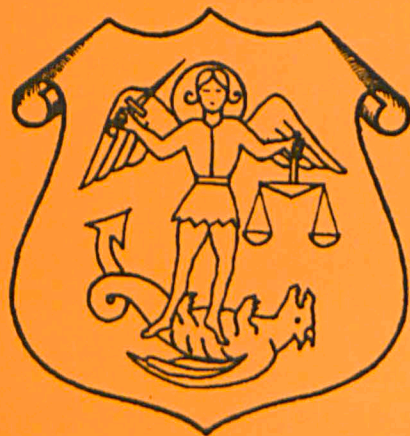


WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W BIAŁEJ PODLASKIEJ

ROCZNIK BIAŁSKOPODLASKI



Tom III

1995

ROCZNIK BIALSKOPODLASKI

TOM III

RECENZENCI ROZPRAW I ARTYKUŁÓW

dr Janusz Gmitruk, dr Krystyna Górniak, dr hab. Arkadiusz Kołodziejczyk,
prof. dr hab. Henryk Mierzwiński, dr Danuta Najęcka, dr Leonard J. Pełka, dr Janina Petera,
prof. dr hab. Władysław Ważniowski

ADRES REDAKCJI

Wojewodzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej
ul. Warszawska 12a, 21-500 Biała Podlaska

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W BIAŁEJ PODLASKIEJ

ROCZNIK BIALSKOPODLASKI

TOM III



BIAŁA PODLASKA 1995

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Przewodniczący
Henryk Mierzwiński
Z-ca Przewodniczącego
Jerzy Flisiński

Członkowie

Janusz Gmitruk, Edward Kospath-Pawłowski, Edward Olszewski, Adam Wilezewski

Sekretarz
Zofia Jelen

REDAKTOR TOMU
Jerzy Flisiński



1426

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 048464000001

Opracowanie redakcyjne i korekta
Joanna Michalewska, Bogdan Lembrych

Redakcja techniczna
Edward Rakowski

ISSN 1230-7181

© Copyright by Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej

WYDAWCA
„PANTA” Sp. z o.o.

DRUK
Zakład Usług Poligraficznych „Tekst”, Lublin, ul. 1 Maja 51

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI 7

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

JÓZEF RYSZARD SZAFLIK, Ruch ludowy w okresie zaborów i niepodległego państwa	9
ARKADIUSZ KOŁODZIEJCZYK, Ruch ludowy w regionie białkopodlaskim w latach 1918-1939	57
CZESŁAW MIAZGA, Od „Zarania” do „Wici” w powiecie Radzyń Podlaski	83
URSZULA GŁOWACKA-MAKSYMUK, Chłopi regionu białkopodlaskiego w rewolucji 1905-1907	99
PIOTR MATUSAK, Postawy chłopów w Wojnie Obronnej 1939 r.	111
JANUSZ GMITRUK, Jan Piekalkiewicz – organizator Polskiego Państwa Podziemnego	127
RENATA ADAMOWICZ, Józef Pietruczuk (1903-1945)	135
WŁADYSŁAW KAROLAK, Pacyfikacja Tokar	147
JAN BOGDAN, W Suchoźebrach – obozowe wspomnienia	157
MALGORZATA DANIELAK-CHOMAĆ, Społeczne wymiary Sanktuariów Kultowych na Podlasiu	169
JERZY FLISIŃSKI, Dawne miasteczka podlaskie: Dokudów, Łomazy i Wołyn	179
HENRYK MIERZWIŃSKI, Cud nad Wisłą – osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata	201
ALBIN KOPRUKOWNIAK, Działalność Banku Włościańskiego w pow. białskim w latach 1909-1915	221
CELESTYN WRĘBIAK, Twórczość Konstantego Skury z Komarna	239
ADAM WILCZEWSKI, Środowiskowe uwarunkowania dojrzałości piciowej dziewcząt i chłopców białkopodlaskich	267
WIESŁAWA BIAŁEK, Problemy rodzin niepełnosprawnych w województwie białkopodlaskim	281
URSZULA PARNICKA, Uczestnictwo w „sporcie dla wszystkich” matek mających dzieci w wieku przedszkolnym	289

RECENZJE

EUGENIUSZ REJNAT, Józef Styk: Chłopski świat wartości. Studium socjologiczne, Włocławek 1993, ss. 124	295
JERZY M. CYGAN, Antoni Pacyfik Dydycz, bp, OFMCap.: Dzieje braci mniejszych kapucynów na Litwie 1756-1993, Rzym 1994, ss. 223, il., mapy	298
JERZY M. CYGAN, Propozycje konsytorialne w XVI wieku. Omówienie. Teksty polskie, Rzym 1994, ss. 228	300
JERZY M. CYGAN, „Szkice Podlaskie”, nr 4, Siedlce 1994, ss. 123	301
HENRYK PILUŚ, Jan Paweł II: Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messori, Lublin 1994	302
JÓZEF JAROŃ, Zbigniew Brzeziński: Bezład. Polityka światowa na progu XXI wieku, Warszawa 1994, ss. 206	308
TOMASZ DEMIDOWICZ, Józef Kazimierski: Miasta i miasteczka na Podlasiu (1808-1914). Zabudowa. Ludność. Gospodarka, Warszawa 1994, ss. 256, tab., il., wykresy, mapy	314

BIBLIOGRAFIE

WANDA WIĘCH-TCHÓRZEWSKA, Źródła do dziejów ruchu ludowego na Południowo-Zachodnim Podlasiu, wytworzone przez lokalne władze administracyjne	317
JOANNA ZIELIŃSKA, Materiały do bibliografii obrzędowości ludowej obszaru pogranicza polsko-białoruskiego	325
NOTY O AUTORACH	333

100 lat ruchu ludowego

Polski ruch ludowy to jedna z najstarszych formacji politycznych w Europie. Pierwsza samodzielna partia chłopów – Stronnictwo Ludowe w Galicji powstało 28 lipca 1895 roku w Rzeszowie.

W kilka lat później podobne ugrupowania chłopskie utworzono na ziemiach polskich pod zaborami rosyjskim i pruskim. Łącznie w stuleciu działało w ruchu ludowym 45 partii. Partie ludowe były tylko czapką polityczną nad ogromnym ruchem, który łączył w swoich szeregach samorządowców, spółdzielców, działaczy wiejskiego ruchu teatralnego, członków Ochotniczych Straży Pożarnych.

Przez sto lat polscy ludowcy aktywnie uczestniczyli w życiu społeczno-politycznym narodu i państwa, w pracy i walce o wolność i suwerenność ojczyzny, w walce przeciwko krzywdzie i niesprawiedliwości, kształtując postawy patriotyczne i obywatelskie.

Całą tradycję ruchu ludowego kontynuuje Polskie Stronnictwo Ludowe. Nawiązuje ono do dorobku politycznego i programowego wielkich przywódców ludowych, a zwłaszcza Wincentego Witosa, Macieja Rataja i Stanisława Mikołajczyka i chce być godnym kontynuatorem ich myśli i dokonań.

Centralne uroczystości 100-lecia ruchu ludowego odbywały się w Rzeszowie. Uświetniły je Kongres Historyków Wsi i Ruchu Ludowego (1-3.06), manifestacja polityczna ludowców (24-25.06), Zjazd Weteranów Ruchu Ludowego (28.07).

Kolegium redakcyjne Rocznika planując jego edycję na 1995 rok postanowiło część lamów poświęcić problematyce ruchu ludowego i tym samym włączyć się w obchody jego setnej rocznicy.

Kolegium Redakcyjne

JÓZEF RYSZARD SZAFLIK

Ruch ludowy w okresie zaborów i niepodległego państwa

Przypadająca w bieżącym roku 100 rocznica powstania zorganizowanego politycznego ruchu chłopskiego skłania do zastanowienia się nad rolą chłopów i ich reprezentacji – ruchu ludowego w wydarzeniach ostatniego stulecia. Dzieje ruchu ludowego stanowią bowiem składową część polskiego procesu historycznego ostatniego stulecia, gdyż ruch ten w Polsce już od końca XIX wieku oddziaływał na masy chłopskie, wpływał na kształtowanie się ich świadomości politycznej i narodowej, organizował chłopów do działalności na wielu odcinkach życia politycznego i społecznego. Ruch ludowy, i propagowana przez niego myśl społeczno-polityczna, wpływał na masy chłopskie uczestniczące w wielu ważnych wydarzeniach ostatnich 100 lat, takich jak: walka o wyzwolenie narodowe i społeczne, o utrzymanie i obronę bytu państwowego, a także o rozwój myśli demokratycznej i instytucji demokratycznych.

Ruch ludowy odgrywał poważną rolę przede wszystkim w zakresie budzenia świadomości narodowej i wychowywania mas chłopskich w patriotyzmie i przywiązaniu do własnego, niepodległego państwa. Rodził się w okresie kształtowania nowożytnego narodu polskiego w sytuacji braku niepodległego państwa, kiedy sprawa odzyskania niepodległości była dla narodu polskiego problemem nadrzędnym. Warunki ekonomiczne, społeczne i polityczne, w jakich żył chłop polski w okresie powstań narodowych w XIX wieku, nie zawsze sprzyjały rozwojowi patriotyzmu i zaangażowania wsi w walkę narodowo-wyzwoleńczą. Klasą wiodącą w tych walkach była bowiem szlachta, która w gruncie rzeczy, wyjąwszy jej rewolucyjno-demokratyczny odłam, nie wyłoniła takiego programu walki, który kojarzyłby treści narodowe ze społecznymi.

Początki ruchu ludowego sięgają drugiej połowy XIX wieku, kiedy to w rozdartej przez zaborców Polsce, masy chłopskie, choć wyzwolone już spod jarzma poddaństwa i pańszczyzny, lecz nadal upośledzone i wyzyskiwane, stanęły do walki o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Uwłaszczenie chłopów i zniesienie stosunków poddańczych na wsi było doniosłym wydarzeniem. Nieludzko traktowany dotychczas przez pana chłop miał wkroczać aktywnie w życie narodu. Jednakże uzyskanie ziemi nie zmieniło

radykalnie sytuacji materialnej chłopu polskiego. Żył on nadal w nędzy i zacofaniu. Przykładów świadczących o nędzy chłopów, żyjących w głodzie, mieszkających w kurnych chatach, w anty-sanitarnych warunkach, ubranych w łachmany, można by przytoczyć bardzo wiele.

Nie więc dziwnego, że w drugiej połowie XIX wieku chłopci nie interesowali się sprawami publicznymi, zasklepiając się w kręgu własnej rodziny i gospodarstwa, czasem tylko zwracali uwagę na sprawy dotyczące gromady. Zniesienie pańszczyzny i nadanie wolności obywatelskich (zwłaszcza w zaborze austriackim) nie od razu zmieniło sytuację społeczną, polityczną, a także materialną ludności chłopskiej. Chłop, poza tym, że przestał odrabiać pańszczyznę, niewiele wiedział o przysługujących mu prawach obywatelskich. Wiele przyczyn składało się na to, że chłop nie zawsze mógł korzystać z tych praw, które mu przysługiwały. Miały wpływ na to różnorakie czynniki obiektywne, ale także te, które tkwiły w jego postawie, psychice i nawykach.

Główną przyczyną małego wyrobienia politycznego chłopów był niski poziom oświaty na wsi. Żyjący przez wieki w ciemności i zacofaniu chłopci nie zawsze doceniali rolę i znaczenie oświaty. W parze z tym szły skromne wymagania, jakie stawiali chłopci szkołom ludowym w zakresie nauczania ich dzieci. Niski stan oświaty na wsi był istotną przeszkodą na drodze do emancypacji społeczno-politycznej chłopca. Zacofanie i ciemnota wsi polskiej, będące wynikiem polityki rządów zaborezych i polskiego obszarnictwa, znajdowały pełen wyraz w rozmiarach takiego zjawiska, jak analfabetyzm. Dla ilustracji tego zjawiska przytoczymy nieco danych liczbowych. W zaborze austriackim, w Galicji, w r. 1880 na ogólną liczbę 5 958 908 ludności, aż 4 876 689 osób nie umiało czytać ani pisać. A więc liczba analfabetów wynosiła tu 82%. Nie musimy dodawać, że na wsi odsetek analfabetów był o wiele wyższy niż w miastach i miasteczkach. Dla porównania dodajmy, że w tym samym roku w innych krajach monarchii austro-węgierskiej było analfabetów: na Morawach 10%, w Czechach 8%.

W roku 1900 wśród ludności galicyjskiej narodowości polskiej analfabeci stanowili 65%. I wtedy pod tym względem „przedowała” ludności wiejska. W roku szkolnym 1905/1906, na ogólną liczbę 6240 gmin w Galicji, szkoły funkcjonowały tylko w 4747 gminach, a więc szkoły ludowe działały tylko w 73% gmin. Na ogólną liczbę 1 627 490 dzieci w wieku szkolnym, w tymże roku 1905/1906 naukę pobierało 575 376 dzieci, co stanowiło około 35% wszystkich dzieci w wieku szkolnym. Dodajmy, że procent nie uczących się był zawsze wyższy wśród dzieci chłopskich, jak również i to, że wśród nich szczególnie duża absencja w szkole była w okresie pilnych prac polowych.

Gorzej jeszcze wyglądała sytuacja w zaborze rosyjskim. Dla ilustracji powiemy tylko, że w r. 1862 było w Królestwie 90,73% analfabetów, a w r. 1897 69,5%. Wśród poborowych do wojska z lat 1890-1898 umiało czytać i pisać po polsku lub po rosyjsku zaledwie 27,5%.

Nie należy zapominać także o tym, że polityka oświatowa caratu systematycznie zdążyła do rusyfikacji społeczeństwa polskiego. Celowi temu podporządkowana była przede wszystkim szkoła. Ponadto szkoła miała być jednym z bardziej istotnych narzędzi do utrzymywania istniejących stosunków społeczno-politycznych w państwie. Tym celom podporządkowane były metody wychowawcze, obowiązujące programy nauczania, podręczniki, a wreszcie kadra pedagogiczna i system jej kształcenia.

Zwracając uwagę na niski poziom nauczania w szkołach ludowych, nie należy zapominać, że szkoła ta uczyła chłopów czytać i pisać, a to było bardzo wiele na owe czasy. Szkoła ludowa i jej nauczyciele, wywodzący się najczęściej ze środowiska chłopskiego, odegrali ważną rolę w procesie aktywizacji i włączania chłopów do życia społeczno-politycznego.

W takiej sytuacji dużego znaczenia nabierały wysiłki postępowych organizacji, stawiających sobie za cel między innymi szerzenie oświaty na wsi. W odniesieniu do Galicji myślimy tu przede wszystkim o Towarzystwie Oświaty Ludowej i Towarzystwie Szkoły Ludowej. Dla przykładu parę tylko informacji. W latach 1881-1882 powstały w Galicji dwa oddziały Towarzystwa Oświaty Ludowej: lwowski i krakowski. Praca tego towarzystwa koncentrowała się głównie na zakładaniu czytelni i bibliotek ludowych oraz na zaopatrywaniu ich w książki i gazety. Organizowano odczyty i pogadanki. W latach 1882-1907 tylko oddział krakowski założył 1048 czytelni, w których znajdowały się 274 632 egzemplarze książek. W tym samym czasie oddział lwowski towarzystwa zorganizował 517 bibliotek i czytelni. Zankomita większość tych placówek powstała na wsi. Prowadzeniem ich zajmowała się głównie inteligencja wiejska: nauczyciel, ksiądz, niekiedy właściciel dworu lub paniątka ze dworu. Coraz częściej aktywistami pracującymi na rzecz rozwoju tych placówek byli sami chłopcy.

Większym jeszcze osiągnięciem mogło się poszczycić powołane do życia w r. 1891 Towarzystwo Szkoły Ludowej. Założone w setną rocznicę konstytucji 3 Maja, za podstawowy cel stawiało sobie budowę ludowych szkół polskich wszędzie tam, gdzie tych szkół nie było. W ciągu szesnastu lat działalności, do r. 1907, TSL skupiło w swych szeregach 24 134 członków, powołało do życia 36 szkół w miasteczkach, 92 szkoły początkowe we wsiach, urządziło 443 kursy dla dorosłych analfabetów, założyło 1496 czytelni, prelegenci towarzystwa wygłosili 14 908 odczytów.

W placówkach TSL ludność wiejska wysłuchiwała odczytów i prelekcji wygłaszanych na tematy aktualne i fachowe z dziedziny rolnictwa, uczestniczyła w akademiach i wieczornicach poświęconych ważnym rocznicom historycznym.

W zaborze rosyjskim ogromne zasługi w dziele likwidowania analfabetyzmu na wsi położył Konrad Prószyński, pseudonim Kazimierz Promyk. Na jego wydawnictwach, a zwłaszcza *Elementarzu obrazkowym*, nauczyło się czytać wielu chłopów.

Pod koniec XIX wieku zaczyna docierać na wieś dla szerzenia oświaty wśród chłopów postępową inteligencja, skupiona w Kole Oświaty Ludowej, a następnie działacze Towarzystwa Oświaty Narodowej. TON powstało w r. 1899 i choć było tajną organizacją, działającą pod kierownictwem Ligi Narodowej, odegrało pozytywną rolę w walce z rusyfikacją polskiej szkoły. Do walki tej TON wzywało także chłopów, których około 6000 skupionych było w szeregach organizacji.

Bardzo duży był również udział chłopów w działalności Polskiej Macierzy Szkolnej, organizacji powstałej w r. 1906. Po roku swej działalności, w listopadzie 1907 r., PMS liczyła 116 341 członków, zorganizowanych w 781 kołach. Z tej liczby 655 kół zorganizowanych było we wsiach i małych osiedlach, zrzeszały one 66 308 członków.

Działalność na wsi tego rodzaju organizacji oświatowych świadczyła o tym, że wśród chłopów było duże zapotrzebowanie na oświatę.

Poważną rolę w rozbudzeniu życia społeczno-politycznego na wsi, w szerzeniu kultury i oświaty odegrała prasa. Problematyka ta jest już dość dobrze zbadana i nie ma potrzeby jej tu rozwijać. Wspomnijmy tylko, że w II połowie XIX wieku wydawno wiele i coraz więcej gazet z myślą o czytelniku wiejskim. Zamieszczane w prasie artykuły adresowane do chłopów działały w zależności od intencji wydawców i redaktorów danej gazety. Kształtowały one postawy i poglądy chłopów na sprawy gospodarcze i oświatowe, ale także społeczno-polityczne i narodowe. Na wieś docierała prasa o różnych orientacjach społeczno-politycznych, poczynając od wydawanej przez ruch ludowy, aż po taką, która redagowana była przez środowiska i osoby niechętne emancypacji społeczno-politycznej chłopów. Sam jednak fakt, że do rąk chłopów trafiało coraz więcej gazet, był zjawiskiem ze wszech miar pozytywnym. Rozwój czytelnictwa sprzyjał poszerzeniu horyzontów myślowych chłopów, zaostrzał w czytelnikach głód wiedzy, przyczyniał się do wzrostu poziomu życia na wsi, tak pod względem kulturalnym, jak i materialnym.

Duże zasługi dla rozwoju i upowszechnienia oświaty na wsi w ogóle, a rolniczej w szczególności, położyły kółka rolnicze, mimo iż nie były to organizacje oświatowe w pełnym tego słowa znaczeniu. Rozwijające się żywo od lat 80. w Galicji, a od pierwszych lat XX wieku w zaborze rosyjskim – kółka rolnicze współdziałały z organizacjami kulturalno-oświatowymi, także w zakładaniu bibliotek i czytelni na wsi. Zakres oddziaływania szerzonej przez nie oświaty był stosunkowo szeroki, gdyż obejmowały swą podstawową działalnością dużą liczbę członków w wielu wsiach. Kółka rolnicze miały duże osiągnięcia w rozwoju czytelnictwa gazet i książek na wsi, w organizowaniu amatorskich zespołów artystycznych, odczytów i prelekcji, na których poza problematyką fachową poruszano także kwestie ogólniejsze.

W aktywizacji społecznej wsi, budzeniu jej do politycznego życia, wychowywaniu swych członków w duchu narodowym i patriotyzmie niepoślednią rolę odegrały ochotnicze straże pożarne. Powstające coraz liczniej na wsiach,

począwszy od lat 70. i 80. XIX wieku, OSP nie tylko gasiły pożary, ale pełniły również wiele innych, niezwykle ważnych i pożytecznych funkcji. Często były to jedyne w środowisku wiejskim lub małomiasteczkowym placówki obywatelskie zorganizowane na zdrowych zasadach etycznych. Spełniały doniosłe, a przy tym szlachetne zadania niesienia szybkiej, skutecznej i bezinteresownej pomocy bliźniemu, realizując w codziennym życiu hasło: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. W życiu wsi bardzo istotną rolę odgrywała działalność kulturalna straży, a remizy strażackie stawały się (w miejscach karczmy) często jedynymi ośrodkami życia społeczno-kulturalnego.

Wszystkie te placówki, organizacje, instytucje i różnorodne formy działania społecznego na wsi legły u podstaw politycznego ruchu chłopskiego – ruchu ludowego.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że początki ruchu ludowego związane są z Galicją, gdzie istniały najdogodniejsze warunki do jego krystalizowania się. Nikt nie kwestionuje też dziś olbrzymiej roli, jaką odegrał w narodzinach ruchu ludowego ksiądz Stanisław Stojałowski.

Ksiądz Stanisław Stojałowski pierwszy postawił na porządku dziennym ówczesnego życia społeczno-politycznego w Galicji tzw. kwestię chłopską. Przemawiający nad jego mogiłą w r. 1911 Wincenty Witos, który nigdy nie należał do jego zwolenników, powiedział, że ks. Stojałowski „dokonał wielkiego wynalazku, którego nikt przed nim nie dokonał: obudził lud. Obudził ten lud, który setki lat usypiano, zbudził miliony obywateli do życia narodowego i społecznego, a więc nowy czynnik, dziś tętniący życiem narodowym, dał ojczyźnie”.

W okresie kiedy ks. Stojałowski rozpoczynał swą działalność polityczną, chłopci galicyjscy znajdowali się na tak jeszcze niskim stopniu rozwoju świadomości społecznej i politycznej, że nie byli zdolni wyłonić spośród siebie przywódcę, który potrafiłby organizować ich do walki o najbardziej żywotne interesy. Jednocześnie pozycja społeczna Stanisława Stojałowskiego ułatwiała mu działalność wśród ludu wiejskiego, dla którego autorytet księdza odgrywał duże znaczenie. Ks. Stojałowski potrafił wykorzystać coraz silniejszy pęd chłopów do organizowania się, a nade wszystko ich żądze wiedzy, której nie zaspokajało ówczesne szkolnictwo ludowe, a także wydawane przez obce chłopom środowiska „gazetki dla ludu”. Pisma, które wówczas wychodziły, jak: „Chata”, „Nowiny”, „Dzwonek”, „Krakus”, „Dodatek Niedzielnny” czy „Tygodnik Niedzielnny”, miały charakter religijno-moralizatorski nie zaspokajały ambicji polityczno-społecznych chłopów. Co więcej, starały się one opóźniać wkroczenie chłopów na arenę polityczną.

Rozpoczynając w r. 1987 działalność wśród ludu wiejskiego, ks. Stojałowski po raz pierwszy przemówił do chłopca innym głosem. Wydawane przez niego pisma: „Wieniec” i „Pszczółka”, obok artykułów o charakterze religijno-moralizatorskim, zawierały publikacje poruszające problematykę interesującą

żywo chłopów, a więc z zakresu spraw politycznych, gospodarczych, oświatowych. Informowały swych czytelników o najważniejszych wydarzeniach w kraju i na świecie. Coraz większy też udział w redagowaniu „Więca” i „Pszczółki” mieli sami chłopci nadsyłający do redakcji korespondencje.

Na łamach swych pism ks. Stojałowski występował w obronie godności ludzkiej i praw politycznych chłopca, przy czym – zwłaszcza w początkowym okresie – działalność jego daleka była od radykalizmu społecznego, a zamiarem nie było wzniesienie waśni i antagonizmów klasowych. Świadczyło o tym nawet umieszczone pod winiętą pisma hasło: „Z szlachtą polską polski lud”. Ponadto ks. Stojałowski nie wierzył początkowo w możliwość samodzielności politycznej chłopca, a nawet stał na stanowisku konieczności patronatu szlachty i duchowieństwa nad chłopami.

Przez szerzenie oświaty na wsi Stojałowski pragnął przekształcić chłopca w świadomego obywatela-Polaka i dobrego katolika. Nie było jego zamiarem prowadzenie działalności, która w minimalnym choćby stopniu osłabiałaby uczucia religijne chłopca. Od początku swej działalności publiczystycznej starał się jednak Stojałowski budzić świadomość narodową chłopów, nawoływał, aby interesowali się sprawami publicznymi, dotyczącymi wioski, parafii, powiatu, kraju. Początkowo uważał jednak, iż na skutek niskiego stanu oświaty na wsi chłopci jeszcze nie dorosli do tego, by na przykład mogli być wybierani na posłów do parlamentu.

Zmierzając do uświadomienia politycznego chłopów, organizował Stojałowski wiece polityczne z ich udziałem. Ale organizowanie takich zgromadzeń spotykało się z krytyką warstwy posiadającej i prasy zachowawczej. Krytyczny stosunek szlachty i czynników rządzących do wieców Stojałowskiego wynikał stąd, że coraz częściej zabierali podczas nich głos sami chłopci, krytykując panujące na wsi stosunki, a zwłaszcza stosunki między wsią a dworem. Wiece te miały jednak olbrzymie znaczenie. Chłopci pobierali tam pierwsze lekcje, zdobywali doświadczenia z zakresu udziału w życiu politycznym. Działalność ta zjednywała Stojałowskiemu uznanie w oczach chłopów, którzy dawali temu wyraz w nadsyłanych korespondencjach do redaktora „Więca” i „Pszczółki”.

Ks. Stojałowski przykładał dużą wagę do podniesienia wsi na wyższy poziom gospodarowania. W tym celu był inicjatorem (w r. 1879) Towarzystwa Ludowego Oświaty i Pracy, przekształconego następnie w r. 1882 w Towarzystwo Kółek Rolniczych.

Poszerzeniu horyzontów myślowych chłopów służyły także organizowane przez Stojałowskiego pielgrzymki do miejsc świętych. Pierwszą zorganizował do Rzymu w r. 1877. Wzięło w niej udział 100 chłopskich pątników. Organizator tej pielgrzymki stał się przedmiotem ataków i szykan ze strony ziemiaństwa i niektórych przedstawicieli kleru. Zarzucano mu, że rozbija oboz katolicki i jedność narodową, że łączy się z żywiołami liberalnymi, że odrywa chłopów od ich codziennych obowiązków, od pracy. „włócząc ich” po świecie, co pociąga

za sobą duże wydatki. Z szykanami spotkały się także inne imprezy, jak np. zjazd chłopski w Krakowie, zorganizowany w 200 rocznicę odsieczy wiedeńskiej, który zgromadził 12 tysięcy chłopów.

Wiece i zjazdy chłopskie organizowane przez ks. Stojałowskiego przyczyniały się do radykalizowania postaw ich uczestników. Podczas tych spotkań często przeprowadzano krytykę istniejących na wsi stosunków politycznych, społecznych i ekonomicznych. Wzmagaly się więc szykany władz administracyjnych wobec Stojałowskiego, którego działalność, potęgowana zwłaszcza w okresie kampanii politycznych do parlamentu, naruszała uświęcony układ powiązań społeczno-politycznych w Galicji. Z czasem zmienił się także stosunek hierarchii kościelnej do ks. Stojałowskiego. Wpływ na to miały także ingerencje i naciski władz świeckich, domagających się od przełożonych Stojałowskiego, by zabronili mu organizowania wiecej i zgromadzeń chłopskich. Ostatecznie w r. 1888 ks. Stojałowski został zasuspendowany przez biskupa lwowskiego, ks. Jana Puzyńę. Fakt ten wykorzystaly władze świeckie, które osadziły go w więzieniu, wytaczając mu następnie proces.

Charakterystyczne było to, że uwięzienie Stojałowskiego i proces zbiegły się z wyborami do Sejmu Krajowego, w których ksiądz miał zamiar kandydować. Chciano nie tylko nie dopuścić do uzyskania przez niego mandatu poselskiego, ale także wyeliminować go z życia publicznego, jako „warcholę”, który sieje waśń społeczną między szlachtą a ludem. Rachuby władz na to, że uwięzienie Stojałowskiego przyczyni się do złamania rozwijającego się ruchu ludowego, spełniły się tylko w części. Pomimo stosowania różnych „zabiegów wyborczych”, w czterech okręgach wybrani zostali posłami chłopci: Stanisław Potoczek i Walenty Jachym z Nowosądeckiego oraz Franciszek Kramarczyk z pow. Biała i Wojciech Stręk z Ropezyckiego. Ich zwycięstwo było plonem idei i pracy, jaką w pobudzenie wsi do życia politycznego wniósł ks. Stanisław Stojałowski. Posłowie ci należeli też do najbardziej aktywnych organizatorów i działaczy Związku Stronnictwa Chłopskiego, pierwszej partii chłopskiej, jaka powstała na ziemiach polskich.

Powstały w r. 1893 Związek Stronnictwa Chłopskiego odbył swój pierwszy zjazd w dniu 3 lipca. Wybrano na nim zarząd, na którego czele stanął Stanisław Potoczek, a w jego skład wszedł także ks. Stanisław Stojałowski. Członkowie zarządu pochodzili z 37 powiatów Galicji Zachodniej. Była to organizacja o zachowawczym obliczu społeczno-politycznym, akcentująca swoje przywiązanie do Kościoła katolickiego, ale odzywały się w niej także głosy krytyczne pod adresem dworu. Działacze i członkowie tej organizacji, jako główne hasło dla swej działalności wysuwali walkę „o równą miarkę dla chłopów”. Chcieli oni, aby chłop był obywatelem traktowanym na równi z przedstawicielami innych klas społecznych.

Po krótkim okresie względnej niezależności, Związek Stronnictwa Chłopskiego podporządkował się w zupełności w sprawach programowych hierarchii

kościelnej i nie odegrał już większej roli w procesie emancypacji społeczno-politycznej chłopów.

Zwrotnym punktem w życiu społeczno-politycznym wsi polskiej było utworzenie w r. 1895 Stronnictwa Ludowego w Galicji. Gleba pod powstanie SL przygotowana została zarówno przez długoletnią działalność wśród chłopów księdza Stojałowskiego, jak również przez działalność Związku Stronnictwa Chłopskiego. Decydująca rola w zorganizowaniu niezależnego ruchu ludowego w Galicji przypadła postępowej inteligencji oraz wydawanemu przez Bolesława Wysloucha od r. 1889 pismu „Przyjaciel Ludu”. Była to w owym czasie jedyna gazeta w Galicji przeznaczona dla chłopów, redagowana w tonie społeczno-radykalnym, a nie solidarystycznym. Wokół niej grupowała się postępową inteligencją oraz najbardziej świadomą część działaczy chłopskich. Z tego powodu „Przyjaciel Ludu” od początku ukazywania się narażony był na szykany ze strony klas posiadających i kleru oraz ich prasy.

Stronnictwo Ludowe powstało na zjeździe w Rzeszowie 28 lipca 1895 roku, w okresie ożywienia życia politycznego, jakim była kampania wyborcza do Sejmu Krajowego. Uchwalono wówczas program stronnictwa i wybrano władze naczelne, w których skład weszli m. in.: Karol Lewakowski – prezes oraz Jakub Bojko i Henryk Rewakowicz – wiceprezesi. Uchwalony pierwszy program ideowo-polityczny Stronnictwa Ludowego, sformułowany w 21 punktach, dotyczył głównie tych spraw, które aktualnie interesowały chłopów. Domagano się w nim przestrzegania ustaw dotyczących wolności prasy i zgromadzeń, żądano reformy ordynacji wyborczej, rozwoju oświaty, równomiernego rozkładania ciężarów publicznych między dwór a wieś, opieki państwa nad emigracją zarobkową, kredytów dla wsi itp. Mimo iż program SL oraz jego działalność polityczna były umiarkowane pod względem społecznym, Stronnictwo stało się przedmiotem zaciekłych ataków ze strony prawicowych i konserwatywnych ugrupowań politycznych, obszarnictwa i kleru. W tych warunkach za sukces uważać należy fakt, że przez wybory do Sejmu Krajowego, jakie odbyły się w r. 1895, Stronnictwo Ludowe zdołało przeprowadzić 9 swych przedstawicieli. Dodajmy, że wybory odbywały się atmosferze szczególnie zaciekłej walki prowadzonej z ludowcami przez wszystkie siły wsteczne i konserwatywne, a także przez administrację państwa zaborezego. W latach następnych, mimo prowadzonej przez konserwatywne galicyjskie partie polityczne, obszarnictwo i kler oszczerczej walki szkalującej przywódców SL, wybitniejszych działaczy chłopskich, a nawet szeregowych członków i czytelników „Przyjaciela Ludu” – ruch ludowy pozyskiwał coraz więcej zwolenników, zwłaszcza wśród bardziej wyrobionych politycznie i społecznie chłopów.

Coraz bardziej rozwijała się także myśl społeczno-polityczna SL, czego wyrazem był uchwalony w r. 1903 program Polskiego Stronnictwa Ludowego (na kongresie w Rzeszowie 27 lutego 1903 partia zmieniła bowiem nazwę). W programie tym PSL, głosząc że „nie społecznie w walce aż zniknie na ziemi

naszej, jak długa ona i szeroka, polityczna niewola i wszelka niesprawiedliwość społeczna", akcentowało jednocześnie, że w sprawach narodowych „lud pójdzie swoją drogą, która prowadzi do wolnej i sprawiedliwej ojczyzny”. Sprawa odzyskania niepodległości ojczyzny występowała nie tylko w programie Stronnictwa, ale nade wszystko w jego codziennej działalności wśród chłopów. Program PSL z r. 1903 domagał się nadto równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego dla wszystkich obywateli, a tak że rozszerzenia autonomii Galicji. Wysuwał postulaty parcelacji majątków ziemskich, ubezpieczeń dla wsi, rozwoju oświaty i szerokiego dostępu młodzieży chłopskiej do wszystkich typów szkół. Chociaż PSL nie dążyło do radykalnej zmiany stosunków politycznych i społeczno-gospodarczych w Galicji, jednak zarówno jego program, jak i praktyczna działalność w ówczesnych warunkach były na wskroś postępowe. Praca PSL spotykała się z coraz większym poparciem mas chłopskich. Ruch ludowy stawał się potężną siłą, z którą musiały się liczyć konserwatywne ugrupowania polityczne oraz czynniki rządzące. Coraz więcej przedstawicieli PSL zasiadało w wiedeńskiej Radzie Państwa, w Sejmie Krajowym i w samorządzie terytorialnym.

W wyborach parlamentarnych, jakie odbyły się w r. 1907, ludowcy odnieśli poważny sukces, zdobywając 17 mandatów, przy równoczesnej klęsce politycznej poniesionej przez konserwatystów. Fakt ten pociągnął jednak za sobą również następstwa negatywne dla Stronnictwa. W szeregi PSL wstąpiło teraz kilku znanych obszarników (Długosz, Rey, Lasocki), a przywódca Stronnictwa Jan Stapiński zawarł ugodę polityczną z konserwatystami. Za cenę nieznacznych koncesji politycznych dla ruchu ludowego, PSL zgodziło się nawiązać bliską współpracę z konserwatystami i wstąpić do Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim. Od tego też czasu w kierownictwie Stronnictwa zaczęły występować, nasilające się okresowo, fermenty ideowo-polityczne, które w r. 1913 doprowadziły do rozłamu w ruchu ludowym. Kiedy prezes PSL – Jan Stapiński chciał zerwać współpracę z konserwatystami, sprzeciwiła się temu grupa posłów i wybitniejszych działaczy z Jakubem Bojką i Wincentym Witosem na czele, tworząc nową partię, która z czasem przyjęła nazwę: Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”. Zwolennicy Jana Stapińskiego potem przyjęli dla swej partii nazwę: Polskie Stronnictwo Ludowe-Lewica. W przeddzień ważnych dla narodu polskiego wydarzeń, jakie miały nastąpić w okresie I wojny światowej, polityczny ruch chłopski w Galicji rozbił się na dwa wzajemnie zwalczające się stronnictwa.

*

W trudniejszych warunkach rozwijał się polityczny ruch chłopski w Królestwie Polskim. Rodził się on na początku XX wieku, w okresie nabrzmiewania sytuacji rewolucyjnej. Pierwszą organizacją polityczną chłopów Królestwa był Polski Związek Ludowy, który został założony 13 listopada 1904 roku na

konspiracyjnym zjeździe w Jaktorowie pod Warszawą, z inicjatywy postępowej inteligencji wywodzącej się z Kół Oświaty Ludowej. Czołowymi działaczami PZL byli: Stefan Brzeziński, Wacław Kruszewski, Wacław Piotrowski, Mieczysław Dębski, Stanisław Najmoła, Zygmunt Nowicki, Teofil Kurczak i Piotr Koczara.

Wrzenie rewolucyjne, jakie występowało wówczas w całym imperium rosyjskim, nie pozostawiło na uboczu także wsi Królestwa. Działacze PZL sądzili, że rewolucja obali carat i przyniesie niepodległość Polsce, w której przeprowadzone zostaną postępowe reformy polityczne i społeczne. Dlatego też PZL przykładał dużą wagę do walki o niepodległość. Współdziałając blisko z Polską Partią Socjalistyczną widział sojusznika w tej walce przede wszystkim w klasie robotniczej. Domagano się polskich szkół, demokratyzacji samorządu terytorialnego, wprowadzenia do samorządów i sądownictwa języka polskiego, swobody dla działalności organizacji społeczno-gospodarczych i oświatowych. PZL żądał przymusowego wywłaszczenia obszarników i nadzielenia ziemią służby folwarcznej oraz bezrolnych i małorolnych chłopów. Ważną rolę w działalności PZL odgrywały pisma: „Głos Gromadzki”, „Snop”, „Wieś Polska”, „Zagon”. Aktywnie rozwijająca się działalność PZL spotykała się z przeciwdziałaniem endecji i kleru. Na organizację i jej działaczy spadały także ciągle represje ze strony władz carskich.

W połowie 1907 roku PZL został rozbity przez policję, zamknięto redakcję „Zagonu”, a wielu działaczy PZL aresztowano.

Przerwaną pracę PZL na wsi kontynuowało w latach 1906-1908 czasopismo „Siewba”, wydawane przez Związek Młodej Polski Ludowej. „Siewba” wydawana była przez chłopą - Jana Kielaka w Tuszcu pod Warszawą, a współpracowali z redakcją działacze chłopscy: Stanisław Kielak, Józef i Paweł Wasilewscy, Józef Sadowski oraz postępowi inteligenci: Jan Adamowicz-Piliński, Tadeusz Gafecki, Maksymilian Malinowski, ksiądz Antoni Wysłouch. Na łamach „Siewby” wiele uwagi poświęcano problematyce rozwoju oświaty i kultury na wsi, sprawom samorządu gminnego, serwitutów, melioracji itp. Pismo zwalczało egoistyczne postawy obszarnictwa i kleru. Postępowy i demokratyczny charakter „Siewby”, a także całego ruchu społeczno-politycznego chłopów, jaki rozwinął się wokół pisma, spowodował, że w maju 1908 roku władze carskie zakazały wydawania „Siewby”.

Rozpoczętą przez „Siewbę” działalność na rzecz dalszego rozwoju świadomości społecznej i politycznej chłopów kontynuowało „Zaranie”, tygodnik redagowany i wydawany w latach 1907-1915 przez Maksymiliana Malinowskiego. Pismo to szybko zdobywało sobie dużą popularność wśród chłopów, o czym świadczyć może spora jak na owe czasy liczba prenumeratorów (dochodziła niekiedy do 5000). Z „Zaraniem” współpracowało wielu światłych chłopów (Tomasz Nocznicki, Błażej Dzikowski, Piotr Koczara, Mateusz Manterys) i postępowych inteligentów (Maria Dąbrowska, Józef Grabiec-

-Dąbrowski, Jadwiga Dziubińska, Irena Kosmowska), przesyłając do redakcji artykuły i korespondencje. Szczególną popularność i uznanie w oczach budzących się do życia społeczno-politycznego chłopów zdobyło wysunięte przez „Zaranie” hasło: „Sami sobie”. Propagując to hasło, „Zaranie” wysuwało zarazem wiele aktualnych haseł społeczno-politycznych; domagało się i propagowało rozwój oświaty, krzewiło postęp gospodarczy na wsi, prognozowało rozwój kółek rolniczych i różnych form spółdzielczości wiejskiej, podejmowało ostrą i bezkompromisową walkę z egoistyczną postawą obszarnictwa i kleru. Ruch zaraniarski nie wytworzył zwartej organizacji politycznej, niemniej grupujący się wokół „Zarania” korespondenci i czytelnicy pisma tworzyli społeczno-polityczny ruch reprezentujący postępowe dążenia chłopów polskich zaboru rosyjskiego. W działalność tego ruchu angażowali się najbardziej światli chłopi. Jego zwolennikami i szczytami głoszonych idei byli absolwenci pierwszych szkół rolniczych w Polsce (Pszczelin, Sokolówek, Bratne, Gołotczyzna).

Postępowa działalność oraz wysuwane i realizowane przez ruch zaraniarski hasła wywoływały ostrą reakcję ze strony obszarnictwa i kleru, środowisk niechętnych emancypacji kulturalnej i społeczno-politycznej chłopów. Ostrą walkę z „Zaraniem” podjęły klerykałne pisma, zwłaszcza „Polak-Katolik” oraz „Rola” i „Posiew”. Księża w kościołach publicznie piętnowali zaraniarzy, odmawiali im posług religijnych, a biskupi w listach pasterskich wyklinali czytelników „Zarania”. Wszystkie te trudności zniechęcały tylko najmniej odporne jednostki, rósł natomiast coraz bardziej zastęp chłopów – zwolenników i sympatyków „Zarania”, zdecydowanych do podejmowania nowych zadań i wysiłków nad przobrażaniem wsi. Kres ruchowi zaraniarskiemu położyły dopiero władze carskie, które w maju 1915 roku zamknęły redakcję „Zarania”, Redaktorów pisma oraz około 150 najbardziej aktywnych działaczy aresztowano i wywieziono w głąb Rosji.

*

W zaborze pruskim germanizacyjna polityka rządu nie sprzyjała rozwojowi politycznego ruchu chłopskiego. Antagonizmy społeczne wewnątrz poszczególnych klas i grup ludności polskiej zamieszkującej zabór pruski ustępowały tendencjom zmierzającym do utrzymania stanu polskiego posiadania, zachowania polskiego języka, obyczajów, wiary i kultury. W grudniu 1896 roku powstała Mazurska Partia Ludowa, zorganizowana przez działaczy grupujących się wokół „Gazety Ludowej”, wychodzącej w Ełku. Zrzeszając chłopów, rzemieślników, a także i robotników, MPL wysuwała stosunkowo radykalne postulaty społeczne. Działając w niezwykle trudnych warunkach, partia ta odegrała doniosłą rolę nie tylko z punktu widzenia społecznego, ale przede wszystkim czyniła wiele dla budzenia i utrzymania polskości wśród szerokiej rzeszy chłopów mazurskich. Represje spadające na MPL doprowadziły do tego,

że w r. 1902 przestała ukazywać się „Gazeta Ludowa”, co wpłynęło na osłabienie działalności partii, która w latach następnych zupełnie zamarła.

Na Pomorzu i w Wielkopolsce przed r. 1918 chłop polscy nie zdołali zorganizować własnej partii politycznej. Germanizacyjna polityka rządów pruskich stępiała ostrze walki klasowej na wsi i sprzyjała solidaryzmowi narodowemu.

*

Wszystkie te pierwsze organizacje i stronnictwa chłopskie działające w okresie zaborów odegrały poważną rolę w dziejach wsi polskiej. Walczyły one z zacofaniem polskiej wsi, występując także niekiedy przeciwko ugodowej polityce warstw posiadających wobec zaborców.

Ruch ludowy rozwijając świadomość narodową i patriotyzm chłopów w przeddzień ważnych wydarzeń, jakie miała przynieść za sobą I wojna światowa, przyczynił się w poważnym stopniu do tego, że udział chłopów w takich organizacjach paramilitarnych i niepodległościowych, jak Związki Strzeleckie, Drużyny Bartosze, Legiony czy Polska Organizacja Wojskowa, był liczny. To właśnie działalność ruchu ludowego na wsi polskiej w znacznym stopniu sprawiła, że chłop nie tylko aktywnie włączył się do walki o odzyskanie niepodległego bytu, ale u progu niepodległego państwa zdolni byli do odegrania w nim aktywnej roli.

*

Odzyskanie przez naród polski niepodległego bytu państwowego w listopadowe dni 1918 r. wpłynęło na wzrost aktywności społeczno-politycznej chłopów. Wyraziła się ona najpełniej w ożywionej działalności ugrupowań chłopskich oraz organizacji młodzieży wiejskiej. Chłopi, zwłaszcza ci bardziej uświadomieni politycznie, brali aktywny udział w działalności parlamentarnej, w samorządzie terytorialnym i w takich organizacjach społeczno-gospodarczych, jak: spółdzielczość rolniczo-handlowa i mleczarska, kółka rolnicze, ochotnicze straże pożarne itp. W bogatym w wydarzenia polityczne, społeczne i gospodarcze okresie II Rzeczypospolitej ruch ludowy odgrywał niejednokrotnie poważną rolę, ale czynnikiem osłabiającym siłę polityczną i społeczną chłopów było rozbieżenie ich politycznej reprezentacji – ruchu ludowego.

W okresie zaborów główne wysiłki ruchu ludowego skierowane były na obronę i rozwój życia narodowego oraz walkę o niepodległość. Po jej odzyskaniu ruch ludowy zaangażował się w realizację nowych zadań wypływających z głębokiego patriotyzmu, troski o zabezpieczenie i umocnienie suwerenności państwowej, a także z przekonania o konieczności wzięcia przez chłopów współodpowiedzialności za losy państwa.

W pierwszym dziesięcioleciu niepodległego państwa polskiego ruch ludowy, rozbity na kilka zwalczających się często stronnictw politycznych, prowadził walkę o władzę, ziemię i oświatę dla ludu. Większość partii chłopskich, z wyjątkiem organizacji będących pod wpływem ruchu komunistycznego, zakładała realizację swoich celów na drodze parlamentarnej, w wyniku ewolucji w ramach demokracji parlamentarnej, uważając ją za najkorzystniejszą dla chłopów formę ustroju politycznego. Wkraczając w okres niepodległości państwowej, ludowcy byli przekonani, że w wolnej ojczyźnie chłopci otrzymają należne im prawa, będą współodpowiedzialnymi gospodarzami kraju i zasiądą przy wspólnym stole obrad na równi z przedstawicielami innych klas i warstw społecznych.

Przewidywania te wydawały się realne, jeśli zważymy, że w pierwszych latach dwudziestolecia międzywojennego (1921 r.) ludność Polski liczyła 24,7 ml osób, z czego 20,8 mln czyli 76% ogółu ludności zamieszkiwało na wsi. Wyciągano stąd wniosek, że z racji swej przewagi liczebnej chłopci predystynowani są do wiodącej roli w życiu państwa. Przewidywania te wydawały się prawdopodobne również i dlatego, że ludowcy zarówno w Galicji, jak i w Królestwie brali aktywny udział w tworzeniu pierwszych organizmów państwowych w pamiętne dni października i listopada 1918 roku.

28 października 1918 r. utworzona została w Krakowie Polska Komisja Likwidacyjna, której zadaniem było zlikwidowanie rządów austriackich w Galicji i zorganizowanie polskiej administracji. PKL skupiła przedstawicieli wszystkich stronnictw galicyjskich, ale główną rolę odgrywali w niej działacze Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. Przywódcą tego stronnictwa – Wincenty Witos – stał na jej czele, a pozostałe ważniejsze stanowiska obsadzili w PKL działacze ludowi (Zygmunt Lasocki, Włodzimierz Tetmajer, Władysław Długosz, Andrzej Kędzior, Stanisław Biały, Franciszek Bardel i Jan Stapiński). Po usunięciu austriackich władz wojskowych i administracyjnych PKL objęła władzę w całej Galicji Zachodniej, mianując swoich komisarzy i urzędników.

30 października 1918 r. powołana została Cieszyńska Rada Narodowa, która objęła swą działalnością powiaty białski, cieszyński i frysztacki, ogłaszając przyłączenie ich do powstającego państwa polskiego. Na czele Cieszyńskiej Rady Narodowej stał ks. Józef Londzin, a w skład jej prezydium wchodził wybitny działacz ruchu ludowego Paweł Bobek.

W nocy z 6 na 7 listopada 1918 r. powstał w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej, utworzony przez ludowców i socjalistów z Ignacym Daszyńskim na czele. W skład tego rządu weszli z PSL „Wyzwolenie”: Stanisław Thugutt, Juliusz Poniatowski, Tomasz Nocznicki i Błażej Stolarski oraz z PSL „Piast” Wincenty Witos i Gabriel Dubiel. Ci dwaj ostatni wycofali jednak swój udział w rządzie, uważając rząd lubelski za dzielnicowy, nie mający szans zintegrowania ziem polskich w jeden organizm państwowy.

Rozbicie ruchu ludowego, politycznej reprezentacji wsi polskiej, u zarania niepodległego państwa osłabiało jego siłę i utrudniało realizację wytkniętych przed sobą celów. W pierwszym okresie II Rzeczypospolitej działało bowiem kilka partii chłopskich.

Na terenie byłej Galicji PSL „Piast” wydawało tygodnik „Piast”. Do czołowych przywódców tego stronnictwa należeli: Wincenty Witos, Jakub Bojko, Andrzej Średniawski i Władysław Kiernik, a nieco później także Maciej Rataj, Stanisław Osiecki, Jan Dąbski i Jan Dębski.

Najpoważniejszym konkurentem „Piasta” było Polskie Stronnictwo Ludowe „Lewica”, którego organem prasowym był „Przyjaciel Ludu”. Do przywódców tego stronnictwa zaliczali się: Jan Stapiński, Józef Putek, Franciszek Wójcik i Józef Sanojca.

Wydarzenia rewolucyjne na terenie wsi tarnobrzesckiej w listopadzie 1918 r. dały początek Chłopskiemu Stronnictwu Radykalnemu, ugrupowaniu o lokalnym zasięgu oddziaływania, którego czołowym przywódcą był ks. Eugeniusz Okoń. ChSR wydawało własne pismo – „Jedność Chłopska”.

Na obszarze byłego zaboru rosyjskiego najpoważniejsze wpływy na wsi miało Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”. Czołowymi przywódcami tego stronnictwa byli: Tomasz Nocznicki, Błażej Stolarski, Maksymilian Malinowski, Stanisław Thugutt, Juliusz Poniatowski i Irena Kosmowska. Organem prasowym stronnictwa było pismo „Wyzwolenie”.

W lutym 1917 r. na terenie byłego zaboru rosyjskiego z inspiracji kół obszarowych i klerikalnych powołane zostało do życia Zjednoczenie Ludowe, partia, która w przeciwieństwie do wspomnianych wyżej, głosiła hasła solidaryzmu społecznego. Do założycieli i czołowych działaczy Zjednoczenia Ludowego należeli: ks. Wacław Błaziński, Henryk Wyrzykowski i Jan Sadlak. Organami prasowymi ZL były: „Gazeta Ludowa” i „Zorza”. W końcu r. 1918 nastąpiła w Zjednoczeniu Ludowym secesja, w której wyniku część działaczy z Janem Dąbskim i Henrykiem Wyrzykowskim na czele wstąpiła do PSL „Piast”, a pozostali z ks. Wacławem Błazińskim utworzyli Polskie Zjednoczenie Ludowe.

W Wielkopolsce pod koniec r. 1918 działały: Związek Włościan oraz Zjednoczenie Włościan. Obie te organizacje połączyły się 27 maja 1919 r. na zjeździe, który odbył się w Poznaniu, tworząc jednolitą organizację pod nazwą Zjednoczenie Włościan. Organem prasowym było pismo „Włościanin”, a czołowymi działaczami: Jan Sobiech, Jan Pałacz, Idzi Matyśkiewicz i Józef Jurek. W grudniu 1920 r. Zjednoczenie Włościan połączyło się z PSL „Piast”.

W pierwszych latach II Rzeczypospolitej obserwowano nadal tendencje dezintegracyjne w ruchu ludowym i powstawanie nowych, najczęściej zwalczających się zaciekle ugrupowań politycznych. Działające w owym czasie stronnictwa ludowe targane były bowiem wewnętrznymi sporami, które najpełniejszy wyraz znajdowały w rozłamach oraz secesjach (występujących głównie w ich klubach parlamentarnych) i powstawaniu w ich następstwie nowych

politycznych ugrupowań chłopskich (powiemy jeszcze o tym poniżej). Dotyczyły to przede wszystkim dwóch najsilniejszych wówczas partii ludowych: PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie”. Różne były źródła i przyczyny owych częstych rozłamów w ruchu ludowym, ale na pewno należały do nich: zróżniowanie majątkowe klasy chłopskiej, oddziaływanie na chłopów innych klas społecznych i ich ideologii, ambicje i aspiracje poszczególnych przywódców i działaczy ludowych, a niekiedy także niezadowolenie mas członkowskich z polityki przywódców partyjnych, zwłaszcza rozbieżności między oficjalnymi programami partyjnymi a ich praktyczną działalnością. Prowadziło to często do walki wewnętrznej, ścierania się poglądów i szukania sojuszników politycznych. Zjawiska te były w pewnym stopniu odzwierciedleniem układu sił politycznych w społeczeństwie polskim.

Mimo politycznego i organizacyjnego rozbitcia w początkowych latach II Rzeczypospolitej ruch ludowy odnosił poważne sukcesy. Wstępną próbą sił pomiędzy ruchem ludowym a ugrupowaniami prawicowymi, popieranymi przez kler, były wybory do Sejmu Ustawodawczego, pierwszego parlamentu odrodzonego państwa. Wybory do Sejmu Ustawodawczego nie odbyły się równocześnie ani też nie objęły całego obszaru II Rzeczypospolitej, gdyż rząd polski nie sprawował jeszcze władzy na niektórych obszarach Polski, ponieważ granice nie były jeszcze ustalone. Dekret z dnia 28 listopada 1918 roku, zarządzając wybory, ustalał dzień 26 stycznia 1919 roku jako dzień głosowania do Sejmu, ale w okręgu 2 Suwałki wybory odbyły się 16 lutego 1919 r., w okręgu 20 Biała Podlaska 9 marca 1919 r., w okręgach wielkopolskich 1 kwietnia 1919 r., w okręgu Bielsk Podlaski 15 czerwca 1919 r., a w okręgach pomorskich dopiero 2 maja 1920 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Ustawodawczego wprowadzała zasadę tzw. związków list wyborczych. Z możliwości zawierania związków wyborczych korzystały w zasadzie tylko partie prawicowe, w małym natomiast stopniu partie chłopskie.

Kampania wyborcza do Sejmu Ustawodawczego miała stanowić dla stronnictw ludowych istotną próbę sił w walce o głosy wyborców chłopskich z ugrupowaniami prawicowymi wspieranymi przez kler. Podstawową kwestią w okresie kampanii wyborczej na terenie całego państwa polskiego stała się sprawa reformy rolnej. Maciej Rataj, kandydujący do Sejmu z okręgu zamojskiego, tak scharakteryzował nastroje wyborców chłopskich: „Punkt główny i bodejże jedyny, który obchodził i animował wyborców włościańskich, to było hasło reformy rolnej nie w jakiejś formie sprecyzowanej, choćby zarysowanej w konturach, lecz jako ziemia dla tych, którzy na niej pracują. To wystarczało. O reszcie kandydat nie potrzebował myśleć i mówić, bo go o to nie pytano”. Działacze ludowi, znając doskonale nastroje wsi, kwestię reformy rolnej wysunęli na czoło swych programów wyborczych. Odezwa przedwyborcza PSL „Piast” głosiła, że „Ziemia musi stać się własnością tych, którzy na niej pracują. W tym celu państwo polskie przejmie na własność wszystkie dobra donacyjne,

majoraty, dobra martwej ręki bez jakiegokolwiek opłaty. Sejm postanowi, w jaki sposób zostaną one rozdzielone pomiędzy bezrolnych i małorolnych. To samo postanowienie ma dotyczyć również większej własności ziemskiej, z tą różnicą, że może tu być oznaczona najwyższa ilość posiadacę się mającej ziemi, przy czym może być przyznana pewna odpłata za wywłaszczone przez państwo grunty". Jednocześnie program wyborczy „Piasta” zdecydowanie odrzucał wszelką myśl o upaństwowieniu ziemi, stojąc na gruncie nienaruszalności chłopskiej własności. Był on zbliżony ze stanowiskiem zajmowanym w tym względzie przez PSL „Wyzwolenie”.

W odezwie przedwyborczej PSL „Wyzwolenie” wyraźnie akcentowano konieczność przeprowadzenia reformy rolnej, w której wyniku chłopi winni otrzymać ziemię za odszkodowaniem. Również i to stronnictwo stało na gruncie nienaruszalności chłopskiej własności ziemi. Wychodząc z założenia, że chłopi stanowią w państwie zdecydowaną większość społeczeństwa, PSL „Wyzwolenie” uważało, że winni oni odgrywać dominującą rolę w państwie. W odezwie przedwyborczej pisano na ten temat:

„Dziś Polska jest wolną, ale Polskie Stronnictwo Ludowe, nie ustaje w swej pracy, bo wie, że jeszcze droga do celu daleka. Nie tylko chcemy, żeby była Polska, chcemy także żeby to była – Polska Ludowa. Chcemy, żeby lud polski nie był w swojej ojczyźnie pasterbem, ale żeby był synem pierwotnym. Nie tylko chcemy, żeby miał wszystkie prawa, ale żeby miał prawa największe. Chcemy, żeby lud rządził, lud stanowił o podatkach i innych powinnościach, lud orzekał o wojnie i pokoju. Dla chłopu i robotnika polskiego muszą stać wszystkie drogi w Polsce otworem i do rządu, i do sejmu, i na najwyższe miejsce naczelnika państwa”.

Hasła wyborcze PSL-Lewicy zbliżone były z hasłami dwóch powyżej omówionych stronnictw, zwłaszcza zaś PSL „Wyzwolenie”. Zasadnicza różnica występowała jednakże w przedmiocie reformy reformy rolnej, gdyż PSL-Lewica akcentowało wyraźnie, że „dąży i dążyć będzie do zupełnego usunięcia z życia gospodarczego właścicieli i posiadaczy wielkich obszarów dworskich i ziem kościelnych przez przeprowadzenie drogą ustawodawczą szerokiej reformy rolnej, opartej o przymusowe wywłaszczenie właścicieli i posiadaczy tak wielkich obszarów dworskich, jak ziem kościelnych bez odpłaty”.

Polskie Zjednoczenie Ludowe, w którego szeregach przeważali chłopi, a we władzach decydującą rolę odgrywali księża i obszarnicy, na wiecach przedwyborczych również szermowało hasłem potrzeby przeprowadzenia reformy rolnej. Na czoło swych haseł stronnictwo to wysunęło jednak solidaryzm społeczny, jedność wsi i dworu, a nade wszystko supremację Kościoła katolickiego w życiu społeczno-politycznym państwa.

Głównym przeciwnikiem stronnictw ludowych w walce przedwyborczej były stronnictwa prawicowe, wspomagane aktywnie przez kler. Naczelne ich hasło „Bóg i Ojczyzna” sprowadzało się do konieczności obrony wiary i ojczyzny przed – jak mówiono – niebezpieczeństwem anarchii i przewrotu. Stronnictwa te,

a głównie Narodowa Demokracja, czynnie poparte zostały przez Episkopat, który w liście pasterskim zdecydowanie potępił próby jakichkolwiek reform społecznych, w tym także reformy rolnej i wzywał wyborców chłopskich do oddawania swych głosów na kandydatów stronnictw prawicowych i centrowych.

W okresie kampanii wyborczej wszystkie stronnictwa ludowe podjęły energiczną działalność mającą na celu przygotowanie swych szeregów członkowskich do udziału w ważnym akcie politycznym, jakim były wybory do pierwszego parlamentu odrodzonego państwa polskiego. W tym celu wykorzystywano przede wszystkim prasę partyjną, na której łamach przekazywano podstawowe informacje i instrukcje organizacyjne. W publikowanych artykułach zwracano uwagę na to, że od wyniku wyborów parlamentarnych zależeć będzie to, „by ludowi zapewnić prawo gospodarowania w państwie, w którym lud ten stanowi przytłaczającą większość, chodzi o zbudowanie państwa w ten sposób i na takich podstawach, by to państwo było naprawdę ludowym, by lud czuł się naprawdę w nim gospodarzem”.

Od zwycięstwa w wyborach parlamentarnych oczekiwano wiele. Dlatego też w jednym z numerów „Piasta” pisano:

„Musimy sobie zdać sprawę ze znaczenia konstytuanta i doniosłości spraw, jakie konstytuanta ma załatwić. Wiemy wszyscy, że od tego, jaki będzie ustroj państwa, jaką będzie jego konstytuanta, zależeć będzie przyszłość ludu i państwa. Musimy więc my, jako stronnictwo ludowe, najsilniejsze w Polsce, przedstawiające masy włościańskie, które stanowią prawie 80% ludności, zrozumieć to, że do konstytuanta posłać trzeba ludzi najlepszych i najmądrzejszych, jakich lud polski posiada. Prez muszą odpaść wszelkie ambicje i ambicjki jednostek. Musimy iść do wyborów z tym przeświadczeniem, że reprezentanci Polskiego Stronnictwa Ludowego w konstytucyjnym będą kuli podstawy państwa, że więc będą to musieli być ludzie najwięcej waleci i najmądrzejsi spośród nas. Trzeba to uświadomić sobie i w tym kierunku uświadamiać wszystkich”.

W Polsce niepodległej po raz pierwszy w wyborach do parlamentu miały wziąć udział kobiety. Wszystkie stronnictwa ludowe podzielały słuszną taką decyzję i poważnie doceniały ten fakt. Jednocześnie zdawano sobie sprawę z tego, że głosy kobiet zaważyć mogą na wynikach wyborów. Dotyczyło to przede wszystkim wyborczyń wiejskich, które w większym stopniu niż kobiety w miastach znajdowały się pod przemożnym wpływem kleru i Kościoła katolickiego, popierającego przecież ugrupowania prawicowe. Wszystko to powodowało, że kierownictwa partii chłopskich zwracały dużą uwagę na pozyskanie głosów kobiet wiejskich. Na przykład, w cytowanym artykule „Piast” poświęcił kobietom-wyborczyniom szczególnie dużo miejsca. Pisano tam:

„Do wyborów dopuszczone zostały teraz kobiety. Dotychczas nie brały one w życiu politycznym udziału. Teraz, w odrodzonej ojczyźnie, gdy je wezwano do współpracy nad budową państwa, kobiety wiejskie muszą zdać sobie sprawę z tego, że są żonami, matkami i córkami ludowców i że głosami swoimi mogą ułatwić ogromnie zwycięstwo Stronnictwa Ludowego. Niechżesz teraz wszystkie światłe ludowczynie wezmą się do pracy, niech się organizują w koła i kółka po powiatach i gminach, niech przy pomocy świątłych ludowców, wyprobowanych już w walce politycznej,

wchodzą w życie polityczne i niech pamiętają o tym, że przy wyborach mogą one decydować. Nie wątpimy, że żony, matki i córki ludowców będą głosować razem z mężami, synami i ojcami, bo w ten sposób zapewnią zwycięstwo idei ludowej i najlepiej się przysłużą Ojczyźnie”.

W jednej z odezw przedwyborczych PSL „Wyzwolenie” apelowano:

„A więc matki, żony i siostry do pracy. Socjalistki i Żydówki nie zaprzepaszą ani jednego głosu. Kiedy nas dopuszczono do współdziałania w wyborach, ruszmy się i niech od wsi do wsi jeden głos poleci: Kobiety wiejskie głosujcie na ludowców. Niech żaden głos nie przepadnie”.

Na łamach gazet ludowych publikowano odezwy i instrukcje wyborcze dla aktywu i szeregow partyjnych. Pierwsze wybory w Polsce odrodzonej stronnictwa ludowe przeprowadzały jednak w bardzo trudnych dla siebie warunkach. Przede wszystkim stronnictwa odczuwały brak wyrobionego aktywu i środków pieniężnych, a nade wszystko walczyć musiały z zasobnymi i wpływowymi konkurentami do głosów chłopskich.

Wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego nie były nazbyt pomyślne dla stronnictw ludowych. W obwodach wiejskich na listy wszystkich ugrupowań polskich oddano 3 841 207 głosów. Z tego na listy stronnictw ludowych zaledwie 1 380 724 głosy, co stanowiło 35,95%. Na poszczególne stronnictwa ludowe padło: PSL „Piast” – 395 343 głosów (10,29%), PSL „Wyzwolenie” – 796 496 (20,74%), PSL-Lewica – 184 161 (4,79%), a ponadto na blok PSL „Piast” z ChD i NPR – 55 315 (1,44%). 283 455 głosów (7,38%) padło w obwodach wiejskich, zwłaszcza tam, gdzie przeważali robotnicy rolni, na listy Polskiej Partii Socjalistycznej. Zdecydowane zwycięstwo w obwodach wiejskich odniosły stronnictwa prawicy i centrum, zdobywając 2 084 778 głosów, co stanowiło 54,27% wszystkich oddanych tu głosów. Wyniki wyborów znalazły odzwierciedlenie w podziale mandatów poselskich w Sejmie Ustawodawczym. Ruch ludowy wprowadził do Sejmu Ustawodawczego 109 posłów (PSL „Wyzwolenie” – 57, PSL „Piast” – 39, PSL-Lewica – 13) wobec 207 posłów prawicy i centrum, 28 socjalistycznych oraz 19 mniejszości narodowych (11 Żydów i 8 Niemców).

Układ sił politycznych, jaki wytworzył się na forum Sejmu Ustawodawczego, nie pozwalał na utworzenie rządu ludowego opierającego się na partiach chłopskich, nawet gdyby brały one pod uwagę możliwość ściślejszej współpracy na przykład z PPS. Kampania wyborcza do Sejmu Ustawodawczego zaktywizowała jednak chłopów, którzy z parlamentem odrodzonego państwa wiąźali duże nadzieje. Oczekiwali przede wszystkim od niego uchwalenia demokratycznego ustroju politycznego państwa i ustawy o przeprowadzeniu reformy rolnej.

Po wyborach do Sejmu Ustawodawczego przywódcy ludowi zwrócili uwagę na rozwój organizacyjny swych stronnictw i popularyzowanie swych programów wśród mas chłopskich. Wiele posunięć propagandowych i organizacyjnych (rozwój prasy ludowej, duża liczba odbywanych wieców poselskich) przyniosły poszczególnym stronnictwom, zwłaszcza zaś PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie”.

poważne efekty organizacyjne i polityczne. Na odbywanych wówczas kongresach stronnictwa wypracowały swe struktury organizacyjne i programy.

Przywiązując znaczną wagę do rozwoju organizacyjnego, nie zaniedbywano prac na terenie parlamentu, gdzie decydowały się wówczas ważne dla wsi i państwa sprawy. Na terenie parlamentu sprawą zasadniczą dla wszystkich stronnictw ludowych była reforma rolna, której przeprowadzenia domagały się coraz bardziej masy chłopskie. Dla wielu chłopów przeprowadzenie reformy rolnej było ważniejsze niż uchwalenie konstytucji, do czego przecież powołany został Sejm Ustawodawczy. Z takich nastrojów chłopskich zdawali sobie sprawę wszyscy politycy.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski na posiedzeniu inauguracyjnym Sejmu Ustawodawczego podkreślił, że przed Sejmem stanie konieczność dokonania „niezbędnych reform agrarnych w duchu postępu i wielkiej demokracji Zachodu”. Zabierając 10 dni później z trybuny sejmowej głos, premier Ignacy Paderewski stwierdził:

„Głód ziemi wielki wśród nas panuje. Setki tysięcy małorolnych, bezrolnych wyciągają ręce, mocne wypracowane ręce po pracę, chleb i ziemię. O rolę wola potężnym głosem lud nasz piastowy. Lud nasz pracowity, cierpliwy, wytrwały i tak na wskroś rolniczy, nie będzie wołał na próżno”.

Dostrzegając, że ruch ten jest potężny i głośny, premier nie wysunął konkretnego programu rozwiązania kwestii agrarnej. Widział jedynie potrzebę uspokojenia potężnego głosu chłopów oświadczając patetycznie w stylu wielkiego artysty:

„Ci co mają za mało ziemi i co zgoła jej nie posiadają, ci rolnicy prawdziwi, dostać ją muszą i dostaną według sprawiedliwości. Wolna Polska tylko wtedy istotnie wolną się stanie, gdy będzie sprawiedliwa. Ja wierzę w cnotę i mądrość polskiego chłopca, wierzę w jego głębokie poczucie sprawiedliwości prawa i wierzę w jego chrześcijańską duszę. Jeśli przy tych ważnych reformach, przy tych pracach doniosłych głos jego zważy, to z pewnością nikomu w Polsce nie stanie się krzywda”.

Były to piękne słowa, ale nie szedł za nimi konkretny i zdecydowany plan działania rządu. Premier odwoływał się do mądrości, rozważa i sumień polskiego chłopca, do jego chrześcijańskiej duszy, ale nie odwoływał się do sumień także przecież „chrześcijańskich” obszarników, w których rękach znajdowały się znaczne obszary ziemi. Takie najbardziej nawet płomienne słowa i czcze deklaracje nie posuwały naprzód rozwiązania tak nabrzmiałego problemu, jakim był głód ziemi na wsi.

Z bardziej skonkretyzowanymi deklaracjami w sprawie rozwiązania problemu rolnego wystąpili na forum Sejmu przywódcy partii politycznych: Wincenty Witos (PSL „Piast”), Błażej Stolarski (PSL „Wyzwolenie”), Jan Stapiński (PSL-Lewica), Józef Ostachowski (PZL), Ignacy Daszyński (PPS) oraz Stanisław Grabski (ZLN).

Sejm polecił opracować odpowiedni projekt komisji rolnej, w której skład wchodził przedstawiciele wspomnianych powyżej stronnictw. Te same też stronnictwa zgłosiły do komisji rolnej, na której czele stał Wincenty Witos, swoje własne projekty ustawy.

Spośród stronnictw ludowych najpełniejszy projekt ustawy o reformie rolnej zgłosił PSL „Piast”. Proponował on przeprowadzenie takiej reformy rolnej, w której wyniku właścicielami gospodarstw rolnych byłiby tylko bezpośrednio pracujący na roli. Postulowano, by na cele reformy rolnej przeznaczono dobra państwowe, donacyjne, dobra martwej ręki byłych domów panujących oraz dobra nabyte w czasie wojny światowej na drodze osiągniętych zysków lichwiarskich. Wsuwano jednocześnie postulat, aby parcelacje ziemi przeznaczonej na cele reformy rolnej przeprowadzał Państwowy Bank Ziemski, który jednocześnie udzielałby potrzebującym długoterminowych pożyczek w wysokości 90% wartości nabywanej ziemi. Projekt ustawy o reformie rolnej, zgłoszony przez PSL „Piast”, nie odbiegał w większym stopniu od tych, które wysuwały pozostałe stronnictwa ludowe, z wyjątkiem PSL-Lewica, domagającego się przeprowadzenia radykalnej reformy rolnej, bez odszkodowania dla wywłaszczanych właścicieli.

Wbrew usiłowaniom stronnictw prawicowych, dążących do utracenia ustawy o reformie rolnej, opracowany przez sejmową komisję rolną projekt, uwzględniający w znacznym stopniu postulaty stronnictw ludowych, stał się wreszcie przedmiotem debat plenarnych posiedzeń Sejmu Ustawodawczego. Po wielodniowej i burzliwej dyskusji w dniu 10 lipca 1919 roku Sejm podjął uchwałę „w przedmiocie zasad reformy rolnej”. Jest rzeczą powszechnie znaną, że uchwała ta nie miała mocy obowiązującej ustawy, a podejmowana była jedynie jako zasadnicze wytyczne przy dalszym opracowywaniu ustaw szczegółowych. Tym samym więc uchwała, przyjęta w Sejmie tylko większością jednego głosu, nie przyniosła żadnych konkretnych rezultatów czekającym wciąż na ziemię masom chłopskim.

Podjętą przez Sejm uchwałę ludowcy przyjęli, mimo to, z zadowoleniem. „Piast” pisał, że jest to wydarzenie donioślejsze niż uchwalenie konstytucji. Wyrażano jednocześnie nadzieję, że „znajdzie się wyjście, które zadowolili obie strony, bo leży to w interesie zarówno wewnętrznego spokoju, jak i utrzymania za granicą opinii, iż jesteśmy narodem, naprawdę umiejącym się rządzić”. Podobne uczucia ogarnęły również PSL „Wyzwolenie”, którego jeden z wybijających się posłów, Jan Smoła, pisał:

„Dzień 10 lipca zapisze się złotymi zgłoskami w historii polskiej i w historii ludu polskiego, bowiem dzień ten nie tylko pod względem prawnym, ale i gospodarczym, jest przejściem z jednego okresu życia polskiego, w okres drugi. Jest zamknięciem Polski szlacheckiej, która ongi Ojczyznę włożyła do grobu”.

Ludowcy zdawali sobie jednak sprawę z tego, że przeprowadzenie reformy rolnej napotka wiele trudności. W 10 dni po uchwale sejmowej „Piast” pisał:

„Nie trzeba się ludzi! Należy sobie jasno uprzytomnić, że reformy rolnej nie da się przeprowadzić w ciągu roku, ani dwóch”.

Zdawano sobie także sprawę z tego, że obszarnicy tak łatwo nie ustąpią, skoro uchwała przeszła tylko większością 1 głosu. I rzeczywiście, ziemianie zaczęli sabotować wszelkie zarządzenia rządu dotyczące parcelacji. Przede wszystkim obszarnicy zaczęli masowo sprzedawać co gorsze grunty po bardzo wysokich cenach. Chłopi, szczególnie ci bogatsi, chcąc powiększyć swoje gospodarstwa, musieli płacić gotówką żądane kwoty. Na wsi zaczęły rozlegać się głosy domagające się położenia kresu tej, tak zwanej, „dzikiej parcelacji”, która powodowała ubożenie chłopów, nie stwarzając praktycznych możliwości nabywania ziemi przez najbardziej potrzebujących, a więc bezrolnych i małorolnych.

Sprawie tej poświęcił dużo uwagi zjazd posłów-„piastowców”, który odbył się w Zakopanem 23 sierpnia 1919 r. Uczestniczyło w nim także kilku posłów z PSL „Wyzwolenie”. Postanowiono tam przedłożyć Sejmowi projekt ustawy, która uniemożliwiałaby prowadzenie dzikiej parcelacji, a równocześnie regulowałaby ceny ziemi. W kilka dni później, 2 września 1919 r., z inicjatywy ludowców Sejm uchwalił ustawę upoważniającą rząd do wydania odpowiednich zarządzeń w sprawie dzikiej parcelacji. 9 X 1919 wydano zarządzenie kładące jej kres. Fakt ten spotkał się z ostrą reakcją Związku Ludowo-Narodowego na odbytym w dniu 27 października 1919 roku zjeździe w Warszawie, a „Kurier Warszawski” określił to zarządzenie wręcz jako „hańbę okrywającą cały naród wobec świata”. Nie było więc złudzeń, że prawica nie ustąpi w tej żywotnej dla wsi sprawie.

Dla ruchu ludowego dyskusje w sejmie nad reformą rolną prowadzone w r. 1919, mimo iż nie zakończyły się uchwaleniem obowiązującej ustawy, miały pozytywne znaczenie. Sprawa agrarna zbliżała do siebie skłócone dotychczas stronnictwa ludowe. Zwłaszcza PSL „Piast” przywiązywało dużą wagę do zjednoczenia ruchu ludowego, mając jednocześnie nadzieję, że wywrze decydujący wpływ na kształtowanie polityki zjednoczonego ruchu. Nadzieje te nie były bezpodstawne, jeśli zważymy, że wśród działaczy ludowych największą popularność zdobywał sobie wówczas Wincenty Witos, m. in. na skutek tego, że stał na czele sejmowej komisji rolnej. W pozostałych stronnictwach, zwłaszcza w „Wyzwoleniu”, dostrzegano, że „Piast” pragnie odegrać wiodącą rolę w zjednoczonym ruchu. Niektórzy przywódcy „Wyzwolenia” obawiali się, że zjednoczenie ruchu ludowego pociągnie za sobą podporządkowanie go PSL „Piast”.

Mimo istnienia wielu zasadniczych różnic programowych i taktycznych między dwoma najpoważniejszymi stronnictwami ludowymi, wiele czynników przemawiało za szybkim zjednoczeniem. Były nimi przede wszystkim dążenie do wspólnej walki o reformę rolną i żądanie przeprowadzenia przemian ustrojowych w państwie w duchu demokratycznym. Nie zapominajmy bowiem, że podstawowym zadaniem Sejmu Ustawodawczego miało być nadanie państwu

konstytucji. Wszystkie te zadania wymagały konsolidacji ugrupowań ludowych. Domagały się tego także coraz bardziej masy chłopskie.

23 czerwca 1919 roku powstał Sejmowy Związek Posłów Ludowych, do którego przystąpiło 134 posłów z klubów: PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie” oraz mniejszych grup posłów-chłopów z Polskiego Zjednoczenia Ludowego i Związku Ludowo-Narodowego.

Powstanie na terenie Sejmu Związku Posłów Ludowych nie oznaczało zjednoczenia całego ruchu ludowego. Połączenie stronnictw ludowych, pomiędzy którymi istniały w dalszym ciągu znaczne rozbieżności programowe, taktyczne i personalne, odłożono na czas późniejszy. Do ostatecznego utworzenia wspólnego, jednolitego klubu ludowego doszło 8 października 1919 r. W skład tego klubu weszli ostatecznie jednak tylko posłowie PSL „Wyzwolenie” i PSL „Piast”. Prezesem klubu został Wincenty Witos, przywódca „Piasta”, a wiceprezesem Maciej Rataj z „Wyzwolenia”.

Wkrótce w łonie nowo utworzonego klubu wystąpiły znaczne rozbieżności poglądów, wyrażające się zwłaszcza w odmiennym stosunku do reformy rolnej i struktury parlamentu. Posłowie „Piasta”, a także znaczna grupa posłów „Wyzwolenia” opowiadali się za dwuizbowym parlamentem oraz gotowi byli iść na kompromis i współpracę z ugrupowaniami pravicowymi w sprawie reformy rolnej. Rozbieżności te, po nieudanych próbach ich przezwyciężenia, doprowadziły ostatecznie do rozbitcia Sejmowego Związku Posłów Ludowych i utworzenia 20 stycznia 1920 roku oddzielnego klubu przez 23 posłów PSL „Wyzwolenie”. 34 posłów dawnego „Wyzwolenia” pozostało jednak w klubie PSL „Piast”, a wśród nich Maciej Rataj. Mimo wysiłków nie doszło więc do trwałego zjednoczenia ruchu ludowego, nawet na gruncie parlamentarnym. Zdecydowały o tym zarówno rozbieżności programowe i taktyczne dwóch najsilniejszych stronnictw ludowych, jak i ambicje poszczególnych przywódców oraz występujące między nimi animozje. O nadmierne ambicje posądzany był w szczególności Wincenty Witos, stojący teraz na czele poważnie wzmocnionego klubu PSL „Piast”, z którym, na terenie Sejmu Ustawodawczego, musieli liczyć się nawet przeciwnicy sprawy ludowej. Wydarzenia te pogłębiły jednak jeszcze bardziej antagonizmy między dwoma najpoważniejszymi stronnictwami ludowymi: PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie”. Już w niedalekiej przyszłości miało to okazać się zgubne dla ruchu ludowego i dla sprawy chłopskiej.

W ruchu ludowym na czoło wysunęło się teraz PSL „Piast” i jego przywódca Wincenty Witos. W tym czasie „Piast” ze stronnictwa regionalnego, walczącego ze zmiennym powodzeniem na terenie Małopolski z PSL-Lewicą o wpływ wśród chłopów, staje się partią chłopską o charakterze ogólnopolskim, rozciągającą swe wpływy organizacyjne i polityczne z dużym powodzeniem także na wieś Wielkopolski i byłej Kongresówki. W pierwszym wypadku był to wynik połączenia się w r. 1920 PSL „Piast” ze Zjednoczeniem Włościan. W drugim, przyczynili się do tego w znacznej mierze dawni posłowie PSL „Wyzwolenie”.

którzy zdobyli swe mandaty poselskie przeważnie na terenie Kongresówki, a w wyniku perypetii zjednoczeniowych znaleźli się w PSL „Piast”. Wraz ze zmianą przez nich przynależności partyjnej, „Piast” rozszerzył swoje wpływy również na tych chłopów, którzy byli ich dotychczasowymi zwolennikami. Wynikało to w znacznym stopniu ze specyfiki działalności politycznej stronnictw ludowych w latach II Rzeczypospolitej. Chłopi, nie zawsze zbyt dobrze zorientowani w różnicach programowych dzielących poszczególne stronnictwa ludowe, przywiązani byli do swych przywódców i lokalnych działaczy.

Przywódca PSL „Piast”, Wincenty Witos, już wówczas wysunął się na czoło wśród innych polityków ludowych. Przykładem tego może być zgłoszenie go, jako kandydata stronnictwa lewicy parlamentarnej, na stanowisko marszałka Sejmu Ustawodawczego. Przegrał wówczas z kandydatem ugrupowań prawicowych, Wojciechem Trąmpezyńskim, różnicą zaledwie paru głosów. Uznanie dla Witosy wyraziło się także w powierzeniu mu przez Naczelnika Państwa misji tworzenia rządów w latach 1919 i 1920. Podjęte przez przywódcę „Piasta” dwukrotne próby utworzenia gabinetów z przedstawicielami stronnictw centrum i lewicy nie powiodły się. Odpowiedzialnością za niedojście do skutku tych pertraktacji obarczył Witos ugrupowania prawicowe, które – jego zdaniem – widziały w nim tylko „Szelę, pospolitego chama, zdrając ojczyznę” i nawoływały „do obrony ojczyzny szlacheckiej przed najazdem chamów”.

Propaganda taka, wymierzona przeciwko objęciu rządów przez przywódcę ludowców, była szczególnie skuteczna, jeśli zważymy, że w rękach prawicowych ugrupowań politycznych znajdowały się wówczas poważne środki masowego przekazu. W odróżnieniu zaś od endecji, kleru i grup konserwatystów ruch ludowy wykazywał w tym zakresie poważną słabość.

W połowie r. 1920 na terenie niemalże całego kraju rozszerzał się ruch skierowany przeciwko dalszemu prowadzeniu przez Polskę wojny z Rosją Sowiecką. U źródeł takiego zjawiska leżały pogarszające się wciąż warunki ekonomiczne. W miastach brakowało żywności, a ziemia, źle uprawiana z powodu braku ziarna na zasiew, narzędzi, koni, nawozów, dawała coraz niższe plony. Powiększał się areal ziemi leżącej odłogiem. Wojna najmniej popularna była wśród klasy robotniczej i chłopów, a więc w tych środowiskach, które ponosiły największe ciężary na rzecz jej prowadzenia.

Na wsi nastroje antywojenne nasiliły się już w początkach r. 1920. Wieś bowiem ponosiła coraz większe ciężary na jej rzecz. Ona dostarczała rekruta, zabezpieczała aprowizację armii, dostarczała wojsku podwód i kwater, koni i furazę. Pogłębiało to i tak już trudną sytuację, wieś bowiem nie zdołała się jeszcze podźwignąć ze zniszczeń wojny światowej. W niektórych regionach kraju panował głód i epidemie, a na tym tle wybuchały rozruchy głodowe w miastach i na wsi. Nastroje panujące na wsi małopolskiej „Przyjaciół Ludu” charakteryzował następująco:

„Na każdym miejscu, gdzie się obrócisz, slychać bardzo cierpkie, a nawet grozne narzekanie. Radość z odzyskania wolności Polski, jaka panowała z końcem 1918 r., zamieniła się w rozczarowanie i jakąś rozpaczliwą beznadziejność, tak na wsiach, jak i po miastach, zarówno między ludem, jak i wśród tzw. inteligencji. Bo wszystkim bieda dopieka do żywego, więc każdy szuka jakiegoś winowajcy [...]. Ale dla nas ludowców pierwszym warunkiem naprawy stosunków jest zakończenie wojny”.

Ludowcy zdawali sobie sprawę z tego, że obciążenie wsi na rzecz prowadzonej wojny jest bardzo poważne, że wśród chłopów budzi się coraz silniejsza reakcja przeciwko ściąganiu obowiązkowych kontyngentów na rzecz armii. Odwoływano się więc do obywatelskich powinności chłopów i ich patriotyzmu. W odezwie do „Braci ludowców” wydanej już 5 października 1919 r. przez klub poselski PSL „Piast” pisano, że wraz z odzyskaniem niepodległości chłopci nabyli szereg praw obywatelskich, ale „uzyskanie praw pociąga jednak za sobą i poważne obowiązki. Nie może być dobrym obywatelem państwa ten, kto tylko praw pożąda, a obowiązków nie uznaje, i nie może być dobrze w państwie, którego obywatele nie poczuwają się do spełniania swoich obowiązków. Kto nie wypełnia nakazów rządu, upelnomocnionego do wydawania tych nakazów przez sejm, ten popełnia zbrodnię przeciw państwu, ten dopuszcza się swawoli, a każda swawola jest zaczątkiem niewoli”. Zwracając uwagę na to, że w „ciężkiej potrzebie, w jakiej znajduje się ojczyzna” i chłopci muszą ponosić ciężary na jej rzecz, pisano dalej w odezwie: „Dlatego też wzywamy was w imię dobra ojczyzny, w imię naszej przyszłości, nie opierajcie się kontyngentowi, ale składajcie ohołownie i jak najprędzej te skromne ilości zboża, jakich państwo od was żąda”, bo „armia musi mieć co jeść, bezrolni mieszkańcy miast i robotnicy muszą mieć co jeść, bo inaczej anarchia zapanuje w całym kraju, a gdy się znacznie anarchia, to na niej chłopci najbardziej ucierpią”.

Przed „anarchizowaniem” i „rewolucjonizowaniem” społeczeństwa przestrzegała także ciągłe prasa wszystkich stronnictw ludowych. Dowodzone, że trudna sytuacja ekonomiczna, jako wynik wojny światowej, jest zjawiskiem występującym nie tylko w Polsce, ale także w Czechach, Austrii, Jugosławii, Niemczech, Francji, Belgii i Anglii.

Sukcesy odnoszone przez wojsko polskie na froncie latem 1920 r. przyjmowane były w stronnictwach ludowych entuzjastycznie. Pisała o nich ciągłe prasa ludowa. W artykule redakcyjnym pt.: *Wojska polskie w Kijowie* „Piast” pisał:

„Wojska polskie po zwycięskiej walce z bolszewikami wkroczyły do starego naddnieprzańskiej grodu, do Kijowa [...]. Zdobycie Kijowa udowodniło [...], że Polska jest najbardziej żywotnym ze wszystkich państw powstałych na gruzach mocarstw germańskich i caratu, że Polska jest jedyną potęgą, która nie tylko nie uległa bolszewikom, ale przeciwnie, stale nad bolszewią odnosi zwycięstwa”.

W kilka dni później informowano czytelników:

„Sytuacja na froncie wschodnim w dalszym ciągu dla nas ponętna. Wojska nasze przeszły Dniepr pod Kijowem i odpierają zwycięsko zaciekle ataki bolszewickie. W stronie południowej idą znów ku Morzu Czarnemu niepowstrzymanie. Ukraińcy witają naszych wojaków serdecznie, widząc, że to uczciwi i dzielnie chłopaki, tylko dla bolszewików groźni. Nasze znaczenie w świecie rośnie, zaczynają się z nami wszyscy liczyć. Mamy więc coraz więcej przyjaciół. Tak to żołnierz nasz wykruwa swą młodzieńczą dłońią naszą przyszłość, nasz dobrobyt i szczęście Ludowej Polski”.

Chłopi jednak mniej entuzjastycznie odnosili się do konieczności świadczeń na rzecz wojska. Ludność wiejska uchylała się także od służby wojskowej. Jedni czynili to na drodze legalnej, „załatwiając” sobie w odpowiednich władzach wojskowych odroczenie od służby. Inni w ogóle nie stawali do poboru. Na przykład w okręgu tarnowskim na 16 742 poborowych nie stawilo się do przeglądu wojskowego 3488. Z 10 133 osób uznanych przez komisje za zdolnych do służby wojskowej, nie stawilo się do jej odbycia 1791. W sumie 5299 poborowych (32%) w tym okręgu uchylilo się od służby wojskowej.

W okręgu krośnieńskim na 28 gmin wiejskich do poboru stawila się młodzieź tylko z 1 gminy. W pozostałych gminach „popisowi jawnie głoszą, że do wojska wcale nie pójda”. Podobnie bylo i w innych regionach kraju. Na Lubelszczyźnie, w powiatach zamojskim i tomaszowskim do popisu stawilo się około 30% poborowych, z których 90% zglosilo prosby o odroczenie. Wydział II Dowodztwa Okręgu Generalnego Lublin w swym sprawozdaniu stwierdzal, że przyczynami uchylania się młodzieży chlopskiej od służby wojskowej jest to, że „chłopi uważają Polskę »za pańską«. Zdaniem wielu prowadzycieli chlopskich, tylko głębsze reformy społeczne, a przede wszystkim wprowadzenie w życie reformy rolnej mogloby zmienić nastroje wsi na lepsze”.

Przykładem nieutożsamiania się wielu chłopów z wojenną polityką państwa polskiego byly liczne dezercje z wojska. Na Lubelszczyźnie uciekinierzy z wojska tworzyli grupy liczące po 30-40 osób ukrywających się przed żandarmerią, która nieomal codziennie odsylala ujętych dezercerów do ich macierzystych jednostek. Na rozkaz wiceministra spraw wojskowych w dniach 12 i 17 maja 1920 roku w całym kraju równocześnie przeprowadzono oblavy na osoby uchylające się od służby wojskowej. Problem dezercji przybrał jeszcze większe rozmiary w okresie kontrofensywy sowieckiej, od czerwca do sierpnia 1920 roku.

*

Ofensywa Armii Czerwonej zapoczątkowana 5 czerwca 1920 r. kontruderzeniem na Ukrainie, a następnie 4 lipca akcją na Białorusi, wywarła wpływ na ukształtowanie się nowego układu sił politycznych w Polsce. W wyniku trudnej sytuacji militarnej, powodowanej atakami wciąż posuwających się wojsk sowieckich, ujawnila się linia podziału między zwolennikami a przeciwnikami wschodniej polityki Józefa Piłsudskiego. Ale także, wobec zagrożenia państwa i utraty jego niepodległości, następowała wyraźna konsolidacja różnych, zwalczających się niekiedy dotąd partii, pod hasłem „obrony ojczyzny”.

Konsolidacji narodowej służyć miało powołanie przez Sejm Ustawodawczy w dniu 1 lipca 1920 r. Rady Obrony Państwa. W jej skład weszli przedstawiciele wszystkich polskich, najbardziej liczących się w parlamencie, partii i stronnictw politycznych. Rada Obrony Państwa wyposażona została w szeroki zakres kompetencji ustawodawczych i wykonawczych w sprawach związanych z prowadzeniem wojny, jej zakończeniem i zawarciem pokoju. Ludowców w Radzie Obrony Państwa reprezentowali: Maciej Rataj (zastępca Władysław Kiernik) z PSL „Piast”, Jan Woźnicki (zastępca Jan Tabor) z PSL „Wyzwolenie” i Jan Stapiński (zastępca Józef Bochenek) z PSL-Lewica. Na temat jej pracy przywódca PSL „Piast” Wincenty Witos po latach wspominał:

„Rada Obrony Państwa rozpoczęła natychmiast swoją działalność z wielką pilnością i wytrwałością. Na kilku posiedzeniach powzięła cały szereg uchwał i postanowień, starając się je jak najspieszniej wprowadzać w życie. [...]

Posłowie wszystkich stronnictw rzucili się do roboty, a jeżdżąc po całym kraju urządzali bardzo liczne zgromadzenia, na których przemawiali, podnosząc ducha i budząc zapał, wzywając do wytrwania i ofiar. Znaczna ilość zgłosiła się do szeregów wojskowych.

Niemniej energicznie ruszyli do pracy członkowie naszego klubu, działając w ramach ułożonego ogólnego planu. Ja również po posiedzeniu klubu w Warszawie wyjechałem na wyznaczony mi posterunek. [...] Rozpocząłem natychmiast swoją robotę po wsiach. Ludzi po prostu nie mogłem poznać, wszędzie panika i niedowierzanie. Chłopi spodziewali się wtargnięcia bolszewików na pewno, byli zmęczeni i zniechęceni do wszystkiego. W niektórych, na szczęście nielicznych miejscowościach, ludzie na bolszewików wprost oczekiwali, spodziewając się od nich poprawy, bo im to dość szeroko głoszone. [...]

Zdarzało się nawet i na moich zgromadzeniach, że chłopi występowali przeciw służbie wojskowej i płaceniu podatków. Narzekali głośno na nędzę, zdzierstwo panów, księży i Żydów. Nieraz na zgromadzeniach słyszałem okrzyki: «Niech do wojska idą panowie i Żydzi, my nie mamy czego bronić».

W słowach Witosa nie było przesady. Sytuacja była bardzo trudna. Społeczeństwo ograrniały apatia i zniechęcenie. 3 lipca 1920 roku Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w imieniu Rady Obrony Państwa wydał odezwę do narodu pt.: *Obywatle Rzeczypospolitej! Ojczyzna w potrzebie*, w której wzywał „wszystkich zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągali się w szeregi armii, stwierdzając, iż za ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie”.

Zdramatycznym apelem do chłopów, by świadczyli na rzecz obrony państwa, wystąpili w 3 dni później posłowie PSL „Piast” w specjalnej odezwie. Mówiono w niej m. in.: „[...] dążymy do rządów ludowych [...], wierzymy, że rząd ten obroni państwo od najazdu, skończy wojnę, usunie nadużycia urzędników i urzędów, nauczy poszanowania prawa różnych wielmożów i warchołów, wykona i w życie wprowadzi reformę rolną i wszelkie ustawy przez Sejm uchwalone, wprowadzi w czyn równość praw i równość obowiązków dla wszystkich obywateli”. Ale, aby to się stało, „Obecnie trzeba [...] dążyć do utrwalenia bytu państwa, być gotowym do ofiar i poświęceń dla obrony państwa, bo lud w nim będzie

gospodarzem, bronić każdego skrawka ziemi, bo lud będzie jej właścicielem. Ludu Polski! Losy Państwa, Twoje i dalszych pokoleń ważą się w tej chwili”.

Odwołując się do patriotyzmu chłopów, wskazywano na niebezpieczeństwa, jakie płynęłyby z faktu utraty własnego państwa.

„Nawała bolszewicka bije w nasz front, aby rozwalić nasze państwo. Rozbicie państwa naszego byłoby przede wszystkim nieszczęściem dla chłopów, bo chłopci straciliby ziemię, dobytek i swobodę pracy, która jest warunkiem szczęścia każdego człowieka; poszedłby w ruinę przemysł i rzemiosło, a krocie tysięcy robotników znalazłoby się na bruku bez pracy, chleba i dachu nad głową; nastalby chaos, głód, niepewność życia, terror i panowanie obce”.

Na zakończenie w patetycznych słowach stwierdzano:

„W Wasze twarde ręce został złożony los Polski. Wierzmy, że to ręce pewne i że się Ojczyzna na Was nie zawiedzie. Wielkie cienie bohaterów spod Racławic niech będą dla nas żywym na zawsze przykładem, jak Ojczyznę bronić należy”.

W podobnym tonie wypowiadała się prasa stronnictw ludowych. W jednym z artykułów „Piaś”, informując czytelników o odzwie, jaki wywołał apel Naczelnika Państwa z 3 lipca 1920 r., pisał:

„Pierwsza poszła młodzież wyższych i średnich szkół. Za nią poszły miasta. Urzędnicy, kupcy, przemysłowcy, rękodzielnicy – to wszystko, co czuje się obywatelem naprawdę, to wszystko zgłosiło się do szeregów ochotniczych dla ratowania zagrożonej ojczyzny. [...] Stanęli pod broń w ogromnej liczbie robotnicy fabryczni, składając tym dowód, że umieją bronić ojczyzny”.

Oceniając liczbę armii ochotniczej na pół miliona ludzi, „Piaś” ubolewał nad małą liczbą ochotników pochodzących ze wsi. Pisano:

„Brak jeszcze, niestety, większych oddziałów ochotniczych ze wsi, brak wybitnego udziału ludu polskiego, który sam o sobie głosi, że jest fundamentem ojczyzny, który dąży do tego, żeby Polska była państwem ludowym, ale dotąd jeszcze nie zdobył się na wielki czyn, który by udowodnił innym warstwom, że chłop nie tylko umie od ojczyzny brać, ale w potrzebie potrafi jej także dać to, co ma najdroższego, to jest życie i krew. Wierzmy święcie, że wieś nie pozostanie głuchą na wołanie naczelnego wodza i że niezadługo dowiemy się o legiach ochotniczych wiejskich, które dopiero utworzą faktyczną siłę”.

Jednocześnie apelowano do wszystkich sił politycznych w kraju o poczynienie zasadniczych zmian w rządzeniu państwem. Domagano się utworzenia rządu ludowego, z przywódcą PSL „Piaś”, Wincentym Witosem na czele. W jednym z artykułów „Piasta” pisano:

„Duch czasu i coraz wyraźniej krystalizujący się nastrój większości społeczeństwa kazał wnieść, że rząd p. Grabskiego będzie musiał ustąpić niezadługo rządowi o charakterze lewicowym, względnie centro-lewicowym. Stronnictwa, które wysunęły swego czasu posła Witosza na stanowisko prezydenta ministrów, nie poniechały dążeń do stworzenia rządu, na którego czele stanąłby prezes Witos, jako widomy symbol, że władza w Polsce jest w rękach ludu. Dążenia te muszą być uwiecznione

pożądanym skutkiem, bo w dzisiejszych czasach istotnie jedynie prezes Witos może poprowadzić nawę państwową, jedynie lud może sprostać ciężkim obowiązkom ratowania państwa, jakie chwila obecna na wszystkich nałożyła”.

Zdecydowanie domagano się przyspieszenia reformy rolnej.

W takiej oto groźnej dla państwa sytuacji militarnej i politycznej, w dniu 15 lipca 1920 r. Sejm uchwalil bez dyskusji ustawę o reformie rolnej. Parecelacji podlegała miała w pierwszym rządzie ziemia państwowa oraz wykupowana przez państwo od obszarników. Zapowiedziano także parcelację dóbr kościelnych. Dotychczasowi właściciele za wywłaszczone majątki mieli otrzymać odszkodowanie. Pierwszeństwo w nabywaniu ziemi przysługiwać miało inwalidom wojennym oraz robotnikom rolnym. Ustawa miała w pierwszym rządzie na względzie cele polityczne. Świadczyła o tym zarówno zapowiedź utworzenia funduszu celem bezpłatnego wyposażenia w ziemię inwalidów wojennych i zasłużonych żołnierzy, jak również klauzula pozbawiająca prawa do ziemi tych chłopów, którzy uchylaliby się od służby wojskowej.

Pogarszanie się sytuacji militarnej na froncie, a zwłaszcza utrata w lipcu Wilna i Grodna, zmuszało do podjęcia nowych kroków, które by zapobiegały katastrofie państwa. Mając nade wszystko na względzie zachęcenie chłopów do udziału w wojnie polsko-sowieckiej, Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, 24 lipca 1920 roku, powołał na stanowisko premiera Rządu Obrony Narodowej przywódcę PSL „Piast” Wincentego Witosa. Gabinet Witosa był rządem koalicyjnym. Poza premierem, stronnictwa ludowe reprezentowane były w nim jeszcze przez Macieja Rataja (PSL „Piast”) i Juliusza Poniatowskiego (PSL „Wyzwolenie”).

Prasa stronnictwa dyskutowała to wydarzenie, pisząc, że „historycznym będzie ten dzień w dziejach polskiego ludu i narodu. [...] Oddanie [...] władzy przedstawicielowi ludu, wysunięcie chłopu na czoło rządu w Polsce nastąpiło jednak szybciej niż się można było spodziewać, nastąpiło w chwili, w której groza niebezpieczeństwa, jakie nad Polską zawisło, uzmysłowiła wszystkim warstwom konieczność przyjęcia pełnej odpowiedzialności za losy państwa, przez tę warstwę, która w Rzeczypospolitej jest liczebnie najsilniejsza i słusznie rości sobie prawo do rządzenia państwem”. Zdając sobie sprawę z ogromu pracy i zadań, jakie czekały rząd, organ prasowy stronnictwa z nieukrywany zadowoleniem, a nawet entuzjazmem stwierdzał:

„Z chwilą objęcia urzędu prezydenta ministrów, a więc faktycznego kierownika państwa, przez posła Witosa, Polska Ludowa stała się już nie marzeniem, ale faktem. [...] Posel Witos, jako szef rządu jest już nie symbolem władztwa ludu w państwie, ale jest tego władztwa istotnym wyrazicielem. Polska ludowa, to Polska, o którą walczyli w czasach niewoli najlepsi synowie Ojczyzny, za którą ginęły tysiące naszych i braci w wojnie światowej, ta Polska, o której marzyli wieszcz i proroki narodowe stała się faktem w dniu, w którym na czele rządu stanął polski chłop, stanął poseł Wincenty Witos”.

Ale silnie akcentowano, że z tego faktu wypływają także dla chłopów obowiązki: „Nie wątpimy – pisano – że lud polski, doczekawszy się historycznego momentu, że syn ludu, że chłop polski stanął na czele rządu, skupi się zwartą lawą, około posła Witoso, da rekruta, da ochotników, da wedle możliwości pieniądze, bo w ten sposób uchroni się od jarzma bolszewicko-żydowskiego, bo w ten sposób zagwarantuje sobie i swoim potomkom szczęśliwą przyszłość, dla ludu i całego narodu”.

Powstanie gabinetu Witoso powitały z nadzieją także inne partie polityczne. Nawet tradycyjnie wroga „Piastrów” i Witosowi PSL-Lewica w swoim organie prasowym, „Przyjacielu Ludu”, pisała, że na wiekopomnym wydarzeniu, jakim było powołanie chłopo do steru rządów, „kończy się Polska szlachecka, a zaczyna się Polska Ludowa”.

Wincenty Witoso zawsze reprezentował pogląd o potrzebie szybkiego zawarcia pokoju z Rosją Sowiecką, ale – podkreślał zawsze – „pokoju trwałego, sprawiedliwego i demokratycznego”. Stanowisko takie zaprezentował też w exposé sejmowym, mówiąc:

„Stajemy przed Wysokim Sejmem, jako rząd powołany przez całe przedstawicielstwo narodu: Rząd Obrony Narodowej. Obejmując władzę w groźnej dla Ojczyzny chwili, ślubujemy skupić wszystkie siły dla obrony granic państwa, całości i niepodległości Rzeczypospolitej, gotowi zawsze do zawarcia trwałego, sprawiedliwego i demokratycznego pokoju”.

Poważnym działaniem rządu było przeciwdziałanie nastrojom defetystycznym społeczeństwa szerzącym się coraz bardziej w miarę przybliżania się wojsk bolszewickich do Warszawy. W licznych odezwach premier nawoływał wszystkich do wstępowania w szeregi armii, obiecując, iż „rząd nie zapomni, że masa ludu pracującego, wsi, miast i osad fabrycznych oddać musi Polsce krew i trud”. Szczególny oddźwięk wywołała jego *Odezwą do włościan*. Odwołując się do uczuć patriotycznych i obywatelskich chłopów, Witoso wyzwał: „Kto z Was zdolny do noszenia broni, na front!”. Szeroko rozpropagowano odezwę z dnia 5 sierpnia 1920 r.: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Polacy!”, wzywającą wszystkich obywateli do obrony państwa. Następnego dnia premier wystąpił z odezwą do armii, w której podnosił zobowiązania państwa wobec żołnierzy walczących o niepodległość kraju. Wyróżniającym się na polu walki żołnierzom przedstawiano perspektywę awansowania do stopni oficerskich. Duży ciężar gatunkowy w argumentacji na rzecz ochotniczego wstępowania do wojska i wzorowej służby na froncie miała zapowiedź obdzielenia kombatanów ziemią z reformy rolnej. W odezwie wykorzystano punkt ustawy o reformie rolnej, w którym mówiono, że w pierwszym rządzie będą nadzielani ziemią zasłużeni żołnierze.

Wszystkie stronnictwa ludowe włączyły się aktywnie w działalność propagandową na rzecz mobilizowania chłopów, aby wstępowali ochotniczo do armii lub świadczyli na nią. Prasa ludowa w czarnych barwach ukazywała przeobrażenia, jakie zaszły w Rosji po rewolucji październikowej. Pisano, że gdyby Armia

Czerwona zajęła Polskę, bolszewicy oddaliby władzę w Polsce w ręce Żydów. Chłopów straszono dodatkowo tym, że po ewentualnym zwycięstwie nad Polską bolszewicy „chłopa zniszczą, zaciągną do wojska, każą mu pod groźbą karabinów maszynowych mordować własnych braci, zabiorą konie, bydło, zboże, zhańbią kobiety, zbeszczeszczą kościoły”.

Wobec chłopów, którzy nie włączyliby się czynnie do akcji obrony kraju, proponowano zastosować różnego rodzaju represje, a między innymi usuwanie ich ze składu rad gminnych, organizacji społecznych i gospodarczych, a nawet apelowano do kobiet, by ich bojkotowały. Poza działalnością propoagandową w prasie i wydawnictwach mobilizowano chłopów do wysiłku na rzecz wojny na wiecach i zebraniach z udziałem posłów i czołowych działaczy ludowych. Zebrania te odbywały się pod hasłami: „Ojczyzna w potrzebie”, „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”. Domagano się na nich wprowadzenia w kraju rządów „silnej ręki” oraz powołania sądów doraźnych celem wzmocnienia porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Propagowano powoływanie Komitetów Obrony Państwa na szczeblu wojewódzkim, powiatowym i gminnym. Głównym ich zadaniem było działanie na rzecz ochotniczego zaciągu do wojska, propagowanie pożyczki narodowej, zbieranie składek na obronę państwa organizowanie pomocy dla walczących na froncie żołnierzy. Tego rodzaju działalność często odnosiła rezultaty. W miarę swych możliwości chłopie nie szczędzili ofiar materialnych. Niech za przykład świadczy gmina Przedeecz, w pow. wrocławskim, która poza przekazaniem obowiązkowych świadczeń dostarczyła jeszcze w formie daru dla wojska: 11 worków mąki, 300 sztuk drobiu, 1/2 wagonu ziemniaków, 715 bochenków chleba, 80 funtów mięsa, 80 funtów słoniny, 22 funty kaszy, 58 funtów sera, 11 funtów tytoniu i 48 koszul. Na terenie Małopolski Zachodniej, w miesiącach lipiec-sierpień 1920 r. urządzono we wsiach 1391 wieców i zebrań, w których uczestniczyło ponad 500 tysięcy ludzi. Na pożyczkę narodową zebrano wówczas 217 347 800 marek polskich oraz 80 kg 652 gramy złota i srebra.

Pochodzący z powiatu Biała Podlaska Błyskosz Józefat wraz z Andrzejem Średniawskim wchodzili w skład Komitetu Wykonawczego Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa, którego przewodniczącym był gen. Józef Haller. Akcja werbunkowa do armii ochotniczej, przeprowadzona przez stronnictwa ludowe, Koła Młodzieży Wiejskiej i kółka rolnicze, tylko na wsł małopolskiej przyniosła efekt w postaci zmobilizowanych 10 500 ochotników.

O osłabieniu nastrojów antywojennych wśród chłopów w znacznym stopniu zdecydował jednak autorytet premiera. Na wezwania Witosa udzielili oni rządowi poparcia, wstępowali do armii lub świadczyli na jej rzecz. Obok Witosa poważny wkład w doprowadzenie do zawarcia pokoju z Rosją Radziecką wnieśli także inni politycy ludowi. Nie można nie wspomnieć, że przewodniczącym delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Mińsku, a potem w Rydze, który podpisał ryski traktat pokojowy, był ówczesny wiceminister spraw zagranicznych, wybitny działacz ruchu ludowego – Jan Dąbski.

Po zakończeniu wojny z Rosją Radziecką i zawarciu traktatu pokojowego w marcu 1921 r. chłopcy czekali na realizację obiecaną reformy rolnej. Nadzieje w tym względzie wiązali przede wszystkim z Witosem, sprawującym funkcję premiera do dnia 19 września 1921 r. Czekal ich jednak zawód, gdyż ustawa o reformie rolnej z lipca 1920 r. nie była realizowana. Prowadzona była jedynie parcelacja prywatna na warunkach normalnych transakcji handlowych, którą zainteresowani mogli być w najlepszym wypadku chłopcy bogatsi. Wincenty Witos nie chciał w okresie wojny środkami pozaparlamentarnymi przeprowadzać żywotnych dla interesów chłopskich reform społecznych i gospodarczych. Reprezentował bowiem pogląd, że nie może być tylko chłopskim premierem, że najważniejsze dla rządu są problemy polityczne związane z prowadzoną wojną. Po upadku Rządu Obrony Narodowej dostrzegał niektóre uchybienia wobec interesów chłopskich, czemu dał wyraz w odezwie *Do braci chłopów*, pisząc: „Musimy przeprowadzić to, czegośmy zdobyć nie zdołali, a może i to, cośmy zaniedbali”.

Rządu Obrony Narodowej, na którego czele stał przywódca PSL „Piast” Wincenty Witos, nie można oceniać tylko przez pryzmat niezrealizowania reformy rolnej. Do wielkich osiągnięć rządu należało: przeprowadzenie plebiscytu na Śląsku, uchwalenie demokratycznej konstytucji w marcu 1921 r., a nade wszystko zawarcie pokoju z Rosją Sowiecką, obrona niepodległego bytu państwowego. Przywódca PSL „Piast” powołany został na szefa rządu w okresie poważnego kryzysu, w jakim znalazło się państwo polskie. Niewątpliwie powodem tego była konieczność pozyskania chłopów do udziału w wojnie. Nie zapominajmy jednak, że Witos cieszył się już wówczas dużym autorytetem nie tylko wśród chłopów, ale i w państwie. Miało to dalsze pozytywne następstwa dla PSL „Piast”, stronnictwa, którego przywódca powiększył swój dotychczasowy autorytet polityczny na arenie krajowej, a wśród mas ludowych zdobył sobie opinię czołowego polityka chłopskiego. Pozwalało to PSL „Piast” umocnić się pod względem organizacyjno-politycznym na wsi i przygotować się lepiej do wyborów parlamentarnych w r. 1922.

Wybory do parlamentu w r. 1922 zostały przeprowadzone jednocześnie na terenie całego państwa: 5 listopada do Sejmu i 12 listopada do Senatu. Przeprowadzono je na podstawie nowej ordynacji zachowującej pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, ale likwidującej możliwość zawierania związków wyborczych między listami. Ordynacja faworyzowała stronnictwa duże, o zasięgu ogólnopolskim, pomniejszając szanse stronnictw małych i list lokalnych. Wprowadzała też tzw. listy państwowe.

Ludowcy przystąpili do wyborów rozbici na cztery stronnictwa. Wszystkie one wystawiły oddzielne listy i w wyniku głosowania otrzymały następującą liczbę głosów: PSL „Piast” – 1 120 292 (21,97%), PSL „Wyzwolenie” – 945 935 (18,55%), Chłopskie Stronnictwo Radykalne – 113 839 (2,23%), PSL-„Lewica” – 57 563 (1,13%). Razem z listami państwowymi poszczególne stronnictwa ludowe uzyskały mandatów poselskich: PSL „Piast” – 70, PSL „Wyzwolenie” – 49,

ChSR – 4, PSL-Lewica – 2. Zwycięstwo odniosły partie prawicy społecznej, zdobywając 169 mandatów poselskich. W wyborach do Senatu PSL „Piast” zdobył 17, a PSL „Wyzwolenie” – 8 mandatów.

W kadencji parlamentu z lat 1922-1927 przed politykami, w tym również ludowymi, stała konieczność manewrowania taktycznego i zawierania sojuszków, jeśli chcieli zapewnić sobie udział w rządach. Bez prowadzenia polityki sojuszków i kompromisów nie było możliwe stworzenie większości parlamentarnej zarówno przez ugrupowania prawicowe, jak i lewicowe. Układ sił w nowym Sejmie wyłonił już na wstępie większość centrowo-prawicową, w której wyniku marszałkiem sejmu wybrany został działacz PSL „Piast” Maciej Rataj, a marszałkiem Senatu kandydat endecki, Wojciech Trąmpczyński.

Bardziej skomplikowana okazała się sytuacja w Sejmie podczas wyboru prezydenta, zwłaszcza kiedy zrezygnował z kandydowania na to stanowisko Józef Piłsudski. W konsekwencji w wyniku głosowania 2 grudnia 1922 r. Prezydentem wybrany został kandydat PSL „Wyzwolenie” Gabriel Narutowicz, zwyciężając kandydata prawicy, hrabiego Maurycego Zamoyskiego. Piastowcy również głosowali za Narutowiczem.

Wybór Gabriela Narutowicza na Prezydenta spowodował rozpętanie przeciwno nowemu elektowi przez endecję i jej zwolenników ostrej i nie przebierającej w słowach i czynach kampanii. Dowodząc, że prezydent wybrany został głównie głosami mniejszości narodowych, nazywano go elektem żydowskim. Manifestacje ogarnęły całą stolicę. Prawica zamierzała nie dopuścić do zaprzysiężenia Prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe. W takiej atmosferze, w dniu 16 grudnia 1922 roku, dokonano mordu na osobie pierwszego Prezydenta odrodzonej Rzeczypospolitej.

Tego samego dnia, zgodnie z artykułem 40 Konstytucji, funkcję Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej objął jeden z najwybitniejszych działaczy ludowych, Marszałek Sejmu Maciej Rataj. Mimo wielkiego dramatu, jaki przeżywał kraj, fakt ten podnosił prestiż ruchu ludowego, którego wybitnego działacz pełnił przejściowo najwyższy urząd w państwie. Maciej Rataj wysunął się teraz na czoło życia politycznego w kraju.

Podobnie jak i inne demokratyczne partie i organizacje, również stronnictwa ludowe potępiły zarówno bezpośredniego mordercę Eligiusza Niewiadomskiego, jak i „tych, którzy przygotowali atmosferę zbrodni w opinii publicznej”.

Maciej Rataj powołał rząd z Premierem Władysławem Sikorskim na czele, który miał przede wszystkim uspokoić wzburzoną sytuację polityczno-społeczną w kraju. Gabinet Władysława Sikorskiego uzyskał poparcie wszystkich stronnictw ludowych.

20 grudnia 1922 r. Prezydentem RP wybrany został Stanisław Wojciechowski, wspólny kandydat PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie”. Porozumienie w tym względzie pomiędzy dwoma najpoważniejszymi stronnictwami chłopskimi było jednak krótkotrwałe i doraźne. Kierownictwo PSL „Piast”, początkowo zastrzegające się, że nie będzie pertraktować z ludźmi, którzy mają okrwawione

rze, z biegiem czasu coraz wyraźniej dążyło do zbliżenia z endecją, wysuwając propozycje utworzenia tzw. polskiej większości parlamentarnej.

Toczące się od lutego 1923 r. pofune rozmowy PSL „Piast” z endecją zakończone zostały podpisaniem w dniu 17 maja 1923 r. porozumienia, zwanego przez opinię publiczną paktem lanckorońskim, w którego następstwie powstała tzw. polska większość sejmowa. Porozumienie to, podpisane przez przedstawicieli Związku Ludowo-Narodowego, Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji oraz PSL „Piast”, dotyczyło najważniejszych dziedzin życia politycznego i gospodarczego państwa, jego polityki wewnętrznej i zagranicznej. Ważną część tego układu stanowiły zasady przeprowadzenia reformy rolnej, zwłaszcza, że ustawa sejmowa z 15 lipca 1920 r. nie była realizowana, głównie w odniesieniu do dóbr prywatnych. Układ ten określał, że wielcy właściciele ziemscy oddawać będą przez 10 lat po 200 tysięcy hektarów ziemi rocznie do rozparcelowania za odszkodowaniem według cen rynkowych. Podniesiono maksimum obszaru nie podlegającego parcelacji dla majątków uprzemysłowionych oraz rozszerzono grupę majątków prywatnej własności, które miały być wyłączone z parcelacji. Układ ten podwyższał także obszar gospodarstw mających powstawać na drodze parcelacji do 45 ha.

Następstwa podpisanego porozumienia dały o sobie szybko znać, gdyż już 26 maja 1923 r. podczas debaty w Sejmie nowo utworzona większość wypowiedziała się przeciwko rządowi Władysława Sikorskiego, w rezultacie czego zgłosił on dymisję gabinetu. W dwa dni później prezydent powierzył misję utworzenia rządu Wincentemu Witosowi.

Podpisanie przez PSL „Piast” układu ze stronnictwami prawicowymi pociągnęło za sobą poważne skutki polityczne dla ruchu ludowego i wywołało znaczne opory w szeregach samego stronnictwa. W rezultacie, 26 maja 1923 r. 17 osobowa grupa posłów i senatorów z Janem Dąbskim na czele wystąpiła ze stronnictwa i utworzyła odrębny Klub Poselski PSL „Jedność Ludowa”.

Secesja ta podkopywała wpływy PSL „Piast” w masach chłopskich. Podrywała także autorytet Wincentego Witosa, który pod hasłem jedności ruchu ludowego gromadził wokół swojej osoby wielu działaczy i szeregowych członków, a w masach chłopskich cieszył się opinią sztandarowego przywódcy ludowego. Teraz wśród chłopów, zwłaszcza z terenu byłego zaboru rosyjskiego, coraz wyraźniej zaznaczała się zmiana orientacji politycznej i coraz bardziej widoczny był spadek wpływów PSL „Piast” – często na rzecz PSL „Wyzwolenia”.

Rządowi Wincentego Witosa, zwanemu przez przeciwników politycznych rządem Chjeno-Piasta, przyszło działać w trudnych warunkach. Systematycznie pogłębiał się kryzys gospodarczy, uzewnętrzniający się najpełniej w postępującej inflacji, z czego korzystali obszarnicy, kapitaliści i spekulanci. Skutki kryzysu odczuwali natomiast najbardziej robotnicy, chłopci i urzędnicy państwowi.

Ciężka sytuacja gospodarcza wywoływała wrzenia społeczne, czego wyrazem były wybuchające strajki robotników i pracowników państwowych. W Krako-

wie i paru innych miastach Małopolski doszło do zbrojnych starć robotników z policją. Wrzenie ogarniało także wieś, gdzie chłopcy domagali się coraz bardziej stanowczo realizowania reformy rolnej. Rząd tracił zaufanie i autorytet.

Bezpośrednią przyczyną jego upadku stała się sprawa reformy rolnej. Przedstawiony bowiem przez rząd 12 grudnia 1923 r. projekt ustawy o parcelacji i osadnictwie spotkał się z ostrą krytyką opozycji parlamentarnej, nie zdołał także zyskać poparcia u niektórych posłów PSL „Piast”. W klubie „Piasta” ukształtowała się nowa grupa opozycyjna, a końcowym rezultatem rozdźwięków było wystąpienie w dniu 14 grudnia 1923 r. z klubu PSL „Piast” 14 posłów z Janem Brylem i Andrzejem Plutą na czele, którzy utworzyli nowy klub poselski: Polski Związek Ludowców. Secesja ta stała się bezpośrednią przyczyną upadku większości sejmowej i II gabinetu Wincentego Witosa. Zapoczątkowała także nowy okres w dziejach ruchu ludowego, który charakteryzował się silnym rozbięciem politycznym wsi. Wydarzenia, jakie rozegrały się w grudniu 1923 r. w klubie parlamentarnym „Piasta”, miały wpływ na zmniejszenie się wpływów tego stronnictwa na wsi.

Procesy dezintegracyjne dały znać o sobie także w szeregach PSL „Wyzwolenie”. W listopadzie 1924 r. wystąpiło z nich 4 posłów, którzy utworzyli odrębny klub sejmowy Niezależnej Partii Chłopskiej. Liczący ostatecznie 7 osób klub poselski NPCh uzależnił się ideologicznie i politycznie od Komunistycznej Partii Polski i tym samym postawił się poza nawiasem ruchu ludowego.

W styczniu 1926 r. w wyniku nowej secesji w PSL „Wyzwolenie” powstało Stronnictwo Chłopskie, które szybko zdobyło sobie poważne wpływy na wsi, stając się obok PSL „Wyzwolenie” i PSL „Piast” jedną z najliczniejszych i najbardziej wpływowych partii ludowych. Stronnictwo Chłopskie, akcentując silnie, że ruch ludowy powinien prowadzić „klasową politykę chłopską”, uznawało konieczność utworzenia rządu chłopsko-robotniczego, szybkiego przeprowadzenia reformy rolnej bez odszkodowania, upowszechnienia oświaty. Wysuwało szereg innych jeszcze, postępowych postulatów społecznych. Czołowymi przywódcami Stronnictwa Chłopskiego byli: Jan Dąbski, Andrzej Wale-ron i Stanisław Wrona. Organem prasowym Stronnictwa Chłopskiego była „Gazeta Chłopska”.

Mimo iż każde ze stronnictw ludowych, łącznie z nowo powstających, wysuwało na czoło hasło jedności ruchu ludowego, to w rzeczywistości w połowie lat dwudziestych następowała dalsza dezintegracja politycznego ruchu chłopskiego. Wypadki, jakie miały nastąpić w maju 1926 r., pogłębiły jeszcze bardziej rozbięcie polityczne wsi.

Zamach stanu dokonany w maju 1926 r. przez Józefa Piłsudskiego był przełomowym wydarzeniem w dziejach odrodzonego państwa polskiego i zapoczątkował także nowy rozdział w dziejach ruchu ludowego. Utworzony w maju 1926 r. przez Wincentego Witosa rząd centrowo-prawicowy, w którego skład weszli przedstawiciele PSL „Piast”, Związku Ludowo-Narodowego, Stron-

nictwa Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej, spotkał się z ostrą reakcją ze strony całej lewicy parlamentarnej. Zdecydowaną walkę rządowi, który miał podobne oblicze polityczne, jak utworzony w r. 1923 drugi gabinet Wincentego Witosa, wypowiedziały: Polska Partia Socjalistyczna, a także PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwo Chłopskie. Nie czekając aż nowy rząd stanie przed Sejmem i przedstawi mu swój program, partie te podjęły wspólną uchwałę, w której stwierdzono, że gabinet Wincentego Witosa, „wyrażający zarówno w dziedzinie społeczno-gospodarczej, jak i politycznej dążenia zdecydowanej reakcji, uzależniony od stronnictwa, które jawnie i publicznie występują przeciwko ustrojowi republikańskiemu, pozbawiony kierownictwa stałego w sprawach zagranicznych i wojskowych – stanowi wyzwanie rzuconej całej demokracji polskiej”. W zakończeniu swej odezwy wspomniane trzy partie lewicy parlamentarnej zapowiadały „rządowi p. Witosa, nie dającemu poza tym żadnej gwarancji naprawy stanu moralnego w polskim życiu państwowym, walkę bezwzględna i opozycję najostrzejszą”.

Znane są dziś powszechnie fakty związane z zamachem stanu dokonany w maju 1926 r. przez Józefa Piłsudskiego. Chcielibyśmy tylko na tym miejscu podkreślić, że utworzenie przez Wincentego Witosa trzeciego gabinetu stało się dla Józefa Piłsudskiego pretekstem do dokonania przewrotu wojskowego i objęcia władzy w państwie. Poparcie zamachu Piłsudskiego przez PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwo Chłopskie jeszcze bardziej zaostriżyło antagonizmy istniejące już pomiędzy poszczególnymi stronnictwami ludowymi. PSL „Wyzwolenie”, Stronnictwo Chłopskie, a także PPS sądziły, że Piłsudski będzie realizował ich postulaty i będzie zmierzał do uzdrowienia życia społeczno-politycznego i gospodarczego w kraju. Rychło jednak miało nadejść rozczarowanie. Zjawisko to wystąpiło wyraźnie już po wyborach parlamentarnych w r. 1928.

Józef Piłsudski zmierzał teraz do wprowadzenia rządów „silnej ręki”, nie licząc się z parlamentem, mimo iż BBWR nie odniósł w wyborach wyraźniejszego zwycięstwa. Najmniejsze przejawy niezadowolenia spotykały się z reakcją ze strony rządów pomajowych i gromani rzuconymi przez Piłsudskiego na tych, którzy odważyli się podejmować krytykę. Coraz bardziej otwarte wprowadzanie rządów dyktatorskich wraz z ich konsekwencjami przyczyniało się do wzrostu niezadowolenia społeczeństwa i także ugrupowań politycznych, które niedawno jeszcze gorąco popierały Piłsudskiego. Sytuacja taka sprzyjała przechodzeniu do opozycji oraz stopniowemu zbliżaniu i współpracy zwaśnionych ze sobą do niedawna stronnictw politycznych. Pierwsze zbliżenie partii politycznych, usiłujących występować w obronie Konstytucji i przeciwko łamaniu podstawowych praw obywatelskich, miało miejsce między PSL „Wyzwolenie”, Stronnictwem Chłopskim i Polską Partią Socjalistyczną. Sojusz ten zwrócony przeciwko rządowi został następnie poszerzony kolejno o PSL „Piast”, NPR i ChD. W końcu r. 1929 stronnictwa te utworzyły Związek Obrony Praw i Wolności Ludu, znany pod nazwą Centrolewu.

Krytyczne stanowisko Centrolewu zdobywało sobie coraz większe uznanie w oczach szerokich mas chłopskich i robotniczych, szczególnie odczuwających skutki rządów pomajowych. Zwłaszcza w okresie pogłębiającego się kryzysu gospodarczego w kraju niezadowolenie to zaczęło wzrastać. Jednocześnie z tym w oczach szerokiej opinii publicznej coraz więcej sympatii i uznania zdobywali przywódcy opozycji. Wśród działaczy ludowych należał do nich w pierwszym rządzie Wincenty Witos, reprezentujący, rzecz to zrozumiała, od chwili zamachu majowego konsekwentnie opozycyjne stanowisko względem obozu rządzącego. Przez dłuższy czas w postawie takiej był on osamotniony, nawet na terenie własnego klubu parlamentarnego. Wraz ze zmianą stosunku stronnictw chłopskich i innych ugrupowań politycznych do rządów pomajowych Witos odzyskiwał autorytet polityczny nie tylko wśród chłopów-ludowców, ale także wśród innych warstw społeczeństwa. Bez przesady można powiedzieć, że kierowane przez niego PSL „Piast”, obok PPS, wysunęło się na czoło antysanacyjnej opozycji parlamentarnej.

Walka opozycji parlamentarnej z rządem toczyła się głównie na forum parlamentu, ale przenoszona była także w teren, na zjazdy i zgromadzenia polityczne. Szczytowym momentem tej walki był antysanacyjny Kongres Centrolewu, jaki odbył się 29 czerwca 1930 r. w Krakowie, przy udziale kilkudziesięciu tysięcy zgromadzonych.

W odpowiedzi na wzrost nastrojów opozycyjnych Prezydent Ignacy Mościcki rozwiązał Sejm i Senat, rozpisując wybory do nowego parlamentu.

Partie Centrolewu postanowiły utworzyć wspólny blok wyborczy pod nazwą Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu. W skład tego bloku wchodziły: PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie”, Stronnictwo Chłopskie, Polska Partia Socjalistyczna i Narodowa Partia Robotnicza. Tymczasem jednak, 10 września 1930 r., na osobisty rozkaz Józefa Piłsudskiego aresztowani zostali czołowi przywódcy Centrolewu, a wśród nich przywódcy ruchu ludowego: Wincenty Witos i Władysław Kiernik (PSL „Piast”), Kazimierz Bagiński i Józef Putek (PSL „Wyzwolenie”) oraz mniej znany działacz Stronnictwa Chłopskiego, Adolf Sawicki. Zostali oni osadzeni w twierdzy brzeskiej. Dokonano również licznych aresztowań terenowych działaczy ruchu ludowego.

Przeprowadzone w atmosferze terroru i fałszerstw wybory parlamentarne przyniosły „sukces” obozowi rządzącemu, a „klęskę” opozycji parlamentarnej. Stronnictwa ludowe zdobyły następującą liczbę mandatów poselskich: Stronnictwo Chłopskie – 18, PSL „Piast” – 15 i PSL „Wyzwolenie” – 15, co było bardzo poważną stratą w porównaniu nawet z wynikami wyborów do parlamentu w r. 1928. Od tej pory stronnictwa ludowe coraz mniejszą wagę przywiązywały do działalności parlamentarnej, w większym natomiast stopniu zaczęto koncentrować się na bezpośredniej pracy wśród mas chłopskich. Sprawą nadrzędną stało się jednak zjednoczenie ruchu ludowego.

W końcu lat dwudziestych w ruchu ludowym coraz większą rolę zaczęła odgrywać młodzież, wychowana już w niepodległym państwie. Myślimy tu przede wszystkim o Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”. Wyrosły na tej samej glebie i z tych samych dążeń, co polityczny ruch chłopski, ZMWRP „Wici” skupiał w swych szeregach najbardziej postępowych i oddanych sprawie emancypacji społeczno-politycznej wsi młodych chłopów. Prowadząc szeroką i bogatą działalność w duchu postępu, demokracji, praworządności i umiłowania ojczyzny, Związek wychował tysiące działaczy młodzieżowych, którzy zasilali potem szeregi ruchu ludowego; oddziaływał także na wielotysięczne rzesze nie zorganizowanej młodzieży chłopskiej.

Genezy zorganizowanej działalności młodzieży chłopskiej należy doszukiwać się już na przełomie XIX i XX w., kiedy to upośledzona pod względem społeczno-politycznym i kulturalnym młodzież chłopska zaczynała coraz wyraźniej przejawiać tendencje do organizowania się. Dopiero jednak odzyskanie niepodległości przez państwo polskie stworzyło dogodne warunki do dalszego rozwoju organizacji młodzieży wiejskiej. W czerwcu 1919 r. odbył się w Warszawie pierwszy Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej, który powołał do życia organizację pod nazwą Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, działającą w ramach Centralnego Związku Kółek Rolniczych i korzystającą z jego pomocy materialnej i instruktażowej. W roku 1922 organizacja ta przyjęła nazwę Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew”. Nastąpił dynamiczny rozwój liczbowy organizacji: w r. 1922 w 1358 kołach skupiała ona 65 tysięcy dziewcząt i chłopców wiejskich, a w r. 1928 organizacja posiadała już 2 500 kół. CZMW „Siew” przykładał dużą wagę do działalności kulturalno-oświatowej wśród młodzieży wiejskiej, prowadził walkę z analfabetyzmem, propagował czytelnictwo książek i prasy, rozwijał amatorski ruch teatralny, propagował wzorcowe metody gospodarowania na roli. Na czoło swych zadań Związek wysuwał wychowanie obywatelskie i patriotyczne młodzieży chłopskiej, dążył do wychowania młodych chłopów na wartościowych obywateli. Wpajany im patriotyzm charakteryzował się przeświadczeniem, że jedynie własne niepodległe państwo może zapewnić najpełniejsze warunki rozwoju całemu narodowi, że własne państwo jest najwyższym dobrem każdego Polaka. Wpajano młodzieży przeświadczenie, że winna dobro państwa stawiać zawsze przed interesami klasowymi, partyjnymi i osobistymi.

Działacze i członkowie wychowywani w CZMW dążyli jednak do zmiany niektórych istniejących w niepodległej Polsce stosunków społeczno-gospodarczych. Wsuwając wizję „Polski Ludowej”, wyobrażali sobie, że decydująca rola w państwie powinna przyspaść chłopom, robotnikom i inteligencji pracującej. W jednym z artykułów zamieszczonym w „Siewie” pisano:

„Razem z całym ruchem ludowym idziemy ku Polsce Ludowej. [...] Tak, ku Polsce Ludowej, bez przywilejów i wyzysku, bez mitr książęcych, ale i bez żebraczego kija, ku takiej organizacji narodowego życia, w której użyteczność pracy człowieka będzie jedynym sprawdzianem jego wartości”.

Kardynalne zasady, jakimi kierował się CZMW w pracy wychowawczej prowadzonej wśród młodzieży chłopskiej, a więc wychowywanie jej w duchu demokratycznym, kształtowanie w niej świadomej i aktywnej postawy obywatelskiej, krytyczny stosunek wobec ujemnych zjawisk życia publicznego, wszystko to legło u podstaw konfliktu, jaki zaistniał w Związku w r. 1928. Kiedy bowiem po przewrocie majowym nowy obóz polityczny rządzący w Polsce, opanowując wszystkie organizacje społeczne i eliminując z nich ludowców, chciał podporządkować sobie również młodzież wiejską, zdecydowana większość działaczy CZMW sprzeciwiła się temu. W odpowiedzi na brutalne ataki Józefa Piłsudskiego pod adresem parlamentu młodzież ta stanęła na stanowisku, że „najlepszą władzą w państwie jest wola obywateli wypowiedziana przez wybieralną reprezentację — Sejm”. Ruch młodzieży chłopskiej, ukształtowany na zasadach demokratycznych, nie chciał pogodzić się z taką sytuacją, w której o losach państwa miała decydować, zamiast narodu, pozostająca przy władzy elita, coraz wyraźniej naruszająca podstawowe zasady praworządności.

W sytuacji, kiedy znajdujący się pod wpływami sanacji Centralny Związek Kółek Rolniczych (CZMW „Siew” działał w jego ramach na zasadzie organizacji autonomicznej) skierował do redakcji „Siewu” własnego cenzora, a najbardziej antysanacyjni kierownicy CZMW zostali zwolnieni z pracy, Zarząd Główny CZMW „Siew” podjął w dniu 18 marca 1928 r. uchwałę powołującą do życia nową organizację: Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej. Wkrótce też wydano pierwszy numer nowego pisma związkowego pod tytułem „Wici”. Od nazwy swego organu prasowego ZMWRP nazywany był ruchem wiciowym. 29 czerwca 1928 roku odbył się walny zjazd delegatów, który w całej pełni zaaprobował stanowisko zajęte w okresie kryzysu przez były ZG CZMW „Siew”.

Powołanie samodzielnej organizacji młodzieży chłopskiej, Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej, było doniosłym etapem w rozwoju ruchu młodzieży chłopskiej. Pomimo iż dawnemu CZMW, popieranemu przez władze sanacyjne, udało się utrzymać przy sobie poważną część kół młodzieży wiejskiej, to jednak w walce o wpływy wśród młodego pokolenia chłopów ruch wiciowy opanował wiele organizacji wojewódzkich i powiatowych. Ostatecznie w latach 1928-1939 ZMWRP „Wici” działał w ośmiu województwach, mając największe wpływy w Kieleckiem, Lubelskiem, Warszawskim, Lubowskim i Krakowskim. Obserwowano systematyczny rozwój organizacyjny i liczbowy Związku. O ile bowiem w r. 1929 ZMW RP „Wici” posiadał 746 kół, w których zrzeszonych było 22 tysiące młodzieży, to już w r. 1931 było w szeregach organizacji 1500 kół i 40 tysięcy członków, w r. 1933 — 87 500 członków, a w roku 1937 liczba kół wzrosła do 2900, liczba zaś należącej do nich młodzieży do 97 tysięcy.

ZMW RP „Wici” osiągał piękne rezultaty we wszystkich dziedzinach swej działalności, a nade wszystko w pracy nad wychowaniem młodego pokolenia wsi

na światłych obywateli. Kontynuował, ale i tworzył rozwijał formy działania z poprzednich lat. Przywiązując dużą wagę do podnoszenia kwalifikacji zawodowych młodzieży wiejskiej, organizował przysposobienie rolnicze, wystawy i konkursy rolnicze, urządzał biblioteczki, propagując szeroko czytelnictwo prasy i dobrej książki, organizował chóry i zespoły teatralne. Na kursach i konferencjach przygotowywano do działalności społecznej coraz to większe zastępy oddanych sprawie ludowej działaczy.

Ważną instytucją wychowawczą prowadzoną przez ZMW RP „Wici” były Wiejskie Uniwersytety Ludowe (Szyce, Gać Przeworska). W okresie międzywojennym uniwersytety te ukończyło 945 słuchaczy. Na uniwersytetach, prowadzonych przez wybitnego wychowawcę Ignacego Solarza, w ciągu kilku miesięcy młodzież poznawała różne dziedziny wiedzy i życia (historia Polski i historia chłopów, literatura, nauki rolnicze i techniczne), poznawała dzieła wielkich pisarzy polskich, piękno ojczystego kraju. Nade wszystko zaś uniwersytety ludowe kształciły nowe zastępy społeczników, wszczepiały w wychowanków dumę z ich chłopskiego pochodzenia, uczyły cenić wartość człowieka nie ze względu na jego pochodzenie lub majątek, lecz z powodu walorów wewnętrznych, jakie reprezentował. Młodzież wyzbywała się kompleksów niższości, a zarazem wychowywana była w duchu najlepiej pojętego humanizmu i umiłowania człowieka.

Wszystkie działania podejmowane przez ruch wiciowy podporządkowane były jednemu celowi: wychowaniu człowieka. W pracy wychowawczej z młodzieżą starano się rozwijać takie cechy charakteru, jak: poszanowanie godności ludzkiej, wyrozumiałość dla odmiennych poglądów, wrażliwość na krzywdę innych, uczynność i koleżeńskość. Nade wszystko zaś starano się wychować dobrego obywatela i patriotę. Ruch wiciowy wpajał w młodzież chłopską umiłowanie ojczystej ziemi, rodzimej kultury i obyczajów, nawiązywał w pracy wychowawczej do postępowych tradycji narodowych.

W początkowym okresie swej działalności ruch wiciowy nie napotykał większych trudności ze strony władz państwowych, które sądziły, że uda im się opanować tę organizację i wciągnąć w orbitę swych wpływów politycznych. Gdy jednak ZMWRP „Wici” coraz bardziej zdecydowanie występował przeciwko metodom działania sanacji – których synonimem stał się Brześć i wybory brzeskie – sanacja rozpoczęła ostrą walkę z ruchem wiciowym. Stosowano przy tym różne metody w tej walce: rozwiązywano lub zawieszano w działalności koła, zabraniano organizowania zebrań, kursów, przedstawień teatralnych itp. Wszystko to coraz bardziej zbliżało ruch wiciowy, akcentujący dotychczas swą apolityczność, do ruchu ludowego. Wiciarze stali się teraz gorącymi rzecznikami i orędownikami zjednoczenia politycznego ruchu chłopskiego.

W dziejach polskiego ruchu ludowego i wsi polskiej ważne miejsce zajmuje data 15 marca 1931 r. W dniu tym zakończony został długotrwały okres rozbiegania politycznej reprezentacji wsi polskiej. Działające dotychczas trzy najbardziej

wpływowo partie chłopskie: Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” i Stronnictwo Chłopskie, połączyły się i utworzyły jedno Stronnictwo Ludowe.

Narodziny Stronnictwa Ludowego nastąpiły w atmosferze kompromisów pomiędzy przywódcami jednoczących się stronnictw. Wyrazem tego był program przyjęty na Kongresie Zjednoczeniowym oraz statut SL, w myśl którego działalnością zjednoczonej partii na szczeblu centralnym kierowały trzy instancje: Kongres, Rada Naczelna i Naczelny Komitet Wykonawczy. W skład tych naczelnych organów partyjnych wchodził w równej liczbie działacze stronnictw, z których powstało Stronnictwo Ludowe. Prezesem Kongresu został Maksymilian Malinowski (PSL „Wyzwolenie”), prezesem Rady Naczelnej Wincenty Witos (PSL „Piast”), a prezesem Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stanisław Wrona (Stronnictwo Chłopskie).

Mimo dużej apatii politycznej, jaka ogarnęła wieś w okresie kryzysu gospodarczego, chłopci z zadwoleнием przyjęli zjednoczenie ruchu ludowego. W latach trzydziestych Stronnictwo Ludowe stało się jedną z najbardziej licznych i wpływowych partii politycznych w Polsce. Bez przesady można powiedzieć, że w tym okresie Stronnictwo Ludowe było jedynym reprezentantem mas chłopskich walczących o demokrację i sprawiedliwość społeczną.

W tym czasie odbywał się, długo i starannie przygotowywany przez sanację, proces przywódców Centrolewu, nazywany urzędowo procesem Liebermana i towarzyszy, który przeszedł do historii pod nazwą „procesu brzeskiego”. Rozpoczął się 26 października 1931 r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiadli ludowcy: Wincenty Witos, Władysław Kiernik, Kazimierz Bagiński, Józef Putek i Adolf Sawicki oraz socjaliści: Herman Lieberman, Norbert Barlicki, Stanisław Dubois, Adam Pragier, Adam Ciołkosz. Skład orzekający stanowili: Klemens Hermanowski – przewodniczący, Jan Rykaczewski i Stanisław Leszczyński – sędziowie orzekający oraz Józef Laszkiewicz – sędzia zapasowy. Oskarżali: Witold Grabowski i Robert Rauze. Na ławach obrońców zasiadło 18 wybitnych polskich adwokatów.

Sporządzony przez prokuraturę warszawską na 112 stronach maszynopisu akt oskarżenia zarzucał podsądnym, że „w okresie [...] od 1928 r. do 9 września 1930 r. po wzajemnym porozumieniu się i działając świadomie wspólnie przygotowywali zamach, którego celem było usunięcie przemocą członków sprawującego w Polsce władzę rządu i zastąpienia ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego”.

Oskarżenie dobierało materiał dowodowy w ten sposób, aby udowodnić oskarżonym, iż zamierzali drogą rewolucyjną zrealizować swój główny cel: obalenie rządów sanacji. Z tego też punktu widzenia dobiegami byli świadkowie oskarżenia: głównie policjanci i konfidentci policji. Natomiast obrona, świadkowie obrony i oskarżeni dowodzili, że Centrolew nie był formalną organizacją antyrządową, lecz luźnym porozumieniem stronnictw w parlamencie, że nie

podburzali społeczeństwa przeciwko rządowi, a starali się jedynie odwoływać do opinii swych wyborców. Niektórzy oskarżeni przyznawali wprawdzie, że zamierzali obalić system pomajowy, ale drogą legalną, bez uciekania się do rewolucyjnych metod walki.

Przez cały okres trwania procesu istniało duże zainteresowanie nim szerokiej opinii publicznej. Przebieg procesu relacjonowała prasa rządowa i opozycyjna. Silne wrażenie wywarły zeznania niektórych świadków obrony i oskarżonych, a zwłaszcza Wincentego Witosa, jednej z głównych osobistości procesu. Prasa opozycyjna wybijała końcowy fragment jego wystąpienia w czwartym dniu procesu, kiedy powiedział:

„Wysoki Sądzie! Ja byłem tym prezesem rządu, który został przez zamach majowy obalony. Nie ja dokonałem zamachu, ale ja wraz z rządem stałem się ofiarą zamachu. Rząd ten nie był przecież rządem uzurpatorskim, był rządem konstytucyjnym, zatwierdzonym przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej. A więc kto inny robił zamach i spisek, a ja siedzę na ławie oskarżonych.

Wierzę zawsze, że w Polsce jest prawo, i to równe prawo. Dlatego też siedząc dzisiaj na ławie oskarżonych, ośmieliłbym się zapytać pana przedstawiciela oskarżenia publicznego, czy nie zna tych ludzi, którzy robili zamach, czy to nie było przestępstwem. Bo jeśli tak jest, to powinna być wielka zmiana i spodziewam się, że to się zmieni.

Dlatego siedząc na ławie oskarżonych, nie wdając się w to, jaki będzie wyrok, spodziewam się, że nareszcie przyjdą w Polsce takie zmiany, gdzie prawo i sprawiedliwość będą górą, gdzie na ławie oskarżonych zasiądą także ci, którzy chcieli zamachu i zrobili go”.

W toku procesu oskarżeni coraz wyraźniej stawali się oskarżycielami.

W dniu 13 stycznia 1932 r. Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok, w którym uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał m. in. ludowców: Wincentego Witosa na półtora roku więzienia, Kazimierza Bagińskiego na 2 lata, Władysława Kiernika na dwa i pół roku, a Józefa Putka na 3 lata więzienia. Mimo iż wyrok ten spotkał się z oburzeniem szerokiej opinii publicznej decyzja została podtrzymana przez Sąd Apelacyjny, a następnie także przez Sąd Najwyższy. Część skazanych, a wśród nich ludowcy: Wincenty Witos, Władysław Kiernik i Kazimierz Bagiński, postanowiła nie przyjmując haniebnego wyroku i potajemnie udała się emigrację polityczną do Czechosłowacji. Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie rozesłał za nimi *List gończy*. W ruchu ludowym i wśród mas chłopskich wzrósł ich autorytet. Zwłaszcza Wincenty Witos w oczach szerokiej opinii publicznej stał się teraz niekwestionowanym przywódcą ruchu ludowego i chłopów polskich.

W sytuacji, kiedy w ówczesnym układzie sił polityczno-społecznych w parlamencie ludowy klub parlamentarny nie miał szans odgrywania znaczącej roli, wśród aktywu ludowego coraz bardziej utrwalało się przekonanie o konieczności zaniechania dotychczasowych parlamentarnych form walki i przejścia do bezpośredniej konfrontacji chłopów z rządami. Stwarzały ku temu okazję organizowane przez SL masowe akcje polityczne, spośród których wyróżniały się coroczne uroczyste obchody Święta Ludowego. W akcjach tych i uroczystość-

ciach uczestniczyły liczne rzesze chłopów, którzy w uchwalanych rezolucjach wysuwali żywotne dla interesów chłopskich postulaty i żądania.

W roku 1932 chłopci po raz pierwszy zastosowali nową, nieznaną dotychczas na wsi formę walki, jaką był strajk chłopski. Występując przeciwko podwyższaniu przez poszczególne zarządy miast opłat targowych, chłopci zaczęli bojkotować targi i jarmarki, wstrzymując dostawę artykułów rolnych do miast. Pierwsze takie strajki przeprowadzili w początkach r. 1932 chłopci z powiatów: Limanowa, Dąbrowa Tarnowska i Mielec. W miesiącach letnich tego samego roku za ich przykładem poszły powiaty: Mińsk Mazowiecki, Siedlce, Radzymin i Łowicz. W większości wypadków strajki te spełniły swoją rolę. Zarządy miejskie zmuszone były bowiem obniżyć opłaty targowe. Ale sukcesy swe chłopci niekiedy oplacali bardzo drogo. Na przykład w Jadowie, w pow. radzyminskim, doszło 11 lipca 1932 r. do starcia strajkujących chłopów z policją, podczas którego zginęło 3 chłopów, a kilku zostało rannych.

W organizowaniu, a następnie kierowaniu przebiegiem strajków ważną rolę odegrali terenowi działacze ludowi. Zjawiskiem charakterystycznym było to, że strajki wybuchały w tych powiatach, które wyróżniały się działalnością organizacyjno-polityczną Stronnictwa Ludowego. Znaczna część aktywu SL reprezentowała jednak i taki pogląd, że stronnictwo nie powinno angażować się oficjalnie w organizowanie strajków. Niektórzy działacze ludowi hołdowali bowiem w dalszym ciągu metodom walki parlamentarnej. Ostatecznie zwyciężył pogląd, że organizacja strajków powinien zająć się Związek Zawodowy Rolników, znajdujący się pod wpływami Stronnictwa Ludowego.

Związek ten zorganizował tygodniowe strajki chłopskie jesienią 1932 r. w województwach krakowskim, lwowskim, warszawskim, lubelskim, łódzkim i kieleckim. Bezpośrednim ich organizatorem był aktyw terenowy SL. W odpowiedzi na to władze aresztowały wielu działaczy ludowych i wiciowych. Represje i szykany, które spotkały ludowców, przyczyniły się, wbrew intencjom rządzących, do wzrostu aktywności ruchu ludowego, a także wzrostu popularności i wpływów SL wśród mas chłopskich.

Pod wpływem doświadczeń z bezpośredniej konfrontacji chłopów z sanacją, również wśród czołowego aktywu stronnictwa w coraz większym stopniu utrwalało się przekonanie, że obalenie rządów za pomocą kartki wyborczej będzie niemożliwe. Wincenty Witos, uznawany w owym czasie przez szeroką opinię za czołowego przywódcę chłopskiego, w końcu 1932 r. wyrażał pogląd, że partie opozycyjne, a przede wszystkim SL, powinny opuścić Sejm i przenieść walkę z rządem na teren pozaparlamentarny. Jednocześnie już wówczas Witos wypowiadał się za koniecznością szybkiego przeprowadzenia reformy rolnej bez odszkodowania. Wprawdzie wielu jego poglądów nie podzielali wówczas wszyscy przywódcy SL, jednak bez wątpienia przyczyniły się one do wzrostu autorytetu Wincentego Witosa w stronnictwie i wśród szerokich rzesz chłopskich. Głównie z jego inicjatywy na przełomie lat 1931-1932 Stronnictwo Ludowe

przeprowadziło masową akcję zbierania podpisów pod żądaniem rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów.

Pogarszająca się sytuacja materialna chłopów oraz ograniczenie w coraz większym stopniu praw obywatelskich przez rządy pomajowe doprowadziły w r. 1933 do antyrządowych wystąpień chłopskich. Miały one miejsce przede wszystkim w Małopolsce, gdzie w powiatach znanych z silnych wpływów ludowców: ropeczyckim, lańcuckim i rzeszowskim, doszło do krwawych starć chłopów z policją, w których wyniku zginęło ponad 20 osób. Policja przeprowadziła też masowe aresztowania działaczy ludowych i wiciowych, z których wielu skazanych zostało na kary więzienia.

Wskutek represji zastosowanych przez władze wobec ruchu ludowego nastąpiło pewne zahamowanie i osłabienie działalności SL. W pewnym stopniu przyczyniło się do tego także opuszczenie kraju przez najbardziej antysanacyjnie nastawionych przywódców SL: Wincentego Witosa, Władysława Kiernika i Kazimierza Bagińskiego. Jak już wspomniano, przywódcy ci, nie chcąc poddać się niesprawiedliwemu wyrokowi sądu w tzw. procesie brzeskim, skazującemu ich na kary więzienia za udział w działalności Centrolewu, wyemigrowali jesienią 1933 r. do Czechosłowacji. W kierownictwie SL (czasowo) wzmocniła się teraz grupa działaczy zajmujących bardziej ugodowe stanowisko wobec rządów pomajowych. Mimo to w r. 1935 stronnictwo wypowiedziało się zdecydowanie przeciwko Konstytucji kwietniowej oraz antydemokratycznej ordynacji wyborczej do parlamentu. Obradujący 14 lipca 1935 r. Nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego powziął uchwałę, iż Stronnictwo nie weźmie udziału w wyborach parlamentarnych przeprowadzanych na podstawie wspomnianej ordynacji.

W trzy tygodnie później uchwale tej nie podporządkowało się 18 byłych posłów i senatorów, którzy wystąpili ze stronnictwa i wezwali chłopów do udziału w wyborach. Secesja, zainspirowana przez sanację, była poważnym ciosem wymierzonym w stronnictwo. Wśród rozłamowców znalazło się bowiem wielu wybitnych dotychczas działaczy ruchu ludowego, zajmujących poważne stanowiska we władzach SL, że wymienimy tylko Maksymiliana Malinowskiego, Michała Roga, Andrzeja Walerona czy Stefana Tataarczaka. Ich działalność rozłamowa nie znalazła aprobaty wśród mas chłopskich. Zdecydowanie przeciwko rozbijaniu jedności ruchu ludowego wystąpili wicjarze. Dzięki nim, w znacznym stopniu, Stronnictwu Ludowemu udało się przezwyciężyć poważny kryzys.

Przełomowe znaczenie dla działalności SL miał kongres obradujący 7 i 8 grudnia 1935 r. w Warszawie. Zakończył on ostatecznie proces integracji szeregów stronnictwa. Uchwalony przez Kongres nowy statut SL zlikwidował dotychczasowy trójpodział władz centralnych. Wyjątkowe znaczenie tego Kongresu polegało na tym, że uchwalił on nowy program stronnictwa.

W programie tym postulowano przede wszystkim wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej bez odszkodowania. Podstawą ustroju rolnego miały być indywidualne gospodarstwa chłopskie. Postulował program uspołecznienie wielkiego przemysłu oraz zastąpienie prywatnego handlu przez spółdzielczość. Wypowiadał się zdecydowanie za ustrojem republikańskim opartym na zasadach demokracji parlamentarnej. Według twórców programu silny rząd powinien być odpowiedzialny przed parlamentem, a na straży praw politycznych i wolności obywatelskich wyszystkich obywateli, bez względu na narodowość, powinno stać niezawisłe sądownictwo. W rezolucjach kongresowych przeprowadzono krytykę rządów sanacji. Domagano się rozwiązania parlamentu i przeprowadzenia nowych wyborów na podstawie demokratycznej ordynacji, żądano zmiany Konstytucji kwietniowej, przywrócenia panowania prawa w kraju i utworzenia rządu, który cieszyłby się zaufaniem szerokiej mas ludności. Kongres wypowiedział się przeciwko polityce zagranicznej rządu, a szczególnie polityce współdziałania Polski z Niemcami, domagał się poprawy stosunków z Francją i Czechosłowacją.

Przesesem Stronnictwa Ludowego został manifestacyjnie wybrany Wincenty Witos, przebywający na emigracji. Pod jego nieobecność funkcję tę sprawował Maciej Rataj. Do władz naczelnych, a następnie także i terenowych SL, weszło wielu młodych działaczy, wychowanych w ZMWRP „Wici”, którzy nadawali stronnictwu jeszcze bardziej zdecydowanie antysanacyjny kierunek działania.

Po Kongresie wzmożła się działalność Stronnictwa Ludowego. Można było obserwować postępujący proces radykalizacji jego szeregów, chociaż ścierały się także różne stanowiska, opinie i poglądy, zwłaszcza w odniesieniu do taktyki, jaką należałoby stosować zarówno w stosunku do przeciwników, jak i sojuszników politycznych. Wśród niektórych aktywistów terenowych SL i ZMW RP „Wici” popularność zdobywało hasło utworzenia frontu ludowego do walki z sanacją, wysunięte w r. 1935 przez Komunistyczną Partię Polski. Władze naczelne SL i „Wici” odrzuciły tę propozycję.

Zwłaszcza w ruchu wiciowym zachodziły wyraźne przeobrażenia w zakresie postaw i poglądów młodzieży chłopskiej. Pociągało to za sobą negatywny stosunek władz państwowych do ruchu młodochłopskiego. Działalność kół wiciowych była bacznie obserwowana przez policję, która utrudniała organizowanie zebrań kół, zgromadzeń, kursów. Wiciarze także byli atakowani i zwalczani przez kler, który usiłował przeszkodzić procesowi ideowo-politycznego usamodzielniania się młodzieży chłopskiej. Przez popieranie, a nawet organizowanie po wsiach Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży kler usiłował oddziaływać na młodzież chłopską i wychowywać ją w duchu posłuszeństwa i uległości. Powiedzmy wyraźnie, że ruch wiciowy nie walczył z religią katolicką, a wprost przeciwnie, stał na gruncie etyki i moralności chrześcijańskiej. Walczył natomiast z tendencjami kleru do odgrywania wiodącej roli w życiu społeczno-politycznym kraju. Za tego rodzaju postawę wiciarze byli zwalczani i pięt-

nowani publicznie przez księży. Niekiedy odnosiło to zakładany skutek: niektórzy członkowie pod presją wycofywali się z czynnej działalności w organizacji. Zdecydowana większość młodzieży pozostawała jednak wierna hasłu wypisanemu na sztandarach Związku: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe”.

Wicjarze zdecydowanie występowali przeciwko reżimowi sanacyjnemu, ale nie utożsamiali znajdującej się przy władzy elity z państwem. Dobro państwa było dla nich zawsze dobrem nadrzędnym. Wiele przykładów takiej postawy znaleźć można w pamiętnikach „Młodego pokolenia chłopów”. Jeden z uczestników tego konkursu, działacz wiciowy, szkanowany za swą działalność społeczną w środowisku, żyjący w skrajnej nędzy wraz z żoną i dwójkiem dzieci, w pamiętniku swym napisał:

„Chciałbym widzieć szczęśliwą, bogatą i potężną Polskę. Chciałbym widzieć radość, szczęście i dobrobyt społeczny narodu polskiego. Chciałbym widzieć chłopów i wieś polską zrównaną z innymi warstwami ludzi, jaśniejącą swą kulturą postępową. Chciałbym, by gromada chłopska wypełniła swą misję dziejową odrodzenia Polski, chciałbym, by Polska, przodowała na czele z innymi państwami w świecie całym”.

W Stronnictwie Ludowym poważny wpływ na kierunki jego działania wywierali przywódcy przebywający na emigracji politycznej w Czechosłowacji. Początkowo byli oni, zwłaszcza Witos, zwolennikami tzw. Frontu Morges, koncepcji zmierzającej do zorganizowania opozycji antysanacyjnej, opierającej się na wszystkich stronnictwach opozycyjnych. Poza Witosem, zwolennikami tej koncepcji byli m. in.: Ignacy Paderewski, Władysław Sikorski i Józef Haller. Koncepcja ta nie znalazła poparcia w łonie NKW SL oraz wśród działaczy ludowych. Wobec jej niepopularności w szeregach stronnictwa również i Wincenty Witos wycofał się z niej. Zdecydowana większość ludowców i wicjarzy przeciwna była nawiązywaniu współpracy z partiami pravicowymi.

Lato 1936 r. upłynęło pod znakiem wielkich manifestacji chłopskich urządzanych z okazji Święta Ludowego. Oblicza się, że w obchodach tych wzięło udział ponad milion chłopów.

Najpotężniejsza manifestacja została zorganizowana przez Stronnictwo Ludowe 29 czerwca 1936 r. dla uczczenia pamięci legendarnego wójta, Michała Pyrza, w Nowosielcach. Udział w niej zapowiedział Edward Rydz-Śmigły, sądząc, iż być może uda się pozyskać chłopów dla obozu rządzącego, bez konieczności prowadzenia rozmów z przywódcami SL. W manifestacji nowosieleckiej wzięło udział około 150 tysięcy chłopów z całego kraju. Przed rozpoczęciem oficjalnych uroczystości, na wiecu we wsi Grząska, manifestanci uchwalili rezolucję, którą wręczono później Rydzowi-Śmigłemu. Domagano się w niej m. in. demokratycznej konstytucji i ordynacji wyborczej, przestrzegania praw i wolności obywatelskich, rozpisania nowych wyborów do parlamentu oraz amnestii dla emigrantów ludowych. To ostatnie żądanie potężnym głosem

rozbrzmiewało podczas przemarszu kolumn chłopskich przed trybuną. Stojący na trybunie Rycz-Śmigły opuścił ją przed zakończeniem uroczystości.

Nieudane plany sanacji pozyskania mas chłopskich wpłynęło na zaostrenie kursu w stosunku do SL. W parę dni później policja krwawo stłumiła strajk chłopów w Ostrowie Tuligłowskim i Krzeczowicach. Następnie przeprowadzono liczne aresztowania wśród działaczy SL i ZMWRP „Wici”, zsyłając najbardziej aktywnych do Berezki Kartuskiej. We wrześniu 1936 r. policja przeprowadziła pacyfikację wsi w południowo-wschodnich powiatach woj. lubelskiego, znanych ze szczególnie radykalnej postawy ludowców i wiciarzy. Władze administracyjne zawiesiły na tym terenie działalność kilku zarządów powiatowych SL orz rozwiązały kilkadziesiąt kół stronnictwa i ZMWRP „Wici”.

W takiej atmosferze 17 stycznia 1937 r. na Nadzwyczajnym Kongresie SL zapadła decyzja w sprawie ogłoszenia strajku. Uczestnicy kongresu zażądali ogłoszenia przez władze stronnictwa powszechnego strajku, gdyby rząd nadal odmawiał spełnienia chłopskich postulatów. Żądanie to ponowili chłopcy podczas obchodów Święta Ludowego w maju 1937 r. W takiej sytuacji NKW SL podjął decyzję rozpoczęcia strajku 16 sierpnia tego roku. Miał on trwać przez 10 dni, głównie na tych terenach, gdzie SL miał silne wpływy polityczno-organizacyjne. Strajk miał mieć charakter nie tyle ostatecznej rozgrywki z sanacją, ile raczej manifestacji i demonstracji politycznej.

Podczas trwania strajku chłopcy mieli powstrzymać się od sprzedawania, a także zakupów towarów w miastach. Zarazem przygotowana przez NKW SL rezolucja strajkowa podkreślała, że „strajk nie jest skierowany przeciwko jakiegokolwiek warstwie społecznej i nie ma na celu wygłodzenia ludności miast, ale jest manifestacją za koniecznością likwidacji systemu sanacyjnego w Polsce”.

Już w pierwszych dniach trwania strajku objął on znaczną część obszaru Polski i wykazał duży stopień zorganizowania i solidarności chłopskiej. Nadto strajkujący chłopcy-ludowcy spotykali się z sympatią robotników, którzy w kilku miastach zorganizowali strajki solidarnościowe. W takiej sytuacji władze postanowiły stłumić strajk przy użyciu siły. Policja pacyfikowała aktywne wsie, dokonując przy tym licznych aresztowań ludowców. Na terenie Małopolski w kilku miejscowościach doszło do krwawych starć chłopów z policją. W ich wyniku zginęło 42 chłopów, a wielu odniosło rany. W więzieniach osadzono kilka tysięcy uczestników strajku, w tym wielu wybitnych działaczy SL. W niektórych powiatach miejscowe władze pozamykały lokale partyjne SL.

Drastyczne represje i szykany zastosowane przez sanację wobec Stronnictwa Ludowego i jego działaczy nie zdołały odeciągnąć chłopów od stronnictwa. SL był już partią polityczną przewodzącą całej wsi polskiej w jej walce o poprawę bytu chłopów oraz sprawiedliwy i demokratyczny ustroj polityczno-społeczny. W ostatnich dwóch latach przed wybuchem wojny zaobserwowano nawet wzrost szeregów SL, które osiągnęły liczbę około 200 tysięcy członków, a cieszyły się poparciem i zaufaniem całej wsi polskiej.

Stłumienie strajku nie zniechęciło ludowców do kontynuowania walki z dyktaturą sanacyjną. Obradujący w lutym 1938 r. kongres SL wypowiedział się za powtórzeniem strajku. Do wykonania tej uchwały nie doszło tylko dlatego, że w obliczu rosnącego zagrożenia Polski ze strony Niemiec władze naczelne SL powstrzymały się od stosowania ostrzejszych form walki, nie chcąc komplikować i tak już trudnej sytuacji państwa. Kierownictwo SL zgłosiło jednocześnie w imieniu chłopów gotowość wzięcia udziału w obronie zagrożonej ojczyzny. Postulując, w obliczu zagrożenia niepodległości, utworzenie rządu zaufania narodowego, SL wzywał równocześnie do maksymalnych świadczeń na rzecz obrony państwa.

W podobnym kierunku szła teraz działalność ZMWRP „Wici”. Obradujący w kwietniu 1939 r. Zarząd Główny ZMWRP „Wici” podjął uchwałę, w której m. in. mówiono:

„Jesteśmy przeciwnikami zaborów i panowania narodów nad narodami, dlatego też, gdy zaborca nam zgroza, jesteśmy gotowi do nieubłaganej walki z najeźdźcą; głosimy jednocześnie ideę solidarności narodów słowiańskich i wszystkich narodów sąsiadujących, a zagrożonych przez najeźdźczy żywioł germański [...] żywioł chłopski stanie do tej wojny z gotowością do najwyższych ofiar z krwi i mienia”.

Działalność zmierzająca do konsolidacji chłopów w obliczu zagrożonej niepodległości Stronnictwo Ludowe kontynuowało ze zdwojoną siłą z chwilą powrotu z emigracji, w marcu 1939 r., Wincentego Witosa. Już w swej pierwszej odezwie wydanej do chłopów 17 maja 1939 r., w związku z powrotem do czynnej działalności politycznej po sześćioletnim okresie tułaczki politycznej, przywódca ruchu ludowego mówił:

„Nie chowamy głowy w piasek, świadomi jesteśmy niebezpieczeństwa zagrażającego naszej Ojczyźnie. Oświadczamy publicznie: jakkolwiek nie myślimy zawinili obecnemu stanowi, wszyscy i wszelkimi środkami będziemy bronić przed każdym najeźdźcą nie tylko naszej niepodległości, ale każdej grudki ziemi! Dla tych celów poniesiemy wszelkie potrzebne ofiary! Nie będziemy też za to żądać od nikogo ani uznania, ani przywilejów, ani zapłaty! Domagać się natomiast będziemy aż do skutku tych praw, które nam się jako obywatelom należą bezwzględnie”.

Stanowisko takie zdobywało sobie uznanie na zebraniach i zgromadzeniach ludowcowych, na których powtarzano słowa przywódcy:

„Każdy wróg znajdzie nas zawsze gotowych, nie będziemy żądać za to żadnej nagrody, żadnego za to nie będziemy wystawiać rachunku. Jesteśmy bowiem nie najmitami, ale obywatelami naszego państwa”.

Na konferencjach odbywanych przez czołowy aktyw stronnictwa przewidywano szybką agresję Niemiec na Polskę oraz zastanawiano się nad jej konsekwencjami. Aktywni stronnictwa polecano na wypadek wojny oddziaływać na jego członków i wszystkich chłopów, aby bezwzględnie spełnili podstawowy

obowiązek obywatelski i patriotyczny, jakim była powszechna walka z najeżdżącą. Taka działalność Stronnictwa Ludowego, wychowującego chłopą polskiego w duchu patriotyzmu i umiłowania ojczyzny, miała zaowocować w pełni w tragicznych dniach września, a następnie okupacji niemieckiej i sowieckiej. Także wychowana w ZMWRP „Wici” młodzież należała do najbardziej aktywnych organizatorów konspiracyjnego ruchu ludowego. Wielu z nich z bronią w ręku walczyło z okupantami w szeregach Batalionów Chłopskich i w innych organizacjach konspiracyjnych. Ruch ludowy stanął na czele wsi polskiej, która aktywnie włączyła się do ogólnonarodowej walki z najeźdźcami.

LITERATURA

1. J. Borkowski: *Postawa polityczna chłopów polskich w latach 1930-1935*, Warszawa 1970.
2. J. Borkowski: *Wizje społeczne i zmagania wiciarzy*, Warszawa 1966.
3. J. Borkowski: *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, t. 1-2, Warszawa 1987.
4. *Historia chłopów polskich*, t. 3, *Okres II Rzeczypospolitej*, red. S. Inglot, Warszawa 1980.
5. A. Kolodziejczyk: *Maciej Rataj. 1884-1949*, Warszawa 1991.
6. J. Kowal: *„Wici”, powstanie i działalność społeczno-wychowawcza. 1927-1939*, Warszawa 1964.
7. *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 1, 1864-1918, Warszawa 1966; t. 2, 1918-1931, Warszawa 1967; t. 3, 1931-1939, Warszawa 1966.
8. J. R. Szaflik: *O rząd chłopskich dusz*, Warszawa 1976.
9. J. R. Szaflik: *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”. 1926-1931*, Warszawa 1970.
10. A. Więzikowa: *Stronnictwo Chłopskie*, Warszawa 1963.
11. W. Witos: *Moje wspomnienia*, cz. 1, do druku przygot. przedm. i przypisy E. Karczewski, J. Szaflik, Warszawa 1988; cz. 2, Warszawa 1990.
12. W. Witos: *Moja tulaczka*, przyg. do druku, biografią Wincentego Witosa poprzedził J. R. Szaflik, Warszawa 1967.
13. *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, t. 1, 1864-1918, Warszawa 1963; t. 2, 1918-1939, Warszawa 1970.

ARKADIUSZ KOŁODZIEJCZYK

Ruch ludowy w regionie bielskopodlaskim w latach 1918-1939

Uwagi wstępne

Działalność ruchu ludowego w regionie bielskopodlaskim w okresie międzywojennym została omówiona szerzej jedynie w artykule Jana Jachymka¹ przedstawiającym udział ludowców bielskich w życiu politycznym, a konkretniej – do r. 1930 w wyborach parlamentarnych i samorządowych, a po r. 1930 w tworzeniu antysanacyjnej opozycji. Autor wykorzystał bogaty materiał archiwalny, głównie z zespołu Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego, dokonał również szczegółowych analiz wyników wyborów. Z tego powodu pomijam niektóre jego ustalenia, jedynie je sygnalizując i odsyłając czytelnika do powyższego artykułu. J. Jachymek nie wykorzystał jednak kilku istotnych dla dziejów regionu źródeł, z prasą regionalną i wspomnieniami lokalnych działaczy na czele. Sięgnięcie do nich pozwala znacznie rozszerzyć naszą wiedzę na temat ruchu ludowego w powiatach południowego Podlasia.

Pod pojęciem region bielskopodlaski należy rozumieć tą część byłej guberni siedleckiej, która weszła po uzyskaniu niepodległości w skład utworzonego 2 sierpnia 1919 r. województwa lubelskiego, a wcześniej w ordynacji wyborczej z 28 listopada 1918 r. została określona jako 20 okręg wyborczy, składający się z 4 powiatów: bielskiego, konstantynowskiego, radzyńskiego i włodawskiego. Według danych z r. 1918 teren ten zamieszkiwało wówczas 133 356 osób uprawnionych do głosowania, czyli powyżej 21 roku życia.² Bielski okręg wyborczy, zmieniając jedynie numer, został utrzymany do końca istnienia II Rzeczypospolitej. Przyjęcie takiego kryterium geograficznego wydaje się jedynym możliwym rozwiązaniem, podobnie postąpił J. Jachymek, w sposób nieco

¹ J. Jachymek: *Ruch ludowy w życiu politycznym wsi podlaskiej* [w:] *Z nieznanej przeszłości Białej i Podlasia*, oprac. T. Wasilewski i T. Krawczak, Biała Podlaska 1990, s. 405-427. Por. id.: *Oblicze społeczno-polityczne wsi lubelskiej 1930-1939*, Lublin 1975; artykuły zawarte w pracy zbiorowej *Ruch ludowy na Lubelszczyźnie*, red. J. R. Szalik, Lublin 1964. Pominął całkowicie region bielskopodlaski T. Szezechura: *Ruch ludowy w siedleckim*, Warszawa 1984. Inne prace dotyczą ruchu ludowego na Lubelszczyźnie i Podlasiu wnoszą jedynie fragmentaryczne wiadomości.

² T. Rzepecki: *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919*, Poznań 1920, s. 147.

sztuczny oddzielając powiat włodawski. Dodatkowym argumentem jest fakt, że w latach trzydziestych Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Białej Podlaskiej spełniał rolę Zarządu Okręgowego na sąsiednie powiaty – radzyński i włodawski. Termin – region białkopodlaski – będzie używany zamiennie z określeniem Podlasie białskie i Podlasie Południowe.

Z dniem 1 kwietnia 1932 r. uległ likwidacji powiat konstantynowski z siedzibą w Janowie Podlaskim, z którego 8 gmin włączono do powiatu siedleckiego, pozostałe zaś do białskiego. Fakt ten ma mniejsze znaczenie dla omawianego tematu, ponieważ ludowcy zbojkotowali wybory parlamentarne 1935 i 1938 r. i fakt ten nie wprowadza zamieszania w danych statystycznych.

Region posiadał zdecydowanie wiejski charakter. Według wyników II spisu powszechnego z grudnia 1931 r., tylko około 20% ludności mieszkało w miastach.

Tab. 1. Ludność regionu białkopodlaskiego w r. 1931 wg miejsca zamieszkania

Powiat	Ogółem	Wieś	%	Miasto	%
Biała Podlaska	116 226	92 628	80,0	23 638	20,0
Konstantynów	152 718	134 039	87,8	18 679	12,2
Radzyń Podlaski	99 089	77 013	77,7	22 076	22,3
Włodawa	113 566	90 034	79,5	23 532	20,5

Źródło: Statystyka Polski, seria C, z. 85, s. 2-3; J. Jachymek: *Oblicze społeczno-polityczne wsi lubelskiej 1930-1939*, Lublin 1975, s. 15.

Tab. 2. Ludność regionu białkopodlaskiego w r. 1931 wg narodowości

Powiat	Polacy	%	Ukraińcy	%	Żydzi	%	Niemcy	%	Inni
Biała Podlaska	82 637	71,7	18 192	15,6	14 288	12,3	-	-	988
Konstantynów	135 182	88,5	-	-	15 317	10,2	-	-	1667
Radzyń Podlaski	80 520	81,3	1 840	1,6	15 548	15,7	917	0,9	59
Włodawa	57 939	51,0	33 382	29,0	18 188	16,0	3522	3,2	470

Źródło: AP Lublin, Urząd Woj. Lubelski, sygn. 430, s. 261; J. Jachymek *op. cit.*, s. 17.

Nie był to również teren jednolity narodowościowo. Powazny odsetek stanowili Żydzi, a w powiecie białskim i włodawskim – Ukraińcy. Stan ten odzwierciedlały szczególnie wyniki wyborów parlamentarnych. Ludność żydowska zamieszkiwała niemal wyłącznie w miastach, natomiast ukraińska i grupy kolonistów niemieckich w powiatach radzyńskim i włodawskim – na wsi.

Powyższy przekrój narodowościowy powodował również antagonizm na tle religijnym, gdyż ludność ukraińska wyznawała prawosławie. W aspekcie politycznym Ukraińcy stanowili grupę dość jednolitą, o wysokiej świadomości narodowej. Ludność żydowską charakteryzował wysoki stopień rozbitcia politycznego. Niemcy aż do drugiej połowy lat trzydziestych byli lojalni względem państwa polskiego i nie przejawiali aktywności.⁴

⁴ J. Jachymek: *Oblicze społeczno-polityczne*, s. 19.

Poniższe rozważania pomijają kwestię działalności prokomunistycznych ugrupowań: Niezależnej Partii Chłopskiej (1924-1927), Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc” (1928-1931) oraz partii mniejszości narodowych. Temat ten ma szeroką literaturę uwzględniającą również teren południowego Podlasia.⁴

Przed odzyskaniem niepodległości

Przed I wojną światową zorganizowany ruch ludowy w regionie białkopodlaskim nie istniał. Pewnym wykładnikiem rodzących się ośrodków działalności ludowców są korespondencje napływające do „Gazety Świątecznej”, a następnie do „Zarania”. W „Gazecie Świątecznej” do r. 1896 opublikowano 14 korespondencji z powiatu radzyńskiego, 4 – z włodawskiego (Andrzejów, Ostrów, Sosnowiec Włodawski, Parczew) i 2 – z białskiego (Huszcza, Rossosz).⁵

Również wśród korespondencji do „Zarania” (1907-1915) dominował powiat radzyński – 13. Z białskiego i włodawskiego przesłano tylko po 1 korespondencji.⁶ Dane te nie obejmują poezji nadsyłanych do „Zarania” i dodatku do tego pisma „Świt – Młodzi Idą” przez pochodzącego z Komarna w powiecie białskim Kajetana Sawczuka (1892-1917), utalentowanego poetę i czołowego działacza ruchu zaraniarskiego na południowym Podlasiu.⁷

Spore wpływy zyskał powstały jesienią 1904 r. Polski Związek Ludowy. Ośrodkiem działalności związku w powiecie radzyńskim były Wiski w gminie Komarówka, gdzie działała rodzina Plewaków. Irena i Gustawa Plewakówny prowadziły tajne nauczania chłopów w Wiskach i okolicy. Dojazdy na kursy organizowane przy Towarzystwie Pszczelarskim w Warszawie pozwoliły im na skoordynowanie swojej pracy z celami PZL. Pomiedzy Radzynie i Międzyrzecem prowadził tajną pracę oświatową nauczyciel Ignacy Skwara, zaś gospodarz spod Międzyrzecza Daniel Szabaciuk pisał korespondencje do pism związku: „Życia Gromadzkiego”, „Zagona” i „Wsi Polskiej”; pisali także

⁴ Por. B. Dymek: *Niezależna Partia Chłopska 1924-1927*, Warszawa 1972; *Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc” 1928-1931*, oprac., wstęp i przypisy B. Dymek, L. Hass, Warszawa 1964; J. R. Szalik: *Z dziejów Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc” 1928-1931*, Warszawa 1968; H. Cimek: *Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc” 1928-1931*, Lublin 1973; id.: *Legalne chłopskie partie rewolucyjne w Drugiej Rzeczypospolitej*, Białystok 1988.

⁵ Korespondencje z pow. radzyńskiego: Biła, Bezwoła, Branica, Kąkolwenica, Komarówka, Koszebiki, Międzyrzec, Ostrowek, Przegaliny, Radzyn, Ustrzesz, Turów, J. Marszałek: *Początki ruchu ludowego na Lubelszczyźnie [w:] Ruch ludowy na Lubelszczyźnie...*, s. 22. Por. także T. Krawczak: *Kształtowanie świadomości narodowej wśród ludności wiejskiej Podlasia w latach 1863-1918*, Biła Podlaska 1982, s. 43-44.

⁶ J. Marszałek: *op. cit.*, s. 35.

⁷ A. Kołodziejczyk: *Sawczuk Kajetan 1892-1917 [w:] Polski słownik biograficzny*, t. 35, s. 286-287; H. Mierzwiński: *Kajetan Sawczuk (1892-1917)*, „Rocznik Białkopodlaski”, t. 1, 1993, s. 43-63.

Szymon Czajka ze wsi Biała, Stanisław Pieško, nauczyciel z Komarówki i Andrzej Tarasiuk ze wsi Bereza w gminie Zahajki. O unitach podlaskich nadsyłał korespondencje „Maciek z Podlasia”, obejmując swymi informacjami również wsie: Worchy, Drelów, Szóstkę, Beręzę i Żabce.

W powiecie włodawskim ośrodkiem PZL były Polubicze w gminie Horodyszczce. Zbierano tam pieniądze na strajkujących robotników łódzkich. W majątku Czortkówka pod Parczewem działalność oświatową prowadziła Będkowska, późniejsza żona działacza ludowego Ignacego Kobusa. Wśród chłopów z powiatu bialskiego zaznaczył się Józef Rugała spod Terespoła, który pisywał do „Życia Gromadzkiego”. W radzyńskim koła PZL istniały we wsiach: Wiski, Komarówka, Biała i Zahajki, we włodawskim – w Wisznicach i Polubiczach.⁸

Rolę powiatu radzyńskiego jako przodującego ośrodka działalności ludowej potwierdziły powstające z inicjatywy zaraniarzy kółka rolnicze imienia Stanisława Staszica. Utworzono je w Żabcach, Wiskach, Brzozowym Kącie, Branicy, Drelowie, Glinnym Stoku, Stołpnie i Zahajkach, w powiecie bialskim zaś tylko w Zagórowie.⁹ Przed rokiem 1914 największe wpływy polityczne w białkopodlaskim miała Narodowa Demokracja. Z listy Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego posłem do rosyjskiej I i II Dumy Państwowej był rolnik z Dolhobrodów Józef Błyskosz (1876-1943). Na terenach unickich działali Zenobiusz Borkowski z Grabowej w pow. Biała i Wiktor Walewski, organista z Białej Podlaskiej. Niezwykle ważnymi formami działalności obozu narodowego było powołanie w r. 1895 Komitetu Obrony byłych Unitów¹⁰ oraz tworzenie kół Towarzystwa Oświaty Narodowej i Polskiej Macierzy Szkolnej. Organizacje te miały za zadanie rozwijanie oświaty, prowadzenie tajnego nauczania w języku polskim, organizowanie przerzutów prasy i książek z Galicji, szerzenie świadomości narodowej wśród ludności wiejskiej.

Zdobyty przez endecję na początku XX w. monopol na działalność polityczną i społeczno-oświatową na wsi podlaskiej, mimo pojawienia się kół PZL

Tab. 3. Koła Towarzystwa Oświaty Narodowej i Polskiej Macierzy Szkolnej w regionie białkopodlaskim w latach 1899-1907

Powiat	Liczba kół TON	Liczba kół PMC
Biała Podlaska	16	10
Konstantynów	10	13
Radzyń Podlaski	19	8
Włodawa	9	17

Źródło: T. Krawczak: *Kształtowanie świadomości narodowej wśród ludności wiejskiej Podlasia w latach 1863-1918*, Biała Podlaska 1982, s. 42.

⁸ S. J. Brzeziński: *Polski Związek Ludowy. Materiały i dokumenty*, wyb. i wstęp Cz. Wycech, Warszawa 1957, s. 211-213; J. Marszałek: *op. cit.*, s. 30.

⁹ *Ibid.*, s. 37.

¹⁰ T. Krawczak: *op. cit.*, s. 40.

i ruchu zaraniarskiego, przed I wojną światową nie został przełamany. W grudniu 1914 r. ludowcy protestowali przeciwko tworzeniu przez endecję prorosyjskiego Komitetu Narodowego Polskiego. Wśród trzydziestu sygnatariuszy protestu znalazło się nazwisko Sawczuka.

W styczniu 1915 r. działająca na Lubelszczyźnie niepodległościowa Konfederacja Polska delegowała na teren północnej Lubelszczyzny celem nawiązania wśród chłopów łączności organizacyjnej i kolportażowej, m.in. w powiatach białskim i włodawskim, Aleksandra Bogusławskiego. Nie udało mu się osiągnąć poważniejszych rezultatów, a konspiracyjną działalność Konfederacji i zaraniarzy przerwały carskie aresztowania w maju 1915 r.¹¹ Jednym z aresztowanych był uczestniczący w naradzie aktywu terenowego w redakcji „Zarania” w Warszawie Józef Marciniak z Ząców pod Międzyrzecem.¹²

Po powstaniu w r. 1915 Polskiego Stronnictwa Ludowego w Królestwie Polskim, ludowcy powiatów białskiego, konstantynowskiego, radzyńskiego i włodawskiego włączyli się aktywnie do organizowania Polskiej Organizacji Wojskowej. W szeregach organizacji znaleźli się w pierwszej kolejności działacze z najprężniejszych ośrodków ludowych – Rossoszy i Łomaz. Dzieje POW i walkę z niemieckim okupantem w r. 1918-1919 w regionie białskim omówił szerzej w źródłowym szkicu Tadeusz Krawczak.¹³

Po podpisaniu 9 lutego 1918 r. traktatu brzeskiego, którego efektem było m.in. przekazanie Chełmszczyzny i Podlasia Ukraińskiej Republice Ludowej, działacze ludowi z białskiego wystąpili z protestami przeciwko kolejnemu rozbiorowi. Ludowcy z Ostrowa uchwalili:

„My mieszkańcy gminy i osady Ostrów protestujemy przeciwko przyłączeniu nas do Ukrainy i przyrzekamy uroczyście przed Bogiem w Trójcy Świętej Jedynym, że oderwać i rozerwać naszej Ojczyzny nie pozwolimy i bronie będziemy do ostatniego zwycięstwa, w czym nam dopomóż Bóg”.¹⁴

Tę i podobne uchwały kolportowano na Podlasiu.

Pierwsze lata niepodległości. Wybory 1919 i 1922 roku

W okres niepodległości Podlasie białskie wkroczyło dopiero w pierwszych dniach lutego 1919 r. Do tego czasu teren ów w większości zajmowały wojska niemieckie. Nie odbyły się zatem w terminie wybory do Sejmu Ustawodawczego wyznaczone na 26 stycznia 1919 r.

¹¹ J. Marszałek: *op. cit.*, s. 42.

¹² T. Krawczak: *W walce o niepodległość (1914-1918)* [w:] *Z niezależnej przeszłości Białej...*, s. 330.

¹³ *Ibid.*, s. 330-358, s. 357-358 wykazy imienne.

¹⁴ *Ibid.*, s. 343.

Wkroczyło rozgrabione przez okupacyjne wojska tzw. niemieckich etapów gen Walderse.

„Gospodarka okupacyjna na Podlasiu odznaczała się szczególnym okrucieństwem [...] była ona ujęta w misterną i obliczoną na najdalej posuniętą eksploatację terenu formę tzw. etapowego zarządu [...] pod hasłem bezwzględnej wyzyskania wszystkich darów naturalnych terenu i całkowitego niemal ogolnienia ludności z jakichkolwiek zapasów gospodarczych. Toteż dewastacje i wyniszczenie panują wszewchładnie. Ludność do dnia dzisiejszego cierpi formalną nędzę z powodu całkowitego braku inwentarza [...] – donosił raport informacyjno-polityczny Ministerstwa Spraw Wojskowych z okręgu Biała Podlaska datowany 19 maja 1919 r. – Stan aprowizacyjny jest wprost katastrofalny. W gminach leżących nad Bugiem panuje tyfus głodowy, pochłaniający codziennie liczne ofiary [...] Uregulowanie kwestii aprowizacyjnej na terenie Podlasia jest rzeczą pierwszorzędnej wagi politycznej”.¹⁵

Tak zarysowana sytuacja miała niemalże wpływ na postawy społeczno-polityczne ludności chłopskiej w pierwszych latach niepodległości.

W 20 białskim okręgu wyborczym termin głosowania wyznaczono na 9 marca. Wybory miały wyłonić 6 posłów. Do wyborów stanęło 10 list. Zblokowana prawica (związek list 2 i 3) uzyskała 44 457 głosów i 3 mandaty: dla księdza biskupa podlaskiego Henryka Przeździeckiego, Ludwika Rolli z Paszek Małych pod Radzyniem, członka Narodowego Zjednoczenia Ludowego i księcia Seweryna Czetwertyńskiego, ziemianina, właściciela dóbr Suchowola pod Parczewem, prezesa Centralnego Towarzystwa Rolniczego, członka Związku Ludowo-Narodowego. Związek list ludowych [nr 1 – PSL „Wyzwolenie”, nr 8 – Chłopsko-Robotnicza, nr 9 – Chłopska (PSL) i 10 – Zjedn. Pol. Stron. Lud. „Piast”] zdobył 35 19 głosów, co dało w sumie dwa mandaty (oba z listy 8).¹⁶ Pierwszy objął Józef Kowalczyk (1885-1980), urodzony w Drelowie w pow. radzyńskim w rodzinie chłopskiej, z zawodu buchalter. Wziął czynny udział w działaniach POW na Podlasiu w r. 1918. W Sejmie Ustawodawczym wstąpił do klubu PSL „Piast”.¹⁷ Drugi mandat przypadł nauczycielowi z Siedlec Józefowi Józwickowi (1886-1967), pochodzącemu z Wólki Krzymowskiej, również w pow. radzyńskim. I on wstąpił do „Piasta”. Zastępcami listy zostali: Józef Woźniak, nauczyciel z Glinnego Stoku i inżynier Walerian Kudła z Lubartowa. Szósty mandat przypadł Maksymilianowi Hartglasowi z listy żydowskiej.¹⁸

Wyniki wyborów potwierdziły supremację endecji w regionie białskim. Przy dość wysokiej frekwencji – około 70% – narodowcy uzyskali 47,8%, a ludowcy 38,2%. Na listy związane z PSL „Piast” padło 28453 głosy, na listę PSL „Wyzwolenie” tylko 7066.¹⁹

¹⁵ W. Kuszyk: *Walki klasowe na wsi polskiej 1918-1939. Materiały źródłowe*, Warszawa 1968, s. 243-244.

¹⁶ T. Rzepecki: *op. cit.*, s. 147-148.

¹⁷ *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*, Warszawa 1989, s. 199-200; T. Rzepecki: *op. cit.*, s. 148.

¹⁸ *Słownik biograficzny działaczy...*, s. 163-164; T. Rzepecki: *op. cit.*, s. 148-149.

¹⁹ *Ibid.*, s. 147-148.

Z rozkładu głosów wynika, iż ludowcy przeważali w powiecie radzyńskim, słabiej wypadli w konstantynowskim, natomiast endecja dominowała w powiecie włodawskim, a szczególnie w białskim.

Wyniki wyborów wymagają skomentowania. Okazało się, że rozwijający się od r. 1916 w regionie ruch ludowy, działający pod szyldem PSL w Królestwie (PSL „Wyzwolenie”) przegrał konfrontację z wchodzącym dopiero na ten teren PSL „Piast”. W rzeczywistości jednak PSL „Piast” zdobył na swoją listę tylko 4338 głosów. Aż 19 144 głosy padły na listę chłopsko-robotniczą, na której znaleźli się posiadający duży autorytet chłopscy inteligenci – Kowalczyk i Józwiak, przed wyborami nie akcentujący swojej przynależności do żadnego ze stronnictw ludowych. W następnych latach rywalizacja pomiędzy PSL „Wyzwolenie” a PSL „Piast” powodować będzie poważne „rozstrzelenie” głosów i w rezultacie utratę mandatów na rzecz przeciwników ruchu ludowego.

Szczegółowe wyniki wyborów w rozbiciu na powiaty i listy przedstawił J. Jachymek i Tomasz Szezechura.²⁰ Zaraz po wyborach biskup Przeździecki rzekł się swego mandatu na rzecz Józefata Błyskosza z Polskiego Zjednoczenia Ludowego, który w końcu lipca 1919 r. wstąpił do PSL „Piast”. Wydawać by się mogło, że białskie stało się twierdzą piastowców. Tak jednak nie było, chociaż w okresie powyborczym dał się zaobserwować wzrost liczebny szeregów PSL „Piast” kosztem PSL „Wyzwolenie” i endecji, szczególnie w powiatach radzyńskim i włodawskim.²¹ J. Jachymek tłumaczy ten fakt częstym wysuwaniem przez piastowców pierwiastków religijnych, ostro występującym antagonizmem pomiędzy PSL „Wyzwolenie” a Związkiem Ludowo-Narodowym, wreszcie skłanianiem się PSL „Piast” do współpracy z endecją oraz eksponowaniem interesów bogatszych chłopów, co trafiało do licznej w regionie szlachty zaściankowej.²² Argumenty te nie wydają się do końca przekonujące. Moim zdaniem, największy wpływ na umocnienie się PSL „Piast” w terenie miały wiece poselskie piastowców – w pierwszej kolejności Błyskosza. Nie należy zapominać, że działał on aktywnie wśród ludności wiejskiej Podlasia i podlaskich unitów od ponad 20 lat, zyskując wielki autorytet. Mało kto pamiętał, iż był w r. 1906 posłem do Dumy z ramienia endecji. W roku 1922 został z ramienia „Piasta” senatorem z woj. lubelskiego. Każdy jego wiec wzbudzał gwałtowną i gniewną reakcję ze strony prasy narodowej.²³

Niejako w cieniu wyborów niemal przez cały rok 1919 trwały w regionie strajki robotników folwarcznych. Przykładowo w dniu 28 lipca wybuchł strajk

²⁰ J. Jachymek: *Ruch ludowy...*, s. 408, T. Szezechura: *Wyniki głosowania na listy polskie podczas wyborów do Sejmu w latach 1919, 1922 i 1928*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, nr 10, 1968, s. 74.

²¹ J. R. Szaflik: *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” 1926-1931*, Warszawa 1970, s. 28.

²² J. Jachymek: *Ruch ludowy...*, s. 408-409.

²³ Por. S. Krzak: *Witajcie Bracia Podlasiey*, „Głos Lubelski”, nr 10, 2 IV 1921, s. 1-2; również liczne artykuły w piśmie *Zi. N. „Podlasiak”*, ukazującym się w Białej i Siedlech w latach 1922-1931.

w majątkach: Radzyń, Białka, Suchowola, Bratnica, Ustrzesz i Bojanówka. Następnego dnia robotnicy powrócili do pracy. Policja nie interweniowała. Wielki strajk fernali rozpoczął się 16 października i objął powiaty: włodawski, radzyński i biały. Tym razem do jego tłumienia przystąpiła policja. Aresztowano czołowego przywódcę strajku w pow. radzyńskim – Aleksandra Zamyłko i delegatów Związku Zawodowego Robotników Rolnych. Do 20 października robotnicy folwarczni powrócili do pracy. W powiecie biały strajki w trzech folwarkach – Grabanowie, Styrzyńcu i Helenowie złamano siłą 17 października. Aresztowano 16 członków ZZRR, w tym prezesa powiatowego Hawrylczyka.²⁴

Strajki kończyły się zazwyczaj układami zbiorowymi, jednak liczni robotnicy rolni stawali przed sądem. Przykładowo 30 października 1919 r. przeciwko Edwardowi Danilukowi, Władysławowi Kasprowiczowi, Antoniemu Laszukowi, Władysławowi Trochimiukowi wytoczono akt oskarżenia o zorganizowanie rozruchów strajkowych 13 stycznia w majątku rządowym Mężenin. W ostateczności Laszuk skazany został na 6 miesięcy aresztu, którą to karę darowano mu na mocy dekretu o amnestii z 8 lutego z okazji otwarcia Sejmu.²⁵

W wyborach do Sejmu w r. 1922 głównymi siłami politycznymi w 25 biały okręgu były ponownie ZL-N, PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie”. Na scenę wystąpili tym razem Ukraińcy, cztery lata wcześniej bojkotujący wybory. Przybyli także nowi konkurenci w postaci list Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego i Polskiej Partii Socjalistycznej. Mimo prowadzenia rozmów nie doszło do porozumienia wyborczego pomiędzy ludowcami, nie zawarto choćby przysłowiowego paktu o nieagresji. W zaciekleści celowali szczególnie działacze spod znaku PSL „Wyzwolenie”, kierujący ostrze swym ataków zarówno przeciwko ZL-N, jak i piastowcom. Na łamach ukazującego się w Siedlecach i Białej Podlaskiej przedwyborczego pisma „Wyzwolenie Ludu Polskiego” określano PSL „Piast” jako stronnictwo „nieprawe, w krętaactwach, obłudzie, wyzysku i szwindlach w Austrii zdegenerowanej zrodzone”.²⁶ Podkreślano „przełancowanie” PSL „Piast” z Galicji. Szczególnie ostro piętnowano J. Kowalczyka, którego nazwisko znajdowało się na pierwszym miejscu na liście „Piasta”. „Jest on odstępca od „Wyzwolenia”, jak inni geszefciarze. Od Piastowców zaraził się trądem toczącym całą ich partię” – pisano. Zarzucano mu nieuczciwe interesy, przykładowo – ułatwienie byłemu posłowi J. Józwickowi „i innym piastowcom” kupna majątku Suszki w pow. brzeskim. „On też głosował w Sejmie, aby chłopci płacili dużą daninę, a obszarnicy małą” – głosił artykuł redakcyjny.²⁷ Były to

²⁴ W. Kuszyk: *op. cit.*, s. 309, 370, 395-396.

²⁵ *Okresztali II Rzeczypospolitej. Procesy chłopskie w latach 1918-1924. Wybór dokumentów*, wstęp i oprac. A. Łuczak i K. Przybysz, Warszawa 1977, s. 76, 79-81.

²⁶ „Wyzwolenie Ludu Podlaskiego”, nr 1, 15 X 1922, s. 1. Por. A. Kołodziejczyk, *Przedwyborcze pisma ruchu ludowego w Siedlecach*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1988, z. 3, s. 43-55.

²⁷ „Wyzwolenie Ludu Podlaskiego”, nr 2, 22 X 1922, s. 6.

jawne pomówienia, gdyż PSL „Piast” głosował w Sejmie Ustawodawczym za obciążenie podatkami w pierwszej kolejności większej własności ziemskiej, a Józwick rzeczywiście nabył w r. 1922 dla siebie gospodarstwo rolne, tyle że w Sławęcinie w woj. pomorskim.

Na ataki działacze PSL „Piast” odpowiadali na łamach „Podlaskich Nowin Wyborczych”. I to pismo obejmowało swym zasięgiem Siedlce i Białą. Piastowcy akcentowali szczególnie dążenie do połączenia stronnictw ludowych w jedno stronnictwo i konieczność zaprzestania wzajemnych walk, niedwuznacznie wskazując na PSL „Wyzwolenie” jako jedyne sprawcę rozbitcia. Ostrzegano, że „Wyzwolenie” podszywa się pod szyld PSL. Utworzono biura wyborcze „Piasta” w Białej (w hotelu „Polonia”), w Łosicach i Radzynie.

10 września 1922 r. odbył się zjazd powiatowy PSL „Piast” w Radzynie. Referat polityczny wygłosił Kowalczyk i jego też oraz Stanisława Niewęglowskiego z Paszek Dużych zaproponowano na kandydatów do Sejmu. „Rozchodzono się z zebrania z tym przeświadczeniem, że przy nadchodzących wyborach lud musi wygrać, musi się stać zadość sprawiedliwości, że lud musi otrzymać to, co mu się sprawiedliwie należy na równi z innymi warstwami narodu” – podkreślał sprawozdawca.²⁸

Piastowcy rozwinęli energiczną akcję wiecową. 17 września na rynku w Białej przemawiali: Blykosz, Kowalczyk i Zdzisław Czałbowski, dyrektor departamentu w Głównym Urzędzie Ziemskim, jeden z kandydatów stronnictwa do Sejmu. Zgromadzeni uchwalili 13 rezolucji. Wiec w Leśnej Podlaskiej z udziałem ponoć 6 tysięcy uczestników (!) obsługiwał J. Kowalczyk. W powiecie białkim piastowcy zorganizowali wiece w Piszczacu (1 X), Terespolu (8 X – Kowalczyk), Łomazach (29 X), w konstantynowskim – w Górkach (1 X – Kowalczyk, Czałbowski), Pratulinie (4 X – Czałbowski), Janowie (28 X), Sarnakach (29 X), w radzyńskim – w Międzyrzeczu (29 X), we włodawskim – we Włodawie (15 X Blykosz) i Parczewie (29 X).²⁹ Zaczęto gromadzić także fundusz wyborczy, na który dokonywali wpłat w pierwszej kolejności kandydaci na posłów.

Na 1 listopada zwołano do Białej zjazd mężów zaufania, mający ustalić kolejność kandydatów na liście wyborczej PSL „Piast” w okręgu. Ostatecznie na pierwszym miejscu umieszczono nazwisko J. Kowalczyka, na drugim – Czałbowskiego, na trzecim – Pawła Pawluka, 30-letniego rolnika ze wsi Pawluki pod Sławatyczami, na czwartym – J. Blykosza, na piątym – S. Niewęglowskiego. Na liście znalazły się jeszcze trzy nazwiska: Józef Czatyрко (Biała Podl.), Grzegorz Winniczuk (wieś Rozwadówka) i Władysław Niewczasziński (wieś Olszyńce)³⁰

²⁸ J. W.: *Powiat Radzyński jest dobrze zorganizowany*, „Podlaskie Nowiny Wyborcze”, nr 4, 1 X 1922, s. 8.

²⁹ *Ibid.*, nr 4, s. 8, nr 5, 8 X 1922, s. 8.

³⁰ *Ibid.*, nr 8, 29 X 1922, s. 8.

Kandydatury te nie miały praktycznego znaczenia, gdyż w okręgu wybierano jedynie 4 posłów. Błyskosz kandydował tym razem do Senatu z woj. lubelskiego, a jego nazwisko na liście poselskiej PSL „Piast” w okręgu białskim miało przysporzyć jej jak największą liczbę głosów wyborców (głosowano na listy bez wskazywania nazwisk).

Z pierwszego miejsca listy PSL „Wyzwolenie” kandydował Piotr Korolczuk ze wsi Bereza w pow. radzyńskim, który w r. 1921 powrócił z terenów Rosji Radzieckiej. Drugie miejsce przydzielono Michałowi Oldakowskiemu, absolwentowi prawa Uniwersytetu Warszawskiego, kierownikowi biura Chłopskiego Związku Serwitutowego w Warszawie. Z dalszych miejsc kandydowali: Ludwik Markowski, Jan Jakowicz, Aleksander Łubkowski i Tomasz Piekarski.³¹ Z układu list obu stronnictw wynika zatem, że na drugich pozycjach ulokowano nazwiska urzędników z Warszawy.

Tab. 4. Wpływy partii chłopskich i endecji w regionie białkopodlaskim w świetle wyników wyborów w r. 1922

Powiat	PSL „Piast”	PSL „Wyzwolenie”	Endecja	ChSR
Biała Podlaska	2650	1367	10 523	3
Konstantynów	7211	6696	11 110	360
Radzyń Podlaski	7243	3255	8 573	925
Włodawa	6495	2912	6 629	3

Źródło: T. i W. Rzepeccy: *Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej 1922-1927*, Poznań 1923, s. 217.

Nie przebijająca w środkach kampania wzajemnych oszczerstw przyniosła ludowcom wynik negatywny. W wyborach 5 listopada 1922 r. na listę endecji padło łącznie 36 835 głosów, co dało jej dwa mandaty – dla S. Czetwertyńskiego i Stefana Łobacza. „Piast” zdobył 23 599 głosów i jeden mandat dla Kowalczyka, lista mniejszości narodowych uzyskała 22 957 głosów (mandat dla Ukrainca Sterana Makówki, nauczyciela z pow. włodawskiego). PSL „Wyzwolenie” zdobyło 14 230 głosów, dwa razy więcej niż w r. 1919, nie wystarczyło to jednak do zdobycia mandatu. „Rozstrzał” głosów spowodował utratę jednego pewnego mandatu. Chłopskie Stronnictwo Radykalne księdza Eugeniusza Okonia zdobyło w 25 okręgu zaledwie 1291 głosów.³²

Wyniki wyborów wykazały spadek wpływów endecji, która zdobyła mniej głosów niż ludowcy łącznie, wystawiła jednak tylko jedną listę. Poza tym

³¹ „Wyzwolenie Ludu Podlaskiego”, nr 2, s. 4.

³² T. i W. Rzepeccy: *Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej 1922-1927*, Poznań 1923, s. 217-218.

niebagatelną rolę odegrało umieszczenie na drugim miejscu listy endeckiej pod nazwą Chrześcijańska Jedność Narodowa (nr 8) Stefana Łobacza (1892-1945), chłopskiego syna, urodzonego w rodzinie unickiej w Pawlukach, wówczas studenta medycyny Uniwersytetu Warszawskiego, weterana wojny 1918--1920 r.³⁴ Oprócz Czetwertyńskiego i Łobacza na liście ChJN w okręgu białkim wystawiono jeszcze dwóch rolników.

Przegrupowanie sił. Wybory w latach 1928 i 1930

Pomimo rozbitcia wybory wykazały wzrost siły ludowców w regionie. Potwierdzał to także układ sił politycznych w radach gminnych 4 powiatów przed wyborami samorządowymi w r. 1927.

Tab. 5. Skład polityczny rad gminnych przed wyborami samorządowymi w r. 1927

Powiat	Liczba gmin	Członków	PSL ³⁴ „Piast”	PSL „Wyzwolenie”	SCh	Bezpartyjni	ZL-N
Biała Podlaska	15	180	19	11	24	79	47
Konstantynów	13	152	25	7	—	77	43
Radzyń Podlaski	14	168	46	52	12	16	40
Włodawa	14	166	53	7	1	52	20

Źródło: AP Lublin, UWŁ, sygn. 151; J. R. Szalik: *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” 1926-1931*, Warszawa 1970, s. 281.

Dominujący piastowcy zaczęli jednak wyraźnie tracić wpływ. Obrazują to doskonale wybory samorządowe w r. 1927. Na 9 gmin powiatu białskiego, w których odbyły się wybory, piastowcy zdobyli ledwie 3 mandaty, w konstantynowskim w 12 gminach tylko 16, w radzyńskim 12 mandatów (na 5 gmin), we włodawskim 20 mandatów (na 7 gmin).³⁵ Sytuacja taka była dowodem na to, że stronnictwo owo w regionie białkim przeżywa kryzys. Miał na to niewątpliwie poważny wpływ spadek popularności PSL „Piast” po okresie rządów II gabinetu Wincentego Witosa w r. 1923, przechwycenie części elektoratu przez powstałe w r. 1926 Stronnictwo Chłopskie, ale przede wszystkim spadek aktywności przywódców „Piasta” na tym terenie. Senator J. Błyskosz po r. 1926 niemal zupełnie zawiesił swoją działalność, a w r. 1930 został posłem na Sejm z ramienia

³⁴ A. Kołodziejczyk: *Stefan Łobacz (1892-1945)*, „Rocznik Białkopodlaski”, t. 1, 1993, s. 65-75.

³⁵ J. R. Szalik: *PSL „Piast”*, s. 287.

³⁶ Por. A. Luczak: *Samorząd terytorialny w programach polityce stronnictw ludowych 1918-1939*, Warszawa 1973, s. 159-160.

sanacyjnego BBWR. Poseł J. Kowalczyk także pojawiał się coraz rzadziej i w r. 1928 całkowicie wycofał się z działalności politycznej. Na ich miejsce nie weszli nowi, miejscowi działacze. W roku 1928 przyszła całkowita katastrofa. W wyborach sejmowych piastowcy w okręgu białskim nie stworzyli wspólnej listy z Chrześcijańską Demokracją i nie wzięli w nich udziału. W rok później w sejmikach i wydziałach powiatowych regionu, poza Włodawą, nie byli już wcale reprezentowani.³⁶

Do wyborów r. 1928 stanął po raz pierwszy obóz rządowy pod szyldem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Oznaczało to w praktyce pomoc administracji państwowej dla kandydatów bloku, fundusze wyborcze, wreszcie stosowanie szykan i represji wobec działaczy opozycji. Sanacja przystąpiła również do dywersji wewnątrz PSL „Wyzwolenie”. Udało się jej jednak przeciągnąć na stronę BBWR tylko kilku poważniejszych działaczy stronnictwa w okręgu, mimo że proponowano im kandydowanie z listy rządowej. Odmówił wójt gminy Rossosz Szymon Bancarzewski. Kandydującego z ramienia BBWR na pierwszym miejscu nauczyciela z Międzyrzecza Czesława Górskiego, byłego członka „Wyzwolenia”, działacza kółek rolniczych i młodzieży wiejskiej okrzyknięto powszechnie zdrajcą chłopskich interesów.

Prezydium Zarządu Głównego PSL „Wyzwolenie” zaproponowało kandydowanie na pierwszym miejscu w białskim okręgu wyborczym Aleksandrowi Bogusławskiemu (1887-1963), nauczycielowi, samorządowcowi, członkowi władz stronnictwa. Bogusławski oponował, starając się przekonać Prezydium o słuszności swego kandydowania w rodzinnym powiecie piotrkowskim, jednak, zgodnie z sugestią Warszawy, został wysunięty przez chłopów okręgu białskiego. Jedynie ludowcy z powiatu radzyńskiego obstawali przy umieszczeniu na pierwszym miejscu listy Piotra Korolezuka. Ostatecznie nazwisko Bogusławskiego pozostawiono na pierwszym, a Korolezuka – na drugim, trzeci był Jan Sadownik, rolnik z Bielán w pow. białskim, a czwarty A. Korszeń.

„Organizacja »Wyzwolenia« słabo się w tym okręgu przedstawiała – wspominał Bogusławski. Znalazłem tylko kilka czynnych kółek Stronnictwa i w 2-eh powiatach na 4 Zarządy Powiatowe. Spotkałem jednak pewną ilość czytelników »Wyzwolenia« i sympatyków Stronnictwa jeszcze niezorganizowanych.”³⁷ PSL „Wyzwolenie” wydało specjalną odezwę, w której przedstawiano charakterystyki kandydatów na posłów, a krytyce poddano listę BBWR.³⁸

³⁶ A. Bogusławski, *Pamiętniki*, t. 6, 1928-1930, s. 611-612, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy NKW PSL, sygn. P. 189 VI.

³⁷ *Ibid.*, s. 612.

³⁸ *Druki ulotne stronnictwa ludowych w Polsce 1895-1939*, zeb. i oprac. S. Kowalczyk i A. Łuczak, Warszawa 1971, s. 141.

Do wyborów stanęło także SCH, posiadające w Białej Podlaskiej swój Zarząd Powiatowy. „Kto jest chłopem i ciężko pracuje na roli [...] będzie głosował tylko na listę nr 10 SCH” – głosiły odezwy stronnictwa.³⁹ Jego szanse były jednak niewielkie.

Pomni doświadczeń r. 1922 ludowcy czynili w regionie białkim próby utworzenia bloku wyborczego. Przez pewien czas wydawała się realna koncepcja wspólnej listy wyborczej PSL „Wyzwolenie”, SCH, Zjednoczenia Ludowego (secesyjna grupa Jakuba Bojki z PSL „Piast”) i Bezpartyjnego Obozu Rolników Podlasia, mającego wpływy w powiatach konstantynowskim i białkim, na którego czele stał Jakub Malicki. Koncepcja ta nie została jednak zrealizowana.⁴⁰

W przeprowadzonych 4 marca 1928 r. wyborach do Sejmu najwięcej głosów zebrała lista PSL „Wyzwolenie” – 29567. Dało to tylko jeden mandat – dla Bogusławskiego, gdyż endecja zdobyła 26575 głosów, BBWR – 18373, a PPS – 16771. Ugrupowania te zdobyły po jednym mandacie. Twierdzą „Wyzwolenia” było tym razem radzyńskie – 13565 głosów. Na stronnictwo padły tam głosy byłych sympatyków PSL „Piast”. SCH otrzymało łącznie 6310 głosów, a rozpadające się ChSR – 4716.⁴¹ Zblokowanie list PSL „Wyzwolenie” i SCH dałoby dodatkowo jeden pewny mandat. I tym razem nauki przeszłości uległy animozjom przywódców.

Lista PSL „Wyzwolenie” zyskała największe poparcie w 10 gminach powiatu radzyńskiego: Kąkolewnica, Siemień, Szóstka, Tłuściec, Zahajki, Żerocin, Milanów, Misie, Suchowola i Wołyn, w powiecie białkim w 3 – Dubów, Swory i Kościeniewice, w konstantynowskim także w 3 – Bohukały, Olszanka i Huszlew. W gminach powiatu białskiego, w których znajdowały się najprężniejsze ośrodki ruchu ludowego – Łomazy i Rossosz, zwyciężyła jednak endecja.

Słabością ludowców na Podlasiu w drugiej połowie lat dwudziestych były poważne trudności finansowe, ale przede wszystkim brak działaczy lokalnych o uznanym autorytecie. Młodzież dopiero rozpoczynała działalność polityczną. Apogeum jej aktywności przypadła na lata trzydzieste, kiedy Stronnictwo Ludowe było zepchnięte do całkowitej opozycji.

Pierwsze starcie z sanacją zostało wygrane, zaraz po wyborach rozpoczęła się jednak walka obozu rządowego z opozycją. W pierwszej kolejności starostowie powiatowi przystąpili do obsadzenia zaufanymi ludźmi samorządu powiatowego i gminnego. W listopadzie 1929 r. ludowcy posiadali w samorządzie już bardzo ograniczone wpływy.

W liczących po 6 członków Wydziałach Powiatowych w Konstantynowie i Radzynie ludowców nie było wcale, w Białej zasiadał 1 członek PSL

³⁹ *Ibid.*, s. 212.

⁴⁰ J. R. Szallicki, *Z dziejów radykalnego ruchu ludowego na Lubelszczyźnie w latach 1918-1939* [w:] *Ruch ludowy na Lubelszczyźnie...*, s. 75, 77.

⁴¹ T. i W. Rzepeccy, *Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej 1928-1933*, Poznań 1928, s. 59.

Tab. 6. Ludowcy w samorządzie terytorialnym regionu białkopodlaskiego w listopadzie 1929 r.

Powiat	Ogółem miejsc w sejmiku	PSL „Wyzwolenie”	PSL „Piast”	SCCh
Biała Podlaska	35	1	–	1
Konstantynów	28	6	–	–
Radzyń podlaski	26	9	–	–
Włodawa	33	1	8	–

Źródło: A. Luczak: *Samorząd terytorialny w programach i polityce stronnictw ludowych 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 159–160.

„Wyzwolenie”, a we Włodawie – 1 PSL „Piast”.⁴² A przecież w radzyńskim jeszcze w r. 1928 dominowały wpływy ludowców!

W sytuacji narastającej presji administracyjnej, po przedterminowym rozwiązaniu Sejmu i Senatu w lipcu 1930 r., ludowcy przystąpili do organizowania akcji wyborczej, tym razem w ramach bloku Centrolewu. Podobnie jak uprzednio na Podlasiu białkim został delegowany A. Bogusławski. Głównym partnerem „Wyzwolenia” w okręgu była PPS. Obawiano się aresztowań na dużą skalę, przewidywano fałszowanie wyników wyborczych. W związku z tym starano się obsadzić komisje mężami zaufania.

Listę Centrolewu w 25 okręgu wyborczym władze zamierzały unieważnić. Oparł się temu przewodniczący komisji okręgowej, sędzia Walewski z Białej i lista została przyjęta. Administracja i policja posługiwały się powszechnie terrorem i zastraszaniem aktywniejszych działaczy opozycji. „Dowiedziałem się o częstych aresztowaniach działaczy zajmujących się pracą wyborczą – wspominał Bogusławski. Interweniowałem często u starostów w sprawie aresztowanych, ale najczęściej bezskutecznie. Bo albo się wypierali, że o aresztowaniach nie wiedzą, albo przyrzekali, że ich zaraz wypuszczą i przyrzeczenia nie dotrzymywali. Wyróżniającą gorliwość odznaczał się starosta powiatu włodawskiego. W powiecie tym z taką pasją prześladowano działaczy naszych, że niepodobna było dotrzeć do wszystkich gmin, bo wysyłanych ludzi chwymano, niszczone materiały wyborcze, trzymano w aresztach, a nawet bito”.⁴³

Jak wspomina dalej Bogusławski, chłopci podlasey wzięli w przygotowaniu wyborów bardzo aktywny udział. Sami zgłaszali się po odezwy i numerki wyborcze, agitowali, prowadzili propagandę domokrażną. Jednym z najczynniejszych był Stanisław Makowiecki, 29-letni gospodarz w Lomazach. W trakcie wiecu przedwyborczego BBWR w Lomazach z „Rocznikiem Statystycznym” w rękę zbijał argumenty przedstawiciela władz sanacyjnych Janusza Jędrzejewicza, który podkreślał sukcesy gospodarcze rządu. Zdenerwowany Jędrzejewicz podważał wiarygodność liczb z „Rocznika”. „Jakże to może być,

⁴² A. Luczak: *Samorząd...*, s. 160.

⁴³ A. Bogusławski: *op. cit.*, s. 862–863, 865.

aby rząd wydawał książki, które by nieprawdę przedstawiały, i to na jego niekorzyść” – replikował Makowiecki.⁴⁴ Chłopi zaczęli się śmiać i dogadywać sanacyjnemu mówcy.

Niezależnie od propagandy prowadzonej za pieniądze z kasy państwowej, środków administracyjnych i terroru, wyniki wyborów w dniu 16 listopada 1930 r. zdecydowano „poprawić”. Stwierdza to w sposób stanowczy Bogusławski⁴⁵. W świetle oficjalnych wyników najwięcej głosów w 25 okręgu zdobyło Stronnicstwo Narodowe – 41 240, przed BBWR – 34 829 i Centrolewem – 29 089.⁴⁶ Dało to narodowcom dwa mandaty (Czetwertyński i Zbigniew Stypulkowski), trzeci przypadł J. Błyskoszowi z listy BBWR, a czwarty Bogusławskiemu. O zwycięstwie SN zadecydował fakt, że władze upatrywały głównego przeciwnika w Centrolewie, rolę dywersyjną wśród elektoratu wiejskiego odegrał też niewątpliwie Błyskosz. W obwodach wiejskich okręgu zwyciężyło SN przed Centrolewem i BBWR. Potwierdzeniem zarzutów o sfałszowanie wyborów był wynik w pow. radzyńskim, gdzie sanacja wygrała w Centrolewem, a w r. 1928 PSL „Wyzwolenie” zdobyło tam pięciokrotnie więcej głosów niż BBWR.

Stronnicstwo Ludowe

15 marca 1931 na zjeździe w Warszawie nastąpiło połączenie trzech stronnictw chłopskich w jednolite Stronnicstwo Ludowe. Decyzja ta była przede wszystkim wynikiem rosnącego nacisku na ruch ludowy ze strony obozu sanacyjnego i coraz wyraźniejszych tendencji połączeniowych w szeregach ludowców.

W ślad za władzami centralnymi rozpoczęto unifikację stronnictw chłopskich w terenie. Pierwszy odbył się zjazd połączeniowy powiatu białskiego w Lomazach 25 maja 1931 r. Uczestniczyło w nim około 180 osób. Przemawiali A. Bogusławski i Sz. Bancarzewski, członek Sejmiku i Wydziału Powiatowego. Na czele Zarządu Powiatowego SL stanął Stanisław Mazurek z byłego PSL „Piast”, wiceprezesami zostali Hipolit Rudzki (PSL „Wyzwolenie”) i Wincenty Wójcik (SCh), sekretarzem i skarbnikiem – Stanisław Makowiecki. W skład zarządu weszli ponadto: Karol Mazurek, Bolesław Parafieński, Aleksander Żółkowski, Józef Nowak, Andrzej Wróblewski, Stefan Pawluczuk (wszyscy z b. PSL „Wyzwolenie”), Jan Stanilewicz, Józef Niczyporuk, Stanisław Kalisiewicz, Stanisław Stasiewicz (z b. SCh) oraz Dominik Micewicz, dotychczas bezpartyjny. Tymczasową siedzibą zarządu stały się Lomazy.⁴⁷

⁴⁴ *Ibid.*, s. 869.

⁴⁵ *Ibid.*, s. 872.

⁴⁶ J. Jachymek, *Oblicze społeczno-polityczne...*, s. 79.

⁴⁷ *Id.*: *Ruch ludowy...*, s. 420.

Tego samego dnia Bogusławski spotkał się w Międzyrzecu z grupą działaczy ludowych. Ustalono, że akcją zjednoczeniową w pow. radzyńskim kierować będą: Jan Kowalczyk z Drelowa, Franciszek Szmulik z Lipniaka, Jan Iwaniuk z Zasiadek, Franciszek Burczaniuk oraz Jan Giersz. Spotkanie uznano za organizacyjne, powołując Tymczasowy ZP SL w tym składzie.⁴⁸

W powiecie konstantynowskim zebranie organizacyjne zwołał Bogusławski na 12 lipca 1931 r. do Łosic. Wzięło w nim udział około 150 osób. Utworzono zarząd koła miejscowego obejmującego Łosice i 4 okoliczne gminy: Świniarów, Olszankę, Huszlew i Łysów. W skład zarządu weszli: Franciszek Gruszka z Rudnika jako prezes, Jakub Sęczyk z Toporowa – wiceprezes, Jan Jaszczuk z Hadynowa – sekretarz oraz Józef Leśniewski i Stanisław Skolimowski z Łosic, Aleksander Chomiuk i Aleksander Hawrysiuk, wójt gminy Olszanka, Aleksander Żuk z Próchenek i Franciszek Krasowski z Lysowa.⁴⁹

Na posiedzeniu NKW SL 31 lipca 1931 r. zatwierdzono ZP SL w Białej, natomiast pozostałe miały zorganizować wymagane statutem 10 kół po 10 członków. We wrześniu 1931 r. ukonstytuował się ZP we Włodawie. Na jego czele stanął Grzegorz Winniczuk.⁵⁰

Pełne odtworzenie organizujących się struktur SL w regionie białskim jest niemożliwe, część zebrań odbywała się w warunkach półkonspiracyjnych, zawarte zaś w doniesieniach konfidencyjnych nazwiska i funkcje były często przekręcane.

Na 21 lutego 1932 r. zwołano Zjazd Powiatowy SL do Międzyrzeca. Przybyło około 260 osób. Przemawiali posłowie Jan Smoła i Bogusławski. Na prezesa statutowego ZP SL wybrano Stefana Kowalczyka (a nie Jana?), Franciszka Szmulika i Jana Wolińskiego na wiceprezesów, Antoniego Paszkę na sekretarza, Jana Demczuka na skarbnika. Sekretariat ZP ustanowiono w Międzyrzecu.⁵¹ Nie wszystko jednak przebiegało bez przysłowiowych zgrzytów. List otwarty organizującej się głównie na Mazowszu Lewicy SL i Więci „Świt” podpisał Jan Giersz w charakterze prezesa ZP SL na powiat radzyński.⁵²

Systematycznie zwiększała się liczba kół. Koło SL w Rossoszy zawiązało się formalnie w r. 1932. Początkowo liczyło 36, a w r. 1935 już 98 członków. Powstały kolejne koła stronnictwa.

Pierwszy rok akcji zjednoczeniowej w powiecie białskim przyniósł utworzenie 16 kół SL zrzeszających około 340 członków.⁵³ Systematycznie powiększała się również liczba kół w pow. radzyńskim i włodawskim.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Ibid.*, s. 421.

⁵⁰ J. Jachymek, *Stronnictwo Ludowe na Lubelszczyźnie w latach 1931-1939* [w:] *Ruch ludowy na Lubelszczyźnie...*, s. 109.

⁵¹ *Ibid.*: *Ruch ludowy...*, s. 421-422.

⁵² S. Pawłowski, A. Zielinski, *Mazowiecki Związek Młodzieży Wiosennej*, Warszawa 1977, s. 72-73.

⁵³ E. Bieluszko, *Zbrane okrucie*, t. 1, tkpś wspomnień w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej, s. 425.

Tab. 7. Koła Stronnictwa Ludowego w powiecie białskim w r. 1933

Miejscowość	Liczba członków	Prezes
Lomazy	21	Józefat Kulawiec
Kolonia Lomazy	12	Jan Tereszczuk
Dobryń Duży	20	Bartłomiej Markowski
Dobryń Mały	21	Feliks Korzeniewski
Wólka Dobryńska	25	Dominik Micewicz
Małowa Góra	12	Andrzej Antosiuk
Kownaty	18	Józef Kalinowski
Krasna	28	Franciszek Kochanowski
Swory	14	Wacław Szymanik
Kopytów	27	Władysław Szewczyk
Elżbiecin	22	Jan Filipek
Bordziłówka Stara	15	Mikołaj Janczuk
Wynanka	10	Jan Pietruczuk
Żórawłówka	25	Jan Prokop

Źródło: E. Bieluszko: *Zbrane okruchy*, t. 1, rkps wspomnień w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej, s. 424-425.

Tab. 8. Stan organizacyjny SL w regionie białkopodlaskim

Stan na dzień	Powiat Biała Podl.		Powiat Radzyni		Powiat Włodawa	
	kół	członków	kół	członków	kół	członków
1 I 1933 r.	1	237	12	243	3	49
1 IV 1936 r.	18	352	16	388	39	638
5 IV 1937 r.	23	597	17	388	25	448
III 1938 r.	23	570	17	200	18	320

Źródło: J. Jachymek: *op. cit.*, s. 141, 215, 276; J. Borkowski: *Rozwój organizacyjny Stronnictwa Ludowego w latach 1931-1939*, „Roczniki Dziejow Ruchu Ludowego” 1968, nr 10, s. 219.

Przytoczone powyżej dane, szczególnie w odniesieniu do liczby członków, należy traktować jako orientacyjne. Niektóre koła przejawiały małą aktywność, inne określane były jako martwe. Według danych starostwa białskiego, koła SL istniały w 18 miejscowościach: Kopytów, Elżbiecin, Komarówka, Bordziłówka, Bukowice, Rossosz, Lomazy, Szymanowo, Krasna, kol. Krasna, Zakanale, Pojelec, Kownaty, Małowa Góra, Dobryń Duży i Mały, Wólka Dobryńska. Starosta raportował Urzędowi Wojewódzkiemu w Lublinie, że tylko 4 koła przejawiały aktywność, 12 słabą aktywność, a 2 były martwe.⁵⁴

W latach 1933-34 nasiliły się ruchy odsłonekowe w SL. Na Zjazd Wojewódzki SL, 8 kwietnia 1934 r., wyjechała do Lublina delegacja ludowców białskich w składzie: S. Makowiecki, Wincenty Józefaciuk z Rossoszy, Edward Bieluszko z Rossoszy, Mikołaj Kulawiec z Lomaz i Hipolit Kozioł z Białej. „Tutejszy ZP

⁵⁴ AP Lublin, Urząd Woj. Lubelski, Wydz. Społ. Polit., sygn. 2203, k. 100-101.

w stosunku do Zjazdu Woj. zajmował i zajmuje nadal wyczekujące stanowisko – pisał zastępca starosty bialskiego – Teren bowiem bialski pozostawiony niejako samemu sobie bez opieki czynników parlamentarnych stronnictwa, nie może, zdaniem Zarz. Pow. SL, wykazywać potrzebnej żywotności organizacyjnej dla braku odpowiednich dyrektyw i pomocy finansowej. Z tego względu prace stronnictwa noszą charakter fragmentaryczno-dorywczy i cechuje je bezplanowość przy braku wytycznej”.⁵⁵ Na zjeździe delegacja bialska miała przedstawić dezyderaty dotyczące powyższej kwestii, ale spraw tych w dyskusji nie podniesiono. Prezesem wojewódzkim został dr Zygmunt Graliński.

W sierpniu 1934 r. grupa działaczy byłego SCh rozpoczęła wydawanie tygodnika „Polska Ludowa”. Wydawcy pisma odcięli się wprawdzie od tendencji rozłamowych, ale wszczęli akcję mającą na celu rozszerzenie swych wpływów. Wśród ludowców bialskich panowało przekonanie, że SL rozpadnie się na trzy grupy, które je w 1931 r. utworzyły.⁵⁶ Starosta bialski raportował, że linię NKW SL popiera w powiecie 15 kół, zaś „Polski Ludowej” tylko 2.⁵⁷

Od roku 1934 ZP SL w Białej spełniał funkcję Zarządu Okręgowego, obejmującego również pow. radzyński i włodawski. Na czele ZO i ZP w Białej stał Hipolit Kozioł, ur. w r. 1902 „student bez określonego zajęcia”, były urzędnik Magistratu w Białej. Pełnił on równocześnie płatną funkcję instruktora SL na pow. radzyński i włodawski. I wiceprezesem był S. Makowiecki, II

Wincenty Józefaciuk, sekretarzem – E. Bieluszko, skarbnikiem – Józefat Kulawiec, w skład zarządu wchodził ponadto Mikołaj Kulawiec. Starosta podkreślał, że ZP popiera w pełni linię NKW SL, a jego członkowie są „pod względem moralnym bez zarzutu”, „cieszą się dobrą opinią”.⁵⁸

W roku 1935 sanacyjna większość sejmowa przegłosowała tekst nowej, antydemokratycznej Konstytucji i ordynacji wyborczej, pozbawiającej partię polityczne prawa wystawiania swoich list wyborczych. W odpowiedzi Nadzwyczajny Kongres SL w dniu 14 lipca 1935 r. ogłosił bojkot wyborów parlamentarnych. Jako delegaci wzięli w nim udział H. Kozioł i S. Makowiecki.

Na 25 lipca zwołano w Rossoszy wiec przedwyborczy dla powiatów bialskiego, radzyńskiego i włodawskiego. Według relacji Edwarda Bieluszki, na wiec przybyło około 3 tys. osób. Przemawiał prezes Koła SL w Rossoszy Edward Bielecki. „Nie ma naszych ludzi na liście wyborczej, nie będzie nas przy urnach wyborczych [...] I taką oto postawę winni zająć wszyscy nasi sołtysi, wszyscy ludowcy i sympatycy ruchu ludowego” – stwierdził mówca.⁵⁹ Po wiecu został aresztowany, przetrzymywany do 30 sierpnia i dopiero w lutym 1936 r. uniewinniony. Bronił go adwokat – ludowiec, Bolesław Babski. W trakcie

⁵⁵ *Ibid.*, sygn. 2200, k. 2.

⁵⁶ J. Jachymek: *SL na Lubelszczyźnie...*, s. 128.

⁵⁷ AP Lublin, UW1., sygn. 2203, k. 100-101.

⁵⁸ *Ibid.*, k. 101, sygn. 2200, k. 2.

⁵⁹ E. Bieluszko: *op. cit.*, s. 429-430.

uwięzienia jego pole obrabiali inni członkowie SL. Aresztowano również W. Józefaciuka i E. Bieluszkę⁶⁰. Bieluszko podaje, że na 1800 uprawnionych do głosowania w Rossoszy, oddano zaledwie 236 głosów.⁶¹

Na 27 października 1935 r. zwołano Zjazd Powiatowy SL do Białej Podlaskiej. Wzięło w nim udział około 100 osób. Większością głosów przyjęto wówczas projekt sojuszu z PPS, a wybranych na grudniowy Kongres SL delegatów – Kozioła i Bieluszkę, zobowiązano do przedłożenia w Warszawie postulatu „jednolitego frontu z PPS CKW”. Z ostrym antysanacyjnym przemówieniem wystąpił na zjeździe Kozioł, żądając amnestii dla więźniów politycznych i zniesienia karteli. Rozłamowców w SL, którzy przeszli w sierpniu tego roku do sanacji, nazwał zdrajcami ludu.⁶²

Antysanacyjne nastroje panowały nie tylko na zjeździe. Według raportu starosty, na zebraniu Koła SL w Krasnej we wrześniu 1935 r. mówiono wprost o przygotowaniu stronnictwa do rewolucji. „Jak dało się ustalić, wersje te osnute zostały na tle przebywania Witosy w Czechosłowacji” – pisał starosta do wojewody lubelskiego.⁶³

Okazją do manifestacji siły i prężności organizacyjnej ludowców były doroczne obchody Święta Ludowego, a od r. 1936 także święta „Czynu Chłopskiego z 1920 roku” w dniu 15 sierpnia. NKW SL ułatwiał zadanie zarządom powiatowym, drukując w dużych nakładach ulotki wzywające do udziału w Święcie Ludowym. Miejscowi ludowcy wpisywali na drukach tylko termin i miejsce uroczystości. Na przykład 15 maja 1932 r. obchody odbyły się w Radzynie, 29 czerwca 1935 r. – w Łomazach, 1 czerwca 1936 r. – ponownie w Radzynie. W roku 1936 ZP SL w Białej i Siedlcach zorganizowały wspólne obchody Święta Ludowego 1 czerwca w Zuniewiczach.⁶⁴ W roku 1937, według danych „Zielonego Sztandaru”, w święcie wzięło udział 3 tys. osób w Międzyrzeczu i 3 tys. osób w Białej.⁶⁵

16 sierpnia 1936 r. zorganizowano obchody święta „Czynu Chłopskiego” w Białej. Według danych starostwa, w uroczystym pochodzie ulicami miasta wzięło udział około 800 osób, przy asyście banderii konnej (37 koni) i 102 rowerzystów.⁶⁶ „Trasa była wyznaczona: ul. Cmentarna, Garncarska, Piłsudskiego [...] do Placu Wolności i ul. Brzeską do wyjścia to jest na Rynek Targowy. W pochodzie brało udział przeszło tysiąc. Bandeleria konna na czele, za nią

⁶⁰ AP Lublin, UW1, sygn. 2205, k. 147-149.

⁶¹ E. Bieluszko: *op. cit.*, s. 447.

⁶² AP Lublin, UW1, sygn. 2205, k. 147-149; J. Jachymek: *Ruch ludowy...*, s. 425.

⁶³ AP Lublin, UW1, sygn. 2205, k. 137. Wincenty Witos skontaktował się z ludowcami białkimi na początku r. 1938. Jego wysłannik, Edward Kaleta rozmawiał z H. Koziołem 24 albo 25 lutego. Por. W. Witos: *Moja tudaczka*, przygotował do druku, biografią W. Witosy poprzedził J. R. Szalik, Warszawa 1967, s. 462.

⁶⁴ *Druki ulotne...*, s. 299-300, 328, 348-349.

⁶⁵ J. Jachymek: *SL na Lubelszczyźnie...*, s. 148.

⁶⁶ AP Lublin, UW1, sygn. 2209, k. 219.

cykliści, za nimi młodzież i tak zwana piechota ze śpiewem »Gdy naród do boju«, za piechotą furmanki chłopskie jako tabor [...] po przemarszu na rynku była Trybuna, z której po przemówieniu prezesa Makowieckiego Stanisława, głos zabierali inni. W przemówieniach dopominali się chłopci praw dla chłopów, przeważnie ziemi dla chłopów bez odszkodowania, dopuszczenia do władzy, do szkoły dla chłopskich dzieci, inne skargi, jak to sekwestratory lecytują ostatniego świniaka za podatek [...] Po przemówieniu zawsze była uchwalona rezolucja, gdzie były ujęte obszernie na piśmie domagania praw i skargi chłopskie, którzy się wypowiadali. Rezolucję zawsze odczytywał Kol. Korzeniewski Piotr z Małego Dobrynia, był bardzo aktywny, dobrze mówił i odczytywał” – wspominał uroczystości działacz ludowy, sołtys z Żalutynia w gminie Piszczaś Wincenty Dąbek.⁶⁷ Sprawozdanie starostwa podkreślało spokojny przebieg manifestacji.

Jedną z form walki z rządem sanacyjnym były strajki chłopskie, polegające na wstrzymaniu dostaw płodów rolnych do miast. Wyznaczony na 24–30 października 1932 i 25 września – 7 października 1933 r. bojkot targowisk, organizowany przez Związek Zawodowy Rolników, nie odegrał w regionie białskim większej roli. Wprawdzie E. Bieluszko twierdzi, że w rejonie Rossoszy i Łomaz zahamował w 60% dostawy, lecz w skali powiatu nie przyniósł pozytywnego wyniku. Starosta białski podkreślał, iż frekwencja na rynku była nawet wyższa niż zazwyczaj.⁶⁸

Inaczej przedstawiała się sytuacja w r. 1937. Kierownictwo SL starannie przygotowywało się do strajku, utrzymując niemal do ostatniej chwili termin jego rozpoczęcia w tajemnicy w obawie przed kontrakcją władz. Zebrania organizowano potajemnie, w domach i stodółach. Obsługiwał je często pełniacy wówczas obowiązki kierownika organizacyjnego ZW SL w Lublinie Józef Gojski. Już przed Świętem Ludowym rozpoczęto organizowanie straży porządkowych. W pow. białskim utworzono 14 straży, w radzyńskim – 15, we włodawskim – 20. Szczególną aktywnością odznaczyli się Makowiecki i Bieluszko, w radzyńskim – P. Koroleczuk i Jan Zaniewicz, we włodawskim – G. Winniczuk i Władysław Kalinowski.⁶⁹ Działacze włodawscy znaleźli się w trudnej sytuacji, gdyż władze wiosną tego roku zamknęły stały ZP SL we Włodawie.⁷⁰

Ze straży wybierano przed ogłoszeniem strajku kolporterów ulotek i ekipy przeciwdziałające łamaniu bojkotu targowisk przez łamistrajków. 15 sierpnia odbyły się uroczystości święta „Czynu Chłopskiego”. W Białej wzięli w nich udział także robotnicy ze sztandarami.⁷¹ Równocześnie proklamowano roz-

⁶⁷ W. Dąbek: *Wspomnienia działacza ludowego*, mps wspomnień w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej, s. 1–2.

⁶⁸ E. Bieluszko: *op. cit.*, s. 425; J. Jachymek: *Ruch ludowy...*, s. 424.

⁶⁹ J. Gojski: *Wspomnienia o przebiegu strajku chłopskiego w woj. lubelskim [w:] Strajk chłopski 1937 roku. Dokumenty archiwalne*, t. 2, Warszawa 1960, s. 436.

⁷⁰ W. Witos: *op. cit.*, s. 402.

⁷¹ *Strajk chłopski...*, t. 1, Warszawa 1960, s. 179.

poczęcie dwutygodniowego strajku w dniu następnym. W białskim bojkot wypadł najlepiej tradycyjnie już w rejonie Łomazy i Rossoszy, gdzie miało ponoć strajkować 90% chłopów. W innych częściach powiatu, w radzyńskim i włodawskim liczba strajkujących była jednak o wiele niższa. Czołowymi organizatorami akcji strajkowej byli: w pow. białskim – E. Bielecki, Michał Furmaniuk, Piotr Syryteczyk, Stanisław Mazurek i Stanisław Pajnowski, w pow. włodawskim – W. Kalinowski, Feliks Niepogodziński i Stanisław Dragan. W więzieniu znalazł się po raz kolejny Bielecki, aresztowano także M. Furmaniaka i Feliksa Stanilwicza z gminy Łomazy oraz wiele innych osób.⁷²

Działalność młodzieży wiejskiej

Ramy artykułu nie pozwalają na szersze omówienie działalności społeczno-wychowawczej i kulturalno-oświatowej oraz ewolucji postaw politycznych młodego pokolenia wsi. Temat ten zasługuje bez wątpliwości na osobne, źródłowe opracowanie.

Sprawozdania drukowane na łamach „Drużyny” wymieniają jedno koło młodzieży wiejskiej działające w r. 1918 w pow. włodawskim i dwa istniejące w rok później w pow. białskim. Najlepiej zorganizowany był jednak pow. radzyński. 10 kwietnia 1921 r. został powołany w Lublinie Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej, a już w rok później utworzono okręg związku w Radzynie. Przed r. 1926 powstał OZ ZMW także we Włodawie.⁷³

Najbardziej intensywny rozwój ZMW w regionie białskopodlaskim przypadł na okres po przewrocie majowym.

Powyższe dane zawierają poważne luki wynikające przede wszystkim z braku sprawozdań poszczególnych OZ i kół ZMW kierowanych do centrali związku. Wynika z nich jednak, że podobnie jak w przypadku politycznego ruchu ludowego w regionie dominował zdecydowanie pow. radzyński, a liczba 1400 zrzeszonych w OZ ZMW Radzyni dziewcząt i chłopców stawiła w r. 1928 ten powiat na 4 miejscu w skali całego woj. lubelskiego.

Innym wskaźnikiem aktywności wiejskiej była odpowiedź na ankietę dotyczącą form pracy poszczególnych kół. Odpowiedź nadesłało 6 kół pow. radzyńskiego i 5 z włodawskiego. Wynika z niej, że po 4 koła w obu powiatach prowadziły biblioteki, we wszystkich urządzano pogadanki, prawie we wszystkich – wieczornice, tylko jedno koło (we włodawskim) nie prowadziło amatorskiego zespołu teatralnego, 2 koła w radzyńskim, a 3 we włodawskim zor-

⁷² E. Bieluszko *op. cit.*, s. 462, W. Gromadki *Z kart dawnej historii „Słowo Podlaska”*, nr 5, 30 I 1986, s. 4.

⁷³ M. Mioduchowska: *Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej 1912-1928*, Warszawa 1984, s. 79, 81, 84.

Tab. 9. Rozwój organizacyjny Związku Młodzieży Wiejskiej w regionie białkopodlaskim

Powiat	1922		1923		1924		1926		1927		1928	
	kół	czł.	kół	czł.	kół	czł.	kół	czł.	kół	czł.	kół	czł.
Biała Podlaska	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	5	200
Konstantynów	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	5	108
Radzyń Podlaski	5	–	9	400	–	–	25	–	36	813	43	1400
Włodawa	–	–	–	–	4	–	12	–	23	670	30	–

Źródło: M. Mioduchowska: *Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej 1912–1928*, Warszawa 1984, s. 84–85.

ganizowały chóry, 2 koła we włodawskim miały orkiestry. Prowadzono też poletka doświadczałne.⁷⁴ Koło w Drozdówce, pow. włodawski, w r. 1924 wydawało odbijane na ocelografie pismo „Młoda Myśl”.⁷⁵ Tomasz Kołodziej z Drozdówki pisał w r. 1925:

„Bibliotekę mamy własną, liczącą przeszło 70 tomów. Prawie wszystkie książki są oprawione. Z biblioteki oprócz członków koła korzysta kilkadziesiąt osób z innych wiosek za opłatą 10 gr. miesięcznie od tomu. Książki bez oprawy lub zniszczone oprawiamy sami we własnej introligatori. Sekcja teatralna odegrała dwie komedijki *Niebożczyk z przypadku* i *Dożynki*”.⁷⁶

W podobny sposób opisywał pracę młodzieży Franciszek Góralski z Siemienia we Włodawskim:

„Pierwszym naszym zadaniem było założenie biblioteki. Utworzyliśmy ją z książek zebranych od kolegów i koleżanek. Składa się z przeszło 60 książek różnej treści. Zaprenumerowaliśmy naszą gazetę *«Siew»*, którą czytamy na zebraniach; utworzyliśmy sekcję teatralną. W dniu 7 września br. odegraliśmy komedijkę *Zyd w beczce* oraz dramat *Dziesiąty pawilon*. Powtórzenie tych sztuk mieliśmy w sąsiedniej wiosce w Działyniu”.⁷⁷

W prenumeracie pisma związku „Siewu” przodował pow. włodawski, gdzie przypadło w r. 1926 po około 4 egzemplarze na koło.⁷⁸ Wiele uwagi poświęcano także samokształceniu. „Koło nasze na pierwszy plan swej pracy wysunęło konieczność pogłębienia umysłów swych członków przez samokształcenie i pracę nad sobą. Toteż z początkiem następujących długich wieczorów zorganizowaliśmy kursa samokształceniowe. Ponieważ w początku nie miał kto nam kursów prowadzić, radziliśmy sobie w ten sposób, iż jeden z kolegów lub też koleżanka więcej obczytani, czytali książki zrozumiałe, naukowe, polecane nam

⁷⁴ Cz. Rajca: *Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”* [w:] *Ruch ludowy na Podlasiu*, t. 1, s. 165.

⁷⁵ M. Mioduchowska: *op. cit.*, s. 267.

⁷⁶ Cyt. za Cz. Rajca: *op. cit.*, s. 166.

⁷⁷ *Ibidem*.

⁷⁸ M. Mioduchowska: *op. cit.*, s. 264.

przez Wojewódzki Związek Młodzieży w Lublinie” – relacjonował w r. 1925 M. Wójcik z Zabłocia w pow. Biała.⁷⁹

W roku 1928 grupa działaczy CZMW, dążących do usamodzielnienia ruchu młodowiejskiego i uniezależnienia go od Centralnego Związku Kółek Rolniczych, utworzyła ZMW RP „Wici”. 16 września 1928 r. zwolennicy „Wici” powołali nowe Prezydium ZW ZMW w woj. lubelskim i zvolali na 21 października zjazd wojewódzki. Na zjeździe utworzono Lubelski Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej, jako autonomiczną organizację w ramach ZMW RP „Wici”.⁸⁰

W powiatach regionu białskiego doszło do polaryzacji stanowisk i opcji. Na zjeździe powiatowym w Radzynie w r. 1929 na prezesa wybrano członka BBWR, posła Czesława Górskiego. Wyborowi przeciwstawił się nauczyciel Franciszek Burczaniuk z Lisiowółki, ludowiec, zarzucając Górskiemu wciąganie młodzieży w orbitę wpływów sanacyjnych i powodując, że znaczna część kół opowiedziało się za ZMW RP „Wici”.⁸¹ Utworzono ZP „Wici”.

Dane liczebne dotyczące kół „Wici” na Podlasiu białskim są rozbieżne. W pow. białskim działało około 200 wiciarzy.⁸² Szczególnie aktywne były koła w Łomazach i Rossoszy. Wiciarze z Rossoszy w liczbie około 90, z inspiracji i pod przewodnictwem Stanisława Bancarzewskiego, założyli Spółdzielnię Spożywców „Nasz Sklep”.⁸³ Zapewne na podstawie tej działalności ukazujący się w Białej tygodnik „Głos Społeczny” w r. 1934 komentował:

„Obserwując dotychczasową pracę spółdzielczą w poszczególnych związkach, dochodzimy do przekonania, że stosunkowo najlepiej przedstawia się ona na terenie ZMW RP „Wici”.⁸⁴

Koło „Wici” w Łomazach prowadziło sekcję teatralną. Na przykład 13 lutego 1938 r. odegrano *Zemstę* Aleksandra Fredry. Relacjonująca to wydarzenie nauczycielka Maria Jacynówna, spodziewająca się nudnej amatorszczyzny, pisała:

„Spotkali mnie miła niespodzianka. Amatorzy doskonale opanowali trudny wiersz Fredrowski, postarali się o stosowne kostiumy i grali wszystkie role bardzo dobrze”.⁸⁵

Biorąc pod uwagę, to że ZMW RP „Wici” od r. 1932 pozbawiony był praktycznie subwencji rządowych, przytoczone powyżej przykłady jego działal-

⁷⁹ Cyt. za Cz. Rajca: *op. cit.*, s. 166.

⁸⁰ J. Stehga: *Powstanie Lubelskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”* [w:] *Ruch ludowy na Lubelszczyźnie*, s. 300-303.

⁸¹ Cz. Rajca: *op. cit.*, s. 174.

⁸² G. Michałowski: „Głos Społeczny” 1933-1939, Warszawa, 1988, s. 10 zamia tę liczbę do 130.

⁸³ S. Weremczuk: *Do niebieskich powa! „Żywią i Bronia”*, jednodniówka ZSL, Biała Podlaska, Chełm, Lublin, Zamost 1 1986, s. 3.

⁸⁴ J. Sakowicz: *Praca spółdzielcza młodzieży wiejskiej*, „Głos Społeczny” 1934, nr 17, s. 5.

⁸⁵ *Ibid.*, nr 7, s. 7.

ności świadczą o prężności ruchu wiciowego. Od roku 1931 następowało coraz wyraźniejsze zbliżenie ideowe z SL, a od r. 1935 związek stał się faktycznie politycznym sojusznikiem stronnictwa. Większość członków „Wici” była równocześnie aktywnymi działaczami SL. W czasie strajku w r. 1937 właśnie z wiciarzy składały się głównie strażę porządkowe. Członkowie związku stanowili w szeregach SL najbardziej bojowy, antysanacyjny element.

Byłoby zbyt poważnym uproszczeniem skwitowanie działalności Centralnego Związku Młodej Wsi – „Siewu” jedynie określeniami: prosanacyjny czy prorządowy. Wielu siewiarzy nie aprobowało linii politycznej kierownictwa związku, współpracowało czy sympatyzowało z ruchem ludowym, a po wrześniu 1939 r. włączyło się aktywnie do działalności w szeregach konspiracyjnego SL „Roch” i Batalionów Chłopskich. Według danych związkowych, w r. 1938 w pow. białskim istniało 45 kół „Siewu”, liczących 588 członków, w pow. radzyńskim – 41 z 1011 członkami, w pow. włodawskim – 37 skupiających 1164 członków.⁸⁶ Młodzież z koła „Siewu” w Sławatyczach pobudowała Dom Ludowy.⁸⁷ Siewiarze białscy w r. 1938 domagali się uruchomienia na Podlasiu uniwersytetu ludowego.⁸⁸ Podobnie jak w wypadku ZMW RP „Wici”, dzieje CZMW „Siew” na południowym Podlasiu zasługują na źródłowe opracowanie.

Zakończenie

Rok 1938 przyniósł eskalację napięcia w stosunkach niemiecko-polskich. Z tego też powodu bojkot wyborów parlamentarnych w listopadzie 1938 r. był mniej eksponowany i do urn wyborczych poszło więcej mieszkańców Podlasia.⁸⁹ Wiosną 1939 r. Niemcy hitlerowskie zerwały układ o nieagresji zawarty z Polską w r. 1934. Groźba wojny zawisła w powietrzu. Bez względu na opinie polityczne wieś podlaska stanęła zdecydowanie na gruncie obrony niepodległości Rzeczypospolitej. Charakterystyczna była postawa mieszkańców Sławacinka. Gdy kwatrujące tam oddziały 34 pułku piechoty wyjechała nad granicę polsko-niemiecką, do dowódcy garnizonu udała się delegacja mieszkańców wsi z prośbą, by przydzielono wojsko na kwatery. „bowiem odejście wojska ze wsi chłopci uważają za ujmę dla swych uczuć obywatelskich”.⁹⁰

Trudno podejrzewać o nadzwyczajną sympatię do SL reportera „Głosu Społecznego”, który latem 1939 r. pisał jednak w ten sposób o swoich wrażeniach z pobytu w Rossoszy:

⁸⁶ „Siew” i „Rachawice”. Ruch młodzieżowy w czasie pokoju i wojny, oprac. R. Olbrychski, Warszawa 1992, s. 211.

⁸⁷ W. Seroka: *Wspomnienia działacza ruchu ludowego 1920-1948*, mps wspomnień w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej, s. 3.

⁸⁸ „Głos Społeczny” 1938, nr 11, s. 4.

⁸⁹ Według danych urzędowych 77% AP Lublin, UWL, sygn. 350.

⁹⁰ R. Postawa wsi podlaskiej, „Głos Społeczny” 1939, nr 10, s. 4.

„Ciekawili nas ludzie, o których mówiono: to ludowcy, ostrożnie z nimi, jednakże w rozmowach z tymi ludowcami stwierdziłiśmy, że myślą, czują i wierzą w jedno: dobro Rzeczypospolitej jest najwyższym prawem i przed żadną ofiarą na rzecz Państwa nie cofną się nigdy. Stoją oni twardo na gruncie polskiej państwowości, tak jak tego wymaga obowiązek każdego obywatela”.⁹¹

Relacja ta nie wymaga komentarza.

*

Dynamika działania i rozmach organizacyjny ruchu ludowego w regionie białkopodlaskim nie należały do wybijających się w skali kraju. Złożyło się na to wiele czynników: silne wpływy ruchu narodowego, przywiązanie miejscowej ludności do religii katolickiej, znaczny odsetek byłych unitów, co w konfrontacji z radykalizmem wystąpień politycznych i społeczno-gospodarczych ludowców powodowało często odwrotne od zamierzonych skutki i zniechęcenie do polityki. Niemalą też rolę odegrała duża liczebność w regionie szlachty zagrodowej, tradycyjnie popierającej endecję, wreszcie niechętna ludowcom postawa ludności ukraińskiej. Na słabszą dynamikę działalności wpływało też znaczne oddalenie od Lublina, gdzie znajdowały się siedziby zarządów woj. stronnictw chłopskich. Fakt ten pogłębiały poważne trudności komunikacyjne.

W drugiej połowie lat dwudziestych dał się wyraźnie zauważyć rosnący radykalizm haseł i wystąpień ludowców oraz oczekiwania społeczności wiejskiej. Stało się to jedną z przyczyn wzrostu popularności w białkopodlaskim PSL „Wyzwolenie” i SCh, kosztem PSL „Piast”. Równocześnie rosły wpływy ludowców w ruchu narodowym. Radykalizacja postaw chłopskich szła w parze z coraz trudniejszą sytuacją gospodarczą wsi podlaskiej, uginającej się pod brzemieniem kryzysu gospodarczego.

Niezależnie od słabszych niż w Małopolsce czy w powiatach środkowej i południowej Lubelszczyzny skutków wystąpień pozaparlamentarnych, masowych SL w latach trzydziestych, są one ze wszech miar godne odnotowania. Mimo praktycznego braku środków na działalność organizacyjną, zarządy powiatowe SL funkcjonowały we wszystkich powiatach regionu, w Białej działał ZO SL, a obchody Święta Ludowego i „Czynu Chłopskiego” gromadziły po kilka tysięcy uczestników. Ludowcy białscy stanowili stały i potencjalnie groźny dla ustanowionego przez władze porządku polityczno-prawnego i społecznego element sceny politycznej. Dlatego też tyle miejsca SL zajmowało w sprawozdaniach starostów. Gdyby było inaczej – poświęcano by SL znacznie mniej uwagi.

Działające do r. 1931 na południowym Podlasiu partie chłopskie: PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie”, SCh, ChSR, ruch młodowiejski, a od r. 1931 SL, stały się kuźnią kształtowania świadomości narodowej i postaw społeczno-

⁹¹ Rusław: *Rzemieniom dyszlem po okolicy*, *ibid.*, nr 12, s. 3.

-politycznych wsi podlaskiej. Większość aktywnych ludowców znalazła się w szeregach antyhitlerowskiej okupacji. Bez czynu lat 1918-1939 trudno byłoby sobie wyobrazić podziemie polityczne i zbrojne na Podlasiu, o takim zasięgu, natężeniu, stopniu społecznej akceptacji i liczebności, jak to miało miejsce w latach 1939-1944.

SUMMARY

The article discusses activities of the peasant movement in the region of Biała Podlaska between 1918 and 1939. The Biała Podlaska region is defined as an area of Biała, Radzyń, Włodawa and Konstantynów district which were then a part of Lublin Voivodship. Those four, and since 1932 three (after liquidation of the Konstantynów district) district constituted one constituency between 1919 and 1939. During the thirties District Headquarters of the Peasant party in Biała Podlaska had also a function of a Regional Office for Radzyń and Włodawa district. In the article the genesis of the peasant movement in the region is presented inform of such events as creation of peasant parties Polish Peasant Party "Wyzwolenie", Polish Peasant Movement "Piast", Peasant Radical Party, Peasant Movement, process of uniting of those trends into unified Peasant Party, participation of the peasant activists in political and social life, in parliamentary and local elections, after 1926 organising anti "Secession" opposition, involvement in peasants' strikes in 1937. Despite purely rural character of the region peasant movement was not as strong here as in Little Poland but it managed to win seats in the Parliament for its representatives, successfully competing with the national Democracy, dominating in Podlasie. It is worth mentioning that peasant activists manifestations, gatherings, strikes, festivities on popular holidays gathered several thousands people. Activists from Biała were strong and potentially dangerous for the political and legal order established by the "Secession" regime element of the political scene. Besides the structures of the peasant movements the article also discusses activities of the peasant youth. Peasant parties active in the region and peasant youth organisations were the centre of national and socio-political education in the Podlasie villages. Majority of peasant activists participated in the anti-nazi opposition after 1939.

The article is based on the broad scope of sources: documents from archives, document printed in newspapers, memores of the peasant activists, often used for the first time and introducing new and important for the history of the region facts.

CZESŁAW MIAZGA

Od „Zarania” do „Wici” w powiecie Radzyń Podlaski

Na przełomie XIX i XX wieku w zmieniających się warunkach społeczno-politycznych zaistniała potrzeba włączenia chłopów w nurt narodowy. Działanie narodowców spotkało się z chłopską aprobatą. Również niektórzy myśliciele lewicowi rozwinęli idee pozytywnego solidaryzmu ludowego. Na kształtowanie się świadomości chłopów wywarły także wpływ czasopisma przeznaczone dla wsi, takie jak „Gazeta Świąteczna” czy „Zorza”.

Tragizm zdarzeń, jakie miały miejsce na części terytorium Podlasia, w tym również na ziemi radzyńskiej, a wynikający z polityki rusyfikacyjnej, spowodował skutek odwrotny do zamierzonego przez zaborcę. Wiadomo, jakimi metodami zmuszano grekokatolików (unitów) do przejścia na prawosławie. Właśnie wtedy, gdy niepełna była świadomość przynależności państwowej, utrata wiary stawała się dramatem. Na fakt sprzężenia wiary z tworzeniem się świadomości narodowej zwrócił uwagę ks. Józef Pruszkowski, przytaczając w swym dziele opinię unitów o ich metamorfozie po roku 1875:

„Jak powstańcy [1863 r. – Cz. M.] mówili nam, że się biją za wiarę świętą, my im nie wierzyliśmy, bo chcieliśmy być wierni cesarzowi. Kości powstańców leżą na polach i lasach. A nasze kości za wierność cesarzowi już leżą wokółko cerkwi, a pewnie będą leżały i na polach”.¹

Przy dużym wsparciu Narodowej Demokracji, duchowieństwa łacińskiego, właścicieli i zarządców dóbr ziemskich powstały Komitety Opieki nad Unitami. Działalność ta była ogromnym wsparciem dla oporu unitów, po roku 1905 uczyniła to środowisko zdolnym do włączenia go w dozwolone i chwilowo nielegalne formy działań społecznych i politycznych. Po latach Józef Marciniak z Mań napisał:

„Wieś Manie skazano na 3 m-ce więzienia za domaganie się przy spisie 1897 r., żeby zapisać ją jako katolicką. Obronili nas adwokaci z Warszawy Stanisław Kiejenski i Lemanski nie wzięwszy za to grosza”.²

¹ J. Pruszkowski (PIK Podlasiak): *Martyrologium czyli męczennictwo unitów na Podlasiu*, Kraków 1905, s. 115-116.

² „Gazeta Świąteczna” nr 2244 (1924).

Jako pierwsza organizacja polityczna w zaborze rosyjskim powstał w r. 1904 Polski Związek Ludowy. Latem 1905 r. powstały w powiecie Radzyń Podlaski pierwsze Kółka Polskiego Związku Ludowego założonego przez Juliana Stefana Brzezińskiego. W sumie powstało w powiecie 5 kół. Była to 1,5 kół w całej guberni siedleckiej.³ W latach 1906-1907 obok Polskiego Związku Ludowego działała na Podlasiu druga tajna organizacja chłopska – Związek Młodej Polski Ludowej. W Radzyńskim pod wpływem organu Związku Młodej Polski Ludowej „Siewby”, zaczęto na wsi zakładać kółka rolnicze.⁴ W roku 1908 założono Kółko Rolnicze w Międzyrzeczu Podlaskim, niestety już w r. 1910 zarządzeniem władz działalność ta została zawieszona. Pracą tej organizacji kierował Tadeusz Błociszewski z Tulilowa.⁵ Po „Gazecie Świątecznej” i „Zorzy” oraz „Posiew”, począwszy od r. 1907 pojawia się „Zaranie”, pismo wokół którego będzie się skupiał ruch ludowy i młodzieżowy. Ruchem zaraniarskim objęte były takie wsie powiatu radzyńskiego, jak: Komarówka, Drelów, Szostka, Bereza, Tłuścice, Rzeczycza, Turów, Kąkolewnica, Branica, Biała k. Radzyna, Milanów. Przed wybuchem I wojny światowej kilku chłopskich synów z powiatu radzyńskiego uczyło się w znanych zakonspirowanych szkołach pod nazwą kursów rolniczych: w Pszczelinie, Sokolówku, Bratnem, Brzozowej, Nałęczowie. W szkole rolniczej w Sokolówku uczyli się: Bronisław Miazga ze wsi Zosińowo, Piotr Marczuk z Łózek, Andrzej Zaniewicz z Wólki Krzymowskiej, Franciszek Narojek z Tłuścica, Józef Zajac z Białej k. Radzyna. Kazimierz Szczotka z Brzostówca uczestniczył w kursach rolniczych w Pszczelinie (poźniejszy praktyk pszczelarstwa i propagator uli typu warszawskiego). Jan Mazurek z Wygnanki uczestniczył w kursach w Brzozowej, Nałęczowie i Sokolówku. Antoni Filipiuk z Rogoźnicy był uczniem, następnie instruktorem w Bratnym. Uczestnicy kursów poza wiedzą praktyczną przygotowywani byli do pracy społeczno-politycznej w środowisku wiejskim. Z myślą o młodzieży przy „Zaraniu” zaczęto wydawać dodatek „Świt Młodzieży”, a także drugie pismo o podobnym charakterze – „Drużyna”.⁶

Dopiero po rewolucji r. 1905 dzięki zorganizowaniu się nauczycieli wiejskich, uczących tajnie dzieci z ramienia „Polskiej Macierzy Szkolnej”, szerzej rozwinęła się działalność oświatowa. Organizowano odczyty po domach i w lasach o charakterze patriotycznym. Atmosferę tych zdarzeń wśród ludu na „Czerwonym Podlasiu” opisał Władysław Reymont, relacjonując wypowiedź woja jednej z byłych gmin powiatu radzyńskiego po r. 1905:

„Skonczyły się lamenta, i każdy, jak tylko potadził, brał się do roboty, pomagali mi niektórzy panowie, tośmy założyli Macierz, Kółko Rolnicze, kasę, zaczęli stawiać kościoł, a prawie każda wios

³ J. Marszałek, *Ruch Ludowy na Lubelszczyźnie. Materiały z sesji naukowych zorganizowanej przez IWK ZSL w Lublinie*, red. Józef Ryszard Szalik, Lublin 1964, s. 30.

⁴ J. Jachymek, J. Marszałek, Cz. Rajca, *Ruchy chłopskie na Lubelszczyźnie*, Lublin 1984, s. 7.

⁵ „Posiew”, nr 10 (1910), 12 (1910).

⁶ J. Jachymek, J. Marszałek, Cz. Rajca *op. cit.*, s. 8.

zgodziła sobie nauczyciela, bo już wszyscy od starych do najmłodszych, chcieli się uczyć po polsku. Każdy rozumiał co oświata, to kij na przeróżne biedy. Tak było u nas na początku [...] Ale zli ludzie niedługo dali nam się cieszyć! Nie w smak poszły im nasze zabiegi! Wiadomo przecież, że ciemnego łatwiej wziąć na postronek”.⁷

Stanem tym byli szczególnie zaniepokojeni urzędnicy carscy i kler prawosławny. Stąd od roku 1906 ich usilne starania o włączenie „Rusi chełmskiej” do cesarstwa rosyjskiego. Początkowo sprawa włączenia Chełmszczyzny osiem razy była wnoszona pod obrady Dumy i tyleż razy odrzucana. Wreszcie rząd pod pretekstem nalegań duchownych prawosławnych wniósł tę sprawę przez umyślnie utworzoną komisję. Od początku r. 1910 wśród byłych unitów podjęto szeroko zakrojoną akcję propagandową, która w efekcie wzmogła na Podlasiu nastroje antyrosyjskie. Wcześniej mowę, obyczaje ludu podlaskiego i chełmskiego badał bez rozgłosu „etnograf” rosyjski, pułkownik Moszkow, doszukując się związku kulturowego ludności rusińskiej z Rosją. 2 grudnia 1910 r. „podkomisja” wyraziła zgodę na wydzielenie guberni chełmskiej i włączenie do cesarstwa. Jak wiadomo, po burzliwych obradach w Dumie wniosek został zrealizowany w r. 1912. Okazało się, że władze rosyjskie ledwie mogły sobie poradzić z nowo powstałą sytuacją na Podlasiu. Terytorium nazwane przez Rosjan Chełmszczyzną w niczym nie przypominało już krainy sprzed 40 lat, kiedy siłą zaprowadzano tu prawosławie. Pojawiające się organizacje typu samorządowego i oświatowego wzbudzały paniczny lęk u zaborcy. Podam następujący przykład: gubernator nowo utworzonej guberni chełmskiej poczynił u ministra spraw wewnętrznych starania, aby wszystkie stowarzyszenia i związki w tej guberni były zatwierdzane w sposób wyjątkowy. Wniosekował, że nie należy zezwalać, aby powstały stowarzyszenia katolickie i polskie. Według zamysłu gubernatora powinny one koniecznie mieć skład mieszany, tak aby część członków i zarządów stanowili prawosławni i aby we wszelkich rozprawach, naradach i wszelkiej „pisaninie” posługiwano się językiem rosyjskim. Istniejące towarzystwa – ich oddziały warszawskie – winny być nadzorowane przez odpowiednią władzę chełmską, w innych guberniach należało władzom zabronić organizowania towarzystw, które by chciały prowadzić działalność na obszarze Chełmszczyzny. W owym czasie, jak nadmieniał gubernator, było około 40 stowarzyszeń polskich, zatwierdzonych dawniej przez władze gubernii lubelskiej i kilkanaście oddziałów towarzystw warszawskich.⁸ W okresie 1912-1914 czynione były starania znacznej części społeczeństwa podlaskiego, by zwrócić uwagę opinii publicznej Królestwa na sprawę Chełmszczyzny.

Po wybuchu w r. 1914 wojny światowej ruch zaraniarski w Królestwie przekształcił się w partię polityczną – Stronnictwo Ludowe. Wcześniej ruch zaraniarski nie tworzył ścisłego związku politycznego ani też nie miał struktury organizacyjnej.

⁷ W. S. Reymont: *Z ziemi chełmskiej*, Kraków 1927, s. 37.

⁸ „Gazeta Świąteczna”, nr 1583 (1911).

Znamienne były losy Podlasia podczas działań wojennych. W roku 1915 część Podlasia przejściowo znajdowała się w rękach Austro-Węgier. Po ustabilizowaniu się frontu w miesiącach sierpień-wrzesień 1915 r., całe Podlasie znalazło się pod okupacją niemiecką. Rozwój myśli narodowej zaczął dominować w życiu codziennym. Powstawały liczne zakonspirowane organizacje w celu podjęcia walki i wyzwolenia Ojczyzny. Byli zaraniarze wstąpili w szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej, nadając ton rozbudzanemu patriotyzmowi. Ponieważ teren powiatu wchodził w skład tzw. Ober-Ostu, i pozostawał od zarządzeniem wojskowym, żadne partie polityczne, tym bardziej organizacje wojskowe, nie mogły tu działać. Zagrożony karą śmierci, ukrywał się organizator POW – Jan Mazurek. 3 marca 1918 r. państwa centralne po podpisaniu traktatu z Ukrainą odstąpiły jej obszar guberni chełmskiej. Na znak protestu społeczeństwo polskie podjęło różnorakie działania, także manifestacje i strajki. Gdy nadszedł pamiętny listopad 1918 r., byli działacze chłopscy, młodzież wiejska wychowana w ruchu zaraniarskim, zrzeszeni w POW dokonali rozbrojenia niektórych posterunków niemieckich na Podlasiu. W dniu 18 listopada komenda POW w Radzynie Podl. z jej komendantem „Pytlem” przystąpiła do bezkrwawego przejścia władzy. Inaczej potoczyły się wypadki w Międzyrzeczu Podlaskim. 13 listopada przybył oddział POW z Łukowa, dowodzony przez sierżanta Ignacego Zowczaka. Po rozmowach z komendantem garnizonu niemieckiego podpisano układ o rozbrojeniu. W odwecie 16 listopada huzarzy śmierci (ekspedycja karna z Białej Podl.) spacyfikowali Międzyrzec Podlaski. Zginęło ok. 46 osób spośród mieszkańców Międzyrzecza i okolic. Z oddziału Zowczaka zginęło 19 osób.⁹ Po wydarzeniach na Podlasiu strona polska rozpoczęła rokowania z Niemcami. Zanim Niemcy podjęli ostateczną decyzję o wycofaniu swych wojsk, trwała wojna podjazdowa. Dopiero 9 lutego 1919 r. opuściły ziemię podlaską ostatnie oddziały niemieckie.

Po 123 latach niewoli Podlasie, a w tym męczeńska ziemia Międzyrzeczezyzny, znalazło swe miejsce w odradzającej się Rzeczypospolitej. Po odzyskaniu niepodległości powstały na terenie powiatu zorganizowane partie chłopskie. Już w r. 1919 zaczęły tu działać koła Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” oraz Związek Ludowo-Narodowy. Trzon tych partii tworzyli zaraniarze. W tymże roku Czesław Górski, nauczyciel z Międzyrzecza Podl., zorganizował pierwsze w powiecie Koło Młodzieży Wiejskiej w Międzyrzeczu. Była to autonomiczna sekcja Centralnego Związku Kółek Rolniczych (CZKR); oficjalnie nie związana z żadnym ugrupowaniem politycznym, w praktyce współpracowała z „Wyzwoleniem” i Stronnictwem Chłopskim. Reaktywowało swą działalność koło w Milanowie istniejące od r. 1913. Rok 1920 stawia kraj przed wielką próbą w wojnie z Rosją Radziecką.

⁹ J. Geresz: *Napaść Niemców na Międzyrzec*, Rocznik Międzyrzeczki, t. 3, s. 155-156.

¹⁰ „Gazeta Świąteczna”, nr 2150 (1922).

Nastrój tych dni wiernie oddał A. Bojar na łamach „Gazety Świątecznej”. „Rano 9 sierpnia opuściły nas wojska polskie. Żołnierze mówili: »Ukrywajcie się, my niedługo wrócimy«”.¹⁰ 15 sierpnia, po uderzeniu znad Wieprza, oddziały kawalerii mjra Feliksa Jaworskiego wyzwoliły ziemię radzyńską. W okresie późniejszym dzień ten był obchodzony jako dzień Czynu Chłopskiego. Po oddaleniu się widma wojny w r. 1921 powołane zostały przez nauczyciela Mikołaja Wieliczkę Koła Młodzieży Wiejskiej w Drelowie i Łózkach. W roku 1923 powstało Koło Młodzieży Wiejskiej w Misiach, założone przez nauczycielkę Olę Kiślakównę, które liczyło 90 członków. Entuzjazm organizacyjny trwał krótko i po pół roku koło rozwiązało się. W roku 1925 za namową księdza Lowickiego z Siedlec i ks. Antoniego Pacewskiego z Międzyrzecza założono tym razem w Misiach Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, liczące 70 członków. Patronem księży spowodował, iż koło to wyreżyserowało i wystawiło sztukę teatralną, z której dochód przeznaczono na zakup książek i prenumeratę czasopism.¹¹ Z inicjatywy księdza Zarychty podobne koło założono w Witorożu. Pod datą 4 XI 1922 r. i pozycją 97 rejestru Spółdzielczego Stowarzyszenie Spożywców w Międzyrzeczu Podlaskim wykazano członka – organizację społeczną Koło Młodzieży Polskiej w Międzyrzeczu Podl.¹² We wsi Rzeczyca 2 marca 1925 r. zostało założone przez nauczyciela Żurawskiego Koło Młodzieży Wiejskiej. Sekcja teatralna tego koła wystawiła przedstawienie pt. *Bolszewicy pod Warszawą*. Powstała również sekcja odczytowa. W sumie koło prowadziło energiczną działalność kulturalno-odczytowo-oświatową. Na święto 3 Maja zorganizowano wyjazd sąsiedzki do Międzyrzecza. Latem praca uległa zawieszaniu na skutek prac żniwnych.¹³ 6 stycznia 1926 r. powstało Koło Młodzieży Wiejskiej w Stołpnie, zorganizowane przez nauczyciela Alfonsa Krasnodębskiego. Do zarządu weszli: Józef Chalimoniuk – przewodniczący, Jan Jakubiak i Franciszek Byczyk – zastępcy przewodniczącego, Antoni Kiryłuk – sekretarz, skarbnik, Stanisław Pukalski – z-ca sekretarza. W skład komisji rewizyjnej wybrano Władysławę Strychównę i Stefanę Parafiniuk. Koło włączyło do programu pracy swój projekt budowy Domu Ludowego. 28 lutego 1926 r. za sprawą nauczyciela Antoniego Rychlika zorganizowano Koło Młodzieży Wiejskiej w Szachach. Zarząd tworzyli: Jan Matejuk – przewodniczący, zastępca przewodniczącego – Franciszek Sączuk, Wiktor Chwaluczyk – sekretarz, Piotr Melaniuk – skarbnik. Komisję rewizyjną powołano w składzie: Bolesław Olesiejuk, Józef Sączuk, Stanisław Leszczuk. Przy kole zorganizowano drużynę sportową, sekcję rolniczą i sekcję chóralską. Wspólnym wysiłkiem nauczycieli: Czesława Górskiego, Władysława Furmana i Zofii Krompówny w dniu 26 maja 1926 r. założono Koło Młodzieży Wiejskiej w Wysokim. Do Zarządu wybrano:

¹⁰ „Głos Międzyrzecki”, nr 2 (1925).

¹¹ Jan Chmielarski, Rocznik Międzyrzecki, t. 19, s. 9, 80 lat istnienia „Społem”.

¹² „Głos Międzyrzecki”, nr 3 (1926).

Karola Litwiniuka – przewodniczący, Grzegorza Michaluka – z-ca przew., Leona Zacharuka – sekretarz, Stanisława Jaroszuka – skarbnik. W skład komisji rewizyjnej weszli: Józef Daniluk, Stanisław Melaniuk, Stefania Korolczuk, Maria Tyszko. Koło zorganizowało zespół chóralski i wystawiło jasełka. Z inicjatywy członków tej organizacji założono sekcję Ochotniczej Straży Pożarnej. 7 listopada tego roku powstało Koło Młodzieży Wiejskiej w Żabcach. Aleksander Zaniewicz został przewodniczącym zarządu. Do zarządu weszli: Władysław Michaluk i Maria Chwedorukówna. Do komisji rewizyjnej zaś wybrano: Grzegorzewicza, Władysława Iwaniuka i Zofię Łukasiewicz.¹⁴ W tym też roku powstały koła w Braniczy Radzyńskiej i Kopinie. Ponieważ w powiecie działało już 25 kół, a nie było organu koordynującego, postanowiono powołać Zarząd Powiatowy. W tym celu zwołano Zjazd Powiatowy Kół Młodzieży Wiejskiej w Międzyrzeczu. Oprócz delegatów z istniejących kół, przybyło ok. 200 młodych ludzi z okolicznych wsi. Przybyli goście z Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie, Związku Kółek Rolniczych i władz centralnych Kół Młodzieży Wiejskiej. W czasie obrad wygłoszono 3 referaty:

1. „Koło Młodzieży Wiejskiej w odrodzeniu życia wsi polskiej” – prelegent Czesław Górski;

2. „Spółdzielczość na wsi a młodzież polska” – prelegent Sadło.

3. „O pracy w kołach” – prelegent Mazurkiewicz.

Młodzież z Kół Młodzieży Wiejskiej ze Stołpna odegrała sztukę pt. *Chłopi arystokraci*. Przewodniczącym Zarządu Powiatowego wybrano Czesława Górskiego, nauczyciela Szkoły Powszechnej w Międzyrzeczu Podl. W skład Zarządu weszli: Jan Korneszuk – wiceprzewodniczący, Zygmunt Ochnio – sekretarz, trzech skarbników – Stanisław Musiatowicz, Grzegorz Michaluk, Stanisław Jeleszuk, Stanisław Puchalski.¹⁵ Po zjeździe zorganizowano jeszcze dwa koła w okolicy Międzyrzecza. W grudniu powstało Koło Młodzieży Wiejskiej w Pereszczówce. Zarząd tego koła był następujący: Jan Nekreszuk – przewodniczący, Grzegorz Chwaluczyk – sekretarz, Bronisława Korolczuk – skarbnik. Również w grudniu powstało koło w Zahajkach. Do Zarządu weszli: Feliks Chodźko – przewodniczący, Michalak – w-ce przewodniczący, Stanisław Samson – sekretarz, Mikołaj Chalimoniuk – skarbnik, Leokadia Oposzko – bibliotekarka. Do Komisji Rewizyjnej powołano: Sochowicz, Daniluk, Mackiewicz. Do Związku Okręgu wybrano Kozłowca i Andrzejuka. Zjazd dał impuls do aktywnej pracy kół w środowisku wiejskim. Koło w Wysokim przeprowadzało w niedziele i święta odczyty, pogadanki. Młodzież z Żerocina (koło założone w 1921 r.) na drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia odegrała komediękę reżyserowaną przez tamtejszego nauczyciela Józefa Szweda pt.: *Posąg w kominie*. Wynik był taki, że na nauczyciela złożono skargę u księdza prawosławnego w Strzyżówce, iż

¹⁴ „Głos Międzyrzecki”, nr 9 (1926)

¹⁵ „Głos Międzyrzecki”, nr 19 (1926)

pozwała na urządzenie w szkole rozpustnych komedijek. Ksiądz obiecał zwrócić się w tej sprawie do władz. Wcześniej 7 XI 1926 r. nauczyciel J. Szwed zorganizował w Żerocinie Straż Pożarną i został jej naczelnikiem.¹⁶ W roku 1927 zorganizowano Koło Młodzieży Wiejskiej w: Żakowoli, Międzyrzecu, Sitnem, Lipniakach i Zasiadkach. W skład Zarządu Koła w Żakowoli weszli: Leszczyński – przewodniczący, Karasiuk – sekretarz, Grzywacz – skarbnik. Skład Komisji Rewizyjnej był następujący: Kalenik i Łuba. Na zebraniu w Międzyrzecu 6 II 1927 r., któremu przewodniczył Stanisław Perucki i podczas którego referaty wygłosili Zygmunt Mierzejewski i Czesław Górski, utworzono Koło Młodzieży Wiejskiej, a w skład Zarządu weszli: Cz. Górski, Rafalska, Zubikówna, Markiewicz, Siłuszyk i Wasilewska. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Sadło, Oksiutę i Kosteckiego. 19 III 1927 r. w utworzonym Kole w Sitnem do Zarządu weszli: Józef Marciniuk, Ludwik Melaniuk, Jan Iwaniuk. Komisja Rewizyjna została powołana w składzie: Tomasz Paczuski, Bolesław Hawryluk, Wiktoria Melaniuk. Bibliotekarką została Bronisława Miszczukówna. W powstałym 22 maja kole w Zasiadkach – zarząd tworzyli: Michał Korolezuk, Stefan Stefańczuk, Władysław Steć, Hieronim Trochimiak. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Franciszka Mironiuka, Karola Prokupiuka, Bronisława Jaroszuka.¹⁷ Aktywnie działające Koło w Międzyrzecu w maju wystawiło sztukę Marii Gerson-Dąbrowskiej pt. *Krewniak z Ameryki*, którą reżyserował nauczyciel Alfons Krasnodębski. Poza młodzieżą zrzeszoną w Kółach Młodzieży Wiejskiej, ok. 250 młodych osób było zrzeszonych w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży m. in. w Kąkolewnicy, Polskowoli, Misiach, Ostrówkach, Wołyniu, Witorożu. Organizację Strzelecką patronowaną przez hr. Potockiego tworzyła młodzież z Dolhy, Turowa, Strzaki, Jelnicy, Żerocina, Tłuśca, Kąkolewnicy i Międzyrzecza. Duży wkład w organizowaniu Kół Młodzieży Wiejskiej mieli nauczyciele szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Byli oni również animatorami życia kulturalnego. Prawie każde koło miało biblioteczkę, prowadziło prenumeratę czasopism. Idee programowe pracy kół zachęcały do gromadzenia środków na cele publiczne. Praca nastawiona była w kierunku podnoszenia oświaty i uczestnictwa w zorganizowanych formach życia społecznego. Przytoczona tu liczba kół różni się od liczb podanych przez starostę Bolesława Międzybłockiego. Według niego, Kola Młodzieży Wiejskiej na terenie powiatu powstały: w r. 1921 – 1, w r. 1925 – 3, w r. 1926 – 5, w r. 1927 – 1, w r. 1928 – 12, w r. 1929 – 7, w r. 1930 – 1. Analogicznie powstały Kółka Rolnicze: w r. 1921 – 1, w r. 1926 – 4, w r. 1928 – 20, w r. 1929 – 4.¹⁸

Ilustrowane czasopismo regionalne z roku 1930 w opisie gmin powiatu Radzyn Podl., poza ogólną charakterystyką gospodarczą, wyszczególnia istnieje-

¹⁶ „Głos Międzyrzecki”, nr 1-2, (1927).

¹⁷ Wszystkie dane na podst. „Głosu Międzyrzeckiego”.

¹⁸ B. Międzybłocki. Monografia powiatu radzyńskiego, Radzyn Podl. 1930, s. 59-60-9 s. 52-54.

jące organizacje młodzieżowe. Dane te należy przyjąć za bardziej obiektywne, z wyjątkiem gminy Żerocin, gdzie pominięto istnienie 2 oddziałów Strzelca (Żerocin, Dolha) i Stowarzyszenia Młodzieży Chrześcijańskiej w Witorożu. Zatem stan organizacji aktywnych społecznie w poszczególnych gminach był następujący¹⁹:

Gmina Suchowola

1 oddział Strzelca

1 Koło Młodzieży Wiejskiej

Gmina Wołyn

2 oddziały Strzelca

2 Koła Młodzieży Wiejskiej

1 Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej

Gmina Milanów

4 oddziały Strzelca

7 Kół Młodzieży Wiejskiej

Gmina Tłuściec

3 oddziały Strzelca

1 Koło Młodzieży Wiejskiej

2 Stowarzyszenia Młodzieży Chrześcijańskiej

Gmina Zahajki

3 Koła Młodzieży Wiejskiej – Koło w Łózkach prowadziło przysposobienie rolnicze

Gmina Siemień

1 Koło Młodzieży Wiejskiej – prowadziło przysposobienie rolnicze

2 oddziały Strzelca

Gmina Kąkolewnica

4 Koła Młodzieży Wiejskiej

3 oddziały Strzelca

1 Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej

Gmina Biała

5 Kół Młodzieży Wiejskiej

4 oddziały Strzelca

1 oddział Sokoła

Gmina Komarówka

5 Kół Młodzieży Wiejskiej

2 oddziały Strzelca

¹⁹ „Przebój”. Ilustrowane czasopismo regionalne, nr 12, listopada 1930, Warszawa.

1 Koło Wychowanków Szkoły Rolniczej [Niższa Szkoła Rolnicza założona przez księdza Jana Rudnickiego 1915 r. – Cz. M.]

Gmina Misie

1 Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej

1 oddział Strzelca

Gmina Żeroćcin

3 Koła Młodzieży Wiejskiej

Miasto Międzyrzec Podlaski

1 Koło Młodzieży Wiejskiej

2 oddziały Strzelca

W roku 1928 nastąpił rozłam w Kółach Młodzieży Wiejskiej. W wyniku tego rozłamu (na szczeblu centralnym) powstał Związek Młodzieży Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” i Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew”. W tymże roku odbył się Powiatowy Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej w Radzynie Podl. Do rozłamu nie doszło. Przewodnictwo nad zarządkiem nadal powierzono Czesławowi Górskiemu z Międzyrzecza Podl. Również temat podziału w „centrali” nie był poruszany podczas obrad. W terenie zarysowały się jednak sympatie np. koła w Lisiówce, Milanowie, Bezwoli i Ostrówkach opowiadały się za „Siewem” (z liderem Jakobem Kaliszukiem z Lisiówki), a koła w Kopinie, Branicy, Suchowoli z liderem Fijalkiem ukierunkowane były na „Wici”.²⁰ Koła znajdujące się w obrębie Międzyrzecza i sympatyzujące z Czesławem Górskim zachowały stanowisko wyczekujące. Wydaje się, że do roku 1930 nie nastąpił jeszcze wyraźny podział na „Siew” i „Wici”. Nic o tym nie wspominał w swej pracy Bolesław Międzybłocki. Podsumowując w r. 1930 działalność 39 Kół Młodzieży Wiejskiej, które zrzeszały 1088 członków, pisał, co następuje:

„Dziś śmiało możemy stwierdzić, że Związek Młodzieży Wiejskiej na naszym terenie jest szkołą państwową i społeczną, realizującą wśród członków swoich wartości obywatelskie, pogłębiając ich oświatę, rozumiejącą zamiłowanie do kultury, wyrabiającą smak artystyczny przez chór, teatry i muzykę, podnoszącą kulturalną wartość zabaw i towarzyskiego zachowania się młodzieży oraz szeroką wiedzę rolniczą”²¹

Działalność Kół w tym okresie zatraciła impet entuzjazmu. Dotychczasowy przewodniczący Zarządu Powiatowego – Czesław Górski przeszedł do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) i został posłem tej partii z okręgu wyborczego nr 25.

Na przełomie lat 1934/1935 aktywizuje się działalność Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”. Działalność oparta na pomocy związków studen-

²⁰ List J. Kaliszuka do Grzegorza Michałuka z Wysokiego, z dn. 6 IX 1938 r. jest w posiadaniu autora

²¹ B. Międzybłocki: *op. cit.*, s. 60

ckich oraz niektórych nauczycieli przyjmuje nazwę Związku Młodzieży Wiejskiej „Młoda Wieś” z siedzibą zarządu w Radzynie Podl. Współzałożycielami tej organizacji byli studenci: Józef Sawczuk z Przegalin, Józef Bien z Komarówki, Mieczysław Muszyński z Kostrów. Z nauczycieli dużym zaangażowaniem wykazali się: małżeństwo Maria i Aleksander Oleszczukowie, Józef Szwed, Aleksander Szubert. Do aktywnych członków tej organizacji, pełniących różne funkcje w Zarządzie Powiatowym, należeli: Piotr Siuciak z Milanowa, Stanisław Sznura z Ustrzeszy, Julia Filipiak ze Zbulitowa, Franciszek Kulawiec z Kozłów, Irena Golec z Turowa, Seweryn Matusiewicz z Turowa, Katarzyna Pawlina z Pludów, Julia Łopacka z Jurek, Anna Jochimiuk z Drelowa, Józef Krawiecki z Drelowa, Edward Szczerba z Ostrówek, Stanisław Szczepaniuk z Białki, Józef Ochnio z Brzostówca, Ludwik Kryński z Lisiowółki.²² Aktywną działalność prowadziło 36-39 kół w powiecie radzyńskim. Najbardziej aktywne wsie to: Molanów, Branica, Wohyń, Komarkówka, Kozły, Danówka, Przegaliny, Ostrówki, Turów, Kąkolewnica, Pludy, Białka, Ustrzesz, Zbulitów, Lisiowółka, Kostry, Drelów, Łózki, Żerocin. Kola mniej liczne przyporządkowane były kołom dużym i prężnym, tworzyły tzw. związki sąsiedzkie. Działalności kół „Siewu” patronował Powiatowy Związek Kółek Rolniczych. Kola prowadziły różnorodną działalność kulturalno-oświatową i społeczną. W okresach zimowych z pomocą instruktorów Powiatowego Związku Kółek Rolniczych i Kuratorium Szkolnego organizowano kursy Przystosowania Rolniczego. Zebrania członkowskie były ukierunkowane na wyrabianie samodzielności z samokształceniu się przez praktykę we własnym gospodarstwie. Uczono poprawnej dyskusji, opracowywania referatów okolicznościowych i historycznych. Dość powszechne było uczestnictwo członków kół w kursach i konkursach rolniczych. Powoływano zespoły do prowadzenia przykładowych upraw, hodowli uszlachetnionych ras zwierząt. Dziewczęta brały udział w konkursach na ogródki warzywno-kwiatowe. Corocznie urządzano dożynki sąsiedzkie, propagując osiągnięcia gospodarskie członków i kół. Amatorskie zespoły wystawiały sztuki teatralne, objeżdżając wsie sąsiedzkie. Dużym powodzeniem cieszyły się chóry. Co roku Zarząd Powiatowy delegował po jednym lub dwóch członków do Uniwersytetu Ludowego w Szybach. Uczestnikami takich kursów byli: Irena Golec z Turowa, Stanisław Mioduchowski z Zosinowa, Stanisław Sznura z Ustrzeszy. Koszt uczestnictwa w tych kursach w części pokrywały kola, w części Powiatowy Związek Kółek Rolniczych. Irena Golec jako jedna z niewielu, wytypowana przez Centralę Związku przy wsparciu finansowym Powiatowego Związku Kółek Rolniczych, odbyła wycieczkę do Danii i Szwecji w r. 1936. Wspomnienia swe z tamtych dni opublikowała w „Gazecie Radzyńskiej”.²³

²² Na podstawie informacji Ireny Golec.

²³ I. Golec - relacja + fotografie z r. 1988

Dobrze działały koła w Milanowie, Sokółu, Danówce, Turowie, Drelowie. Koło w Milanowie w r. 1935 stosowało następujące formy pracy: organizowało konkursy dobrego czytania, odczyty, wieczornice rocznicowe. Koło w Sokółu prenumerowało „Siew Młodej Wsi” i „Przysposobienie Rolnicze”, na bazie których dokonywano szkoleń. Koło w Danówce, któremu przewodniczył Bogusław Delikat, zakupiło z własnych środków radio lampowe. Koło w Turowie zorganizowało kurs trykotarski dla dziewcząt. Z inicjatywy kierownika szkoły powszechnej w Rzeczyca – Aleksandra Kłyka – zorganizowano uroczystości obchodów 3 Maja. Akademię prowadził działacz młodzieżowy Antoni Siedlanowski. Działka szkolna odegrała przedstawienie pt. *3 Maj* w reżyserii nauczycielki Włosek. W dniach 28-31 grudnia 1935 r. Zarząd Okręgu Związku Młodzieży Wiejskiej w Radzynie Podlaskim zorganizował kurs ideowo-społeczny. Wygłoszono odczyty na takie tematy, jak: kultura wsi i wieś w literaturze (Aleksander Oleszczuk), rola przodownika w ruchu młodowiejskim, program pracy w sekcjach, program pracy teatralnej (Maria Oleszczuk). Przeciętnie było ok. 70 słuchaczy, a oficjalnie w kursie wzięło udział 56 uczestników. Niektórzy przysli pieszko aż z Kozłów i Milanowa. Wystąpiły kłopoty z noclegiem. Uczestnicy kursu spali na słomie w budynku szkolnym. Okazało się, że młodzież interesuje się kulturą ludową, historią wsi i chłopą polskiego.²⁴ Różnorodność form pracy, jaką prowadziły koła, wciągała młodzież na miarę ich aspiracji.

Z czasem oprócz form społeczno-oświatowych zaczęły kształtować się światopoglądy i sympatie polityczne. Działające stronnictwa chłopskie dążyły do współdziałania politycznego z Kołami Młodzieży Wiejskiej. W Tluścu zaczęły działać dwa Koła Młodzieży Wiejskiej: stare, podległe Stronnictwu Ludowemu, którego przewodniczącym był Michał Samociuk i nowe, którego prezesem został Józef Jeleszuk. W gazecie „Głos Powiatu Radzyńskiego” nr 1-2 z dnia 25 stycznia 1935 r. z dezaprobatą pisano, że byli obywatele „Strzelecy” z Tluśca z młodzieżą nieletnią, na czele z Józefem Jeleszukiem, który ukończył 4 kl. gimnazjum w Siedleach, zakładają nową organizację pod nazwą Koło „Wiciowe”. Referentem nowego koła okazał się Stanisław Klimiuk. Pobierano po 50 gr. wpisowego plus składkę miesięczną. Ze zgrozą pisano, że rozwiązano Kółko Rolnicze, a założono nowe pod nazwą „Kółko Ludowe”, na czele z Michałem Samociukiem. Redakcja w komentarzu doniesienia prasowego postawiła znamienne pytanie retoryczne: Czemuż w Maniach, Doldze, Jelnicy, Strzackach nie zakładają „Wiciów” i nie wprowadzają fermentu do polskiej wsi...²⁵ Stanisław Rośniński w swoich wspomnieniach pisze, że w r. 1936 wszedł do Powiatowego Zarządu Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici” na powiat radzyński, który mieścił się w Międzyrzecu Podlaskim. Prezesem był wówczas Bolesław Michaluk z Zasiadek. Związek ściśle współpracował z Zarządem Stronnictwa Ludowego, którego

²⁴ „Głos Powiatu Radzyńskiego”, 9 (1936).

²⁵ „Głos Powiatu Radzyńskiego”, nr 1-2 (1935).

prezesem był Józef Zaniewicz z Sawek. Stronnictwo Ludowe również miało swą siedzibę w Międzyrzecu Podl.²⁶ W roku 1936 „wiciowcy” z Tuśca rozpoczęli budowę Domu Ludowego. Najpierw zakupiono plac pod budowę. Trzech gospodarzy: Jan Jałeszuk, Józef Nestoruk (sołtys) i Feliks Zaniewicz zapłacili 110 zł, a wieś zobowiązała się, że złoży się im po 5 kwintali pszenicy. Kamienie zostały przywiezione od Franciszka Narojka na plac budowy (kamienie pochodziły z rozebranego muru stanowiącego własność wsi). „Wicjarze” uchwalili, że będą pracować przy wyrębie lasu u hr. Potockiego, a zarobione dniówki przeznaczą na budowę. Własnym sumptem wykonano pustaki betonowe. Przewodniczący koła Józef Jeleszuk wykazał wiele zapobiegliwości w kontynuowaniu rozpoczętego dzieła. Ponieważ starosta radzyński odmówił zatwierdzenia planu budowy, przewodniczący koła budował go jako swój prywatny. Kiedy dom został nakryty blachą, J. Jeleszuk przekazał go wsi, ale formalnie dom był zapisany na niego.²⁷ Budowę Domu Ludowego rozpoczęło również koło „Siewu” w Drelowie. Po zalaniu fundamentów starostwo odmówiło zatwierdzenia planu. Piotr Stefaniuk wspomina:

„Udałem się do starostwa w Radzynie, skierowano mnie do referatu administracyjno-karnego. Kierownik tego wydziału Ogibński odmówił wydania zezwolenia, uzasadniając swą decyzję tym, że koło »Siewu« jest skomunizowane i są w nim członkowie KPP.”²⁸

Dalsze interwencje nie przyniosły rozstrzygnięć i fundamenty na długo porosły mchem. Sprawnie natomiast przebiegała budowa Domu Ludowego w Rudnie. Przy dużym wsparciu i zaangażowaniu miejscowego proboszcza nie wystąpiły zatargi formalno-prawne ze starostwem w Radzynie.

30 sierpnia 1936 r. odbyło się Święto Żniwne (dożynki) w Rzezycy. Na zdjęciach, jakie zachowały się z tej uroczystości, dziewczęta rzezyckie składają wieniec dożynekowy przewodniczącemu koła Antoniemu Siedlanowskiemu, pełniącemu funkcję gospodarza. Z zachowanej książki pracy koła wynika, że 14 grudnia tegoż roku odbył się kurs zorganizowany przez Koło „Wici” w Rzezycy. Wzięli w nim udział przedstawiciele Lubelskiego Związku Młodzieży Wiejskiej – Piotr Grano z Lublina i Teodozja Kozak z Puław.²⁹ W roku 1937 istniało 6 kół Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” w powiecie radzyńskim, które występowały pod nazwą Związku Sąsiedzkiego. W myśl regulaminu Kół Młodzieży Wiejskiej § 1:

„Kółko Młodzieży Wiejskiej jest samorządnym obwodem miejscowym i organem wewnętrznym Lubelskiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej Spółdzielni z odpowiedzialnością, udzielaną w Lublinie [...]”³⁰

²⁶ S. Rosiński – relacja w posiadaniu rodziny. Okłpis autora

²⁷ Jan Jeleszuk – relacja pisemna z r. 1988

²⁸ Piotr Stefaniuk – relacja z r. 1988. Notatka z rozmowy w posiadaniu autora

²⁹ Antoni Siedlanowski – zapiski z pracy koła w Rzezycy. Okłpis autora

³⁰ Regulamin KMW w Rzezycy – w posiadaniu A. Siedlanowskiego

Z tego okresu zachowała się część dokumentacji personalnej działających kół i listy składów osobowych zarządów. Prezesem powiatowym został wybrany Antoni Siedlanowski z Rzeczyce. V-ce prezesem był Stanisław Klimiuk, sekretarzem Józef Markowski, kasjerem Jan Filipiuk. Zarząd Kół był następujący:

W Tluścu:

prezes – Piotr Zaniewicz
w-ce prezes – Stanisław Klimiuk
sekretarz – Jan Filipiuk
kasjer – Feliks Nestoruk

W Zasiadkach:

prezes – Czesław Jaroszuk
w-ce prezes – Bronisław Prokupiuk
sekretarz – Michał Wasiluk
kasjer – Józef Wasiluk

W Rzeczyce:

prezes – Antoni Siedlanowski
w-ce prezes – Józef Kurowski
sekretarz – Stanisław Wsół
kasjer – Jan Stefaniuk

W Kąkolewnicy:

prezes – Władysław Grudziński
w-ce prezes – Aleksander Mazur
sekretarz – Antoni Józwick
kasjer – Antoni Bielecki

W Żakowoli:

prezes – Błażej Mazur
w-ce prezes – Waclaw Grzywacz
sekretarz – Piotr Woch
kasjer – Czesław Matejek

W Przewłocze:

prezes – Sergiusz Wiśniewski
w-ce prezes – Franciszek Aleksandrowicz

Według zachowanych zapisków, Koło w Zasiadkach liczyło 18 osób, w tym 3 dziewczyny, w Tluścu – 22 osoby, w tym 7 dziewcząt.⁵¹ Praca kół „wiciowych” w tym okresie napotyka szereg trudnień administracyjnych. Na każde zebranie trzeba było przedstawić program i uzyskać zezwolenie starostwa w Radzynie. Zachowało się takie zezwolenie z dnia 28 lutego 1937 r. dla koła „Wici” w Rzeczyce. Program zatwierdzony przez starostę zawierał przemówie-

⁵¹ Antoni Siedlanowski – spis członków z zachowanych akt Koła Młodzieży Wiejskiej. Odpis autora.

nie, śpiewy, deklamację, odczyt i dyskusję. Narastający radykalizm i sprzyjanie Stronnictwu Ludowemu powodowały, że koło z Tłuśca miało kłopoty z wyświeceniem sztandaru. Odebrano również prawo „wiciarzom” do własności Domu Ludowego. Duchowy obraz ruchu „wiciowego” na tle wydarzeń politycznych przedstawił Antoni Siedlanowski na łamach „Zielonego Sztandaru”. Pisał tak:

„Ruch nasz z każdym dniem rośnie i potęguje się. Napływają ludzie nowi, ludzie, którzy bodaj jeszcze wczoraj wątpili w naszą potęgę i siłę i zdawało im się, że nasze olbrzymie manifestacje i nasze rezolucje uchwalone na wielkich zgromadzeniach, to tylko słowa wołającego na puszczy. Dziś przekonali się, że potrafilimy wstrzymać ludzi wstowych od głosowania w r. 1936, że obchodziliśmy Święto Ludowe w gromadzie wielomilionowej armii chłopskiej [...] a za lasem sztandarów i transparentów świecił się dzień czyny chłopskiego”.³²

28 IV 1937 r. zorganizowano uroczystości Święta Ludowego w Międzyrzeczu Podlaskim. Tak opisał tę uroczystość Stanisław Rosiński:

„Na czele pochodu formuje się poczet sztandarów Zarządu Powiatowego, Kół Stronnictwa i »Wici«, w pierwszym szeregu »Wiciarze« z Tłuśca, ich koło było pierwsze w powiecie. Jest ono najliczniejsze i ma już pewien wkład w walce młodzieży do oświaty. [...] Niosą transparent »Oświata dla ludu«. Koło z Zasiadek szczyty się wychowankiem Uniwersytetu Ludowego w Gaci Przeworskiej kolegą Michałukiem Bolesławem [...] Następnie ustawia się młodzież koła »Wici« z Rzeczyca [...] z Żakowoli w pierwszym szeregu idzie wychowanka Uniwersytetu z Gaci – Antoniukówna”.³³

15 sierpnia ludowcy wraz z „wiciarzami” organizowali również w Międzyrzeczu Podl. obchody Czynu Chłopskiego (rocznica „Cudu nad Wisłą”). Przybył na nie członek władz naczelnych stronnictwa z Warszawy – Bolesław Babski. „Wiciarze” z Tłuśca udali się na stację z Warszawy, chcąc omówić swoje sprawy sądowe dotyczące domu ludowego.

17 sierpnia policja aresztowała Bolesława Michałuka za nawoływanie chłopów do niedowożenia do miasta produktów żywnościowych.³⁴ Tak wspomina strajk chłopski S. Rosiński:

„Pamiętny był strajk chłopski 1937 r. zorganizowany przez ludowców przy czynnym wsparciu »wiciarzy«, zwłaszcza tych radykalnych, jak: Klimiuk, Makaruk, Jeleszuk, z Tłuśca, Siedlanowski z Rzeczyca, Jędruszczyk, Główniak z Kąkolewnej, Węglewski i Pańca z Zabikowa, Bednarczyk i Woch z Żakowoli. Zarządy kół miały za zadania upowszechnienie, zorganizowanie i dopilnowanie przebiegu strajku w naszym powiecie, a szczególnie w okolicach Międzyrzecza”.³⁵

Powiat radzyński należał do tych, w którym akcja strajkowa przebiegała z przeciętnym natężeniem, głównie kolportowano ulotki. Oprócz treści politycz-

³² „Zielony Sztandar”, nr 15 (1937).

³³ S. Rosiński *op. cit.*, relacja.

³⁴ J. Jachymek: *Oblicze społeczno-polityczne wsi Lubelskiej 1930-1939*. Lublin, s. 293.

³⁵ S. Rosiński *op. cit.*

nych na niezadowolenie chłopów rejonu Międzyrzeczyzny miały wpływ skutki ekonomiczne suszy. Obraz tej klęski został opisany w artykule Macieja Dąba:

„Rok ubiegły nawiedził naszą okolicę niebywałą suszą: wyschły strumyki, moczary, powysychały studnie w wielu miejscach, wyschły łąki, ziemia wyglądała jak popiół. Klęska nieurodzaju, a nawet głód. We wsi Zastadki sprzedawał gospodarz na pniu 2 morgi owsa za 15 złotych, nie było kupca. We wsi Żabce urodziło się gospodarzowi 2 wozy żyta. Wysiał gospodarz 6 metrów owsa, a urodziło się targanki woz jeden. Stodoły jesienią były prawie puste. Wieś Krzywica sprowadziła siano aż z Pińska, a wieś Manie – słomę”.³⁶

29 sierpnia 1937 r. odbyły się tradycyjne dożynki w Kąkolewnicy. Zachowały się zdjęcia z tego okresu, będące w posiadaniu A. Siedlanowskiego. W roku 1938 działalność Kół „Wici” nieco osłabła. Członyw działacz, prezes koła w Tułscu Józef Jelezduk sprzedał ziemię i wyjechał do Czerwonego Boru. Doroczne Święto Ludowe w Międzyrzeczu odbyło się 5 czerwca. „Wiciarze” z Tułscia wystawili banderę konną. Przybyły gość z Warszawy Józef Gójski wręczył sztandar dla Koła w Rzezycy.³⁷

15 sierpnia odbyły się po raz ostatni obchody Czynu Chłopskiego w Międzyrzeczu Podl. Z zaproszonych gości przybył Tadeusz Rek – adwokat z Garwolina, przedstawiciel władz Stronnictwa Ludowego w Lublinie. Udział w uroczystości zaznaczyli swą obecnością „wiciarze”. Franciszka Rosińska z Żakowoli była jedną z tych referentek, która publicznie wyraziła niepokój o losy kraju w dobie wzrostu napięcia i niebezpieczeństwa ze strony Niemiec. W tym też roku koło „Siewu” z Drelowa urządziło dożynki sąsiedzkie. Koło w Turowie zorganizowało kurs trykotarski.³⁸ Koncowym akordem działalności międzywojennego był rok 1939. Niektóre koła próbowały nadal pracować mimo ograniczeń odgórnych, motywowanych zagrożeniem ze strony faszystowskich Niemiec. Miejscowe władze dość skrupulatnie przestrzegały owych rozporządzeń, odnoszących się do działalności stronnictw politycznych i sympatyzującej młodzieży. Zachowało się pismo urzędowe z odmową starosty Olearczycy z dnia 4 marca 1939 r. dotyczącą urządzania zgromadzeń publicznych w Rzezycy (w dn. 4 III), w Tułscu (w dn. 5 III), w Zasiadkach (dn. 6 III), ponieważ nie zgłoszono tych zebrań we właściwym czasie i nie podano programu.

Rozwój świadomości, jaki nastąpił w okresie 20 lat w środowisku wiejskim w pow. radzyńskim, mimo pewnych sprzeczności na płaszczyźnie władza-społeczeństwo, był olbrzymi. Takiej samowiedzy nie udało się osiągnąć nigdy przedtem. Wychowanie młodzieży w nowych warunkach m. in. przez organizacje społeczne, uczyniło to pokolenie niezwykle patriotycznym i ofiarnym. Mimo że

³⁶ Maciej Dąb: Klęski Podlaska, „Gazeta Święteczna” nr 2981 (1938).

³⁷ S. Rosiński, A. Siedlanowski – relacje, fotografie.

³⁸ I. Golec – relacja + fotografie w posiadaniu autora.

istniał podział polityczny na „Siew” i „Wici”, w latach okupacji, w okresie zagrożenia bytu narodu, ludzie ci tworzyli jednolitą konspiracyjną organizację chłopską z siedzibą w Międzyrzecu Podl. – mieście, w którym przecież brał początek zorganizowany ruch ludowy i młodzieżowy powiatu radzyńskiego. W jakim wymiarze duchowym udało się wypełnić idee pozytywistycznego motto „Samí sobie”, trudno dzisiaj ocenić.

Niniejszy szkic ocala od zapomnienia nazwiska działaczy ruchu chłopskiego z okresu 20-lecia międzywojennego.

Opracowanie nie wyczerpuje tematu tego makroregionu, związanego historycznie z Podlasiem, jest jedynie zachętą do dalszych badań.

SUMMARY

Among many political and social movements in Podlasie youth movements has important place. It developed since 1907 and lasted until 1939. In Radzyń Podlaski district youth movement took organisational form in 1913 when the first Circle of Country Youth was created in Milanów. As a consequence of historical events youth organisations became centres of civilisational advancement of Polish country. During the peak of their activities (1934-1938) the district was a place of social activities of up to 39 clubs of Central Union of Country Youth “Sew”, 6 clubs of Union of the Youth of the Republic “Wici”, 25 divisions of “Strzelec”, 6-8 Associations of Catholic Youth.

According to the research total active membership in the mentioned organisations reached number 1.8-2 thousands members. The scope of activities of the organisations in some communities was impressive. The article describes selected forms of activities in social and organisational dimensions.

URSZULA GŁOWACKA-MAKSYMUK

Chłopi regionu białkopodlaskiego w rewolucji 1905-1907

Wydarzenia lat 1905-1907 na Podlasiu, które ożywiały i pobudzały do walki o prawa polityczne, narodowe i socjalistyczne wszystkie warstwy społeczne, w ogromnej mierze wpływały na kształtowanie się świadomości obywatelskiej w masach chłopskich. Tereny obecnego województwa białkopodlaskiego w okresie zaborów poddane były szczególnie ostremu kursowi rusyfikacji. Były to bowiem ziemie graniczące z imperium carskim, zamieszkałe w dużej mierze przez ludność unicką, siłą zmuszoną do przejścia na prawosławie w latach 70. ubiegłego wieku. Ucisk narodowościowy i religijny był tu o wiele sroższy niż gdzie indziej, gdyż władzom carskim zależało na szybkim i całkowitym zruszczeniu ludności tych ziem.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zrusyfikowano administrację wprowadzając we wszystkich urzędach język rosyjski jako obowiązkowy i rosyjskie przepisy prawne. Procesowi rusyfikacji uległ samorząd gminny. Był to zresztą samorząd tylko z nazwy, gdyż władze carskie pozbawiły go wszelkich cech demokratycznych. Organami zarządzającymi w gminie było zebranie gminne, wójt i sołtysi, przy czym wójt miał uprawnienia porządkowo-administracyjne i gospodarcze. Rola wójta polegała na ścisłym wykonywaniu wszelkich poleceń władz powiatowych i sądowych. Faktycznie sprawami gminy zarządzał pisarz – przeważnie Rosjanin, który był posłusznym wykonawcą poleceń władz zwierzchnich. Działalność zebrania gminnego i urzędników gminnych w najdrobniejszych kwestiach zależna była od naczelnika powiatu, który miał decydujący wpływ na wybór władz gminnych, mógł odwoływać i zawieszać w czynnościach niewygodnych urzędników, mógł też zawieszać wykonywanie uchwał gminnych i zarządzać ponowne zebranie dla podjęcia uchwał prawomyślnych. Za niesubordynację groziła chłopom kara grzywny lub aresztu. Tak więc gmina, która miała reprezentować i bronić interesów chłopów, stawała się narzędziem ucisku.¹

¹ *Gmina i wójt – ustawy dla urzędników gminnego samorządu*, Petersburg 1913, s. 442-443, A. Okolski: *Wykład prawa administracyjnego obowiązującego w Królestwie Polskim*, t. 1, Warszawa 1881, s. 150.

Zreformowane według rosyjskiego ustroju sądownictwo gminne z językiem urzędowym rosyjskim, z rosyjskim kodeksem cywilnym i karnym, nie dawało chłopom gwarancji dochodzenia swych praw na drodze sądowej, wykładnia prawa bowiem podporządkowana bywała tym, którzy mieli władzę.²

Ważką rolę w programie polityki rusyfikacyjnej i w utrzymywaniu chłopów w poddańczym posłuszeństwie spełniały tzw. „uczastki” (czyli posterunki) żandarmerii i straży ziemskiej. Uczastki żandarmerii w regionie białskim podlegały dwóm Zarządom Żandarmerii: Zarządowi Żandarmerii na powiaty białski i konstantynowski i Zarządowi Żandarmerii na powiaty radzyński i włodawski.³ W roku 1895 Zarząd Żandarmerii na powiaty radzyński i włodawski został zlikwidowany. Powiat włodawski dołączono do Zarządu Żandarmerii na powiaty: białski i konstantynowski, tworząc tym samym Zarząd Żandarmerii na powiaty: białski, konstantynowski i włodawski. Powiat radzyński przydzielono do Zarządu Żandarmerii na powiaty: łukowski, radzyński i garwoliński. Zarządy te podlegały Gubernialnemu Urzędowi Żandarmerii w Siedlcach.

Struktura organizacyjna Straży Ziemskiej była następująca. W każdym mieście powiatowym powstały urzędy Naczelnika Straży Ziemskiej, którym podlegały „uczastki” zorganizowane we wsiach i osadach. Celem żandarmerii i straży ziemskiej było sprawowanie pieczy nad politycznymi nastrojami w społeczeństwie, ale również przez szeroko rozbudowaną siatkę tajnych agentów. Tak więc system policyjnego nadzoru nad całym społeczeństwem polskim, stworzony w latach 70. XIX w., głównie po to, aby inwigilować patriotyczne środowiska młodzieży, inteligencji, księży, ziemianstwa i tworzącego się proletariatu, nie omijał warstw chłopskich, gdyż władze carskie nie były pewne ich lojalności. Nie ludzono się też, że przeprowadzona przez Rosjan reforma uwłaszczeniowa (1864) wzbudziła w masach chłopskich wdzięczność dla zaborney i uczyniła z nich podporę władzy. Przeprowadzając tę reformę, rząd rosyjski rzucił zarzewie konfliktu między wieś i dwór. Pozostawiono bowiem nie rozwiązana sprawę serwitutów, która stała się powodem wystąpień chłopskich w rewolucji 1905-1907.

Dla pełniejszego obrazu zniewolenia społeczeństwa należy zwrócić uwagę na rolę stacjonującego na ziemiach tych wojska. Całe Królestwo Polskie po upadku powstania styczniowego zamieniono w jeden wielki garnizon wojsk carskich. W Białej Podlaskiej stacjonowała 2 Polowa Brygada Artylerii, we Włodawie – 17 Brygada Artylerii, w Międzyrzeczu – 5 Kałuzski Pułk Piechoty, w Radzynie – Kadrowa Rezerwowa Bateria 48 Artyleryjskiej Brygady, w Terespolu – 1 Sotnia Orenburskiego Pułku Kozaków i 2 Lotny Park Artyleryjski. W latach 1985-1904 liczba stacjonującego wojska zwiększyła się o 195 Dubniński Rezerwowy Pułk Piechoty, 20 Konną Baterię Artyleryjską, 6 Libowski Pułk

² *Ustawy sądowe obowiązujące w guberniach Królestwa Polskiego* t. 1, Petersburg 1878.

³ *Pamiętnaja Kniżka Siedleckoj Guberni*, Siedlce 1877, s. 113.

Piechoty, 5 Kałużski Pułk Piechoty w Białej Podlaskiej i 196 Zastawski Rezerwowy Pułk Piechoty w Radzynie.⁴ Biała Podlaska była (jednym z 3 w guberni siedleckiej) powiatem wojskowym, wchodzącym w skład Warszawskiego Okręgu Wojskowego.⁵ Nietrudno wyobrazić sobie, jakie wrażenie na społeczeństwie polskim robił codzienny widok koszar pełnych obcego wojska, w każdej chwili gotowego do tłumienia jakichkolwiek wystąpień uznawanych za antyrządowe.

Widok carskiego wojskowego munduru miał tragiczną wymowę, zwłaszcza na wsiach unickich, gdzie w okresie likwidacji unii użyto wojska do krwawej rozprawy z ludnością. Do skasowania unii rząd carski przystąpił zaraz po upadku powstania styczniowego. Z cerkwi unickich usuwano wszystko to, co upodabniało je do kościołów rzymskokatolickich (j. polski w kazaniach i pieśniach kościelnych, organy, odmawianie koronek itp.). Księżom unickim zagrożono, że jeśli do 4 sierpnia 1867 roku nie podporządkują się zarządzeniom władz, zostaną usunięci z parafii. Ludność unicka stawiała opór. Unicy bronili swych księży, nie chcieli oddawać swych kościołów popom prawosławnym, których siłą przy pomocy sotni kozackich wprowadzono do parafii unickich. Opór unitów wobec prawosławia tłumiono straszhliwymi represjami. Katowania, aresztowania, więzienia, kontrybucje, zsyłka w głąb Rosji, wojskowe ekspedycje karne, stacjonowanie całych sotni we wsiach unickich, które chłopi musieli utrzymywać to była tragiczna codzienność chłopca unicy. Najgłośniejszą tragedią – symbolem męczeństwa unitów – były wydarzenia w Pratulinie i Drelowie, które rozegrały się w styczniu 1872 roku. Wojsko strzelało do bezbronných ludzi przed kościołami. Od kul padło 13 osób. Represje te nie ustały po oficjalnym zlikwidowaniu unii, gdyż unicy nigdy nie odstąpili od swej wiary, nadal ją potajemnie praktykując. Nie chcieli chrzczyć swych dzieci w cerkwi prawosławnej ani brać ślubów, a nawet grzebać zmarłych w obrządku prawosławnym. Zbierali się na modlitwy w lasach, w domach prywatnych, korzystali z pomocy księży katolickich, którzy nieśli z wielkim poświęceniem posługę religijną, narażając się także na represje. Unicy, mimo tak srogich i barbarzyńskich prześladowań, nigdy nie pogodzili się z prawosławiem, o czym świadczy fakt, że po ogłoszeniu reskryptu carskiego o tolerancji religijnej całe rzesze opornych unitów przeszły na katolicyzm. Ta walka z wiarą unicką, i zastępowanie jej prawosławiem, była ważnym elementem polityki rusyfikacyjnej caratu, gdyż przepisując siłą na prawosławie mieszkającą tu ludność, władze carskie tym samym uznawały jej narodowość za rosyjską. Podobnie ważną rolę w dążeniu do całkowitej rusyfikacji społeczeństwa rząd carski wyznaczył szkole. Zgodnie z założeniami rządu, szkoła miała spełniać misję asymilacyjną. Zdaniem ministra oświecenia

⁴ *Ibid.*, Siedlce 1895, s. 150-175.

⁵ A. Dobronski, *Potencjał militarny gospodarczy Królestwa Polskiego w latach 1907-1914*, „Prace Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego” 1976, nr 4, s. 216.

publicznego D. Tołstoja, „Zbliżenie Królestwa z Cesarstwem stanowi cel, do którego osiągnięcia powinny być przede wszystkim skierowane wszystkie wysiłki władz szkolnych, które rozporządzają skuteczniejszymi niż inne działy administracji środkami prowadzącymi do tego celu”.⁶

Po raz pierwszy rusyfikację szkoły początkowej usankcjonowano ukazem carskim z 14 grudnia 1871 roku. Ukaz wprowadził obowiązkową naukę języka rosyjskiego we wszystkich szkołach początkowych. W roku 1885 odjęto gminom prawo wyboru nauczycieli, mianować ich mieli bezpośrednio naczelnicy dyrekcji naukowych.⁷ W ten sposób szkoła elementarna rządowa stawała się ośrodkiem antynarodowego wychowania. Władze carskie dążyły do rozbudowy sieci szkół rządowych. Najwięcej szkół rządowych było w powiatach najliczniej zamieszkałych przez ludność unicką, ponieważ rząd przyznawał stosunkowo duże dotacje na szkoły i ich budowę we wsiach unickich.⁸ Ale to właśnie w miejscowościach zamieszkałych przez byłych unitów najwcześniej rozpoczął się bojkot szkół rządowych. To właśnie ta ludność, która najbardziej cierpiała z powodu carskiego despotyzmu, pierwsza odrzuciła jeszcze jedno narzędzie rusyfikacji swych dzieci. Bojkot szkoły rosyjskiej na wsi przybrał na sile w roku 1903. W tym to roku zaprzestano uczęszczać do szkoły dzieci chłopskie w takich miejscowościach, jak: Świniary, Tuczna, Kolembrody, Dubieć, Łomazy, Rososz, Lubień, Polubieże, Drelów i Łosice. Niechęć do szkoły rosyjskiej istniała od samego początku ich funkcjonowania. Zrodziło to inicjatywę nielegalnej działalności oświatowej. Zaczęto tworzyć tajne szkoły. Początkowo były to małe komplety, na których uczono dzieci czytania i pisania po polsku. Szkołki te mieściły się po dworach, w budynkach parafialnych lub w chłopskich chatach. Najważniejszy wpływ na organizację i rozwój tajnego nauczania miała Narodowa Demokracja przez Koła Towarzystwa Oświaty Narodowej.

W przededniu wybuchu rewolucji sieć tajnych szkółek w regionie białskim była poważnie rozwinięta. W powiecie białskim działało ich 16, w konstantynowskim 10, w radzyńskim 19, we włodawskim 9. Na terenie powiatu radzyńskiego w takich wsiach, jak: Przegaliny, Kąkolewnica, Polskowola, Jabłoń działały po 2 tajne szkołki.⁹

Niezadowolenie chłopów z polityki zaborney pogłębiał jeszcze ucisk fiskalny. Chłopi byli obciążeni różnymi ciężarami wobec państwa, jak podatek gruntowy,

⁶ *Walka o szkołę polską w 25. lecie strajku szkolnego*, red. S. Drzewiecki i I. Wojenski, Warszawa 1930, s. 10.

⁷ W. Korotyński, *Losy szkolnictwa w Królestwie Polskim*, Warszawa 1906, s. 30.

⁸ U. Głowacka-Maksymuk, *Guberniasiedlecki w latach rewolucji 1905-1907*, Warszawa 1984, s. 45. W powiecie białskim w r. 1904 było 49 szkół jednoklasowych, w radzyńskim 38, we włodawskim 60 i po jednej dwuklasowej w każdym z tych powiatów.

⁹ R. Kucha, *Z dziejów tajnego nauczania w guberni lubelskiej i siedleckiej w latach 1905-1914*, „Rocznik Lubelski”, t. 15, 1972, s. 112 oraz S. Jarmuł, *Oświata i stosunki kulturalne w powiecie radzyńskim w latach 1864-1914*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1961, nr 1, s. 96-98.

podymny, kwaterunkowy, składki ubezpieczeniowe od ognia, opłaty na szkoły itp. Brak przepisów normujących wysokość opłat i ich rozkład stwarzał możliwość nadmiernego i niesprawiedliwego poboru. Taki niesprawiedliwy pobór podatków rodził bunt i potrzebę przeciwstawienia się carskiej administracji.

Na wzrost nastrojów antyrządowych poważny wpływ miał też zwiększony pobór rekruta w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. Setki chłopów oderwano od pracy na roli, pogarszając i tak ciężką sytuację rodziny chłopskiej. W tych warunkach zaczęło dochodzić do aktów czynnego oporu carskim funkcjonariuszom. Chłopi gminy Szóstka w powiecie radzyńskim stawili czynny opór strażnikom ziemskim, którzy przybyli dokonać sekwestru ich mienia. Podczas tego zajścia aresztowano jednego mieszkańca, który pierwszy wystąpił przeciwko poborowi opłaty, ale chłopci w grupie około 100 osób napadli na strażników i siłą uwolnili aresztowanego. Podobny opór stawili wsie Wirówka, Lusiecka i Warsy w powiecie radzyńskim. Bojkotowano również inicjatywę składki na tzw. „krasnyj krest” i inne cele związane z wojną carsko-japońską.¹⁰

Wydarzenia te były pochodną akcji zebrań gminnych, która została zapoczątkowana w tym okresie na wsi. Pierwsze zebrania gminne, na których chłopcy wysuwali żądania wprowadzenia języka polskiego do administracji i szkoły oraz żądania przywrócenia autentycznego samorządu gminnego, odbyły się w gminach Witulin, Lubienka, Horodyszcze i Łosice.¹¹ Wprawdzie w tym czasie akcja zebrań gminnych nie przybrała jeszcze większego zasięgu, ale była czynnikiem mobilizującym chłopów do walki o prawa narodowe i przygotowywała grunt do różnych form wystąpień przeciwko carskiemu aparatowi ucisku w latach rewolucji 1905-1907.

Z chwilą wybuchu rewolucji zebrania gminne nabrały bardziej dynamicznego charakteru. Zmieniały się w wiece i manifestacje polityczne. Taki charakter miały zebrania gminne w Sławatyczach, Dobrzyniu i Lubieniec w powiecie radzyńskim, w Hołowczycach i Czuchlebach w powiecie konstantynowskim oraz w Wyrkach w powiecie włodawskim. Zdarzało się też, że podczas zebrań gminnych, oprócz zgłaszanych postulatów w zakresie języka polskiego i samorządu gminnego, wysuwano bardziej radykalne żądania. Z gmin usuwano urzędników rosyjskich, a broniących ich funkcjonariuszy strazy ziemskiej przepędzano. W miarę rozwoju rewolucji chłopcy zaczęli także wysuwać żądania polityczne: domagano się pełnej autonomii dla Królestwa Polskiego, zniesienia obowiązku używania nazwy „Priwislanskij Kraj” w stosunku do ziem zaboru rosyjskiego, zniesienia cenzury, prawa do zrzeszania się itp. Wobec chłopów najbardziej aktywnych w akcji zebrań gminnych władze carskie zastosowały różne represje.

¹⁰ Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Generali-Gubernator Warszawski (GGW), sygn. 102612, k. 36 oraz „Polak” (VI 1904), s. 90-92.

¹¹ *Ibid.*, sygn. 104256, k. 138-142.

z których najbardziej powszechne były kary aresztu od jednego do trzech miesięcy oraz grzywny. Stosowano również karę wydalenia z miejsca zamieszkania. Sołtysów podpisujących się pod uchwałami, w których żądano wprowadzenia języka polskiego, zwalniano ze stanowisk. Represje te nasilały się z początkiem r. 1906. Ale jeszcze w styczniu tegoż roku odbywały się zebrania gminne, na których chłopcy wysuwali swoje postulaty, żądając autentycznego samorządu gminnego, spolszczenia szkoły i administracji oraz pełnej autonomii dla Królestwa Polskiego. W powiecie białskim zebrania takie odbywały się w gminach Lubienka, Dobrzyń, Kobylany, Osieck, a w powiecie radzyńskim w gminach Brzozowy Kąt i Kąkolewnica.¹²

W gminie Dobrzyń na karę aresztu skazano 9 chłopów. W Łomazach aresztowano 54 chłopów za opór stawiony naczelnikowi powiatu podczas usuwania ze stanowiska wybranego przez chłopów pisarza gminy. W gminie Sitnik aresztowano 6 chłopów, a w Rossoszu 7. W gminie Lubień na karę aresztu lub grzywny skazano 6 chłopów. W powiecie radzyńskim aresztowano 3 pełnomocników gminnych z gminy Brzozowy Kąt. Do powiatu radzyńskiego władze gubernialne wysłały specjalną ekspedycję karną pod dowództwem pułkownika Wołyńskiego. W Milanowie doszło do starcia wojska z tłumem chłopów protestujących przeciwko zdjęciu z budynku urzędu gminy polskiego godła (w grudniu chłopcy zniszczyli herb rosyjski i zastąpili go godłem polskim). Tłum rozpędzono nahajkami. Ten sam oddział spenetrował wieś Gieś, Jabłon i Rudno.

W celu przeciwstawienia akcji gminnej gubernator siedlecki Wołyń wydał specjalne instrukcje, aby na każdym zebraniu gminnym był obecny urzędnik carski. Chłopi od razu przystąpili do bojkotu zebrań gminnych z udziałem przedstawicieli władz carskich. W wielu wypadkach wojtowie nie zawiadamiali władz powiatowych o terminach zebrań. Wobec tego naczelnicy powiatu zaczęli sami wyznaczać terminy zebrań. Ale i w obecności carskich urzędników w niektórych gminach chłopcy nie odstępowali od swoich żądań politycznych (np. gmina Kąkolewnica w powiecie radzyńskim oraz Ostrów i Tyśmienica w powiecie włodawskim).¹³ Mimo zaangażowanej, ofiarnej i zdecydowanej postawy chłopów kontrewolucyjny terror spowodował, że akcja gminna zaczęła zanikać. Jeszcze w marcu chłopcy gminy Rossosz żądali na zebraniu gminnym w prowadzenia języka polskiego.

W akcji gminnej w dużej mierze współpracowało ziemianstwo i księży. Oni to byli głównymi inicjatorami i duchowymi przywódcami tej akcji. Na rzecz akcji gminnej pracowali między innymi: Roman Frankowski, dziedzic z Kobylan, Stefan Bądziński, rządcą Czebieraków, dziedziczka majątku Brzoza, dziedzic majątku Siemień Grodzicki. Spośród księży wymienić należy ks. Rostkow-

¹² AGAD, GGW, sygn. 104357, k. 75-77, 82-83, 97, 107-108, 153-155 oraz „Głos Gromadzki” nr 4 (30 I 1906).

¹³ AGAD, GGW, sygn. 104357, k. 76-77, sygn. 103754, k. 420-421, 238-239.

skiego, Galbersztada, Zaorskiego, Żółkiewskiego, Gulkowskiego itp. Za działalność tę byli karani wysokimi grzywnami (600-700 rb) i aresztami.¹⁴

W gminie Lysów w powiecie konstantynowskim ksiądz Rostkowski prowadził oficjalną korespondencję w języku polskim, za co został ukarany grzywną 300 rubli. W Ostrowiu w powiecie włodawskim przed naznaczonym przez władze carskie zebraniem gminnym, które miało się odbyć w obecności naczelnika powiatu, księża: Ludwik Zaorski, Żółkowski – dziekan włodawski, i Gutowski – proboszcz parafii Sosnowica, zwołali tajne zebranie chłopów, na którym agitowali za stawianiem oporu władzy, w wyniku czego chłopci zbojkotowali zebranie gminne, nie chcąc zatwierdzić postanowień władz. Podobnie chłopci gminy Tyśmienica, dowiedziawszy się, że mieszkańcy gminy Ostrów odmówili zgody na zatwierdzenie uchwał, również zbojkotowali zebranie gminne z udziałem naczelnika powiatu.¹⁵

Wojskowe ekspedycje karne nie omijały dworów, jeśli ich właściciele byli czynnymi działaczami akcji gminnej. Dnia 4 stycznia 1906r. oddział wojskowy pod dowództwem pułkownika Wołżyńskiego aresztował dziedzica majątku Siemięń Grodzickiego za agitację chłopów do nieplacenia podatków. Ze źródeł wynika, że agitację za bojkotem podatków prowadziła również księżna Czwertynska i rządcza Milanowa – Malczewski.¹⁶

Ziemiaństwo i księża współorganizowali tajne nauczanie. Szkoły te, a właściciele tajne komplety, które liczyły od kilkunastu do kilkudziesięciu uczniów, oprócz dworów i plebanii w większości mieściły się w domach chłopskich. Nauczycielami też bywali często sami chłopci, jak np. Jan Marciniak w Tuściu i Antoni Panasiuk w Radezjach powiatu radzyńskiego czy Mikita Grześciuk w Wyrkach w powiecie włodawskim. W Pawłowie Nowym w powiecie konstantynowskim uczyła czternastoletnia dziewczynka Rozalia Strózek.¹⁷

Władze carskie ustawicznie ścigały tajne nauczanie. Szczególną uwagę zwrócono na tereny zamieszkane przez ludność unicką, gdyż bojkot szkoły rosyjskiej był tu masowy. W okresie od stycznia do czerwca 1905 r. udało się władzom wykryć 8 tajnych szkółek w takich miejscowościach, jak: Czuchów, Chlebeżyn, Makrany, Pawłów Nowy w powiecie konstantynowskim, Radeze i Tuściec w powiecie radzyńskim oraz Lisica i Wyrki w powiecie włodawskim.

Pod wpływem wzmoczonej agitacji partii socjalistycznych na wsi, głównie PPS i PZL, narastał też ruch agrarny chłopów. Po wsiach chodzili agitatorzy, dostarczali chłopom odezwy, broszury, gazety nawoływali do wystąpień agrarnych i powszechnej rewolucji. Ruch ten zaczyna się z końcem marca 1906 r. Chłopi przystępują do walki o serwituty. W majątkach hr. Potockiego (pow.

¹⁴ *Ibid.*, sygn. 104357, k. 97.

¹⁵ *Ibid.*, sygn. 103754, k. 368, 369, sygn. 104 357, k. 98-100.

¹⁶ *Ibid.*, k. 238.

¹⁷ *Ibid.*, k. 73, 82, 83.

radzyński) doszło ok. 20 marca do starcia chłopów ze strażą leśną. Najsilniej ruch ten rozwinął w miesiącach wiosenno-letnich.

Wystąpienia te przybrały najostrzejszą formę w powiecie włodawskim, w dobrach hr. Zamoyskiego. W czerwcu i lipcu miały miejsce w następujących wsiach należących do Augusta Zamoyskiego: Adampol, Kapłonos, Kordówka, Krasnówka, Lubień, Różanka, Suchowola, Szumuka, Suszno, Wyrki, Żuków. Chłopi tych wsi dokonywali masowo wyrębu lasów i przeprowadzali masowy wypas bydła na pastwiskach dworskich. Postawa ich była solidarna i zdecydowana. Interwencje straży leśnej Zamoyskiego i straży ziemskiej nie odniosły skutku, chłopci przepędzili strażników i zagrozili śmiercią każdemu, kto próbowałby im przeciwdziałać. Szczególnie ostro występowali chłopci ze wsi Wyrki – nie dopuszczali do rewizji w domach, a strażników przepędzali kijami. Jednocześnie odgradzali od ziemi obszarnej spore działki, uważając je za swoje.

W wyniku skargi Zamoyskiego warszawski generał-gubernator Skalon polecił „wszystkimi rozporządzanymi środkami, wynikającymi ze stanu wojennego, nie dopuścić do samowoli”. Do Włodawy skierowano wojsko. Chłopi ze wsi Suszno samowolnie skosili 113,5 morgi łąki obszarnej. Kiedy stanowczo odmówili oddania skoszonego siana, naczelnik powiatu aresztował 3 chłopów uznanych za przywódców tego zajęcia. Tego dnia przed aresztem we Włodawie zjawiała się grupa około 100 chłopów i zażądała stanowczo uwolnienia aresztowanych. Dopiero rota piechoty rozprężyła tłum.

Walki agrarne chłopów w okresie wygasania rewolucji są zjawiskiem ciekawym, zwłaszcza że na terenie Królestwa nastąpił w tym okresie wyraźny spadek owych wystąpień. Poza gubernią siedlecką tylko jeszcze w guberni lubelskiej i w okręgu białostockim miały miejsce wówczas walki agrarne. Znalazły one najostrzejszy wyraz w powiecie włodawskim. Skoncentrowana była tu bowiem wielka własność ziemska (ordynacja Zamoyskich, majątki hr. Platera i inne), a co za tym idzie – ostrzej wystąpiły konflikty społeczne.¹⁸

W okresie rewolucji w środowisku wiejskim regionu białskiego rozpoczął też swą działalność Polski Związek Ludowy. W powiecie radzyńskim działały cztery koła PZL, z których najbardziej aktywne były koła w Wiskach (gm. Komarówka), w Białej oraz w Międzyrzecu. W powiecie włodawskim wpływami PZL objęte zostały okolice Parczewa, wieś Połubicze w gminie Horodyszcze oraz Wisznice, a w powiecie Biała Podlaska – okolice Terespoła.

W początkowym okresie rewolucji działalność PZL polegała głównie na pracy nad rozszerzeniem wpływów organizacji na ogół mas chłopskich i wypieraniu wpływów endecji. Koła PZL kolportowały odezwę zawierającą założenia programowe. Odezwa, zatytułowana *Do Braci Włościan*, głosiła konieczność organizowania chłopów do walki o prawa polityczne i narodowe. Pomijała jednak milczeniem problemy walki agrarnej.

¹⁸ S. Kalabinski: *Walki chłopów w h. guberni siedleckiej w latach rewolucji 1905-1907* [w:] *Rewolucja 1905-1907 na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa 1968, s. 145.

Od początku rewolucji PZL brał czynny udział w walce o szkołę polską, prowadził ożywioną działalność wśród nauczycieli wiejskich. Do najaktywniejszych działaczy PZL należeli: Ignacy Skwara (absolwent seminarium nauczycielskiego w Siennicy), Irena i Gustawa Plewakówny (nauczycielki ludowe), Szymon Czajka, Andrzej Tarasiuk (chłopi z powiatu radzyńskiego), Piotr Mazurek (chłop z powiatu białskiego).¹⁹

Rewolucja 1905-1907 wywarła duży wpływ na życie społeczności chłopskiej. Nastąpiła jej aktywizacja społeczna, czego wyrazem był ruch zakładania stowarzyszeń i kółek rolniczych. W Królestwie Polskim ukształtowały się dwa ośrodki kierujące pracą kółek rolniczych, jeden endecki pod patronatem Centralnego Towarzystwa Rolniczego, drugi postępowych działaczy ludowych, twórców organizacji pod nazwą „Kółka Rolnicze im. S. Staszica”. Powstanie dwóch rywalizujących ze sobą ośrodków kierujących chłopskimi stowarzyszeniami rolniczymi stało się niewątpliwą przyczyną żywiołowego zakładania kółek w środowisku chłopskim przez obie konkurencyjne organizacje. W guberni siedleckiej powstało wówczas kilkadziesiąt kółek rolniczych, niestety trudno jest ustalić, ile z nich zorganizowano w regionie białskim, gdyż nie zachowały się wykazy kółek z powiatu radzyńskiego i włodawskiego.

Kółka rolnicze (w głównej mierze CTR, gdyż staszicowskie nie miały środków finansowych) były inicjatorami ruchu spółdzielczego na wsi. Na terenie guberni siedleckiej szczególnie dobrze rozwinęły się tzw. Stowarzyszenia Spożywców, prowadzące sklepy spółdzielcze. W powiecie białskim działały dwa Stowarzyszenia Spożywców w Białej Podlaskiej oraz Stowarzyszenie Spożywców w Kobyłanach, w powiecie konstantynowskim działały Stowarzyszenia w Konstantynowie, Przesmykach, Sarnakach i Janowie Podlaskim.²⁰

Najważniejszą zdobyczą rewolucji dla ludności chłopskiej regionu białkopodlaskiego był reskrypt carski o tolerancji religijnej. Po ogłoszeniu tegoż ukazu liczne rzesze unitów, uprzednio siłą przypisanych do religii prawosławnej, przeszły z powrotem na katolicyzm. Miało to ogromne znaczenie dla układu sił narodowościowych, gdyż około 90 tys. dawnych unitów zwróconych zostało polskiej narodowości.

Poważny wpływ wywarła rewolucja na rozwój oświaty i kultury. W wyniku rewolucji, a głównie pod wpływem strajku szkolnego, carat zmuszony został do ustępstw w zakresie praw języka polskiego. Wyrazem tych ustępstw był reskrypt carski z dnia 14 października 1905 r. dozwalający na nauczanie w języku polskim w szkołach prywatnych. Również w wyniku walki o oświatę polską władze carskie zalegalizowały Polską Macierz Szkolną. Otrzymawszy zgodę na podjęcie działalności PMS energicznie przystąpiła do organizacji swoich kół na terenie

¹⁹ S. J. Brzezinski: *Polski Związek Ludowy*, Warszawa 1957, s. 208, 211, 213, 214, 233 oraz B. Radhak: *Polski Związek Ludowy w rewolucji 1905-1907*, Warszawa 1962, s. 65.

²⁰ „Pobudka”, nr 18, s. 352, nr 25, s. 489, 531, nr 40, s. 291.

guberni siedleckiej. W regionie białskim powstały koła PMS w następujących miejscowościach: w powiecie włodawskim – we Włodawie, w Ostrowi, Opolu, Brussie, Parczewie, Uhrusku, Wisznicach, Wereszczynie; w powiecie radzyńskim – w Radzyniu, Międzyrzecu, Drelowie, Komarówce, Rudzieńcu, Gęsi, Suchowoli; w powiecie konstantynowskim – w Górkach, Janowie Podlaskim, Horoszkach, Sarnakach, Ruskowie, Huszlewie, Łosicach, Niemojkach, Konstantynowie, Kornicy, Hadynowie oraz w powiecie białskim – w Białej Podlaskiej, Sławatyczach, Rossoszy, Tucznaj, Terespolu, Piszczacu, Huszczy, Łomazach, Dołgobrodach, Worgulach. Działacze oświatowi kół PMS przystąpili do organizowania polskich szkół elementarnych. W regionie białskim założono 21 szkół, w których pobierało naukę 790 uczniów. W powiecie białskim zorganizowano 4 szkoły, w konstantynowskim – 3, w radzyńskim – 9, a we włodawskim – 5 takich szkół. Oprócz zakładania i prowadzenia polskich szkół, z inicjatywy działaczy PMS tworzono biblioteki i czytelnie. W regionie białskim założono wówczas 42 biblioteki i czytelnie, w powiecie białskim – 10, w konstantynowskim – 11, w radzyńskim – 7, we włodawskim – 14.²¹

Obok wywalczonych w okresie rewolucji osiągnięć z zakresu oświaty polskiej, tolerancji religijnej, tworzenia organizacji społecznych na wsi, najważniejsze było to, że chłopci włączając się czynnie w nurt walk niepodległościowych, udowodnili, iż prowadzona wobec nich od wielu dziesięcioleci polityka rusyfikacyjna poniosła fiasko. Nie udało się zaborecy ani represjami, ani innymi metodami zniewalania, ani ukazem carskim o reformie rolnej uczynić z chłopów poslušnych poddanych caratu. Charakterystyczna w tej sprawie jest wypowiedź gubernatora siedleckiego Wołżyna:

„Komitet, zagospodarowuje włościan, porządkuje odziedziczony po Polakach bałagan ziemskich i prawnych stosunków, miał nadzieję na pozyskanie w oswojonych chłopach polskich ostoi dla rosyjskiej władzy, ostoi dla dalszej pracy nad wprowadzeniem pokoju i złączenia z Rosją. Mingło 40 lat, chłop stanął na nogi, ale nie po to, aby zwrócić się z wdzięcznością do swego dobroczyńcy (czyli cara), lecz po to, aby złączyć się z jego najgorszymi wrogami i wspólnie z dawnym ciemiężycielem (czyli ziemianstwem) knuć intrygi i stawiać bezcelne żądania”²²

Chłopi w rewolucji 1905-1907 zademonstrowali swoją polskość, wystąpili przeciwko szkole rządowej, przeciwko pogwałceniu samorządu gminnego, przeciwko carskiej skorumpowanej administracji, nadmiernym podatkom, znieważeniu uczuć narodowych i religijnych. Śmiało i dojrzałe politycznie żądania pełnej autonomii, zniesienie cenzury, swobodnego zrzeszania się, konstytucji dla Królestwa Polskiego itp. (choć inspirowane i kierowane przez partię ziemiańską – Narodową Demokrację) świadczyły o dojrzałości warstw

²¹ Archiwum Państwowe w Lublinie, Siedlecki Gubernialny Urząd ds. Stowarzyszeń, sygn. 98, s. 172-174 oraz Archiwum Państwowe w Siedlcach, Siedlecki Gubernialny Urząd Zandarmerii, sygn. 127, s. 3-21.

²² AGAD, GGW, sygn. 103752, k. 31-37.

chłopskich do udziału w walce o prawa obywatelskie. W wyniku rewolucji pobudzona została aktywność społeczna wsi, co przygotowało grunt pod autentyczny ruch ludowy, jaki wkrótce rozwinął się na tych terenach.

SUMMARY

The article shows the situation in the villages of the Biała Podlaska region before the break out of the 1905-1907 Revolution. The author analysed processes of formation of the political and social awareness among Podlasie peasants. She pointed to the factors which influenced those processes such as national and religious pressures, lack of democratic self-government, lack of independent judiciary, invigilation by the police, russification of the education, relocation of former Greek Orthodox Church members, fiscal pressure.

All this factors existing during the beginning of the revolution made the peasants of the region joining actively the revolutionary fights, especially national wing of revolutionaries. The fight by the peasant was taking place during the village meetings where the proposals concerning polonisation of the schools were put forward along with the demands concerning local government, introduction of Polish language to the public administration and judicial courts, self-rule for the Polish Kingdom, abolition of the censorship, freedom of association etc.

Other popular forms of peasants' protest during the revolution were boycott of Russian schools, development of the network of underground Polish schools, boycott of taxes and other fiscal duties. The author underlines very positive role of Polish gentry and clergy who co-operated with peasants in actions concerning political and national rights. She also describes all forms of repression used by Russian administration towards the peasants who were involved in the revolutionary effort. The article draws attention to the process of social awakening of Polish village at the time which created the ground for the future peasants' movement.

PIOTR MATUSAK

Postawy chłopów w wojnie obronnej r. 1939

Określenie postaw jest problemem niezwykle trudnym i nie zawsze możliwym. Znajdują one odbicie najczęściej w relacjach rejestrujących odczucia. Pełna ich rekonstrukcja w okresie wojny r. 1939 wymaga, jak się wydaje, głębszego przeanalizowania ówczesnej sytuacji społeczno-gospodarczej na wsi, która nie tylko stanowiła główny teren prowadzonej wojny. Większość wsi była czynnie zaangażowana w walkę, stała się terenem bitew i niemieckich bombardowań. Wieś decydowała o zasobach ludzkich mobilizowanej armii polskiej, która w 63% składała się z chłopów. Większość także przeszkolonych rezerwistów stanowili synowie chłopscy.

Warto podkreślić, że zgodnie z planem mobilizacyjnym „W” z 1 VI 1939 r. zamierzano zmobilizować 1355 tys. żołnierzy do tzw. jednostek pierwszorzutowych. Ponadto plan uzupełnień przewidywał mobilizację dalszych 1300 tys. żołnierzy przez utworzone 102 ośrodki zapasowe. Możliwości mobilizacyjne Polski określano na 3470 tys. żołnierzy przeszkolonych, w tym 90 tys. oficerów zawodowych i rezerwy oraz 39 tys. podchorążych. W czasie wojny udało się zmobilizować ponad 1 mln żołnierzy w jednostkach pierwszorzutowych i 300 tys. żołnierzy w ośrodkach zapasowych szybko przesuwanym na wschód. Łącznie możliwości mobilizacyjne oceniano na 4,5 mln mężczyzn i 1,7 mln męskiej młodzieży 16-19 letniej.

Należy zaznaczyć, że w wyniku przewagi technicznej zmotoryzowany Wehrmacht, posuwając się pięciokrotnie szybciej niż wycofująca się polska piechota i kawaleria, odcinał część polskich jednostek od baz uzupełnień, w pierwszym bowiem tygodniu wojny armia polska, wycofując się na wschód, straciła 1/4 swoich sił (a Armia „Modlin” i „Pomorze” nawet 1/3). 16 IX 1939 r. na wschód od Wisły pozostało już tylko 50% sił polskich, z tego 200 tys. żołnierzy na terenach wschodnich, na które to tereny wkroczyła Armia Czerwona. Wojna wówczas z niemiecko-polskiej stała się także radziecko-polską. Walki i szybkie wycofywanie się WP oraz wkroczenie ACz powodowały potrzebę mobilizacji rezerw (stąd „ochotnicy”), potrzebę samobrony, zlikwidowania dezorganizacji

łącności i zaopatrzenia.¹ Samoobronę cywilną organizowały na wsi LOPP, straże obywatelskie, ogniowe, PW, ZHP, ZS, SL, „Wici”. Łukę w zaopatrzeniu wypełniały często wiejskie rzeźnie, piekarnie, polowe kuchnie, do których produkty dostarczali chłopci, np. groch, mąkę, kaszę, mięso, nabiał. Oni także oddawali wojsku pojazdy, wozy, rowery i konie lub świadczyli pomoc w zakresie podwód. Wiejscy kowale naprawiali broń, sprzęt, wozy, podkuwali konie, krawcy i szewcy zaś reperowali ubrania i buty. Wiele wiejskich chat stało się szpitalami polowymi, dając wyraz chłopskiego patriotyzmu i obywatelskości. Taką postawę ludności wsi w duchu solidarności narodowej kształtowała w obliczu wojny prasa, zwłaszcza SL i ZMW RP „Wici” oraz radio (m. in. mobilizowało przez melodie wojskowe, odezwy, apele i serwisy informacyjne).

Podobnie jak inne resorty, Ministerstwo Rolnictwa 11 II 1938 r. otrzymało polecenie Sekretariatu Komitetu Obrony Kraju o zapewnieniu żywności dla WP oraz regulacji obrotem żywnością w czasie wojny (zwalczanie lichwiarskich cen). Zgodnie z planem przyjętym przez KOK w r. 1937, resort miał zgromadzić zapasy dla wojska na pierwsze 15 dni wojny. Plan ten jednak nie mówił nic o wyposażeniu w żywność ludności cywilnej. W Sztabie Głównym istniała komórka nadzorująca jego realizację, w Ministerstwie Rolnictwa – Biuro Wojskowe. Na czas wojny przełożonym administracji cywilnej był Główny Komisarz Cywilny, jako łącznik między premierem a NW i kierownik administracji w obszarze operacyjnym. Był on pełnomocnikiem premiera, ale podlegał NW. W armiach tworzone sieć terenowych komisarzy cywilnych, którzy odpowiadali za ochronę i bezpieczeństwo oraz aprowizację ludności cywilnej.

Na wsi przed wojną z niepokojem odbierano żądania Hitlera dotyczące Gdańska i korytarza oraz trwającą tzw. „wojnę nerwów” i systematycznie narastające zagrożenie niemieckie. Wobec zawartego paktu Ribbentrop-Mołotow liczone wówczas na wsi, jak i w kraju, na zachodnich sojuszników, a więc na pomoc Francji i Wielkiej Brytanii. Rozważano scenariusze przebiegu ewentualnego konfliktu, zwłaszcza że w wojnę do końca nie wierzono, m. in. wobec uspokajającej propagandy rządu i Naczelnego Wodza (nie oddamy nawet guzika), celowo pomniejszającej niebezpieczeństwo niemieckie i głoszącej tezę, że Hitler nie odważy się uderzyć na Polskę.^{1a}

Ludowcy wobec zagrożenia bytu narodowego, mimo iż byli w opozycji, poparli wówczas rząd i podjęli zbiórkę na FON i pożyczkę przeciwlotniczą. Młodzież wiejską szkolono w ramach PW. Uchwała SL ze stycznia 1939 r. wzywała do solidarności narodowej. Pismo „Wici” prowadziło akcje mobilizacji patriotycznej artykułami m. in. T. Reka: *Od Wersalu do Monachium*, S. Ignara:

¹ E. Kozłowski: *Losy Wojska Polskiego po przegranej kampanii. Materiały z sesji pt. Wojna polsko-niemiecka, w dni 31 VIII – 2 IX 1939 r. w Warszawie* (AWIH).

^{1a} K. Dunn-Wąsowicz: *Ludność cywilna w obronie kraju*, ibidem.

Młodzież chłopska wobec obrony kraju. Wskazywano w nich, że jakkolwiek wojna jest nieszczęściem, to opór wobec najeźdźcy stanowi wyraz godności narodowej. Wzywano do ofiar i pomocy wojsku. 17 V 1939 r. NKWSL w odezwie do ludności wsi oświadczył, że „[...] wszyscy i wszelkimi środkami będziemy bronić przed każdym najeźdźcą nie tylko naszej niepodległości, ale każdej grudki ziemi. Dla tych celów poniesiemy wszelkie potrzebne ofiary [...]”.² Dla chłopów bowiem obrona ojczyzny była także obroną ziemi, stanowiącej podstawy wszystkiego. Wynikało to z ideologii agraryzmu, stanowiącej kult pracy i ziemi. W podobnym duchu 30 IV 1939 r. wydał uchwałę ZG ZMW RP „Wici” – „[...] jesteśmy gotowi do nieublaganej walki z najeźdźcą; głosimy jednocześnie ideę solidarności narodów słowiańskich i wszystkich narodów sąsiadujących, zagrożonych przez najeźdźczy żywioł germański. Walkę z falą germańską uważać będziemy jako wojnę narodów mniejszych w obronie przyrodzonych praw do narodowego życia w wolności i pokoju. Żywioł chłopski stanie do tej wojny z gotowością do najwyższych ofiar, krwi i mienia [...]”.³ Politykę tę popierał na wiecach prezes SL W. Witos, który wrócił z emigracji w Czechosłowacji. NKWSL wystosował także do władz państwa memoriał w sprawie powołania Rządu Obrony Narodowej, chcąc tym samym wziąć w nim udział, w imię współodpowiedzialności za kraj wobec niemieckiego zagrożenia. Władze sanacyjne odrzuciły tę propozycję, stwierdzając, że same są w stanie skonsolidować naród i pokierować jego walką. Natomiast w początku września 1939 r. (już w toku wojny) prasa ludowa wzywała do oporu i solidarności narodowej.

W ostatnim numerze „Wici” z 3 września 1939 r. S. Ignar wskazywał m. in., że „Kółko młodzieży, pracujące w czasie pokoju nad wykućciem zasad, na których ma się oprzeć Polska Ludowa – obecnie musi stać się placówką walki z napastnikiem [...] Wojna będzie prowadzona, jak to dobrze wiemy, nie tylko przy pomocy karabinów, ale będzie to wojna pługów, wiedzy i ducha. W wojnie tej nie tylko żołnierze liniowi będą mieli ważne zadanie do spełnienia. Potrzeba będzie nie mniej dzielnych za frontem [...]”.⁴ Zarówno terenowe ogniwa SL, jak i „Wici” czyniły przygotowania do działania w czasie wojny, m. in. powoływano zastępcze kierownictwa, a Witos usiłował przenieść NKW do Lublina. Popierało przedsięwzięcia obronne rządu w myśl hasła „Naród z wojskiem – wojsko z narodem”, „Wszyscy jesteśmy żołnierzami”, „Jedność moralno-polityczna narodu”. W duchu tej propagandy wiosną r. 1939 zintensyfikowane zostały przygotowania obronne także na wsi, co przejawiało się w faktach, że:

1. Starostowie tworzyli w gminach posterunki Cywilnej Straży Bezpieczeństwa, podległej komendantom powiatowym, PW, która miała ochraniać admini-

² Z. Mańkowski, *Wies polska i chłopci w latach 1939-1945* [w:] *Historia chłopów polskich*, Warszawa 1980, s. 43.

³ J. Gmitruk, P. Matusak, W. Wójcylko, *Bataliony Chłopskie 1940-1945*, Warszawa 1987, s. 20.

⁴ *Ibidem*.

strację, obiekty wojskowe i gospodarcze, kolej (podzieloną na odcinki). Ogółem wytypowano 965 obiektów.

2. Związek Straży Pożarnych w ramach Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej organizował szkolenie w zakresie zachowania się w czasie nalotu lotniczego i napadu gazowego, metod gaszenia pożarów oraz tworzył społeczną sieć OPL, organizował pokazy i kolportował pismo „Lot Polski”, „Nowiny LOPP”.

3. Podjęto także budowę umocnień fortyfikacyjnych przy pomocy ludności cywilnej, w tym wiejskiej (ludzie, furmanki, materiał), w rejonie Gdyni, Helu, Bydgoszczy, Koła, Kalisza i Sieradza, Poznania, Katowic, Tych, Mławy, Ostrołęki. Wyrazem tej masowej akcji, angażującej dziesiątki tysięcy chłopów, było hasło „Kopimy rowy, sypimy wały, dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały”.

4. Polski Komitet Żywnościowy wprowadził pogotowie gospodarcze, racjonalną gospodarkę żywnością (zapasy) i jej ochronę. Plany mobilizacyjne WP zakładały zgromadzenie zapasów na 20 dni (oczywiście różne były zapasy armii – na 6 dni dla ludzi i 5 dla koni, korpusu – 2 dni dla żołnierzy i 8 dla koni, a żołnierze na 3-5 dni i rezerwa na 2 dni). Organizowano punkty szybkiego dostarczania nakazanych produktów przez rolników dla wojska.

5. Zwalczano wroga propagandę dywersyjną oraz chroniono tajemnicę wojskową.

6. PCK tworzył drużyny ochotniczej służby zdrowia, które szkolono na okres wojny.

7. Z inspiracji Ministerstwa Opieki Społecznej organizowano gminne komitety samopomocy społecznej, które tworzyły front niosący opiekę i pomoc. Uczestniczyły w nim koła gospodyń wiejskich, ZMW „Wici”, SL, ZS, „Siew”, organizacje ziemian, ZHP i in.

8. Wspierano zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej (zebrano w latach 1936-1939 156 mln zł – 653 tys. w papierach). Kupowano z tych funduszy czołgi, samoloty, broń tę przekazywano pod hasłem „Chłopi armii”. Wspierano pożyczkę OPL (zebrano 404 mln) i FOM (23 mln).

9. PW tworzyło na wsi Społeczną Sieć Informacyjną (jej inicjatorem był gen. Tadeusz Kutrzeba) spośród członków ZS i Wojennego Pogotowia harcerzy i Harcerek, Związku Legionistów, Peowiaków itp. Przygotowania te znajdują potwierdzenie w wielu relacjach mieszkańców wsi.

Sekretarz zarządu Kółka Rolniczego Józef Goździk z Wierzbia o przygotowaniach wsi do wojny i o zbiorce funduszy na kupno i budowę smolotów dla wojska pisał:

„Ze swej wioski zebrałem pokazną sumę. Każdy dawał chętnie, aby nie wpuszcic wroga do siebie [...] W sierpniu przyszło zawiadomienie do sołtysa o zwołaniu zebrania wiejskiego, a na nim wybór komisarza i dwóch pomocników, ale niezdolnych do służby wojskowej na czas wojny, którzy niechby dbać o wioskę [...] W ostatnich dniach sierpnia przybył do naszej wioski 55 pułk z Leszna. W moim domu zakwaterowali czterech lekarzy wojskowi. Była u mnie sala szkolna i w niej urządzono izbę chorych oraz postawiono kilka aparatów i łozek [...]”⁵

⁵ Rel. J. Goździk, konkurs pt. „Wojna w mojej pamięci”, zorganizowany przez Gromadę Rolnika Polski w r. 1989 (arch. „Gromady Rolnik Polski”).

Ludność wsi nadgranicznej brała udział w wojnie psychologicznej z Niemcami latem 1939 r. Niemcy szykanowali i oskarżali Polaków, działała V kolumna kolportująca ulotki i niemiecką prasę. Żyła tym zwłaszcza zachodnia wieś graniczna, gdzie Niemcy malowali swastyki, hasła hitlerowskie i stosowali terror. Udzielano pomocy tym Polakom, którzy tuż przed wojną uciekali z Rzeszy przez zieloną granicę do Polski. Ambroży Masłowski z Radunia na Kaszubach pisał m. in.:

[...] całe rodziny znanymi sobie przemykami uciekały do ukochanej za miedzą ojczyzny Polski. Zostawiali za kordonem całe mienie, urządzone od pokoleń gospodarstwa, zostawiali wszystko na pastwę losu. Wielu gospodarzy w pierwszych ucieczkach uprowadziło całe stada bydła, koni. Biednym, nieszczerliwym tufaczom udzielaliśmy solidarnej pomocy, nawet do tego stopnia, że mój dom jest i twoim domem. Wielu tych biedaków nie zdążyło zbiec, bo pochwyciono ich. Los ich był straszny. Ta wojna z Polakami trwała do czasu zbrojnego ataku na granicę państwa polskiego [...].⁶

Powszechnie było na wsi zjawisko pomocy tuż przed wojną oddziałom WP, skierowanym na polowe kwatery wojskowe, gdzie były one formowane (w wyniku mobilizacji) i szkolone. Widok żołnierzy napawał otuchą i wiarą w siłę polskiej obrony. Tworzył się swoisty pomost między wojskiem, w większości złożonym przecież z synów chłopskich, a wsią. Ważną rolę w tym zakresie odgrywały władze administracyjne (wojtwowie, sołtysi), samorządowe i związki kombatanckie, w tym Związek Strzelecki, Peowinicy i in. Na przykład 9 kompania „Feliks” 79 pp krypt. „Bławat”, podobnie jak i inne, po zmobilizowaniu 23 III 1939 r., kwatrowała we wsi Klukówek k. Nasielska, zajęto stodoły na kwatery i część mieszkań na kancelarie i kwatery oficerskie. Wsie te przekształcono w obozy warowne, w których karabiny stały na stojakach przed drużynami, kwatrującymi z reguły w jednym gospodarstwie. Konie, wozy, biedki z amunicją umieszczano w stodołach. Kuchnie wojskowe organizowano w chłopskich chatach. Każda drużyna pełniła wartę w swojej kwaterze, wydzielano także plutony wartownicze w poszczególnych wsiach. Ze względów bezpieczeństwa gospodarze miejscowi po zachodzie słońca nie mogli chodzić po wsi, ani wchodzić do kwatery wojskowych bez wartownika. Prowadzono szkolenie ogniowe i taktyczne kompanii, np. forsowanie rzeki, obronę i atak oraz alarmy. W niedzielę oddziały w szyku zwartym szły do kościoła, zjednując sobie sympatię ludności wsi, gdzie wysoko ceniono tradycje powstańcze, niepodległościowe, przechowywano pieczołowicie pamiątki. To powodowało szacunek i przywiązanie do mundurów wojskowych – symbolu patriotyzmu, ofiarności, bezinteresowności i oddania ojczyźnie.

O stosunku ówczesnej wsi do żołnierzy tak pisał plutonowy Bronisław Godlewski:

[...] [r]óżnicy tej wsi byli zadowoleni z wojska [...] [l]udność miejscowa bardzo nas lubiła, wszędzie mile byliśmy przyjmowani i bardzo gościnnie [...] [W] tej wsi kwatrowaliśmy około trzech miesięcy, w tym czasie mieliśmy ćwiczenia bojowe [...] ⁷

⁶ Rel. A. Masłowski, *ibidem*.

⁷ Rel. B. Godlewski, *ibidem*.

W okresie tym prowadzono także w wielu wsiach przygranicznych prace fortyfikacyjne, np. 20 DP w dzień i w nocy pracowała przy budowie umocnień obronnych, schronów, gniazd ckm, rowów strzeleckich, przeciwzołgowych na pozycji obronnej w rejonie Mławy. W pracach tych uczestniczyła masowo ludność okolicznych wsi, m. in. z miejscowej gminy (ok. 2000 osób). Wojsko zapewniało tej ludności gorący posiłek dwa razy dziennie i nadzorowało prace ziemne. Wojsko na wsi cieszyło się wówczas ogromnym autorytetem. Młodzież ochotniczo zgłaszała się do jego szeregów, zwłaszcza po sierpniowej mobilizacji. Uroczyście odprowadzano z entuzjazmem zmobilizowanych i serdecznie żegnano. Pisał o tym Ambroży Masłowski:

„Mój brat też w sierpniu 1939 r. był zmobilizowany. Jak o godz. 10.05 odebrał rozkaz – w przeciągu 7 minut pożegnał się z Mamusią i już go nie było [...] wezwano wielu. Ci wezwani mieli wielką satysfakcję i naśmiewali się z tych, co nie zostali zmobilizowani, a było ich wielu, a wśród nich ja sam. Jak my czuliśmy się głupio, to ja sam wiem po sobie. Wstyd było podnieść oczy. Wielu czuło się dotkniętych, że sami się mobilizowali i zgłaszali gdzie tylko mogli – niestety – nie z tego, odpowiedź jedna – będziecie na razie nadliczbowi – trzeba czekać na wezwanie. Byliśmy dotknięci do żywego, czuliśmy się skrzywdzeni i wzgardzeni przez wszystkich. A najgorzej panny nam dopiekły, bo aż do żywego cielska. Co to były za czasy wspaniałego obywatelskiego honoru być żołnierzem. Miałem do każdego wielki żal, czułem się skrzywdzony, czułem się niepotrzebny. Byłem silnym, zdrowym, 23-letnim chłopakiem. Mogłem biegać całe godziny, przepłynąć najszersze jezioro, strzelałem celnie z każdej broni, a tu taka hańba nie być żołnierzem [...]”⁸

Wielu chłopców wiejskich ochotniczo zgłaszało się do jednostek WP, wycofując się za nimi za Bug do Kowla, gdzie miała być odbudowywana armia. Tak informowali sołtysów kwaterujący we wsiach oficerowie. Licząc na wstąpienie do WP, młodzież udala się za Bug, m. in. z Potoka Tadeusz Walczak, Bolesław Skóra, Stanisław Drzewiecki (sołtys), Wilkos, Urbański. Przy czym Urbański był kpr. rez. i prosił o natychmiastowe włączenie go do oddziału WP, ale i jemu nie udało się to. Tadeusz Walczak pisał o tym następująco:

„Do Kowla cała droga była zapelniona ludzmi i wojskiem. Cywile dopytywali oficerow, gdzie się formuje armia. Każdy ochotniczo chcial uczestniczyć w wojnie z Niemcami. Ja również byłem w zamiarze, żeby jak najprędzej dostac się do wojska. Niki konkretnej odpowiedzi nie otrzymałem [...] W Kowlu dowiedziliśmy się od oficerow, że wojsko i kto chce bronic Polski, niech idzie do Rumunii, bo tam się formuje WP [...]”⁹

Było to po wkroczeniu ACz na nasze ziemie. Wielu chłopów poszło z wojskiem i walczyło potem w PSZ na Zachodzie. Należy podkreślić, że chłopci pomagali także przy wylawianiu V kolumny, np. 4 IX 1939 r. w Potoku pow. Chełm patrol WP z oficerem przyjechał do wsi i przy pomocy miejscowej ludności obstawił tę część wsi, w której mieszkało 10 kolonistów niemieckich

⁸ Rel. A. Masłowski, *ibidem*.

⁹ Rel. T. Walczak, *ibidem*.

oraz dokonał rewizji w ich domach, szukając radiostacji i broni. Zatrzymano dwóch Niemców zaangażowanych w działalność V kolumny. Akcji takich było wiele i traktowano je jako patriotyczny obowiązek, podobnie jak pomoc każdemu walczącemu żołnierzowi, np. gdy w Kurowie wylądował samolot polski, który miał uszkodzone przez Niemców stery, miejscowi chłopci pomagali najpierw w jego przesunięciu z łąki do sadu, gdzie został zamaskowany przed Luftwaffe, a po naprawie sterów przy udziale miejscowej ludności wystartował następnego dnia i wrócił do walki z Niemcami. Zakres tej pomocy był więc różny, np. Jan Kondala z Irządź pisał o samoistnej pomocy wiejskich chłopców wycofującemu się oddziałowi 27 pp:

„Aby pomóc żołnierzom, zdeklarowaliśmy z kolegą również 14-latkim, przenieść im, choć na niezbyt dużą odległość, karabiny lub plecaki. Mimo iż to było chyba sprzeczne z regulaminem wojskowym, skwapliwie skorzystali z naszych deklaracji. Byli wyczerpani nerwowo i fizycznie, głodni i zmęczeni [...] Zmęczenie było silniejsze niż litera regulaminu. Przenieśliśmy więc dwóm najbardziej zmęczonym piechurom – oczywiście maszerując przy ich boku – karabiny na przestrzeni półtora kilometra [...]”.¹⁰

Na wsi w początkach września panował niebываły ruch i nerwowość. Ci, którzy otrzymali karty mobilizacyjne, odjeżdżali do koszar, pozostali kart tych oczekiwali z dnia na dzień. Jedni uciekali na wschód, inni stali przed domami i wyczekiwali, inni czynnie pomagali WP. Przepływały fale uchodźców, a następnie oddziały WP lub pojedynczy żołnierze. Władysław Frączek z Podegrodzia o pierwszych dniach września pisał:

„Na ścieżkach i drogach polnych pojawiało się coraz więcej ludzkich sylwetek z tobołkami na plecach, kierujących się ku wschodowi. Byli to uciekinierzy [...] na drugi dzień dał się już słyszeć głuchy głos kanonady, a potem warkot km od strony granicy czeskiej. Wszelkie nadzieje opadły. Strach i poploch rósł z godziny na godzinę. Kobiety i dzieci kłęzały przed krzyżem i obrazem MB Częstochowskiej, prosząc o pomoc i ratunek. Teraz już nie pojedyncze sylwetki, ale grupy mężczyzn ciągnęły przez pola i zagajniki. Widząc to, również mieszkańcy naszej wioski zaczęli się przygotowywać do ucieczki, zabierali w drogę trochę odzieży i żywności (chleb, kawałek słoniny, biały ser, pomieszaną z masłem). Z obór wyprowadzano cały inwentarz żywy, ukrywając go w pobliskich zagajnikach, krzakach, parowach i wąwozach leśnych, gdzie wyprowadzano i ukrywano także wozy i ważniejszy sprzęt rolniczy. Zboże zaś ładowano do beczek, skrzyń i saszeków, które wcześniej wkopywano w ziemię, a po ich napełnieniu przykrywano zeschłymi liśćmi, rzucając na to gałęzie [...] W czwartym dniu inwazji Niemcy byli już w Łacku [...] Węsi wie Kadeza spalili chałupę, zauważwszy, że ktoś przez małe okienko łajęaty obserwuje wjeżdżających Niemców [...]”.¹¹

O ówczesnych postawach kieleckich chłopów pisał również Bolesław Domała z Borkowa k. Kielc:

„[...]wszyscy spieszyli za Wisłę, bo tam mieli dostać broń i przeciwstawić się Niemcom. Ponieważ zamieszkaaliśmy z dala od dróg taksacyjnych, zaczęły przybywać coraz to większe grupy

¹⁰ Ref. J. Kondala, *ibidem*.

¹¹ Ref. W. Frączek, *ibidem*.

uciekierów, widząc tam zbawienie. Zaczęło brakować wody do picia, a matka nie nadążała wypiekać chleb, a ja obdzielać tych, co byli głodni. Zniknęły arbuzy w polu, zniknęła i marchew pastewna – ludzie głodni i spragnieni jedli wszystko, co było do zjedzenia. W nocy z 7 na 8 IX usłyszeliśmy w niedalekim lesie detonacje, a rano pojawiło się WP, piechota i kawaleria. Zajęli wszystkie zaciemnione miejsca i cały jednohektarowy sąd. O 9.00 zaczęli kucharze wydawać śniadnie, nadleciał lekki samolot i puścił białą rakietę. W tym momencie żołnierze zaczęli się chować [...] zaczęli się rozrywać pociski artyleryjskie, ale już poza wojskiem ok. 150 m. Kiedy się uspokoiło, wojsko zaczęło się szykować do wymarszu. Ja natychmiast podjąłem decyzję, że pójdę z wojskiem [...]”¹²

Tab. 1. Udział ludności cywilnej w samoobronie kraju we wrześniu 1939 r.

Formy samoobrony	Liczba zaangażowanych (w tys.)	Stosunek do liczby ludności dorosłej w kraju (w %)
Obrona przeciwlotnicza	2000	10,70
Obsługa transportu	215	1,15
Służba pocztowa i telekomunikacyjna	17	0,09
Kopanie rowów przeciwlotniczych	130	0,80
Służba medyczno-sanitarna	80	0,44
Służba wartownicza	30	0,16
Samoobrona zbrojna	20	0,10

Źródło: A. Bernas-Kostynowicz: *Społeczeństwo polskie w wojnie obronnej 1939*, Warszawa 1988, s. 180.

Po wybuchu wojny wieś i chłopci stanowili nie tylko oparcie dla WP, ale także trzon cywilnej samoobrony. Tu pozostała większość z blisko 2,5 mln przescholonych rezerwistów gotowych do walki zbrojnej, a więc dwa razy tyle, co żołnierzy na froncie. Chłopi dostarczali żywność dla wojska, traktując to jako patriotyczną powinność, zwłaszcza że wystarczało mąki (dziennie wypiekano 1,2 mln chleba), ale brak było piekarń, a w 23 bazach planowanych zapasów, głównie dlatego, że część z nich została zbombardowana lub odcięta już w pierwszych dniach wojny. Normalne funkcjonowanie kwatermistrzostw armii było więc niemożliwe w sytuacji wycofywania się pod naporem wroga, stąd musiały one korzystać z miejscowych zasobów i codziennej pomocy ludności wsi. W wiejskich szkołach, remizach strażackich organizowano kuchnie polowe, które obsługiwały kobiety wiejskie. One też wypiekały chleb, np. dla 18 pp w Lubrańcu wypiekano jednocześnie w 8 piecach i w kilku we wsi Lubień, dla 21 pp we wsi Lipiny, a dla 14 DP w folwarku Dąbrówka, dla 2 DP w majątkach w rejonie Łasku, dla Nowogrodzkiej Brygady Kawalerii w Starej Wsi, Jabłonnej, Karczewie, Świdrze. W owies i bydło zaopatrywały pułki z reguły okoliczne folwarki. Niektóre wsie, znajdujące się na trasach odwrotu, były przez wiele dni punktami etapowymi i żywnościowymi WP, np. Radziechów, Grabowiec, Horodło, Uchanie, Poturzyn, Strzyżowa, Frampol, Hajnowka i in. Organiz-

¹² Rel. B. Domagala, *ibidem*.

wano także pomoc żywnościową dla rodzin żołnierzy pozbawionych środków do życia (np. w Kieleckiem dla 1669 rodzin) i uciekinierów z Zachodu.

Drugą ważną formą pomocy wsi była opieka nad rannymi, których było ok. 134 000. Przewidywana służba zdrowia na wypadek wojny oparta była na 600 szpitalach cywilnych (w miastach – 75 tys. miejsc), 645 ośrodkach zdrowia, 389 przychodniach oraz 13 szpitalach wojskowych (okręgowych). Baza szpitalna wobec ewakuacji na wschód WP ulegała dezorganizacji, stąd tworzono szpitale polowe w szkołach, na plebaniach, w folwarkach. Organizowały je drużyny PCK, Wiciarki, ZHP, ZS i PWK w rejonach bitew, np. nad Bzurą, gdzie rannych zostało 22 tys. żołnierzy. Polowe punkty sanitarne powstały we wsiach: Walewice, Sobocie, Orlów, Małogoszyn, Żurawiec, Sieciechów, Sujki na Kieleczyźnie, a także m. in. w Wodzisławiu (50 rannych), Kozłowie (50 rannych), Pacanowie (50 rannych), na Lubelszczyźnie, m. in. w Zwierzyńcu, Suchowoli (350 łóżek), Dzikowie (350), Narolu, Szebrzeszynie, Wólce Lubelskiej, Antoniówce, Tarnawatce. Kobiety wiejskie pełniły funkcje sanitariuszek, zaopatrywały szpitale w żywność, reperowały odzież, grzebały zmarłych. W wielu wsiach istniały punkty pierwszej pomocy i opatrunkowe, które dostarczały leków.

Pomagano także żołnierzom w zakresie naprawy umundurowania, bieleziny i oporządzenia. Zapasy bowiem szybko się wyczerpały w jednostkach, a bazy kwatermistrzowskie odczuwały od początku wojny deficyt 340 tys. mundurów. Stąd więcej krawcy reperowali zużyte mundury, szyli chlebaki, torby na maski przeciwgazowe, koce. Szwacy reperowali obuwie, kowale kuli konie, fryzjerzy strzygli żołnierzy itp.

Wielu chłopów było zaangażowanych w obsłudze transportów wojskowych, pracując na kolei, w służbie wartowniczej lub w służbie telekomunikacyjnej, które zostały zmilitaryzowane i przestawione na transport i łączność wojskową. Udział więc chłopów był nie tylko znaczny w WP, ale także w samoobronie kraju, zwłaszcza na szczeblu wsi i gmin. Ogółem w samoobronie zaangażowanych było ok. 2,5 mln Polaków, z tego 2 mln w OPL.

Powszechny był strach przed Niemcami, wszędzie bowiem docierały wieści o ich zbrodniach na ludności i paleniu wsi. Przeważały jednak mimo to postawy patriotyczne, zwłaszcza że wskutek zdeorganizowania dostaw zaopatrzenia do oddziałów, po odcięciu ich od baz przez Niemców, ciężar wyżywienia spoczywał na wsiach, w których kwaterowały lub przez które przechodziły. Tu kupowano żywność, wypiekano chleb, gotowano gorącą strawę.

Pisał o tym szef 9 kompanii 79 pp 20 DP Armii „Modlin” plut. Bronisław Godlewski, który odpowiadał za wyżywienie 252 żołnierzy. Posiadał on tabor, tj. kuchnię, 2 wozy zaopatrzeniowe i 6 biedek z amunicją. O współpracy z ludnością wiejską w czasie walk o pozycję mławską pisał następująco:

„Pierwszego dnia wojny dostarczyłem żywność przed wschodem słońca, a gdy ustały strzały, ponownie dostarczyłem żywność i papierosy. Na drugi dzień, gdy jeszcze było ciemno, dostarczyłem

znów żywność i wycofałem się do wsi Borkowa, by wieczorem dostarczyć żywność [...] Wieczorem dostarczyłem żywność, papierosy, chleb. Już było z naszej kompanii kilkunastu rannych i paru zabitych w tym 2 drużynowych. Rannych dostarczyłem do punktu sanitarnego w pobliskiej wsi [...]”¹³

Potwierdza ta relacja fakt, że wieś była bezpośrednim zapleczem walczących oddziałów i dzieliła z nimi gorzyc porażki, ponosząc przy tym ogromne ofiary. Ponadto wieś dostarczała siano i owies dla koni i paliwo. Wycofujące się z pozycji oddziały, mimo że żadna społeczność nie lubi, by wojsko opuszczało bronione pozycje i zostawiało ją na pastwę przeciwnika, brały podwozy, pojazdy, rowery ze wsi i wymieniały ranne konie. Miejscowi kowale, ślusarze, mechanicy naprawiali broń, wozy, podkuwali konie, szewcy i krawcy, a niekiedy dziewczyny wiejskie, harcerki reperowały umundurowanie. We wsiach leczono rannych żołnierzy, ranne konie. Samorzutnie też maszerującym przez wieś żołnierzom podawano mleko, owoce, papierosy, chleb, leki itp. Chłopi informowali także żołnierzy WP o terenie, drogach, sytuacji wojskowej, politycznej i narodowościowej w danej wsi. Wskazywali miejsca pobytu Niemców, ich siłę, uzbrojenie. Informacje te ułatwiały działania zbrojne i odwrót na wschód, a potem marsz na pomoc walczącej Warszawie niektórych oddziałów.

Dowódca drużyny ckm Bronisław Dywan z 2 pp leg. o zajętym stanowisku bojowym 2 września we wsi Bugaj pisał:

„Wycofałem się z 500 m do najbliższego domku celem ogolenia się. Zastąpił mnie Łamuniejny. Wewnątrz domku nikogo nie było, a szukałem lusterka. Wtem wychodzi stary brodaty człowiek i myśląc, że szukam jedzenia, podaje mi bochenek chleba. Mówię mu, że chodzi mi o lusterko, bo chce się ogolić. Szybko wyniósł z kukurydzy tremo i dał mi wody [...] W trakcie golenia stary człowiek mówi mi, że rodzina opuściła dom przed frontem, a najbardziej przed kolonistami, których w okolicy jest dużo i robią dywersję. Powiedział mi, że najbliższy to młynarz przy szosie. Podziękowałem i szybko zameldowałem por. Sadowskiemu. Zorganizowałem zwiad i młyn okrążyliśmy z trzech stron, bo czwarta przylegała do moczarów. W trakcie przeszukiwania posypały się z szuwraów serie z broni maszynowej. Odpowiedziałismy natychmiast [...]”¹⁴

Po wyhofaniu się z tej pozycji i dotarciu za Belchatów 6 września z grupą 19 rannych żołnierzy, Dywan pisał:

„Żona gajowego, bardzo energiczna osoba, wysłała męża na skraj lasu, gdzie była myśliwska ambona, dała mu lornetkę i kazała zameldować o ruchach Niemców. Pilnował do wieczora, a na noc puszczal psy. Wszystkich nas nakarmiła, umyła i opatrzyła. Podniosła nas na duchu, oznajmiając, że Niemcy wojnę przegrają. Pozostało na gajowce trzech rannych. Wyruszyło nas 16 jako tako wyspanych i nakarmionych dobrze o godz. 21 00 dnia 7 września. Pozostała mi dla nich wdzięczność na całe życie. Gajowy poinformował nas, abysmy się kierowali na szosę piotrkowską, bo tylko ta droga jest wolna. Narysował szkie i podał wsię, przez które winnismy przechodzić i jakie omijać. Odprowadził nas na skraj lasu [...]”¹⁵

¹³ Rel. B. Godlewski, *ibidem*.

¹⁴ Rel. B. Dywan, *ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*.

Sytuacja taka istniała w większości rozbitych oddziałów polskich na terenie Warszawskiego, Krakowskiego, Białostoczczyzny, Kielecczyzny i Lubelszczyzny. Trudniej było na terenach wschodnich, gdzie wsie były mieszane polsko-ukraińskie i gdzie uciekinierzy i rozbitkowie trafiali na nieprzychylny, a nawet wrogi stosunek nacjonalistów ukraińskich, głoszących hasła o utworzeniu samodzielnego państwa ukraińskiego. Tereny te, jak wspomniano, 17 IX 1939 r. zdradziecko zajęła ACz w uzgodnieniu z Niemcami, dokonując faktycznie rozbioru Polski i uniemożliwiając tym samym dalszy opór Polski. Fakt ten jednoznacznie negatywnie przyjęła polska wieś.

O postawie ludności wsi podlaskiej dowódca 4 pułku Wileńskiej Brygady Kawalerii, płk Józef Szostak pisał:

„Stałem więc w lasku (k. Maciejowie) ubezpieczony, zajmując front w kierunku szosy lubelskiej. Do mego lasku zaczęli napływać pojedynczo różni żołnierze, a nawet osoby cywilne. Nawet przyszedł jakiś urzędnik sądowy, który prosił, aby od niego odebrać i pokwitować 700 złotych rządowych pieniędzy. Kazałem adiutantowi potwierdzić odbiór, bo pieniądze były potrzebne na żywienie pułku, wobec kompletnej dezorganizacji tyłów [...]”¹⁶

W dalszej części relacji Szostak pisał o pomocy żołnierzom i oficerom WP po rozbiciu oddziałów przez Niemców:

„Na skraju wsi Suchowola w chałupie, gdzie leżał ranny ułan z 8 pułku, odbyła się odprawa [...] Płk Kurecz rozkazał dowódcy kolumny amunicję zakopać, a konie i wozy rozdać chłopom [...] w Zaklikowie [...] jakiś chłopczyk ostrzegł nas, że za rogiem są Niemcy. Wobec tego weszliśmy do obcej stajni jakiegoś gospodarstwa. Na podwórzu nie było nikogo. Weszliśmy więc do otwartej stodoły i wdrapaliśmy się wysoko pod dach na siano [...] Urzędnik pocztowy podjął się kilku z nas wywieźć, lecz w przebraniu cywilnym [...]”¹⁷

Podobna była postawa ludności wsi małopolskiej. Ilustruje to relacja z dziennika prowadzonego przez kaprała 24 pułku Józefa Zdybła, gdzie czytamy, że po walkach 2 września w rejonie Jordanowa jego kompania wycofała się do wsi Mszany:

[...] Ludzi nie ma, posilamy się jabłkami. W jednym domu znajdujemy bochen chleba i garnek zsiadłego mleka. Smakuje nam bardzo [...] 8 IX zatrzymaliśmy się trzy kilometry od Rzeszowa, tu mamy dostać obiad i odpocząć. Ale niestety za chwilę wiadomość, że Niemcy podchodzą do Rzeszowa. Rozkaz zajęcia stanowisk na linii obrony [...] Siedzimy w okopach. Głód zaczyna nam dokuczać. Przechodzi kobieta i częstuje nas mlekiem i bułką. Stoi chwilę obok i rozmawia. Naraz obok nas padają dwa pociski, kobieta pada trafiona odłamkiem w głowę. Próbuje ją odnieść na punkt opatrunkowy, nie zdążyłem, skołała na moich rękach [...] 11 IX [...] W południe szczęśliwie dojeżdżamy do Żółkwi. Tu przygotowujemy obronę. Ludzie cywilni robią zapory na drogach, kopią okopy i rowy przeciwczołgowe [...]”¹⁸

¹⁶ J. Szostak: *Moja służba niepodległej*, Warszawa 1989, s. 12.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ Rel. J. Zdybel, konkurs... *op. cit.*

Ten prosty żołnierski zapis w dzienniku jest najpełniejszym potwierdzeniem roli wsi, jaką spełniła w czasie wojny r. 1939, i hasła, że chłopci byli tymi, co żywili i bronili nasz naród, ponosząc przy tym ogromne ofiary.

Należy podkreślić, że ludność wsi stosowała też czynne formy oporu przeciw wkraczającym oddziałom niemieckim, np. 4 IX 1939 Niemcy we wsi Sadowie podpalili 4 chłopskie zabudowania i rozstrzelali 4 mężczyzn. Powodem był fakt, że chłopci samorzutnie przepędzili niemieckiego marudera, który, terroryzując rolników, zabierał im jaja, masło, konfitury, soki i żądał napojów alkoholowych. Złapali owego marudera, odebrali mu broń, rozebrali do naga i kazali uciekać. Oni natomiast strzelali za nim ze zdybtej broni, a także własnych uzynów, które powyciągali ze strzech do samoobrony. Samorzutnie organizowano samoobronę przed grupami dywersyjnymi V kolumny, złożonymi z kolonistów niemieckich, jak i uzbrojonymi grupami nacjonalistów ukraińskich.

Formą samoobrony było ukrywanie mienia i bydła przed Niemcami. Ludność wsi szukała także schronienia w lasach, co traktowali Niemcy za postawę oporu, np. ze wsi Stadla kobieta o nazwisku Dyrek zabrała z domu pierzynę i poszła ku wiklinie nad Dunajec, by się tam ukryć i przespać noc. Z wikliny wypadło kilku żołnierzy niemieckich, podbiegło do niej i jeden przebił ją bagnetem, zabijając na miejscu.

W Świniarsku również większość mieszkańców opuściła wieś. Kilku odważniejszych ludzi postanowiło nie zostawiać swoich domów, a ukryć się w piwnicach i stodołach. Któryś z nich po wkroczeniu Niemców strzelił, raniąc niemieckiego żołnierza. Niemcy rozstrzelali i spalili całą wieś. We wsi Wyglanowice Niemcy spalili dom, w którego płomieniach zginęła chora, leżąca w łóżku kobieta i rozstrzelali chromego, niemeo mieszkańca, który pasł krowę.

O nastrojach ludności w końcowym okresie wojny W. Frączak pisał:

„Dopóki jeszcze broniła się Warszawa, wszyscy we wsi wierzyliśmy w zwycięstwo. Najwięcej liczono na pomoc Francji i Anglii. Lecz kiedy w dniu 17 września nasza wschodnią granicę przekroczyła ACZ stracono już wszelką nadzieję. Ogromny ból owładnął serca. Ludzie ponownie przestali rozmawiać ze sobą. Kiedy ktos, idąc drogą, spotkał przyjaciela czy znajomego i rzucił pytanie »co slychać« spotkał się z posępnym milczeniem lub krótką odpowiedzią »juz po nas«. Nikt w pierwszych dniach wojny nie podejmował robot na swoim gospodarstwie poza zwykłym obrządkiem inwentarza żywego. Większość mężczyzn opuściła naszą wieś, uciekając przed Niemcami [...]. Oblegalismy jedynie we wsi radio u Franciszka Dyrka, ale wiadomości stąd płynące nie pocieszały nas. Sąsiedzkie rozmowy dotyczyły tylko naszej klęski i upadku państwa [...]. Z boleścią więc i nienawiścią zarazem patrzyliśmy przez szereg dni na niemieckie kolumny samochodowe [...]»¹⁹

Poniesiona klęska istotnie spowodowała nastroje przyciębnienia wśród ludności wsi. Prsyła wiara w Wojsko Polskie jako całość, w NW, rząd, który znalazł się za granicą. Społeczeństwo czuło się oszukane, zawiedzione przez

¹⁹ Rel. W. Frączak, *ibidem*.

Francję i Anglię, które 3 IX wypowiedziały wojnę, ale zbrojnie nie wystąpiły, oraz jako radziecki napad traktowało wkroczenie 17 IX ACz na wschodnie ziemie polskie i włączenie ich do ZSRR. Nastroje te potęgował strach przed prowadzonymi przez Niemców represjami i terrorem na zajętych obszarze. Rodziły się też jednak postawy zmierzające do kontynuowania oporu i walki w podziemiu. Już pierwszą formą była pomoc w przetrwaniu oficerów, podoficerów i żołnierzy września; ukrycie broni, amunicji, sprzętu, mundurów oraz zorganizowanie samoobrony narodu. O tej czynnej postawie chłopów po klęsce pisał B. Domagała:

„Chodziłem za koniami złapanymi po WP, ponieważ nasze konie zabralo wojsko, a w końcu września zaczęliśmy siać zboże [...]. Wrócili żołnierze po przegranej oraz z ucieczki cywile, ale bez wozów, rowerów, tobołków, wyniszczeni i wynięczeni, zabrudzeni i głodni. Całe szczęście, że brat zmiel kilka metrów zboża i było z czego chleb wypiekać i dokarmiać tych najbardziej głodnych. Kiedy byłem bardziej wolny, chodziłem po okolicy i zbierałem broń i amunicję [...]”²⁰.

Osobny problem stanowiła pomoc wracającym uciekinierom z ziem zachodnich i centralnej Polski, ze wschodu oraz rozbrajającym się żołnierzom, uciekinierom z obozów jenieckich, urzędnikom b. władz polskich i inteligencji, która była zagrożona w pierwszej kolejności przez Niemców.

Eugeniusz Walczyński z Białogórnego (woj. skierniewickie) pisał:

„Żołnierze polscy omijali drogi, idąc w kierunku do Warszawy. 10 września do nas przybyło 4 żołnierze polskich i chcą się rozbroić, proszą o cywilne ubrania. Ojciec odpowiada, że my tyle ubrań nie mamy. Zostawili łopatki, naboje dali mi, żebym utopił w stawie, a z karabinów wyjęli zamki i wrzucili do studni. Byli z Łwowa [...]”²¹.

Żołnierze 3 pp z Jarosławia Stanisław Wilk (potem w BCh u Jana Sowy „Grota”) pisał o pomocy jednej wsi k. Mielca wracającym do domu:

„[...] zastukałem do jednego domu, to dziewczyna, która otworzyła mi drzwi, zatrzasnęła je z powrotem i uciekła z krzykiem. Poprosiłem przez okno o igłę z nitką, ponieważ moje spodnie wisiały na listwie z tyłu pasa. Było mi wtedy wszystko jedno, byle tylko dano jeść. Byłem okropnie głodny, na szczęście, kiedy tylko skończyłem szyć, zaproszono mnie do domu, starsza pani płakała, patrząc na mnie jak łapczywie piłem gorące mleko, za co jestem jej wdzięczny do końca mojego życia. Pokrzepiony i jako tako wypoczęty ruszyłem w dalszą drogę do domu [...]”²².

Oczywiście większość wrześniowych powrotów, kończących ten ogromny eksodus ludności polskiej, bazowała także na pomocy i wsparciu wsi. Dotyczyło to następnie akcji pomocy dla jenców w obozach i uciekinierów z obozów jenieckich na terenie Polski. Ogółem Niemcy wzięli 450 tys. żołnierzy do niewoli

²⁰ Ref. B. Domagała, *ibidem*.

²¹ Ref. E. Walczyński, *ibidem*.

²² Ref. S. Wilk, *ibidem*.

(wielu uciekło dzięki pomocy). PCK organizował dla jenieckich transportów gorące posiłki i dostarczał żywność do obozów. Uciekinierom dostarczali chłopci ubrań cywilnych, ukrywali, przeprowadzali bezpiecznymi drogami.

Augustyn Kamieniecki z Wierzbicy, (woj. Zamość) pisał o tej akcji następująco:

„W majątku Średnia Wieś k. Żółkiewki Niemcy skoszarowali parę tysięcy jeńców polskich na bloniu. Rolnicy ze wsi Zaburze: Jan Zwolak, Antoni Strumiński i in. pośpieszyli jeńcom z pomocą. Zorganizowano natychmiast zbiórkę żywności dla jeńców polskich z poszczególnych wiosek. Do zbiórki użyto nas jako młodych chłopaków, którzy mogli furmankami z prowiantem wjeżdżać na teren obozowy. Pamiętam, jak Antoni Mijak dał mi swój pojazd konny, na którym mieliśmy zebrany prowiant od rolników w postaci ziemniaków, kapusty, kaszy, fasoli, mleka, masła, abym pojechał do obozu jenieckiego i tam oddał te produkty. Józef Strumiński dał swój konny pojazd mojemu koledze Czesławowi Padzińskiemu z miejscowości Żółkiew. W czasie przewozu produktów rolnych do obozu zatrzymały mnie dwie kobiety za Żółkiewką i podały mi dwie paczki z ubraniami na wóz, które przełożyły główkami kapusty, prosiły mnie, abym te paczki przekazał kucharzowi [...]”²³

O pomocy uciekinierom zaś sierż. Bronisław Godlewski z 79 pp, który zbiegł z niewoli w Mińsku, pisał:

„[...] poszedłem do zakładu krawieckiego, był to Polak, gdy mnie zobaczył w wojskowym mundurze, bardzo się przestraszył, myślał, że się skryłem przed Niemcami [...] Zaraz poszedł do drugiego mieszkania, wyniósł starą jesionkę, dał mi starą marynarkę i czapkę, spodnie miałem swoje. Zostawiłem mundur i płaszcz wojskowy. Poprosiłem wody, umyłem się i zaps tałem, ile mam zapłacić za to wszystko, odpowiedział, że ani grosza. Podziękowałem za ubiór i wyszedł na ulicę [...]”²⁴

Jego ucieczka mogła być udana tylko dzięki pomocy chłopów. W powrocie do domu pomagali mu mieszkańcy wsi, którzy ułatwili mu przekroczenie Bugu i przejście granicy niemiecko-radzieckiej (Wyszyńscy i Tymińscy) w Laszkowie (Wielgotowie i in.).

Udział wsi w wojnie r. 1939 był więc nie tylko ofiarny, ale i wielostronny, trwał też przez cały okres walk obronnych. Opór wobec Niemców kontynuowano po klęsce wrześniowej.

²³ Rel. A. Kamieniecki, *ibidem*

²⁴ Rel. B. Godlewski, *ibidem*

SUMMARY

The article touches upon patriotic behaviour of Polish peasants during Polish defence operations in 1939 war. Peasant who constituted 70% of Polish society were the core of the Polish Army, especially of its soldiers and non-commissioned officers. It expresses the saying from Kościuszko times about the peasant who "feed and defend". Patriotic attitudes among Polish peasants should be stressed, as they also provided food, housing and equipment to the Polish troops withdrawing under Wehrmacht attacks. This help had also individual dimensions in form of help to the wounded soldiers, soldiers escaping from the German captivity. Many peasants' sons volunteered to join Polish Army. Peasants also helped during the military operations and battles bringing information about whereabouts and the strength of Wehrmacht troops, about German Vth column and sometimes also took part in the battle.

Some Polish villages were punished for supporting Polish troops in the form of pacification of the villages by Wehrmacht.

The author based his article on the military documents and reports and memoirs obtained during the contest "My village during the war and occupation".

JANUSZ GMITRUK

Jan Piekalkiewicz – organizator Polskiego Państwa Podziemnego

52 rocznica aresztowania i męczeńskiej śmierci prof. Jana Piekalkiewicza – nie tylko wybitnego ekonomisty, działacza ruchu ludowego, przyjaciela ZMW RP „Wici”, Delegata Rządu na Kraj w latach 1942-1943, ale też człowieka związanego z Podlasiem. Był postacią niezwyklej: urodzony w rodzinie inteligentycznej, wybitnie zdolny, mógł sięgnąć po najwyższe zaszczyty na niwie naukowej i w administracji państwowej. Związał się jednak z politycznym ruchem ludowym aby służyć swoją wiedzą najliczniejszej warstwie narodu – chłopom.¹

Należał do pokolenia urodzonego w niewoli. Przyszedł na świat 19 września 1892 r. w Kursku. W Rosji ukończył Wydział Ekonomiczny Politechniki w Petersburgu. Specjalizował się w statystyce. W okresie pierwszej wojny

¹ Postać prof. Jana Piekalkiewicza pomijana była w literaturze historycznej, wydawanej w kraju i na emigracji. Szczególnie w wydawnictwach emigracyjnych jego działalność jako najwyższego zwierzchnika politycznego i zbrojnego podziemia nie znalazła uznania. W. Pobóg-Malinowski uważał, że był on postacią „bezbarną i nijaką”. Po półrocznych jego rządach pozostał ten chyba fakt, że już w lutym 1943 r. aresztowany przez Niemców po 4-miesięcznych torturach zginął w więzieniu nie ujawniwszy z konspiracji nikogo. Z. Zaręba, jeden z przywódców PPS WRN – pisał o Piekalkiewiczu: „że był to typowy polityk nie łączący się z realnymi układami sił, snujący zupełnie imaginacyjne plany sprzeczne z logiką rozwoju wydarzeń”. Natomiast inny londyński historyk F. Goetel pisał: „Goetel pisał, że Piekalkiewicz był człowiekiem nikomu nie znanym”. W. Pobóg-Malinowski: *Najnowsza historia polityczna Polski, okres 1939-1945*, Londyn 1960, s. 338; Z. Zaręba: *Wojna i okupacja*, Londyn 1947, s. 179-180; F. Goetel: *Czas wolny*, Londyn 1955, s. 79. Cytowane opinie pochodziły od przeciwników politycznych Piekalkiewicza. Stąd starali się go dyskredytować – jako polityka i działacza ruchu ludowego. Czynili to zresztą z określonych pobudek ideowych. Ich opinie były dalekie od rzeczywistości, co potwierdzało życie i działalność Piekalkiewicza. Z literatury historycznej nielicznych enuncjacji w prasie ludowej na uwagę zasługuje artykuł E. Duraczynskiego: *Niektóre kierunki działalności Delegata Rządu Jana Piekalkiewicza*, *Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego*, nr 5, Warszawa 1963, s. 219-233; S. Osiecki: *Jan Piekalkiewicz: Delegat Rządu*, „Chłopski Sztandar” 1946, nr 31, s. 1; W. Bartoszewski: *Ostatnia droga męczennika. Sprda Jan Piekalkiewicz: pochowany na Powązkach*, „Gazeta Ludowa” 1946, nr 205, s. 2; J. Dusza: *Na liście strat ruchu ludowego wojsówim blaskiej jasnieje nazwisko prof. Jana Piekalkiewicza*, „Wici” 1946, nr 31, s. 4; M. Dziedzic: *Dwa: istolecie aresztowania prof. dra Jana Piekalkiewicza*, „Zielony Sztandar” 1963, nr 21, s. 4; K. Pędkowski: *Cichy sternik Polski Podziemnej. Kim był i jak zginął Jan Piekalkiewicz*, *Drugie koleje Delegata Rządu na Kraj*, „Gazeta Ludowa” 1946, nr 110; S. Pawłowski: *Jan Piekalkiewicz: Delegat Rządu na Kraj*, „Zielony Sztandar” 1981, nr 48, s. 8.

światowej rozpoczął badania statystyczne na terenie Azji w Kraju Fergańskim. Kierował tam spsem ludności i rolnictwa; swoje doświadczenia wykorzystał przy prowadzeniu podobnego spisu w Petersburgu. Po powrocie do kraju był współorganizatorem prac statystycznych w zakresie finansów, kredytów i komunikacji w GUS. Organizował i prowadził pierwszy spis ludności w niepodległej Polsce w r. 1921. Brał aktywny udział w walce o kształt granic niepodległego państwa, służąc w wojsku jako ochotnik r. 1920 i współpracując z Polską Komisją Plebiscytową w Bytomiu. Pracował na Uniwersytecie Jana Kazimierza, a następnie był profesorem Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie. Opublikował ponad 50 prac w języku polskim i francuskim z zagadnień statystyki i ekonomii. Uznawano go za wybitnego specjalistę, powoływano na eksperta oraz członka międzynarodowych towarzystw naukowych.²

Zainteresowanie J. Piekalkiewicza problemami życia ludności wiejskiej zbliżyło go do reprezentacji politycznej ruchu ludowego wsi. Po zamachu majowym wstąpił w szeregi Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. Szczególnie aktywnie działał w środowisku działaczy ludowych przy warszawskim zarządzie wojewódzkim SL. Łączyły go bliskie kontakty z Maciejem Ratajem. Aktywnie uczestniczył w przygotowaniu zjednoczenia ruchu ludowego w r. 1931, a następnie strajku chłopskiego w r. 1932.

Prof. J. Piekalkiewicz był prenumeratorem i czytelnikiem tygodnika „Wici” organu niezależnego i samodzielnego ruchu młodzieżowego ZMW RP „Wici”. Należał do koła przyjaciół „Wici”, które nosło stałą pomoc finansową Zarządowi Głównemu. W pomocy finansowej był najhojniejszy. Umożliwiała ona Związkowi rozwinięcie i pogłębienie niezależnej pracy ideowo-wychowawczej. Wspierał także znacznymi sumami pieniężnymi Zarząd Spółdzielni, wydającej tygodnik „Zielony Sztandar”. Za przekonania polityczne był represjonowany przez władze sanacyjne. W roku 1930 został pozbawiony katedry w Szkole Nauk Politycznych i przeniesiony na emeryturę w wieku 38 lat.³

Wśród wiciarzy i ludowców cieszył się wielką sympatią i uznaniem. Kongres SL w r. 1935 wybrał go do Głównego Sądu Partyjnego, a na Kongresie w r. 1938 powołany został na członka Rady Naczelnej SL. Z racji swoich zainteresowań stykał się ze środowiskiem ekonomistów i bankowców. Podobno na tym gruncie podczas licznych wyjazdów zagranicznych zetknął się z bliskimi współpracownikami gen. W. Sikorskiego i zbliżył się do grupy tzw. Frontu Morge.⁴

² A. ZIHL, sygn. Ż 200. Teczka osobowa Jana Piekalkiewicza.

³ W GUS prof. Jan Piekalkiewicz współpracował z prof. dr Józefem Buzkiem, członkiem władz naczelnych PSL „Piast”, który zaangażował Piekalkiewicza do pracy w ruchu ludowym. Szerzej na temat działalności politycznej J. Piekalkiewicza patrz: J. Borkowski, *Postawa polityczna chłopów polskich 1930-1935*, Warszawa 1970.

⁴ W. Witos, *Moja talarekka*, przygot. do druku, biografią Wincentego Witoso poprzedził J. R. Szaflik, Warszawa 1967, s. 592.

Od roku 1932 prowadził dział porad prawnych dla korespondentów i czytelników „Zielonego Sztandaru”. Były to wskazówki dla dłużników, instytucji kredytowych, dla starających się o ulgi i umorzenia zaległości podatkowych.

Im trudniejsza była sytuacja wsi, tym więcej było pytań czytelników na temat umarzania zaległości podatkowych. Niekiedy na całej kolumnie „Zielonego Sztandaru” Piekalkiewicz niezwykle kompetentnie radził znikomym mieszkańcom wsi.

Jan Piekalkiewicz uczestniczył w dyskusjach nad programem Stronnictwa Ludowego w r. 1935. Interesowały go aspekty ekonomicznego, agrarnego programu ruchu ludowego. Wyjeżdżając w podróże zagraniczne, interesował się też sprawami rolnictwa, aby zdobyte doświadczenia przenosić na grunt polski. Praca oświatowa prowadzona w „Wici”, szczególnie w zakresie oświaty rolniczej, skłoniła go do przekazania w r. 1935 części majątku w Woskzrzewicach (przypadającej mu po podziale) na rolniczą stację doświadczalną.

Jan Piekalkiewicz nie był ideologiem, trudno o nim mówić jako o typowym działaczu politycznym. Był niewątpliwie wybitnym ekspertem od spraw ekonomicznych w Stronnictwie Ludowym.

Im większy w latach trzydziestych był nacisk i prześladowanie partii opozycyjnych, tym większe było zaangażowanie Piekalkiewicza w pracach Stronnictwa Ludowego.

Już po zamachu majowym 1926 r., dokonanym przez Józefa Piłsudskiego, był zdeklarowanym przeciwnikiem systemu tworzonego przez obóz rządowy nazywany potocznie sanacją. Uważał, iż to właśnie sanacja doprowadziła w Polsce w latach trzydziestych do niekorzystnych zmian ustrojowych i ekonomicznych kraju.

Metodą statystyczną niejednokrotnie dowodził, że sanacja w latach trzydziestych fałszowała wybory. Dostrzegał błędy ekipy rządzącej (opanowanej przez oficerów legionowych), która doprowadziła w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego przede wszystkim wieś do skrajnej nędzy, do takiej sytuacji, w której producenci żywności przymierali głodem, a wzrost cen produktów przemysłowych ograniczał ich dostęp na wieś.

Zbiedniała wieś obłożona została licznymi, podwyższonymi podatkami państwowymi i samorządowymi. Mimo że ceny wszystkich produktów rolniczych spadły o 30% w porównaniu z poprzednimi latami, a Instytut Badania Konunktury Rolnictwa w Puławach w r. 1933 stwierdził, że rolnik nie tylko, że nie miał swojej pracy, ale musiał do niej dopłacać, to władze administracyjne z całą bezwzględnością ścięły podatki i represjonowały opornych. Represje stosowane przez władze sanacyjne miały podobny charakter, jak te, które stosowano wobec chłopów w późniejszych czasach – w latach pięćdziesiątych.

Kiedy w latach trzydziestych Stronnictwo Ludowe podjęło czynną walkę strajkową z sanacją (1932-1933 i 1937), Piekalkiewicz służył niestrudzenie ludowcom i chłopom, swoją gruntowną wiedzą ekonomiczną i znajomością systemu podatkowego.

Wrzesień 1939 r. z całą brutalnością wkroczył w jego plany rodzinne, w całą sferę życia społeczno-politycznego i naukowego. Od pierwszych dni okupacji aktywnie uczestniczył w budowaniu zrębów organizacyjnych konspiracyjnego ruchu ludowego. Po powstaniu CK RL kierował Komisją Polityki Gospodarczej. Współpracował z Komendą Główną i okręgu warszawskiego Batalionów Chłopskich: Józefem Niecką, Stefanem Pawłowskim, Stanisławem Kasperlikiem. Był świadkiem kolosalnych trudności organizacyjnych i materialnych rodzącej się siły zbrojnej ruchu ludowego – Batalionów Chłopskich. Niewiele mógł jednak pomóc, ponieważ sam znajdował się bez środków utrzymania, pozbawiony stanowiska wiceprezesa Zarządu Fabryki Jedwabiu w Chodakowie przez Komisaryczny Zarząd Niemiecki.

Od samego początku budowy struktur państwa podziemnego w korespondencjach między Warszawą a Londynem zaczęło pojawiać się nazwisko Piekalkiewicza, jako kandydata na stanowisko Delegata Rządu. Na razie w wyniku braku zgodności i taré w podziemiu został mianowany w r. 1941 zastępcą Delegata i trzymany w dyspozycji na wypadek jego aresztowania.⁵

J. Piekalkiewicz przyjmował funkcję zastępcy nie bez oporów, wrodzona skromność skłaniała do usuwania się w cień. Ambicją najsilniejszego stronnictwa Polski Podziemnej – SL „Rocha” – wspieranego przez ruch socjalistyczny, było przeforsowanie na to stanowisko ludowca. Wymagała tego polska racja stanu i sytuacja, jaka zaistniała w podziemiu związanym z rządem polskim w Londynie. Sanacja przez swoich przedstawicieli w różnych strukturach podziemia w kraju – a przede wszystkim w Związku Walki Zbrojnej – rozpoczęła przygotowania do walki o władzę.⁶

Nie wnikając w całość procesów zachodzących w tym czasie w podziemiu, trzeba stwierdzić, iż konsekwentnie montowana przez ludowców koalicja sił centrolewicowych przyniosła w podziemiu wiele zasadniczych zmian. Pierwszym namacalnym objawem była nominacja na Delegata Rządu na Kraj J. Piekalkiewicza. Wraz z tą nominacją rozpoczęła się walka o ścisłe określenie podziału zadań – w walce z okupantem – między podziemiem politycznym i zbrojnym.⁷

⁵ Instytut i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie: *Studium Polski Podziemnej*, sygn. I-74, k. 45. Depesza Stanisława Kota do Delegata Rządu Cyryla Ratajskiego z 27 sierpnia 1941 r. o mianowaniu J. Piekalkiewicza zastępcą. J. R. Szaflik: *Początki konspiracyjnego ruchu ludowego. Studium o taktyce politycznej Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego 1939-1943*, Warszawa 1973.

⁶ E. Duraczyński: *Kontrowersje i konflikty 1939-1941*, Warszawa 1979; A. Wojtas: *Działalność polityczna ludowców w czasie drugiej wojny światowej*, cz. 1, Warszawa 1979.

⁷ Instytut i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie: *Prezydium Rady Ministrów sygn. 76/2/1942 „Kraj”*. Depesza gen. W. Sikorskiego z 5 sierpnia 1942 r. o mianowaniu J. Piekalkiewicza Delegatem Rządu na Kraj.

17 września 1942 r. Delegat zabrał się do pracy z wielką energią.⁸ Mianował delegatów okręgowych, zagłębiał się z każdym dniem coraz bardziej w tajniki życia konspiracyjnego. Przestał być osobą prywatną, ze względu na bezpieczeństwo rodziny, zmienił adres zamieszkania i nazwisko na Julian Podhorecki. W konspiracji nosił pseudonim „Juliański”, w kontaktach z zagranicą – „Wiernic”. Początki urzędowania nie były łatwe. Związek Walki Zbrojnej strzegł swoich polityczno-wojskowych pozycji w podziemiu, między partiami politycznymi toczyła się walka o przyszły ustrój polityczny i społeczny Polski po wyzwoleniu spod okupacji.

Jednym z głównych zadań Delegata było umocnienie administracji państwowej w stosunku do Komendy Głównej AK i wprowadzenie zasady nadrzędności czynnika politycznego nad wojskowym, następnie zaś podniesienie urzędu pełnomocnika rządu do rangi najważniejszego czynnika w podziemiu. Starał się rozluźnić zależność od rządu, powołując się na statut Delegatury. J. Piekalkiewicz zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie niósł fakt rozbudowania przez KG AK własnej zmilitaryzowanej administracji. Starał się więc ograniczyć rolę KG AK do spraw wojskowo-technicznych, przygotowując środki do przyjęcia administracji utworzonej przez wojsko.

W swoich działaniach miał Delegat wsparcie ruchu ludowego w Kraju i Komitetu Zagranicznego SL na emigracji. Ludowcy włączyli się czynnie do budowy aparatu Delegatury, obejmując kilka departamentów w centrali, siedem delegatur wojewódzkich i około 100 powiatowych.

Coraz bardziej oddziaływał Delegat na podziemie polityczne przez zapewnienie sobie prawa do określania subsydiów pieniężnych od stronnictw wchodzących w skład Politycznego Komitetu Porozumiewawczego. Zajmował także zdecydowaną postawę wobec wszystkich ważniejszych wydarzeń zachodzących w kraju. Ze środków Delegatury szła pomoc dla powstania zamojskiego. Delegat bronił i usprawiedliwiał przed rządem decyzję walki zbrojnej podjętą na Zamojszczyźnie przez Komendę Główną Batalionów Chłopskich.

J. Piekalkiewicz był reprezentantem antysanacyjnych tendencji w obozie londyńskim, z tych pozycji atakował AK i opowiadał się po stronie lewicowych socjalistów i za ich walką o prezentację ruchu socjalistycznego w PKP.⁹

Był rzecznikiem budowy frontu porozumienia narodowego w całym polskim podziemiu. Podjął wysunięcie w PPR inicjatywę przeprowadzania rozmów. Z ramienia Delegatury rozmowy prowadził bliski współpracownik J. Piekalkiewicza, dyrektor Biura Prezydialnego Delegatury Stefan Pawłowski,

⁸ Tekst depeszy J. Piekalkiewicza do Londynu: „Lena dn. 17 IX 1942 r. Strażnica i Sten. Urząd Delegata Rządu objąłem dnia 17 września. Opóźnienie nastąpiło na skutek niemożności odezrania depeszy i konieczności czekania na pocztę. Pismo VII Cez 7 załącznikami otrzymałem. Podpisy wac się będą Wernic”. Instytut i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie SPP, sygn. 12, k. 19.

⁹ E. Duraczyński: *W sprawie usunięcia Polskich Socjalistów z PKP* [w:] *Najnowsze Dzieje Polski 1939-1945*, t. 6, Warszawa 1962.

a z ramienia AK – kierownik referatu wewnątrzpolitycznego BIP Eugeniusz Czarnowski. Z ramienia KC PPR uczestniczył Władysław Gomulka, a ze sztabu GL – inż. Stanisław Strzeszewski. Doszło, jak wiemy, do trzech spotkań. Delegat osobiście się nimi interesował i odbierał sprawozdania od Pawłowskiego. Strony po wyjaśnieniu swoich stanowisk przygotowały grunt do dalszych negocjacji, których celem miało być porozumienie. Według opinii S. Pawłowskiego, rozmowy miały szansę zakończyć się pozytywnie, przeszkodziła w tym decyzja PKP, wymuszona przez przedstawiciela PPS WRN – Kazimierza Pużaka, nakazująca ich przerwanie. Działo się to już po aresztowaniu J. Piekalkiewicza.

Tragedia rozegrała się 19 lutego 1943 r. na skrzyżowaniu ulicy Marszałkowskiej z Litewską. Dwóch cywilnych funkcjonariuszy gestapo aresztowało profesora jadącego bez eskorty tramwajem linii 19 i przywiozło go na al. Szucha. Zadanie ujęcia Piekalkiewicza otrzymał jeden z czołowych pracowników warszawskiego referatu IV N Komendatur der Sicherheitspolizei Erich Menten. W powojennych zeznaniach twierdził on, że aresztowanie delegata nie było trudne; dokonane zostało w asyście jednego tłumacza sekcji IV N w tramwaju. Piekalkiewicza miał zidentyfikować bratanek lub siostrzeniec (Neffe). Delegat został następnie przekazany komisarzowi Höhmanowi, który go okrutnie przesłuchiwał. Jako sprawca bezpośredniej śmierci Delegata, wymieniany był gestapowiec Vossbeck, który po przewiezieniu Piekalkiewicza na Pawiak z bykowcem w rękę miał się chwalić: „Dem habe ich es aber gezeit”.

Los aresztowanego potoczył się w zwykły okupacyjny sposób. Jego tragedia była jednak czymś szczególnym, ponieważ musiał ją przeżywać w samotności, jako więzień określony kryptonimem X. Codziennie torturowany i głodzony, zachowywał się godnie i nie załamał się psychicznie. Nikogo nie zdradził, wszystkie znane mu lokale nie zostały zlikwidowane. Komórka więzienna Delegatury poszukiwała tymczasem jego śladów.¹⁰

Dopiero po czteromiesięcznej ścisłej izolacji na Al. Szucha, w stanie skrajnego wyczerpania przewieziony został na Pawiak i umieszczony na oddziale I w celi izolacyjnej nr 20. Tu już mogła dotrzeć pomoc. Po usilnych staraniach lekarzowi więziennemu udało się skontaktować z Piekalkiewiczem na 24 godziny przed jego śmiercią. Na ratunek było już za późno. Profesor był już tylko strzępem człowieka, nieprzytomny, zupełnie zagłodzony, powtarzał jedno słowo: „jeść”. Śmierć nastąpiła 19 czerwca. Zwłoki przewieziono do kostnicy, a następnie pochowano w zbiorowej mogile na cmentarzu Bródnowskim. W kilka dni później wydobyto i ponownie pochowano w kwaterze 100a. Był to skrom-

¹⁰ O aresztowaniu J. Piekalkiewicza zawiadomił rząd na emigracji depeszą 25 lutego 1943 r. Dyrektor Biura Prezydialnego Stefan Pawłowski. W depeszy pisał, iż Delegat został zatrzymany między godziną 11 00 a 15 00, Instytut i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie. PRM,teczka nr 105 „Kraj”; CA MSW 184/6 III, okólnik Kds Warszawa z 13 III 1943 r., ZSH jk II AR2 373 59, t. 48, zeznania Ireny Chmielewicz z 23 I 1963 r. Szerzej patrz: W. Borodziej *Terror i polityka. Polcja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939-1944*, Warszawa 1985.

ny pogrzeb, za trumną najwyższego zwierzchnika Polski Walczącej szło tylko troje ludzi.¹¹

Aresztowanie Piekalkiewicza było stratą, którą odczuł nie tylko konspiracyjny ruch ludowy, ale i całe podziemie. W czasie swojej krótkiej działalności stworzył zręby aparatu Państwa Podziemnego, usprawnił działalność Walki Cywilnej powołując Sądy Specjalne. Zorganizował stałą łączność radiową z rządem na emigracji. Starał się o włączenie do prac w podziemiu wielu organizacji politycznych i społecznych spoza PKP. Swoimi działaniami przyspieszał procesy konsolidacji społeczeństwa w trudnym i tragicznym dla narodu polskiego okresie. Działal w kierunku frontu porozumienia narodowego wszystkich nurtów politycznych w podziemiu.

Wiele zawdzięczał konspiracyjny ruch ludowy swojemu delegatowi. Wspierał dostępnymi środkami działalność SL „Roch” i BCh. Często przebywał w terenie, gdzie prowadził rozmowy z pracownikami Delegatury i przewodniczącymi SL „Roch”. Interesował się szczególnie położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej. Do głębi był wstrząśnięty dramatyczną sytuacją ludności Zamojszczyzny, Żydów i jeńców radzieckich. Nie szczędził na cele pomocy środków z posiadanych funduszy Delegatury. Urzeczywistnił ideę Państwa Podziemnego w praktyce.

Dopiero po wojnie 27 lipca 1946 r. odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok na Powązki. W uroczystości wzięły udział liczne delegacje ludowców i wicjarzy z pocztaami sztandarowymi. W imieniu zebranych wielkiego patriotę, ludowca i przyjaciela młodzieży wiejskiej pożegnał prezes ZMW RP „Wici” Jan Dusza.¹²

Prof. Piekalkiewicz reprezentował najszczytniejsze tradycje walki o niepodległość, tych co „Żywią i Bronią” w najnowszej, ale także dramatycznej historii naszych dziejów.

SUMMARY

In the pantheon of Polish Underground State the name of Jan Piekalkiewicz has a special place. During his service as a highest political and military leader of the underground movement, the delegate of the government to Poland, he succeeded in developing the structures and functioning of the underground state. Detention of Piekalkiewicz on the 19th February 1943 and his martyr's death in the prison of Gestapo became a symbol of the patriotic attitude during Nazi occupation.

Less known are scholarly, social and political activities of Jan Piekalkiewicz, outstanding activist of the Peasant Movement, economist and statistician, professor of the Political Sciences School. He performed the 1921 census in Poland. He was a member and representative in many associations, both in Poland and abroad.

After 1926 Piekalkiewicz was a defendant of the parliamentary democracy. He calculated, using statistical methods, that the results of so called "Brześć elections" in 1930 were forged by the "Secession" group. The May coup d'état forced him to make a political choice. This choice costed him his academic career, he was fired from his academic position by the people from the "Secession" group.

Piekalkiewicz had close contacts with Podlasie and the region of Biała Podlaska.

¹¹ L. Wamąt: *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1960, s. 236; *Wspomnienia więźniów Pawiaka*, Warszawa 1978, s. 26-75.

¹² J. Dusza *op. cit.*, s. 3.

RENATA ADAMOWICZ

Józef Pietruczuk (1903-1945)

Józef Pietruczuk – działacz ludowy, oświatowy, burmistrz Łosic. Urodził się 24 października 1930 roku we wsi Chłopków na Podlasiu, w rodzie o głębokich tradycjach narodowych. Zapewne wpływ na jego postawę i charakter miały opowieści o bohaterskiej przeszłości dziadków; z tego wynikało jego zamiłowanie do wolności, wielki patriotyzm i przekonanie, że istnieją rzeczy, za które płaci się każdą cenę. Z własnych zaś przeżyć i doświadczeń wziął chęć niesienia oświaty ludowi. Jako wiejski chłopak, bystry i wnikliwy obserwator tego, co się wokół niego dzieje, Józef zauważył doskonale niedomagania systemu oświaty w ogóle, a oświaty na wsi w szczególności. Widział, jak małe szanse na zmianę własnego życia i przyszłości mają dzieci chłopskie. Jako ktoś, kto te wszystkie niedole odczuł na własnej skórze, pragnął zmienić chociażby w swoim wąskim otoczeniu ten stan rzeczy. Od początku dobrze wiedział, czego pragnie, miał żelazną wolę, był uparty i konsekwentny. To wszystko sprawiło, że swym krótkim i tragicznie zakończonym życiem pozostawił po sobie trwałą ślad.

Dziadkowie Józefa Pietruczuka ze strony ojca pochodzili ze Smoleńszczyzny. Dziadek Stefan Matliński posiadał tam wielofolwarkowy majątek ziemski. Za udział w powstaniu styczniowym majątek ten został skonfiskowany. Gdy brat Stefana Józef Matliński dostał się do niewoli i miał być wywieziony na Syberię, Stefan Matliński wraz ze swoimi dwoma braćmi i z pomocą adiutanta Jankowskiego przeprowadzili udaną akcję odbicia więźniów z kibitki wywożącej ich na Syberię. W akcji tej zginął jednak jeden z braci Stefana Matlińskiego. Z obawy przed represjami rodzina Matlińskich postanowiła opuścić Rosję. W ucieczce do Królestwa Polskiego pomógł Matlińskim przyjaciel rodziny, adiutant w Szkole Junkierów w Petersburgu, polski patriota Jankowski-Szydłowski. To on pomógł przedostać się im przez granicę i załatwił polskie papiery. Zostali przewiezieni przez Żydów, ukryci i zamaskowani. Osiedlili się w dobrach Jankowskiego w okolicach Mężeninina pod nazwiskiem Pietruczuk. Dziadek Józefa pracował „fikiyjnie” jako owczarz u Jankowskiego, prowadząc faktycznie wraz z żoną ożywioną działalność konspiracyjną. Oboje oddali duże usługi ruchowi niepodległościowemu na tym terenie i zginęli bohatersko pod Węgrowem w potyczce z Kozakami.

Rodzice Agnieszki, matki Józefa Pietruczka, pochodzili z Białorusi z miasta Smoleń. Podobnie jak rodzice Jakuba, ojca Józefa, przyjechali na teren Podlasia za sprawą adiutanta Jankowskiego. Musieli uciekać z Rosji, ponieważ za działalność antycarską byli prześladowani i skonfiskowano im majątek. Ich prawdziwe nazwisko brzmiało Słomińscy. Pod tym nazwiskiem osiedlili się w majątku Jankowskiego w okolicach Kisielewa. Ojciec Agnieszki rozpoczął pracę jako leśniczy, nie rezygnując jednak z działalności konspiracyjnej. Matka zajmowała się wychowywaniem dzieci i prowadzeniem gospodarstwa domowego. W dobrach Jankowskiego pracowali do czasu jego zdekonspirowania i ścigania oraz prób skonfiskowania majątku. Żyli później z dzierżaw majątków w Szydłowie i Chłpkowie. Zmarli śmiercią naturalną.

W roku 1887 Jakub Pietruczuk poślubił Agnieszkę Słomińską. Zamieszkali w Chłpkowie i pracowali na 16-hektarowym gospodarstwie, ziemi, którą otrzymała w posagu Agnieszka. W Chłpkowie urodziło się ich dziewięcioro dzieci. W roku 1921 zmarła Agnieszka Pietruczukowa, osierocając dzieci. Prowadzeniem gospodarstwa domowego i wychowaniem najmłodszego rodzeństwa po śmierci matki zajęła się najstarsza córka Marianna. Ojciec wraz z synami prowadził młyn.

Jakub Pietruczuk przez całe swoje życie miał nadzieję, że powróci na Smoleńszczyznę, gdzie się urodził i spędził młodość. W latach dwudziestych nawet tam pojechał, chcąc zorientować się w możliwościach powrotu. Jednak Żyd, którego spotkał, a który ukrywał kiedyś jego rodzinę, widząc ogromne podobieństwo Jakuba do ojca, odradził mu powrót z obawy przed represjami. Jakub Pietruczuk zmarł na febrę 14 stycznia 1945 roku, mając 93 lata.

Józef Pietruczuk był ósmym dzieckiem Jakuba i Agnieszki Pietruczuków. Rodzina utrzymywała się z pracy na ziemi, którą w posagu otrzymała matka. W roku 1909 Pietruczukowie wydzierżawili majątek w Hadynowie i tu zamieszkali. W Hadynowie również rozpoczął swoją edukację Józef. Uczył się on wraz ze starszym rodzeństwem do rosyjskiej szkoły powszechnej.

W roku 1911 Jakub Pietruczuk zakupił 8 mórg ziemi w Sarnakach i tu rozpoczął budowę młyna parowego. Gdy w roku 1912 budowę ukończył, rodzina przeniósła się do Sarnak i żyła z pracy w młynie. Dzieci kontynuowały naukę w szkole powszechnej.

W roku 1915 Józef rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Siedlcach, w klasie o profilu humanistycznym. Gimnazjum jednak nie ukończył. Z powodu ciężkiej sytuacji materialnej rodziny, która nie była w stanie opłacać szkoły i stancji, Józef po trzech latach nauki przerwał ją. Powrócił do Sarnak i pomagał ojcu w prowadzeniu młyna.

W roku 1919 Pietruczukowie przenieśli się do Buzki, miejscowości nad rzeką Bug, w której Józef kupił młyn i 30 mórg ziemi. W tym czasie Józef postanowił rozpocząć naukę w Seminarium Nauczycielskim w Leśnej Podlaskiej. Rodzice nie byli zadowoleni z wyboru syna. Byli ludźmi bardzo religijnymi i chcieli

raczej, by Józef wstąpił do seminarium duchownego. On jednak, tłumacząc swoją decyzję, mówił, że „chciałby nieść oświatę pośród ludzi”. Ojciec ostrzegał go, że lud, o który walczy, może go zdradzić. Nie przypuszczał zapewne, że jego obawy mogą się spełnić.

Po zakończeniu pierwszego semestru Józef przerwał naukę w seminarium i poszedł na wojnę polsko-bolszewicką. Zwerbował na nią swoich dwóch przyjaciół – Zygmunta Telikowskiego i Wacława Waremczuka. W sierpniu 1920 roku brali oni udział w bitwie z Rosjanami na przedpolach Warszawy.

Po powrocie z wojny Józef kontynuował naukę w seminarium. Uważany był za jednego z najzdolniejszych uczniów. Zawsze był pełen energii i chęci działania. Wraz z grupką kolegów zainicjował redagowanie pismka szkolnego, do którego sam pisywał artykuły i felietony. Zawsze podpisywał się „drugoklasista”. Chętnie też robił okolicznościowe gazetki i wystawy szkolne.

Jeden z kolegów Józefa Pietruczuka tak wspomina okres nauki w seminarium w liście do żony Józefa.

„Poznałem Józia i zbliżyłem się do Niego w połowie roku szkolnego 1921-22, kiedy zostałem przesunięty od półroczna z ówczesnego II kursu seminarium na kurs III. Był to wtedy najstarszy kurs seminarium, które rozwijało się stopniowo. Matura, którą zdawałem razem z Józkiem w 1924 roku, była pierwszą maturą Seminarium Nauczycielskiego w Leśnej Podlaskiej [...] Należał do czołówki młodzieżowej nie tylko w naszej klasie, ale w całym seminarium. Powszechnie był uważany za najzdolniejszego. Nie należał do „kujonów szkolnych”. Wystarczyło mu tylko wysłuchanie wykładu, aby potem dawać doskonale samodzielnie odpowiedzi. Czas przeznaczony na odrabianie lekcji wykorzystywał na pisanie i czytanie [...]. Już na III kursie wcieliliśmy, że jest utalentowanym poetą. Poezja porywała go coraz bardziej. Z leśniackich pochodzą poematy: *Nad Bugiem*, *Śpiew ściernisk* i dramat *Mardocheusz*. Do *Śpiewu ściernisk* dorobił piękną, nastrojową melodię [...] Poezja Józia z tego okresu nosiła na sobie piętno romantyzmu. Było to wtedy zupełnie naturalne. Cieszyliśmy się wolnością odrodzonej Ojczyzny, byliśmy pod uroczym wpływem poezji Mickiewicza, Słowackiego, Kasprzowicza, Wyspiańskiego, Norwida [...] Z poezji Józia przebiegał ponad wszystko gorący patriotyzm i myśl postępową – ostrzej od innych dostrzegał cienie w życiu państwowym i społecznym Polski międzywojennej.”¹

Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Leśnej Podlaskiej Józef Pietruczuk podjął pracę w Szkole Podstawowej w Sarnakach. Był to rok szkolny 1924/1925. Nie mogąc dojść do porozumienia z kierownikiem szkoły, któremu nie podobało się nowatorstwo młodego nauczyciela, Józef postanowił zmienić miejsce pracy. Przeniósł się do pracy w szkole w miejscowości Szawły. Tu pracowało mu się dobrze, swoją życzliwością i prostotą umiał zjednać sobie nauczycieli i uczniów. Był świetnym organizatorem i pedagogiem. Uczył historii i geografii.

Do czasu przyjścia Pietruczuka do szkoły w Szawłach nauczyciele nie bardzo potrafili zjednać sobie i zainteresować nauką uczniów. Nie było też chętnych nauczycieli do pracy w tej wsi. Warunki były ciężkie, lekcje odbywały się w izbach

¹ Udostępniony mi fragment listu Józefa Kusza do Jadwigi Pietruczuk.

wynajętych w domu prywatnym. Nie było niezbędnych podręczników i pomocy naukowych.

Józef Pietruczuk pokonywał jednak wytrwale wszelkie przeciwności. Zachęcił i zbliżył do szkoły dzieci organizując obok zadań dydaktycznych różnego rodzaju zabawy, wycieczki, okolicznościowe imprezy, ucząc przez nie uczciwości, prawości, grzeczności, szacunku dla siebie i innych. Wszystko to sprawiło, że stał się ulubionym nauczycielem uczniów, ich przyjacielem. Dowodem na to może być zdarzenie, mające miejsce w roku 1926. Józef Pietruczuk, pracując jeszcze w Szawłach, poddał myśl budowy szkoły w Hadynowie, miejscowości oddalonej o kilka kilometrów od Szawłów. Przewodniczącym budowy został wybrany ksiądz z parafii Hadynów. Józef Pietruczuk zbierał fundusze na zakup materiałów budowlanych. Między nim a księdzem doszło jednak do kłótni. Ksiądz, który był zobowiązany prowadzić lekcje religii w Szawłach należących do parafii Hadynów, upomniął się o zapłatę za lekcje, których nie przeprowadził. Lekcje te przeprowadził Józef Pietruczuk, nie biorąc za nie pieniędzy, ale nie zgodził się również na wypłacenie ich księdzu. Ksiądz obraził się, nawymyślał Józefowi Pietruczukowi od bezbożników i komunistów oraz postarał się o to, by przeniesiono go do pracy w Skórcu. Przeciw decyzji kuratorium o przeniesieniu Józefa Pietruczuka wystąpili uczniowie zaprzestając uczęszczenia do szkoły. Wezwano wówczas policję, która miała ich do tego zmusić. Jednak i to nie pomogło. Dzieci, nie bojąc się gróźb, wróciły do szkoły dopiero wówczas, gdy Józef Pietruczuk został przywrócony do pracy w szkole.

W roku 1927 Józef Pietruczuk rozpoczął pracę w Hadynowie. Został kierownikiem czteroklasowej szkoły powszechnej. Warunki pracy tu, jak i w większości wiejskich szkół, były bardzo trudne. Szkoła nie posiadała własnego budynku, klasy mieściły się w izbach wynajętych od gospodarzy. Sytuację poprawiła dopiero wybudowana w początkach lat trzydziestych remiza strażacka, do której przeniesiono część klas. Wieś była biedna, rodziców często nie było stać na zakupienie koniecznych podręczników i przyborów szkolnych. Józef Pietruczuk, ile mógł pomagał tym dzieciom. Organizował różne formy samopomocy. W końcu roku szkolnego zbierał od dzieci podręczniki, sprawdzał, ile zabraknie i za ustaloną roczną opłatę (dwa złote) dokupował brakujące książki. W nowym roku szkolnym wszystkie dzieci otrzymywały potrzebne podręczniki. Podobnie ustalał niewielką opłatę, za którą kupował niezbędne przybory szkolne.

Mimo usilnych starań ze strony Józefa Pietruczuka szkoły w Hadynowie nie pobudowano. Józef Pietruczuk znalazł ludzi, którzy ofiarowali plac i zdołał nawet położyć fundamenty. Jednak radni gminy, pochodzący z wiosek, które posiadały budynki szkolne, wzniesione jeszcze za czasów rozbiorów – Olszanka, Korczówka, Szydłówka – projekt budowy szkoły w Hadynowie odrzucili. Wybudowano ją na istniejących już fundamentach dopiero po wojnie. Tego jednak Józef Pietruczuk już nie doczekał.

Obok działalności czysto dydaktycznej Józef Pietruczuk świetnie organizował zajęcia pozalekcyjne. Z jego inicjatywy powstał na terenie szkoły chór szkolny, w którym zresztą sam lubił śpiewać. A śpiewał ponoć bardzo ładnie. Zorganizował również kółko teatralne, które dawało przedstawienia z okazji świąt czy rocznic dla szkoły i dla całej wsi.

Józef Pietruczuk bardzo lubił rozmawiać z młodzieżą. Temu służyły młodzieżowe koła dyskusyjne, które zorganizował. Propagował ideę poznawania własnego regionu przez wycieczki piesze po najbliższej okolicy. Wszystkie te działania i inicjatywy Józefa Pietruczuka złożyły się na to, iż szkoła stała się ulubionym miejscem pobytu dzieci i młodzieży. W niej mogły realizować swoje marzenia, rozwijać zainteresowania i miło spędzać czas wśród rówieśników.

Józef Pietruczuk działał też na rzecz społeczności, w której żył. Organizował w okolicznych wsiach punkty biblioteczne, chcąc wzbudzić w ludziach potrzebę czytania wartościowych dzieł. Sam też posiadał bogaty, prywatny księgozbiór, który chętnie udostępniał.

Dużo pracy poświęcił również organizacji kobiet wiejskich. W jego domu odbywały się zebrania szkoleniowe przyszłych sanitariuszek Batalionów Chłopskich.

„W mieszkaniu tym członkinie Ludowego Związku Kobiet przygotowywały w 1944 roku sztandar dla Drugiego Batalionu Podlaskiego Batalionów Chłopskich, organizującego się w lasach wiśniowskich”.²

Od początku swojej pracy dydaktycznej Józef Pietruczuk należał do powstałego w roku 1919 Związku Polskich Nauczycieli Szkół Powszechnych, przekształconego później w Związek Nauczycielstwa Polskiego. Uczestniczył w konferencjach nauczycielskich organizowanych kolejno przez szkoły różnych gmin. Zbierali się na nich nauczyciele z dwóch czy trzech gmin, odbywała się lekcja pokazowa, którą później analizowano pod względem metodycznym. Na konferencjach tych poruszano również najbardziej bolące sprawy w regionie, dotyczące życia nauczycieli, uczniów, sytuacji szkolnictwa. A był to okres w szkolnictwie polskim bardzo trudny, na Podlasiu zaś szczególnie.

Obok ciężkiej sytuacji lokalowej, braku szkół, niezbędnych podręczników i pomocy naukowych, brakowało również wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej. Uposażenie nauczyciela stosunkowo niskie, a i tak obniżane dwukrotnie w latach trzydziestych, nie zachęcało do podejmowania nauki w Seminarfach Nauczycielskich.

W roku 1930 Józef Pietruczuk wstąpił na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Wrszawskiego jako wolny słuchacz. Studia dzienne bowiem mogli podjąć wówczas tylko ci, którzy ukończyli gimnazjum i zdali w nim maturę. Na uniwersytet nie dawała prawa wstępu matura seminaryjna. Podjętych studiów

² *Oni zginęli za Polskę Ludową*, „Zielony Sztandar” 1959, nr 11, s. 6.

Józef Pietruczuk nie ukończył. Z powodu choroby zrezygnował z nauki po dwóch semestrach.

13 lipca 1931 roku Józef Pietruczuk poślubił poznaną trzy lata wcześniej Jadwigę Jaszczuk, córkę jednego z bogatszych gospodarzy Hadynowa. Żona Jadwiga ukończyła Gimnazjum Państwowe im. Królowej Jadwigi w Siedlecach. Nie będąc przyjęta na Wydział Farmacji na Uniwersytecie Warszawskim, ukończyła w roku szkolnym 1930/1931 roczny kurs nauczycielski w Brześciu nad Bugiem. Pracowała potem jako nauczycielka w szkole we wsi Kornica.

Po ślubie młodzi gospodarowali na 2-hektarowej działce, którą otrzymała w posagu pani Jadwiga i rozpoczęli budowę domu w Hadynowie. Józef Pietruczuk założył sad i piękny ogród. Sprowadził do niego niespotykane na tych terenach sadzonki drzew, krzewów, kwiatów. Sam bardzo lubił pracę w ogrodzie. Jego dom otaczały zawsze piękne klomby z egzotycznymi kwiatami i krzewami. Profesor Hessen, który w okresie okupacji bywał u Pietruczków, nazywał ich ogród rajem.

Od roku 1939 Józef Pietruczuk pracował w szkole w Hadynowie, żona zajmowała się wychowywaniem ich trzech córek: Krystyny, Agnieszki i Elżbiety. W roku szkolnym 1938/1939 pracowała w szkole w Kornicy.

W marcu 1939 roku Józef Pietruczuk został powołany do wojska, do jednostki pontonowej w Brześciu. Wrócił 30 października 1939 roku, nie biorąc bezpośrednio udziału w wojnie. Jednostka jego, jak wiele innych, wówczas cofała się na wschód. Józef Pietruczuk nie posiadał stopnia oficerskiego, był szeregowym żołnierzem i pracował w jednostce jako kancelista. Być może dlatego też uniknął później obozu na zachodzie, gdzie znalazł się mąż siostry pani Jadwigi, porucznik rezerwy.

Ponieważ okupant pozwalał na prowadzenie szkół powszechnych, Józef Pietruczuk powrócił do pracy w szkole. By wyżywić rodzinę, Pietruczukowie prowadzili małe gospodarstwo.

W czasie okupacji dom Pietruczków stał się miejscem schronienia dla różnych ludzi. Już w pierwszych dniach wojny przyjechała do nich z Siedlec żona brata Józefa Pietruczuka – Wojciecha – z dziećmi. Dom ich się spalił, a mąż poszedł na wojnę.

Gdy w roku 1941 miał nastąpić atak niemiecki na ZSRR, mieszkający w Bużce, niedaleko granicy z ZSRR, bracia Józefa – Franciszek i Sylwester, obawiając się pierwszych walk, przyjechali z żonami i dziećmi do Hadynowa. Zamieszkali u Pietruczków, było już więc razem w domu około dwudziestu osób.

W roku 1941, już po ataku na ZSRR, zbiegli do Hadynowa dwaj jeniecy radzieccy. W Białej Podlaskiej Niemcy zorganizowali oboz jeniecki dla Rosjan. Chorzy na tyfus i inne choroby, głodni i wyczerpani więźniowie przerwali druty i zbiegli. Dwóch z nich, chory na tyfus Piotr, traktorzysta i Daniel, lekarz znalazło schronienie w domu państwa Pietruczków. Przez dwa lata Pie-

truczukowie żywili i ukrywali ich. Józef, donosząc im jedzenie, zaraził się tyfusem. Szczęśliwie przeżył tę chorobę, jeńcy zaś nie chcąc dłużej narażać rodziny, oddali się w ręce Niemców. Zostali zesłani na roboty do Niemiec. Wojnę przeżyli.

Pietruczukowie przez pewien czas ukrywali również w swoim domu znajome małżeństwo Morkollów. Żona Morkolla była Żydówką.

Od roku 1942 w domu ich przebywały też dwie gimnazjalne koleżanki pani Jadwigi, siostra Salomea z córeczką i znajomy rodziny, wysiedlony z Bydgoszczy malarz z żoną.

Dom Pietruczuków przez cały okres okupacji był miejscem schronienia dużej liczby ludzi. Wielu z nich zawdzięczało Pietruczukom przeżycie w tym ciężkim dla Polski czasie.

Okupacja to okres wzmózonej działalności pedagogicznej Józefa Pietruczuka. W roku 1941 zorganizował on w swoim domu tajne nauczanie na poziomie szkoły średniej. Przez dwa lata 1941-1942 uczęszczało na nie kilkanaścioro dzieci z Hadynowa i okolic, które w roku 1945 zasilily grono gimnazjum łosickiego.

W roku 1942 Józef Pietruczuk wstąpił na Wydział Ekonomiczny Wolnej Wszechnicy. Co miesiąc wyjeżdżał na tydzień do Warszawy i uczęszczał na zajęcia. W Warszawie poznał też profesorów Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego, pedagoga profesora Sergiusza Hessena, historyka wychowania profesora Zieleńczyka i psychologa profesora Borkowskiego. Na prośbę Józefa Pietruczuka profesorowie ci w latach 1943-1944 przejeżdżali do Hadynowa. W mieszkaniach prywatnych prowadzili wykłady, kształcąc kilkoro nauczycieli z okolic Hadynowa. Przyjeżdżający na miesięczny cykl wykładów profesorowie byli utrzymywani przez „studentów”. Kursy te pomagały im przetrwać ciężką sytuację materialną, w której się znaleźli po zawieszeniu działalności uniwersytetu. Wykładały na tych kursach również: żona Józefa Pietruczuka Jadwiga, która miała ukończone gimnazjum i roczny kurs nauczycielski, jej siostra Salomea i Apolonia Szymańska.

W czasie okupacji również, gdy Niemcy rozpoczęli masowy wywóz ludności polskiej na roboty do Rzeszy, Józef Pietruczuk zorganizował w Hadynowie dwuletnią rolniczą szkołę zawodową. Chroniła ona młodzież 16-17-letnią przed wywózką do Niemiec. Młodzież uczyła się w niej przedmiotów rolniczych, prostych zajęć praktycznych w rolnictwie, dziewczęta zaś miały dodatkowo naukę gotowania, szycia itp. zajęcia. Szkole tej wielu zawdzięczało to, iż nie zostali wywiezieni na roboty.

17 stycznia 1943 roku pod dom państwa Pietruczuków zajechało kilku Niemców. Przeszukali dom, obejście i zabrali do więzienia w Siedlech Józefa Pietruczuka. Dzięki staraniom rodziny i przy pomocy profesora Henryka Hromańskiego, w którego willi mieściło się w Siedlech gestapo, Józef za łapówkę w wysokości ośmiu tysięcy złotych został po paru tygodniach wykupiony. Wrócił wynędzniały, zmaltretowany. Nawet z żoną nie chciał rozmawiać

o pobycie w więzieniu. Wiadomo było tylko, że był więziony za organizowanie tajnego nauczania.

Józef Pietruczuk działał w Batalionach Chłopskich na swoim terenie. Był członkiem piątki politycznej Stronnictwa Ludowego „Roch” na powiat siedlecki.

„W czasie wojny tworzył oddziały bojowe do walki z okupantem. Był przeciwnikiem tworzenia tzw. »wojska niepolitycznego« przez wszelkiego rodzaju zaczajonych sanacyjnych szczebli – od komendy powiatowej w dół – był natchnieniem i dobrym doradcą politycznym. Należał do tych, którzy najczynniej na terenie Podlasia przeciwstawiali się łączeniu Batalionów Chłopskich z Armią Krajową”.³ W domu Pietruczuków czytywano „gazetki”, wieczorami słuchano radia, starannie ukrywanego u dzieci.

W Batalionach Chłopskich Józef Pietruczuk rozwijał działalność oświatową. Nie był entuzjastą rządów sanacyjnych po zamachu majowym. Wieś podlaska II Rzeczypospolitej była biedna, zacofana. Chociaż nauka w szkole podstawowej była obowiązkowa, to dostęp do szkoły średniej – nie mówiąc o wyższej – był dla młodzieży wiejskiej niemożliwy ze względów finansowych. Józef Pietruczuk bardzo to przeżywał. Często po zakończeniu roku szkolnego przychodził smutny i mówił: „tyle zdolnych dzieci mogłoby się uczyć dalej, ale to dziś niemożliwe”.⁴ To chyba było największym dopingiem, aby w bliższej okolicy dla tej młodzieży zorganizować szkołę średnią. Szkołę, do której mogliby dosłownie chodzić, a nie mieszkac na stacji w Siedlcach.

Gdy 31 lipca 1944 roku wojska niemieckie opuściły teren Łosic i okolice, Józef Pietruczuk zabrał się do organizowania szkoły średniej w Łosicach. Wraz z innymi nauczycielami i społeczeństwem Łosic rozpoczął zbieranie funduszy na organizację tej szkoły. Zbierano pieniądze po okolicznych parafiach wśród ludzi zamożnych. Józef Pietruczuk sam poszedł do Lublina po zezwolenie od władz oświatowych – pod które podlegał wówczas powiat łosicki – na zorganizowanie Państwowego Gimnazjum w Łosicach. Otrzymał takie zezwolenie, rozpoczął już właściwą organizację gimnazjum. Znalazł odpowiedni lokal, który przystosował do potrzeb szkolnych. Z okolicznych szkół zebrał sprzęt i zaczął kompletować „ciało pedagogiczne”. W Łosicach było kilka osób z kwalifikacjami do nauczania w szkole średniej i Józef Pietruczuk zatrudnił je w gimnazjum.

W ciągu niespełna dwóch miesięcy zdołano zorganizować gimnazjum. Inauguracja roku szkolnego w Samorządowym Gimnazjum w Łosicach odbyła się 15 września 1944 roku. Swoje przemówienie inauguracyjne Józef Pietruczuk zakończył słowami:

„Niech się skrzyknie, niech zwoła wszystko, co młode, co zdrowe, czerstwe, prężne, twórcze, co jest zdolne przejąć z przeszłości wszystko dobre i piękne, i w oparciu o to budować życie nowe”.⁵

³ *Ibidem*.

⁴ Na podstawie wywiadu przeprowadzonego z Jadwigą Pietruczuk (zapis własny).

⁵ Przemówienie Józefa Pietruczuka zaczerpnięte z kroniki Liceum Ogólnokształcącego w Łosicach.

Dyrektorem gminazjum został Mieczysław Wyczółkowski. W sprawach administracyjno-gospodarczych wspierał go Józef Pietruczuk.

Chęć nauki zgłosiło dwustu uczniów. Po egzaminach wstępnych utworzono trzy klasy pierwsze, dwie drugie i jedną trzecią. Nabór do klas drugich i trzeciej był możliwy dzięki pracy okolicznych nauczycieli, którzy w okresie okupacji organizowali tajne nauczanie na poziomie szkoły średniej.

Józef Pietruczuk uczył w gimnazjum geografii i historii. Zatrudniona była również jego żona Jadwiga. Pracowała jako sekretarka i nauczycielka robót ręcznych. Pietruczukowie z rodziną przenieśli się do Łosic i zamieszkali przy ulicy Tadeusza Kościuszki. Najstarsza z córek zdała do pierwszej klasy gimnazjum, młodsze uczęszczały do szkoły podstawowej.

Po wyzwoleniu Józef Pietruczuk pełnił funkcję delegata Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do spraw oświatowych w powiecie siedleckim. W tym czasie wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej. W listopadzie przyjął funkcję burmistrza miasta Łosic. Wierzył, że nadeszła wolność i należy pracować i podnosić kraj z gruzów. Chciał włączyć się w sam nurt odbudowy kraju, jego struktur administracyjnych. Był przekonany, że obowiązkiem człowieka światłego jest praca na rzecz ojczyzny, w której mieszka. Sądził też, że jako gospodarz miasta będzie bardziej pomocny dla szkoły.

Praca Józefa Pietruczuka w szkole i w urzędzie miejskim układała się pomyślnie. Znaleźli się jednak ludzie, którym się to nie spodobało.

Wieczorem 26 stycznia 1945 roku do domu Pietruczuków wtargnęli trzej zamaskowani mężczyźni z bronią. Widząc Józefa i trzy tułące się do niego córki, wycofali się. Być może widok przerażonych dzieci ich powstrzymał. Podobny widok nie powstrzymał niestety czterech morderców, którzy dnia następnego wtargnęli do ich domu.

Gdy 27 stycznia 1945 roku wieczorem żona Józefa wychodziła z domu, wtargnęli oni do mieszkania, zabili Józefa Pietruczuka i ciężko ranili jedenastoletnią córkę Elżbietę. W trzy miesiące później – 7 kwietnia 1945 roku – w siedleckim szpitalu Elżbieta zmarła.

Próbę zamachu 26 stycznia 1945 roku Józef Pietruczuk zbagatelizował. Na prośbę żony, by wyjechał i ukrył się – odpowiedział: „ja przecież nie nikomu złego nie zrobiłem i nie będę się ukrywał”.⁶

Nie czuł się winny i jak zawsze wierzył w ludzką sprawiedliwość. Nie chciał myśleć, że ludzie ci przyszli go zabić. Świadczył o tym choćby fakt, że na niedzielę 28 stycznia zaprosił nauczycieli na zebranie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Miał odbyć się pokaz teatryku lałkowego, który zorganizował w szkole. Gdy rano nauczyciele przyjechali do Łosic, dowiedzieli się o tragedii.

Profesor Sergiusz Hessen na wiadomość o śmierci Józefa Pietruczuka napisał w liście do Jadwigi Pietruczuk:

⁶ Wywiad przeprowadzony z Jadwigą Pietruczuk (zapis własny).

„Mąż Pani był jednym z najszlachetniejszych, najinteligentniejszych i najmądrzejszych ludzi, jakich niewielu udało mi się w moim już długim życiu spotkać. Ile mógłby uczynić jeszcze, mając taki talent organizacyjny, wolę działania i przebojowość w dążeniu do celu, dobroć i szacunek dla innych, gdyby pozwolono Mu żyć. Niepowetowana strata!”⁷

Józef Pietruczuk został pochowany na cmentarzu w Hadynowie. Pogrzeb zebrał bardzo dużo ludzi. Salwę honorową oddała kompania wojska. Przemówienie pożegnalne wygłosił prałat z Międzyrzecza Podlaskiego.

W sierpniu 1961 roku Rada Pedagogiczna Liceum Ogólnokształcącego w Łosicach wystąpiła do władz miejscowych i Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego z wnioskiem o nadanie szkole imienia Józefa Pietruczuka.

16 grudnia roku odbyła się uroczystość otwarcia nowego gmachu Szkoły i nadanie jej imienia założyciela Józefa Pietruczuka.

W kwietniu 1993 roku nazwisko Józefa Pietruczuka stało się głośne w Łosicach. Przyczyną tego było pismo o następującej treści:

„Pan dyrektor

Liceum Ogólnokształcącego w Łosicach

Niniejszym wnosimy o zmianę nazwy Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Pietruczuka w Łosicach.

Wnosimy o wykreślenie z nazwy: „im Józefa Pietruczuka”. Wniosek ten uzasadniamy tym, że Józef Pietruczuk nie był bohaterem narodowym ani też zasłużonym działaczem dla dobra ziem łosickiej godnym utrwalenia jego pamięci w nazwie Liceum w Łosicach.

Józef Pietruczuk był utrwalaczem władzy podporządkowanej okupantowi radzieckiemu, był członkiem Polskiej Partii Robotniczej – partii współpracującej z władzą radziecką, która prześladowała Polaków. Według opinii naszych członków jak też dużej części naszego społeczeństwa Józef Pietruczuk w czasie swego urzędowania w charakterze Burmistrza Łosic współpracował z władzami radzieckimi i NKWD, które w tym czasie sprawowały władzę na tym terenie. Wielu działaczy podziemia z okresu okupacji niemieckiej, a szczególnie członków Armii Krajowej z terenu Łosic i okolic zostało wywiezionych do obozów na terenie Związku Radzieckiego; część z nich nie wróciła, zostali zamordowani.

Zgodnie z oświadczeniem mieszkańca Łosic Piotra Łukaszuka, Józef Pietruczuk został rozstrzelany z rozkazu Armii Krajowej. Pozostawienie w dalszym ciągu tej nazwy Liceum w Łosicach jest hanbiące, uwłacza tym, którzy wycierpieli lub oddali życie za suwerenną Ojczyznę. Jednocześnie proponujemy nadać Szkole nazwę: »Liceum Ogólnokształcące im. Dr. Witolda Wróblewskiego«, który był żołnierzem Armii Krajowej, przesładowany i więziony przez władze komunistyczne za walkę o wolną i suwerenną Ojczyznę”.

Pod podpisem tym widnieją pieczętki: Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego i Prezesa Rolników Indywidualnych „Solidarność” Zygmunta Galeckiego oraz podpisy Piotra Łukaszuka i Mariana Tchórzewskiego.

Powyższe pismo, przesłane do: dyrektora Liceum Ogólnokształcącego, burmistrza Łosic, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białej Podlaskiej i opublikowane w kwietniowej „Gazecie Łosickiej” (1993, nr 2), dało początek

⁷ List profesora Sergiusza Hessaena w zbiorach Jadwigi Pietruczuk

publicznej dyskusji, w której zarysowały się stanowiska krańcowo przeciwstawne z charakterystycznym, dużym emocjonalnym zaangażowaniem wszystkich osób zabierających głos.

Sympatycy Józefa Pietruczuka, jego uczniowie widzieli w nim pomysłodawcę i organizatora powstałego 15 września 1944 roku Gimnazjum Samorządowego, człowieka bez skazy, któremu Łosice zawdzięczały awans społeczno-kulturalny, jaki dokonał się w następnych dziesięcioleciach.

Oponenci Józefa Pietruczuka nie negowali tych osiągnięć, zarzucali mu natomiast przynależność do Polskiej Partii Robotniczej, dzięki czemu mógł zostać burmistrzem. Obciążali go za zbrodnie dokonane na tym terenie przez NKWD. NKWD wywoziło w tym czasie wiele osób z różnych miejscowości.

30 marca 1933 roku Rada Pedagogiczna przychyliła się do wniosku kombatanatów.

14 grudnia 1993 roku pani Jadwiga Pietruczuk, znękana pomówieniami, poprosiła o usunięcie z nazwy szkoły nazwiska patrona – Józefa Pietruczuka.

W styczniu 1994 roku Rada Szkoły, a 1 lutego 1994 roku Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białej Podlaskiej zatwierdziło powyższe decyzje.

Zasługi Józefa Pietruczuka jako pedagoga i założyciela gimnazjum są faktem historycznym, budzącym duże uznanie miejscowego społeczeństwa w przeszłości i dziś. Symbolicznym tego wyrazem jest tablica pamiątkowa widniejąca od lat w licealnym holu.⁸

Od Redakcji

50 rocznica powstania Liceum Ogólnokształcącego w Łosicach – obchodzona w roku 1994 bardzo uroczysto – odbyła się już bez patrona.

Józef Pietruczuk był synem wsi podlaskiej, biednej i zacofanej. Całe swoje życie poświęcił edukacji tych, spośród których wyszedł. Związki z politycznym ruchem chłopskim – Stronnictwem Ludowym – umożliwiły go w przekonaniu o słuszności działania.

„Oświata dla ludu” – to podstawowe hasło programowe ruchu ludowego wcielą w praktykę; w czasie wojny w tajnym nauczaniu i podczas pracy w Powiatowym Kierownictwie Stronnictwa Ludowego „Rocha” w Siedlcach.

Marzenia Józefa Pietruczuka – działacza podziemnego państwa – zostały zrealizowane po wojnie w Łosicach.

Tragiczna śmierć nie unicestwiła jego dzieła w roku 1945 i nie unicestwił go i nie wymazał z pamięci społeczeństwa i jego uczniów uchwały, choćby najwzajemniejsze, podjęte 50 lat po jego śmierci.

⁸ Podstawą do napisania biogramu była moja praca magisterska, napisana pod kierunkiem Prof. dr. hab. Henryka Mierzwińskiego w Instytucie Historii WSRP w Siedlcach w roku 1993, pt. *Życie i działalność pedagogiczna Józefa Pietruczuka*.

SUMMARY

Life and work of Józef Pietruczuk are marked by two dates, 1903 and 1945. He was not even 42 when he was treacherously murdered by the unknown assassins. He devoted all his live to the idea of education in the Podlasie villages.

He was well known as an activist of the peasants' movement in Siedlec region; an organiser of political and educational activities as well as self-help actions in the area of Hadynów during the years 1939-1944. He helped Jews and Russian POWs who were persecuted by the Nazi occupants. After the end of military operations in Podlasie he started to organise educational system there. He was a founder and a professor at the Łosice High School in 1944.

Promoting the normalisation of the life and reconstruction of the country he accepted a position of a mayor of Łosice. He was murdered on the 27th of January 1945. His merits were appreciated. High School in Łosice, founded by Pietruczuk was named after him.

After 1989 Józef Pietruczuk was criticised by his political enemies from the occupation times. In April 1993 he send a letter to the director of the High School in Łosice asking him to change the name of the school's patron. The letter was published in the press and caused public debate which ended in the decision of the Educational Administration in Biała Podlaska to remove the name of Józef Pietruczuk from the name of the school.

The merits of Józef Pietruczuk stayed in the memories of the local community and students of Łosice High School, founded by him.

WŁADYSŁAW KAROLAK

Pacyfikacja Tokar

Wieś, z którą związana jest większa część mojego życia – Tokary w gminie Korczew nad Bugiem, została spacyfikowana podobnie jak Michniów 12 lipca 1943 r. Choć za szczęście bardziej nam sprzyjało, a oprawcy nie znaleźli bezpośrednich dowodów działalności konspiracyjnej, to w Ruskowie, Hruszewie i Tokarach zamordowali 13 osób, około 20 wywieźli na prace przymusowe do Rzeszy i taką samą liczbę do obozów koncentracyjnych. Wsi jednak nie spalili, choć ją obrabowali.

Co mogło być przyczyną całej serii niemieckich represji na Podlasiu? Myślę, że dla lepszego zrozumienia sytuacji, należy cofnąć się do okresu międzywojennego i początków okupacji.

Należałem do tego młodego pokolenia wsi, które od najmłodszych lat musiało ciężko pracować. Miałem niespełna cztery lata, kiedy umarli moi rodzice. W domu rodzinnym zostały tylko dzieci, moi bracia byli ode mnie niewiele starsi. Ziemi było mało i do tego bardzo lichej. Przymieraliśmy głodem, chodziliśmy bez butów w zimie. Moje dorastanie przypadło na lata trzydzieste tragicznej nędzy na wsi polskiej. Wieś odżywała się bardzo źle. Nawet zamożniejsi gospodarze nie używali cukru, oszczędzali także na soli. Przycinanie zapalek na kilka części, krzesanie ognia z kamienia, przenoszenie żarzących się węgli w garnku, z jednego końca wsi na drugi, stało się codziennością. W nocy wieś tonęła w ciemnościach, ponieważ oszczędzano naftę. Mieszkańcy chodzili bez obuwia, bez bielizny, dodzierając reszty lachmanów. Graszująca w sposób niesłychany gruźlica dziesiątkowała młode pokolenie. Szkoły opustoszały, młodzież nie miała butów, dzieci mdlały często z głodu na lekcjach.

Na wsi było w tym czasie niebezpiecznie, włamania i rozboje nasiliły się. Zuchwalstwo złodziei przechodziło wszelkie granice. Były okolice, gdzie codziennie dokonywano napadu bądź kradzieży.

Od najmłodszych lat wynajmowaliśmy się do pracy. Oddano mnie do terminu, gdzie uczyłem się na stolarza. W wieku 18 lat wstąpiłem do Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. W mojej wsi i w sąsiednich rozwijały

działalność: Stronnictwo Ludowe, często nazywane „Zielonym Sztandarem”, i Komunistyczna Partia Polski. Programy tych partii trafiały na podatny grunt na wsi podlaskiej. Była nędza i nierówność społeczna. Byliśmy poniewierani przez administrację, policję, służbę leśną i dworskich ekonomów, kiedy zbieraliśmy kłosa na dworskich polach, grzyby, jagody i chrust w lasach.

Rodził się bunt, kiedy wybuchł strajk chłopski w r. 1937, razem z kolegami uczestniczyliśmy w manifestacjach w Ruskowie, Huszlewie i w innych miejscowościach b. powiatu siedleckiego. Spłonęły sterty ze zbożem w majątku Chomickich w Ruskowie. Podejrzewano miejscowych ludowców i komunistów, nikomu nie udowodniono. Niechęć między dworem a wsią sięgnęła zenitu przed wybuchem wojny. Miejscowy proboszcz, który nie umiał ułożyć stosunków ze społecznością Ruskowa, został wygnany z parafii.

Na bieżący utrzymywał z nami kontakty prezes Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” w Siedlcach Franciszek Duczek. Był wychowankiem Uniwersytetu Ludowego w Gaci Przeworskiej. Cała nasza organizacja składała się na jego wyjazd i pobyt w UL. Przyjazdy F. Duczka pobudzały także aktywność Stronnictwa Ludowego. Praktycznie od r. 1931 „Wici” aktywnie uczestniczyły, pośrednio lub bezpośrednio, w opozycyjnych akcjach Stronnictwa Ludowego – strajkach, manifestacjach i wiecech. Angażując się w walkę polityczną, wicjarze w dużej mierze wpłynęli na rozszerzenie się ruchu antysanacyjnego na wsi.

Duże znaczenie miało upowszechnianie fachowej wiedzy w ramach Przynależności Rolniczej. Wicjarze, organizując wystawy i konkursy wśród członków organizacji i w Zarządach Sąsiedzkich, zachęcali nie tylko młodych chłopów do racjonalnego gospodarowania i współzawodnictwa w osiąganiu coraz lepszych plonów i efektywniejszej hodowli. Dla nas młodych podnoszenie prestiżu rolnika w świadomości społecznej było ważnym zadaniem ZMW RP „Wici”. Wiązała się ona ze sprawą posiadania ziemi. „Wielka własność rolna – ma być wywłaszczona bez odszkodowania”. To hasło najpełniej przemawiało do chłopów. Myślę, iż w tym czasie poszliby za każdym, kto dałby im ziemię.

Wiosną roku 1939 coraz głośniejsz mówiono, że wojna z Niemcami jest nieunikniona. W sierpniu 1939 r. zostałem zmobilizowany do wojska i uzyskałem przydział do kompanii sanitarnej. Mój szlak bojowy jako sanitariusza zakończyłem pod koniec września w bitwie pod Krasnymstawem. Stamtąd wracałem kluczując między nacierającymi ze wschodu oddziałami Armii Czerwonej i oddziałami niemieckimi szykującymi się do walki z Samodzielną Grupą Operacyjną „Polesie”. Dopiero później dowiedziałem się o tym, że Rosjanie oddzielili mnie od szykujących się do ostatniej walki żołnierzy polskich pod Kockiem i Wolą Gułowską.

O tym, co działo się w tym czasie w moich rodzinnych stronach, wiem z opowiadań. Wspomnienia te jeszcze dzisiaj wywołują w starszym pokoleniu wielki niepokój i potrzebę zwiększonych zakupów produktów pierwszej po-

trzeby. Z chwilą wybuchu wojny nastąpiła ogólna panika. Ludność wykupywała cukier, sól, naftę. Nie dla wszystkich wystarczyło. Zanim rozwinęły działalność sklepy społemowskie, brakowało produktów pierwszej potrzeby i obowiązywały paskarskie ceny.

Na Podlasiu pierwsze oddziały Armii Czerwonej wkroczyły już 25 września 1939 r. Komuniści i ludowcy, ale także wicjarze z Rudy Instytutowej, Ruskowa, Hruszewa i Tokar przystąpili do tworzenia komitetów rewolucyjnych i posterunków milicji. Pierwszym ich działaniem było rozbitcie posterunków policji i urzędów gminnych w Lyskowie i Korczewie. Nawet rozbito prywatny sklep w Tokarach. Czynili to z wyraźnej inspiracji komisarzy Armii Czerwonej. Produkty żywnościowe wyrzucane na ulice – tylko częściowo zostały zebrane przez miejscową ludność, dużo uległo zniszczeniu.

Rosjanie polowali na ukrywających się żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego, zbierali i wyszukiwali ukrytą broń i sprzęt wojskowy. Ktoś zdradził, iż nasi lotnicy pozostawili w lesie koło Zaborowa kilka szkolnych samolotów, które z braku benzyny nie mogły dalej odlecieć. Samoloty zostały przez Rosjan zabrane, a jeszcze przez pewien czas szukano części zamiennych ukrytych przez gospodarzy.

Okupacja sowiecka zakończyła się na początku października. W nocy z 9 na 10 października 1939 r. oddziały Armii Czerwonej, jak pamiętam, brudne, odbarte, z karabinami na sznurkach, zaczęły po cichu, bez rozgłosu wycofywać się za linię demarkacyjną ustaloną w naszym regionie na linii rzeki Bug. Wcześniej już masowo wywożono nagromadzone w polskich magazynach towary i zboże. Demontowano i niszczoneo sprzęt i urządzenia w majątkach ziemskich, to czego nie można było wywieźć za Bug.

Za oddziałami Armii Czerwonej maszerowały kolumny Żydów z rodzinami, ewakuowali się także członkowie komitetów rewolucyjnych i posterunków milicji. Uciekali przed represjami niemieckimi. Dziwiło nas tylko to, że wielu znajomych Żydów, którzy szli przez Tokary i Rudę Instytutową do przepraw nad Bugiem, wznosiło antypolskie okrzyki. Nie musieli tego robić, wszak uchodzili za dobrych obywateli. Było to bardzo przykre, niektórzy przyjmowali ich zachowanie z nie ukrywanym oburzeniem.

Po kilku dniach od odejścia Rosjan pojawili się w naszej wsi żołnierze niemieccy. Kontrast był ogromny. Żołnierze byli dobrze uzbrojeni, umundurowani, mieli butne twarze. Sam ich widok napawał trwogą. Rozpoczęło się organizowanie administracji i posterunków policji granicznej. Znaleźliśmy się pod administracją Kreislandwirta Gramssa w Sokolowie. Pierwsze pół roku okupacji niemieckiej niczym się nie wyróżniało. Pojawiły się tylko plakaty (obwieszczenia), w których okupant pod karą nakazywał zdanie posiadanej broni i oporządzenia wojskowego, radioodbiorników. Nakazywano rejestrowanie się oficerów WP i powrót do służby przedwojennych policjantów. Administracja jeszcze nie funkcjonowała w pełni, a policja polska organizowała się.

Do końca r. 1939 linia demarkacyjna między III Rzeszą a ZSRR, która w naszym rejonie przebiegała na rzece Bug, była bardzo słabo kontrolowana przez Niemców. Ich straż graniczna nie przejawiała większej aktywności. Taka sytuacja umożliwiała prowadzenie szerokiej akcji przerzutu ludności żydowskiej przez „granicę” na stronę radziecką. Prześladowanie Żydów przez Niemców sprawiło, iż nasze wrześnieowe uprzedzenia minęły. Bo przecież ci, którzy pozostali z nami, nie byli winni postawie tych, którzy z sowietami wyjechali we wrześniu 1939 r.

W niesieniu pomocy prześladowanym Żydom brali udział mieszkańcy Tokar, Rudy Instytutowej, Ruskowa i Mężenina. Jeden z głównych punktów pomocy mieścił się w naszym domu rodzinnym w Rudzie. Organizatorem przerzutów i łącznikiem między organizacjami w gettach w Łosicach, a później w Warszawie był mój brat Kazimierz. Najczęściej było tak, iż po otrzymaniu informacji, że kilka rodzin żydowskich z Łosic lub Warszawy zamierza przekroczyć granicę, brat organizował transport furmankami chłopskimi z Łosic lub stacji Niemojki do granicy. Cała operacja odbywała się nocą. Żydzi za odpowiednią odpłatnością, wynajętą podwodą transportowani byli do Mężenina, gdzie łodziami przewożono ich przez Bug. W czasie transportu zdarzały się wypadki, iż ginęły Żydom bagaże. Główną przyczyną był pośpiech, noc, a często zwykła nieuczciwość wozaków.

Do końca r. 1939 indywidualnie z bratem Kazimierzem przewieźliśmy do przeprawy w Mężeninie około 100 Żydów. Najczęściej od stacji Niemojki lub z Łosic do umówionych gospodarzy. Byłem kilka razy zatrzymywany i rewidowany przez Niemców. Były wypadki, że rozbierano mnie do naga, sprawdzano, czy mam przy sobie żydowskie pieniądze i kosztowności. Byłem świadkiem, jak w dzień duża grupa Żydów, zgromadzona koło pałacu w Mężeninie (obecnie jest tam szkoła), łodziami po 5 osób była przeprawiana przez Bug. Przeprawieni Żydzi byli wylapywani przez radziecką straż graniczną. Od tych, którzy wrócili ze strony radzieckiej, dowiedzieliśmy się, że zabrano im wszystkie bagaże i kosztowności, niektórych skłaniano do powrotu na stronę niemiecką. W listopadzie 1939 r. inna duża grupa Żydów razem z furmanami została zatrzymana przez patrol niemiecki w Mężeninie. Nas wypuszczono, natomiast Żydom obrabowano i wywieziono dalej. Były wypadki, iż Niemcy pędzili Żydów pod broń przez Bug na drugą stronę i strzelali, aby przyspieszyć przeprawę. Przeprawiających się witała niekiedy ogniem straż radziecka. Zimą z r. 1939 na r. 1940 przewoziłem Żydów głównie z getta w Warszawie. Niektórzy zostawiali w naszym domu bagaże i jeszcze wracali do Warszawy, aby załatwić swoje sprawy. Po wojnie dowiedzieliśmy się od Żyda z Łosic o nazwisku Pinkus, który pośredniczył w organizowaniu akcji pomocy, iż w bagażach były kosztowności, złoto i różne waluty zagraniczne. Sądzę, iż zdobyliśmy zaufanie tych nieszczęśliwych, wierzyli nam i zaufania tego nie zawiedliśmy.

W roku 1940 coraz mniej było chętnych do przejścia przez granicę. Niemcy coraz lepiej strzeżli gett. Byłem kilka razy w getcie w Łosicach, gdzie od zaprzyjaźnionych Żydów kupilem wiele niezbędnych materiałów dla rodziny i na późniejszą wymianę towarową. Ostatni raz byłem w getcie warszawskim w styczniu 1942 r., kiedy pojechaliśmy z narzeczoną Ireną Pazurek z Tokar, aby dokonać niezbędnych zakupów przed ślubem. W getcie towarzyszyła nam Janina Sulwińska, łączniczka Armii Krajowej.

Okres jesieni 1939 r. charakteryzował się w miarę łagodną polityką niemiecką w stosunku do ludności wiejskiej. Ale już wiosną 1940 r. nałożone zostały na rolników kontyngenty, które musieliśmy dostarczać do odległej o 17 km stacji kolejowej w Niemojkach, gdzie znajdowały się magazyny kontyngentowe. Część ziemniaków kontyngentowych kopcowana była na miejscu, aby w późniejszym terminie je dostarczyć. Terror okupanta, nędzę pogłębiała jeszcze działalność komisji kontyngentowych składających się z Polaków, bogatych gospodarzy. Najczęściej zawyżali oni kontyngent, nakładając większy na biedniejszych, aby sami nie musieli go oddawać bądź aby mogli jeszcze nagromadzone produkty sprzedawać. W ten sposób bogacili się w czasie wojny.

Od lutego 1942 r. mieszkaliśmy już w Tokarach. Razem z teściem pracowaliśmy w młynach przy różnych naprawach. Całe wynagrodzenie otrzymywaliśmy w zbożu. Zboże to musieliśmy oddać na kontyngent. Nakładano na nas niewspółmiernie wysoki wymiar, mimo iż mieliśmy tylko 2,3 ha. Czy można było się skarżyć?

Wiosną 1940 r. Niemcy dokonali pierwszej rozprawy z działaczami komitetów rewolucyjnych na Podlasiu. W Ruskowie aresztowali Jana Zupkę, prezesa koła SL, Stanisława Kalinowskiego, też ludowca oraz Zygmunta Wernera. Wszyscy aresztowani zginęli w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

W roku 1941 przybyła do Tokar ekspedycja karna. Ściągnięto kontyngenty, zrabowano nie kolezykowane bydło. Praktycznie do 22 czerwca 1941 r. wszelka działalność konspiracyjna była uniemożliwiona. Na Podlasiu przybywały coraz to nowe jednostki niemieckie, które lokowały się w okolicznych lasach i wsiach. Wtedy jawna pomoc Żydom stała się niemożliwa. Przechowujących się u Ludwika Kucharczuka w Rudzie Żydów umieszczono w bunkrze pod oborą. Dotrwali tam do wyzwolenia.

Na kilka dni przed 22 czerwca 1941 r. urządzili w okolicznych wsiach zabawy zakrapiane dużą ilością piwa. Fetowali dotychczasowe zwycięstwo, a także przyszłe. Tymczasem na wschodnim brzegu rzeki Bug trwały rosyjskie intensywne prace fortyfikacyjne. Naprzeciw Drażniewa wzniesiono trzy potężne bunkry, które panowały nad całą doliną. Nie były jednak uzbrojone i nie odegrały większej roli w walce. Niemcy ich nie zniszczyli, stoją do dzisiaj. O świcie 22 czerwca zbudziło nas potężne przygotowanie artyleryjskie. Ziemia drżała pod naszymi nogami. Rano Niemcy byli już za Bugiem. Tą nową wojnę przyjęliśmy z nadzieją na rychłą klęskę hitlerowców. Niemcy nakazali, aby stawilo się wiele

zaprzęgów konnych z woźnicami na podwozy za idącymi na wschód wojskami niemieckimi. Kilku wozaków z Tokar i sąsiednich wsi, przymuszonych do tej pracy, dotarło aż pod Moskwę. Jak ustabilizował się front na wschodzie, zostali zwolnieni i mogli wrócić w rodzinne strony. Jeszcze kilka słów o nastrojach panujących wśród Niemców przed najazdem na Rosję. Młodzi żołnierze byli buńczuczni, szli na wojnę, jak na zabawę, starsi byli bardziej zatroskani. Często starali się wypytać starszych gospodarzy, którzy byli w Rosji bądź służyli w armii carskiej, jaka jest ta Rosja. Odpowiadano im, że Rosja to ogromne przestrzenie, na których zginą jak żołnierze Napoleona. Wiem to z opowiadania mojego teścia, że indagowali go na temat Rosji trzech oficerowie Wehrmachtu zakwaterowani w domu. Dwóch oficerów przyjechało do teścia w lipcu 1944 r., aby podzielić się wrażeniami z Rosji. Cudem uratowali się z okrajenia na Białorusi. Teść już nie żył, zmarł na serce w r. 1943.

Jesienią r. 1941 przybyli w nasze strony jeńcy radzieccy, zbiegli po wielkim buncie w obozie w Suchożebrach. Były to cienie ludzi. Wybudowali i dobrze zamaskowali bunkry w lesie tokarskim. Z nich to wyruszyli w grupach 4-5 osobowych do wsi, aby prosić o wyżywienie i ubranie. Najczęściej wieczorem zjawiali się u tych gospodarzy, u których życzliwie ich przyjmowano. Nie częściej niż dwa lub trzy razy w tygodniu zjawiali się w Lysowie, Tokarach, Ruskowie, Hruszewie i Rudzie. Musieli być ostrożni, ponieważ nie tylko spotkanie z niemiecką i polską policją było niebezpieczne, ale także posterunek straży w Drażniewie. Jesienią 1941 r. komendant tego posterunku postrzelił Jana Ciecierę, ponieważ sądził po ubraniu, że jest to jeńiec rosyjski. W Lysowie ze szczególną zjadłością polował na jeńców komendant posterunku gminnego. On prawdopodobnie przy współpracy z dworem w Ruskowie sporządził listy komunistów i ludowców z Ruskowa, Hruszewa i Tokar. W roku 1943 wykorzystane zostały przez Niemców przy pacyfikacji tych miejscowości. Zginął zastrzelony przez swego podkomendnego w czasie jazdy na motocyklu.

Jeńcy sowieccy z lasu tokarskiego byli w większości oficerami. W zimowe wieczory r. 1941/1942 przybywali do Tokar, aby dłużej zatrzymać się w zagrodach Celestyna i Adolfa Kałuckiego oraz Stefana Pazurek. Chcieli nie tylko pożywienia i ubrania, ale także informacji z frontu. Starsi mieszkający wsi znali dobrze język rosyjski, nie było więc kłopotów z porozumieniem się. Rosjanie, oddając się masowo do niewoli, nie sądzili, że zostaną tak okrutnie potraktowani przez Niemców. Hitlerowcy, zamykając ich w Suchożebrach, zgotowali im śmierć głodową. Gdyby postąpili inaczej, dobrze odżywiali i obchodzili się z nami mówili to opór Armii Czerwonej byłby bardzo słaby. Represje i terror znacznie go wzmożyły. Rodziły się więzy przyjaźni. Oficerowie Aleksandr i Mikołaj częściej przybywali w domu niż inni. 11 lutego 1942 r. sześciu jeńców przybyło na nasze wesele w Tokarach. Zostali ugoszczeni i otrzymali od nowożeńców żywność, którą zabrali do lasu. Dwóch jeńców rosyjskich osobiście przeprowadziłem do rzeki Bug i umożliwiłem im przeprawę.

Niemiecka policja polowała na Rosjan po ucieczce ich z obozu w Suchożeb-
rach. W gminach pojawiły się obwieszczenia starosty powiatowego w Sokolowie
Podlaskim Gramssa, w których grożono karą śmierci za próby udzielenia
pomocy.

Konspiracja zawitała do zagrody Stefana Pazurka w r. 1940. Związek Walki
Zbrojnej, a później Armia Krajowa założyła w tym domu skrzynkę prasy i punkt
kontaktowy. Wcześniej przybywali do Pazurków oficerowie Komendy Obroń-
ców Polski. Moja żona Irena była łączniczką i członkiem Armii Krajowej. Prasa
i meldunki przywożone były z Warszawy przez zaprzyjaźnione łączniczki.
Z prasy najczęściej docierał „Biuletyn Informacyjny” i tzw. „śmietnik” pozos-
tałych tytułów prasy.

Okupacja stawała się coraz cięższa. W szeregu rozporządzeniach systematy-
cznie rozwieszanych przez sołtysów pojawiały się zakazy i nakazy. Za opór
wobec okupanta, za sabotowanie dostaw kontyngentów groziło zesłanie do
obozu lub śmierć. Nie były to czeze pogrożki. Wielu mieszkańców wsi za
niedostarczenie kontyngentów zostało aresztowanych i zesłanych do obozu
pracy w Treblince. Z Tokar do obozu trafił Jan Kucharczuk, inni aresztowani
uciekli po drodze. Kucharczuk został zwolniony dopiero, kiedy rodzina oddała
cały kontyngent. Sytuacja żywnościowa ludności na naszym terenie była bardzo
trudna. Wielu mieszkańców nadbużańskich wsi z Generalnego Gubernatorstwa
przechodziło rzekę Bug, graniczącą z Białostoczczyzną włączoną do Rzeszy,
i trudniło się przemytem żywności. Wytworzyła się bowiem paradoksalna
sytuacja. Na naszym terenie było mało żywności, a dostępne były materiały
i produkty przemysłowe, których nie było za Bugiem. Kupowaliśmy, buty,
materiały, igły, nici i wymienialiśmy w Drohiczynie i innych miejscowościach na
mięso, tłuszcz, słoninę i masło. Po niemieckie marki jeździliśmy na bazar do
Warszawy. W roku 1942 za marki kupiłem krowę i przyprowadziłem ją z okolic
Drohiczyna do domu.

Zimą z r. 1942 na r. 1943 pracowaliśmy dorywczo z teściem przy obróbce
drewna i konserwacji urządzeń młynarskich. Dochodziły do nas przerażające
wiadomości o masowych wysiedleniach z Zamojszczyzny i o toczącej się tam
walce Batalionów Chłopskich z okupantem. Okupant zaostrzył kontrolę na wsi.
Często przeprowadzano rewizje. Na drzwiach domów musieliśmy wywieszać
listę osób zameldowanych i aktualnie przebywających. Niezameldowanie się
osoby w wypadku kontroli ze strony Niemców groziło poważnymi konsekwenc-
jami, a nawet śmiercią. Karę śmierci oferowali Niemcy bez ograniczenia.
Szczególnie niebezpieczne stawało się przechowywanie Żydów, za których
Niemcy stosowali zasadę zbiorowej odpowiedzialności. Mimo to Żydów prze-
chowywano do końca okupacji.

Nie nie wskazywało na to, że Niemcy zamierzają dokonać pacyfikacji.
Wcześniej dokonywali tylko prewencyjnych aresztowań, m. in. w Ruskowie
aresztowali 6 maja 1943 r. Franciszka Lakowskiego.

Niemieckie uderzenie nastąpiło z niedzieli na poniedziałek i zaskoczyło całkowicie struktury ruchu oporu. O godz. 3 rano 12 lipca 1943 r. znaczne siły Wehrmachtu, policji niemieckiej, Ostlegionów otoczyły ścisłym kordonem wsie Rusków, Hruszew i Tokary. Główną przyczyną pacyfikacji była działalność polityczna ludowców i komunistów, ruchu oporu, przechowywanie Żydów i jeńców radzieckich. Niemcy posiadali gotowe listy, według których aresztowali, poszukiwali także broni, podejrzanych i ukrywających się. Sprawdzono dokładnie personalia przebywających na terenie wsi. Tych, których schwytano poza jej obrębem, skazywano na śmierć.

Byłem naocznym świadkiem pacyfikacji Tokar. Wszystkich mężczyzn od 16 lat spędzono pod młyn Kluczyńskich. Tam odbyło się przesłuchanie połączone z biciem, sprawdzaniem personalii i selekcją. Przy okazji rozliczano gospodarzy z dostaw kontyngentów, wymierzano kary, rekwirowano bydło i świnie, które nie były kolezyczkowane. Słyszeliśmy dochodzące strzały z Ruskowa. W tym samym czasie zabito Józefa Matwiejczuka. Najpierw kazano mu uciekać, a następnie otworzono ogień. Został dosłownie rozsiekany kulami. Do obozu wywieziono Władysława Kalinowskiego, Józefa Wakulińskiego, Zygmunta Borotę, Władysława Sawułę i Aleksandra Laszuka. Z obozu wrócił tylko Sawuła, inni zginęli. Do pracy przymusowej w Rzeszy wyselekcjonowano 10 osób. Około południa ustawiono nas w szeregu. Przemówił do nas oficer Wehrmachtu przez tłumacza. Stwierdził, że mieliśmy szczęście, że nie znaleziono nic podejrzanego we wsi, bo wszyscy zostalibyśmy zamordowani, a wieś spalona.

Bardziej krwawą rozprawę zorganizowali Niemcy w Ruskowie i Hruszewie. Ofiarą jej padli głównie ludowcy i komuniści. Zginął także oficer z komendy obwodu BCh w Siedleach Eugeniusz Jaszczuk, „Gwizd”, który przypadkowo był w tym czasie na terenie objętym pacyfikacją.

Zamordowano na miejscu 12 mężczyzn. A oto ich lista:

- Ludwik Mikićciuk, ur. w 1906 r., rolnik, członek SL,
- Kazimierz Częstochowski, ur. w 1909 r., członek SL,
- Bolesław Maszkiewicz, ur. w 1882 r., członek SL,
- Stanisław Jaszczuk, ur. w 1919 r., członek SL,
- Tadeusz Jaszczuk, ur. w 1910 r., członek SL,
- Jan Mikićciuk, ur. w 1920 r., członek SL,
- Stanisław Borkowski, ur. w 1908 r., członek SL,
- Stefan Oksiuta ur. w 1915 r., komendant rejonowy BCh,
- Józef Niedziółka, ur. w 1923 r., członek SL,
- Franciszek Sugiera, ur. w 1914 r., członek SL,
- Ludwik Stefaniuk ur. w 1916 r., członek „Wici”, SL, BCh,
- Eugeniusz Jaszczuk – członek SL, BCh.

Do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu wywieziono działaczy Stronnictwa Ludowego: Ludwika Mikićciuka, Stanisława Szewczuka, Ludwika Mikićciuka s. Michała, Bolesława Lewczuka, Kazimierza Sugierę, Ludwika Siennicę,

Władysława Trocia, Bolesława Laskowskiego. Wszyscy zostali zamordowani w obozie. W grudniu 1943 r. aresztowano i zamordowano Franciszka Malickiego, w lutym 1944 r. – Józefa Mikićciuka.

Pacyfikacja Ruskowa, Tokar i Hruszczewa pochłonęła 13 ofiar, działacze zamordowanych na miejscu, następnych 12 zginęło w obozach koncentracyjnych. Około trzydziestu osób wywieziono na prace przymusowe do Rzeszy. 12 sierpnia 1943 r. silny ośrodek ruchu ludowego przestał istnieć i nigdy się już nie odrodził, ale to inna historia.

SUMMARY

Memoirs of Władysław Karolak, activist of the peasants' movement, born in the village of Ruda Instytutowa at Podlasie, show the history of peasant child whose growing up and youth took place during the thirties, very difficult time for Polish village in the Second Republic.

The most dramatic memories are connected with the time of the Second World war. The author describes in a very interesting way the beginnings of the Soviet and German occupation in 1939. Then he shows the history of the people of his native village and other villages in the vicinity under German occupation.

In his memoirs one can find the unknown facts concerning organisation of help for the Jews, fleeing through the demarcation line on the River Bug.

The memoirs contain full description of the Nazi pacification of Tokary village, which the author experienced along with other inhabitants.

Memoirs of Władysław Karolak are very interesting contribution to the research on the history of the Podlasie village.

JAN BOGDAN

W Suchożebrach – wspomnienia obozowe

Rok 1939 był początkiem długo trwającej wojny, trudnej do przeżycia nie tylko dla mnie, ale i dla znacznej części świata. Od początku wojny przebywałem w domu rodzinnym, nie byłem powołany do służby wojskowej w Wojsku Polskim. Tutaj upłynęły mi pierwsze miesiące wojny, będące jakże chwalebny i rozpaczliwym okresem walki Polaków z najeźdźcą. Byłem tylko zatrzymany przez Niemców na kilkanaście godzin w Sidrze w czasie przechodzenia przez teren frontu. Nowy etap wojennych przeżyć rozpoczął się wraz z zajęciem wschodnich terenów Polski przez wojska radzieckie. Znaleźliśmy się wówczas jakby na obszarze Związku Radzieckiego. We wrześniu 1940 roku zostałem postawiony przed Komisją Poborową w Dąbrowie Białostockiej i przydzielony do czynnej służby wojskowej w Armii Radzieckiej. Wróciłem do domu i następnym miesiące „oczekiwałem” z niepokojem na mobilizację. I stało się. 1 Maja 1941 roku powołano mnie do służby wojskowej. Odjeżdżałem z domu właśnie 1 maja, pożegnawszy całą Rodzinę, znajomych i bliskich. Wówczas nie myślałem o tym, czy kiedykolwiek jeszcze tu wrócę. Przyszłość stała się całkowicie niewiadoma i przerażająca. Miałem wówczas 22 lata i wielkie plany na przyszłość, lecz wojna wykreśliła z naszych serc wszystkie marzenia. W nocy z 1 na 2 maja zebraliśmy się w miejscu zbiórki w Dąbrowie Białostockiej, po czym załadowani w wagony odjechaliśmy ze stacji Harasimowicze w nieznaną. Jak się później okazało, w naszą wielką i straszną wędrówkę.

Pociąg ruszył, po raz pierwszy w życiu uczułem ogromny ból w sercu, smutek, niepokój i strach. Rozplakałem się, jak wielu innych moich towarzyszy podróży. Byłem zrozpaczony i niepomyślny przyszłości, następnych dni, losów mej rodziny i najbliższych. W Białymstoku przesiadliśmy do wagonów towarowych i dowiedzieliśmy się, że udajemy się w kierunku Mińsk-Smolensk-Moskwa-Gorki. Podróż trwała tydzień. Dnia 8 maja dotarliśmy do miejsca zakwaterowania. Była to okolica miasta Gorki, miejsce, gdzie rzeka Oka wpada do Wołgi. Koszary były rozlokowane nad brzegiem rzeki Wołgi. Bardzo trudne były pierwsze dni służby wojskowej w Armii Czerwonej. Powodów było wiele, a głównie słaba znajomość języka rosyjskiego, oddalenie od stron rodzinnych i Ojczyzny, świadomość osamotnienia i niepewności co do następnego dnia. W dniu 9 i 10 maja

otrzymaliśmy umundurowanie, wyposażenie żołnierza i przydział. W moim wypadku były to ciężkie karabiny maszynowe. Odjechalśmy do letniego obozu w Okręgu Iwanowskim. Wysiedliśmy na dworcu w Iliino, rozlokowano nas we wsi Kolino w letnich namiotach, tzw. pałatkach. Był co prawda maj, ale w tym regionie panował jeszcze chłód i leżało mnóstwo śniegu. Klimat był tu zupełnie inny niż w kraju – suchy i surowy. Łuszczyła się w szybkim tempie skóra z nosa, policzków, uszu, i to kilkakrotnie. Nie wiedzieliśmy tam, co to znaczy ciepło, bo nie zaznaliśmy go w dzień ani w nocy, nie można było w ogóle się ogrzać. Dokuczał ból zębów, z każdym dniem coraz bardziej nieznosny. Wizyty dentysty nie mogły pomóc, bo nie było leków ani środków dentystycznych. Poznaliśmy treść słowa: zahartować się. Całymi nocami wiatr nas owiewał, bo ten rodzaj namiotu nie chronił ani przed zimnem, ani przed wiatrem.

Pobudka była o godzinie 5, a w ciągu następnych trzech minut musiałem ubrać się w spodnie, owijaczę i kamasze i wybiec na zbiórkę. Niezależnie od pogody i temperatury odbywaliśmy 20-minutową gimnastykę poranną, biegaliśmy po lesie. Wydawało się, że w tych warunkach nie wytrzymamy długo. Następna pozycja porządku dnia to mycie w zimnej wodzie wprost ze studni. Woda miała skórę ogrzewać, ale nie pamiętam, bym choć raz czuł po tej kąpieli ciepło. I dalej śniadanie, ale znowu tylko pod dachem. Widok żołnierzy był zdumiewający – wszyscy drżeli i trzęśli się z zimna, sprawiało to wrażenie, jakby za chwilę wszystko miało rozlecieć się z powodu drgania. Kawa nieco poprawiała nastroje i samopoczucie. Ćwiczenia odbywały się w lekkich strojach polowych. Uczyliśmy się musztry, co niestety nie działało rozgrzewająco. Po kilku tygodniach zaczęły się ćwiczenia z bronią, obsługa, nauka strzelania, czyszczenia i konserwacja. Nie było to łatwe, bo palce mieliśmy zupełnie unieruchomione z powodu zimna. Śnieg padał jeszcze w czerwcu, tak nam dokuczył, że na długo pozostały mi w pamięci tamte dni i przeżycia, chłód i poczucie obowiązku.

Szczególnie pamiętam dzień 3 czerwca, gdy w pełnym śniegu podczas ćwiczeń skończył się prowiant i mieliśmy kłopoty z powrotem do obozu. Poznałem tam uczucie głodu, nie mogłem przyzwyczaić się do wojskowego pożywienia z ogromną ilością ryb. Nie było czasu na kupowanie żywności w kantine, podczas posiłków kadra oficerska miała pierwszeństwo, co zupełnie uniemożliwiała uzupełnienie wojskowych posiłków. Pewnego dnia udało mi się kupić tuż przed obiadem kilogram chleba, natychmiast go zjadłem, poszedłem na obiad i dopiero po takim „podwójnym” posiłku miałem po raz pierwszy od dawna uczucie sytości.

Z biegiem czasu przyzwyczailem się do służby wojskowej, do obowiązków, jakie się z nią wiązały. Brakowało nam, Polakom, wspólnych spotkań o charakterze religijnym, nabożeństw. Czasami modliliśmy się w małych grupkach, śpiewaliśmy pieśni, które Rosjan bardzo wzruszały. Wychowanie żołnierzy nie przywydywało uszanowania uczuć religijnych, co nieraz wyraźnie dawano nam do zrozumienia. Nastroj w obozie znacznie poprawił się wraz z nastaniem

wiosny, to znaczy po 10 czerwca. Ciepło przyszło tak nagle, że wywołało w nas niepokój. Nie było jednak sielankowo, zjawiała się ogromna liczba dużych i natrętnych komarów. Dnia 10 czerwca zostałem wysłany do punktu dowodzenia w celu mobilizacji koni i wozów kolchozowych. Udałem się w nie znane mi okolice i zobaczyłem tu wiele zadziwiających obrazów. Widziałem ludzi podążających masowo do miast na mobilizację. Uświadomiłem sobie zagrożenie i oniemiałem. Cały koszmarny wojny zaczął rysować się w wyobraźni, znowu byłem nieprzytomny z przerażenia. Uczucie osamotnienia na obcej ziemi, braku bliskich, nieznamość okolic i ich bezmiar nie opuszczały dotąd mnie ani na chwilę, nie mogłem o tym zapomnieć, nie miałem siły, by z tym walczyć. Po powrocie do obozu poczułem się nieco lepiej, tak jakby bardziej „wśród swoich”. Jakże jednak było to złudne! Wszystkie pozory prysły w dniu 22 czerwca, w którym na zbiórce oznajmiono, że Niemcy napadły na Związek Radziecki. Niektórzy żołnierze przyjęli to obojętnie, inni z radością, że będą mogli bić wroga, byli tacy, którzy płakali. Wszyscy jednak bali się tego, co ich może spotkać. Zaraz po śniadaniu wyruszyliśmy w kierunku linii frontu, była to nasza pierwsza podróż w pełnym rynsztunku. Odpoczęliśmy po dobie marszu, bardzo zmęczeni i odczuwający skutki pieszej wędrówki (odciski, odparzona skóra). Baliśmy się dalszej podróży, bo z każdą godziną odpoczynku ból, wyczerpanie wzmagaly się. Dzisiaj nie mogę uwierzyć, że przeszliśmy około 90 kilometrów w ciągu doby, wspomnienie tego marszu mrozi krew w żyłach i wywołuje skurcze mięśni. Na ostatnich kilometrach kilkakrotnie mdlałem. Towarzysze wspierali tych, którzy nie wytrzymywali trudów podróży. Miałem w koszarach w Gorkach cztery dni odpoczynku, lekarz pociął mi odciski, leżałem z nogami uniesionymi do góry. W tym czasie otrzymaliśmy przydział do batalionów, broń i wyposażenie indywidualne. Wyjście na front odbyło się dnia 29 czerwca przy akompaniamencie orkiestry wojskowej. Serce ścisnęło mi się ze wzruszenia, byłem pełen lęku i rozpacz, uświadomiłem sobie, że to już. Wokół pełne niepokoju twarze rodzin żołnierzy. Nazajutrz odjechaliśmy wagonami na front w kierunku zachodnim. Podróż trwała dwa tygodnie, w każdym wagonie i pociągu, a spotkaliśmy ich wiele, były słyszalne inne odgłosy – śpiew, rozmowy w różnych językach, rżenie koni. Dnia 12 lipca zatrzymaliśmy się i wylądowaliśmy, ponieważ tory kolejowe były dalej zbombardowane. Zostałem przydzielony do wozu z amunicją i parą koni. W drodze na front byliśmy stale pod ostrzałem samolotów niemieckich i bomb. Mielśmy za zadanie jechać jak najszybciej, chociaż wozy były bardzo przeladowane. Konie ustawały, my z trudnością stawialiśmy każdy następny krok. Zmęczenie, głód, upał i niepokój narastały z każdą chwilą i stawały się coraz trudniejsze do przezwyciężenia. Jeszcze front był daleko, a my byliśmy zmuszeni wyczerpaniem do zjedzenia „żelaznych” porcji, na które składał się chleb, cukier, szczypior i cebula. Do linii frontu dotarliśmy w okolicy Mogilowa. Dowódcy poinformowali nas, że Niemcy posiadają tu jedynie siedem czołgów, których zniszczenie jest naszym pierwszym

zadaniem bojowym. Ponadto oznajmiono nam, że główny front znajduje się w okolicach Białegostoku, a tu jest tylko nieduży desant. Efektem takiego przedstawienia sytuacji był nasz ogromny zapal do bicia tych czołgów. Okopaliśmy się, pociski i kule przelatujące nad nami początkowo nie były groźne. Znacznie trudniejsze do przetrwania było bombardowanie i ostrzał z samolotów. Trochę ciszy i spokoju mieliśmy nocą, nie było żadnych czołgów ani samolotów. Wydawało się, że Niemcy odstąpili. Podano komendę „do ataku”, wyruszyliśmy na otwartą przestrzeń i wówczas... zaczęło się. Znaleźliśmy się pod ostrzałem karabinów maszynowych i artylerii. Widok dokola był przerażający, nie mogliśmy nigdzie się ukryć, byliśmy wobec takiego ataku bezsilni.

Wówczas zrozumiałem, że właśnie tu znajduje się główny front, że sytuacja nie była prawidłowo rozpoznana i my, i dowódcy zdezorientowani. Niestety, wobec tak wyraźnej przewagi nieprzyjaciela byliśmy bezradni. Zarządzono odwrót, na polu została większość towarzyszy zabitych i ciężko rannych. Odstąpiliśmy, dołączając do jednostek znajdujących się dotychczas na tyłach. Po dwu dniach poszliśmy do następnego ataku, który zakończył się następną klęską. Resztki batalionów wycofały się do punktów zbiórek. Bardzo zmęczeni zapadliśmy w głęboki sen, zapominając o wystawieniu warty. Nie słyszeliśmy bombardowania, które, jak się później okazało, ułatwiło przesunięcie frontu w kierunku wschodnim. Kolejne nasze zrywy na nieprzyjaciela były podobne do poprzednich, bezsilne i nieskuteczne. Nie dostrzeżliśmy po naszej stronie ani samolotów, ani nawet czołgów. Do zdobywania czołgów mogliśmy wykorzystać jedynie karabiny i bagnety. Sposób prowadzenia wojny stosowany przez Niemców doprowadzał do zupełnego rozbicia i rozproszenia resztek batalionów. Było to tzw. klinowe wdzieranie się w obronę radziecką i otaczania walczących. Byłem ranny, straciłem przytomność i zanim ją odzyskałem, wokół zaległa cisza. Nie wiedziałem, w którą stronę powinienem pójść, by dotrzeć do swoich. Skierowałem się tam, gdzie nie było słychać wystrzałów. Spotkani żołnierze nie wiedzieli, tak jak i ja, gdzie się znajdujemy i dokąd należy iść. Naokoło było widać wszędzie ślady wojny – liczne ślady krwi, resztki ciała ludzi i koni, zniszczone zabudowania i sprzęt wojskowy, leje po pociskach i głęboka rozpacz w twarzach napotykanym ludzi. Tułałem się samotnie przez dwa dni, byłem wyczerpany i bezradny. Dotarwszy do lasu usnąłem pod krzewem w małym okopie. Obudził mnie warkot silników, w moją stronę posuwały się niemieckie czołgi. Początkowo nie reagowałem, zamierzałem pozostać w ukryciu. Pode-rwały mnie głosy ludzi, a moim oczom ukazał się przerażający widok: oto niemieccy żołnierze przeszukują za pomocą bagnetów krzak po krzaku. Odległość między nami wynosiła około stu metrów, posuwali się dość szybko. Ogarnął mnie lęk, czułem, że oto zbliża się kres mojej drogi życia, że są to ostatnie chwile. Nie miałem żadnych szans w walce, byłem sam. Rzuciłem się do ucieczki, nikt do mnie nie strzelał. Przebiegłem paręset metrów i ujrzałem zupełnie otwartą

przestrzeń. Dalej nie miałem po co iść. Przysiadłem pod krzakiem zdecydowany na wszystko. Niebawem stało się to najgorsze – w moją stronę nadjeżdżał czołg. Przygnałem do ziemi w nadziei, że może mnie ominie nie zauważysz. Niestety, wyraźnie był skierowany na to miejsce, w którym siedziałem. Poza tym nie był sam, obok nadciągały dalsze. Kiedy zbliżył się do mnie na odległość dziesięciu metrów, musiałem wyjść, bo to była jedyna szansa pozostania nie zgniecionym na miąge. Tego, co wówczas czułem, nie da się wyrazić słowami, po głowie tłukła się jedynie myśl, że to już koniec. Z rękami uniesionymi do góry podniosłem się, sądziłem, że zostanę zabity od razu. Kazano mi wejść na czołg i utrzymać się na nim podczas jazdy. Było to bardzo trudne, bo czołg był rozgrzany i śliski. Cały czas myślałem, że Niemcy zaczną strzelać i wówczas mogę spaść czy nawet zostać odrzuconym przez wystrzał. Nie wystrzelono z czołgu ani razu, po paru godzinach tej męczącej jazdy dotarliśmy do wsi, w której była liczna grupa jeńców radzieckich. Zrzucono mnie tutaj i od tej chwili rozpoczęła się moja droga jako jeńca wojennego. Z każdą godziną jeńców przybywało, pod wieczór załadowano nas na ciężarówki i udaliśmy się w kierunku zachodnim. Wśród nas byli również ranni, wszyscy byliśmy zmęczeni, chwialiśmy się jak liście na wietrze. Droga i okolice były pokryte rowami, okopami i lejami po wybuchach, zabudowania zniszczono i opuszczono. Wyładowaliśmy się na łące w punkcie zbiórki, do którego z każdą chwilą dowożono jeńców. Pod wieczór wyruszyliśmy w dalszą drogę, dotarliśmy do Starego Bychowa i zostaliśmy rozłokowani w zagrodach. Spędziliśmy w nich pięć dni bez wody i jakiegokolwiek pożywienia. Czekaliśmy na opuszczenie tego miejsca w nadziei, że w innym może będzie trochę lepiej. Odeszliśmy do Bobruńska, tam otrzymaliśmy po dwa suchary i po połowie solonej ryby. Po takim posiłku pragnienie wzmogło się. Ku naszemu szczęściu umieszczono nas w dość nisko położonym miejscu. Pozwoliło to na wykopanie sobie rękami studzienki i na wypijanie tej wody, która napływała do dołków. Każdy siedział nad własną studzienką i czekał na pojawiającą się w niej wodę. Następnego ranka poszliśmy do Słucka, znowu nie otrzymaliśmy nic do jedzenia. Nie mogliśmy spać ani odpocząć, bo wszędzie było mokro. Musieliśmy stać dniami i nocami. Trzeciego dnia odwieziono nas do Słowna, grupa jeńców stale powiększała się. Omdlewałem z wyczerpania, nie miałem siły, by stać czy chodzić. Wieczorem otrzymaliśmy po pół litra zupy z koniną i przeniesiono nas w grupie dwutysięcznej poza miasto na łąki. Po krótkim odpoczynku wyruszyliśmy pieszo w naszą długą drogę. Nasze zapasy na podróż składały się z kawałka chleba i pół litra wody. Chociaż nie mieliśmy sił, musieliśmy iść, bo obok szli esesmani z bronią gotową do strzału. Używali jej natychmiast, gdy ktoś zostawał z tyłu, choć na metr. Podczas krótkich postojów mieliśmy okazję zjeść nieco liści i trawy, czasami nawet kory. Zmęczenie i głód nie opuszczały nas ani na chwilę, prawie nie spałiśmy, nie otrzymywaliśmy wody. Żywność dawano nam co najwyżej raz dziennie w postaci zupy (pół litra) lub dwudziestu dkg chleba. Doszliśmy do Wolkowyska, nóg nie czułem, były

poparzone i obolale, stopy to była jedna czerwona plama. Na posiłki musiałem chodzić na czworakach, nie było mowy, by utrzymać się na nogach i stanąć na stopy. Zupełnie jadłem z przepoczonej furazerki, co nadawało jej bardzo gorzki smak. Nie przeszkadzało to jednak, tak jak głód. Znowu ruszyliśmy w drogę, nie sądziłem, że ujdę parę kilometrów, jęczałem, początkowo szedłem na czworakach. Rany na nogach stały się szybko jednym wielkim bólem, wówczas stanąłem na nie i z pełną desperacją szedłem. Każdy, kto padł ze zmęczenia, był początkowo do utraty przytomności bity kijami, a później zastrzelony i pozostawiony na szosie. Widok takiej śmierci dodawał sił, bo egzekucje odbywały się na oczach wszystkich. Trudno sobie uświadomić, że w takich warunkach szliśmy po pięćdziesiąt kilometrów dziennie, jedliśmy wszystko, co spotkaliśmy na drodze i co można było ugrzyźć. Wiele osób zostawało na drodze, ja stale wierzylem w opiekę Matki Bożej i szedłem do przodu, choć wydawało mi się to niemożliwe. W okolicy Białegostoku gnano nas biegiem, bo weszliśmy w las wieczorem i Niemcy obawiali się, że pod osłoną ciemności i lasu jeńcy mogą uciekać.

Po dojeździu do obozu padłem nieprzytomny, akurat w kałużę, co pozwoliło mi odzyskać świadomość i napić się wody. Otrzymaliśmy po kawałku chleba i odpoczywaliśmy tu dwa dni. Poczulem wówczas w sobie życie, siły wracały również dzięki małym porcejom koniny, jakie czasami otrzymywaliśmy do zupy. Cieszyło mnie, że jestem w swoim kraju, obok najbliższych, chociaż nie wśród swoich. Myślałem o możliwości ucieczki, wierzyłem w to, że się uda i zdołam wrócić do domu. Po dwu dniach odwieziono nas w wagonach w stronę Malkini. Wewnątrz było bardzo ciasno i duszno, wiele osób utraciło w tej podróży życie. Z Malkini poruszaliśmy się pieszo w kierunku Warszawy, mijając Kosów i Sokółów Podlaski. Zatrzymaliśmy się w obozie jenieckim w Suchożebkach.¹ Jego wygląd był przerażający: ogromny obszar otoczony drutem kolczastym, z licznymi wieżami wartowniczymi, reflektorami i strażą. Na dole co dwadzieścia metrów rozmieszczone były posterunki i stanowiska z bronią maszynową. Przekroczyliśmy bramę obozu i wówczas uświadomiłem sobie, że o ucieczce nie mogę myśleć, a to, co mnie czeka, będzie straszne. Leżałem na ziemi i odpoczywałem. Zarejestrowano nas według narodowości i zostaliśmy przydzieleni do bloków. Poza teren bloku nie można było się ruszyć. Nasz dom stanowił wykopany rów o głębokości pół metra, szerokości pięć metrów i długości około dwudziestu metrów. Z góry osłonięty był deskami. Ziemia stanowiła podłogę, ławki do siedzenia i łóżko do spania. Było jedno wejście służące za drzwi i okno. Taki dom był osłoną od słońca i upału, ale nie od deszczu, wiatru i zimna. Musiało zmieścić się w nim czterysta osób. Było to początkowo trudne, Niemcy wpychali nas tłukąc kolbami karabinów. Chociaż na stojąco, trudno było tyłu

¹ Oboz w Suchożebkach zorganizowany został w czerwcu 1941 r., jako część Stalagu 366 z głównym przeznaczeniem dla jeńców radzieckich. Zlikwidowany został w sierpniu 1944 r.

jeńcom znieść się, a w nocy wszyscy musieli położyć się do snu, nierzadko więc jeden na drugim. Porządek dnia był obozie następujący.

Rano o godzinie siódmej otrzymywaliśmy po pół litra kawy zbożowej i oczekiwaliśmy do obiadu. W południe dawano nam po pół litra zupy, która wzmagała głód jeszcze bardziej i drażyła wewnętrznosci, bowiem była bardzo słona. Po czterech godzinach otrzymywaliśmy dwanaście dkg chleba. Jeśli tego jedzenia było komuś za mało, dostawał dwadzieścia pięć kijów. Wszyscy musieli być syci i zadowoleni. Wody nie było ani do umycia się, ani do picia. Nie widzieliśmy jej przez cztery miesiące, nikt nie zmieniał ubrania i nie mył się. Niemcy nie interesowali się nami, dla nich wszyscy byliśmy jedną wielką masą przeznaczoną na zniszczenie i wymarcie. Do snu układaliśmy się głowami do brzegu, wówczas było cieplej w nogi, wszyscy leżeliśmy na tym samym boku, a w środku nocy jednocześnie przewracaliśmy się na drugi. Pojedynczo nikt nie mógł się ruszyć, bo było ciasno. W pierwszych tygodniach wyganiano nas na plac, ustawiano w szeregi o długości pół kilometra i dokonywano „przeglądu”. Każdy jeńiec musiał stać prosto i patrzeć przed siebie. Kontroli dokonywali oficerowie i SS-mani ubzrojeni w palki i nahajki z ołowianą kulą na końcu. Każde „niewłaściwe” spojrzenie karano wyciągnięciem z szeregu i biciem. Początkowo bito po głowie, a gdy jeńiec upadł bito po całym ciele. Ci jeńcy już do obozu nie wracali, zostawali dobici na placu. Każdy przegląd przynosił plon około pięćdziesięciu ofiar, nikt nie wiedział, na kogo wypadnie wybór, bali się wszyscy pomimo ogromnego znęcenia i rezygnacji. Niemal każdego dnia znalazła się okazja, by jeńców bić z różnych powodów i bez powodów także.

W obawie przed butnem jenieckim wzmocniono i podniesiono w górę ogrodzenie. Powstał podwójny płot oddzielony zasiekami z drutu na wysokości około metra. Przed tym płotem w odległości dwudziestu metrów był jeszcze jeden drut określany miejscem śmierci. Jeśli ktoś do niego zbliżał się, był od razu i bez ostrzeżenia rozstrzelany. Do głównego ogrodzenia nie można było zbliżyć się ani w nocy, ani w ciągu dnia, reflektory doskonale oświetlały teren. W ciepłe słoneczne dni zdejmowaliśmy ubranie i próbowaliśmy opędzać się od swoich „najbliższych” wrogów, to znaczy wszy. Na ubraniu było ich tak gęsto, jak w mrowisku. Brud i brak dezynfekcji powodowały rozszerzanie się tej plagi, która nie pozwalała nam ani spać, ani odpoczywać spokojnie. Wszy były wszędzie, również na ziemi. Dni mijały, a my nie mogliśmy nawet myśleć o zmianie losu na lepszy. Głód dokuczał coraz bardziej, często jeńcy napadali na tych, którzy nieśli zupę lub chleb. Robiło się ogromne zamieszanie, nikt wiele nie skorzystał, bo większość jedzenia pozostawała na ziemi. Niemcy czynili z tego okazję do śmiechu i użycia bagnetów czy palek. Wynikiem takiego „napadu na obiad” było ponad dziesięć trupów; pozostali musieli czekać na następny posiłek nawet i dwa dni. Głodzono nas i bito coraz częściej, zbliżała się zima i ogarniało nas przerażenie, że dłużej tak nie da się wytrzymać. Z każdym następnym dniem było coraz więcej trupów. Widok ładowania ich na wóz i wywożenia nago był

straszny. Zасыpywano ich w rowach poza obozem, złożonych jeden na drugim w pięciu warstwach. Wielu jeńców było obrzękniętych i każdy czuł zbliżającą się śmierć. Wszyscy mieli trudności z utrzymaniem się na nogach. Zrozpaczeni jeńcy zbuntowali się, rzucili się na druty, na karabiny maszynowe, do bramy wejściowej i na wartowników. Cały obóz zagrział głośnie „hura”. Rozległy się wystrzały, wielu z biegnących czy przedzierających się przez druty pozostało w śmiertelnym bezruchu. Nie przeraziło to jednak pozostałych, nie rezygnowali z ataku pomimo gradu kul i granatów, bezbronni szli z pełną desperacją na śmierć. Zagrożenie straży obozowej wzrastało, zaatakowano kuchnię, wypłoszono wszystkich Niemców. Niebawem jednak nadeszła pomoc z Siedlec – niemieckie oddziały lekkiej artylerii. Ogień z dział i bezradność naszych jeńców przykuły ich do ziemi. Nie mogło być mowy o przekroczeniu ogrodzenia.²

Nazajutrz obóz wyglądał okropnie. Resztki ludzkich ciał były wszędzie, ogromna masa krwi, rozszarpane zwłoki zwisały na drutach. Bilans tego ataku był smutny dla więźniów, i to zarówno tych, którzy zginęli, jak i tych, którzy zostali. Nie otrzymaliśmy przez kolejne cztery dni wody ani żywności, byliśmy ponadto skazani na egzystencję w otoczeniu nie sprzątanym zwłok. Byliśmy wyczerpani psychicznie, głodni i zmarznięci, rozpacz narastała z każdą godziną. Dyscyplina została zaostrożona, nie można było chodzić w grupach dwuosobowych i większych, bito nas coraz częściej i coraz mocniej. Nie przypuszczaliśmy, że ktokolwiek zdoła jeszcze to piekło przeżyć. Rannych nikt nie opatrywał, przez cały czas nad obozem unosił się jęk, płacz i lament. Niemcy bez ostrzeżenia rzucali granatami do grupki. O zachodzie słońca ustawiali karabiny maszynowe i posyłali grad kul na wysokości pół metra. Ginęli podczas takiego ostrzału ci, którzy znajdowali się w pozycji stojącej lub siedzącej. Od buntu jeńców każdy dzień kończył się w ten sposób.

Spadł śnieg, nadeszły mrozy, a my nadal spaliśmy tak jak poprzednio na ziemi, bez żadnego okrycia. Mieliśmy opuchnięte twarze, waskie szparki oczu dostarczały niewiele światła, poruszaliśmy się z trudnością. Poczucie głodu było tak silne, że ludzie zachowywali się niekiedy jak zwierzęta. Choć może wydać się nieprawdopodobny ten makabryczny fakt, jednak miał on miejsce – pewnego wieczoru zainteresowanie więźniów wzbudziło mlaskanie kolegów skulonych w kącie. Okazało się, że wycięli oni swemu żyjącemu jeszcze resztkami sił koledze po kawałku poślądka i próbowali teraz to surowe mięso zjeść po kryjomu. Zamieszanie, które zaraz powstało, wzbudziło czujność Niemców. Zorientowawszy się, co się dzieje, rozkazali tym więźniom przejść teren całego obozu z mięsem w uniesionych do góry rękach, a potem oczywiście ich zastrzelili.

² Bunt miał miejsce 3 września 1941 r. O godzinie 18:00 jeńcy rzucili się na zachodni podwójny rząd drutów kolczastych i przerwali go na całej długości. Kilkuset jeńców zbiegło. Szerzej na ten temat patrz J. Gmitruk: *Wies siedlecka i ruch ludowy w akcji pomocy jeńcom w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, „Rocznik Białkopodlaski”, t. 2, Biała Podlaska 1994, s. 124-126.

Zaczęły padać coraz częściej deszcze, zrobiło się tak mokro, że mogliśmy spać tylko na stojąco. Pod koniec listopada wszystkich jeńców, którzy mogli utrzymać się na nogach, Niemcy przewieźli do Częstochowy do koszar przy ul. Dąbrowskiego.³ Na początku dostaliśmy do spania podłogę i nieco słomy, czasami mogliśmy pójść do łaźni, umyć się i poddać dezynfekcji. Zmiana miejsca pobytu i warunków dała nam początkowo uczucie ulgi i sprawiła trochę radości. Nadal jednak byliśmy głodni, brudni i bezwolni. Widok martwych ciał był okropny – cienki szkielet pokryty suchą skórą, która luszczyła się jak łuska z ryby, bo od pół roku nie była myta. Szybko dowiedzieliśmy się, że metody mordowania jeńców są tu inne niż w Suchożebrach. Żywność otrzymywaliśmy rano, w południe i na wieczór (kawa, zupa, chleb odpowiednio). Po paru dniach pobytu tutaj poczuliśmy się lepiej, jakby nieco silniejsi i zdrowsi. I wówczas wypędzono nas na plac, staliśmy w śniegu i błocie po kolana po kilkanaście godzin. Codziennie były przeglądy, wskazywanie „wybranych” i bicie ich aż do utraty oznak życia. Skończyły się również kąpiele i dezynfekcja. Brud i ciasnota stawały się jeszcze bardziej dokuczliwe niż poprzednio. Podawano nam taką żywność, że trudno uwierzyć, iż to mogło nadawać się do jedzenia. Ziemiaki, jeśli już były, to zgnie, nie obrane z lupin i oczywiście niemyte, osolone aż do granic wytrzymałości i okraszone parafiną. Chleb zawierał do połowy trociny. Taki sposób odżywiania spowodował choroby po kilku tygodniach u większości jeńców. Panowała czerwonka, więźniowie umierali masowo, nikt nie próbował nawet ich leczyć.

Rano budziliśmy się wśród trupów, nie od razu je sprzątano, czasami leżały jeszcze parę dni. Wspomnienie tamtych obrazów z obozu jest koszmarem nawet po czterdziestu latach. Nie było dużo osób dość silnych fizycznie i psychicznie, by ściągać trupy w jedno miejsce. Policja niemiecka, składająca się głównie z Ukraińców, dobijała co słabszych jeńców, ludzie ginęli w przerażającym tempie. Stojąc całymi dniami w błocie prawie bez ubrania i obuwia, ściągaliśmy na siebie wszelkie możliwe choroby, traciliśmy resztki sił. Żaden z nas nie myślał, że przeżyje jeszcze choć parę dni.

Trzydziestu jeńcom narodowości polskiej udało się dostać do pracy w stajni przy koniach. Mogliśmy cały dzień być w ruchu, czyściliśmy konie, chodziliśmy, przytulałiśmy się do nich, aby się ogrzać, praca dawała życiu jakiś sens. Wartownicy pałkami poganiali nas do pracy, ale opierając się o konia, mogliśmy jakoś doczekać zmroku. Choroby zakaźne nie opuszczały jeńców ani na chwilę, biegunka wzmagala brud panujący w obozie. Zapanał tyfus, który w krótkim czasie bardzo przeczłodził szeregi. Niemcy bali się tej choroby, wydzieli sektor

³ Oboz dla jeńców radzieckich w Częstochowie – Stalag 367 – został założony we wrześniu 1941 r. i funkcjonował do sierpnia 1944 r. Składał się z dwu części, rozmieszczonych w dwóch różnych rejonach miasta: Nordkaserne (Koszary Południowe), obejmował teren koszar 27 pułku piechoty, 2. Warthelager (oboz Warty), utworzony został na przedmieściu Częstochowy, opodal Złotej Góry. Pierwsza grupa 20 jeńców dotarła do obozu w Koszarach Południowych pod koniec września 1941 r.

dla podejrzanych o nią, tam wszystkich umieszczono i tam w opuszczeniu umierali. Wielu chorych, jeśli tylko mogło utrzymać się na nogach, ukrywało swoją chorobę, byle tylko nie dostać się do „sektora wydzielonego”. Wszystkie trupy zostały zebrane dopiero po ustąpieniu choroby, byli wśród nich również niemieccy oficerowie, strażnicy. Rozebrane, wyschnięte i podobne do siebie zwłoki zrzucano na wóz i wywieziono z obozu. Kilka dni jednak musieliśmy chodzić po trupach. Ja również chorowałem na tyfus, potem zostałem przydzielony do wywożenia trupów z obozu. Zakopywano ich w głębokich dołach, zrzucanych na duże stopy. Jeńcy byli tak wyschnięci i mali, że na jeden wóz mieściło się ich około czterdziestu. Ludzie ważyli po mniej niż 25-30 kilogramów. Z dwu obozów położonych przy ul. Dąbrowskiego i Złotej codziennie wywoziliśmy do pół tysiąca trupów, czyli około 30% początkowego stanu. Pod koniec istnienia obozów pozostało przy życiu około półtora tysiąca jeńców przy ul. Dąbrowskiego, zaś z ul. Złotej zginęli wszyscy (dominowali tam ludzie z Gruzji i nie mogli wytrzymać zimy w takich warunkach).

Ostatnio byłem w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, obejrzałem bloki, krematorium i porównałem warunki życia więźniów tam i u nas w Częstochowie. Działanie gazów trujących i krematoriów było wypróbowane na jeńcach radzieckich, więźniowie w Oświęcimiu mieli pomieszczenia i pryce do spania, byli osłonięci od zimna i deszczu. Poza tym dostali ubranie i koce do przykrycia. Zginęli przede wszystkim ludzie chorzy i starzy, następnie Żydzi, Cyganie. W naszym obozie ginęli wszyscy, a byli to ludzie młodzi i bardzo zdrowi. Wydaje mi się dzisiaj, że bez mycia się, w głodzie, zimnie i brudzie wytrzymaliśmy i tak dłużej, niż było to możliwe. Naszą pracą było oczyszczanie obozu z trupów, wystawanie w szeregu na dworze i potulne przyjmowanie wszystkich ciosów. Kiedy jeńców ubyło, warunki dla pozostałych poprawiły się, poza tym okazało się, że zastępca komendanta obozu był Polakiem. Grupka Polaków znalazła się pod jego zwierzchnictwem. W ten sposób wiele razy uniknęliśmy śmierci. Dwa razy stałem pod ścianą, oczekując na rozstrzelanie, jednak dzięki jego pomocy przeżyłem. Oprócz tego udostępnił nam magazyn z ubraniami zdejmowanym z trupów, ładowano je do worków i poza obozem przy okazji wywożenia trupów wymieniano je na żywność, papierosy. Obiecał nam również wydanie dokumentów umożliwiających opuszczenie obozu i powrót do domu, ale zdołał uwolnić tylko kilku. Fakt wykradzenia ubrania z magazynu został wykryty przez Niemców. Wszyscy, którzy mieli do nich dostęp, powinni być rozstrzelani. Byliśmy już nawet postawieni przed murem, sądziłem, że tym razem nie zdołam uniknąć śmierci. Zjawił się jednak „nasz” oficer, to znaczy Polak, i przepędził nas do obozu. Komendant, który był prawdopodobnie jego kolegą, nie obstawał zbyt mocno przy poprzedniej decyzji i w ten sposób po raz kolejny uniknęliśmy śmierci. Z każdym dniem życie w obozie dla pozostałych jeńców poprawiało się, bo zmniejszało się zagęszczenie, brud, zagrożenie epidemią i zwiększył się przydział racji żywnościowych. Czasami mogliśmy nawet wykupać się.

Kilka osób, w tym i mnie, udało się „naszemu” oficerowi uwolnić z obozu. Niebawem jednak i on sam musiał uciekać w obawie przed podejrzeniami. Pozostałych jeńców wywieziono do Dachau i innych obozów. Nie wiem, ilu z moich współtowarzyszy zdołało doczekać wyzwolenia.⁴

SUMMARY

The history of the Second World War, full of tragic stories of Poles did not witness the experience as tragic as those experienced by Jan Bogdan. Drafted by force into Red Army at the beginning of 1941 Bogdan was taken prisoner of war by Germans. Together with Russian prisoners of war he underwent cruel unknown until then extermination by the famine in the camp Suchożebry near Siedlce and, later, in Częstochowa. He finished his war imprisonment in Aushwitz, from which he was bought out.

Despite this tragic experience Jan Bogdan maintained optimism and kindness toward people. His willingness to survive the camp was so strong that it helped him to live through the camp ordeal. He is the only living witness of the Russian prisoners of war uprising in Suchożebry camp which ended in the escape of several POWs and the massacre of the others. He is also one of those were able to tell about the living conditions of POWs in the camp in Częstochowa. Jan Bogdan along with the group of Russian POWs was transported to Aushwitz. Russians were gassed, he managed to escape to give the testimony of the that time.

⁴ Władze obozowe, współpracując z gestapo i radomską służbą bezpieczeństwa, przeprowadzały akcje specjalne, mające na celu wydzielenie wśród jeńców komisarzy politycznych i innych podejrzanych pod względem politycznym. Jeńców tych wywozono do Oświęcimia i Mauthausen, w których ginęli od strzałów w tył głowy, a także – wraz z innymi uznanymi za nieuleczalnie chorych – mordowano w egzekucjach przeprowadzanych poza terenem obozu w Olsztynie koło Częstochowy.

MALGORZATA DANIELAK-CHOMAĆ

Spoleczne wymiary sanktuariów kultowych na Podlasiu

We wszystkich niemal religiach istnieją miejsca, z którymi związana jest silna wiara w szczególne uświęcenie. Od wieków są celem pielgrzymek. To tutaj udają się wierni, aby przez cudowną moc stąd płynącą, wyprosić łaski dla siebie i swoich bliskich. Z dawien dawna człowiek w ciągłej potrzebie poszukiwania kontaktu z bóstwem, ogranicza w tym celu przestrzeń, która jako miejsce święte z racji upodobania go sobie przez bóstwo, wymaga szczególnego traktowania.

Podobnie jak święte miejsca dawnej Słowiańszczyzny otoczone wiekowymi drzewami z źródełkami i kamieniami ogromnych rozmiarów, tak i dzisiejsze miejsca kultu przeważnie wiążą objawienie się osoby świętej z otoczeniem starych lip, kamieniem z charakterystycznymi śladami w kształcie stóp i niejednokrotnie wodą uzdrawiającą.

W Kodeksie Prawa Kanonicznego z 25 stycznia 1983 r. kanon 1230 czytamy – „Przez sanktuarium rozumie się kościół lub inne miejsce sakralne, do którego – za aprobatą ordynariusza miejscowego – pielgrzymują liczni wierni z powodu szczególnej pobożności”.¹

Zastanawiając się nad lokalizacją niektórych sanktuariów, chcemy zapytać – czy wybór tego miejsca jest wynikiem świadomego przejęcia miejsca dawnego kultu na potrzeby nowej religii przez przedstawicieli Kościoła, czy też wynikiem inicjatywy społeczności lokalnej, w której rozumowaniu od dawna utarły się schematy wiążące kamień ze śladami stóp, z objawieniem się osoby świętej (najczęściej Matki Bożej), a także z przypisywaniem źródlanej wodzie właściwości leczniczych jako znaku łaski.

Chryścianizacja przez budowanie przybytków Kościoła w miejscach sanktuariów pogańskich odbywać się mogła w pierwszych wiekach chrześcijaństwa na tych terenach, z adaptacjami wtórnymi mamy do czynienia częściej, odbywają się nawet współcześnie, niemal na naszych oczach.

Żywiołowo powstające miejsca kultowe dopiero po jakimś czasie włączane są w obręb Kościoła instytucjonalnego. Oczywiście muszą być spełnione pewne

¹ *Codex Juris Canonici. Kodeks Prawa Kanonicznego. Auctoritate Joannis Pauli PP. Promulgatus.* Pallottinum 1984.

warunki. Kult związany z tymi miejscami nie może stać w sprzeczności z nauką Kościoła.

Słowa Pawła VI w adhortacji *Evangelii Nuntiandi* nawiązują do często spotykanego faktu przyjmowania zwyczajów i obrzędów, mających związek z dawnymi wierzeniami (o rodowodzie pogańskim), w ramy współczesnego chrześcijaństwa.

„W rejonach, gdzie Kościół jest wrosnięty już od wielu stuleci, jak i tam gdzie właśnie zapuszcza korzenie, powstają niekiedy u ludu szczególne zwyczaje, za pomocą których wyraża się poszukiwanie i wiarę w Boga. Nawyki uważane długo za nie dość czyste, a nieraz traktowane z odrazą, dzisiaj prawie wszędzie uważane są przez współczesnych ludzi za nowy sposób dociekania i poznania. Trzeba przyznać, że ludowa religijność zamyka się w pewnych ciasnych granicach. Nierzadko jest ona podatna na wpływ wielu fałszywych form religijności i zbliża się nawet do zabobonu; często polega na najniższym poziomie kultu religijnego, który nie prowadzi do należytego aktu wiary; może też skłaniać do tworzenia seki i stronnictw, co zagraża samej wspólnoty Kościoła. A jeśli jest należyte kierowana, zwłaszcza przy odpowiednim sposobie ewangelizowania, to wtedy obfituje też w wiele dobrego [...]”.²

O wierzeniach Słowian wiemy stosunkowo niewiele. Istnieją źródła, na podstawie których można odtworzyć wierzenia plemion zamieszkujących Połabie, Pomorze, Rugię oraz Ruś. Wschodnie tereny naszego kraju stanowią przysłowiową białą kartę. Zdaniem A. Geysztora, „[...] w nadziejach na wzbogacenie naszego plonu badawczego góruje dziś kultura ludowa, ów do dziś żywy, a w każdym razie niezbyt dawno uchwycony i opisany przez naukę relikw świadomości społecznej”.³

Kierując się od wschodnich krańców Mazowsza w górę rzeki Bug, napotykać wiele miejscowości, gdzie relikwy dawnych wierzeń przetrwały, tracąc co prawda swoje pierwotne znaczenie, ale związane z nowymi treściami, zyskały miejsce w religijności ludowej jako elementy nowej religii. Tereny leżące w rozwidleniu rzek Bugu i Liwca, wydają się szczególnie zachęcające do poszukiwań śladów dawnej religii, ponieważ są mało zbadane pod tym kątem. W IX-X w. zamieszkane przez plemię staropodlaskie stanowiły całość spójną kulturowo.⁴ Także wobec faktu niewielkiego zurbanizowania i uprzemysłowienia tych terenów, istnieją tu większe możliwości na uchwycenie śladów dawnych sanktuariów słowiańskich.

Wprowadzenie chrześcijaństwa przez adaptowanie pogańskich miejsc kultowych i terminów święt na potrzeby nowej religii, w Europie średniowiecznej, ma dość długi rodowód. Sięga on drugiej połowy IV w., kiedy to mnich Marcin,

² A. L. Szafranski: *Pokuta w polskiej religijności ludowej* [w:] *Religijność Ludowa*, Wrocław 1983, s. 9.

³ A. Geysztor: *Mitologia Słowian*, Warszawa, 1982, s. 9.

⁴ J. Tyszkiewicz: *Mazowsze połnocno-wschodnie we wczesnym średniowieczu*, Warszawa 1974, s. 81-133.

działający na wyspie Gallinaria, późniejszy biskup z Tours, rozpoczął wznoszenie na miejscu świątyń pogańskich – kościołów i kaplic. Propagatorem wprowadzenia chrześcijaństwa, drogą łączenia go z elementami religii wypieranych, był papież Grzegorz I Wielki. Zainicjował on politykę ekspansji Kościoła rzymsko-katolickiego, która stosowana była przez najbliższych kilka wieków.⁵

Zjawisko zagarnięcia miejsca dawnego kultu na potrzeby nowej religii obserwujemy we wsi Ceranów, leżącej nieopodal rzeki Bug, w zachodniej części województwa siedleckiego. Zachowała się tu wśród mieszkańców pamięć o wybudowaniu kaplicy w miejscu pogańskiego gaju świętego. Kaplica – lasek (taką nazwę obecnie nosi dawne miejsce kultowe) znajduje się przy drodze prowadzącej z Ceranowa do Rytel, w niedalekim sąsiedztwie miejsca zwanego Mogiłkami. Miejsce to uwiarygadnia przekaz o dawnym sanktuarium pogańskim. Nazwa „Mogilki”, wielokrotnie spotykana w międzyrzeczu Liwca i Nurca, w środkowym dorzeczu Bugu, a także na odległym Mazowszu płockim obok nazwy „Żal”, oznacza pogańskie cmentarze wczesnośredniowieczne.⁶ Rzeczywiście, badania powierzchniowe pozwoliły na potwierdzenie faktu, iż było to cmentarzysko ciałopalne. Niestety, czas, z którego pochodzą resztki odkrytego grobu ciałopalnego, nie został bliżej określony.⁷

Brak jest dokładniejszych danych o kaplicy. Na wzgórzu porośniętym dębowym lasem, na którym miała kiedyś stać, nie zachowały się po niej żadne ślady. Nie wiadomo dokładnie, kiedy ją wybudowano. Można tylko przypuszczać, że fakt ten miał miejsce na długo przed erygowaniem parafii w Ceranowie (1508 r.). Istnieją przesłanki przemawiające za dosyć wczesnym terminem adaptacji. Z informacji, iż w kaplicy nabożeństwa odprawiali kapłani przybywający tu z niedaleko leżącej (bo po drugiej stronie Bugu) Zuzeli, przypuszczać można, że wybudowano ją w przedziale czasowym od ok. poł. XII w. do poł. XV w. W akcie wyposażenia klasztoru czerwińskiego znajdujemy wzmiankę z r. 1161: „*Ego insuper hec, Henricus eiusdem Boleslai (fundatora klasztoru) frater germanus, eidem ecclesie dedi forum, scilicet Zuzo la cum thabernis et transitu*” (Kod. małop. II.).⁸

Nie dziwi fakt tak wczesnego poświęcenia tu świątyni, jako że znaczenie Zuzeli w owym czasie było niemałe z powodu istnienia tu przeprawy przez Bug. Zuzela straciła swoje znaczenie jako targowisko ok. poł. XV w. Rozwój Nuru, który otrzymał prawa miejskie w r. 1443, przeniesienie tu szlaku handlowego, a także erygowanie parafii w Geranowie i Prostyni spowodować musiało znaczne zubożenie Zuzeli.

⁵ S. Węglarz: *Pustelnicy – ludowi święci*, „Polska Sztuka Ludowa” 1983, nr 3-4.

⁶ M. Miskiewiczowa: *Przebytek do badań osadnictwa wczesnośredniowiecznego na Mazowszu*, Prace Archiwalno-Konserwatorskie na Terenie Województwa Siedleckiego 1989, z. 6, s. 5.

⁷ B. Gierlach, M. Gierlach: *Stanowiska archeologiczne w woj. siedleckim*, Siedlce 1980, maszynopis.

⁸ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 14, Warszawa 1895, s. 679.

Jaki zasięg przestrzenny miał kult odprawiany w świętym gaju pogańskim? Nigdy zapewne nie dowiemy się, jaki miał charakter. Osadnictwo okolicznych terenów ma bardzo długą historię. W wyniku przeprowadzonych badań powierzchniowych ujawniono występowanie tu fragmentów ceramiki określanej jako znalezisko kultury trzcienieckiej, datowane na drugi okres epoki brązu oraz fragmenty ceramiki zaliczanej do kultury lużyckiej.⁹

Pytanie, kiedy rozpoczęło się wygasanie kultu w świętym gaju, też pewnie pozostanie w sferze domysłów. Czy w momencie rozpoczęcia budowy kaplicy żywe tu były echa dawnych wierzeń? Czy miały być w ten sposób ostatecznie zniszczone?

Kierując się w dół rzeki Bug od Ceranowa, ok. 17 km na południowy wschód od Broku, dotrzemy do Prostyń. Prostyń jest znana z sanktuarium Trójcy Świętej i Św. Anny.

Parafia została erygowana w Prostyń w roku 1511. Pierwszy kościół powstał tu dużo wcześniej. Dowody potwierdzające ten fakt to: akta Archidiaconi Brzeskiej z roku 1446 (do której Prostyń należała), spisy inwentarza kościelnego z lat 1636 i 1775, wzmiankujące, iż pierwszy kościół był fundowany w roku 1344 jako filia kościoła w Kosowie oraz tradycja miejscowa – do dziś miejsce, gdzie stał pierwszy prostyński kościół, wskazuje kapliczka.¹⁰

Dlaczego mimo istnienia kościoła na terenie wsi stawia się drugi? Legenda stara się odpowiedzieć na to pytanie.

W roku 1510, w dzień obchodu uroczystości Trójcy Św., chłopce z Prostyń, Małgorzacie Błaszkowej, objawiła się św. Anna i powiedziała:

„Niewiasto, nie boj się, nie jestem ja śmierci, lecz święta Anna przyłączona do Przenajświętszej Trójcy, ale idź do Prostyńskiego, aby miejsce na górze przed wsią w imię Przenajświętszej Trójcy i Świętej Anny zasłonił, gdzie już dawno przebywamy, by na tem miejscu więcej żadnej sprośności nie działo się, aż do wystawienia kościoła na tej górze w imię Przenajświętszej Trójcy, a na znak tego, cztery wieńce dziwnie złożone na wierzchu podnóżka, czyli ławeczki na krzyżu, Przenajświętszej Trójcy trzy, czwarty na znak św. Anny widzieć się dadzą”.

Na wzgórzu zatem, wniósłując ze słów św. Anny zanotowanych w księdze cudów, buduje się kościół, „[...]aby na tem miejscu więcej żadnej sprośności nie działo się”. Prawdopodobne jest, że chodzi tu o jakieś zachowanie okolicznej ludności, związane z dawnym pogańskim kultem, którego w żaden sposób kapłani katoliccy nie mogli tolerować. Trudno dziś powiedzieć, jakie obrzędy związane z religią przodków, zachowały się na wzgórzu prostyńskim do 1510 roku. Można byłoby popuścić tu wodze fantazji i doszukać się w wezwaniu świątyni na wzgórzu świadomego nawiązania do tradycji czczenia trójcy bóstw pogańskich w tym miejscu. Historia powstania kościoła prostyńskiego przypomina do złudzenia historię pobudowania opactwa benedyktynów na Łyscu

⁹ B. Gierlach, M. Gierlach: *op. cit.*, s. 14

¹⁰ S. Obłoz: *Pamiętka z Prostyń*, Warszawa 1901, s. 19

w Górach Świętokrzyskich. Badania archeologiczne przeprowadzone tutaj nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że klasztor benedyktyński z kościołem pod wezwaniem Świętej Trójcy (nazwa ta została potem zmieniona na wezwanie Świętego Krzyża), został wzniesiony na miejscu pogańskiego kultu. Wybór tego miejsca nie był przypadkowy. Zakonnicy sądzili, iż łatwiej będzie im zwalczać pogańskie zwyczaje w samym ich centrum. Zebrania ludowe o charakterze pogańskim długo nie ustępowały i jeszcze w XIX wieku Kościół walczył z paleniem ogni sobótkowych w noc świętojańską na szczycie Lysej Góry i na innych szczytach Gór Świętokrzyskich.

Pojawienie się świętej Anny przy wzgórzu prostyńskim przypada na dzień letniego przesilenia 1510 roku. Wzgórze, u stóp którego przebiegało niegdyś stare koryto Bugu, było miejscem niewątpliwie najbardziej w okolicy nadającym się na obchody kupałne. Jako dowód swego objawienia święta Anna pozostawia wianki (cztery), w dziwny sposób złączone. W nowo wybudowanej świątyni, zwyczajowo do dnia dzisiejszego podczas obchodów święta Trójcy Świętej kapłan nakłada wiernym na głowę koronę, w której umieszczono pozostałości wianków. Z dalekich stron przybywają tu w ten dzień pielgrzymi, aby wziąć udział w obrzędzie.

Na południowy wschód od Prostyń, w odległości kilkunastu kilometrów od Siedlec, nieopodal koryta rzeki Liwice, znajduje się sanktuarium, zlokalizowane na całkowitym odludziu (ok. 2 km od wsi Mokobody). Pieczołowicie kultuowana jest tu pamięć cudownego wydarzenia uzasadniającego tę lokalizację. Według legendy, w XII w. w tym miejscu stanęło obozem wojsko polskie. W nocy, gdy Jadzwingowie próbowali podkraść się pod obozowisko, przed niechybną śmiercią uratował żołnierzy polskich blask bijący od obrazu Matki Boskiej, znajdującego się na ołtarzu połowym. Miejsce to nazwano Zbudzysyno, Budzysyn, dziś Budziszyn. W XIII w. zbudowano tu kościół, a w r. 1458 (choć nie było tu żadnej wioski) erygowano parafię. Włączono ją w r. 1646 do parafii mokobodzkiej. Na terenie sanktuarium budziszynskiego znajduje się źródelko, które, zdaniem licznie przybywających tu pielgrzymów, ma moc uzdrawiającą. Szczególnie ma pomagać na różnego rodzaju dolegliwości oczu. W bliskim sąsiedztwie kamiennego ołtarza, zbudowanego w miejscu cudownego wydarzenia, i uzdrawiającego źródelka leży dużych rozmiarów kamień z charakterystycznymi śladami stóp. Głaz ten został tu ściągnięty kilkanaście lat temu przez kustosa sanktuarium budziszynskiego ks. dr I. Urbana, z sąsiedniej wsi Książopola Komór, gdzie leżał przy strumieniu.¹¹

Po informacji o przyciągnięciu kamienia w pobliżu ołtarza stara legenda w opowiadaniach pielgrzymów ulega modyfikacji i dopasowana zostaje do utrwalonego w świadomości ludzkiej schematu, według którego Matka Boska powinna pojawić się na kamieniu i zostawić ślady.

¹¹ Informacje uzyskane od ks. dr. J. Urbana. Ks. Urban opracowuje monografię Sanktuarium Budziszynskiego.

Sama lokalizacja sanktuarium budziszynskiego, cudowne źródło będące dla większości pielgrzymów celem podróży do tego miejsca świętego, pozwala na przypuszczenie, że mamy tu do czynienia z wczesną dość adaptacją dawnego ośrodka kultowego. Dowodem na istnienie w Budziszynie dawnego sanktuarium pogańskiego jest ołtarzowy kamień dla ofiar niekrwawych, wmurowany w kapliczkę stojącą przy źródleku.¹²

Jednym z wielu słynących cudami miejsc na Podlasiu są Ostrożany. Pierwsze zmiany o Ostrożanach pochodzą dopiero z XV wieku i związane są z fundacją tutejszej świątyni. Z dokumentu fundacyjnego dowiadujemy się, że dwaj bracia, właściciele tutejszych włości, Bartłomiej i Daćbóg Ostrożańscy, w r. 1450 ufundowali tu pierwszą świątynię.

Legenda przekazywana z pokolenia na pokolenie głosi, że na placu, na którym stoi dziś kościół, między starymi lipowymi drzewami objawiła się Matka Boska. Potwierdzeniem tego cudownego zdarzenia miał być ślad stopy odcisnięty na dużym kamieniu. Kamień ten został użyty jako podstawa pod ołtarz w pierwszej ostrożańskiej świątyni.¹³

Podobna legenda związana jest z faktem pobudowania kościółka w Łazówku, miejscowości położonej na południe od Ostrożan, po drugiej stronie Bugu, w województwie siedleckim.

Nie zachowały się żadne źródła historyczne, mówiące o wybudowaniu tu z dala od siedzib ludzkich (ok. 2 km od najbliższej wioski), na zalesionym wzgórzu, kościoła.

Matka Boska, według miejscowej legendy, pojawiła się spacerującej tutaj żonie właściciela majątku Łazów. Na ogromnym kamieniu, jako dowód objawienia się Matki Boskiej, pozostały ślady stóp. Kamień ten, podobnie jak w ostrożańskiej świątyni, posłużył jako podstawa pod ołtarz. Dzisiaj po wybudowaniu tu trzeciego z kolei kościoła, kamień ten można oglądać w całej swej okazałości. Leży teraz pod podłogą przed ołtarzem przykryty otwieraną kratą z listewek. Jego ogromne rozmiary eksponują zmyślnie umieszczone pod podłogą niewielkie reflektorki. Ślady stóp dzisiaj już nie są widoczne, ponieważ, jak pisze w swej monografii ks. J. Jakubik, „unięci zza Buga, przesładowani za wiarę ojców, tłumnie przychodzili tu do Matki Boskiej, by pokrzepić się na duchu i prosić łaski do męznego znoszenia krwawych przesładowań i wytrwania w wierze katolickiej, a kamień łupali i brali do domów, doznając wielu uzdrowień”.¹⁴

Z wodą z dawien dawno wiązano wiarę w jej cudowne właściwości oczyszczające i uzdrawiające. Przekazy Tietmara, Kosnasa, a także prace

¹² B. Gierlach: *Świt Mazowsza*, Warszawa 1984, s. 94.

¹³ E. Borowski: *Sanktuarium Matki Bożej w Ostrożanach*. Drohiczyń n. Bugiem 1986, s. 6-10.

¹⁴ J. Jakubik: *Łazówek cudowna miejscowość na Podlasiu*. Jednodniówka jubileuszowa wydana z okazji 25. lecia restytuowania parafii. Drukarnia Państwowa w Jeleniej Górze 1946, s. 13.

archeologiczne ujawniły znaczenie kultowe niektórych źródeł w religii dawnych Słowian. To nadawanie wodzie mocy sakralnej przetrwało w świadomości ludu i uzasadnia lokalizację wielu sanktuariów w pobliżu źródełek.

Na Podlasiu, oprócz wymienionego już Budziszyna, spotkamy wiele takich ośrodków kultowych. Na krańcu wsi Miedzna nad rzeką Miedzanką, przy szosie Klimowizna-Kosów Lacki, w otoczeniu starych drzew, obok cudownego źródelka, stoi kapliczka postawiona tu na pamiątkę (jak twierdzi legenda), cudownego wydarzenia. W roku 1727 mieszczanin z Miedznej Hiacynt Pazio zauważył, że z lepianki młynarskiej słyhać dziwne głosy i widać bijącą jasność. Jasność owa, jak się okazało, pochodziła z obrazu Matki Boskiej. Obraz ten potem umieszczono na ścianie lepianki. Od roku 1727 do 1729, miało tu podobno miejsce 47 cudownych uzdrowień. Akta spłonęły przy dwukrotnym pożarze kościoła w Miedznej. Ocalała Księga Konnotacji Lask. Od roku 1781 zapisano 144 laski, a od roku 1955 do 1970 18 lask. Cudowny obraz aktualnie znajduje się w kościele parafialnym w Miedznej. Do kapliczki, gdzie zasłynął laskami, przybywają nadal pielgrzymi z wiarą w uzdrawiającą moc wody ze źródelka.

Na północny wschód, 15 kilometrów od Białej Podlaskiej, nad rzeką Klukówką, leży miejscowość Leśna Podlaska. Jak mówi legenda, przyczynkiem do powstania tu sanktuarium maryjnego było cudowne pojawienie się obrazu Matki Boskiej na drzewie gruszy, rosnącej w gęstwinie krzewów na terenie „Okopów Leśniańskich”. Oto relacja Mirona Makaruka, jednego ze świadków pojawienia się obrazu:

„Paszę bydło, gdy już południe nastąpiło, do domu bydło na czas przypędził, potem szukając po obiedzie ciotka w tych walach, gdzie było dosyć gęstwiny, obaczyłem obraz piękny, jasny na grusze: gdzie strachiem zdjęty zostawszy, pobiegłem do sąsiadów, dając znać o tym obrazie, bo mi widział i jasność: więc gdy się ludzie ze wsi zeszli i temu się obrazowi dziwowali, niejaki Danilo z tejże wsi chciał ten obraz z gruszki zdjąć. Z gruszki spadł i po drugi raz odważył się, ale i po wtóry raz spadł z tegoż drzewa, i po trzeci raz tego dokazać chciał, ale po trzeci raz spadł z gruszki. Potem za daniem znać, przybył pan Zabłocki, podstarości z Bordziłowki i pomodliwszy się na książkach, obraz zdjął z gruszki, który obraz zaraz ową jasność i piękność stracił: którego wzięwszy, wstąpił tu do brata mego i ten obraz na stole u niego położył, który był wilgotny, jakoby poczęły się, aż na stole znaki potu były: stamtąd go wzięwszy, zaniósł do Bukowic do dworu, a kiedy ten obraz brał pan Zabłocki, byłem przy tym: miałem natenczas lat dziesięci, co tu opiszę o tym świętym obrazie – wszystko prawda”.¹⁵

Owo zdarzenie miało mieć miejsce 26 września 1683 roku. Na miejscu gruszy w r. 1718 wybudowano kaplicę, gdzie po wykopaniu gruszy pojawiło się cudowne źródelko. W każde święto Matki Boskiej, a szczególnie 26 września, tj. w dniu zjawienia się obrazu słynącego laskami, przybywają tu tłumnie pielgrzymi.

¹⁵ K. Szafraniec: *Decus Podlachiae. O: doba Podlasia. Sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej w Trzechsetlecie istnienia (1683-1983)*, ATK, Warszawa 1981, s. 9.

Święte źródło istnieje u podnóża Góry Garbarki, leżącej ok. 7 kilometrów od Siemiatycz w województwie białostockim. Grabarka zwana jest „Częstochową prawosławnych” z powodu swej nadzwyczajnej popularności. Przybywają tu corocznie 19 sierpnia rzesze pielgrzymów, aby na kolanach przebyć drogę od podnóża do wierzchołka góry, na której to wznosi się malowniczo położona cerkiew otoczona lasem drewnianych krzyży. Legenda wiąże powstanie tutaj miejsca kultu z cudem ocalenia okolicznej ludności przed zarazą cholery w roku 1710. Pewnemu starym człowiekowi zostało objawione, iż ocaleją tylko ci, którzy zrobią drewniany krzyż i wniosą na górę ukrytą wśród lasów. Legenda mówi, iż mieszkańcy okolicznych wiosek tutaj znaleźli schronienie przed zarazą.

Według historyka z Białegostoku, Antoniego Mironowicza, początki chrześcijańskiego ośrodka kultowego mogą sięgać czasów znacznie wcześniejszych niż rok 1710. Argumentem przemawiającym na korzyść tej hipotezy są ustalenia rosyjskiego historyka Gołubińskiego, autora *Historii Ruskiej Cerkwi* wydanej w Moskwie w r. 1904. Autor ten wspomina, iż ikona Zbawiciela Spasa, ciesząca się sławą cudownej, została po najeździe Mongołów przeniesiona z Mielnika pod koniec XIII wieku. Według tradycji ludowej, miejscem, w którym ukryto cenną ikonę, była właśnie ta święta góra.¹⁶

Niewykluczone, że Góra Grabarka była miejscem kultowym dawnych Słowian, które po przyjęciu chrześcijaństwa zinstytucjonalizowano w ramach nowej religii. Zdaje się, że w tym wypadku potwierdzenia należałoby szukać w archeologii.

Kaplica pod wezwaniem św. Rocha we wsi Miłkowie Maćki, leżącej kilka kilometrów na północ od Drohiczyna nad Bugiem, zbudowana jest na źródle. Zawsze 16 sierpnia (odpust na św. Rocha), przybywają tu pielgrzymi z okolicznych wiosek, aby przy okazji uczestnictwa w nabożeństwie odpustowym w kościółku z XVIII wieku, stojącym na wzgórzu przy kaplicy, zaczerpnąć uzdrawiającej wody ze źródelka. Każdy z wiernych pije cudowną wodę, a także przemywa nią chore miejsca i profilaktycznie oczy. Prawdziwy rytuał ablucji wytworzył się we wszystkich miejscowościach, gdzie znajdują się przy sanktuariach źródelka. Tam, gdzie pojawia się i trwa zakorzeniony w zwyczajach miejscowych, często (jak w wypadku Miłkowie Maciek) usankcjonowany zostaje przez Kościół uzasadnieniem właściwości uzdrawiających wody opiekuńczą działalnością św. Rocha.

W Woli Gułowskiej, położonej ok. 30 kilometrów na południe od Łukowa, klasztor wraz z potężnych rozmiarów kościołem zbudowano nad studzienką cudownej wody. Źródelko znajduje się w podziemiach kościoła. Utrudniony dostęp do cudownej wody nie pozwolił na wytworzenie się tu tradycji odpustowych ablucji.¹⁷

¹⁶ Z. Skrok: *Wykopaliska na pograniczu światów*, Warszawa 1988, s. 119-120.

¹⁷ P. Bisak: *O cudownym obrazie w Kościele Matki Boskiej w Gułowskiej Woli*, Łwów 1925.

Schemat adaptacji, jak wskazują wyżej wymienione przykłady, zwykle jest powtarzany. Miejsce kultu religii przedchrześcijańskiej lub elementy dawnej religii zostają związane legendą w nową synkretyczną formę. Powyższą sytuację najlepiej ilustruje sformułowanie Frazera: „[...] mit bowiem się zmienia, natomiast niezmienny pozostaje obyczaj: ludzie czynią nadal to, co czynili ojcowie, chociaż powody, którymi kierowali się ojcowie, dawno już uległy zapomnieniu”.

SUMMARY

Many places in Podlasie area are famous as “saint places” and attracts crowds of pilgrims during the church fairs. Similarly to the “saint places” of ancient Slavic lands, surrounded by old trees, brooks and big stones, nowadays places of religious activities are often connected with the appearance of the saint person among old linden trees, near the stone with the foot print or near the spring with “curing water”. It seems that there existed well established practice of christianization through building the churches in the place of pagan sanctuaries. We can often find the adaptations which are taking place even now. Schemes functioning in the minds of people make the places of pre-Christian places of cult or the elements of old religions connected into new syncretic form by the legends. Spontaneously created places of cult are often incorporated into institutional Church after some time; it happens when the cult of the places is not in conflict with the Church doctrine.

JERZY FLISIŃSKI

Dawne miasteczka podlaskie: Dokudów, Lomazy i Wołyn

Rok 1569 w historii Polski i Litwy miał przełomowe znaczenie nie tylko ze względu na zawarcie unii, która, łącząc oba kraje i narody, zdecydowała o wspólnocie ich losów na całe stulecia. Unia, a także poprzedzający ją bezpośrednio akt przyłączenia do Korony Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny¹ miały olbrzymie znaczenie nie tylko w odniesieniu do obu państw i narodów, ale wywarły także zasadniczy wpływ na lokalne uwarunkowania dziejów tych obszarów, które w sposób sztuczny, bo na podstawie decyzji polityczno-administracyjnej, zostały podzielone nową, wprawdzie wewnętrzną, ale jednak granicą. W sposób bezpośredni sprawa ta dotyczyła Podlasia, które podzielone ową granicą znalazło się w części w Koronie, a w części w Wielkim Księstwie Litewskim.

Z tej części Podlasia, która pozostała w granicach Litwy, utworzono województwo brzesko-litewskie ze stolicą w Brześciu Litewskim. Reszta Podlasia właściwego, jako województwo podlaskie, znalazła się w granicach Korony.

Granice utworzonego w r. 1569 województwa brzesko-litewskiego obejmowały zdecydowaną większość terenów należących obecnie do województwa białkopodlaskiego, które historycznie stanowią zachodnią, tj. położoną na lewym brzegu Bugu część dawnego województwa brzesko-litewskiego.

Wzorem sąsiedniego województwa podlaskiego, którego wpływy, zwłaszcza na terenach bezpośrednio przylegających do jego granic, były w województwie brzesko-litewskim bardzo wyraźne i znaczące, lokowano liczne miasteczka na prawie magdeburskim. Większość z nich powstało lub otrzymało przywilej lokacyjny na prawo magdeburskie w XVI w. Miasteczka takie powstawały dość licznie, głównie na terenach zachodnich Litwy w pobliżu granicy z Koroną lub w niewielkim od niej oddaleniu. Poza oczywistymi wpływami wzorów polskich, przyczyn powstania sieci miasteczek w zachodniej Litwie upatrywać należy w kilku innych powodach.

¹ Oskar Halecki: *Przyłączenie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony w roku 1569*, Kraków 1915, *passim*.

Po pierwsze – powstawały one na mocy przywilejów hospodara, który zezwalał panom litewskim na osadzanie miasteczek w bezpośredniej bliskości ich zamków jako naturalną ochrona i zaplecze gospodarcze. Takiej właśnie genезы upatrywać należy przy lokowaniu w r. 1504 Lewkowa (Dokudowa).

Po drugie – częstym zjawiskiem było powstawanie miasteczek na kanwie osad, skupiających rzemieślników, będących także bazą dla targów, które już wcześniej stanowiły naturalne zaplecze dla dóbr zarówno gospodarskich, jak też wielkopańskich i kościelno-klasztornych.

Po trzecie – rozwijający się na Litwie handel, zwłaszcza z Polską (w mniejszym stopniu z Rosją), powodował powstawanie nowych szlaków handlowo-komunikacyjnych. Potrzeby związane z obsługą tych szlaków sprzyjały powstawaniu przy nich miasteczek.

Po czwarte – proces zmiany systemu gospodarczego na Litwie, zmierzający w kierunku gospodarki towarowo-pieniężnej, także sprzyjał powstawaniu sieci miasteczek. Z tego też powodu zamieniono w miasteczka dotychczasowe wsie przez nadanie im praw miejskich.

Także panowie litewscy byli żywo zainteresowani powstaniem miasteczek. Często sami zabiegali o pozyskanie u hospodara (króla) przywileju lokacyjnego, posiadanie bowiem miasteczka (miasteczek) w swojej włości podnosiło ich rangę i znaczenie osobiste, ale też przysparzało dochodów. Stąd w sieci licznych miasteczek litewskich zdecydowanie przeważały miasteczka prywatne.

Proces urbanizacji Litwy, a przede wszystkim jej zachodnich terenów, zapoczątkowany został jeszcze w pierwszej połowie XVI w., gdyż już w ustawie dla włości żmudzkiej hospodar nakazywał: „Miasta i korezmy w każde doje wołosti naszoje [...] saditi i torhi ustanowiti k požitku naszomu”.² Intensyfikacja tego procesu nastąpiła jednak dopiero w drugiej połowie wieku, co wiązało się m. in. z przeprowadzeniem pomiaru włócznej, nakazanej przez Zygmunta Augusta.

Problematyka związana z powstawaniem sieci miast i miasteczek na Litwie budziła od dawna żywe zainteresowanie historyków rosyjskich, radzieckich i polskich.³

Na terenach dawnego województwa brzesko-litewskiego, objętych obecnie granicami województwa białkopodlaskiego, istniało 14 miasteczek, które prawa miejskie nabyły właśnie w XVI w., lecz utraciły je w XIX w. Są to: Czemierniki, Dokudów, Hanna, Horodyszcz, Janów Podlaski, Koden, Konstantynów, Łomazy, Piszczac, Rossosz, Sarnaki, Sławatycz, Wisznice i Wohyn.

² *Akty odnoszące się do historii Zapadnoj Rossii*, t. 2, nr 149 I, s. 183.

³ Stan badań nad problematyką miast i miasteczek litewskich omówił Juliusz Badach: *Ustrój miast na prawie magdeburskim w Wielkim Księstwie Litewskim do połowy XVII wieku [w:] O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 22-119.

DOKUDÓW



Herb Dokudowa (Lewkowa).
Tarcza niebieska, smok czarny,
anioł biały, waga, miecz i aureo-
la – złote

niej na początku XV w. Tą drogą otrzymali w powiecie brzeskim Neple i Kozierydy⁶, a także inne nadania w powiecie nowogródzkim i na Wołyniu.⁷

Lewkowo, później nazwane Dokudowem, otrzymało prawo magdeburskie w r. 1504. W tym bowiem roku król Aleksander Jagiellończyk, spełniając prośbę Lwa Bohowityna, nadał miasteczku magdeburgię, a jego właścicielowi zezwolił ponadto na wybudowanie w Wortelu zamku oraz stawu na rzece Zielawie i młyna.⁸ Rzeka Zielawa stanowiła granicę między prywatnymi włościami Bohowityna a dobrami królewskimi.

Wraz z magdeburgią miasteczko otrzymało prawo do jednego dnia targowego w tygodniu i jednego jarmarku w roku. Terminy targu i jarmarku miał wyznaczyć właściciel miasteczka. Król zezwolił też na swobodny wjazd do Lewkowa wszystkim zainteresowanym handlem i „targować w kamień i funt według wileńskiej wagi a worszyn brzeski”, a mieszczanom lewkowskim wolno było „targować wszędzie w Wielkim Księstwie Litewskim wszelkim towarem”.⁹

⁴ *Źródła dziejowe*, t. 7, cz. 2: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 6, cz. 2: *Podlasie (województwo)*, opisane przez A. Jabłonowskiego, Warszawa 1909, s. 267.

⁵ *Przywilej datowany na 6 kwietnia 1501 r.* [w:] *Akty Litowskiej Metriki*, t. 1, wyp. 2, 1499-1507 gg, wyd. F. N. Leontowic, Warszawa 1897, s. 77, nr 575.

⁶ W dokumencie nie datowanym i bez miejsca wystawienia czytamy m. in.: *Donationem Bonorum hereditarium et Paternorum infrascriptorum vulgariter nuncupatum Kozierydy videlicet et Nepli in Terra Brzestensi et Districtu eiusdem* [...]. Cyt. za: *Vitoldiana. Codex privilegiorum Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1386-1430*, zebra. i wyd. J. Ochmański, Warszawa-Poznań 1986, s. 77.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Akty Litowsko-russkiego gosudarstva*, z. 1 (1390-1529), wyd. Mitrofan Dovnar-Zapolskij, Moskwa 1899, s. 106, nr 83.

⁹ *Ibidem* (tłum. autora).

Cytowany dokument przekonuje, że Lewkowo powstało nieco wcześniej i najprawdopodobniej było osadzone przez L. Bohowityna na tzw. „surowym korzeniu”. Dzięki zabiegom właściciela i uzyskanemu prawu magdeburgskiemu Lewkowo miało dobre perspektywy rozwoju. Nadanie miastu magdeburgii stawiało je w gronie miast uprzywilejowanych, a przywilej lokacyjny wręcz zaznacza, że odtąd miasto ma się kierować tym prawem, tak jak „i inne miasta sprawują się w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim”.¹⁰ Pozwala to wnioskować, że od tego czasu mieszkańcy Lewkowa uzyskali – wzorem innych miast i miasteczek Litwy – wolność osobistą oraz samorząd miejski. Zaistniały zatem dogodne warunki do rozwoju nie tylko handlu, ale też rzemiosła i drobnej wytwórczości. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że Lewkowo stało się głównym ośrodkiem handlowo-gospodarczym wortelskiego klucza dóbr Bohowitynow.

Z braku źródeł nie wiemy, jak potoczyły się dalsze losy i rozwój miasteczka w okresie uzyskania magdeburgii aż do końca lat siedemdziesiątych XVI w. Wiadomo natomiast, że o Lewkowo i część dóbr Wortel toczył się spór między Bohowitynami a Illinicami.¹¹ Trudno powiedzieć, na jakiej podstawie Illinicy kwestionowali prawa Bohowitynow do Lewkowa i części Wortela, ale najprawdopodobniej przyczyną sporu – jak pisze A. Wawrzyńczyk¹² – były grunty pograniczne między kluczem dóbr białskich Illiniczów i Wortelem, które Illinicy pozyskali przez małżeństwo córki Anny Nasutowny i Jana Zabrzezińskiego z Jerzym Iwanowiczem Illinicem.¹³ Najprawdopodobniej przynależność spornych terenów do jednego bądź drugiego rodu nie była jednoznaczna i stąd wynikały wzajemne roszczenia.

Lew Bohowityn pozostawił trzech synów: Iwana, Bohdana i Bohowityna. Iwan i Bohdan zrzekli się swoich praw do Wortela na rzecz trzeciego z braci. Ten zaś przekazał Wortel bratu stryjcznemu, Iwanowi Bohowitynowi, synowi Bohusza Bohowityna, brata Lwa.¹⁴ Kolejnym właścicielem Wortela i Lewkowa był syn Iwana Bohuszewicza, Michał. Z testamentu tego ostatniego¹⁵ wynika, że był on właścicielem tylko części Lewkowa, napisał bowiem wyraźnie: „[...] wieś Perkowiczi (obecnie: Perkowice), wieś Zakaczy (obecnie: Kaczyn) i Dokudowo, na mnie przypadająca [...]”.¹⁶ Dowiadujemy się zatem, że w końcu XVI w.

¹⁰ *Ibidem* (tłum. autora).

¹¹ M. K. Lubawskij: *Oblastnoje delenie i mestnoje uprawlenie Litowsko-russkago gosudarstwa ko wremeni izdania Pervogo Litowskago Statuta*, Moskwa 1892, s. 644. Zob. też Alina Wawrzyńczyk: *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*, Wrocław 1951, s. 49.

¹² *Ibidem*.

¹³ J. Flisiński: *Akademia Białska 1628-1773 (zarys dziejowy)*, Białka Podlaska 1988, s. 8.

¹⁴ A. Wawrzyńczyk: *op. cit.*, s. 49.

¹⁵ Ostatnia wola Michała Iwanowicza Bohowityna Kozieradzkiego, w której, wyjeżdżając za granicę w celach leczenia, zapisał zonie swojej i dzieciom wszystkie majątek ruchomy i nieruchomy [w:] *Akty wydawajemyje Archeograficzeskoiu Komissijeju. 1-2. Akty brestckago ziemskago suda*, Wilno 1867, s. 208-216. Testament został sporządzony w Brzesciu 6 czerwca 1580 r.

¹⁶ *Ibidem*, s. 209.

w odniesieniu do Lewkowa używano już nazwy Dokudów oraz że miasteczko było podzielone. Nie wiemy jednak, kto był właścicielem drugiej części Dokudowa, chociaż w świetle informacji podanej przez A. Wawrzyńczyk, byli to najprawdopodobniej Illinicze.

Klucz dóbr wotelskich wraz z częścią Dokudowa dziedziczyli po Michale Bohowitynie jego synowie: Iwan, Jarosz i Gawryło, zrodzeni z Barbary, de domo Rusieckiej, chorążanki sandomierskiej.¹⁷

W latach osiemdziesiątych XVI w. do tej części Dokudowa prawo rościli sobie również Kiszkwowie przez koneksje rodzinne z Illiniczami. Zmarły około r. 1527 Jerzy Illinicz pozostawił liczne potomstwo: trzech synów i dwie córki. Jedna z nich, Hanna, wyszła za mąż za Piotra Kiszkę¹⁸ i tą drogą Kiszkwowie uzyskali prawo do części dóbr Illiniczów. Dobra te Mikołaj Kiszka, wojewoda podlaski, zapisał 26 kwietnia 1583 r. swojej żonie Barbarze, *de domo* Chodkiewicz. Zapis obejmował nie tylko Dokudów, ale też Białą, Cicibór, Grabanów, Worgule i Kozierady (obecnie: Konstantynów).¹⁹ Barbara Kiszczyna po śmierci męża przekazała synowi Mikołajowi, podówczas staroście drohickiemu, część dóbr z zapisu męża, lecz zatrzymała dla siebie m. in. Dokudów, Kozierady i Białą.²⁰

W XVII w. Dokudów należał już do Radziwiłłów. Wydaje się, że miasteczko trafiło do Radziwiłłów za sprawą wspomnianej Barbary Kiszczyny. Jak wiadomo, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka” został adoptowany przez bezdzietnego Jerzego Szczęsnowicza Illinicza i w ten sposób stał się jedynym spadkobiercą jego dóbr. Sierotka toczył następnie spory z Kiszkami, m. in. o dobra białskie, w skład których wchodził także Dokudów. Barbara Kiszczyna dobra te oddała Sierotce w zastaw za sumę 20 000 kop groszy litewskich, a ponieważ nie była w stanie spłacić długu, zdecydowała się w r. 1594 na sprzedaż tych dóbr za niebagatelną kwotę 70 000 złotych.²¹ Te udokumentowane fakty zdają się ostatecznie rozstrzygać, w jaki sposób Dokudów stał się własnością Radziwiłłów, w rękach których pozostawał aż do śmierci ostatniego z Radziwiłłów białskich, ks. Dominika.

Z dokumentu wpisanego do ksiąg wizytatorskich generalnych w Brześciu pod datą 6 maja 1759 r., a przedstawionego przez parocha cerkwi unickiej w Dokudowie, ks. Mikołaja Charlampowicza, wynika, że cerkiew ta ufundowana została w r. 1696 przez Karola Stanisława Radziwiłła, kancelerza Wielkiego Księstwa Litewskiego, właściciela ogromnego klucza dóbr białskich, w skład którego wchodziło także miasteczko Dokudów.²² Pierwotny akt

¹⁷ *Ibidem*, s. 210.

¹⁸ J. Flisowski: *op. cit.*, s. 8-9; A. Rachuba: *Biała pod rządami Radziwiłłów w latach 1568-1813 [w:] Z nieznannej przeszłości Białej i Podlaskia*, Biała Podlaska 1990, s. 39.

¹⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłowskie (dalej: AR), dział (dalej: dz.) XXIII, t. 2, pl. 2, nr 1. Zob. też A. Rachuba: *op. cit.*, s. 40.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ AGAD, AR, dz. XXIII, t. 2, pl. 2, nr 4 5 i 7.

²² Potwierdzenie funduszu cerkwi dokudowskiej zob. *Akty izdawajemyje...*, s. 84-85.

funduszu i uposażenia cerkwi z powodu niedbalstwa kolejnych parochów zaginał i zaszła konieczność jego ponowienia. Nowy fundusz powtórzył tylko za pierwotnym nadanie cerkwi dokudowskiej półtorej włóki pola wraz z przymiarkami oraz sześciu placów siedzibnych w samym mieście, na których stała cerkiew i plebania.²³

Jak wynika z zapisu funduszowego, uposażenie cerkwi dokudowskiej było bardzo skromne, a jej dochody znikome. Potwierdzenie tego odnajdujemy w aktach sądowych brzeskich razem z wyżej przytoczonym zapisem. Z dokumentu datowanego na 27 lipca 1798 r. wynika, że parafia dokudowska została zwolniona z „opłaty dziesiątego grosza”, gdyż „imé ksiądz Mikołaj Pirocki, paroch cerkwi dokudowskiej z parafii bialskiej, nie mający funduszu ani poddanych, ani wyderkauffu i dziesięciny i że nie mu z tych gatunków do funduszu nie przybyło, wykonał jurament [...]”.²⁴

Miasteczko, pozostające od końca XVI w. własnością Radziwiłłów, miało nominalnie dość dogodne warunki do rozwoju. Leżało niemal przy samym szlaku komunikacyjno-handlowym prowadzącym z Brześcia przez Białą, Łomazy, Wołyn do Parczewa i Lublina. Jednak nigdy nie skorzystało z tej dogodności na tyle, aby stać się ośrodkiem handlowo-rzemieślniczym. Być może bliskość Białej, miasta-siedziby dworu książęcego, stała się powodem, dla którego Dokudów nie mógł nigdy w pełni się rozwinąć i wegetował jako najmniejsze miasteczko w latyfundium Radziwiłłów białskich. Również pod względem rolniczym Dokudów nie mógł się rozwijać – stały temu na przeszkodzie stosunkowo słabe gleby. Miasteczko, leżące między dwoma rzekami – Żarnicą i Zielawą – i narażone przez to na częste wylewy, otoczone łąkami i lasami, skazane było na powolną wegetację. Zachowując do końca całkowicie rolniczy charakter, niewiele różniło się od większej wsi.

W roku 1725 Dokudów posiadał Rynek i pięć ulic o nazwach: Średnia, Kozieradzka, Truchanowska, Szuszczowska, Podrzeczna. Ulica Kozieradzka była główną ulicą miasteczka i przechodziła przez rynek. Przy północnej pierzei Rynku znajdowała się słodownia należąca do skarbu książęcego. Miasteczko posiadało łącznie 382 place siedzibne, z których 364 było płatnych. Pod zabudowania cerkwi unickiej i kościoła wyznaczono razem 12 placów – 6 cerkiewnych i 6 kościelnych. Cztery place należały do wójta, jeden plac był pusty i jeden zajmowała wspomniana słodownia.

Do miasta należały też grunty orne w ilości 119,5 włóki, z których 82 pochodziły jeszcze z czasów pomiaru włócznej, a 37,5 włóki zostało miastu nadane na początku XVIII w. Mieszczanie dokudowscy płacili rocznie do skarbu

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*.

książęcego różnych procentów z miasta łącznie 758 złotych 14 i 1/3 grosza.²⁵ W tym samym roku Dokudów płacił podymnego 929 złotych.²⁶

Z rewizji hrabstwa białskiego za r. 1736²⁷ wynika, że w Dokudowie istniała karczma i młyn o dwóch kołach. W roku 1733 miasto liczyło 119 dymów, płaciło rocznie 812 złotych i 26 groszy czynszu, a w posiadaniu mieszczan dokudowskich było 41 koni i 123 woły.²⁸ Natomiast w r. 1740 Dokudów liczył już tylko 81 dymów, 18 koni i 111 wołów, a mieszczenie (tylko mężczyźni) mieli do odpracowania łącznie 108 dni pańszczyzny.²⁹

Zachowane informacje liczbowe świadczą wyraźnie o dość szybko postępującej degradacji miasteczka. Stale zmniejszała się liczba dymów, a co za tym idzie – także i mieszkańców. Dowodzi tego m. in. marcowa rata podymnego za r. 1741, która wyniosła już tylko 763 złote, a liczba koni i wołów spadła odpowiednio do 13 i 97.³⁰

W roku 1742 w Dokudowie żyło zaledwie 60 mieszczan (w tym 4 wdowy) posiadające sprzężaj, zaś 10 innych mieszczan nie miało żadnego sprzężaju (w tym jedna wdowa). Ponadto mieszkali tu nieliczni rzemieślnicy: kowal – 1, bednarz – 1, krawiec – 1, szewc – 2 oraz pisarz miejski, woźny i burmistrz miasteczka.

²⁵ Rewizja generalna placów, ogrodów, gruntów, roli miasta Białej i Dokudowa jako i wwszystkiej włości całego Hrabstwa Białskiego. AGAD, AR, dz. XXIV, sygn. 123.

²⁶ *Ibidem*. W hrabstwie białskim podymne było płacone w dwóch równych ratach wnoszonych do skarbu książęcego w marcu i we wrześniu.

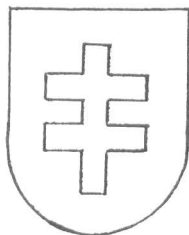
²⁷ AGAD, AR, dz. XXV, sygn. 127.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, zob. *Summariusz poddanstwa sprzężaju i pańszczyzny tygodniowej w Hrabstwie Białkim podany Imię Panu Zielńskiemu, administratorowi białskiemu 27 july 1740 roku*.

³⁰ AGAD, AR, dz. XXV, sygn. 129.

LOMAZY



Herb Łomaz
(tarcza czerwona, krzyż biały)

Łomazy, pierwotnie wieś, następnie osada miejska, a wreszcie od r. 1568 miasto na prawie magdeburskim, otrzymały przywilej lokacyjny od króla Zygmunta Augusta.³¹ Jednakże najstarszą informacją dotyczącą tej miejscowości jest zapis Jana Długosza pod datą 1446 r. Przedstawiając zdarzenia, jakie miały miejsce w tym roku w związku ze zjazdem w Parzewie, historyk ten pisał:

„Wyznaczając w uroczystość św. Michała powszechny zjazd w Parzewie i polecając księciu litewskiemu Kazimierzowi, aby tam przybył, albo, gdyby to dla niego było trudne, żeby po wyjeździe z Brześcia Ruskiego nie zaniedbał spotkania z pralatami i panami polskimi we wsi Połudzie lub Łomazy [...]”.³²

Zatem już w r. 1446 Łomazy musiały być sporą wsią leżącą przy ważnym trakcie komunikacyjnym i handlowym wiodącym z Brześcia do Lublina, którego odcinek od Łomaz do Wołynia nazwany został „traktem wojsko-łomaskim”.

Od Jana Długosza pochodzi też inna, bardzo istotna informacja, zanotowana również pod datą 1446 r., a mianowicie, że Kazimierz Jagiellończyk kazal oderwać Łomazy od „dzierżaw w Parzewie [...] i przyłączyć do dzierżawy Brześcia [...]”.³³ Tym samym królewska wieś Łomazy znalazła się od połowy XV w. w granicach administracyjnych Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Miasto Łomazy, położone nad rzeką Zielawą, prawym dopływem Krzyny, posiadało 140 włók „podłego gruntu” i 1470 prętów gumienych, a także inne grunty uprawne. Było to zatem miasteczko niewielkie, którego centralną część zajmował Rynek. Od niego promieniście odchodziły cztery ulice: Brzeska, Wielka, Międzyrzecka i Podrzeczna. Najdłuższą ulicą, chociaż nie mającą bezpośredniego połączenia z Rynkiem, była ulica Podrzeczna, prowadząca wzdłuż rzeki Zielawy w kierunku sąsiedniego Rossosza. Była tu jeszcze jedna niewielka uliczka, zwana uliczką Nad Wypustem.

Grunty należące do miasta były czworokątnego rodzaju: place siedzibne wraz z ogrodami przydomowymi, ogrody polne (dzielone na morgi i pręty), włóki orne i włóki (morgi) sianozętne.

Ziemie orne, mierzone we włókach, położone były w kilku kompleksach

³¹ *Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1570*, wyd. J. Topolski i J. Wisniewski, Wrocław-Warszawa 1959, s. 20; zob. też A. Wawrzynczyk: *op. cit.*, s. 225.

³² *Polska Jana Długosza*, red. nauk. H. Samsonowicz, Warszawa 1984, s. 390.

³³ *Ibidem*, s. 392.

liczących od kilku do kilkunastu włók. Dzieliły się one na działki, tzw. rezy.³⁴ Ponieważ grunty w Łomazach rejestr pomiarowy włócznej zalicza do kategorii „podłych”, miasto korzystało z tzw. naddatków, tj. gruntów dodatkowo przyznanych, które nie podlegały opodatkowaniu. Miasto posiadało naddatki w liczbie włók 13/23/3.³⁵ Do miasta należały też trzy zaścianki, w których wszystkim mieszkańcom Łomaz dano prawo korzystania „na drwa i wypust” nieodpłatnie.³⁶

Wspomniany wyżej rejestr pomiarowy włócznej Łomaz jest źródłem o zasadniczym znaczeniu dla poznania struktury społeczno-gospodarczej tego miasteczka w drugiej połowie XVI w. Rejestr przynosi wprawdzie najwięcej informacji na temat stosunków agrarnych miasteczka, ale pozwala też – mimo skąpych danych – wnioskować o wielkości i rozwoju rzemiosła. O ile na podstawie rejestru można prześledzić strukturę zawodową i źródła utrzymania mieszkańców Łomaz, o tyle w niewielkim tylko stopniu możliwe jest odniesienie do struktury narodowościowej. Jedyne z brzmienia nazwisk, przezwisk lub imion można domyślać się przynależności narodowej mieszkańców. Jest to jednak kryterium bardzo zawodne i na jego podstawie nie można formułować ostatecznych wniosków. Z całą jednak pewnością możemy przyjąć, że ludność Łomaz nie była jednolita narodowościowo, co miało swoje wielorakie przyczyny. Tereny, na których leżało miasteczko, od zawsze były obszarami migracji i osadnictwa ludności polskiej, rusińskiej i litewskiej. Spory odsetek stanowiła ludność żydowska. Osadzano tu także Tatarów, którzy otrzymywali dość liczne nadania ziemi za różne zasługi, przede wszystkim powojenne, i pozostawali tu na stałe, z czasem asymilując się z ludnością miejscową.

Pomiara włóczna w tej części Podlasia zakończona została w 1566 r. przez rewizora królewskiego Dymitra Sapiechę, który zastąpił na tym stanowisku swego zmarłego brata Iwana.³⁷ Przed tym rokiem Łomazy, podobnie jak wiele innych miast, miasteczek, osad i wsi na Podlasiu i w całym Wielkim Księstwie Litewskim miało nie uporządkowane stosunki własnościowe, strukturę gruntów i zabudowę. Dopiero pomiara włóczna wprowadziła pod tym względem ład i porządek w całym państwie litewskim, wzorując się przy tym na doświadczeniach polskich³⁸.

³⁴ Zgodnie z celami reformy określonymi w „Ustawie na wołoki” wydanej w r. 1557 przez Zygmunta Augusta i z przeprowadzoną pomiara włóczną, skomasowane grunty dzielono na trzy pola. Pole z kolei dzieliło się na trzy działki o wielkości 10 mórg każda (300 prętów), zwane rezami. Trzy rezy składały się na jedną włókę.

³⁵ Dokumenty Moskowskiego Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości, t. 1, Moskwa 1897, s. 348 (dalej: DMAMI).

³⁶ *Ibidem*, s. 349.

³⁷ *Ibidem*, s. 205.

³⁸ Jak dotychczas, kwestia pomiaru włócznej w Wielkim Księstwie Litewskim nie wzbudza większych zainteresowań wśród historyków polskich. Poza kilkoma artykułami o charakterze przyczynkowym w polskiej historiografii nie ma pełnego opracowania tego interesującego tematu. Natomiast zajął się nim w sposób dotychczas najbardziej wyczerpujący rosyjski historyk W. I. Piceta: *Agrarnaja reforma Sigmunda Awgusta w Litewsko-ruskim gosudarstwie*, Moskwa 1917, *passim*.

Miasto Łomazy w wyniku przeprowadzonej tu pomiaru włóczęj zostało na nowo uporządkowane, a grunty miejskie, podmiejskie i naddatki podzielono według zasad na działki. Jednocześnie miasto i jego mieszkańcy otrzymali prawo „wysiedzenia woli” na lat pięć, licząc od r. 1566 do r. 1570 włącznie.³⁹ Prawo do „wysiedzenia woli” otrzymywały w zasadzie tylko miejscowości nowo zakładane, często na tzw. „surowym korzeniu”. Zasada ta nie mogła się jednak odnosić w tym wypadku do Łomaz, gdyż jako wieś czy też osada istniały one już w poprzednim stuleciu. Wprawdzie rejestr pomiaru włóczęj wyraźnie mówi, „iż to miasto Łomazy nowo jest założone i pomierzone”⁴⁰, lecz sądzić należy, że odnosi się to raczej do uporządkowania dotychczas żywiłowo rozwijających się stosunków własnościowych, zabudowy i osadnictwa niż do faktycznego założenia miasta w tym właśnie czasie.

Prawo do „wysiedzenia woli” oznaczało całkowite zwolnienie miasta i jego mieszkańców od wszelkich opłat i powinności w latach 1566-1570. Niezależnie od okresu „wysiedzenia woli”, miasto było zobowiązane jednak do pewnych świadczeń. Stara droga wiodąca od Brześcia przez m. in. Łomazy, Wołyn do Parczewa, a stamtąd do Lublina, została krótko przed nadaniem Łomazom prawa magdeburskiego na odcinku przebiegającym obok miasteczka poprowadzona nieco zmienionym szlakiem. Oznaczało to konieczność budowy całkowicie od podstaw mostu na rzece Zielawie (stara droga wiodła przez mało wygodną groblę), którego koszt ponieśli mieszczanie. Za przejazd przez starą groblę i nowy most pobierano myto od każdego konia kupieckiego, wierzchowego i wozu po 8 pieniędzy. Po całkowitym zakończeniu budowy mostu na Zielawie, prawdopodobnie ze względu na duże koszty, jakie mieszczanie ponieśli przy budowie nie tylko mostu, ale i nowego odcinka drogi, część opłat z myta mostowego miała zasilać kasę miejską. Odtąd do skarbu królewskiego odprowadzano od każdego konia kupieckiego po pieniądze 4, zaś od konia wierzchowego po jednym pieniądzu. Tyleż samo pieniędzy od konia kupieckiego zatrzymywano w kasie miejskiej. Od wszelkich opłat mostowego zwolnieni byli urzędnicy królewscy, osoby stanu duchownego i szlacheckiego. Kupcy solni płacili od każdego wozu z solą według starej taryfy, tj. po 8 pieniędzy i 100 głów soli od wozu. Opłaty te pozostawały w kasie miejskiej. Oprócz opłat z mostowego kasę miejską zasilalo tzw. pomiarowe, wagowe i woskobojne. Miasto korzystało też z prawa do targu w każdą sobotę oraz jarmarku dwukrotnie w roku: na dzień św. Piotra i na Wszystkich Świętych. W miesiące zorganizowano też skład wszelkich naczyń drewnianych, które produkowano w całej włóści łomaskiej, a następnie sprzedawano poza granice Wielkiego Księstwa Litewskiego, głównie do Korony.

³⁹ DMAMI, s. 349.

⁴⁰ *Ibidem*.

Z pieniędzy uzyskanych z różnych opłat mieszczanie mieli obowiązek utrzymywać w stanie przejezdnym drogę, naprawiać most, wykładać faszyną oba brzegi rzeki Zielawy, zwłaszcza wiosną, jako zabezpieczenie przed wylewami oraz utrzymywać w dobrym stanie starą groble.

Po „wysiedzeniu woli” mieszczanie mieli wносить do skarbu królewskiego liczne opłaty. Należały do nich przede wszystkim różne podatki, m. in. za place siedzibne usytuowane przy Rynku i przy poszczególnych ulicach miasta oraz za ogrody przy placach siedzibnych. Wysokość opłat była zróżnicowana w zależności od położenia placu (ogrodu) w mieście i jego wielkości. Najdroższe place były przy Rynku, gdzie od pręta płacono 7,5 pieniądza. Za place przy ulicach: Brzeska, Wielka, Międzyrzeczka, Parczewska i Podrzeczna płacono po 5 pieniędzy od pręta. Identyczne ceny płacili mieszkańcy niewielkiej uliczki Nad Wypustem. Natomiast nie było takich różnicowań w odniesieniu do opłat za ogrody przy placach siedzibnych i niezależnie od położenia ogrodu czy to przy Rynku, czy przy którejś z ulic opłata była jednakowa i wynosiła po 2,5 pieniądza od pręta.

Powierzchnia placów i ogrodów była zróżnicowana. Największe place wyznaczono przy ulicy Nad Wypustem – po 5 prętów oraz przy Rynku – po 3 pręty. Przy pozostałych ulicach place miały jednakową powierzchnię – po 2,5 pręta. Ogrody przy placach siedzibnych miały z reguły powierzchnię dwukrotnie większą od placu i wynosiły najczęściej po 5 prętów. Były też ogrody o powierzchni znacznie większej. Do największych należały ogrody przy ulicy Brzeskiej, gdzie kilka z nich miało powierzchnię po 25,5 pręta oraz przy ulicy Wielkiej – kilka ogrodów o powierzchni 27,5 pręta.

Łączna liczba placów siedzibnych wynosiła w mieście 681, w tym 106 wolnych i 575 zabudowanych. Place zabudowane tj. takie, na których znajdowały się domy mieszkalne, mogłyby pośrednio informować o liczbie ludności miasta. Jednakże, jak to wynika z rejestru pomiaru włócznej, wielu mieszczan było współwłaścicielami kilku, a nawet kilkunastu placów siedzibnych. Na przykład Stanisław Lomaski posiadał aż 11 placów, Iwan Zwonko i Matys z Rogoszcza po 8, a Wojciech Prokop 7. Byli jednak i tacy, którzy wprawdzie mieli różne grunty w mieście, lecz nie mieli placu siedzibnego. Częstym zjawiskiem w Lomazach było posiadanie przez mieszczan dwóch lub trzech placów siedzibnych. Trudno jednak przypuszczać, aby każdy mieszczanin posiadający więcej niż jeden plac siedzibny budował na każdym z nich dom mieszkalny. Wśród 506 mieszczan, których nazwiska lub przezwiska notuje rejestr pomiaru włócznej znajdowały się tylko 373 osoby posiadające w mieście place siedzibne. Z tej liczby aż 118 występuje jako współwłaściciele. Zatem liczbę dymów można szacować w Lomazach na 255. Przyjmując za J. Ochmański⁴¹ 6-6,5 osoby na jeden dym, liczbę

⁴¹ J. Ochmański, *W kwestii agrarnego charakteru miast W. Ks. Litewskiego w XVI w.* [w:] *Studia Historica w 35-lecie pracy naukowej Henryka Lowmianskiego*, Warszawa 1959, s. 295.

ludności miasteczka w dobie pomiaru włócznej możemy szacować na ok. 1500-1700 osób.

Oprócz placów siedzibnych wraz z ogrodami, mieszczenie posiadali tzw. grunty podmiejskie. Z tyłu prawej pierzei ul. Podrzecznej od strony rzeki Zielawy ciągnęły się ogrody polne i morgi sianożętne. Wytyczone tu ogrody były znacznie zróżnicowane pod względem powierzchni, która wynosiła od zaledwie 0,5 pręta do 46,5 pręta. W sumie z tyłu ul. Podrzecznej powierzchnia ogrodów polnych wynosiła 528,5 pręta, za które płacono po 1 pieniądzu od pręta.

Z tyłu tej samej ulicy, w głębi za ogrodami polnymi, znajdowały się morgi polne i sianożętne. Łączny ich areal wynosił 20 mórg i 24 pręty, zaś mórg sianożętnych było tu tylko 3. Za morgi polne płacono po 3 grosze, a od sianożętnych pobierano po 2 grosze.

Mniejsze, bo łączące poniżej jednej morgi, ogrody polne wytyczono w tyle placów siedzibnych ulicy Międzyrzeczkiej. Maksymalna powierzchnia ogrodu wynosiła tu 25 prętów. Łączna powierzchnia tych ogrodów liczyła 1208 prętów, a opłata - po 1 pieniądzu od pręta.

Morgi (ogrody) polne ciągnęły się również aż do granic wsi Lubenka. Łączna ich powierzchnia wynosiła nieco ponad 100 mórgów, płatnych po 3 grosze od morgi.

Kilkakrotnie rejestr pomiaru włócznej wspomina o nowo założonym mieście Łomazach. Informacja ta pozostaje w jawnej sprzeczności z wiadomością o istnieniu tej miejscowości w wieku XV. Abstrahując od faktu nadania Łomazom prawa magdeburgskiego (1568 r.), którego także nie należy łączyć z założeniem miasta, możemy informację zawartą w rejestrze potraktować jako w pełni czytelną dopiero w świetle dokonań i skutków pomiaru włócznej w Wielkim Księstwie Litewskim. Na podstawie badań, m. in. nad techniczną stroną realizacji „Ustawy na wołoki” Zygmunta Augusta z r. 1557, przeprowadzonych przez D. Pochilewicza⁴² i L. Kołankowskiego⁴³, ustalono, że w wyniku pomiaru włócznej dokonano na Litwie komasacji gruntów z równoczesną likwidacją własności prywatnej wewnątrz dóbr wielkopsiążących w drodze zamiany ziemi, rozmierzenia gruntów na włóki⁴⁴, katastracji gruntów, czyli ich klasyfikacji zależnie od jakości gleb.⁴⁵ Dokonano także zmiany kształtów i miejsca posadowienia wielu miejscowości. Ta ostatnia sprawa zdaje się w pełni wyjaśniać informację o nowym założeniu miasta Łomazy, co należy rozumieć jako jego przeorganizowanie w myśl zasad reformy włócznej. Terytorium Łomaz, jak i terytoria wszystkich innych miejscowości na Litwie objętych

⁴² Dmitrij Pochilewie: *Ziemiustrojstwo i pozemiełnyj kadastr w Biełorusi, Litwie i Ukrainie w XVI-XVII w.* [w:] *Materiały po istorii ziemiudielija SSSR*, t. 1, Moskwa 1952, s. 345

⁴³ L. Kołankowski: *Pomiary włóczna*, „Atencjum Wileńskie” 1927, t. 4, s. 241-257

⁴⁴ Włoka liczyła od 30 do 33 mórg, czyli od 21,3 do 23,5 ha. Por. J. Ochmanskij: *Dasena Litwa. Studia historyczne*, Olsztyn 1986, s. 165

⁴⁵ Kadastr gruntów określał je jako dobre, średnie, podle i przepodłe

reformą włóczną, zorganizowano na planie regularnego czworoboku (prostokąta) podzielonego na trzy równe pola. Jedno z tych pól przeznaczono pod zabudowę mieszkalną, a dwa pozostałe pod uprawy.⁴⁶ Oznaczało to – jak pisze J. Ochmański⁴⁷ – że „ludność zmuszano do przenoszenia siedzib i zabudowań gospodarczych do jednego z pól”. Niewątpliwie taka zamiana posadowienia miejscowości miała miejsce w Łomazach.

W wyniku przeprowadzonej pomiaru włócznej i z powodu „błot i miejsc nikczemnych” Łomazom przydano 13 włók, 23 morgi i 3 pręty naddatków, które usytuowane były na prawym brzegu rzeki Zielawy i ciągnęły się aż do granic gruntów należących do wsi Lubenka i gruntów miejskich Rossosza. Naddatki były wolne od wszelkich opłat.

Do miasta należały też trzy zaścianki, których grunty były dość rozległe i ciągnęły się wzdłuż prawego brzegu rzeki Zielawy (przy naddatkach), sięgając granic wsi Lubenka i Rowiny oraz Rossosza i wsi Huszcza. W zaściankach przeważały „grunty podle”, a tylko znikoma ich część pod względem urodzajności określana była mianem średnich. Grunty przeznaczone pod uprawy rolne, o łącznej powierzchni 49 mórg i 10 prętów, były płatne po 2 grosze od morgi i po 5 pieniędzy od pręta. Ziemie uznane za średniourodzajne opodatkowano wyżej, bo po 3 grosze od morgi.

Na terenach zaścianków znajdowały się też obszary podmokłe, z których zbierano tylko trawę na siano. Obszar „sianożęci błotnych” obejmował 3 włóki i 27 prętów, płatnych po 15 groszy od włóki i po 5 pieniędzy od pręta. Na terenie jednego z trzech zaścianków istniało spore bagno, zajmujące obszar 5 mórg i 10 prętów. Teren ten był wolny od wszelkich opłat. Między granicą wsi Huszcza i Rowiny, należącej już do włości wisznickiej, mieszczanie łomasy mieli 4 włóki „lasu nikczemnego”. Nieco lepszy las był w klinie między granicami wsi Kościanka i Krasna (3 włóki i 13 mórg) oraz przy granicy gruntów należących do miasteczka Rossosz (1 włóka 25 mórg i 8 prętów).

Miasto miało w swej dyspozycji także tzw. wypusty, czyli pastwiska, które usytuowane były w bezpośredniej bliskości zabudować na końcu ulicy Wielkiej, Brzeskiej, Podrzecznej, Parczewskiej i Międzyrzeckiej oraz po obu brzegach Zielawy.

Ogółem, tj. razem z czynszami za place siedzibne i ogrody przy placach siedzibnych (zob. dane w tab. 1 i 2), mieszkańcy Łomaz po „wysiedzeniu woli”, a więc od r. 1571 począwszy, mieli płacić 139 kop, 1,75 grosza i 8 pieniędzy.⁴⁸

Niezależnie od opłat za place, ogrody i inne grunty uprawne, mieszczanie obciążeni byli wieloma innymi powinnościami. W miasteczku funkcjonowały

⁴⁶ Szerzej na ten temat zob. H. Lowmianski: *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, t. 1, Wilno 1931, s. 178-182.

⁴⁷ J. Ochmański: *Dawna Litwa...*, s. 166.

⁴⁸ Na kopę składało się 60 groszy, zaś 10 pieniędzy stanowiło jeden grosz.

Tab. 1. Place siedzibne w Lomazach wraz z czynszem*

Ulice	Place						
	liczba		pow. w przętach		czynsz		
	puste	zabudow.	puste	zabudow.	kop.	gr.	pien.
Rynek	—	53	—	163	2	5	5,5
Brzeska	23	105	50	270	2	15	—
Wielka	74**	106	185**	265	3	45	—
Nad wypustem	—	8	—	40	—	20	—
Międzyrzecka	2**	66	5**	165	1	25	—
Parczewska	2**	66	5**	165	1	25	—
Podrzeczna	5	171	13	469	4	1	—
Razem	106	575	258	1537	15	16	5,5

* Niektóre cyfry nie zgadzają się z danymi w rejestrze pomiarowy włochej, w których odkryto błędy arytmetyczne.

** Platne.

Źródło: *Opisanie starostwa Berestejskago 1566 goda.* [w:] *Dokumenty Moskovskago Archiva Ministerstva Iusticii*, t. 1, Moskwa 1897 (wyliczenia własne autora).

Tab. 2. Ogrody siedzibne w Lomazach, wraz z czynszem*

Ulice	Ogrody						
	liczba		pow. w przętach		czynsz		
	puste	zastane	puste	zastane	kop.	gr.	pien.
Rynek	—	53	—	163	—	40,75	—
Brzeska	23	105	100	881,5	3	40	3,75
Wielka	74**	106	370**	810,5	4	55	1,25
Nad wypustem	—	8	—	105	—	26,25	—
Międzyrzecka	2**	66	10**	334	1	26	—
Parczewska	2**	66	10**	298	1	17	—
Podrzeczna	5	171	37	1011	4	12,75	—
Razem	106	575	527	3603	16	37,75	5

Źródło: jak w tab. 1.

karczmy, od których placono kapszezyne. Jej wielkość uzależniona była od rodzaju karczmy. Od karczmy piwnych i miodowych pobierano po 60 groszy, zaś od karczmy gorzalczanych tylko 30 groszy. Rzeźnicy płacili za kamień łoju po 15 groszy, zaś komornicy po 2 grosze.

Jak z dotychczasowych rozważań wynika, podstawowym zajęciem i źródłem utrzymania ludności Lomaz było rolnictwo. Rejestr pomiarowy włochej nie notuje ani jednej osoby, która nie posiadałaby ziemi. Sądząc z rejestru, niewielu mieszkańców Lomaz parało się zajęciami pozarolniczymi. Wśród zawodów nierolniczych odnajdujemy tam następujące profesje: młynarz 2, kowal 5,

Tab. 3. Opłaty pieniężne m. Łomazy za grunty uprawne

Dochód z:	Liczba			Suma dochodów		
	włók	mórg	prętów	kop	groszy	pieniędzy
ogrodów polnych na przedmie- ściu (1 pieniądz/pręt)	–	–	528,5	–	52	8,5
prętów sianożętych na przedmie- ściu (0,5 pieniądza/pręt)	–	–	6	–	–	3
mórg polnych (3 grosze/morgi; 1 pieniądz/pręt)	–	20	24	1	2	4
mórg sianożętych (1,5 gr./morge)	–	3	–	–	4,5	–
mórg polnych (3 grosze/morgi; 1 pieniądz/pręt)	–	2	24	–	8	4
prętów ogrodów polnych (1 pieniądz/pręt)	–	–	1208	2	–	8
mórg na pasznię (3 gr./morgi)	–	99,5	–	4	58,5	–
włók miejskich (42 gr./włókę)	140	–	–	98	–	–
Razem	140	124,5	1790,5	9	7	7,5

* Czynnosc od włóki 30 gr. i 12 gr. na łoki.

Źródło: jak w tab. 1.

szewe – 8, ślusarz – 1, krawiec – 2, cieśla – 4, kołodziej – 6, miodosyta (miodosytnik) – 1, kuśnierz – 1, piwowar – 1, stolarz – 1, bondar – 1, a więc zaledwie 33 osoby zajmowało się innym oprócz rolnictwa zawodem (rzemiosłem). Rejestr jest jednak pod tym względem mało dokładny. Z całą pewnością musieli tu być także rzeźnicy, o których rejestr mówi przy ich powinnościach, a także karczmarze. Ani jedni, ani drudzy nie zostali jednak wymienieni z nazwiska, nie podano także ich liczby. Niezależnie jednak od tego, czy w rejestrze odnotowano wszystkich rzemieślników, czy też nie, jest rzeczą pewną, że podstawowym źródłem utrzymania mieszkańców Łomaz była praca na roli, co przesądza o wybitnie agrarnym charakterze miasteczka. Nawet Matys Radziszewski, mierniczy królewski, który zamieszkał w Łomazach, oprócz wykonywania swej podstawowej funkcji mierniczego włóści łomaskiej i wołyńskiej, posiadał nie tylko plac siedzibny z ogrodem i domem, ale też 3 morgi polne, za których użytkowanie był zwolniony z wszelkich opłat.⁴⁹

Z rejestru pomiaru włócznej trudno też wysnuć jednoznaczne wnioski co do składu narodowościowego ludności Łomaz. O przynależności narodowej poszczególnej osób można wnioskować tylko z brzmienia nazwisk i imion. Wprawdzie nie jest to kryterium najbardziej miarodajne, tym niemniej pozwala na stwierdzenie, że w miasteczku mieszkali przedstawiciele przynajmniej trzech narodowości – Polacy, Rusini i Żydzi. Zwraca uwagę niewielka stosunkowo liczba ludności żydowskiej, gdyż tylko w pięciu wypadkach nie może być

⁴⁹ DMAMI, s. 348.

wątpliwości co do żydowskiego pochodzenia tych osób. Z pozostałych 501 nazwisk 254 ma brzmienie wyraźnie polskie, zaś 247 – rusińskie. Można zatem przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że ludność Łomaz była w połowie pochodzenia polskiego i w połowie rusińskiego z niewielką domieszką Żydów.

Znacznie więcej informacji przynosi rejestr co do stanu majątkowego mieszkańców miasteczka. Łączna liczba placów siedzibnych przy rynku i poszczególnych ulicach wynosiła 575; były one w posiadaniu 255 osób. Niektórzy z mieszczan byli posiadaczami od kilku do kilkunastu placów siedzibnych wraz z ogrodami i innymi gruntami. Do prawdziwych potentatów w skali miasteczka należeli: Stanisław Łomaski – 11 placów siedzibnych wraz z ogrodami (razem 77,5 pręta), 40 prętów gumien miejskich; Iwan Zwonko – 8 placów siedzibnych z ogrodami (135 prętów), 4 morgi i 6 prętów w naddatkach oraz 20 prętów gumien; Matys z Rogoszcza – również 8 placów (67,5 pręta) 60 prętów ogrodów polnych, 2 morgi sianożętne, 9 morgi i 62 pręty w naddatkach oraz 40 prętów gumien; Wojciech Prokop posiadał 7 placów siedzibnych z ogrodami (54 pręty), 47,5 pręta ogrodów polnych, 4 morgi i 24 pręty gruntów w naddatkach i 10 prętów gumien. Stanem posiadania wyróżniali się ponadto: Michał Baczko, Andrzej Kaczkowski, Dmitrij Fedorowicz i Jan Smyk. Charakterystyczne jest to, że aż 104 osoby posiadały więcej niż jeden plac siedzibny. Po dwa place miały 64 osoby, trzy – 19, cztery – 10. Pięć i więcej placów wraz z ogrodami posiadało w Łomazach tylko 11 osób. Aż 118 spośród mieszczan łomaskich nie miało ani jednego placu siedzibnego. Ich stan posiadania ograniczał się do ogrodów i morgi polnych bądź morgi sianożętnych. Wynika z tego, że ich jedynym źródłem utrzymania była praca na roli, gdyż wśród nich nie było ani jednej osoby, która zajmowałaby się jakimś rzemiosłem lub handlem.

W samym mieście tj. w odniesieniu do placów siedzibnych z ogrodami, nie występuje współwłasność. Natomiast w naddatkach i morgach polnych jest ona zjawiskiem bardzo częstym. W wypadku nadziału gruntu w naddatkach aż w 57 wypadkach mamy do czynienia ze współwłasnością dwóch osób (56 działek) lub trzech (1 działka). W kilku wypadkach współwłasność dotyczy zapewne najbliższych krewnych (braci), o czym może świadczyć sposób zapisu w rejestrze, np. Maćko i Waśko Krasnowolce, Daszko i Oleszko Duplewicze czy Hryn i Dec Chaben.

Wszyscy rzemieślnicy, bez względu na rodzaj wykonywanego rzemiosła, posiadali także grunty uprawne. Wynikałoby z tego, że żaden z rzemieślników nie był w stanie utrzymać się z rzemiosła, a swoje dochody musiał wspierać uprawą roli.

Z powyższych rozważań wynika dość jednoznaczny wniosek, że Łomazy były niewielkim miasteczkiem o typowo rolniczym charakterze, które nigdy nie osiągnęło znaczącego rozwoju. Liche grunty raczej nie zachęcały do osiedlania się w miasteczku i mimo dość korzystnego położenia przy szlaku handlowo-

-komunikacyjnym rozwój miasteczka był słaby. Wydaje się, że szczyt swego rozwoju Łomazy przeżywały właśnie w dobie pomiary włócznej.

Ludność była tu co najmniej dwunarodowościowa – polska i rusińska, współżyła jednak ze sobą zgodnie i bezkonfliktowo. Na podstawie rejestru pomiary włócznej nie można bowiem stwierdzić, czy któraś z grup narodowościowych była w jakikolwiek sposób upośledzona, np. pod względem uposażenia w ziemię. Nawet wśród potentatów łomaskich w równym stopniu spotykamy Polaków i Rusinów. Także względy religijne nie były źródłem społecznych konfliktów. Przy rozmierzaniu gruntów i siedzib wytyczono równe pod względem powierzchni place pod budowę kościoła i cerkwi. Można zatem sądzić, że Polacy i Rusini, katolicy i prawosławni współżyli ze sobą harmonijnie.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na jeszcze jedno dość charakterystyczne zjawisko. Otóż już w dobie pomiary włócznej – co wynika z rejestru tej pomiary – ludność pochodzenia polskiego osiągnęła nieznaczną przewagę liczebną i – jak się wydaje – proces polonizacji ludności miasteczka i okolic systematycznie się pogłębiał. Decydowało o tym najprawdopodobniej położenie bezpośrednio przy granicy z Koroną. Proces ten nie miał jednak żadnego wpływu na stosunki społeczne i narodowościowe w miasteczku, a jedynym wyznacznikiem pozycji społecznej mieszkańców Łomaz była ilość posiadanej ziemi.

WOHYŃ



Herb Wohynia
(tarcza biała, rak czerwony)

Podobnie jak w wypadku Łomaz, podstawowym źródłem do przedstawienia struktury społeczno-gospodarczej Wohynia jest rejestr pomiary włócznej tego miasta.⁵⁰ O lokacji miasteczka na prawie magdeburskim pisał ostatnio T. Demidowicz⁵¹, stąd w niniejszym szkicu pominięto tę problematykę, akcentując przede wszystkim zagadnienia społeczno-gospodarcze i majątkowe miasteczka. Inny problem, którego omówienie na podstawie cytowanego źródła jest możliwe to zagadnienie poznania stosunków ludnościowych, hierarchii zajęć mieszkańców, a tym samym stwierdzenie agrarnego bądź innego charakteru Wohynia.

Rejestr pomiary włócznej tego miasteczka nie daje podstaw – w przeciwieństwie do Łomaz – do wnioskowania o nowym zorganizowaniu Wohynia

⁵⁰ *Ibidem*, s., 370-378.

⁵¹ T. Demidowicz: *Lokacja miasta Wohynia na prawie magdeburskim w XVI w.*, „Rocznik Białskopodlaski”, t. 2, 1994, s. 7-20.

i uporządkowaniu stosunków własnościowych w odniesieniu do gruntów tak miejskich, jak i podmiejskich. Wydaje się jednak, że pewne uporządkowanie musiało nastąpić, skoro w rejestrze dość szczegółowo przedstawiono stan uposażenia w ziemię poszczególnych mieszkańców miasta, wymieniając place i ogrody siedzibne, ogrody polne, sianozęcia i inne grunty podmiejskie, będące w użytkowaniu mieszczan. Z pewnością jednak Wohyń uniknęła losu Łomaz, które w ramach realizacji ustawy włócznej i samej pomiary były posadowione na nowym miejscu.

Wohyń, położony nieopodal Parczewa przy samej granicy między Koroną a Litwą, był obiektem długotrwałych sporów co do jego przynależności państwowej.⁵² W okresie pomiary włócznej należał do starostwa brzeskiego, a tym samym do Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Miasteczko było niewielkie i oprócz rynku posiadało pięć ulic noszących następujące nazwy: Kowalska, Średnia, Ku Parczewowi, Gościńcem Łukowskim i Nad Stawem. Przy Rynku i poszczególnych ulicach wytyczono place wraz z ogrodami siedzibnymi. Rynek był niewielki, gdyż zlokalizowano przy nim zaledwie 20 placów siedzibnych o łącznej powierzchni 38,25 pręta. Przy placach siedzibnych rynku było niewiele ogrodów, gdyż na 20 placów tylko przy 8 były ogrody o łącznej powierzchni zaledwie 10 prętów. W przeciwieństwie do Łomaz, przy Rynku wohyńskim place siedzibne miały zróżnicowaną powierzchnię – największy liczył 3,25 pręta, a najmniejszy – 1,25 pręta. Podobne dysproporcje w powierzchni ogrodów i placów siedzibnych dotyczyły pozostałych ulic i wynosiły od zaledwie 0,5 pręta do 2,25 pręta w wypadku placów siedzibnych. Jeszcze większe zróżnicowanie istniało w odniesieniu do ogrodów siedzibnych, których powierzchnie liczyły od 2 (najmniejszy ogród) do 16 prętów (największy ogród).

Nie wszystkie tereny przylegające do ulic były dzielone na place siedzibne. Przy części ulic Nad Stawem i Kowalskiej w ogóle nie wytyczono placów siedzibnych. Natomiast przy ulicy Średniej, Nad Stawem i Ku Parczewowi oprócz placów siedzibnych i ogrodów, były też pręty sianozętne. Liczba i wielkość placów siedzibnych i ogrodów oraz sianozęci przedstawia tab. 4.

Brak danych liczbowych dotyczących Wohynia sprzed pomiary włócznej nie pozwala na jednoznaczne stwierdzenie, czy wszystkie 225 placów siedzibnych było placami starymi, czy też jakieś place przybyły miastu w efekcie przeprowadzonej pomiary. Wydaje się jednak, że były to place stare, a pomiara włóczna nie powiększyła liczby siedzib w mieście.

Podobnie jak w innych miejscowościach, także na Wohyniu mieszczanie płacili czynsze za użytkowanie gruntów miejskich. Za place siedzibne przy Rynku opłata wynosiła 7,5 pieniądza za jeden pręt, zaś przy pozostałych ulicach po 5 pieniądzy od pręta. Natomiast ogrody przy placach siedzibnych, zwane

⁵² *Ibidem*.

Tab. 4. Grunty miejskie Wołynia

Ulice	Place		Ogrody		Pręty sianożęte
	liczba	powierzchnia w prętach	liczba	powierzchnia prętach	
Rynek	20 (19)*	38,25 (37)	8 (7)	10 (9)	–
Ku Parczewowi	45	52,75	34	98,5	18
Nad Stawem	67	60,75	94	682	178
Gościńcem Lukowskim	23	30,5	23	59	–
Kowska	52	89,75	51	391	59
Średnia	18	35,25	4	34	–
Razem	225	307,25	214	1274,5	255

Źródło: Zestawienie własne na podstawie rejestru pomiaru włóczęj Wołynia (DMAMI, s. 370-378).

przydomowymi, były w całym mieście płatne jednakowo – po 2,5 pieniądza od pręta. Zaś za użytkowanie sianożęci w granicach miasta opłata wynosiła po 0,5 pieniądza od pręta. Rocznie miasto za place siedzibne płaciło łącznie 2 kopy 42 grosze i 1,25 pieniądza, a za ogrody – 5 kop 16 groszy i 1,25 pieniądza.

W granicach miasta znajdowało się 255 prętów sianożętnych, za które opłata wynosiła po 0,5 pieniądza od pręta, tj. 12 groszy 7,5 pieniądza rocznie. A zatem roczna opłata ze wszystkich gruntów miejskich wynosiła w Wołyniu 8 kop 11 groszy i 7,5 pieniądza.

Na przedmieściu mieszczenie wołyńscy użytkowali trzy rodzaje gruntów: ogrody chmielne, ogrody polne i pręty sianożętne. Ogrody chmielne ciągnęły się na przedmieściu w kierunku folwarku miejskiego, a ich łączna powierzchnia wynosiła 410 prętów. Było ich w sumie 45 o powierzchni od 1 do 20 prętów. Ogrody polne rozciągały się wzdłuż gościńca kockiego w kierunku granic wsi Glinny Stok oraz za mostem nad rzeką Piwonią. Zajmowały one 2531 prętów powierzchni gruntów średnio urodzajnych. Opłata za ogrody polne wynosiła po jednym pieniądzu od pręta, co czyniło w roku sumę 4 kop 54 groszy i 1 pieniądza.

Do Wołynia należały też grunty zwane półwłokami⁵³, których było łącznie 591, czyli 167 włók. Od każdej włóki mieszczenie płacili po 50 groszy i jeszcze 12 groszy na tloki. Łączny czynsz roczny z włók wynosił 172 kopy i 34 grosze. Razem opłaty czynszowe za wszystkie grunty w Wołyniu wynosiły 187 kop 54 grosze i 9 pieniądzy.

Rejestr pomiarowy Wołynia wymienia wręcz nieprawdopodobną liczbę – jak na tak małe miasteczko – karczem, bo aż 266, w tym 255 piwnych, 10 gorzałczanych i jedną miodową.⁵⁴ Kapszczyzna była zróżnicowana w zależności

⁵³ Półwłoka była miarą powierzchni gruntów równą trzeciej części włóki.

⁵⁴ DMAMI, s. 377.

od rodzaju karczmy i wynosiła: od piwa 60 groszy, od gorzałki 30 i 60 groszy od miodu. Większość karczem wohyńskich mieszczanie „trzymali” w arendzie, a rzeczywistym ich właścicielem był Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński, któremu mieszczanie płacili rocznie 100 kop groszy. Po śmierci wojewody wohynianie odmówili płacenia arendy żonie Mikołaja Radziwiłła, powołując się na wcześniejsze przywileje gospodarskie.⁵⁵

Z tego samego powodu odmawiali płacenia wojewodzie kapszczyzny.

Na podstawie rejestru pomiarowego niewiele można powiedzieć o pozarolniczych zajęciach ludności Wohynia. W dokumencie tym odnajdujemy informację o nielicznych tylko rzemieślnikach, a mianowicie: kuśnierz – 1, zgrzebnik – 1, mielnik (młynarz) – 2, szewc – 1, kowal – 3, leśnik – 1, koleśnik – 1, rzeźnik – 6. Jeśli nawet w rejestrze pomiarowym nie odnotowano wszystkich rzemieślników, to i tak nie zmienia to faktu, że miasteczko miało charakter wybitnie agrarny a jego mieszkańcy zajmowali się niemal wyłącznie uprawą roli. Każdy z wymienionych w rejestrze rzemieślników był posiadaczem ziemi, a zatem rzemiosło było dla nich co najwyżej dodatkowym źródłem dochodu.

Powinności rzemieślników nie są w rejestrze odnotowane, z wyjątkiem rzeźników, którzy płacili rocznie od kamienia loju po 15 groszy.

W czasie pomiary włócznej Wołyni miał już uporządkowany ustrój miejski. Miastem zarządzała rada miejska, kierowana przez wójta. W jej skład wchodził ponadto: landwójt (zastępca wójta) oraz ławnicy. Rejestr pomiarowy nie odnotował nazwiska osoby, która pełniła w tym czasie obowiązki wójta. Być może w tym okresie stanowisko to nie było obsadzone, ale istniał w Wohyniu przy Rynku dom wójtowski na placu siedzibnym o powierzchni 1,25 pręta wraz z jednoprętowym ogrodem przydomowym. W rejestrze odnotowano je jako wolne.⁵⁶ Landwójtem był niejaki Jan (nazwiska rejestr nie podaje), zaś funkcje ławników pełnili: Piotr Jarmosz, Matej Tek, Piotr Rewucki, Andrzej Strzyżkowski, Paszko Miskowicz, Andrzej Derewianka, Waclaw Białowieski, Matej Dunaj, Fedko Morawka i Wawrzyniec Sobol. Ławnicy należeli też do najlepiej uposażonych w ziemię mieszczan wohyńskich, a wśród nich stanem majątkowym wyróżniał się Andrzej Strzyżkowski, posiadacz trzech placów siedzibnych o łącznej powierzchni 6,5 pręta, ogrodów polnych (56,5 pręta) oraz prętów sianożętnych (31,5). Jak na warunki Wohynia, ławnicy miejscy zajmowali wysoką pozycję w hierarchii społecznej miasteczka, lecz nie sama funkcja, ale stan majątkowy o tym decydował.

Trudno też na podstawie rejestru pomiarowego o jednoznaczne wnioski co do składu narodowościowego mieszkańców miasteczka. Z brzmienia nazwisk i imion wynika jednak, że pod względem narodowościowym ludność Wohynia

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 371

– podobnie jak w Łomazach – była w połowie pochodzenia polskiego i w połowie rusińskiego, zaś ludność żydowska stanowiła zaledwie niewielką domieszkę.

Własną siedzibę w Wołyniu miało 185 osób. W tej liczbie tylko 39 posiadało więcej niż jeden plac siedzibny, przy czym – inaczej niż w Łomazach – zaledwie 5 mieszczan miało po 3 place, a 18 po dwa. Pozostali byli właścicielami tylko jednego placu siedzibnego wraz z ogrodem. Liczba siedzib w mieście pozwala szacować liczbę mieszkańców Wołyńia na 1100 do 1200 osób.⁵⁷

W dobie pomiaru włóczęj Wołyń był zatem niewielkim miasteczkiem przygranicznym o typowo rolniczym charakterze. Wielkość nadziałów ziemi była tu w porównaniu z Łomazami niewielka, a i powierzchnia działek siedzibnych, ogrodów przydomowych, ogrodów polnych i innych gruntów była tu także mniejsza. Wynikało to najprawdopodobniej z nieco lepszych gleb.

Jak z powyższego przeglądu sytuacji miasteczek wynika, były one niewielkimi organizmami quasi-miejskimi, które tylko rodzaj zabudowy (rynek, ulice) oraz sam fakt posiadania organizacji na wzór *iure theutonico* wyróżniał spośród wsi. Przekonuje o tym chociażby rodzaj zajęć ludności, która rzemiosło czy handel mogła traktować wyłącznie jako dodatkowe źródło dochodu, wspierające budżet domowy, gdyż w dokumentach omawianych miasteczek nie spotykamy informacji o chociażby jednej osobie, która utrzymywałaby się z zajęć pozarolniczych. Dowodzi to całkowicie rolniczego charakteru tych miast.

Pozostaje kwestią otwartą, dalszym postulatem badawczym odpowiedź na pytanie, dlaczego zarówno Dokudów, jak Łomazy i Wołyń, mając dogodne położenie przy ważnym szlaku handlowo-komunikacyjnym, nie rozwinęły ani rzemiosła, ani handlu.

Wydaje się również, że we wszystkich trzech omawianych wypadkach miasteczka nie wykorzystwały prerogatyw wynikających z samej istoty prawa magdeburskiego. *Iure theutonico* już tylko ze swej mocy zwalniało mieszczan od ciężarów i powinności, które ciążyły na mieszkańcach danej miejscowości przed uzyskaniem prawa magdeburskiego. Dotyczyło to zwolnienia od różnych robót i prac na rzecz gospodarza czy pana, od tłok i innych powinności. Tymczasem mieszczanie zarówno Łomaz, jak i Wołyńia od tłok zwolnieni nie byli. Wprawdzie nie musieli do nich wychodzić osobiście, ale obowiązani byli na nie płacić. Natomiast mieszczanie dokudowscy zmuszeni byli do odrabiania pańszczyzny.

Przywilej na prawo magdeburskie dawał z reguły mieszczanom prawo do czerpania określonych korzyści gospodarczych w samym mieście oraz poza nim. Z tego przywileju mieszczanie Dokudowa, Łomaz i Wołyńia korzystali w bardzo ograniczonym zakresie. Na przykład z prawa „wehodów”, czyli korzystania z drewna na budulec lub opał, korzystali – i to w niewielkim stopniu

⁵⁷ Podobnie jak w Łomazach, przyjęto za J. Ochmańskim (zob. przyp. 41) 6–6,5 osoby na dym, zakładając zarazem, że w jednym domu zamieszkiwali tylko jedna rodzina.

– jedynie mieszkańcy Łomaz. Wszystkie trzy miasteczka leżały nad rzekami, ale nie wiadomo o tym, czy mieszczanie mieli w nich prawo do połowu ryb.

Z tego, co wiemy na podstawie zachowanych źródeł, miasteczka te otrzymały w swoich przywilejach prawo swobodnego handlu na obszarze całej Litwy, ale był to, jak się wydaje, martwy zapis, żadne bowiem ze źródeł nie mówi o osobach zamieszkujących w omawianych miasteczkach i trudniących się zawodowo handlem.

Niewiele też wiemy o organizacji władz miejskich. Jedynie Wołyn zdawał się posiadać radę miejską – w pozostałych dwu miasteczkach takiej informacji nie znajdujemy. Wprawdzie zarówno w Dokudowie, jak i Łomazach były tzw. place wójtowskie, ale nie wiemy, ani kto pełnił tę funkcję, ani czy funkcjonowała tam rada miejska.

Niekompletność lub raczej jednostronność przywoływanych źródeł pozwoliła na zbadanie wszystkich problemów wiążących się z funkcjonowaniem tych miasteczek na prawie magdeburskim. Chcąc rozstrzygnąć większość z zasygnalizowanych tu problemów, należy znacznie poszerzyć kwerendę archiwalną.

SUMMARY

The article describes mainly socio-economic structure of Dokudów, Łomazy and Wołyn during the second part of XVI century. It is based on the manuscripts and printed documents out of which the register of landed property (miara włóczna) from 1655 is the most important. These sources made possible the presentation of the general view of the towns, their location on the Magdeburg Law, occupations of the inhabitants and their crafts, size of their population. The analysis of the courses, especially the register, allowed the conclusion that all three towns despite very favourable locations, next to important communication and commerce routs between Lithuania and the Crown, and despite privileges granted to them (including Magdeburg Laws) did not manage to fully use this opportunities for their own development and did not exceeded their character of typical rural small towns.

HENRYK MIERZWIŃSKI

Cud nad Wisłą – osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata

Po zajęciu przez oddziały sowieckie Brzeście i jego twierdzy droga do Warszawy wydawała się bolszewikom niemal otwarta, szczególnie gdy weźmie się pod uwagę osamotnienie Polski. Nie wdając się w szczegóły, warto wskazać na siły wojsk sowieckich i przyrzeć się sylwetkom dowódców, by zdać sobie w całej pełni sprawę z tego, jak wielkie niebezpieczeństwo zawisło wówczas nad Polską i Europą.

Latem 1920 r. Armia Czerwona była wojskiem regularnym, niezłe zorganizowanym, aczkolwiek wyposażonym w dużym stopniu w sprzęt zdobyczny. Cechowała się też dobrym centralnym dowodzeniem. W szczytowym okresie wojny, tj. latem 1920 roku liczyła 5,6 mln żołnierzy. W tym samym czasie najwyższy stan naszego wojska nie przekraczał 1,4 mln.¹

Wbrew obiegowym często opiniom, dowódcy wojsk sowieckich to nie tylko rewolucjoniści, ale ludzie o dużych kwalifikacjach wojskowych. Naczelnym dowódcą Armii Czerwonej był 39-letni Siergiej Siergiejewicz Kamieniew, pochodzący z rodziny o dużych tradycjach wojskowych, pułkownik wojsk rosyjskich już w I wojnie światowej, absolwent carskiej Akademii Sztabu Generalnego.

Wybitnym wodzem był dowódca Frontu Zachodniego Michaił Nikołajewicz Tuchaczewski, potomek starej rodziny wojskowej, syn ziemianina ze Smoleńszczyzny, mający gruntowne i wszechstronne wykształcenie, absolwent Moskiewskiej Aleksandryjskiej Szkoły Wojennej, służący przed rewolucją w Siemionowskim Pułku Leibgardii. Prapradziad Michaiła, Nikołaj i pradziad Aleksander Tuchaczewscy uczestniczyli w wojnach napoleońskich i tureckich. Ten ostatni w r. 1831 dowodził pułkiem pierwszej linii, atakującym Warszawę od strony południowej w miejscu nazwanym później Redutą Orzona. Według tradycji rodzinnej, Aleksander Tuchaczewski ciężko ranny, dostał się do niewoli polskiej.

¹ Zob. szersze wiadomości: J. Piłsudski: *Rok 1920*, Łódź 1989, s. 7-157; M. Tarczyński: *Cud nad Wisłą. Bitwa Warszawska 1920*, s. 24-34; M. Wrzosek: *Bitwa Warszawska – rola militarna i znaczenie* [w:] *Wojna polsko-rosyjska 1920 roku*, Warszawa 1993, s. 82-94; *Zwycięstwa 1920. Warszawa wobec agresji bolszewickiej*, Paryż 1990, s. 7-17.

gdzie zmarł. Bardziej efektywny udział w szturmie Warszawy w roku 1831 miał atakujący Redutę Orzona od strony północnej pułkownik Liprandi, brat żony Aleksandra Marii Tuchaczewskiej, z domu Liprandi – prababki Michaiła, który 7 września przełamał drugą linię obrony Warszawy. Za swoje czyny w r. 1831 otrzymał najwyższe odznaczenia.

Wydaje się, że fakty w tradycji i historii rodzinnej Tuchaczewskiego nie mogły pozostać bez wpływu na jego przemyślenia i decyzje. Zdumiewające jest bowiem podobieństwo między planem opanowania Warszawy, przyjętym przez M. Tuchaczewskiego w sierpniu 1920 r., a warszawskim manewrem feldmarszałka Iwana Paskiewicza z r. 1831. Pisał o tym m. in. Wódz Naczelny wojsk polskich Józef Piłsudski:

„Co do mnie porównałem pochód za Wisłę p. Tuchaczewskiego do pochodu również »za Wisłę« generała Paskiewicza w r. 1830. Twierdziłem nawet, że koncepcja i budowa marszu prawdopodobnie wzięta jest z archiwum wojny polsko-rosyjskiej z 1830 roku”.²

Dowódcą III armii sowieckiej był 38-letni Władimir Salomonowicz Łazariewicz, syn ziemianina, także absolwent carskiej Akademii Sztabu Generalnego, walczący w I wojnie w stopniu podpułkownika. IV armią dowodził Jewgienij Nikołajewicz Siergiejew, pochodzący ze starej inteligentkiej rodziny rosyjskiej, również absolwent carskiej Akademii Sztabu Generalnego. XV armią dowodził zruszczony Estończyk August Iwanowicz Kork, od roku 1908 oficer armii carskiej, absolwent carskiej Akademii Sztabu Generalnego. W I wojnie był podpułkownikiem, miał w roku 1920 zaledwie 33 lata. XVI armią dowodził Nikołaj Władimirowicz Sollohub, syn ziemianina, absolwent carskiej Akademii Sztabu Generalnego, w czasie I wojny podpułkownik. W roku 1920 miał 37 lat. Trzecim samodzielnym korpusem kawalerii dowodził Gajk Dmitriewicz Bżiszkan (Gaj Gaja), syn nauczyciela, chorąży z czasów I wojny, jeden z najzdolniejszych dowódców czerwonej kawalerii; w r. 1920 miał 33 lata. Wreszcie Grupą Mozyrską dowodził Tichon Serafinowicz Chwiesin, podoficer z czasów wojny, jedyny robotnik w całym dowódczym gronie frontu; w roku 1920 miał 26 lat. Wymienione tu osoby to dowódcy (poza naczelnym dowódcą Kamieniemem), którzy stali na czele wojsk usiłujących zdobyć Warszawę. Pominęto innych, którzy byli nie mniej wybitni pod względem wykształcenia i doświadczenia wojskowego, a dowodzili frontem południowym bądź innymi, mającymi także związek z omawianą wojną. Był to więc młody, zdolny, a zarazem już doświadczony i w zasadzie doskonale przygotowany jeszcze w starych carskich szkołach zespół dowódczy.

Sily frontu zachodniego oceniane były bardzo różnie. Przyjmuje się jednak, że cały stan osobowy frontu liczył 259 329 ludzi. Na jego wyposażeniu, oprócz broni

² J. Piłsudski, *op. cit.*, s. 105; Zob. także A. Suchacz, *Generałowie wojny polsko-sowieckiej 1919-1920*, Białystok 1993, s. 31-32, 83-84; M. Łuczynski, *op. cit.*, s. 6-7.

ręcznej, znajdowały się: 722 działa różnego typu, 2913 ciężkich karabinów maszynowych, 14 pociągów pancernych, 30 samochodów opancerzonych, 3 czołgi, 73 samoloty i 9 sterowców, a ponadto samochody ciężarowe, osobowe, tabor itp.

Naprzeciw Frontu Zachodniego rozwinął się polski front północno-wschodni, który w odróżnieniu od frontu sowieckiego nie miał trwałej struktury organizacyjnej i był klasycznym przykładem improwizacji wojskowej. Dowódcą tego frontu był początkowo gen. Stanisław Szepetycki. Siły jego w chwili rozpoczęcia działań 4 lipca 1920 r. szacuje się na 70 tysięcy żołnierzy i 460 dział.³

Dyrektywa M. Tuchaczewskiego przewidywała bezpośredni atak na Warszawę w dniu 14 sierpnia 1920 r. siłami głównie XVI armii sowieckiej. W dzień powzięcia tej decyzji bolszewicy wyrazili zgodę, by w nocy 11 sierpnia przyjąć polską delegację parlamentarną, której przewodniczył major Kazimierz Stamirowski. Spotkanie odbyło się w Siedleach, gdzie komisarze XVI armii Walerian Michajłowicz Mielin i Georgij Leonidowicz Piatakow oraz Polacy uzgodnili termin spotkania kompetentnych delegacji na dzień 14 sierpnia. Tego też dnia Włodzimierz Iljicz Lenin (Ulianow) podkreślił potrzebę zdobycia Warszawy, a sugestie Karola Daniszewskiego w sprawie zawieszenia broni z Polakami nazwał idiotyzmem.⁴ Piłsudski natomiast fakt ten skomentował z goryczą:

„Inaczej jak zebranią tego nazwać nie mogę, gdyż wszczynać miano rozmowę o pokoju w chwili, kiedy zwycięski nieprzyjaciel do stolicy naszej pukał i groził zniszczeniem organizacji państwa przedtem nim słowo o pokoju wyrzecz”.⁵

W tym samym dniu, tj. 14 sierpnia trwał już zacięty bój pod Radzyminem i Ossowem, a V armia gen. Władysława Sikorskiego wbiła się klinem między armie sowieckie nad Wkrą. Natomiast przedstawiciele Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski (Polrekomu) wyjechali z Białegostoku, aby tryumfalnie wkroczyć do zdobytej Warszawy. Tymczasem walki te, a szczególnie bój pod Ossowem, przeszły do narodowej tradycji i legendy, jako przełom w niezbyt uprzejwej dotąd postawie wojska polskiego. Przełomem, a zarazem wielkim symbolem w tej wojnie była śmierć kapelana 236 pułku piechoty księdza Ignacego Skorupki, który na własną prośbę dołączył do I batalionu i poległ śmiercią bohatera. Dowódca kompanii podporucznik Mieczysław Słowikowski opowiadał:

„Spojrzałem na idącego obok mnie księdza Skorupkę. Szedł wyprostowany, a usta jego poruszały się lekko. Prawdopodobnie odmawiał modlitwy, błagając Królową Polski o zwycięstwo [...] Za nami z okrzykiem hurra biegła kompania. Zdawało mi się, że ksiądz Skorupka potknął się o brudę i upadł na ziemię”.⁶

³ Zob. szersze wiadomości – M. Tarczyński: *op. cit.*, s. 24-33.

⁴ *Ibidem*, s. 34.

⁵ J. Piłsudski, *op. cit.*, s. 107.

⁶ M. Tarczyński: *op. cit.*, s. 64.

Duże znaczenie w zwycięstwie wojsk polskich miała też decyzja włączenia 14 sierpnia do działań przeciwko XVI armii (której dowództwo po Siergiejewie objął Aleksander Dmitriewicz Szuwajew) V armii gen. W. Sikorskiego. Opanowanie Ciechanowa, zniszczenie sowieckich dokumentów operacyjnych, spalanie radiostacji i zdobycie dużych zapasów, a następnie odparcie XV armii Augusta Korka – to niemal prawdziwy „cud w Ciechanowie”. Sam gen. Sikorski na pierwszą informację o konieczności wykonania tej akcji odpowiedział:

„Jestem wprost zdumiony [...] armia bowiem jest tak dalece nie przygotowana, że katastrofa jest pewna [...]. Gdybym nawet, decydując się na zatrąę V armii, chciał rozpocząć jutro ofensywę, to i tak technicznie jest to niewykonalne [...]. Jestem tak pewny przegranej, że absolutnie tego zadania nie mógłbym wypełnić [...] nie mogę [...] podjąć planu, który zgubi 5 armię, a nikomu nie pomoże”.⁷

Tylko więc bezpośredni nacisk i rozkaz gen. Józefa Hallera (dowódcy frontu północno-wschodniego) spowodował, że gen. Sikorski przystąpił do wykonania tego zadania.

Zasadnicze znaczenie w bitwie warszawskiej miała jednak decyzja Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego, podjęta ostatecznie po samotnie spędzonej nocy w Belwederze z 5 na 6 sierpnia 1920 r. Działanie rozstrzygające zostało powierzone frontowi środkowemu. Miał to być manewr na flankę i tyły przeciwnika, polegający na niespodziewanym wyjściu znad Wieprza. Nie byłoby jednak zaskoczenia, gdyby Rosjanie uwierzyli w treść dokumentu znalezione go u poległego pod Dubienką majora Wacława Drojowskiego, dowódcy Ochotniczego Wołyńskiego Pułku Piechoty im. Stefana Batorego. Wśród jego rzeczy oddział rozpoznawczy XII armii sowieckiej odnalazł rozkaz operacyjny III armii polskiej do kontrofensywy znad Wieprza, datowany 8 sierpnia godz. 21.00. Rozkaz całkowicie ujawniał polski zamiar kontrofensywy, podawał warunki działań głównego zgrupowania i zadania osłony. Treść rozkazu dowódca XII armii przedstawił 14 sierpnia Sztabowi Polowemu Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej, które potraktowało go jako mistyfikację ze strony polskiej. Tuchaczewski zlekceważył całą sprawę, uznając ją za podstęp.⁸

Najtrudniejszą kwestią w planie Piłsudskiego było podjęcie decyzji co do ilości sił, jakie należało skoncentrować do ataku. „Z ciężarem tym najwięcej miałem do czynienia pisał Józef Piłsudski – gdy wieczorem 5 sierpnia i w nocy na 6 sierpnia nie na jakiejś naradzie, lecz w samotnym pokoju w Belwederze, przepracowywałem siebie samego dla wydobycia decyzji. Istnieje cudowne określenie największego znawcy duszy ludzkiej na wojnie – Napoleona, który mówi o sobie, że gdy przystępuje do dania ważniejszej decyzji na wojnie, jest comme une fille qui accouche – jak dziewczyna, która rodzi. Teraz po tej nocy

⁷ *Ibidem*, s. 70.

⁸ A. L. Szczesniak: *Wojna polsko radziecka 1918-1920*, Warszawa 1989, s. 42; M. Larczyński *op. cit.*, s. 76.

myślałem o wielkiej finezji myśli Naopleona, który [...] przyrównuje [siebie – przyp. H. M.] do słabej dziewczyny męczącej się w pologu. Mówi o sobie, że jest wtedy pusillanime – trwożliwy”.⁹

W operacji znad Wieprza Piłsudski z góry skazywał Warszawę na rolę pasywną, określając sytuację następująco:

„A oprócz tego nad całą Warszawą wisiała z mora mędrkowania, bezsilności i rozumkowania tehrów”.¹⁰

Stąd też nie chciał z nią wiązać większej liczby wojsk, które potrzebne były do głównego uderzenia na prawym skrzydle. Jednocześnie obawiał się zajęcia stolicy przez bolszewików, co miałoby duże konsekwencje polityczne. Czy mógł więc zostawić w Warszawie i Modlinie dziesięć dywizji, prawie połowę sił polskich skazanych na pasywność? To było pytanie, na które odpowiedzi szukał J. Piłsudski tej nocy.

Przy ustalaniu dowództwa uważał, że „najtrudniejsze zadnie wypadło na tego, kto mając słabość, musiał dać siłę i kto wbrew sensowi musiał mieć rozstrzygającą rolę. Z góry zdecydowałem, że nie mogę żądać od nikogo ze swych podwładnych, by ten nonsens brał na swoje plecy i z chwilą, gdy jako naczelny wódz nonsens w założeniu biorę, brać muszą też i wykonanie części najbardziej nonsensownej. Dlatego też z góry zatrzymałem się na myśli, że grupą kontratakującą, bez względu [na to] czy silniejszą, czy słabszą, dowodzić będą osobiście”.¹¹ W rezultacie IV armia, która wykonała uderzenie znad Wieprza, mogła mieć tylko 5 dywizji, z tego 14, 16 i 21 własne, a 1 i 3 legionowe, ściągnięte z frontu południowego.

Po dyskusji z Szefem Sztabu Generalnego gen. Tadeuszem Rozwadowskim Piłsudski wybrał na koncentrację grupy uderzeniowej rejon przykryty rzeką Wieprz z oparciem lewego skrzydła o Dęblin. Na podstawie tej decyzji 6 sierpnia napisał rozkaz Nr 8358/III, dający podstawę do ataku.

Komplikacją dodatkową „nonsensu zasadniczego”, jak nazywał Piłsudski swój rozkaz, był fakt, że dywizje, które chciał skupić na wyznaczonym miejscu koncentracji, znajdowały się w bezpośrednim kontakcie i boju z nieprzyjacielem nad Bugiem. Miały one nie tylko oderwać się od nieprzyjaciela, lecz wykonać także ryzykowny, prawie flankowy marsz dla osiągnięcia wyznaczonego rejonu. Głównie dotyczyło to 14 dywizji, wysuniętej najdalej na północ, pod Janów Podlaski, i mającej najdłuższy (od 150 do 250 km) marsz ku Dęblinowi. Podobnie długi był marsz 1 i 3 dywizji legionowych.¹² Pomijając szczegóły, głównie ze względu na ramy objętościowe niniejszego artykułu i celowe,

⁹ J. Piłsudski: *op. cit.*, s. 108.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*, s. 111.

¹² *Ibidem*, s. 113.

maksymalne, jak tylko jest to możliwe, lokalizowanie wydarzeń na terenie Podlasia Południowego i ziem przyległych, stwierdzić należy, że marsz w rejon koncentracji dywizje polskie wykonały znakomicie. Niech ilustracją tej oceny będą słowa samego J. Piłsudskiego, odnoszące się do dywizji legionowych:

„Gen. Rydz-Śmigły rozwiązał swoje zadanie w sposób nadzwyczaj zręczny. Operacje jego [...] stanowią jedną z najchlubniejszych kart, jaką armia polska posiada. Gen. Śmigły i obie dywizje znalazły rozstrzygnięcia zawilego zadania w sposób aktywny [...] szukały naprzód [...] zwycięstwa nad nieprzyjacielem, z którym były w kontakcie, by w ten sposób wygrawszy na czasie, odejść spokojnie ku północy, dokąd je wzywałem”.¹³

Wieczorem 12 sierpnia przed samym wyjazdem do Puław, gdzie wyznaczono miejsce postoju Naczelnego Wodza, Piłsudski odbył długą rozmowę z generałami – T. Rozwadowskim, Kazmierzem Sosnkowskim i Maxime Weygandem. Przedstawił im ogólny rozkład sił polskich. Z 20 dywizji, które miały wziąć udział w decydujących walkach, 15, a więc 3/4, ma rolę pasywną, a zaledwie 1/4, czyli pięć i pół dywizji (z których jedna była opóźniona w drodze do miejsca koncentracji), miała rolę aktywną. Piłsudski przypuszczał, że po dwóch dniach ofensywy będzie tak blisko od atakowanej Warszawy, że współdziałanie z jej wojskami, a szczególnie z artylerią i lotnictwem będzie możliwe. Wtedy byłoby pożądane, aby południowy odcinek obsady warszawskiej wraz z czołgami rozpoczął natarcie wzdłuż szosy Mińsk Mazowiecki-Brześć. Żegnając się z gen. M. Weygandem powiedział: „*Alea iacta est*” (kości zostały rzucone).

Jadąc do Puław, Piłsudski zszedł z drogi i spędził kilka godzin u żony i córek pod Tarnowem. Żegnał się z rodziną, tak jakby miał już jej nie ujrzeć. Żona Aleksandra natomiast, nie ukazując troski i wewnętrznego niepokoju, pożegnała męża pogodnie, jak gdyby szedł do normalnej codziennej pracy.

Przybywszy 13 sierpnia do Puław, niezwłocznie rozpoczął objazd oddziałów mających wziąć udział w głównym uderzeniu. Wiedział dobrze o swoim wielkim pozytywnym wpływie na żołnierzy. Teraz w przededniu decydującej bitwy chciał to wykorzystać i pobudzić wojsko do działań, podnieść je na duchu, od niego bowiem zależał przecież teraz los Polski. Gen. Weygand ujął to w swych wspomnieniach następująco:

„W ciągu trzech dni, które Marszałek Piłsudski spędził wśród wojsk IV armii, zelektryzował je; przełaził własnej duszy w duszę walczących i wolę pokonania wszystkich przeszkód. Nikt poza nim nie mógłby tego dokonać. Pod żadnym innym dowództwem wojsko polskie nie dokonałoby z tym uniesieniem zaryzowanym tej ofensywy, która miała doprowadzić je w ciągu kilku dni aż do niemieckiej granicy, przedzierając się z boku i rozwalając siły czterech armii sowieckich, które dopiero co miały się za zwycięzców”.¹⁴

¹³ *Ibidem*, s. 114.

¹⁴ Cytat za W. Jędrzejewiczem: *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, t. 1, Londyn 1977, s. 512-513.

W Puławach i na pozycjach wyjściowych po zapoznaniu się z oddziałami Piłsudski uznał, że stan moralny wszystkich czterech zebranych dywizji nie był tak zły, jak poprzednio przypuszczał. Natomiast w innej dziedzinie zauważył wielkie braki. Armia nie była uzbrojona jednolicie, niewłaściwie też były rozdysponowane uzupełnienia, np. bataliony z bronią francuską wiezione były do dywizji uzbrojonych w mauzery niemieckie i tylko do tych karabinów otrzymywały amunicję. Było też odwrotnie. Występowały również niesłychanie duże braki w wyekwipowaniu i umundurowaniu. „Takich dziadów – pisał Piłsudski – jak ich nazywałem, dotąd w ciągu całej wojny nie widziałem. W 21 dywizji prawie połowa ludzi defilowała przede mną w Firlēju boso”.¹⁵

Tymczasem z Warszawy napływały do Piłsudskiego trwożliwe depechy, co zadecydowało o przyspieszeniu o jeden dzień głównego natarcia.

Zakończywszy inspekcję oddziałów, 15 sierpnia Piłsudski napisał z Puław do gen. Rozwadowskiego, że objechał cały front IV armii i część III. „Po dłuższym namyśle zadecydowałem zacząć stąd o świcie [...]. Sam siedzę na karku 14 [dywizji – przyp. H. M.], którą liczę, że tegoż dnia awangardami dopędzę minimum do Garwolina, a może do Piławy [...]. W ogóle chcę IV armii i I legionowej [dywizji – przyp. H. M.] nadać od początku taką samą szybkość i takie samo tempo, jakie kiedyś użyłem przy ukraińskiej ofensywie. Jeżeli mi się to uda, a wysiłków nie poskapię i już wprowadzam całą armię w trans w tym kierunku, to obliczenia moje okażą się słusznymi.”¹⁶ Tegoż 15 sierpnia Piłsudski wydał rozkaz operacyjny do bitwy oddziałom frontu środkowego. Zgodnie z tym rozkazem, atak miał się zacząć 16 sierpnia o świcie.

„Ja będąc znajdował się 16 sierpnia na skrzyżowaniu szos Dęblin-Kock i Warszawa-Lublin [...]. Zwracam uwagę na bezwzględną konieczność przeprowadzenia całej operacji w nakazanych rozmiarach. Względ na zmęczenie ludzi i na straty nie może tutaj odgrywać roli [...]. Wszystkie wojska rozumieć muszą, że bitwa ta rozstrzyga losy wojny i kraju i że dać może pożądane rezultaty tylko przy najwyższym wysiłku sił i woli każdego poszczególnego żołnierza i oficera”.¹⁷

W wyniku obustronnych rozkazów Piłsudskiego i Tuchaczewskiego¹⁸ 11 sierpnia doszło do poważnego starcia pod Parczewem, gdzie na grupę majora Hozerą uderzyła 170 brygada strzelców i oddział zbiorowy 57 dywizji sowieckiej. Zanim grupa ta zdołała opanować Parczew (po opuszczeniu go przez grupę majora Grabowskiego), już dotarł tam nieprzyjaciel, zajmując nadto lasy na zachód od jeziora Siemień. Wobec znacznej przewagi nieprzyjaciela odebranie Parczewa było niemożliwe i dlatego musiał się major Hozer cofnąć na linię rzeki Tyśmienicy, oczyszczając okolicę z patroli sowieckich. W wyniku zaciętych walk w okolicach Lubartowa, Ostrowa, Babianki, Gródka, Stoczka, Siemienia,

¹⁵ J. Piłsudski: *op. cit.*, s. 116-117.

¹⁶ W. Jędrzejewicz: *op. cit.*, s. 514.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ Zob. M. Tuchaczewski: *Pochód za Wisłę*, Łódź 1898, s. 161-201.

Czemiernik, Juliopola, Tarła, Pszonki i innych miejscowości nie udało się bolszewikom otworzyć drogi do Lublina (25 km) oraz zagrozić 21 Dywizji Piechoty Górskiej w okolicy Kocka. W efekcie walk grupy majora Hozera zdobyto 100 jeńców i 8 karabinów maszynowych.

Dzień 12 sierpnia był również bardzo denerwujący dla dowództwa III armii. Mimo że gen. Śmigły-Rydz wzmocnił grupę majora Hozera dodatkowymi oddziałami i pociągiem pancernym, to 21 Dywizja Górską utraciła Kock, odsłaniając pozostałe dywizje swojej armii. 11 i 12 sierpnia w okolicach Włodawy, Chełma, Hrubieszowa, Zamościa, Sokola i innych miast, oddziały III armii, walczące bohatersko i z powodzeniem, umożliwiły tym samym zajęcie pozycji wyjściowych i ugrupowanie się dywizji IV armii. W dniach 13, 14 i 15 sierpnia grupa majora Hozera toczyła nadal zażarte walki w okolicach Parczewa, Czemiernik, Sosnowicy i innych miejscowości. Trwały też walki innych grupowań III armii na przyległych do Podlasia Południowego terenach.¹⁹

Równocześnie z walkami armii gen. Śmigłego-Rydz stanowiska wyjściowe zajmowały dywizje IV armii gen. Leonarda Skierskiego. Dowództwo IV armii wydało rozkaz 21 DP Górskiej do rozpoczęcia działań. Dotyczył on zajęcia 15 sierpnia wieczorem Kocka celem umożliwienia dogodnej pozycji do ataku w dniu 16 sierpnia o godz. 2.00. Jednakże 15 sierpnia dowódca dywizji przekonał się, że północny brzeg Wieprza pod Kockiem został silnie obsadzony przez świeże siły Rosjan, mimo że czaty dywizji utrzymywały część Ruskiej Wsi za rzeką.

Weczesnym rankiem 16 sierpnia ruszyło polskie kontruderzenie na wojska sowieckie Grupy Mozyrskiej, staczając w kilku punktach krwawe, lecz zwycięskie boje między Bugiem a Wisłą.

14 dywizja piechoty gen. Daniela Konarzewskiego rozpoczęła atak w ogólnym kierunku na Garwolin. Po wspólnym z 15 pułkiem ułanów boju pod Sokolowem, Łaskarzewem, Swatami i Dębem, w krótkiej walce opanowała Garwolin. Z Garwolina 55 pułk piechoty, działający jako straż przednia dywizji, ruszył w kierunku Kołbieli. Szesnasta dywizja piechoty pułkownika Aleksandra Ladonia siłami 66 pułku piechoty stoczyła bój pod Charlejewem i Krzówką i po osiągnięciu Żelechowa skierowała 65 pułk na Mrozy-Kaluszyn.

Mimo ważności powyższego tematu sądząc, że więcej uwagi należy poświęcić 21 DP Górskiej gen. Andrzeja Galicy, jej działania bowiem są bardziej związane z Podlasiem Południowym. Po sforsowaniu Wieprza siłami 2 pułku strzelców podhalańskich kapitana Studzmana stoczyła bój o Kock i po jego opanowaniu skierowała się na Luków. Przebieg walk był następujący. Utrzymany po zajęciu 15 sierpnia przyczółek koło Ruskiej Wsi pozwolił przeprowadzić tam w brod dwa bataliony, dwa inne przeszły w nocy bez przeszkód pod Suloszynem, jeden z nich

¹⁹ Zob. szersze wiadomości o tych walkach: I. Bobrowski-Lubschen: *Armia gen. Śmigłego-Rydz w manewrze nad Wieprzem*, „Bellona”, t. 36, 1930, s. 89-104.

został skierowany przez Tyśmienicę do wsi Borki, by ubezpieczyć ruch dywizji od Radzyna Podlaskiego i odciąć nieprzyjacielowi odwrót spod Kocka.

Natarcie na Kock rozpoczęło się o świcie. przeprawa przez Wieprz zabrała bowiem sporo czasu. Nacierający batalion wzdłuż drogi Ruska Wieś-Kock wszedł do miasta, lecz odrzucony został z ciężkimi stratami na wąski teren koło młyna energicznym przeciwuderzeniem przedwcześnie zaalarmowanych Rosjan, którzy zajęli stanowiska na wzgórzach. W tym kierunku uderzył następny batalion I brygady górskiej, który zdążył podejść do młyna, gdzie rozgorzała walka. Zajęci nią Rosjanie pozwolili dowódcy I brygady górskiej skierować dwa bataliony w bród przez rzekę do folwarku i wsi Górka. Sowiecka załoga tej wsi, zagrożona ponadto od wschodu III batalionem od rzeki Tyśmienicy, cofnęła się na północ, odsłaniając lewe skrzydło własnych wojsk pod Kockiem, na które skierowano decydujące uderzenie. O godzinie 6.30 Kock został zdobyty, a Sowieci cofnęli się pod osłoną patroli kawalerii w lasy koło Serokomli, częściowo w kierunku Radzyna Podlaskiego.

Podczas pościgu jeden z batalionów 2 pułku strzelców podhalańskich rozbił oddział sowiecki zbierający się pod Annówką, zaś uciekającym w kierunku Radzyna odcięli drogę żołnierze 4 pułku strzelców podhalańskich, którzy o godz. 9.00 zajęli Borki. W kierunku Radzyna Podlaskiego podążała też grupa jazdy majora Feliksa Jaworskiego, natomiast artyleria musiała czekać na naprawę mostów na Wieprzu i Tyśmienicy.

W walkach o Kock Polacy zdobyli dwa karabiny maszynowe i 198 jeńców ze 170 brygady strzelców sowieckich. Straty 21 DP Górskiej pod Kockiem i Borkami wynosiły 4 zabitych i 46 rannych żołnierzy szeregowych. Bój ten opóźnił działania dywizji prawie o pięć godzin.

Po zdobyciu Kocka główna kolumna dywizji górskiej napotkała opór w Serokomli i Wojcieszkowie. Wojcieszków zajęto o godz. 16.00 i dalszy marsz odbywał się już bez przeszkód. Około godz. 20.00 I brygada górską zajęła Świderki, Wołę Domaszewską i Zofibór nad Bystrzycą. Kolumny boczne dywizji już o godz. 13.00 zajęły małą Bystrzycę, a o godz. 17.00 Sobolew i Ulan. Po otrzymaniu wiadomości o zajęciu Radzyna Podlaskiego przez jazdę majora Jaworskiego został tam ściągnięty batalion z miejscowości Borki. Pułki 21 dywizji szły bez artylerii, która po naprawieniu mostów dołączyła do nich dopiero późną nocą.²⁰

Po zajęciu Radzyna Podlaskiego jazda ochotnicza majora Jaworskiego o godz. 17.30 wyruszyła w kierunku Międzyrzecza Podlaskiego. Walka o Radzyna Podlaski, który zajęto o godz. 12.30, była błyskawiczna. Starosta radzyński wspominał wyzwolenie następująco:

²⁰ A. Borkiewicz: *Opis działań 4 Armii Polskiej w toku manewru nad Wieprzem*. „Bellona”, t. 25, 1927, z. 2, s. 149-153, 155.

„Wojsko Polskie wkroczyło do Radzyna Podl. 16 sierpnia niespodziewanie, gdyż bolszewicy w ostatnich dniach swego pobytu rozgłaszali wieści o wzięciu Warszawy, w której Naczelnik Państwa J. Piłsudski został obalony jeszcze przed zdobyciem Warszawy, a na jego miejsce wybrany został Sanguszko.

Bolszewicy uciekali w panice i poplochu do tego stopnia, że myjące sobie głowy Pixavonem komunistki nie zdążyły spłukać mydła i tak wskakiwały na podwoje.

Wkraczającym wojskom polskim ludność bez roznicy zgotowała owocję. Wielu ludzi zienawidziło bolszewików podczas ich pobytu.

W Wołyniu i Rogoźnicy np. uzbrojona ludność wiejska rzuciła się na uciekających bolszewików przejmując tabory, które następnie wydała władzom wojskowym polskim”²¹.

W drugim dniu działań, tj. 17 sierpnia dywizja górską rozpoczęła o świcie koncentryczny marsz na Łuków, gdzie napotkała dość energiczny opór resztek 57 dywizji strzelców sowieckich, którzy w ostateczności wycofali się na Siedlec i Mordy, pozostawiając w ręku Podhalań 3 armaty, 150 jeńców i inną zdobycz. W Łukowie „dopędził” dywizję Wódz Naczelny, który rozkazał jej atakować w kierunku Siedlec. Straż przednia dywizji znalazła się pod Siedlcami już o 24.00. Miasto opanowano w ciągu nocy, ponadto zdobyto wielką liczbę taborów, bydła, amunicji i kilkuset jeńców. Natomiast II brygada górską także o północy zajęła rejon Zbuczyn-Wyczółki, natomiast pułk, który pozostał w Łukowie, 18 sierpnia nawiązał łączność z grupą majora Jaworskiego w Mordach, które zdobyto już o godz. 11.00. O walkach tych J. Piłsudski pisał:

„Dobrze po południu zastałem w Łukowie dowódcę 21 Dywizji wraz z jego sztabem, fetującego wesóło po tak wspaniałym marszu. Gdy dowódcy brygad i niektórych pułków mnie otoczyli przy stole [...] z zapalem mi opowiadali, jak cała ludność spieszy im z pomocą. Tak więc, gdy jakaś grupka nieznačna nieprzyjaciela chce stawiać opór, to niedłwie baby z cepami i chłopci z widłami spieszą sekundować naszym góralom, gdy ci bosy w tyralierze idą do ataku”²².

Jeszcze w większym stopniu z terenem Podlasia Południowego związane były walki I i 3 dywizji legionowych ściągniętych z frontu południowego.

O świcie 16 sierpnia I dywizja wykonywała postawione jej zadanie uderzenia na Parczew, posuwając się z Lubartowa dwiema kolumnami przez Czemierniki i przez Ostrów i nie wiedząc, że już poprzedniego dnia miasto zostało zdobyte przez 5 pułk piechoty legionowej majora Hożera. I dywizja dowodzona przez pułkownika Stefana Dęba-Biernackiego wykonała w tym dniu rekordowy marsz 56 kilometrów i wieczorem osiągnęła rejon Rudno-Komarówka Podlaska-Brzozowy Kąt, przecinając w ten sposób drogę na Radzyna Podlaski-Wisznice.

Wisznice opanowane zostały tego samego dnia, w wyniku brawurowej szarży 16 pułku przydzielonego do I DP Leg. z 4 brygady kawalerii, dowodzonej przez

²¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno Polityczny, Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Radzyskiego z 26 sierpnia 1920 roku, sygn. 902, k. 34.

²² J. Piłsudski *op. cit.*, s. 120. Zob. także A. Borkiewicz *op. cit.*, s. 158-159.

majora Bystrama, a następnie podpułkownika Adama Nieniewskiego. Nacierają ona na wschód od 1 DP Leg. w kierunku Siedliszcze-Cyców-Wisznice. 16 sierpnia rano 3 pułk ułanów tej brygady rozpoczął ciężkie walki o opanowanie Cycowa. Dobrze przygotowana obrona 172 sowieckiej brygady strzelców odparła uderzenie polskie. Dopiero manewr skrzydłowy 7 pułku ułanów, a zwłaszcza szarża 1 szwadronu, rozstrzygnęły bitwę na korzyść Polaków, którzy zdobyli 5 karabinów maszynowych i 60 jeńców.

Trzecia DP Leg., działając w kierunku Chełm-Włodawa, prowadziła lokalne walki z oddziałami 58 dywizji strzelców i w późnych godzinach wieczornych 16 sierpnia podeszła pod Włodawę zajmując m. in. Okuninkę i Hańsk.²³

W celu pełniejszego zobrazowania działań III armii w dniu 17 sierpnia niezbędne wydaje się przedstawienie walk całej grupy uderzeniowej. Otóż wieczorem 16 sierpnia marszałek Piłsudski polecił gen. Rozwadowskiemu wykonać 17 sierpnia rano siłami 15 Dywizji Piechoty zaplanowane wcześniej uderzenie z przedmieścia praskiego. Dowódca 15 DP gen. Władysław Jung do uderzenia na Mińsk Mazowiecki wyznaczył grupę podpułkownika Stanisława Wrzalińskiego, która została wsparta pociągami pancernymi, czołgami, eskadrą lotnictwa, saperami i artylerią. Przełamując silny opór nieprzyjaciela w Brzezinach, Wielgolasiu i Dębem Wielkim, zbliżała się do Mińska. Na linię bitwy przybyli też generałowie Józef Haller i Maxime Weygand. W tym samym czasie podeszła do Mińska z drugiej strony po opanowaniu Kolbieli 14 dywizja.

Rozkaz Naczelnego Wodza z godz. 23.50 16 sierpnia pozostawił III armii zadanie nie zmienione i podkreślał konieczność jeszcze większego wysiłku. Pomiedzy walczącą 21 DP Górską a 1 DP Leg. na odcinku 43 km działała jazda majora F. Jaworskiego, skierowana rozkazem odręcznym J. Piłsudskiego do Międzyrzecza Podlaskiego z zadaniem odcięcia dróg na Luków i Siedlec. Do utrzymania jednak tego miasta w razie naporu nieprzyjaciela była ona za słaba, a 1 DP Leg., atakując w nakazanym jej kierunku na Białą Podlaskę, rozszerzała by tę lukę, dlatego oś marszu tej dywizji zmieniono na Międzyrzec Podlaski. Nakazał więc Wódz Naczelny, by 1 DP Leg. osiągnęła Tłuściec-Rogoźnicę-Drelów-Szóstkę, mając większość sił w Międzyrzeczu, z zadaniem rozbicia cofających się oddziałów sowieckich. Jednocześnie jeden batalion z plutonem artylerii miał atakować w kierunku miejscowości Mordy, a 16 pułk ułanów wraz z batalionem 5 pułku piechoty i plutonem artylerii miał zająć Białą Podlaskę, prowadząc wypadki na Brześć i Janów Podlaski. 4 brygadzie jazdy rozkazano dotrzeć do Holi i nawiązać łączność z 3 DP Leg., która miała pod Włodawą pozostawić jedną brygadę, a większością sił zaatakować w dwóch kolumnach na Sławatycze i Wisznice. Miano przy tym zniszczyć gruntownie wszystkie mosty na Bugu.

²³ T. Bobrownicki-Libchen: *op. cit.*, s. 101-103; M. Tarczyński: *op. cit.*, s. 81-82.

Rozkaz ten, mimo że był wysłany przez radio, spóźnił się wszędzie. Grupa majora Jaworskiego maszerowała na Międzyrzec i pod Kąkolewnicą walką nocną zniszczyła rozbitą pod Kockiem 170 brygadę sowiecką, biorąc jeńców, a o godzinie 15.00 17 sierpnia zajęła Międzyrzec Podlaski. W bitwie pod Kąkolewnicą zginęło 49 żołnierzy rosyjskich. Natomiast 1 DP Leg. maszerowała w kierunku Białej Podlaskiej i dopiero o godz. 7.00 dostała rozkaz zmieniający jej kierunek marszu. Ogromnie trudno było także doręczyć nowe rozkazy oddziałom będącym w trakcie wykonywania różnorodnych zadań. 5 pułk piechoty legionowej, maszerując jako straż przednia z 16 pułkiem, zajął o godz. 15.00 Białą Podlaskę, zabierając tabory 171 brygady sowieckiej. Wśród poległych polskich żołnierzy zginął wówczas dowódca 2 szwadronu ułanów porucznik Feliks Kotarba. Wieczorem dywizja zajęła Międzyrzec Podlaski, wykonawszy ponownie ogromny wysiłek marszowy. W tym samym czasie 4 brygada jazdy rozpoczęła marsz na Wisznice, spotykając pod Sosnowicą uchodzące części oddziału zbiorowego wojsk sowieckich, które odparła w kierunku Krzywowierzy. Natomiast 3 DP Leg. podczas walk poprzedniego dnia pod Garbatówką, Cycowem i Puchaczowem ze 172 brygadą sowiecką odniosła dość duży sukces. Brygada, wchodząc do swej dywizji, zastała drogę w kierunku Włodawy zamkniętą przez Polaków. Chcąc się przebić na południe, szukała przejścia przez Ossowę, gdzie stał sztab 3 DP Leg. Zorganizowane przez Polaków dośrodkowe natarcie na tę brygadę doprowadziło do zupełnego jej zniszczenia. Polacy wzięli 700 jeńców w tym 26 oficerów, 26 karabinów maszynowych i dużo innego sprzętu wojennego. Ponadto 7 DP pułkownika Szuberta współdziałająca w kierunku Włodawy wzięła do niewoli 100 jeńców i zdobyła 4 działa. Około 500 żołnierzy sowieckich zostało w tych walkach zabitych.²⁴

Idealnie zsynchronizowane działanie 14 i 15 dywizji zmusiły 8, 10 i 17 dywizje sowieckie do gwałtownego odwrotu z poważnymi stratami. Natomiast dywizje III armii generała Śmigłego-Rydza zadały przede wszystkim poważne straty oddziałom Wydzielonej Grupy Mozyrskiej. W drugim dniu kontrofensywy wojska IV i III armii polskiej czołowymi oddziałami wyszły na linię Biała Podlaska-Siedlce-Mińsk Mazowiecki-Warszawa (Praga). Zajęcie linii Brześć-Warszawa oznaczało strategiczne oskrzydlenie frontu zachodniego M. Tuchaczewskiego.

Późnym wieczorem 17 sierpnia M. Tuchaczewski podjął decyzję o przeciwdziałaniu skutkom polskiej kontrofensywy. XVI armia dostała zadanie cofnięcia się za rzekę Liwiec. Grupa Mozyrska miała uporać się bronić rejonu Biała Podlaska-Sławatycze, XVI armia, która przeszła pod komendę Tuchaczewskiego, miała wykonać uderzenie w kierunku Chełm-Lubartów, zaś armia konna Siemiona Budionnego miała ześrodkować się w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego i Uściługa i zaatakować tyły polskiej grupy uderzeniowej.

²⁴ T. Bobrownicki-Libchen: *op. cit.*, s. 103-104, B. Gorny: *Monografia powiatu białskiego województwa lubelskiego*, Biała Podlaska 1939, s. 23, *Kronika podlaska*, „Podlasiak” 1925, nr 34, s. 4.

Tuchaczewski na północnym odcinku frontu liczył na pobicie V armii polskiej przez XV i I armie sowieckie. W tym celu planował przegrupowanie IV armii do rejonu Ciechanów-Przasnysz-Maków i skierowanie jej na skrzydło i tyły V armii polskiej.

Wobec wielkiego tempa działań oddziałów polskich decyzje Tuchaczewskiego nie mogły już być zrealizowane. 18 sierpnia rozpoczął się gwałtowny odwrót dywizji XVI armii. Na trasie Stanisławów-Dobre-Węgrów-Sokolów Podlaski cofały się całkowicie zdeorganizowane masy wojska. Tabory blokujące drogi uniemożliwiały ruch zorganizowanych pododdziałów, które rozpadały się na grupy i grupki. Ponadto polskie lotnictwo, zwłaszcza bombowe, nękało cofające się kolumny sowieckie.²⁵

Rano 18 sierpnia marszałek J. Piłsudski, przebywając w Mińsku Mazowieckim, doszedł do wniosku, że „[...] większość armii sowieckiej musi się cofnąć od Włodawy ku wschodowi i że zatem z naszej strony należy jak najszybciej zarządzić zupełną jednolitość działań wszystkich wojsk zebranych pod Warszawą, aby po rozbiuści jednej z sowieckich armii energicznym pościgiem i naciskiem zswąd rozbić i porazić resztę sił nieprzyjaciela”.²⁶

W tej sprawie został wydany 18 sierpnia rozkaz specjalny, powołujący pięć armii, które otrzymały następujące cele operacyjne:

III armia: przesłanianie Lubelszczyzny i Chełmszczyzny, obsadzenie Bugu, wywiad na Zaburzu, pomoc lewemu skrzydłu frontu południowego przez działanie od północy na XII armię bolszewicką;

II armia: utworzona z I DP Leg., 3 DP Leg., 19 DOP, 21 DP Górskiej, 4 BJ, grupy kawalerii majora Jaworskiego, dowodzona przez gen. Rydza-Śmigłego, miała kontynuować wytyżony pościg za nieprzyjacielem dla zajęcia Białegostoku i zaatakowania cofających się kolumn nieprzyjaciela od wschodu z jednoczesnym zabezpieczeniem się od wschodu i zajęciem Brześcia;

IV armia: z dołączoną do niej 15 DP miała ścigać nieprzyjaciela w kierunku północnym, w ogólnym kierunku na Zambrów, w celu zepchnięcia go nad granicę pruską;

I armia: z przedmieścia praskiego miała ścigać frontowo wzdłuż osi Warszawa-Wyszków, Pstrów-Lomża;

V armia: likwidowanie całkowicie 3 Konnego Korpusu IV armii i tych części armii bolszewickiej, które przez ruch V armii ku północy na Przasnysz-Mławę zostaną odcięte.²⁷

Wykonując swoje zadania, II armia w wyniku rozkazu jej dowódcy gen. Edwarda Śmigłego-Rydza i w celu utrzymania łączności między sztabem a oddziałami przeniosła swoją kwaterę z Lubartowa do Radzyna Podlaskiego.

²⁵ M. Tarczyński: *op. cit.*, s. 83-84.

²⁶ J. Piłsudski: *op. cit.*, s. 122.

²⁷ *Ibidem*, s. 123.

1 DP Leg. otrzymała zadanie opanowania przeprawy przez Bug w Drohiczynie już 18 sierpnia, maszerując wzdłuż osi Międzyrzec Podlaski-Losice-Drohiczyn. Po osiągnięciu rejonu Losice-Lysów dywizja została skierowana pod Ostrów Mazowiecki. W Białej Podlaskiej natomiast był tylko 16 pułk z batalionem 5 pułku piechoty legionowej i plutonem artylerii. Pułk ten otrzymał zadanie nawiązania łączności z 3 DP Leg. w kierunku Kodnia. 4 BJ po zebraniu się w Białej Podlaskiej miała bronić skrzydła 1 DP Leg., posuwając się w kierunku na Wysokie Mazowieckie, zniszczyć drogi i przeprawy na Bugu, oraz szerzyć pogłoski o wielkich własnych siłach idących w ślad za nią i zachęcać ludność do wylapywania rozproszonych oddziałów nieprzyjacielskich. Korespondowało to z odezwą Naczelnego Wodza z 18 sierpnia do Ludu Polskiego, w której Naczelnik wzywał do walki z pierzchającym wrogiem, pisząc: „aby w odwrocie nie zaznał ani jednej chwili spokoju”. I dalej: „Niech żywa noga najezdźnika nie wyjdzie z polskiej ziemi. Za poległych w obronie ojczyzny ojców i braci, za niszczone zbiory, za zrabowane zagrody, niech karzące twoje pięści uzbrojone w widły, kosy i cepy spadną na karki bolszewików. Wziętych żywcem odstawiajcie w ręce władz najbliższych wojskowych lub cywilnych”. Zaczęło się więc rozbrajanie bolszewickich oddziałów przez chłopów, a nawet jak pod Zambrowem przez kobiety wiejskie, które posługując się motykami zdobyły całą baterię.²⁸

3 DP Leg. jako zadanie najważniejsze otrzymała zajęcie Brześcia do dnia 19 sierpnia, co też wykonała już o godz. 22.00, idąc (po opanowaniu Sławatycz) dwiema kolumnami: jedną od Sławatycz, drugą od Wisznicy i Piszczaca. W drodze do Brześcia pierwsza z kolumn napotkała opór bolszewików w Jabłecznej, lecz po krótkiej walce zlikwidowała go. Walkę o Brześć 3 dywizja stoczyła z niedobitkami 22 brygady sowieckiej i oddziałami Grupy Mozyrskiej. W walkach tych wzięła do niewoli 250 żołnierzy i zdobyła 2 karabiny maszynowe.

Dowódca 1 DP Leg., nie otrzymawszy nowego rozkazu, rozpoczął 18 sierpnia marsz w dwóch kolumnach na Mordy i Siedlce, działając w myśl rozkazu z dnia poprzedniego. W godzinach rannych otrzymano jednak rozkaz pościgu na Drohiczyn, co spowodowało zmianę kierunku, zwłaszcza że w Siedlcach była już dywizja górską, a straż przednia 1 dywizji o godz. 18.30 zajęła Losice. W ciągu dnia 1 dywizja wzięła 600 jenców z rozbitej Grupy Mozyrskiej.

W myśl rozkazu Naczelnego Wodza z 18 sierpnia grupa uderzeniowa III armii przeistoczona w II armię o godz. 18.00 tegoż dnia otrzymała również 21 DP górską. Granica południowa II armii przebiegała przez Sławatycze-Wisznice-Radzyń Podlaski. Rozgraniczenie z IV armia stanowiła linia: Siedlce-Sokołów-Granne-Brańsk-Lapy. 19 sierpnia przybył do Siedlec Naczelnny Wódz, gdzie przeniesiono też Kwaterę Główną.

²⁸ I. Bobrowski-Libchen *op. cit.*, s. 106; W. Jędrzejewicz *op. cit.*, s. 516; *Kalendarz niepodległości*, Warszawa 1939, s. 2.

Świadomie pomijając szczegóły większości walk poza terenami Podlasia Południowego, podkreślić należy wysokie tempo działań pościgowych. Poza Brześciem Polacy w tym samym dniu zajęli też Sokółów Podlaski, a 22 sierpnia opanowali Białystok, po dwudniowej walce ze zgrupowaniem znacznych sił odwrotowej armii bolszewickiej. Zacięte walki stoczyły tu dywizje pułkownika Zarzyckiego i Michała Żymierskiego, a później prowadziły one wielogodzinny ciężki bój, biorąc przeszło 8000 jeńców, dużą część taboru i sprzętu wojennego. O tempie ofensywy III, a następnie II armii pisał w swoich *Pamiętnikach* m. in. Władysław Broniewski wówczas dowódca kompanii w I pułku piechoty legionowej: „Ofensywa ta była [prowadzona – przyp. H. M.] tak forsownie, tak błyskawicznie, jak jeszcze nie widziałem. Dość powiedzieć, że przez sześć dni przeszliśmy spacerem: Lubartów-Białystok [...] Maszerowaliśmy po pięćdziesiąt wiorstw dziennie przez Parczew, Międzyrzec, Łosice”.²⁹

Wielkie straty poniosła także XV armia sowiecka, która po bitwie pod Łomżą cofnęła się na Grajewo, Augustów, a później Grodno.

Najbardziej dramatyczny los stał się udziałem IV armii D. S. Szujajewa, która została odcięta od sił głównych frontu. Dowódca 3 KK Gaj Gaja tak wspominał:

„Droga do Szydłowa w kierunku na Chorzele przedstawiała ponury obraz odwrotu. Zawalona była przez porzucone wozy taborowe, furmanki, samochody, maszyny do pisania [...] Tu i ówdzie leżały rozbite kasy pułkowe i akta naszych dywizji, które tędy się cofały”.³⁰

Trasa wycofywania się IV armii znaczone była krwawymi bojami i okrucieństwem wroga, np. pod Szydłowem zdemoralizowana piechota z dywizji strzeleckich wymordowała około tysiąca jeńców polskich.

Pod Kolnem oddziały Gaj Gaja starły się z 14 DP gen. D. Konarzewskiego, która dotarła tu znad Wieprza. Nie mogąc przedrzeć się przez ugrupowanie 14 DP, Gaj zdecydował się przekroczyć granicę Prus Wschodnich 26 sierpnia po południu z rozwiniętymi sztandarami, przy dźwiękach orkiestry i śpiewie „Międzynarodówki”, uprowadzając ze sobą 600 swoich rannych i około 2000 jeńców. Był to ostatni większy epizod bitwy warszawskiej. Internowani zostali w Niemczech szczególnie okrutni kawalerzyści bolszewicy z korpusu Gaja, mający za sobą wiele zbrodni, poczynając od topienia w Niemnie (jeszcze przed bitwą warszawską) polskich kawalerzystów ochotników.³¹

Straty obu stron w bitwie warszawskiej oceniane są bardzo różnie. J. M. Siergiejew, którego J. Piłsudski uważał za bardziej wiarygodnego niż Tuchaczewski, podaje, że Rosjanie stracili ok. 70 000 jeńców, 200 dział, 1000 ciężkich karabinów maszynowych, 80 000 internowanych w Prusach, zaś w opracowa-

²⁹ W. Broniewski: *Pamiętnik 1918-1922*, Warszawa 1984, s. 23; *Kalendarz...*, s. 232, 234-236.

³⁰ Za M. Tarczyńskim: *op. cit.*, s. 87.

³¹ *Ibidem*, s. 87; *Kalendarz...*, s. 232; S. Strumph-Wojtkiewicz: *Kawaleria Polski Odrodzonej* [w:] *Księga jazdy polskiej*, Warszawa 1938, s. 176.

niach polskich podaje się 66000 jeńców, 231 dział, 1023 ekm, 25000 rannych i zabitych, a ponadto przeszło 200 kuchni polowych, dużo koni, ok. 10000 wozów z amunicją, materiałem technicznym i sprzętem telefonicznym, auta pancerne, osobowe, ciężarowe, kilka lokomotyw i przeszło 100 wagonów.

Straty polskie, na podstawie miesięcznych zestawień, szacować można na około 4500 poległych, 22000 rannych i ok. 10000 zaginionych.⁵²

O przyczynach tak druzgocącej klęski wojsk sowieckich dyskutowano długo zarówno w obozie zwyciężonych, jak i zwycięzców.

Przemawiając 6 marca 1921 roku na Zjeździe Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików), Włodzimierz Iljicz Lenin m. in. powiedział:

„W czasie naszej ofensywy, posuwając się zbyt szybko prawie aż do Warszawy, popełniliśmy niewątpliwie błąd. Nie będę teraz rozróżniał, czy był to błąd strategiczny, czy też polityczny, [...] sądzę, że winni się tym zająć historycy [...]”.⁵³

W ten sposób postawiony przez Lenina problem spotęgował i tak ostrą dyskusję wśród dowódców sowieckich. Z perspektywy wielu lat stwierdzić można, że źródło warszawskiej klęski bolszewików tkwiło zarówno w polityce, jak i w strategii. Ocena bolszewików o wrzeniu rewolucyjnym w Polsce była przesadnie wyolbrzymiona. Społeczeństwo polskie w zdecydowanej większości rewolucji nie chciało. Ruch komunistyczny nie był na tyle silny, by wesprzeć działania Armii Czerwonej wybuchem wewnętrznych wałk rewolucyjnych, czego dowodem było m. in. fiasko w tworzeniu polskiej Armii Czerwonej w Białymstoku.

Bardziej wielostronne i złożone były przyczyny strategiczno-operacyjne, związane także z polityką. O jednej z podstawowych Tuchaczewski pisał:

„W chwili decydującego starcia rozjeście prawie pośł kątem prostym głównych sił frontów zachodniego i południowo-zachodniego przesądziło niepowodzenie działania właśnie w tej chwili, kiedy front zachodni był wciągnięty w ofensywę nad Wisłą”.

⁵² *Historia XX wieku*, pod red. H. Mosickiego i J. Cynarskiego, Warszawa 1934, s. 480; W. Jędrzejewicz: *op. cit.*, s. 519; S. Künstler: *Nasza ofensywa sierpniowa*, „Bellona” 1920, nr 7, s. 531.

⁵³ Za M. Larczyńskim: *op. cit.*, s. 89. W wyniku krwawych wałk na Podlasiu pozostało wiele ementarzy i pojedynczych mogił z wojny polsko-sowieckiej, a m. in. w Białej Podlaskiej, Dobratyczach, Janowie Podlaskim, Komarówce Podlaskiej, Kąkolównicy, Kostomłotach, Lomazach, Międzyrzeczu Podlaskim, Ostrowie, Pratulimie, Przegalinach, Dziżych, Radzynie Podlaskim, Sarnakach, Zbuczynie Poduchownym i innych miejscowościach. Są to w większości groby bezimiennie. Zob. J. Sroka: *Miejsca pamięci narodowej w województwie lubelsko-podlaskim*, miastyn., s. 14, 8-10, 12, 17-18, 24, 27-28, 31; J. Strychański: *Przewodnik po upamiętnionych miejscach wałk i męczeństwa w województwie siedleckim lata 1784-1945*, Siedlce 1983, s. 40, 62; S. Arski: *My pierwsza brygada*, Warszawa 1962, s. 332-333; W. Majewski: *Kukiel a kwestia autorstwa planu bitwy warszawskiej 1920 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1990, nr 1-2, s. 41-49; J. Strychański: *Spora o autorstwo planu bitwy warszawskiej 1920 r.*, *Ibid.*, s. 3-40; M. Larczyński: *op. cit.*, s. 93-99.

Jest to spostrzeżenie – jak pisze M. Tarczyński – uznane przez wszystkich późniejszych badaczy i teoretyków za główną przyczynę przegranej pod Warszawą.³⁴

Niewykonanie słusznych z punktu widzenia interesów Rosji Sowieckiej rozkazów Naczelnego Wodza Armii Czerwonej Kamieniewa, a nawet rozkazów Lwa Trockiego, przewodniczącego Rewolucyjnej Rady Wojennej Republiki, z powodu niepodpisania dyrektyw dowódcy frontu południowo-zachodniego Aleksandra Jegorowa przez członka Rady Wojennej Frontu Józefa Stalina przyczyniło się przede wszystkim do klęski pod Warszawą.

Michaił Tuchaczewski w swoich wykładach, które złożyły się na rozprawę *Pochód za Wisłę*, mówił o tym zdarzeniu bardzo dyskretnie:

„Siły frontu południowo-zachodniego nie współdziałały z zasadniczymi siłami frontu zachodniego. Szczególnie mecnym podkreślenia powyższego była ta okoliczność, że front południowo-zachodni miał przed sobą swoje miejsce i samo w sobie nadzwyczaj ważne zadanie owdładnięcia ośrodkiem obszaru galicyjskiego – miastem Lwowem”.

I nicco dalej:

„Te wysiłki, jakie przedsięwzięło naczelne dowództwo, ażeby przegrupować masę zasadniczą frontu południowo-zachodniego w kierunku Lublina, niestety dla całego szeregu nieoczekiwanych przyczyn nie zostały uwieńczone powodzeniem i przegrupowanie zawisło w powietrzu”³⁵ [podkr. H. M.].

Trudno obecnie ocenić, w jakim stopniu spór o przyczyny klęski warszawskiej wpłynął na decyzje Stalina, dotyczące oskarżenia i skazania na śmierć tysięcy oficerów Armii Czerwonej. W każdym razie wszyscy, którzy w tym sporze wystąpili po stronie Tuchaczewskiego, z nim samym na czele zostali straceni, a *Krótki kurs WKP(b)*, wydany przez Stalina w roku 1938, zawierał stwierdzenie, iż winnym klęski warszawskiej był „wróg ludu” Michaił Tuchaczewski.

Podobny spór, choć nie tak dramatyczny w skutkach, rozgorzał w Polsce. Przedmiotem jego stało się autorstwo planu polskiej kontrofensywy, chodziło o to, kto był autorem tego świetnego planu: Piłsudski czy Rozwadowski? Spór toczy się niemal do chwili obecnej. Stwierdzić jednak należy, że niezależnie od tego, w jaki sposób narodził się plan polskiego uderzenia, za jego przyjęcie i realizację odpowiadał Piłsudski jako Wódz Naczelny. Gdyby, a było to przecież możliwe – kontrofensywa się nie powiodła, Wódz Naczelny nie mógłby tłumaczyć się, że nie był autorem jej planu.

Nie sposób jest też przecenić bitwy warszawskiej w całokształcie wojny polsko-sowieckiej, a także jej znaczenia dla losów Polski, Europy, a w konsekwencji świata. Niech więc ilustracją tego znaczenia będą z konieczności niepełne

³⁴ M. Tuchaczewski: *Pochód za Wisłę*, Łódź 1989, s. 200; M. Tarczyński: *op. cit.*, s. 90.

³⁵ M. Tarczyński: *op. cit.*, s. 91.

i wybiórczo przytoczone wypowiedzi niektórych wojskowych, historyków i polityków.

Major Stanisław Künstler na świeżo, bo jeszcze w czasie trwania działań wojennych (w r. 1920), ocenił jej znaczenie następująco:

„Zasadniczym momentem i celem całej operacji, jej myślą przewodnią w całym przebiegu od początku do końca jest szukanie sił żywych przeciwnika, celem pobicia ich, nie zaś zyski terenowe, które odgrywają tu podrzędną rolę [...] Odrzucono projekt rozwiązania mniej ryzykownego, tj. planującego uderzenie od północy, gdyż dawało ono przeciwnikowi możność wycofania się w kierunku południowo-wschodnim. Uwzględnienie tego ostatniego momentu oraz pomysłnego jego przeprowadzenia pozbawiło przeciwnika 150 000 wojska i przeszło połowy jego wyposażenia technicznego, zwłaszcza artylerii. Były to dla niego straty pierwszorzędного znaczenia, gdyż uzupełnienie ich napotykało poważne trudności. Walki te dały nam jeszcze takie korzyści, jak ujęcie w swe ręce inicjatywę i uzyskanie przewagi sił na froncie”.³⁶

Historycy Jan Cynarski i Henryk Mościcki w swojej *Historii XX wieku*, napisali:

„Bitwa warszawska, która może być porównana z najświetniejszymi operacjami wojennymi historii świata i której znaczenie porównać można z bitwą pod Poitiers w roku 732 i bitwą pod Wiedniem w 1683, nazwana została przez szefa misji brytyjskiej lorda D’Abernona 18-tą bitwą decydującą w dziejach świata. Zwycęstwo to stwierdziło geniusz polskiej doktryny wojennej i polskiego naczelnego dowództwa. Rozbity wróg uciekał przed wojskami polskimi, które w dniu 18 października, w dniu zawarcia rozejmu stanęły daleko dalej niż linia granic wytknięta później na mocy traktatu pokojowego w Rydze, a mianowicie na linii Minska-Słucka-Zwiahla-Miropola-Lubaru-Tyraspoła i Nowokonstantynowa”.³⁷

Szef brytyjskiej misji w Polsce w roku 1920 Edgar lord D’Abernon w swojej książce (pamiętniku) pt. *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r.* zanotował:

„Poznań, 16 sierpnia 1920 roku. 14 sierpnia zdobyli Rosjanie pierwszą linię obronną, otaczającą Warszawę, lecz niezadługo potem Polacy znowu ją odzyskali. Wszystko teraz zależy od polskiej kontrofensywy nad Wieprzem, która dziś ma się rozpocząć. Będzie ona rozstrzygającym posunięciem graca. Jedno zwycięstwo uderzenie, zadane w sposób tylko Piłsudskiemu właściwy, pomieszczać może cały plan Rosjan i zdruzgotać linię ich ataku.

Poznań, 17 sierpnia 1920 roku. Zuchwały cios przeszedł wszelkie oczekiwania – obecnie armia bolszewicka stoi przed możliwością zupełnego pogromu.

Poznań, 18 sierpnia 1920 roku. Powodzenie za powodzeniem: Zwycięski pochód Piłsudskiego trwa ciągle. Wojskom bolszewickim atakującym Warszawę grozi obecnie albo niewola, albo zupełne zniszczenie”.³⁸

³⁶ S. Künstler: *op. cit.*, s. 531

³⁷ *Historia XX wieku*, s. 481

³⁸ D’Abernon: *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 rok*, Warszawa 1932, s. 98-99

Wydaje się jednak, iż najdobitniej podkreślił znaczenie tej bitwy Minister Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej August Zaleski w przedmowie do książki lorda Edgara D'Abernona wydanej w r. 1932:

„Współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń, posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920. Nie zna zaś ani jednego, któreby było mniej docenione [...]. Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się była zwycięstwem bolszewików, nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, iż z upadkiem Warszawy Środkowa Europa stałaby dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej inwazji”.

A dalej:

„W wielu sytuacjach historycznych Polska była przedmurzem Europy przeciw inwazji azjatyckiej. W żadnym atoli momencie zasługi, położone przez Polskę, nie były większe, w żadnym momencie niebezpieczeństwo nie było groźniejsze”.

I wreszcie:

„Zwycięstwo osiągnięte zostało przede wszystkim dzięki strategicznemu geniuszowi jednego człowieka i dzięki przeprowadzeniu przez niego akcji tak niebezpiecznej, że wymaga ona nie tylko talentu, ale i bohaterstwa”.⁹⁹

SUMMARY

The author estimates Soviet and Polish forces. He also characterises Soviet leadership, in majority well educated officers from the tsarist army. He indicates that, contrary to well established opinion, they were excellent officers. One of them was Marshall Mikhail Tuchaczewski, the commander of Russian North Front. The author indicates the strategic goals of Bolsheviks and great dangers coming out of them for Poland, Europe and world.

Describing the course of the Warsaw battle the author stressed the efforts of Polish troops and of all Polish nation as well as the genius of Chief Commander, Marshall Józef Piłsudski. He also pointed at the attitude of European states towards the events; attitudes which were in most cases neutral or even hostile.

The course of military activities during the battle, especially the decisive attack from Wieprz River, were linked by the author with the war events in South Podlasie.

At the end the author is commenting upon the reasons for the defeat of Soviet forces. Future fate of their commanders and upon the disputes about the authorship of the plan of Polish counterattack.

In the last part of the article the author mentions the opinions of outstanding diplomats and military man, estimating the battle. Among other was the opinion of the chief of British mission to Poland Lord d'Abernon, who called the battle "the eighteenth most crucial in the history of the world".

⁹⁹ *Ibidem*, s. 9-10.

ALBIN KOPRUKOWNIK

Działalność Banku Włociańskiego w pow. białkim w latach 1909-1915

W okresie tym nastąpiły dalsze kroki władz Banku liberalizujące dotychczasową politykę kredytową. Przede wszystkim Zarząd Banku w Petersburgu upoważnił swoje oddziały w roku 1908, by prowadziły operacje finansowe i kredytowe w stosunku do pojedynczych nabywców. Zrezygnowano z dotychczasowego wymogu zatwierdzania każdego przypadku w centrali. Natomiast w dalszym ciągu obowiązywała zasada decydowania o udzielaniu kredytu spółkom chłopskim w centrali w Petersburgu.¹ Oczywiście było to niezwykle ważne w odniesieniu do terenów o zróżnicowaniu etniczno-wyznaniowym, a Podlasie było do tych zaliczane, ponieważ umożliwiała władzom bankowym i państwowym bezpośredni nadzór nad przebiegiem parcelacji w interesie ludności ruskiej (prawosławnej).

W roku 1908 władze zrezygnowały z zasady zbiorowej odpowiedzialności nabywców za spłatę kredytu i poczęły energicznie zabiegać o skupowanie ziemi folwarcznej od polskich właścicieli, aby następnie sprzedać ją chłopom prawosławnym, tworzącym tu także duże gospodarstwa typu chutorowego.² W szerszych rozmiarach przydziałać zaczęto pożyczki indywidualnym nabywcom, wspomagając tym samym przede wszystkim przedstawicieli wyznania prawosławnego. Na kilka lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej istotnej zmianie uległy warunki funkcjonowania Banku na terenach wschodnich Królestwa. Aktywności gospodarczej Banku finansowej i kredytowej towarzyszył nacisk polityczny na społeczność polską, atmosfera wzrostu nastrojów antagonistycznych w uśmiałym zabieganiu o wyodrębnienie Chełmszczyzny i Podlasia w samodzielną gubernię chełmską i w czasie trwania dyskusji w Dumie Państwowej na ten temat, a potem w tworzeniu nowej jednostki administra-

¹ „Nowa Jutrzenka” 1908, nr 3, s. 22. Niższy artykuł jest kontynuacją moich rozważań w sprawie aktywności gospodarczej i kredytowej Banku Włociańskiego, Oddział w Lublinie na terenie powiatu białskiego. „Rocznik Białkopodlaski”, t. 2, 1994, s. 53-75.

² K. Groniowski: *Kwestia agrarna w Królestwie Polskim 1871-1914*. Warszawa 1966, s. 71. A. Koprukownik: *Działalność Banku Włociańskiego w pow. włocławskim* (w druku).

cyjnej.⁴ Oweczesne władze administracyjne wyraźnie to podkreślały i wzmacniały także naciskiem duchowieństwa prawosławnego i jego braciw z chełmskim biskupem prawosławnym Eulogiuszem.⁵

W roku 1909 Bank zakupił folwark Szklarowo „A”, gm. Sławatyczne o ogólnym areale 81 dziesięcin, 1938 sążni (około 163 morgi) od Stefana Naumczyka, Stefana Raczyńskiego, Filipa Raczyńskiego, Pawła Raczyńskiego, Siemiona Raczyńskiego i Gordieja Demezuka. Ze szczegółowych danych Banku wynika, że folwark ten wydzielony był wcześniej z majątku Szklarowo. Obecnie, po dokonanych cięciach lasu, ostatnio przed trzema laty, stanowi grunt poleśny o małej wartości użytkowej. Podkreślano zarazem, że doprowadzony do użyteczności folwark ten mógłby przynosić przyzwoite zyski, gdyż nie było w okolicy kłopotów ze zbytym plodów rolnych – gorzelnie w Różance i Dobromyślu oraz browary w Sławatyczach i Domaczewie.⁶ Transakcja Banku zaskarżona została przez chłopów wsi Sajówka w ministerstwie spraw wewnętrznych z racji posiadanych przez nich uprawnień serwitutowych – państwiskowych. Rządzący Senat, dokąd skarga trafiła, decyzją z 22 stycznia 1910 roku, skargę chłopów odrzucił.⁷ Bank zapłacił właścicielom 8750 rubli, chociaż żądali początkowo 8765 rubli, a więc po 108,64 rubli za jedną dziesięcinę. W posiadanie folwarku Bank wszedł 15 stycznia 1910 roku potwierdzonym ostatecznie aktem notarialnym 18 maja tego roku.⁸ Jednocześnie okazało się, że w wyniku dobrowolnego porozumienia 11 chłopów ze wsi Krasówka i Łaek (9 III 1909 r.) z S. Naumczykiem, mieli oni prawo nabyć ten folwark, wnosząc zadatek w wysokości 850 rubli⁹, co w nowej sytuacji nie miało żadnego znaczenia. Władze

⁴ A. Avriech: *Stolypin i trefia Duma*, Moskwa 1969, II; Wierciński: *W sprawie wydzielenia Chełmszczyzny*, Warszawa 1910; A. Koprukowniak: *Spółczesność Lubelszczyzny wobec wyborów do drugiej Domy Państwowej*, „Rocznik Lubelski” 1967, t. 10, s. 263-289, *id.*: *Z zagadnień kształtowania się ruchu oświatowego i społeczno-gospodarczego na Lubelszczyźnie na początku reakcji stolicyńskiej*, *Annales UMCS*, sectio F, vol. 20, 1965, s. 81-121.

⁵ E. Pasternak: *Narixistoria Chelmszczyzny i Podlasczyza*, Toronto 1968; Eulogusz: *Put’ moiej zvezny. Wospominanija Mitropolita Ewlogia. Elozennje po jemu raskazam T. Mamuchinej*, Paryż 1947; A. Pienkowski: *Działalność polityczna chełmskiego biskupa prawosławnego Eulogiusza w latach 1896-1914*, Lublin 1989, maszynopis pracy magisterskiej w zbiorach Zakładu Historii Nowożytniej UMCS (tu Łaekze obszerne bibliografie); P. P. Wierciński: *Wzrost i rozwój powiatu chełmskiego*, „Rocznik Lubelski” 1985, t. 23-24, s. 121-126.

⁶ CGIA, I, 592, op. 30, d. 25, k. 34, op. 43, d. 29096, k. 1-2; APL, Bank..., 391; Miernicz Antoni Kaminski za pomiar folwarku i okopcowanie, czego dokonał 21 I 1910 r., otrzymał 400 rubli wynagrodzenia, CGIA, I, 592, op. 44, d. 1176, vol. niepaginowany.

⁷ CGIA, I, 592, op. 30, d. 25, k. 5, 39. Z innych danych wynika, że w wymienionym folwarku było około 20 morgów 20-40 letniego lasu. Jednocześnie zobowiązano serwitusa wsi Sajówka i wojsła gminy Międzyzłes, aby dopilnowali, by chłopci nie niszczyli lasu i nie wypasiali zwierząt wolnie bydła. *Ibidem*, op. 43, d. 1296, k. 6.

⁸ Tamże, op. 30, d. 25, k. 36-37, APL, Bank..., 391.

⁹ CGIA, 592, op. 30, d. 25, k. 22. Chłopi wnieśli w tej sprawie podanie do Banku, informując że Naumczyk był pracownikiem kolera na linii Brześć-Chełm, a ostatnio – Warszawa-Piotrków, i że mają trudności z odzyskaniem przedpłaty.

Banku oddały z dniem 1 lipca 1910 roku zakupiony folwark w dzierżawę 12 innym chłopom na czas do 1 stycznia roku następnego, po 6 rubli za jedną dziesięcinę. Następnie ziemię folwarczną podzielono na 12 działek wielkości od 13,3 do 3,3 dziesięciny i sprzedano za 9689,47 rubli (29 XI 1910). Akt kupna-sprzedaży potwierdzony został notarialnie 11 marca tego roku, a zatwierdzony ostatecznie 27 III 1919 roku.⁹ W ten sposób zlikwidowano ten folwark jako własność Banku, zarabiając przy okazji prawie 1000 rubli. Potraktowałem ten przykład nieco szerzej, gdyż władze Banku w Lublinie przy okazji tej transakcji informowały władze zwierzchnie o wielkim niedostatku ziemi w posiadaniu chłopów, przytaczając szczegółowe wyczerpania z gminy Sławatycze i Międzyzys. Podkreślano zarazem, że głód ziemi będzie narastał, ponieważ „ziemianie w ogóle nie przekazują ziemi w dzierżawę, a gospodarstwa prowadzą samodzielnie”.¹⁰

Władze Banku zakupiły również folwark Dobrynka, gm. Piszczac, od Wojciecha Rucińskiego i Stanisława Włostowskiego (ponad 446 morgów) wraz z budynkami, sadem, zasiewami oraz drzewostanem wokół zabudowań i przy drogach, a także z pastwiskiem (około 35 morgów) za 44 000 rubli.¹¹ Z danych Banku o likwidacji tego majątku widać wyraźnie, iż sprzedawano go ludności prawosławnej, w tym między innymi Janowi Kraczkowi – 17 dziesięcin za 3516 rubli, udzielając pożyczkę w wysokości 3340 rubli oraz Antoniemu Horukowi, 14 dziesięcin za 3033 rubli z pożyczką 2900 rubli.¹²

W roku 1911 Bank nabył od Władysława i Marii Tomaszewskich folwark Wółka Kościewicka „B” lub Puzar (220 morgów) wraz z obciążeniami serwitutowymi dla cerkwi w Kościeniewiczach.¹³ Gospodarstwo to, o słabej kulturze rolnej, prowadzone było przez samych właścicieli bez żadnego systemu. Ilustracją tego stanu rzeczy była niezwykle mizerna gospodarka hodowlana. Trzymano bowiem tylko 2 krowy i 4 konie robocze, co, jak podkreślał lustrator, „inventarza żywego na taki obszar majątku mało wato (sic!)”.¹⁴ Niezależnie od

⁹ *Ibidem*, k. 36-37; APL, Bank..., 391, k. 8.

¹⁰ CGIA, F. 592, op. 30, d. 25, k. 4v.

¹¹ *Ibidem*, op. 43, d. 2097, k. 1-35; APL, Bank..., 145. W posiadanie ziemi weszli 1 stycznia 1912 roku. CGIA, F. 592, op. 44, d. 1176, vol. niepaginowany. Majątek Dobrynka zadłużony był w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim na 8820,91 rubli. *Ibidem*, op. 43, d. 2097, k. 20.

¹² PL, Bank..., 145, k. 156. W tym samym roku zakupiony został od Józefa Bujalskiego majątek Kajetanówka, gm. Pawłów, pow. konstantynowski, o powierzchni 95 dziesięcin i 262 sążm z lasem i zasiewami (zysło i biała koniczyna) za 25 400 rubli. CGIA, F. 592, op. 44, d. 2114, k. 1-46.

¹³ *Ibidem*, op. 30, d. 30, k. 4-8, 10, 12. Bank proponował 15 400 rubli (po 142,80 rubli za jedną dziesięcinę), a właściciele żądali 28 000 rubli i początkowo nie wyrazili zgody na transakcję. Z innych danych wynika, że majątek został sprzedany. *Ibidem*, op. 44, d. 1127. Według danych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego folwark ten liczył pod koniec XIX wieku 637 morg., w tym 264 morgi ziemi ornej i pod ogrodami. Województwo lubelskie..., s. 152.

¹⁴ CGIA, F. 592, op. 30, d. 30, k. 5. Zwracał także uwagę, że w okolicy do rzadkości należą wypadki sprzedaży majątków lub zdawania małych działek w dzierżawę.

tego niska kultura rolna i słaba wydajność – lustrator zachęcał władze Banku do zakupu tej włości, jeśli „ma się tworzyć fundusz ziemi w pow. białskim”.¹⁵

W tymże roku Aleksander Podbielski, właściciel majątku „Dobra ziemskie Dubów, gm. Lubienka”¹⁶, zgłosił ofertę sprzedaży Bankowi tego zespołu za 47000 rubli (początkowo 49700 rubli). Majątek ów składał się z kolonii Malinowszczyzna (15 morgów) i kolonii Malinowszczyzna „A” (10 morgów) oraz Dubowa (około 177 morgów). Razem obszar tego majątku wynosił prawie 202 morgi.¹⁷ Z opisu gospodarstwa wynika, iż właściciel prowadził intensywne 6-polowe gospodarstwo¹⁸, z wsiewką traw pastewnych. Grunty orne w tym folwarku znajdowały się w bardzo dobrej kulturze rolnej (nawożone obornikiem i tomasówką – tomasszlaką), często zaorywano lubin i saradeli. Uprawiano głównie zboża i ziemniaki, ale też konski ząb, a z roślin okopowych: buraki i marchew pastewną. Dlatego wydajność była tu znacznie wyższa niż w sąsiednich folwarkach.¹⁹ W dobrach hodowano ponad 30 sztuk bydła, jadowiznę i 8 koni roboczych.²⁰ Z danych Banku wynika, że jeszcze na początku maja 1912 roku właściciel nie dał jednoznacznej odpowiedzi, czy zgadza się na oferowaną cenę 34000 rubli. Natomiast lustrator Banku, dokonujący wyceny majątku, nalegał, aby dobra te nabyć, ponieważ do rzadkości należało pozbywanie się przez ziemian swoich majątków. Podkreślał, że „jest to teren projektowanej

¹⁵ *Ibidem*, k. 8.

¹⁶ W końcu XIX wieku „Dobra ziemskie Dubów” obejmowały 1080 morgów, w tym – 265 m gruntów ornych i pod ogrodami, 190 m łąk, 553 m lasów. W majątku było 19 budynków drewnianych oraz browar piwny. Województwo lubelskie... s. 59.

¹⁷ CGIA, F. 592, op. c30, d. 29, k. 2, 3, 4.

¹⁸ W gospodarstwie stosowano następujące następstwo upraw: 1. ugor z nawozem obornikiem pod okopowe; 2. kartofle; 3. owsa lub jęczmień z wsiewką koniczyny; 4. dwa pokosy koniczyny; 5. jeden pokos koniczyny, żyto, często pszenica; a wiosną nawożenie sztuczne i siew saradeli; 6. część saradeli zaorywano, część zastawiano owsami z wyką. Każde pole było po około 18 morgów. *Ibidem*, k. 4-5.

¹⁹ *Ibidem*, k. 5. Kartofli zbierano do 120 korców z morga, owsa – 14-16, pszenicy – 9-12, żyta – 10-13, jęczmienia – 14-18, wyki – 8-10 korców z jednego morga.

²⁰ *Ibidem*, k. 6. Konie szacowano po 55 rubli za sztukę, krowy – po 45 rubli, a byka wyceniono na 60 rubli. Natomiast inwentarz martwy w tym majątku przedstawiał się następująco: miłocarnia nowa czterokonna (80 rb), miłocarnia stara dwukonna (30 rb), szczakarna (15 rb), wziętna „Ideal” (12 rb), zwińziarka (70 rb), grabie konne (15 rb), brona „kolczata” (10 rb), piąg dwuskibowy (10 rb), 5 piągów 2jednoskibowych (25 rb), znacznik (3 rb), pogłębiacz (8 rb), 6 sztuk bron (9 rb), 4 wozow (32 rb), bryczka na resorach (20 rb), samie wyjazdowej (90 rb), uprzęż krakowska dla 3 par koni (34 rb), jedna para chomąt (3 rb). Wartość inwentarza żywego wyceniono na 1920 rubli, a martwego na 196 rubli. Budynki drewniane (9 obiektów) w dobrym stanie, z wyjątkiem domu mieszkalnego właściciela wyceniono na 3570 rubli. W majątku był także sad, który przynosi właścicielowi około 90 rubli czystego dochodu w roku. *Ibidem*, k. 6-7.

guberni chełmskiej, a miejscowi chłopci prawosławni bardzo odczuwają niedostatek ziemi”.²¹

W roku 1921 Bank nabył od Stanisława Płodowskiego majątek Sitnik, w gminie Sitnik²², liczący ponad 660 morgów za 93 tys. rubli. Majątek zakupiony został z inwentarzem żywym i martwym oraz zasiewami (prawie 180 mórg żyta i 38 morgów koniczyny czerwonej).²³ Jeszcze w tym samym miesiącu Grzegorz Semeniuk ze wsi Bubel – Lukowiska, gm. Pawłów zwrócił się z prośbą o umożliwienie nabycia mu 30 morgów ziemi oraz Andrzeja Prokop, ze wsi Wieliczko, gm. Woleczyn, pow. Brześć Litewski – z podobną prośbą.²⁴

W tym samym roku Bank zakupił od Aleksandry Michalenko majątek Nowy Dwór, gm. Piszczac, o obszarze 199,5 dziesięciny za 150 tys. rubli. Majątek zakupiony został wraz z zasiewami.²⁵ W roku 1912, mimo iż operacja kupna-sprzedaży rozpoczęła się w roku poprzednim, Bank wspomógł 9-osobową spółkę chłopów w nabyciu od Szulima Wajnryba folwarku Dąbrowica Wielka „C” (180 morgów), udzielając im pożyczki w wysokości 22 510 rubli.²⁶ Początkowo właściciel domagał się od Banku za cały majątek wraz z inwentarzem 37 515 rubli. Był to jednak obszar nieco większy niż zakupili chłopci. Na propozycję Banku – 28 000 rubli – właściciel odpowiedział negatywnie i rozpoczął wyprzedaż chłopom.²⁷ W następnym roku Bank zakupił od Tadeusza Czachowskiego folwark-kolonie Podstawie „A”, gm. Hańsk (41 morgów) za 9860 rubli.²⁸

²¹ *Ibidem*, k. 7, 10. Z innych danych Banku wynika, że majątek został zakupiony. *Ibidem*, op. e44, d. 1137. K. Groniowski: *op. cit.*, s. 76 podaje, że 29 prawosławnych chłopów z Korolówki zwróciło się w roku 1908 do Banku o pożyczkę, pragnęli bowiem nabyć grunt w folwarku Dubow w pow. białskim, gdy w rzeczywistości dotyczyło to folwarku o tej samej nazwie, ale w gminie Romanów w pow. włodawskim. A. Koprucki: *Działalność Banku...*

²² Majątek Sitnik stanowił własność Marii ks. Hohenlohe i miał w końcu XIX wieku 3488 morgów. Następnie przeszedł w ręce polskie. Województwo lubelskie..., s. 345.

²³ CGIA. F. 592, op. 43, d. 2094, k. 8-9. Przejęcie przez Bank dóbr nastąpiło 2-15 marca 1912 roku.

²⁴ API. Bank... 389, k. 1. W odpowiedzi z dnia 30 III 1912 roku poinformowano ich, że jeszcze nie została podjęta decyzja w sprawie likwidacji tego majątku oraz że zostali zapisani na listę jako chętni nabywcy. *Ibidem*, k. 3.

²⁵ CGIA. F. 592, op. 43, d. 2093, k. 1-26. W tym samym czasie Bank zakupił majątek Romaszki w pow. radzyńskim od hr. Sokół-Kobyłkowskiego o powierzchni 310 dziesięcin wraz z budynkami i żywym inwentarzem za 129 800 rubli. *Ibidem*, d. 2105, k. 1-21.

²⁶ Pod koniec XIX wieku folwark Dąbrowica Wielka w gminie Koscienciewiczze liczył 593 morgi, w tym: grunta orne i pod ogrodami 314 m, łąki 92 m, las 64 morgi. W dobrach tych była również wieś o tej nazwie oraz Mańkowce. Sąsiedni folwark Dąbrowica Mała z wsią liczył 512 morgów, w tym grunta orne stanowiły 357 morgów, łąki 84 morgi. Województwo lubelskie..., s. 50.

²⁷ CGIA. F. 592, op. 30, d. 27, k. 2. W folwarku trzymano 8 koni roboczych, 23 krowy oraz 8 innych zwierząt. Inwentarz żywy i martwy ceniony był na 2913 rubli. *Ibidem*, k. 3-5.

²⁸ *Ibidem*, d. 2110, k. 1-18. Z materiałów Banku wynika, iż nabył od tego właściciela część majątku Hańsk – kolonia „Warszawa” i „Ostrowy” za 24 551,37 rubli. *Ibidem*, k. 9.

W latach 1912-1913 na uwagę zasługuje transakcja kupna-sprzedaży majątku Trojanów i Połoski „A”, gm. Połoski.²⁹ Zaangażowanie Banku nastąpiło na wniosek właściciela Grzegorza Michalenko, który pragnął sprzedać wymienione majątki za 425 590 rubli (około 1650 morgów – 823 dziesięciny), żądając po 265 rubli za jedną morgę. Bank wyraził chęć nabycia, ale za 315 200 rubli.³⁰ Na przykładzie tego zespołu majątkowego można dokładnie śledzić perypetie wielkiej własności, biorąc za podstawę pomiary przeprowadzane w poszczególnych okresach. Z danych mierniczego Kiecińskiego z sierpnia 1881 roku wynika, że ich obszar wynosił 1388 morgów i 176 prętów – sady zajmowały 3 m i 120 prętów, ogrody – 3 m i 5 prętów, park – 1 morgę i 140 prętów, grunty orne – 485 m i 139 prętów, łąki – 232 m i 122 prety, pastwiska – 167 m i 224 prety, lasy – 462 m i 126 prętów, reszta to nieużytki oraz grunty sporne z sąsiednim majątkiem Dobryńka – 3 morgi i 190 prętów.³¹ Natomiast wedle opisu majątku z roku 1905 – liczył on 1412 morgi i 224 prety. Wtedy też założono nową księgę hipoteczną dla wydzielonej z majątku działki „Brzeziny”, o ogólnym areale 22 morgi i 161 prętów (11 dziesięcin i 1318 sążni).³² Według obliczeń Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z roku 1912 (zapis w księdze hipotecznej z dnia 8/21 grudnia), majątek liczył 1390 morgów i 69 prętów (712 dziesięcin i 1056 sążni).³³

Dobrym aktem kupna-sprzedaży nabył (zapis hipoteczny z 10 marca 1912 roku) od Mariana Gozdawy-Paklewskiego – Grzegorz Michalenko za 145 850 rubli (rozliczenie z 3 października tego roku).³⁴

Nowy właściciel wydzieloną wcześniej działkę „Brzeziny”, wartości 3000 rubli, przekazał 6/19 XI 1912 roku nieodpłatnie cerkwi prawosławnej w Połoskach.³⁵

Istotnym utrudnieniem w nabyciu dóbr Trojanów i Połoski „A” były obciążenia serwitutowe dla chłopów wsi Trojanów, kolonii Trojanów, wsi Połoski i Kupony. Były to serwituty pastwiskowe i opałowe (chrust, zbieranina, przecinka zarośli). Szczególnie uciążliwe dla majątku były serwituty pastwiskowe dla wsi Trojanów, mającej prawo wypasania 126 sztuk bydła i 29 koni na

²⁹ Folwark Trojanów w roku 1885 liczył 1388 morgów, w tym łąk – 224 m, lasu – 466 m, pastwisk – 172 m, gruntów ornych – 550 morgów. Województwo lubelskie... s. 396.

³⁰ APL, Bank... 400, k. 1-2. W majątku trzymano 30 koni roboczych i 3 wyjazdowe, 30 krow i 10 sztuk jalowizny i cieląt oraz jednego byka. Ogólną wartość inwentarza żywego wyceniono na 13 470 rubli; narzędzia rolnicze na sumę 5463,10 rubli; sprzęty domowe wraz z meblami na 637,60 rubli. *Ibidem*, k. 6-7.

³¹ *Ibidem*, k. 12. Dobra Trojanów, z zaściankiem wsi Połoski, przekazały w czasie uwłaszczenia narzecz chłopów wsi Trojanów (39 osad) – 709 morgów i 166 prętów gruntów. Natomiast dwie osady karczemne w Połoskach posiadały: a) 84 prety i b) 137 prętów. Decezja władz ziemskich z kwietnia 1877 roku mogły one złożyć oddzielnie księgi hipoteczne. *Ibidem*, k. 12.

³² *Ibidem*, k. 13.

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*.

Tab. 1. Parcelacja przy udziale Banku Włościańskiego w pow. Biała Podlaska (1909-1914)

Lp.	Nazwa spółki	Liczba nabywców	Nazwa folwarku	Obszar parcelowany w dziesięcinach i sążniach	Wysokość pożyczki (ruble)
1	Bokinka	19	Bokina „A”	175, 635	31 390
2	Kol. Dobryńka „C”	8	Dobryńka	111,	25 590
3	Dąbrowica Wielka	9	Dąbrowica Wielka „C”	90, 59	22 510
4	Kostomłoty	151	Kostomłoty	449, 200	102 540
5	Ortel Książęcy	2	Ortel Książęcy „K”	2, 2580	1 000
6	Ortel Książęcy	8	Ortel Książęcy „F”	14, 910	4 300
7	Ortel Książęcy	55	Ortel Książęcy „D”	335, 260	51 820
8	Szklarowo	12	Szklarowo „A”	81, 1938	8 710
9	Zanków	8	kol. Zanków „D”	35, 1938	6 210
	Razem	272		1295, 1320	254 070

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie. Bank Włościański Oddział w Lublinie, 1816-1818, 1820, 1823-1825; CGJA. F. 592, op. 44, d. 1137; d. 1176.

wydzielonych przez dwór obszarach: „Brzezina” – 50 morgów, „Bagno” (pastwisko w lesie) – 50 morgów, „Łagodziec” – 60 morgów, uroczyska: Pasieki, Brody, Smolanka, Wierzkówka – 30 morgów, „Zachorów” (obszar sporny od wsi Choroszczyńka do Dobryńki) – 77 morgów i „Zajelec”. Nadto chłopci mieli prawo wypasania swojego bydła na łąkach po zbiorach siana i na ugorach po zbiorach zbóż.³⁶

Folwark Połoski „A”, zgodnie z wypisem hipotecznym w roku 1913, liczył: 112 dziesięcin i 1500 sążni, w tym: grunty orne – 57 dziesięcin (115 morgów), łąki – 25 m, las – ponad 47 m i brzezina – około 20 morgów. Obecny właściciel G. Michalenko nabył ten folwark 11/24 stycznia 1913 roku od Jana Chodaka za 26 000 rubli.³⁷

Aktem kupna-sprzedaży z dnia 13 XI 1913 roku Bank nabył majątek Trojanów i Połoski „A” – 845,5 dziesięcin (około 1690 morgów) wraz z lasem, żywym i martwym inwentarzem, za 315 200 rubli.³⁸

O innych nabytkach gruntów folwarcznych z udziałem Banku informuje tabela 1. Na szczególne podkreślenie zasługuje parcelacja majątku Kostomłoty (900 morgów) przez 151 chłopów, którzy uzyskali pożyczkę bankową w wysokości 102 540 rubli³⁹, folwarków Ortel Książęcy „K”, „F”, a zwłaszcza „D”

³⁶ *Ibidem*, k. 14-14.

³⁷ *Ibidem*, k. 38.

³⁸ *Ibidem*, k. 158. Właściciel żądał początkowo, co prawda za 823 dziesięcin, 423 590 rubli (k. 73), ale Bank uparcie przez cały czas oferował sumę, za którą ostatecznie dobra te nabył. *Ibidem*, k. 80.

³⁹ AL. Bank..., 1820. Za pomiar tego majątku (888 morgów) mierniczy otrzymał wynagrodzenie w wysokości 2200 rubli. *Ibidem*, 1823; CGJA. F. 592, op. 44, d. 1176.

(670 morgów) zakupionych przez 55 nabywców, wspartych pożyczką w wysokości 51 820 rubli, od Władysława Antoniego Jana Feliksa Rostworowskiego.⁴⁰

W omawianych latach Bank zakupił, by następnie sprzedać chłopom lub utworzyć tzw. fundusz rolny w pow. białskim i udzielać pożyczek spółkom chłopskich na kolejne nabytki rolne, około trzy tysiące dziesięcin (ponad 6 tysięcy morgów) gruntów folwarcznych. Świadczyło to wymownie o aktywności tej instytucji kredytowej w części Podlasia, dążącej, co trzeba wyraźnie podkreślić, do tworzenia większych gospodarstw prawosławnej ludności chłopskiej. Ta aktywność Banku i ludności prawosławnej w wykupywaniu gruntów rolnych z rąk polskich, napotyka opór właścicieli, którzy w zdecydowanej przewadze, chcieli za wszelką cenę zachować ziemię w polskim władaniu. Na łamach miejscowej prasy pojawiać się zaczęły coraz częściej enuncjacje zwracające uwagę na groźbę skutków pozbywania się ziemi dla polskiego interesu narodowego. Oto jakże charakterystyczny przykład:

„Chłopi prawosłowni (Rusini) wykupują polskie majątki: dobra Sapiehow. Milaszewskiego (30 włók), Kalinkę Pytkowskiego 40 włók i Dubicę włók 48, w tym 25 włók pięknego lasu”.⁴¹

W innym miejscu informując o zakupie przez Bank Włościański od Żydów miejscowości Lubowicz, Dubeczna, Kołacz i Nieborów, pisano:

„Niektórzy właściciele fiktorują na rzecz Banku, wyszukując spadające dwory”.⁴²

Na przykładzie majątku Hańsk, baronowej Hartingherowej⁴³, sprzedawanego za 340 tys. rubli, jak pisano „sąsiadom podstawionym przez Żydów”, ubolewano nad postawą szlachty, „która zamiedbuje gospodarke”.⁴⁴

Bank wspomagał w dalszym ciągu ze zdwojoną energią indywidualnych nabywców, o czym informuje tabela 12. Przedstawiono w niej wyniki parcelacji głównie folwarku Ortel Książęcy „F”, gm. Sidorki, należącego do Antoniego Jana Feliksa Rostworowskiego.⁴⁵ Folwark ten parcelowany był indywidualnie przez 63 nabywców, wszyscy prawosławni, wspomaganych przez Bank pożyczkami na okres 55,5 roku, na 4,5%, czyli na bardzo dogodnych warunkach. Natomiast M. Gołowieszkin zakupił w końcu roku 1913 od Banku i z jego

⁴⁰ APL. Bank... 1823. Rozparcelowany też został majątek Koden.

⁴¹ „Nowa Jutrzenka”, nr 25, 24 VI 1909, s. 199.

⁴² „Nowa Jutrzenka”, nr 37, 24 XI 1910, s. 412-413.

⁴³ A. Koprukowniak: *Deiálnosc Banku*.

⁴⁴ „Nowa Jutrzenka”, nr 47, 24 XI 1910, s. 413. O aktywności Banku w umacnianiu pozycji ludności prawosławnej świadczyła między innymi chęć otwarcia we wsi Wronowice, pow. Iłubieszowski, szkoły rolniczej niższego typu wraz z internatem dla młodzieży tej ludności. *Ibidem*, nr 51, 22 XII 1910, s. 452.

⁴⁵ APL. Bank... 2043.

Tab. 2. Pożyczki Banku Włociańskiego udzielone indywidualnym nabywcom gruntu w pow. białkopodlaskim w latach 1909-1913

Lp.	Imię i nazwisko	Miejscowość	Wielkość nabywanej ziemi w dziesięcinach i sążniach	Wysokość pożyczki	Posiadał				
					gruntu w dziesięcinach i sążniach	koni	krów	owiec	świń
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
1	Mikołaj Gołowieszkin	Połoski	15,	3 940	2, 1200	–	3	–	–
2	Grzegorz Artyszuk	Sitnik	1, 60	200	7,	2	2	–	3
3	Aleksander Bundiarewicz	Dokudów	5, 1701	1 200	6,	–	4	–	5
4	Grzegorz Bundiarewicz	Dokudów	3, 2024	500	–	1	1	–	2
5	Karolina Biedko	Perkowice	5, 1467	920	–	–	2	–	2
6	Jan Bedczuk	Łachówka	4, 1531	920	3,	1	3	6	4
7	Janusz Bielecki	Ortel Królewski	15, 0897	2 400	7, 1200	–	5	5	4
8	Jemielian Charkiewicz	Perkowice	2, 1350	470	–	–	–	–	–
9	Mikołaj Charkiewicz	Perkowice	2, 1350	470	–	–	–	–	–
10	Jan Charkiewicz	Dokudów	0, 1485	300	4, 1739	1	2	6	1
11	Mateusz Czernik	Dąbrowica Wielka	2, 120	500	5, 909	2	6	3	2
12	Aleksander Daniluk	Sitnik	1, 60	250	7, 1130	1	3	–	2
13	Joachim Domański	Dokudów	8, 479	1 600	3, 1200	1	3	4	2
14	Paweł Domański	Dokudów	0, 1230	250	5,	1	3	4	2
15	Jan Dubicki	Dokudów	1, 60	200	–	–	–	–	–
16	Paweł Dubicki	Dokudów	7, 654	1 550	5,	1	5	3	1
17	Antoni Fedoruk	Dokudów	3, 2226	900	7,	1	3	3	3
18	Izydor Haleniuk	Liszna	10, 598	2 000	2,	1	1	–	1
19	Michał Gryniwicz	Dokudów	5, 299	1 000	5,	1	2	–	1
20	Piotr Gryniwicz	Dokudów	0, 1402	200	–	1	2	6	1
21	Marcin Grom	Wyczółki	8, 2323	1 500	–	–	–	–	–
22	Wasył Grom ⁴⁶	Wyczółki	9, 820	1 500	–	–	1	–	2
23	Taras Iwaniuk	Bojary	5, 299	1 000	–	2	1	2	2
24	Dymitr Jarmoszewicz	Dokudów	1, 1290	500	10,	1	4	–	2

Ciąg dalszy tab. 2

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
25	Jan Jarmoszewicz	Dokudów	1, 1290	500	6,	1	4	4	2
26	Ilia Juszkiewicz	Dokudów	1, 290	400	7,	1	4	7	—
27	Paweł Juszkiewicz	Dokudów	3, 2364	600	9,	1	3	6	3
28	Grzegorz Krucewicz ⁴⁷	Mogilnica	15, 897	2 300	—	1	1	—	—
29	Michał Krucewicz ⁴⁸	Mogilnica	15, 897	2 300	—	3	4	—	—
30	Paweł Kuraniuk	Dokudów	4, 1975	1	4, 1200	1	4	5	2
31	Piotr Kurianiuk	Dokudów	5, 299	1 000	—	—	3	—	—
32	Wasył Karniuk	Dokudów	14, 1119	1 920	8,	1	2	4	—
33	Michał Lasocki	Dokudów	5, 299	900	4, 350	1	2	—	2
34	Jan Lesiuk	Dokudów	5, 300	900	3,	1	2	—	3
35	Jan Lewczuk	Sitnik	1, 60	300	6, 1407	1	2	—	2
36	Bartłomiej Litwiniuk	Sitnik	1, 60	300	11,	1	4	—	—
37	Stanisław Malinowski	Majdan Zahorodyski	5, 299	760	—	1	—	—	1
38	Ilia Masztaleruk (Juszyński) ⁴⁹	Czepotka Romanowska	10, 598	2 000	—	1	1	—	1
39	Paweł Olszewski	Styrzyniec	1, 60	250	14,	1	3	—	2
40	Teodor Paszkiewicz	Dokudów	5, 299	950	9,	1	4	5	2
41	Paweł Paszkiewicz ⁵⁰	Dokudów	1, 60	400	4,	1	5	3	2
42	Stefan Paszkiewicz	Dokudów	4, 1130	800	—	—	—	—	—
43	Józef Paszko	Ortel Książęcy	2, 120	600	—	2	3	—	—
44	Andrzej Pikulski	Perkowice	2, 120	600	8, 1710	1	3	—	2
45	Michał Pleskarczyk	Dokudów	5, 299	900	5,	1	3	—	2
46	Borys Protasiewicz	Dokudów	1, 1290	200	6,	1	3	5	—
47	Tomasz Przyłucki ⁵¹	Dokudów	5, 298	500	3,	1	3	4	—
48	Jan Radziszewski	Dokudów	5, 299	950	5,	1	5	5	1
49	Jemielian Sidoruk ⁵²	Mosty	10, 598	2 000	—	1	1	—	—
50	Kirył Siłakowicz	Dokudów	5, 1946	1 000	5,	2	4	5	2
51	Piotr Siłakowicz	Dokudów	5, 299	1 000	3,	1	2	—	1
52	Andrzej Simonowicz	Dokudów	1, 1835	600	3, 957	1	4	6	2
53	Michał Szelest	Dokudów	5, 897	1 500	—	1	2	4	1

Ciąg dalszy tab. 2

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
54	Ilia Szydłowski	Dokudów	11, 1887	2 450	–	1	3	5	1
55	Jan Szydłowski ⁵³	Dokudów	13, 778	1 750	–	–	1	–	1
56	Prokop Szydłowski	Dokudów	6, 359	1 250	5,	1	5	4	1
57	Stefan Szydłowski, s. Andrzeja	Dokudów	6, 299	900	4,	1	2	–	–
58	Stefan Szydłowski s. Jana	Dokudów	15, 897	1 500	–	1	3	4	1
59	Joachim Tykałowicz	Dokudów	0, 1230	150	6,	1	5	2	2
60	Jan Wakulski	Dokudów	0, 1230	200	5,	1	3	5	1
61	Piotr Wiśniewski	Mogilnica	5, 299	760	–	1	1	–	–
62	Antoni Wybacz ⁵⁴	Mogilnica	15, 897	2 700	–	2	2	–	2
63	Siemion Wybacz ⁵⁵	Mogilnica	15, 897	2 000	4,	2	4	–	1
64	Jan Baglajewski	Piszczac	7, 1854	1 900	1,	1	4	–	4
65	Józef Rychlicki	Chotyłów	7, 220	1 600	–	1	3	–	4
66	Maksym Waszczuk	Śitnik	1, 60	200	–	1	3	–	1

Źródło: APL. Bank Włociański, Oddział w Lublinie, 2042-2107.

⁴⁶ W roku 1911 Bank wyraził zgodę na to, by T. Iwańczuk odstąpił zakupioną działkę Mironowi Olichwirowiczowi z Dokudowa, na którego przeniesiono też pożyczkę. Ten z kolei (decyzja Banku z 29 X 1914 roku) przeniósł prawa na Pawła Siłakiewicza, bezrolnego także z Dokudowa (posiadał konia i 2 krowy). APL. Bank... 2064.

⁴⁷ W roku 1913 G. Krucewicz odstąpił gospodarstwo Stefanowi Dubickiemu, bezrolnemu ze wsi Kłoda, gm. Dobryń. *Ibidem*, 2069.

⁴⁸ W dniu 3 VI 1915 r. Bank wyraził zgodę na sprzedaż gospodarstwa Stefanowi Tykałowiczowi, bezrolnemu z Lubinki, gm. Sidorki. *Ibidem*, 2070.

⁴⁹ Decyzją Banku z 19 VII 1914 r. I. Juszyński odstąpił gospodarstwo Piotrowi Siłakiewiczowi z Dokudowa, posiadającemu już 6 mórg ziemi, 2 konie i 5 krów. *Ibidem*, 2079.

⁵⁰ Bank zdecydował 20 X 1912 roku o odstąpieniu gospodarstwa Janowi Dubickiemu z Dokudowa, posiadającemu żywy inwentarz. *Ibidem*, 2082.

⁵¹ Bank wyraził zgodę (10 XI 1910 r.) na przekazanie gospodarstwa Janowi s. Tomasza Przyłuckiemu, bezrolnemu, również z Dokudowa. *Ibidem*, 2088.

⁵² Ze szczegółowych danych Banku wynika, że spółka 62 chłopów „Dokudów” zakupiła w r. 190 356 dziesięcin i 1956 sążni ziemi. Jednocześnie miejscowe władze informowały o sytuacji materialnej ludności gminy Sidorki w roku 1910, co przedstawia zestawienie na stronie następczej.

pomocą 15 dziesięcin z majątku Dobrynka, gm. Sidorki, nabytego wcześniej przez tę instytucję.⁵⁶

Na przykładzie transakcji, dokonanej przez J. Bałgajewskiego i J. Rychlickiego, którzy zakupili Piszczac „C” nr 15 (15 dziesięcin i 1307 sążni) można śledzić, nie tylko aktywność Banku, ale też obrót ziemią na tych terenach.⁵⁷ Wymieniona posiadłość przechodziła w ostatnim ćwierćwieczu przed I wojną światową z rąk do rąk. W roku 1896 działkę tę, aktem kupna-sprzedaży z 14/26 lipca, nabyli od Marii Zybiny – Józefa i Marcina Borysewicz w równych częściach (po 7 dziesięcin 1854 sążni) za 782 rubli (po 391 za jedną część). Z kolei J. Borysewicz już w roku 1898 sprzedał swoją część Kasprowi Wróblewskiemu za 563 rubli. W roku 1910 Wróblewski odsprzedał Gracjanowi Nowickiemu za 1000 rubli, a ten z kolei w roku 1912 – Józefowi Mioduszewskiemu za 1800 rubli. Ten ostatni w dniu 25 II/10 II 1913 roku sprzedał Janowi Bałgajewskiemu z Piszczaca za 2900 rubli⁵⁸, uzyskując w ten sposób ponad siedmiokrotną

Nazwa wsi	Liczba mieszkańców			Posiadaci ziemi	
	mężczyźni	kobiet	razem	ukazowej	dokupione (w morgach)
Woskrzenie Wielkie	284	273	557	553	215
Woskrzenie Małe	273	267	540	775	
Wólka Plebańska	156	150	306	372	
Dokudów	571	569	1140	1564	210
Grabanów	248	251	499	281	
Kaliów	117	121	238		676
Perkowice	174	175	349	374	
Ortel	72	69	141	89	
Selczyk	266	260	526	768	
Sidorki	229	231	460	897	
Czasnówka	171	170	341	723	

Decyzją Banku z 28 II 1914 zezwolono Sidorcukowi na odstąpienie gospodarstwa Mironowi Olichrowiczowi. *Ibidem*, 2090.

⁵⁵ Bank wyraził zgodę (5 II 1911 r.) na odstąpienie gospodarstwa Wasylowi Kirianukowi z Dokudowa, posiadającemu 3 morgową działkę oraz inwentarz. *Ibidem*, 2096.

⁵⁶ Bank (16 III 1911 r.) zgodził się na odstąpienie gospodarstwa Niesiorowi Juliszewskiemu, bezrolnemu z Kodnia, ale posiadającemu żywy inwentarz. *Ibidem*, 2004.

⁵⁷ Komisarz włościański pow. białskiego wyraził zgodę (24 V 1910 r.) na odstąpienie gospodarstwa Dymitrowi Bazyłukowi z Mogiłnicy, posiadającemu żywy inwentarz. *Ibidem*, 2005.

⁵⁸ *Ibidem*, 2042.

⁵⁹ *Ibidem*, 2106. Pomiarów dokonano w roku 1894. Folwark Piszczac często występuje jako Chotyłów ze wsią Wyczołki posiadał w 1885 r. własności dominialnej 1203 morgi, w tym gruntów ornych i pod ogrodami – 678 m, łąk – 188 m, pastwisk – 100 m, lasu – 187 m i nieużytków – 50 morg. W folwarku było 17 budynków drewnianych i dwa wiatraki. Dobra zostały rozparcelowane. Natomiast wieś Wyczołki liczyła 27 osad i miała 461 morgów gruntu. Województwo lubelskie... s. 287.

⁵⁸ APL, Bank..., 2106, k. 6-7.

wartość w stosunku do stanu początkowego.⁵⁹ Druga część nie miała tak „burzliwej” historii, gdyż w roku 1904 Marcin Borysewicz sprzedał ją małżeństwu Ludwikowi i Feliksie Borysewiczom za 613 rubli, a ci w roku 1912 (15/28 listopada) odsprzedali Józefowi Rychlickiemu, bezrolnemu z Chotyłowa (posiadał konia, 3 krowy i 4 świnie) za 2700 rubli.⁶⁰ Obaj nowi nabywcy zwrócili się do Banku o pożyczkę by mogli spłacić należność dotychczasowym właścicielom oraz długi na rzecz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Bank, decyzją z 30 maja 1914 roku, udzielił pożyczkę J. Bałajewskiemu w wysokości 1920 rubli, z czego 1800 rubli dla dawnego właściciela i 120 rubli dla TKZ oraz J. Rychlickiemu w wysokości 1620 rubli, w tym dla małżeństwa Borysewiczów 1500 rubli i dla TKZ – 120 rubli.⁶¹

W roku 1913 Bank udzielił pożyczki w wysokości 860 rubli na zakup indywidualny Kuzawki-Pustki w dobrach Sławatycze (30 morgów).⁶² W dniu 18 marca 1913 roku Trofim Sawczuk ze wsi Krzywowierzba) zwrócił się do władz Banku z prośbą o możliwość nabycia osady leśniczówka w likwidowanych dobrach kodeńskich (około 30 morgów)⁶³, a w dzień później analogiczną prośbę przedstawił Danił Iwaniuk ze wsi Krzywówółka z chęcią nabycia uroczyska „Paśniki” (około 60 morg) w tych samych dobrach.⁶⁴ Obie spotkały się z odmową, ponieważ likwidacja majątku Kodeń, własność Banku, miała nastąpić nieco później, po uregulowaniu spraw serwitutowych.⁶⁵ W materiałach Banku i dóbr Kodeń znajduje się wiele podobnych podań chłopów z gmin: Kostomłoty, Kodeń, Zabłoc i Międzyzyleś,⁶⁶ co w pewnym stopniu potwierdzało informacje Banku słane do władz zwierzchnich w Petersburgu i do lokalnej administracji gubernialnej w Siedlcach o występującym w powiecie białkim „glodzie ziemi”.

Nie zawsze wysiłki Banku, zmierzające do zakupu oferowanych do sprzedaży majątków, prowadziły do realizacji starań. Powodem głównym były zbyt niskie ceny proponowane przez Bank, a czasem postawa dotychczasowych właścicieli.

W roku 1910 właściciel folwarku Polatycze, gm. Kobyłany Nadbużne

⁵⁹ Być może na wzrost ceny ziemi w okolicy Piszczacia miała wpływ otwarta linia kolejowa i łatwość zbytu płodów rolnych.

⁶⁰ *Ibidem*, k. 6-7, 32-33.

⁶¹ *Ibidem*, k. 61-62.

⁶² APL, Bank..., 1822.

⁶³ *Ibidem*, 240, k. 1. W motywacji chęci nabycia tej działki pisał, że brał udział w wojnie z Turkami na Balkanach w latach 1877-1878. Posiadał 6 morgowe gospodarstwo. Zarazem informował, że o tę osadę ubiega się Wasyl Szolucha z tejże wsi, który zakupił już przy pomocy Banku 12 morgów ziemi i posiada obecnie, wraz z gruntem ukazowym, 18 morgowe gospodarstwo.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 5.

⁶⁵ *Ibidem*, k. 6-7. Posiadał 8 morgowe gospodarstwo.

⁶⁶ *Ibidem*, cały wolumin.

– Judka Rubinowicz Appel zgłosił ofertę sprzedaży własnych dóbr.⁶⁷ Bank wyraził zainteresowanie, mimo iż na folwarku ciążyły serwituty na rzecz chłopów wsi Kobylany Nadbużne oraz prawo połowu ryb w Bugu zachodnim dla chłopów wsi Kukuryki. Folwark ten miał wszak ważną zaletę, ponieważ znajdował się w zasięgu twierdzy w Brześciu Litewskim, gdzie sprzedawał wszystkie artykuły rolne po znacznie wyższych cenach niż na sąsiednich jarmarkach. Miał także istotną wadę, wynikającą z tego, że położony był w trzeciej strefie obronnej twierdzy i dlatego wszelkie poczynania ekonomiczne właściciela (zakładanie sadu, wznoszenie nowych budynków, a nawet kopanie piachu) wymagały zgody władz wojskowych.⁶⁸ Główne dochody w majątku czerpano z gospodarki mlecznej (hodowano około 150 krów). Kulturę rolną oceniano nie najgorzej. Uprawiano tu między innymi buraki cukrowe.⁶⁹ Ostatecznie nie doszło do sfinalizowania transakcji z uwagi na daleko idące rozbieżności w cenie jednej morgi – Bank proponował 160 rubli, a właściciel domagał się 230 rubli.⁷⁰

W roku 1911 Bank wyraził chęć zakupu folwarku, uroczyska Wozareckie (około 120 morgów), wydzielonego w roku 1892 w samodzielną jednostkę gospodarczą z majątku Woskzencice, należącego do Michała i Natalii Nosilowskich. Bank oferował 10 650 rubli, gdy właściciele domagali się 16 485 rubli. Również i w tym wypadku nie doszło do sfinalizowania aktu kupna-sprzedaży.⁷¹

Bardzo spektakularnie przedstawiała się sprawa kupna-sprzedaży majątku Holeszów, własności Wacława Mariana Ciemnińskiego, o rozległości ogólnej około 950 morgów. Bank pragnął nabyć ten majątek w roku 1914 wraz z budynkami, żywym i martwym inwentarzem oraz sadem za 223 000 rubli (242 rubli na jedną morgę), z czego następnie się wycofał. Właściciel wycenił swoją własność na 250 900 rubli.⁷² Majątek wspomniany nabył 11 II 1912 roku Roman Wysokiński, a już 3/16 III tego roku sprzedał Targońskiej za 112 500 rubli, a ta

⁶⁷ *Ibidem*, Polatycze, wydzielony w roku 1876 folwark z majątku Kobylany Nadbużne, liczył w r. 1886 476 morg, w tym 235 m ziemi ornej i pod ogrodami, łąki 100 m, pastwiska 30 morgów. W folwarku było 12 budynków drewnianych. Województwo lubelskie... s. 294.

⁶⁸ CGIA I-592, op. 30, d. 26, k. 3. Zależność ta była tak wielka, że na zadanie władz wojskowych właściciel zobowiązany był do rozbiórki, nawet nowych budynków, bez wynagrodzenia.

⁶⁹ *Ibidem*, k. 4.

⁷⁰ *Ibidem*, k. 7, 14. Bank pragnął nabyć folwark za 79 450 rubli, co zatwierdziło zebranie ogólnej tej instytucji.

⁷¹ *Ibidem*, op. 30, d. 28, k. 3-6, 10. Folwark miał uregulowane serwituty na rzecz cerkwi w Woskzencicach, ale nie zostało to jeszcze uwidocznione w księdze hipotecznej. W folwarku były dwa domy mieszkalne kryte gontem oraz 4 budynki gospodarcze, w tym dwa z cegły, w stanie dobrym (nowo zbudowana stodoła). Informowano, że roczna dzierżawa przynosiła 3-5 rubli z jednej morgi, a długoletnia – 6-12 rubli. Natomiast łąki dwukosne – 15-20 rubli, jednokosne – 10-5 rubli rocznie za jedną morgę.

⁷² *Ibidem*, op. 30, d. 31 (1913), k. 2-3. Majątek miał uregulowane serwituty, poza prawem przepędu chłopów wsi Dance do uroczyska „Brzeziny”, co nie miało żadnego znaczenia dla gospodarki folwarcznej.

z kolei, w dniu 23 X 1912 roku, odsprzedała Wacławowi M. Ciemniwskiemu za 176 000 rubli. Władze Banku oceniały tę transakcję jako wygórowaną.⁷³

Na temat sprzedaży tego majątku powstało kilka niezwykle ważnych spostrzeżeń przedstawicieli Banku. Stwierdzono mianowicie, że już w roku 1912 Targońscy chcieli tę włość sprzedać Bankowi, ale „pod naciskiem przedstawicieli polskich partii, zmuszeni zostali odstąpić od tego zamiaru, a prawa własności odstąpić Ciemniwskiemu, odnoszącemu się obojętnie do przejawów bojkotu ze strony towarzystwa polskiego”.⁷⁴ Podkreślano, że w tej okolicy nie było praktyk sprzedaży ziemi, a dzierżawa należała do rzadkości. Wśród ludności chłopskiej przeważały gospodarstwa mniejsze (do 8 morgów), a głód ziemi narastał w związku „z przechodzeniem na system chutorowy”.⁷⁵ Podnoszono wreszcie, że „w celu szybkiego rozwoju sprawy ruskiej w regionie Bank Włościański cztery lata temu rozpoczął proces intensywnego wykupu majątków ziemskich na terenie Rusi Chełmskiej. Dlatego w ostatnich latach, w stosunkowo krótkim okresie, cena ziemi w regionie działalności Banku [gubernia lubelska i sielecka – A. K.] wzrosła do niebywałych granic, a tym samym apetyty sprzedawców i pośredników obrotu ziemią.”⁷⁶ Bank zaproponował Ciemniwskiemu 189 000 rubli (26 IV 1913 r.), na co ten nie wyraził zgody.⁷⁷ Podobnie nie doszło do sfinalizowania aktu kupna-sprzedaży folwarku Kozły „D”, gm. Rossosz, stanowiącego własność Ignacego Najdyhorna, o ogólnym obszarze 46 dziesięcin i 293 sążni. Właściciel ponawiał ofertę sprzedaży 20 lipca 1914 roku, ale bez skutku.⁷⁸

Aktywność kredytowa Banku Włościańskiego w powiecie białskim koncen-

⁷³ *Ibidem*, k. 13. Cena jednej dziesięciny zakupionej przez Bank w latach 1910-1913 w poszczególnych majątkach wynosiła: Kodeń (1913 r.) – 357,88 rb., Lipiny (1910 r.) – 225,11 rb, Bokinka (1911 r.) – 282,56 rb., Romaszki (1912 r.) – 27 480 rb., Horostyta „A” (1910 r.) – 218,87 rb., Hańsk (1913 r.) – 348,23 rubli. W Hołszowie – cena ziemi nie powinna przekraczać 412,75 rubli. *Ibidem*, k. 12-14.

⁷⁴ *Ibidem*, k. 8. Był to bardzo dobry majątek z sadem dzierzawionym i przynoszącym około 200 rubli dochodu, z ogrodem i prawidłowo prowadzonym siedmiopolowym gospodarstwem: rzepak – 40 morg, pszenica – 100 morg, żyto – 120 m, koniczyna – 75 m, jęczmień – 50 m, owies – 100 m, kartofle – 80 m, seradela i wyka po 15 morg.

⁷⁵ *Ibidem*. Zwracano uwagę na to, że łąki w tym majątku uprzętałe były siłami własnymi przy pomocy robotników dniówkowych. Przynosiły one prawie 4300 rubli dochodu, gdyż „siano sprzedawano oddziałom artylerii we Włodawie”.

⁷⁶ *Ibidem*, k. 15. Władze Banku proponowały przeciwdziałać temu zjawisku, gdyż mogłoby w dalszej perspektywie zagrozić jego interesom i działalność stałaby się wówczas nieopłacalna. Interes rosyjski na długie lata mogłby ponieść „niepowetowane szkody”.

⁷⁷ *Ibidem*, k. 16-17, 19.

⁷⁸ APL. Bank ... 259, k. 19. Ignacy Najdyhorn nabył ten folwark 15/28 I 1902 roku za 4350 rubli od Andrzeja Najdyhorna. Prawnym właścicielem stał się 25 IX 1913 roku w momencie hipotecznego podziału całego majątku. Ziemia orna w tym folwarku zajmowała prawie 62 morgi. Funkcjonowały tu nadal folwarki: Kozły „A”, Kozły „B”, Kozły „C”. W roku 1912 prasa zwracała uwagę na to, że Bank Włościański zakupił majątki: Lec w pow. włodawskim, Łukówek Górny w pow. chełmskim, Mieczym w pow. konstantynowskim, Chotyłow w pow. białskim, a następnie sprzedał chłopom prawosławnym. Gazeta podkreślała, że majątki te zakupione zostały bardzo tanio. „Nowa Jutrzenka”, 4 IV 1912, nr 14, s. 134

trowała się przede wszystkim na wspomaganie ludności prawosławnej w nabywaniu gruntów folwarcznych, parcelowanych przez polskich właścicieli. Na podkreślenie zasługuje fakt kupna wielkiego zespołu gospodarczego dóbr sławatyckich w pierwszych latach naszego stulecia. Bank, zwłaszcza w okresie rządów Stolypina, przeprowadził tu wiele operacji kupna-sprzedaży majątków, które odsprzedawał następnie chłopom zorganizowanym w spółki lub nabywcom indywidualnym. Z części zakupionych polskich majątków tworzono rezerwę, fundusz ziemski z myślą o wzmocnieniu interesów rosyjskich na terenach guberni chełmskiej. Działalność owa przybrała na sile przed wybuchem wojny, ale napotykała przeciwdziałanie ze strony polskiej, a także niechęć do pozbywania się majątków.

O aktywności Banku w tym powiecie świadczyło to, że współuczestniczył w parcelacji indywidualnej i zespołowej paru tysięcy dziesięcin, przyczyniając się do tworzenia nowych i powiększania już istniejących kilku tysięcy gospodarstw chłopskich. W zdecydowanej większości były to gospodarstwa powiększane, z niewielkim odsetkiem całkowicie nowych. Powstawały tu gospodarstwa większe. Bardzo często to wieś nabywała spore obszary łąk lub pastwisk.

Na kilka lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej – od roku 1909 ludność chłopska w pow. białskim zakupiła za pośrednictwem Banku Włościańskiego ponad 3 tysiące morgów gruntów folwarcznych bezpośrednio od właścicieli lub od Banku. Ponad 350 chłopów powiększyło swoje gospodarstwa, otrzymując na ten cel ponad 330 tys. rubli pożyczek na dogodnych warunkach spłat. Nie ulega wątpliwości fakt, że polityka pożyczkowo-kredytowa Banku w stosunku do ludności prawosławnej była tendencyjna. Władze carskie wyraźnie zmierzały do utworzenia silnej ekonomicznie warstwy chłopskiej na terenach wydzielonej guberni chełmskiej. Była to jednocześnie niezwykle brutalna polityka przeciw ludności polskiej, zdecydowanie katolickiej. Odnosiło się to zarówno do mieszkańców wsi, jak i do właścicieli ziemskich. Ludność polska zdecydowanie się temu sprzeciwiała, dążąc do zachowania w swoich rękach ziemi. W roku 1913 Centralny Komitet Towarzystwa Obrony Chełmszczyzny wydał ulotkę w sprawie szkodliwej dla polskiego interesu narodowego działalności Banku Włościańskiego, kolportując ją wśród miejscowej ludności polskiej w urzędach, przesyłając ją drogą pocztową, rozpowszechniając na ulicach, liniach kolejowych czy w kawiarniach.⁷⁹ Władze carskie uznały tę ulotkę za niezwykle szkodliwą dla interesów rosyjskich, polecając podjęcie energicznych kroków w zwalczaniu wspomnianej działalności przeciwników dotychczasowej polityki Banku Włościańskiego w Królestwie Polskim⁸⁰, szczególnie na terenach guberni chełmskiej.

⁷⁹ Archiwum Państwowe w Lublinie: Kancelaria gubernatora Lubelskiego, 100 st. I, 1913, pismo warszawskiego general gubernatora do gubernatora lubelskiego z dn. 7 20 IV 1913.

⁸⁰ *Ibidem*: Podymny okólnik gubernatora lubelskiego do naczelników powiatowych i polemajstra 8 Lublina z dnia 27 kwietnia 1913 r.

Rola Banku Włościańskiego w akcji parcelacyjnej, mimo jej tendencyjności i antypolskości była bardzo istotna, gdyż udzielając kredytu na niezwykle dogodnych warunkach i na długi okres spłaty, przy stosunkowo niskich nakładach własnych środków, umożliwiła różnym grupom ludności wiejskiej nabycie gruntów folwarcznych.

SUMMARY

The article deals with the crediting activities of Peasant Bank in Biela district before the break of the First World war. During this period important changes in the activities of the bank occurred. It renounced the principle of group responsibility of the members of buyers associations during the repayment of the credit. The management of the divisions of the Bank in the Kingdom had freedom of decisions concerning mortgages to the individual creditors. It simplified the process of obtaining the mortgage as it was not necessary to wait for the central office in Petersburg decision in every case.

During the discussed period the tendency to buy out the land from Polish land owners by the bank and to sell it to persons of Orthodox denomination. This Policy was targeted at creation of economically strong Orthodox community to counterbalance Polish land ownership. It was, et wit the opposition of Polish gentry who did not want to sell their property or sold it only to Polish owners or without the bank's interventions, to the peasants.

In the discussed years the bank participated in breaking up of more then 3 thousand "morga" of land, credited more then 350 peasant up to the total sum of 330 thousand rouble. Breaking up of individual buyers' land developed in those years.

The years 1909-1915 were the time when the economic and financial interests of the bank intertwined with the political action of the tsarist administration to isolate Chelm region and create new Chelm Governorship.

CŁEISTYN WRĘBIAK

Twórczość Konstantego Skury z Komarna

Działalność artystyczna Konstantego Skury z Komarna – twórcy kilkudziesięciu pomników nagrobnych w dziewięciu miejscowościach województwa białkopodlaskiego, rzeźbiarza, budowniczego kapliczek lub ich wystroju, wykonawcy cementarnych figur na niektórych pomnikach oraz rzeźb kapliczkowych – dopiero w 20 lat po śmierci artysty stała się przedmiotem badań etnograficznych.¹ Zainteresowania Konstantego Skury realizowały się także w dorywczo wykonywanych pracach związanych z wylewaniem schodów przed gankami, które zdobił stylizowanymi wazami. Miejscowa ludność doceniała również jego umiejętności jako zduna oraz zdolności związane z wypychaniem ptaków.

W Komarnie pojawił się około 1930 r., dokładnej daty nie sposób obecnie ustalić, ponadto nie jest ona na tyle istotna, aby mogła mieć wpływ na ocenę jego twórczości.

Był zawodowym wojskowym, służącym w różnych jednostkach na terenie kraju. Z dokumentów wynika, że był żołnierzem piątego baonu Pierwszej Brygady Legionów. Był także pilsidecykiem, internowanym w obozach Szczypliorna i Łomży. W okresie od 11 lipca do 11 listopada 1918 roku znajdował się w oddziałach Polskiej Siły Zbrojnej. Za służbę wojskową odznaczony został Krzyżem Niepodległości nadanym 13 września 1933 r. (fot. 1).

Urodził się w r. 1884 w miejscowości Młodzawy, w powiecie pińczowskim. Ojciec Mikołaj, matka Maria – gdzie pracowali, jak liczne było rodzeństwo Konstantego – nie wiemy. Brak jest wiadomości o latach młodości. Informatorzy z Komarna² zapamiętali Skurę jako zawodowego żołnierza, który po zdemobilizowaniu zajmował się we wsi różnymi pracami.

¹ Badania etnograficzne przeprowadzałem od jesieni r. 1989. Pierwsze wyniki prac badawczych prezentowałem na sesji naukowej „Stan badań etnograficznych w regionie środkowowschodniej Polski”, która odbyła się w dniach 11–12 października 1990 r. w Muzeum Lubelskim. Częściowe omówienie działalności artystycznej Skury przedstawiłem w: *Rzeźba nagrobna Konstantego Skury; „Twórczość Ludowa”*, wyd. Stowarzyszenie Twórców Ludowych, Lublin, R. 5, nr 4 (17) 1990, s. 34–37; *Twórczość rzeźbiarska Konstantego Skury z Komarna*, Podlaski Kwartalnik Kulturalny, Biała Podlaska 1991, nr 2–3 (14), s. 55–62.

² Informatorami byli m. in. Danuta Seroczynska, Alicja Jowko (1925 r.), Edmund Sandecki (1923 r.), pochodzący z Komarna.

Po przybyciu do wsi nabył około 5 morgów ziemi, następnie zbudował dom. W tym też czasie zawarł związek małżeński z Julią Szarubko (fot. 2) pochodzącą z Komarna. Żona K. Skury przejawiała zdolności w leczeniu ziołami. Z jej porad korzystali wyłącznie ich znajomi. Nie było to ziołolecznictwo zarobkowe. Byli bezdzietni.

Dochody z gospodarstwa, renta wojskowa w wysokości około 100 złotych, prace dodatkowe pozwalały na prowadzenie życia na przyzwoitym poziomie.

Wybuch wojny – to mobilizacja i krótki pobyt w jednostce wojskowej w Brześciu. Karierę wojskową zakończył w stopniu sierżanta. Powrócił do Komarna, gdzie pozostawał do końca swych dni. Zmarł 26 sierpnia 1971 r.

W licznych wspomnieniach znajomych pojawia się sympatyczna, szczupła, średniego wzrostu postać o łagodnym usposobieniu. Wykonując różnorodne prace zarobkowe, nawiązywał kontakty z wieloma ludźmi. Z uznaniem wspominają jego angażowanie się w prace społeczności lokalnej.

Nowa sytuacja, jaka zaistniała po drugiej wojnie światowej, wpłynęła niekorzystnie na jego warunki materialne. Zmuszony był do szukania środków do życia, ponieważ zawieszona została renta przyznana w okresie międzywojennym. Zaczął szukać nowego zajęcia. Poszukiwania ukierunkowane zostały na wykonywanie nagrobków. Pierwsze z nich powstały w latach pięćdziesiątych. Cementowe pomniki, zdobione płaskorzeźbami o treści roślinnej, geometrycznej, rzeźbami pełnymi, są w swojej bryle tak charakterystyczne dla autora, że wśród dziesiątków pomników można je bez trudności rozpoznać.

Nie zostały wyjaśnione problemy związane ze sprawami warsztatowymi. Brak jest wiadomości, gdzie i u kogo zdobywał przynajmniej elementarne wiadomości o nowej profesji, w której z biegiem lat osiągnął niepodważalne mistrzostwo. Z wypowiedzi informatorów wynika, że nie miał uczniów. Cały proces od momentu projektowania po wszystkie prace związane z wykonaniem każdego elementu składowego pomnika był realizowany samodzielnie przez Skurę. Ze szczegółami technicznymi nie będziemy się mogli już nigdy zapoznać, z uwagi na określoną tajemniczość, jaka otaczała pracownię mistrza. Informatorzy nie przypominają sobie, aby z kims z znajomych bliższych lub dalszych wspólnie pracował. Wyglądało na to, że takie odosobnienie było zamierzone.

Jak już wspominałem, odwiedzając cmentarze w okolicznych miejscowościach wokół Komarna (patrz mapa), spotykamy pomniki nagrobne z ciekawym wystrojem rzeźbiarskim. Wykonywane są bardzo solidnie, biorąc pod uwagę jakość wykonania, materiał – są przykładem bardzo dobrej roboty. Spośród kilkudziesięciu cementowych pomników postawionych w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, nie sposób znaleźć grobowca wykazującego spekania czy inne usterki techniczne. Ta solidność jest przeciwieństwem tandetnych, lastrikowych pomników, zapelniających współczesne cmentarze.

Analizując działalność pomnikarską Skury, zwracamy uwagę na dużą różnorodność form pomników (tablica: 1, 2, 3, 4) – od układów najprostszych po grobowce z zespołami rzeźb.

Materiałem, z którego powstawały pomniki, był dobrej jakości cement oraz drut, jako spoiwo konstrukcyjne. Motywy dekoracyjne w postaci płaskorzeźb o treści roślinnej, geometrycznej, a nawet antropomorficznej, z wielkim wyczuciem kompozycyjnym pokrywały płaszczyzny elementów składowych pomnika. Należy odnotować pewien charakterystyczny akcent dekoracyjny, widniejący na niektórych grobowcach Skury. Stosownie do życzenia zamawiającego lub jeśli znał profesję osoby zmarłej, artysta starał się to podkreślić określonym motywem zdobniczym. Były nimi na przykład kłosa lub snopy zboża, narzędzia rolnicze: kosa, kosy, sierp. Rzemieślnikom zajmującym się za życia obróbką drewna umieszczał na dolnej płycie pomnika płaskorzeźbione wizerunki kątownika, hebelka lub siekiery.

Pasy – szlaki o bardzo bogatej treści, z wielkim wyczuciem umieszcza na wszystkich pomnikach. Zastanawia wprost, skąd takie bogactwo rzeźbiarskie u człowieka, który nie miał przygotowania zawodowego. Przypuszczalnie mogło to być związane z jego wyjątkową osobowością, bogatą wyobraźnią, pozwalającą przetwarzać wzornictwo z innych gałęzi sztuki. Korzystał zapewne z bliżej nie znanych nam wydawnictw. Komarno oraz pobliskie miejscowości pozbawione są obiektów architektury, które mogły stanowić pewien wzorzec, wykorzystywany następnie w jego pracy.

Poprawnie komponowane jest liternictwo blokowe, które występuje na wszystkich pomnikach oraz kapliczkach.

Pracownię Skury spełniała zachowana do dnia dzisiejszego drewniana szopa. Wykonywał w niej cały pomnik, który w elementach przewożony był na cmentarz i ustawiany przez mistrza. Do pomocy na cmentarzu miał zamawiającego lub innych jeszcze pracowników, jeśli obecność ich była nieodzowna w trakcie montażu. Z wypowiedzi informatorów wynika, że narzędzia, formy rzeźbiarskie, rysunki zostały zniszczone przez spadkobierców. Ten sam los spotkał również niektóre z płaskorzeźb i rzeźb, ponieważ w ich ocenie nie przedstawiały wartości pieniężnej, nie zauważono również w nich wartości artystycznej.

W roku 1989 w czasie zbierania materiałów do biografii Konstantego Skury, Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej obdarowane zostało przez panią Danutę Seroczyńską z Komarna trzema interesującymi pracami: rzeźbioną ramą do lustra, płaskorzeźbą przedstawiającą głowę kobiety oraz małą ramką na lustro, zdobioną kamykami.

Omawiając działalność pomnikarską Konstantego Skury, zwrócić należy uwagę na bryłę, kształt i różnorodne formy pomników. Tradycyjnie zbudowane były z kilku zasadniczych części składowych: płyty podstawy, płyty głównej, krzyża, elementów dodatkowych oraz płyty nagrobnej.

Pomniki cmentarne Skury składają się natomiast z:

jednej prostokątnej płyty spoczywającej na fundamencie, zakończonej krzyżem maltańskim,

jednego zwężającego się bloku prostopadłościanu, zwieńczonego rzeźbą,

- jednej płyty umocowanej na fundamencie, zwieńczonej rzeźbą orła. Elementem dodatkowym są przylegające z obu stron słupki, zakończone kulami,
- podstawy płyty i leżącej na niej prostokątnej płyty głównej, zwieńczonej krzyżem (fot. 8, 9),
- podstawy płyty i płyty głównej. Niekiedy z jednej jej strony znajduje się słupek, a z drugiej krzyż, lub też do jej krawędzi bocznych przylegają słupki zakończone kulami,
- masywnej, prostokątnej płyty podstawy z umocowaną na niej płytą główną z krzyżem oraz dwiema wazami lub dwiema kulami, po obu jej bokach. Niekiedy górne krawędzie płyty głównej są ścięte,
- z dwóch różnego kształtu płyt podstawy, z których górna łączy się z prostokątnego kształtu płytą główną, zwieńczoną krzyżem (fot. 7),
- szerokiej płyty podstawy z dwiema płytami, rozdzielonymi krzyżem (fot. 4, 4),
- płyty podstawy z rzeźbą dziewięzynki, stojącej przy pniu, zwieńczonym krzyżem (fot. 5),
- z rzeźbiarsko wykonanej płyty głównej, umocowanej na betonowej podstawie - fundamencie. Z dwóch stron płyty na niewielkich pieńkach osadzone są sowy (fot. 5),
- z prostokątnego bloku podstawy, na którym umieszczony jest zespół rzeźb (tabl. IV, rys. 13).

Ważnym elementem składowym pomnika jest płyta podstawy, na jej płaszczyźnie znajdują się liczne płaskorzeźby. Analizując dekorację płaskorzeźby płyty podstawy w znanych pomnikach Skury, stwierdza się różne układy kompozycyjne. Płaszczyznę płyty po jej bokach oraz w partii górnej wypełniają stylizowane pasy dowolnie uformowanej roślinności. Wolna przestrzeń płyty z reguły wypełniona jest dodatkowym elementem zdobniczym, którym może być płaskorzeźba:

- kłosów zboża zamkniętych od dołu stylizowaną, półkolistą podwiniętą lodygą,
- kłosów zboża z ułożoną w dolnej partii kosą lub dwiema kosami (fot. 12, 13),
- kłosów zboża, zamkniętych od dołu dwiema złączonymi gałązkami,
- kłosów zboża z sierpem w części górnej oraz dwiema zachodzącymi na siebie kosami,
- pojedynczego snopa zboża lub snopa zboża z dwiema gałązkami, lodygami skierowanymi ku górze,
- bukietów kwiatowych o różnorodnej budowie i kompozycji (fot. 10, 11),
- aniolka z realistycznie potraktowaną główką i niewielkimi skrzydełkami zamkniętymi w linii półkola,
- narzędzi rzemieślniczych - kątownika z siekierą oraz dwiema gałązkami u dołu lub hebelkiem, siekierą i kątownikiem wraz z akcentem roślinnym (fot. 8).

Skromniejsze pod względem rzeźbiarskim płyty podstawy posiadały tylko jeden element rzeźbiarski, którym mógł być snop zboża, bukiet kwiatów ze stylizowanymi gałązkami.

Kolejnym elementem z bryły pomnika była płyta główna. Centralne jej miejsce wypełniało epitafium, boczne powierzchnie zapelniały płaskorzeźbione motywy roślinne, roślinno-geometryczne, zbudowane z:

- gałązki ze stylizowanymi liśćmi, umieszczonej przy krawędzi bocznej,
- pasa kwiatowego umieszczonego na niepełnej długości, wzdłuż krawędzi bocznych oraz górnej. Dolną krawędź zdobią dwie gałązki, łodygami skierowanymi ku górze. Dodatkowym elementem zdobniczym jest płaskorzeźba aniołka, którego wizerunek opisany był przy dekoracji płyty podstawy,
- pasa kwiatowego w partii górnej i gałązek w części dolnej,
- pasa stylizowanych liści, opasującego wzdłuż krawędzi całą płytę,
- pasa roślinnego umieszczonego wzdłuż krawędzi płyty. Dodatkowym elementem zdobniczym jest umieszczana w górnej partii płaskorzeźba wieńca z gałązek roślinnych, wewnątrz którego litery SP przedzielono znakiem krzyża.

W sylwetce każdego pomnika Skury ważnym elementem składowym jest krzyż, który zdobnictwem nawiązuje do płaskorzeźb roślinno-geometrycznych z pomnika. Mamy więc krzyże:

a) maltańskie, umocowane centralnie na płycie głównej, pozbawione dekoracji,

b) krzyże pokryte płaskorzeźbami o treści roślinnej. Umocowywano je:

- na górnej powierzchni płyty głównej w jej części środkowej. Typowe rozwiązanie, spotykane na wielu nagrobkach (fot. 10, 11, 12, 14, 15),

- przy jednej ze ścian płyty głównej. Jedno z ramion krzyża zachodzi na płytę (fot. 13),

między dwiema płytami głównymi. Ramiona krzyża znajdują się nad płytami (fot. 3, 4),

ramiona krzyża formowano na górnej partii stylizowanego pnia drzewa (fot. 5, 6).

Mniej istotne znaczenie pełniła w pomnikach Skury płyta nagrobna. Na cmentarzach udało się odnaleźć tylko przy kilku pomnikach pełne cementowe płyty przykrywające grób. Jedna z płyt zdobiona była płaskorzeźbionym orłem w koronie oraz literami SP z krzyżykiem. Kilka pomników miało płyty z prostokątnymi otworami w przedniej części, wykorzystywane na rabatki kwiatowe. Powszechnie ziemna płaszczyna grobu nasadzona była kwiatami lub zasiana trawą. W tych rozwiązaniach grób opasywano niewielkim, cementowym murkiem sealonym z pomnikiem.

Nieodłącznym elementem wielu pomników były detale architektoniczne dopełniające wystroju, a zarazem wzbogacające bryłę pomnika. Były to:

kule leżące na górnej płaszczynie płyty podstawy, po obu stronach płyty głównej (fot. 7),

– pojedyncze słupki w kształcie prostopadłościanu, przylegające do ścianki płyty głównej (fot. 13),

– stylizowane wazy ze schematycznie potraktowanymi lodygami roślinnymi. Umieszczano je na płycie podstawy, po obu stronach płyty głównej (fot. 3),

– słupki ścięte w górnej partii, stojące na płycie podstawy i scalone ze ściankami płyty głównej. Powierzchnię pokrywa płaskorzeźba, która w niewielkim stopniu różni się od pasa roślinnego znajdującego się na płycie podstawy lub płycie głównej (fot. 10, 11, 12, 24, 15),

– słupki przylegające na 2/3 długości od ścianki głównej, zakończone kulami. Powierzchnia słupków w kształcie prostopadłościanów pokryta jest płaskorzeźbą o treści roślinnej.

Na specjalne zamówienia pomniki nagrobne dodatkowo wzbogacane były rzeźbami pojedynczymi lub zespołami, tworzącymi określoną całość tematyczną i kompozycyjną. Na cmentarzach w Komarnie i Hrudzie znajdują się pomniki z rzeźbami:

– aniołków z trąbką, ustawionych na postumencie z betonu lub kamienia (fot. 13, 15),

– Matki Boskiej z pomnika w Komarnie, będącej jakby kopią figury gipsowej. Wykonana poprawnie, ustawiona na fundamencie w kształcie prostopadłościanu. Elementem dekoracyjnym są stylizowane wazy z lodygami roślinnymi. Wysokość rzeźby 160 cm.,

– orła w koronie z rozwiniętymi skrzydłami. Umocowany na płycie głównej. Wysokość rzeźby 70 cm.,

– dziewczynki, stojącej przy rzeźbionym pniu zakończonym krzyżem. Wysokość rzeźby 89 cm (fot. 5),

– rzeźbioną płytę główną, której boczne ścianki osadzone są w stylizowanych gałęziach o wyraźnie zaznaczonej strukturze kory. Po obu stronach płyty, na niewysokich cementowych pieńkach, znajdują się rzeźbione sowy o wysokości 29 cm (fot. 5),

– zespół rzeźb (fot. 6) na grobowcu Julii i Konstantego Skury w Komarnie. Centralną część zajmuje rzeźbiony, masywny pień drzewa, zakończonego ramionami krzyża. Z prawej strony umieścił stojącą kobietę w długiej sukni, której dłoń spoczywa na książce leżącej na koronie drzewa. Według opinii informatorów kobietą na pomniku ma być żona Julia, zmarła w r. 1960. Po przeciwnej stronie pnia umieścił orła w koronie z rozwiniętymi skrzydłami. Grób pokrywa betonowa, pełna płyta z dwiema parami stylizowanych waz. Tak okazały pomnik postawił w hołdzie swojej żonie, w nim również został pochowany jego twórca.

Konstanty Skura był również autorem kapliczek w Komarnie, Solinkach i Horoszkach Dużych. Współuczestniczył w wystroju rzeźbiarskim pomnika w Kolonii Solinki, poświęconego zamordowanym w okresie okupacji hitlerowskiej.

Na posesji Leokadii i Władysława Sandeckich w Komarnie znajduje się kapliczka (fot. 16) wykonana całkowicie przez Skurę. Projekt jej wzniesienia powstał po zakończeniu drugiej wojny światowej. Podczas rozmowy z synem fundatora Edmundem Sandeckim dowiedziałem się, że po jej postawieniu w r. 1944 ówczesne władze polityczne Białej Podlaskiej wydały nakaz jej rozebrania. Powtórnie została ustawiona na tym samym miejscu w r. 1956. Bryła kapliczki zawiera elementy o treści religijnej i akcenty polityczne (orzeł koronowany). Bogata płaskorzeźba pokrywająca płaszczyzny frontonu kapliczki znana jest z przedstawień na pomnikach cmentarnych. Napisy wykonane pismem blokowym, np. **BOŻE BŁOGOSŁAW OJCZYZNĘ NASZĄ**, są poprawnie wkomponowane. Całość dekoracji nadaje kapliczce swoisty artystyczny wyraz. W minionych kilkudziesięciu latach nie nastąpiły w strukturze bryły zmiany, świadczące o złej jakości wykonania.

Z dużym wyczuciem piękna ozdobiona została przez Konstantego Skurę kapliczka (fot. 17) w Solinkach, której fundatorami byli Paweł i Maria Szczygielscy. Na frontonie umieszczony jest stylizowany orzeł w koronie, wewnątrz pomieszczenia znajduje się figura Matki Boskiej, z rękami złożonymi w geście modlitewnym. Płaskorzeźby, wykonane z dużym rozmachem, są typowymi rozwiązaniami artysty, z którymi zetknęliśmy się już wcześniej. Są to m. in. stylizowane gałązki, szlaki roślinne, geometryczne.

Na terenie ogrodu, obok domu mieszkalnego Skury, stoi cementowa figura Matki Boskiej (fot. 18), która prawdopodobnie przeznaczona była do kapliczki lub na pomnik cmentarny.

Sylwetka orła w koronie wieńczy pomnik (fot. 19) w Kolonii Solinki. Autorstwa Skury jest również umieszczony na nim napis **BÓG OJCZYŻNA** oraz dwie stylizowane wazy, ustawione przed główną płytą.

Zagadnienia związane z pracami budowlanymi były doskonale znane Skurze. W wolnym czasie od poważniejszych zamówień zajmował się również pracami mniej absorbującymi, jak np. wylewanie schodów przed gankami, które upiększał postumentami z wazami.

Działalność artystyczna, związana przez kilkudziesięć lat z Komarnem, w niewielkim tylko wycinku udokumentowana została przez miejscową szkołę podstawową. Tutaj przechowywane są dokumenty osobiste, zdjęcia oraz płaskorzeźby w drewnie. Powraca raz jeszcze sentyment do marszałka Piłsudskiego. W miarę realistycznie przedstawił głowę Naczelnika Państwa, zamkniętą w owalnym wieńcu ze stylizowanych liści dębowych. W zbiorach szkolnych interesująco prezentuje się również płaskorzeźba orła (fot. 20) z rozłożonymi skrzydłami, pochyloną głową, trzymającego w szponach węża. Orzeł jest również głównym tematem dwóch innych płaskorzeźb z prostokątnymi otworami, w które wstawiano zdjęcia. Ramka z orłem w koronie (fot. 21) jest kolejną płaskorzeźbą przechowywaną w szkole. Orzeł jest wyrzeźbiony w miarę proporcjonalnie, budową nawiązuje do godła współczesnego. Elementem typowym dla

Skury jest korona, która jest nierozzerwalnie związana z jego wizerunkiem jako godła państwowego. Pięknie wykonał również ramkę w kształcie tarczy (fot. 22) na zdjęcie lub inny dokument. Powierzchnię ramy pokrywa bogata snycerka, przedstawiająca w wydzielonych polach zdobniczych: narzędzia rolnicze (grabie, widły, kosę, pług żelazny, bronę, widły, łopate, sierp), plody ziemi (kłosy, snop zboża). W górnej partii wycięty jest napis: *Więś szkole. Przed zniszczeniem uchroniono w szkole drewnianą tackę na chleb* (fot. 23). Jest prostokątna, ze ściętymi narożnikami. Dno ma gładkie, wewnętrzne ścianki pokrywa realitycznie wykonana płaskorzeźba. Są to ułożone obok siebie listki, podgięte w kierunku wybrzuszenia ścianki.

Kończąc omawianie płaskorzeźb, wspomnieć należy o schematycznie wykonanej głowie kobiety (fot. 24), znajdującej się w zbiorach Muzeum Okręgowego w Białej Podlaskiej oraz o pięknie wyrzeźbionej ramie (fot. 25), przeznaczonej do dużego lustra. Ma ona bogatą snycerkę o treści roślinnej. Krzew winny z kłociami winogron, kompozycyjnie scala całą ramę. W górnej, środkowej jej części wkomponowana jest sowa, będąca dodatkowym elementem dekoracyjnym. Rama znajduje się w zbiorach Działu Etnografii Muzeum Okręgowego w Białej Podlaskiej.

Reasumując, podkreślić należy, iż na szczególną uwagę znawców zasługuje niezaprzeczalny talent Konstantego Skury, którego wielostronna działalność artystyczna na trwałe zapisała się w Komarnie i okolicznych miejscowościach.

SUMMARY

Konstanty Skura from Komarno was a professional soldier, who started all sorts of activities after his retirement. He was noticed as an author of interesting in form and decoration cemetery monuments. They were something entirely new in the community where Skura lived in the thirties of XX century.

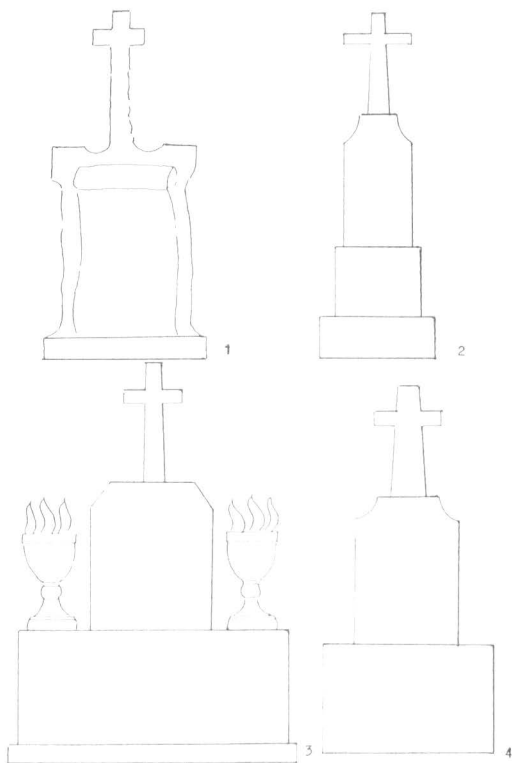
He is an author of many monuments made during the fifties and the sixties. They are located in 9 cemeteries: Komarno, Hruđa, Rokitno, Klonownica, Witulin, Stara Kormica, Lesna Podlaska, Hadynów, Janów Podlaski. The monuments have very different forms, starting from very simple statues to the tombs with elaborated groups of sculptures. All are decorated with the relief motives of plants, geometric and anthropomorphic figures. Sometimes the tomb lids covered with the carving representing the tools used by the deceased (spear, plane, square). He was an author of both single statues as well as thematic groups.

Skura is also famous for the little chapels in Komarno, Solinki, Horuski Dzięć as well as the decoration of the monument in Kolonia Sokolniki. He also made wood reliefs, carved stairs and verandas, fire structures. He knew how to stuff animals. Born in 1884 in Pinczów district Skura died in 1971. He was buried on the Komarno cemetery under the stone he carved for himself.



(Mapa)

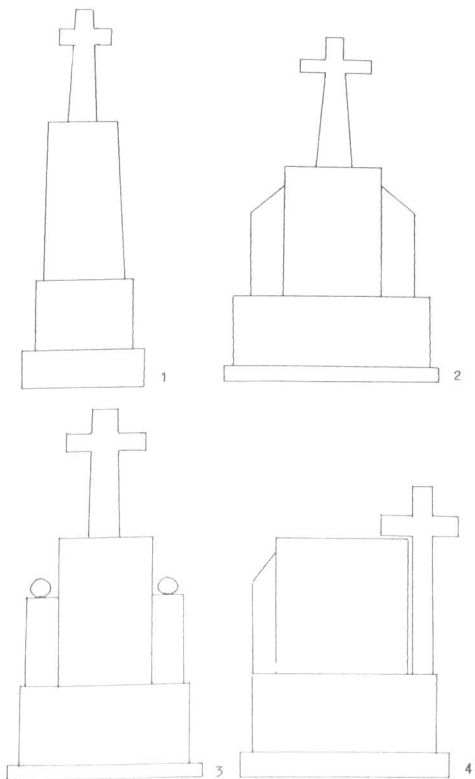
Cmentarze na terenie województwa białkopodlaskiego, na których znajdują się pomniki Konstantego Skury



Tablice rysunkowe pomników nagrobnych wykonanych przez Konstantego Skurę z Komarnia

Tablica I

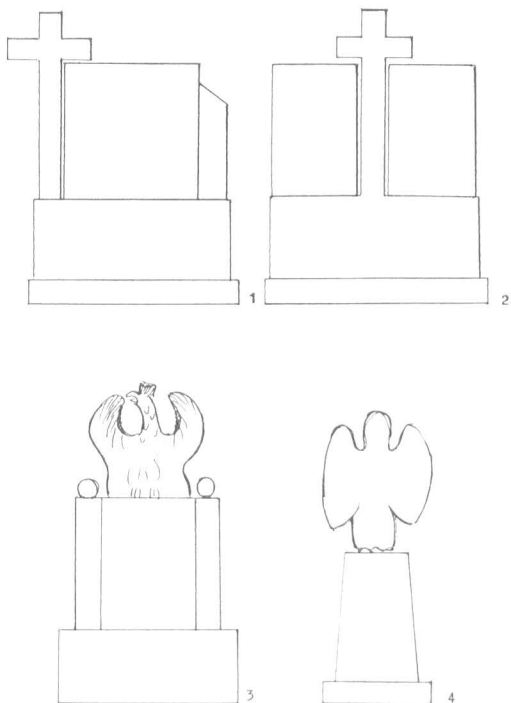
1. Pomnik na grobie Antoniny Lepeckiej, zm. 09 września 1960 r. Cmentarz w Komarnie.
2. Pomnik na grobie Anastazju Sawczuk, zm. 25 stycznia 1980 r. Cmentarz w Komarnie.
3. Pomnik na grobie Stefana Osypuka, zm. 04 maja 1940 r. Cmentarz w Komarnie.
4. Pomnik na grobie Józefa Fursuka, zm. 22 grudnia 1941 r. Cmentarz w Komarnie.



Tablica 2

1. Pomnik na grobie Kazimierza Szarubko, zm. 24 grudnia 1942 r. Cmentarz w Komarnie.
2. Pomnik na grobie Krystyny Hasiuk, zm. 22 listopada 1945 r. Cmentarz w Komarnie.
3. Pomnik na grobie Franciszka Stachniaka, zm. 11 marca 1957 r. Cmentarz w Komarnie.
4. Pomnik na grobie Marianny Fedczuk, zm. 05 listopada 1946 r. Cmentarz w Komarnie.

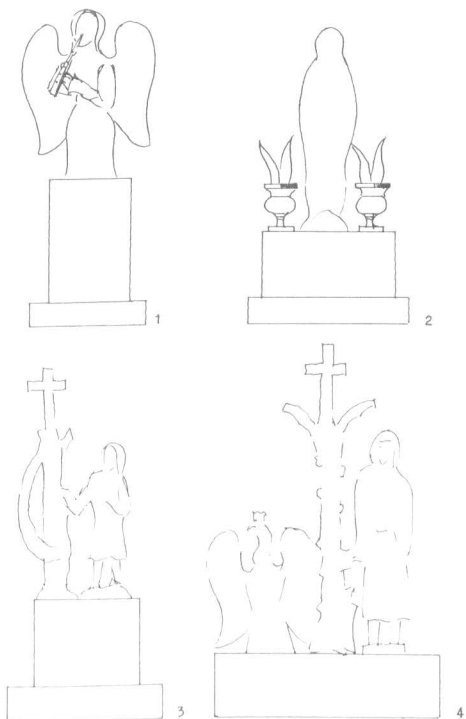
(oprac. rys. C. Węgiak)



Tablica 3

1. Pomnik na grobie Piotra Sawczuka, zm. 05 sierpnia 1957 r. Cmentarz w Komarnie.
2. Pomnik na grobie Mikołaja Firsiuka, zm. 03 maja 1958 r. Cmentarz w Komarnie.
3. Pomnik na grobie Bolesława Mikiejuka, zm. 24 czerwca 1955. Cmentarz w Komarnie.
4. Pomnik na grobie Franciszka Sawczuka, zm. 15 lipca 1952 r. Cmentarz w Komarnie.

(oprac. rys. C. Wrębiak)



Tablica 4

1. Pomnik na grobie Teofili Doroszuk, zm. 15 maja 1956 r. Cmentarz w Komarnie.
2. Pomnik na grobie Teresy Korniluk, zm. 23 marca 1956 r. Cmentarz w Komarnie.
3. Pomnik na grobie Celinie Laszuk, zm. 20 lutego 1955 r. Cmentarz w Komarnie.
4. Pomnik na grobie Julii Skura, zm. w 1960 r. oraz wykonawcy pomnika Konstantego Skury, zm. 26 sierpnia 1971 r. Cmentarz w Komarnie.

(oprac. rys. C. Wrębiak)



**PRZEWODNICZĄCY KOMITETU
KRZYŻA MEDALU
NIEPODLEGŁOŚCI
CZYNI WIADOMEM ZE ZARZĄDZENIEM
DANA PREZYDENTA
DZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Z DNIA 13. IX. 1933 ROKU
KONSTANTY SKURA**

**ZOSTAŁ ODZNACZONY
KRZYŻEM NIEPODLEGŁOŚCI
ZA PRACĘ W DZIELE ODZYKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI**

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU
KRZYŻA MEDALU NIEPODLEGŁOŚCI

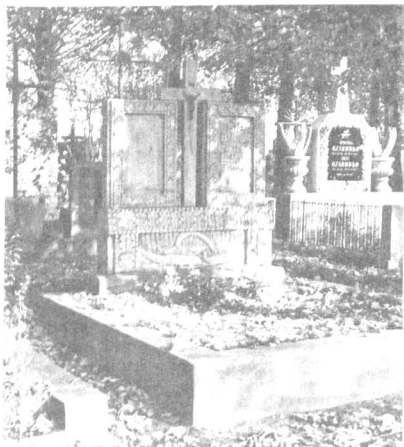
PRZEDSIĘSIADAJĄCY KOMITETU

1. Dokument o odznaczeniu Konstantego Skury Krzyżem Niepodległości (z dnia 13 września 1933 r.)

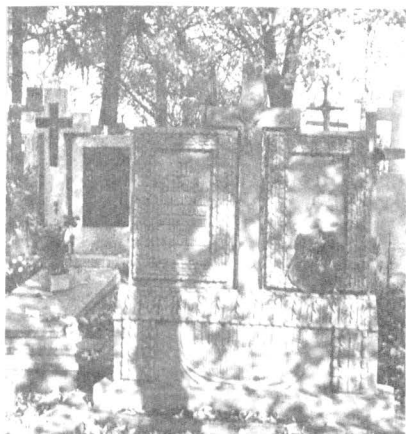
Fotografie
Celestyn Wrębiak (1-15),
Tadeusz Zaczek (1, 2, 16-25)



2. Konstanty Skura z żoną Julią



3. Pomnik cmentarny wykonany przez Konstantego Skurę



4. Pomnik cmentarny wykonany przez Konstantego Skurę



5. Pomnik cmentarny wykonany przez Konstantego Skurę



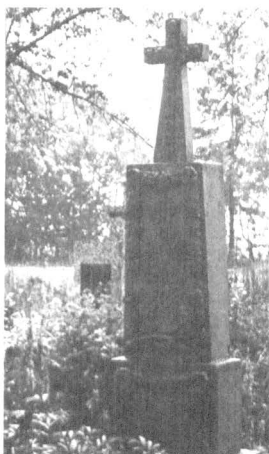
6. Pomnik cmentarny wykonany przez Konstantego Skurę



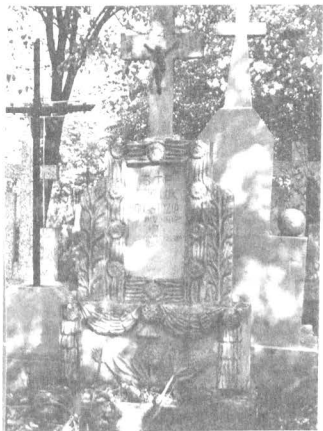
7. Pomnik cmentarny wykonany przez Konstantego Skurę



8. Pomnik cmentarny wykonany przez Konstantego Skurę



9. Pomnik cmentarny wykonany przez Konstantego Skurę



10. Pomnik cmentarny wykonany przez Konstantego Skurę



11. Pomnik cmentarny wykonany przez Konstantego Skurę



12. Pomnik cmentarny wykonany przez Konstantego Skurę



13. Pomnik cmentarny wykonany przez Konstantego Skurę



14. Pomnik cmentarny wykonany przez Konstantego Skurę



15. Pomnik cmentarny wykonany przez Konstantego Skurę



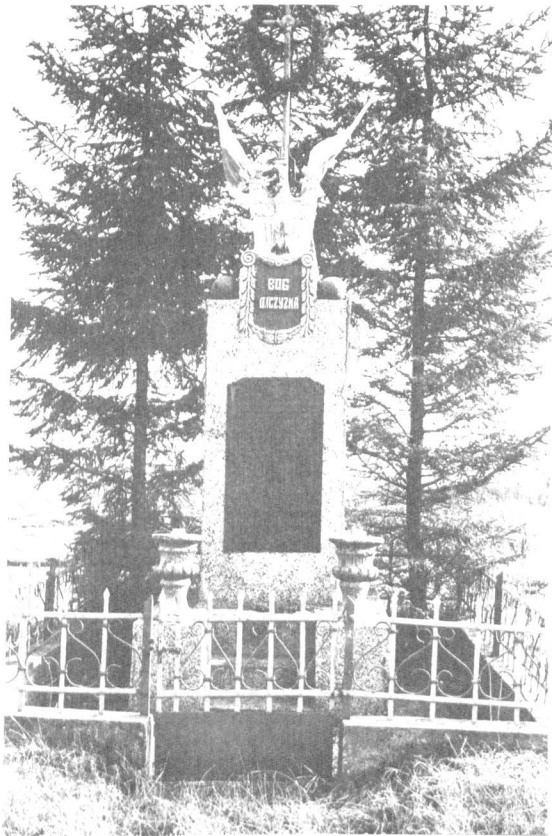
16. Kapliczka wykonany przez Konstantego Skurę, stoi na posesji Edmunda Sandeckiego w Komarnie



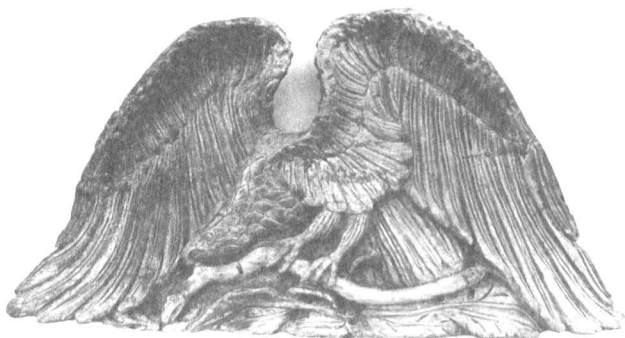
17. Kapliczka w miejscowości Solinki, gni. Konstantynów



18. Rzeźba – Matka Boska, stojąca na posesji Konstantego Skury w Komarnie



19. Pomnik w miejscowości Kolonia Solinki, gm. Konstantynów



20. Orzeł – płaskorzeźba, Szkoła Podstawowa w Komarnie



21. Orzeł, płaskorzeźba, Szkoła Podstawowa w Komarnie



22. Ramka na lustro. Szkoła Podstawowa w Komarnie



23. Tacka na chleb. Szkoła Podstawowa w Komarnie



24. Głowa kobiety, płaskorzeźba. Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej



25. Rama do lustra. Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej

ADAM WILCZEWSKI

Środowiskowe uwarunkowania dojrzałości płciowej dziewcząt i chłopców białkopodlaskich

Wprowadzenie

Osiągnięcie dojrzałości płciowej jest dynamicznym, burzliwym i skondensowanym w czasie procesem zarówno u dziewcząt, jak i u chłopców w drugiej dekadzie życia.

Determinacja genetyczna oraz uwarunkowania środowiskowe prowadzą do dużych różnic międzypersonalnych w szybkości przemian oraz ich tempie, co uwidacznia się w osiąganiu różnych poziomów dojrzałości płciowej przez dzieci posiadające ten sam wiek kalendarzowy.

Dysproporcje w tempie dojrzewania młodzieży, wynikające z odmiennych warunków środowiskowych, w jakich się ona wychowuje, były i są częstym tematem doniesień naukowych (Kowalska, Wolański, Valasik 1963; Brzeziński, Kópczyńska 1964; Milieer, Szczotka 1965; Wolański, Lasota 1965; Kowalska 1966; Mięslowicz, Pyżuk 1967; Kowalska 1968; Łaska-Mierzejewska 1968, 1970; Mikusek 19767; Urbańczyk 1979; Kolasa 1980; Kópczyńska-Sikorska 1980; Waliczko i inni 1980; Charzewski 1981; Welon 1984).

Podsumowując wyniki zawarte w tych doniesieniach stwierdzić należy, że zdecydowana większość autorów jest zgodna co do tego, iż młodzież wychowująca się w trudnych warunkach środowiskowych (niski stopień urbanizacji miejsca zamieszkania, niskie wykształcenie rodziców, duża liczebność rodzin, itp.) jest opóźniona w rozwoju w stosunku do rówieśników żyjących w dobrych warunkach, a różnice są tym większe, im większe są dysproporcje pomiędzy tymi środowiskami.

Celem niniejszego doniesienia jest ukazanie różnic w tempie osiągania dojrzałości płciowej przez młodzież białkopodlaską, a więc młodzież pochodzącą z typowo rolniczego regionu kraju, charakteryzującego się niewielkim rozwarstwieniem społecznym.

Material i metody badań

Prezentowana praca opiera się na materiale badawczym zebranym we wrześniu 1980 r. Spośród wielu pomiarów antropometrycznych, jakimi objęto dzieci i młodzież woj. białkopodlaskiego w wieku 7-19 lat, do omówienia poruszanego problemu wybrano te, które określają rozwój drugorzędnych cech płciowych. Oceny dojrzałości płciowej dokonano przy użyciu pięciostopniowej skali Tannera z uwzględnieniem modyfikacji Milicerowej.

W celu przedstawienia wpływu czynników środowiskowych na rozwój dojrzałości płciowej wykorzystano zebrane drogą badań ankietowych informacje dotyczące miejsca zamieszkania osoby badanej, wykształcenia rodziców oraz liczby rodzeństwa.

W przypadku dziewcząt ocenę tempa rozwoju biologicznego wzbogaci określenie średniego wieku menarche, licząc frakcje już miesiączkujących dziewcząt w stosunku do wszystkich przebadanych w kolejnych grupach wiekowych. Średni wiek menarche dla całości materiału oraz dla wyodrębnionych grup środowiskowych obliczono metodą probitów wg Finneya (1952).

Szczegółowe dane dotyczące liczebności (16862 osoby, w tym 9092 dziewczęta i 7770 chłopców) i procentowego udziału badanych w poszczególnych grupach wiekowych w zależności od miejsca zamieszkania (miasto - wieś), wykształcenia ojca (podstawowe, średnie, wyższe) oraz liczby rodzeństwa (Sr I - jedna osoba, Sr II - dwie osoby, SR III - trzy do pięciu osób, Sr IV - sześć i więcej) przedstawia tabela 1.

Z tabeli tej wynika, że nieznaczną przewagę liczbową (od 51-67%) w prezentowanym materiale badawczym ma młodzież wiejska. Jest to zgodne z ogólną strukturą osiedleńczą województwa białkopodlaskiego, w którym większość stanowią mieszkańcy wiosek i małych osad.

Oceniając proporcje w wykształceniu ojców, stwierdzić należy, iż większość to młodzież, której ojcowie posiadają wykształcenie podstawowe (40-70%), nieco mniej pochodzi z rodzin o średnim wykształceniu (20-50%), a tylko niewielkiej części badanych (2-8%) ojcowie posiadają wykształcenie wyższe.

Obserwując zmiany czasowe w wykształceniu rodziców, zauważyć można spadek liczby dzieci z grupy pierwszej (wykształcenie podstawowe) o około 30%. Wzrasta natomiast liczba dzieci z grupy średniego wykształcenia ojca w granicach 25%. Bardzo niewielki, bo rzędu 3-4% jest przyrost dzieci z grupy trzeciej (wyższe wykształcenie ojca).

Powyższe obserwacje potwierdzają dane wojewódzkiego urzędu statystycznego mówiące o tym, że maleje liczba mężczyzn z wykształceniem podstawowym z 70,6% w r. 1970 do 57,49% w r. 1975 i 43,91% w r. 1981, a wzrasta liczba o wykształceniu średnim (z 27,95% w r. 1970 do 38,85% w r. 1975 i 50,55% w r. 1981) oraz wyższym (z 1,38% w r. 1970 do 3,66% w r. 1975 i 5,56% w r. 1981).

Tab. 1. Liczba badanych dziewcząt i chłopców z uwzględnieniem miejsca zamieszkania, wykształcenia ojca i liczby dzieci w rodzinie

Wiek w latach	Całość	Miejsce zamieszkania				Wykształcenie ojca						Liczba dzieci w rodzinie							
		miasto		wieś		podstawowe		średnie		wyższe		grupa I		grupa II		grupa III		grupa IV	
		liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Dziewczęta ♀																			
7	344	128	37,21	216	62,79	163	47,38	161	46,80	20	5,81	33	9,59	152	44,19	148	43,02	11	3,20
8	535	255	47,66	280	52,34	238	44,49	255	47,66	42	7,85	47	8,79	224	41,87	234	43,72	30	5,61
9	529	258	48,77	271	51,23	245	46,31	243	45,93	41	7,75	63	11,91	191	36,11	253	47,83	22	4,16
10	530	232	43,77	298	56,23	261	49,29	232	43,77	37	6,98	57	10,73	181	34,15	267	50,38	25	4,72
11	623	281	45,10	342	54,89	351	56,34	231	37,08	41	6,58	47	7,54	211	33,87	326	52,33	39	6,26
12	611	267	43,70	344	56,30	392	64,15	182	29,79	37	6,05	36	5,89	184	30,11	348	56,95	43	7,04
13	658	298	45,29	360	54,71	444	67,48	172	26,14	42	6,38	35	5,32	195	29,63	368	55,93	60	9,12
14	708	316	44,63	392	55,37	473	66,81	197	27,82	38	5,47	43	6,07	215	30,37	396	54,52	64	9,04
15	1169	482	41,23	687	58,77	787	67,35	333	28,46	49	4,19	56	4,79	312	26,67	675	57,78	126	10,78
16	1175	464	39,49	711	60,51	822	69,96	306	26,04	47	4,00	62	5,27	307	26,12	692	58,91	114	9,70
17	998	357	35,77	641	64,22	699	70,15	265	26,55	34	3,40	66	6,57	266	22,51	574	57,67	92	9,26
18	792	260	32,83	532	67,17	524	66,16	237	29,92	31	3,91	58	7,32	218	27,52	453	57,20	63	7,95
19	402	148	36,81	252	63,19	310	77,05	85	21,02	7	1,75	16	3,99	105	25,19	247	61,60	34	8,48
Chłopcy ♂																			
7	340	136	40,00	204	60,00	143	42,06	169	49,70	28	8,23	38	11,18	147	43,29	140	41,18	15	4,40
8	556	280	50,36	276	49,64	249	44,78	263	47,30	44	7,91	58	10,43	232	41,73	249	44,76	17	3,06
9	554	255	46,03	299	53,97	256	46,21	259	46,75	39	7,04	50	9,03	218	39,35	254	45,85	32	5,78
10	232	242	45,49	290	54,51	271	50,94	218	40,98	43	8,08	41	7,70	188	35,34	269	50,56	34	6,39
11	676	310	45,96	366	54,14	401	59,32	227	33,58	48	7,10	48	7,10	223	32,99	354	52,37	51	7,54
12	642	266	41,43	376	58,57	409	63,71	189	29,44	44	6,85	50	7,79	180	28,04	349	54,36	63	9,81
13	539	276	51,21	263	48,79	297	55,10	199	36,92	43	7,98	40	7,42	167	31,35	290	53,90	42	7,79
14	648	296	45,68	352	54,32	410	63,27	196	30,25	42	6,48	42	6,48	195	30,09	372	57,41	39	6,02
15	845	358	42,37	487	57,63	545	64,50	251	29,70	49	5,80	46	5,44	222	26,27	492	58,22	85	10,60
16	961	381	39,65	580	60,35	636	66,18	275	28,62	50	5,20	69	7,18	253	26,33	557	57,96	82	8,53
17	751	361	47,69	456	52,31	517	68,29	194	25,12	46	6,08	45	5,94	232	30,64	413	54,56	67	8,85
18	410	176	42,93	234	57,07	253	56,93	150	36,50	27	6,57	39	9,49	122	29,93	225	54,71	24	5,84
19	310	174	56,13	136	43,87	198	63,87	96	30,97	16	5,16	27	8,71	98	31,61	168	54,19	17	5,42

Tab. 2. Stopnie dojrzałości pciowej dziewcząt i chłopców z woj. białkopodlaskiego

Stopnie dojrzałości pciowej dziewcząt										Wiek w latach	Stopnie dojrzałości pciowej chłopców									
I		II		III		IV		V			I		II		III		IV		V	
liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%		liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
344	100									7	337	100								
535	100									8	556	100								
521	98,48	8	1,52							9	540	97,47	14	2,53						
446	84,15	84	15,86							10	374	70,30	158	29,70						
329	52,80	250	40,12	40	6,42	4	0,66			11	317	46,89	356	52,66	3	0,45				
100	16,36	364	59,57	121	19,80	26	4,27			12	204	31,67	414	64,28	22	3,41	2	0,64		
31	5,55	219	39,24	158	28,32	142	25,44	8	1,45	13	78	14,49	331	61,41	99	18,36	30	5,56	1	0,17
6	0,84	67	9,46	289	40,81	314	44,35	32	4,54	14	22	3,39	275	42,46	206	31,79	134	20,67	11	1,69
		12	1,02	119	10,17	812	69,50	226	19,31	15	18	2,13	153	18,10	324	38,34	286	33,84	64	7,59
1	0,08	3	0,25	37	3,10	799	68,20	335	28,39	16	5	0,52	63	6,55	233	24,24	445	46,30	215	22,39
		2	0,19	6	0,59	564	56,57	426	42,65	17	1	0,13	11	1,45	69	9,15	345	45,75	331	43,52
				3	0,37	382	48,23	407	51,40	18			1	0,24	10	2,43	107	26,03	292	71,30
						152	37,65	250	62,25	19			1	0,32			35	11,29	274	88,41

Kolejnym czynnikiem różnicującym rozwój biologiczny badanej młodzieży, uwzględnianym w tym doniesieniu, jest liczba rodzeństwa. Na podstawie uzyskanych informacji zaszeregowano badanych do czterech grup. Pierwszą grupę stanowili badani pochodzący z rodzin o jednym dziecku, drugą z rodzin dwudziethnych. Do trzeciej zakwalifikowano wszystkich, u których liczba rodzeństwa mieści się w przedziale 3-5 osób. Uwzględniając specyfikę regionu, utworzono dodatkową grupę o bardzo licznym rodzeństwie – sześcioro i więcej osób.

Z informacji zawartych w tabeli 1 wynika, że zarówno wśród dziewcząt jak i chłopców najliczniej reprezentowana jest grupa III (40-60%). Duża część pochodzi z grup II od 25-40%. Mało liczne są grupy I i IV – obie w podobnym przedziale od 3-11%.

Podobnie jak w przypadku wykształcenia ojca, tak i tutaj następuje poprawa warunków środowiskowych, wyrażająca się zmianą struktur rodzinnych w kierunku zmniejszania się ich dzietności.

Wyniki badań i omówienie

Tempo osiągnięcia poszczególnych stopni dojrzałości płciowej przez badaną młodzież przedstawia tabela 2.

Pierwszy stopień rozwoju, czyli faza o nie rozpoczętych przemianach płciowych trwa u części dziewcząt do 14 roku życia, natomiast u chłopców pojedyncze przypadki zdarzają się jeszcze w 16 i 17 roku życia. Począwszy od 9 roku życia u dziewcząt i chłopców, uwidacznia się II stopień rozwoju. Najczęściej ten etap rozwoju występuje u dziewcząt pomiędzy 11 a 13 rokiem życia, u chłopców apogeum przypada na 11-14 lat, później niż u dziewcząt (17 lat 0,19%) następuje zanik tej fazy (19 lat, 0,32%).

Trzeci stopień dojrzałości płciowej rozpoczyna się w obu wypadkach w 11 roku życia, ale dynamika przemian płciowych u dziewcząt jest znacznie szybsza. Odnosi się to także do IV stopnia dojrzałości płciowej (dziewczęta w 11, a chłopcy w 12 roku) oraz V, który u dziewcząt rozpoczyna się 8 przypadkami (1,45%), a u chłopców tylko jednym (0,17%) w 13 roku życia. Obie te fazy występują jeszcze w 19 roku życia, przy czym następuje stopniowy spadek IV stopnia, a wzrost V.

Porównując rozwój biologiczny badanej młodzieży z tempem rozwoju rówieśników z Warszawy widzimy, że dziewczęta oraz chłopcy z województwa białkopodlaskiego są znacznie opóźnieni w rozwoju. Świadczy o tym gwałtownie zmniejszająca się liczba osób o przyspieszonym rozwoju, a nawet zanik jej w wypadku V stopnia dojrzałości płciowej.

Wpływ wykształcenia ojca na tempo rozwoju dojrzałości płciowej badanej młodzieży przedstawia tabela nr 3. Zależność ta została obliczona testem χ^2

Tab. 3. Stopnie zaawansowania dziewcząt i chłopców w dojrzałości płciowej a wykształcenie ojca

Stopnie dojrzałości płciowej	Wykształcenie ojca			Wartości χ^2
	podstawowe	średnie	wyższe	
Dziewczeta				
II wczesnie	48	41	10	df = 4 $\chi^2 = 23,837$
normalnie	468	226	40	
późno	125	38	2	
III wczesnie	16	14	3	df = 4 $\chi^2 = 16,527$
normalnie	272	115	33	
późno	333	109	16	
IV wczesnie	10	7	-	df = 4 $\chi^2 = 12,465$
normalnie	269	127	26	
późno	1962	702	104	
V wczesnie	2	3	-	brak
normalnie	94	20	13	
Chłopcy				
II wczesnie	280	189	48	df = 4 $\chi^2 = 30,989$
normalnie	503	244	52	
późno	352	127	21	
III wczesnie	15	14	2	df = 4 $\chi^2 = 14,279$
normalnie	195	98	24	
późno	229	76	12	
IV wczesnie	6	8	1	df = 4 $\chi^2 = 3,357$
normalnie	244	88	27	
późno	667	255	47	
V wczesnie	2	3	1	brak
normalnie	181	120	25	

przez określenie rozkładu wczesnie, normalnie i późno dojrzewających dziewcząt i chłopców w poszczególnych stopniach dojrzałości płciowej. Wysokie wskaźniki testu χ^2 świadczą o tym, iż zależność ta nie jest przypadkowa. Niemniej jednak zaobserwować można, że zarówno u dziewcząt, jak i chłopców spada istotność statystyczna tej zależności wraz z przechodzeniem badanych na wyższy stopień rozwoju. Wskaźnik χ^2 istotny statystycznie dla dziewcząt i chłopców na poziomie ufności 0,01 w wypadku II i III stopnia dojrzałości, zmniejsza się do poziomu 0,05 (IV stopień) oraz w ogóle zanika w V stopniu dojrzałości płciowej.

Podobny stan rzeczy wynika z analizy zależności zachodzących pomiędzy dojrzewaniem płciowym, wielkością rodzin (tab. 4). Różnica w dojrzałości płciowej młodzieży pochodzącej z rodzin mało- i wielodzietnych jest istotna

Tab. 4. Stopnie zaawansowania dziewcząt i chłopców w dojrzałości płciowej, a liczba rodzeństwa w rodzinach

Stopnie dojrzałości płciowej	Liczba rodzeństwa				Wartości χ^2
	grupa I	grupa II	grupa III	grupa IV	
Dziewczęta					
I wczesnie normalnie późno	16	34	48	1	df=6 $\chi^2 = 27,963$
	46	236	410	50	
	6	41	101	17	
II wczesnie normalnie późno	5	13	13	9	df=6 $\chi^2 = 16,114$
	24	129	198	29	
	22	123	259	53	
IV wczesnie normalnie późno	–	7	8	1	df=6 $\chi^2 = 13,308$
	40	132	236	34	
	146	730	1549	284	
V wczesnie normalnie późno	11	47	96	–	brak
	2	7	6	10	
	–	–	–	–	
Chłopcy					
II wczesnie normalnie późno	37	173	272	35	df=6 $\chi^2 = 27,963$
	37	210	398	65	
	19	114	296	50	
III wczesnie normalnie późno	4	10	15	2	df=6 $\chi^2 = 11,524$
	22	96	174	22	
	34	151	375	71	
III wczesnie normalnie późno	2	6	7	–	df=6 $\chi^2 = 9,808$
	24	113	227	25	
	58	136	591	91	
V wczesnie normalnie późno	1	3	3	–	brak
	27	130	158	11	
	–	–	–	–	

statystycznie. Przy czym bardziej wyraźna jest w wypadku dziewcząt, choć obniża się poziom ufności wskaźnika z 001 dla II stopnia do 0,02 przy III stopniu oraz 0,05 w IV stopniu, niż chłopców, gdzie jedynie w odniesieniu do II stopnia dojrzałości płciowej można wnioskować, iż jest ona nieprzypadkowa.

Czułym wskaźnikiem określającym wpływ czynników środowiskowych na rozwój dojrzałości płciowej dziewcząt jest wiek występowania pierwszego krwawienia miesięcznego.

Średni wiek menarche dziewcząt białkopodlaskich na tle rówieśniczek z innych regionów kraju przedstawia tabela 5.

Stopień zurbanizowania miejsca zamieszkania w sposób istotny statystycznie

Tab. 5. Wiek menarche badanych dziewcząt na tle rówieśnic z różnych regionów kraju

Środowisko	η	\bar{x}	s
Wielkie miasta	3667	12,838	1,107
Warszawa	1132	12,796	0,994
Wrocław	1385	12,824	1,276
Łódź	1219	12,882	0,965
Małe miasta	3928	13,155	1,151
Holosztyn	922	12,932	1,090
Bystrzyca Kłodzka	855	13,096	0,881
Kruszwica	583	13,132	1,318
Białskopodlaskie (miasta)	3746	13,274	1,029
Siemiatycze	755	13,304	1,175
Pińczów	749	13,363	1,327
Wsie kruszwickie	4395	13,419	1,251
bystrzyckie	861	13,213	1,172
wolsztyńskie	722	13,268	1,095
990	13,359	1,246	
Białskopodlaskie (wsie)	5306	13,486	1,176
siemiatyckie	908	13,520	1,386
pińczowskie	911	13,625	1,178

Tab. 6. Liczba miesiączkujących dziewcząt w zależności od miejsca zamieszkania

Wiek w latach	Miasto				Wies			
	tak		nie	razem	tak		nie	razem
	liczba	%	liczba	liczba	liczba	%	liczba	liczba
7			128	128			216	216
8			255	255			280	280
9			258	258			271	271
10			232	232			298	298
11	3	1,06	278	281	5	1,46	338	342
12	31	11,61	236	267	29	8,43	315	344
13	117	39,26	181	298	125	34,72	235	360
14	237	75,00	79	316	255	65,05	137	392
15	463	96,05	19	482	646	94,03	41	687
16	461	99,35	3	464	692	97,32	19	711
17	357	100		357	637	99,68	2	639
18	260	100		260	530	99,62	2	532
19	148	100		148	250	100		254

Tab. 7a. Średni wiek menarche dziewcząt w zależności od miejsca zamieszkania, wykształcenia ojca i liczby rodzeństwa

	Całość	Miejsce zamieszkania		Wykształcenie ojca			Liczba rodzeństwa			
		miasto	wieś	podstawowe	średnie	wyższe	grupa I	grupa II	grupa III	grupa IV
η	9092	3746	5346	5725	2906	461	620	2758	4989	725
\bar{x}	13,406	13,274	13,486	13,445	13,270	13,079	13,228	13,260	13,797	13,579
s	1,063	1,029	1,176	1,050	1,035	1,220	1,161	1,101	1,055	1,044

Tab. 7b. Wartości t-Studenta dla różnic pomiędzy średnim wiekiem menarche dziewcząt w zależności od miejsca zamieszkania, wykształcenia ojca i liczby rodzeństwa

Miejsce zamieszkania	Wykształcenie ojca			Liczba rodzeństwa					
	pod. - śred.	pod.- wyższe	śred. - wyż.	I-II	I-III	I-IV	II-III	II-IV	III-IV
miasto - wieś									
8,907**	7,208**	7,137**	3,603**	0,653	12,644**	5,850**	21,483**	7,088**	5,317**

* Wartości istotne statystycznie na poziomie ufnosci 0,05.

** Wartości istotne statystycznie na poziomie ufnosci 0,01.

Tab. 8. Liczba miesięczkujących dziewcząt w zależności od wykształcenia ojca

Wiek w latach	Wykształcenie podstawowe				Wykształcenie średnie				Wykształcenie wyższe			
	tak		nie	razem	tak		nie	razem	tak		nie	razem
	liczba	%	liczba	liczba	liczba	%	liczba	liczba	liczba	%	liczba	liczba
7			163	163			161	161			20	20
8			238	238			255	255			42	42
9			245	245			243	243			41	41
10			261	261			232	232			37	37
11	4	1,14	347	351	2	0,86	229	231	2	4,82	39	41
12	35	8,93	357	392	19	10,36	163	182	7	18,91	30	37
13	151	34,00	293	444	73	42,44	99	172	19	45,23	23	42
14	318	67,23	155	473	144	73,09	53	197	30	78,94	8	38
15	742	94,16	46	788	319	95,79	14	333	49	100		49
16	829	99,16	7	836	308	99,35	2	310	47	100		47
17	699	99,71	2	701	268	100		268	35	100		35
18	522	99,61	2	524	236	100		237	31	100		31
19	310	100		310	85	100		85	7	100		7

różnicuje średni wiek menarche dziewcząt. W wypadku skrajnych środowisk różnice dochodzą aż do 0,8 roku, ale nawet niewielkie dysproporcje w urbanizacji, występujące pomiędzy małymi miastami a wioskami w województwie białkopodlaskim, dają istotne statystycznie różnice. Badane dziewczęta miejskie miesięczkują średnio w 13,274 roku życia (tab. 7), a więc o 0,212 roku wcześniej niż ich rówieśniczki ze wsi (13,486).

Powyższe stwierdzenie dokumentuje jeszcze wyraźniej przedstawiony w tabeli 6 procent miesięczkujących dziewcząt, pozwalający jednocześnie na obserwację tempa osiągnięcia dojrzałości płciowej.

W tabeli 7 przedstawione są wartości średniego wieku menarche dziewcząt w zależności od wykształcenia ojca. Najszybciej miesięczkują dziewczęta pochodzące z rodzin o wyższym wykształceniu ojca, a ich średni wiek menarche 13,079 niewiele ustępuje nawet wiekowi przedstawicielek dużych aglomeracji miejskich. Później, bo w 13,270 roku życia miesięczkują dziewczęta, których ojcowie posiadają wykształcenie średnie, a zdecydowanie najbardziej opóźnione w rozwoju są dziewczęta o podstawowym wykształceniu ojca 13,443.

Podobna kolejność występuje w wypadku analizy procentowej osiągnięcia pierwszej miesiączki przez dziewczęta (tab. 8). Miesiączka u dziewcząt z rodzin o wyższym wykształceniu ojca występuje już w 15 roku ich życia, w 17 roku miesięczkują wszystkie dziewczęta z rodzin o średnim wykształceniu, a dopiero w 19 roku życia kończy się proces osiągnięcia pierwszej miesiączki przez dziewczęta, których ojcowie posiadają wykształcenie podstawowe.

Dodać należy, iż różnice, w średnim wieku menarche dziewcząt, wypływające z różnego wykształcenia ojca, są istotne statystycznie na poziomie ufności 0,01 (tabela 7b).

Tab. 9. Liczba miesiączkujących dziewcząt w zależności od liczby rodzeństwa

Wiek w latach	Liczba rodzeństwa gr. I				Liczba rodzeństwa gr. II				Liczba rodzeństwa gr. III				Liczba rodzeństwa gr. IV			
	tak		nie	razem	tak		nie	razem	tak		nie	razem	tak		nie	razem
	liczba	%	liczba	liczba	liczba	%	liczba	liczba	liczba	%	liczba	liczba	liczba	%	liczba	liczba
7			11	11			152	152			148	148			11	11
8			47	47			224	224			234	234			30	30
9			63	63			191	191			253	253			22	22
10			57	57			181	181			267	267			25	25
11	1	2,13	46	47	5	2,36	206	211	2	0,61	324	326			39	39
12	6	16,60	30	36	23	12,51	161	184	28	7,60	340	368	3	6,98	40	43
13	13	37,14	22	35	81	41,54	114	195	104	28,26	260	368	18	30,00	42	60
14	33	76,74	10	43	154	71,63	61	215	121	32,88	265	368	40	62,52	24	64
15	56	100		56	298	95,51	14	312	640	94,67	36	676	116	92,00	10	126
16	11	100		11	93	100		93	319	98,46	5	324	67	98,52	1	68
17	66	100		66	266	100		266	577	99,65	2	579	93	100		93
18	58	100		58	218	100		218	452	99,78	1	453	64	100		64
19	16	100		16	104	100		104	247	100		247	34	100		34

Podobnie duże i istotne statystycznie różnice występują w średnim wieku menarche, określanym z punktu widzenia wielkości rodzin (tabela 7). Dziewczęta pochodzące z rodzin małodziejnych miesiączkują średnio w wieku 13,228 (Sr I) i 13,260 (Sr II), natomiast znacznie później pierwsza miesiączka pojawia się u tych, które pochodzą z rodzin wielodzietnych – w 13,797 (Sr III) i w 13,579 (Sr. IV) roku życia. Zależność ta zostaje potwierdzona tempem osiągania pierwszej miesiączki przez wszystkie dziewczęta w tak wyselekcjonowanych grupach. Grupy z rodzin małodziejnych kończą proces miesiączkowania w 14 i 15 roku życia, natomiast jeszcze w wieku 17 i 18 lat zdarzają się przypadki nieujawnienia się pierwszej miesiączki u dziewcząt pochodzących z rodzin wielodzietnych.

Podsumowanie

Przedstawione wyniki badań ukazują duże dysproporcje w rozwoju dojrzałości płciowej pomiędzy młodzieżą wychowującą się w odmiennych warunkach środowiskowych. Analizując na przykład średni wiek menarche dziewcząt pochodzących ze skrajnych grup środowiskowych, dostrzegamy różnice przekraczające nawet jeden rok, co przy założeniu, że średnio na dekadę różnica w średnim wieku menarche pomiędzy dziewczętami miejskimi a wiejskimi maleje o około 0,3 roku (T. Bielicki, Z. Welon, A. Waliczko 1981, T. Łaska-Mierzejewska 1983), daje obraz, jak głębokie są to rozwarstwienia oraz ile lat intensywnych przeobrażeń społecznych potrzeba, aby zniwelować te dysproporcje.

LITERATURA

1. Brzeziński Z., Kopczyńska J.: *Wzrastanie i dojrzewanie dzieci wiejskich*. „Pediatria Polska” 1964, t. 39, nr 3, s. 295-301.
2. Chrzanowski J.: *Spoleczne uwarunkowania rozwoju fizycznego dzieci warszawskich*, Warszawa 1980, Wyd. AWF.
3. Kolasa E.: *Wiek menarche a budowa fizyczna studentek wroclawskich w zaleznosci od warunkow srodowiska*. „Materiały i Prace Antropologiczne”, 1980, nr 99, s. 3-61.
4. Kopczyńska-Sikorska J.: *Tempo i sekwencja rozwoju drugorzędnych cech płciowych w okresie pokwitania – aspekt medyczny*. „Pediatria Polska” 1980, t. 55, nr 3, s. 391-342.
5. Kowalska J., Wolański N., Valasik A.: *Pora roku menarche w zaleznosci od srodowiska spoleczno-geograficznego*. „Prace i Materiały Naukowe IMD” 1963, nr 1, s. 81-107.
6. Kowalska J.: *Wiek i pora menarche u kobiet miejskich i wiejskich*. „Prace i Materiały Naukowe IMD” 1966, nr 8, s. 69-77.
7. Kowalska J.: *Wiek menarche w zaleznosci od niektórych warunkow spoleczno-bytowych*. „Przegląd Antropologiczny”, 1968, t. 34, z. 1, s. 131-135.
8. Łaska-Mierzejewska T.: *Wiek menarche dziewcząt Polwyspu Hel*. „Przegląd Antropologiczny” 1968, t. 34, z. 1, s. 137-151.
9. Łaska-Mierzejewska T.: *Wiek menarche dziewcząt wiejskich z powiatow sanockiego i krosnienkiego*. „Przegląd Antropologiczny” 1968, t. 34, z. 2, s. 309-316.

WISŁAWA BIAŁEK

Problemy rodzin niepełnosprawnych w województwie białkopodlaskim

Pojęcie *niepełnosprawność* w latach siedemdziesiątych zaczęło wypierać określenia: *inwalida i kaleka*, zarówno w kręgach naukowych, wydawanych aktach prawnych, jak i w języku potocznym, jako zagadnienie o szerszym znaczeniu, jako kompleksowy proces działań medyczno-społecznych.

W Polsce łączną liczbę niepełnosprawnych szacuje się na 3750 tysięcy, co stanowi około 9% całej populacji. Według prognozy GUS, liczba ich w latach 1988-2010 wzrośnie o 25% w porównaniu do stanu z roku 1988, a ich udział w ogólnej liczbie ludności wzrośnie o 11,7%.¹

Jak wynika z informacji Narodowego Spisu Powszechnego, w roku 1988 natężenie inwalidztwa w populacji wiejskiej wynosiło około 10% (w roku 1988 – 99 inwalidów na 1000 mieszkańców). Oznacza to, że co 10 osoba zamieszkała na wsi należy do grona osób niepełnosprawnych. Z porównania z danymi NSP roku 1978 (w roku 1978 – 63 inwalidów na 1000 mieszkańców) wynika, że liczba ich wzrosła o 55% (w przeliczeniu na 1000 mieszkańców). W liczbach bezwzględnych stanowi to blisko 1,5 mln osób na wsi, tj. ponad 40% ogółu osób niepełnosprawnych w Polsce.²

Polska posiada bogate doświadczenia w pracy na rzecz niepełnosprawnych. Od wielu lat funkcjonuje, stworzony przez Światową Organizację Zdrowia, model wszechstronnej rehabilitacji medycznej i zdrowotnej, pomimo to wiedza na temat sytuacji życiowej i potrzeb osób niepełnosprawnych jest bardzo ogólna i fragmentaryczna. Do połowy lat siedemdziesiątych nie było żadnych danych liczbowych o tej populacji ani danych ilustrujących w skali kraju sytuację życiową niepełnosprawnych, ich potrzeb rehabilitacyjnych i społecznych. Istniejące dane dotyczyły głównie rentobiorców. Przełomowym wydarzeniem było wprowadzenie w roku 1974 do mikrospisu GUS pytań dotyczących niepełnej

¹ A. Ostrowska: *Projekt badań nad problematyką niepełnej sprawności w Polsce*, Problemy Rehabilitacji Społecznej i Zawodowej 1993, nr 1-2 (135-136), s. 59-69.

² W. Kobielski: *Zadania KRUS w zakresie rehabilitacji [w:] Rehabilitacja narządu ruchu w środowisku wiejskim. Mat. II Konferencji Naukowo-Szkoleniowej*, Lublin 1993, IMW, s. 1-9.

sprawności, a także ekspertyza na temat sytuacji ludzi niepełnosprawnych i stanu rehabilitacji w PRL opublikowana w roku 1978 przez Komitet Rehabilitacji i Adaptacji Człowieka PAN.³ W następnych latach zanotowano w Polsce znaczny wzrost zainteresowań problematyką niepełnej sprawności. Coraz częściej dostrzegano potrzebę działań praktycznych i diagnoz dokonywanych przez specjalistów innych niż przedstawiciele medycyny. Badania podejmowane przez socjologów dotyczyły różnych aspektów społecznego funkcjonowania osób niepełnosprawnych. Nie były jednak przeprowadzane na szerszą skalę, która pozwoliłaby dostarczyć wszechstronnej wiedzy na temat ogółu ludzi niepełnosprawnych w Polsce. Opierały się na wyselekcjonowanych próbach, np. dotyczyły jednego regionu, specyficznej choroby lub kalectwa czy pracowników wybranej spółdzielni inwalidów.

Lata osiemdziesiąte to okres, w którym szybkie tempo przemian społecznych, rozwoju techniki i motoryzacji, chemizacji w rolnictwie przyniosły nam zwiększającą się ilość czynników zagrożenia w różnych środowiskach naturalnych, pociągające za sobą daleko idące konsekwencje w postaci chorób cywilizacyjnych. Pogarszający się stan zdrowia ludności polskiej w efekcie prowadzi do narastającego zjawiska niepełnosprawności i staje się bardzo niepokojące.

W wyniku industrializacji, urbanizacji i mechanizacji choroby cywilizacyjne, które w przeszłości nie były znane w środowisku wiejskim, dotarły również i tutaj. Zachorowalność i stan zdrowia mieszkańców wsi upodabnia się coraz bardziej do stanu zdrowia ludności miejskiej, a negatywne mierniki zagrożenia w tych obu środowiskach coraz bardziej identyfikują się.

W zaspokajaniu elementarnych potrzeb i aspiracji życiowych każdej jednostki doniosłą rolę spełnia podstawowa komórka społeczna, jaką jest rodzina. Jest ona miejscem przekazywania postaw, tradycji i kultury. Siedliskiem zła i dobra, miłości i nienawiści, źródłem prawdy i fałszu. Jest przyszlnością każdego narodu, wskaźnikiem dobrobytu i zwierciadłem narodowych przemian danej epoki. Narastające zjawiska społeczne, takie jak choroby cywilizacyjne, przestępczość, narkomania, alkoholizm, we współczesnym świecie niszczą postawy rodziny.

Funkcje, które rodzina pełni w stosunku do jednostki sprawnej nabierają w odniesieniu do niepełnosprawnej nieco innego wymiaru.

Pomoc w uzyskiwaniu pozycji społecznej, zawodowej, pomoc w sferze materialnej i emocjonalnej staje się bardziej konieczna i niezbędna. Jednostka niepełnosprawna szuka wsparcia przede wszystkim w gronie najbliższych jej osób, tj. w rodzinie, wśród rodzeństwa, znajomych i społeczności lokalnej.

Rodziny te stają przed znacznie większym problemem niż ogół rodzin polskich. Trudniejszy dostęp do zatrudnienia, znaczny spadek dochodów i standardu życia jest ewidentny, pomimo to aktywność ich, ich samoobrona jest godna podziwu.

³ A. Ostrowska: *op. cit.*, s. 61.

WISŁAWA BIAŁEK

Problemy rodzin niepełnosprawnych w województwie białskopodlaskim

Pojęcie *niepełnosprawność* w latach siedemdziesiątych zaczęło wypierać określenia: *inwalida* i *kaleka*, zarówno w kręgach naukowych, wydawanych aktach prawnych, jak i w języku potocznym, jako zagadnienie o szerszym znaczeniu, jako kompleksowy proces działań medyczno-społecznych.

W Polsce łączną liczbę niepełnosprawnych szacuje się na 3750 tysięcy, co stanowi około 9% całej populacji. Według prognozy GUS, liczba ich w latach 1988-2010 wzrośnie o 25% w porównaniu do stanu z roku 1988, a ich udział w ogólnej liczbie ludności wzrośnie o 11,7%.¹

Jak wynika z informacji Narodowego Spisu Powszechnego, w roku 1988 natężenie inwalidztwa w populacji wiejskiej wynosiło około 10% (w roku 1988 – 99 inwalidów na 1000 mieszkańców). Oznacza to, że co 10 osoba zamieszkała na wsi należy do grona osób niepełnosprawnych. Z porównania z danymi NSP – roku 1978 (w roku 1978 – 63 inwalidów na 1000 mieszkańców) wynika, że liczba ich wzrosła o 55% (w przeliczeniu na 1000 mieszkańców). W liczbach bezwzględnych stanowi to blisko 1,5 mln osób na wsi, tj. ponad 40% ogółu osób niepełnosprawnych w Polsce.²

Polska posiada bogate doświadczenia w pracy na rzecz niepełnosprawnych. Od wielu lat funkcjonuje, stworzony przez Światową Organizację Zdrowia, model wszechstronnej rehabilitacji medycznej i zdrowotnej, pomimo to wiedza na temat sytuacji życiowej i potrzeb osób niepełnosprawnych jest bardzo ogólna i fragmentaryczna. Do połowy lat siedemdziesiątych nie było żadnych danych liczbowych o tej populacji ani danych ilustrujących w skali kraju sytuację życiową niepełnosprawnych, ich potrzeb rehabilitacyjnych i społecznych. Istniejące dane dotyczyły głównie rentobiorców. Przełomowym wydarzeniem było wprowadzenie w roku 1974 do mikrospisu GUS pytań dotyczących niepełnej

¹ A. Ostrowska: *Projekt badań nad problematyką niepełnej sprawności w Polsce*, Problemy Rehabilitacji Społecznej i Zawodowej 1993, nr 1-2 (135-136), s. 59-69.

² W. Kobielski: *Zadania KRUS w zakresie rehabilitacji* [w:] *Rehabilitacja narządu ruchu w środowisku wiejskim. Mat. II Konferencji Naukowo-Szkoleniowej*, Lublin 1993, IMW, s. 1-9.

sprawności, a także ekspertyza na temat sytuacji ludzi niepełnosprawnych i stanu rehabilitacji w PRL opublikowana w roku 1978 przez Komitet Rehabilitacji i Adaptacji Człowieka PAN.⁵ W następnych latach zanotowano w Polsce znaczny wzrost zainteresowań problematyką niepełnej sprawności. Coraz częściej dostrzegano potrzebę działań praktycznych i diagnoz dokonywanych przez specjalistów innych niż przedstawiciele medycyny. Badania podejmowane przez socjologów dotyczyły różnych aspektów społecznego funkcjonowania osób niepełnosprawnych. Nie były jednak przeprowadzane na szerszą skalę, która pozwoliłaby dostarczyć wszechstronnej wiedzy na temat ogółu ludzi niepełnosprawnych w Polsce. Opierały się na wyselekcjonowanych próbach, np. dotyczyły jednego regionu, specyficznej choroby lub kalectwa czy pracowników wybranej spółdzielni inwalidów.

Lata osiemdziesiąte to okres, w którym szybkie tempo przemian społecznych, rozwoju techniki i motoryzacji, chemizacji w rolnictwie przyniosły nam zwiększającą się ilość czynników zagrożenia w różnych środowiskach naturalnych, pociągające za sobą daleko idące konsekwencje w postaci chorób cywilizacyjnych. Pogarszający się stan zdrowia ludności polskiej w efekcie prowadzi do narastającego zjawiska niepełnosprawności i staje się bardzo niepokojące.

W wyniku industrializacji, urbanizacji i mechanizacji choroby cywilizacyjne, które w przeszłości nie były znane w środowisku wiejskim, dotarły również i tutaj. Zachorowalność i stan zdrowia mieszkańców wsi upodabnia się coraz bardziej do stanu zdrowia ludności miejskiej, a negatywne mierniki zagrożenia w tych obu środowiskach coraz bardziej identyfikują się.

W zaspokajaniu elementarnych potrzeb i aspiracji życiowych każdej jednostki doniosłą rolę spełnia podstawowa komórka społeczna, jaką jest rodzina. Jest ona miejscem przekazywania postaw, tradycji i kultury. Siedliskiem zła i dobra, miłości i nienawiści, źródłem prawdy i fałszu. Jest przeszłością każdego narodu, wskaźnikiem dobrobytu i zwierciadłem narodowych przemian danej epoki. Narastające zjawiska społeczne, takie jak choroby cywilizacyjne, przestępczość, narkomania, alkoholizm, we współczesnym świecie niszczą postawy rodziny.

Funkcje, które rodzina pełni w stosunku do jednostki sprawnej nabierają w odniesieniu do niepełnosprawnej nieco innego wymiaru.

Pomoc w uzyskiwaniu pozycji społecznej, zawodowej, pomoc w sferze materialnej i emocjonalnej staje się bardziej konieczna i niezbędna. Jednostka niepełnosprawna szuka wsparcia przede wszystkim w gronie najbliższych jej osób, tj. w rodzinie, wśród rodzeństwa, znajomych i społeczności lokalnej.

Rodziny te stają przed znacznie większym problemem niż ogół rodzin polskich. Trudniejszy dostęp do zatrudnienia, znaczny spadek dochodów i standardu życia jest ewidentny, pomimo to aktywność ich, ich samoobrona jest godna podziwu.

⁵ A. Ostrowska: *op. cit.*, s. 61.

Niewiele do zaferowania mają spółdzielnie inwalidzkie i zakłady pracy chronionej, które przeżywają regres i nie są w stanie zaspokoić potrzeb, jakie przynosi rzeczywistość.

Ostatnie lata, choć przyniosły rodzinom niepełnosprawnym wiele udogodnień w postaci aktów prawnych, zasiłków pielęgnacyjnych, dzięki częściowej likwidacji głównie w większych aglomeracjach kraju barier architektonicznych i psychicznych, nie zmieniły ich sytuacji życiowej, która jest w dalszym ciągu bardzo trudna, a czasami tragiczna. Poziom zaspokajania ich potrzeb, a przede wszystkim podejście do samego zjawiska niepełnosprawności pozostawia w naszym społeczeństwie wiele do życzenia, szczególnie w małych miastach i wsiach⁴ (i badania własne).

W rodzinach niepełnosprawnych w wypadku dużej niesprawności dziecka matka najczęściej rezygnuje z pracy zawodowej, zaś na wsi aktywność jej, uczestnictwo i zaangażowanie w prowadzeniu gospodarstwa jest bardzo ograniczone, co automatycznie pogarsza sytuację finansową rodziny⁵ (i badania własne). Dzieci niepełnosprawne ruchowo mają ograniczony, wręcz uniemożliwiony dostęp do żłobków, szkół, uczelni, choć z reguły są na takim samym poziomie intelektualnym jak ich sprawni rówieśnicy i mają takie same prawo do życia, nauki i kształcenia swoich umiejętności ruchowych.

W Polsce opieka nad dziećmi niepełnosprawnymi pozbawiona jest cech nowoczesności z powodu braku spójności działań poszczególnych resortów, a także określonego podziału i obowiązków pomiędzy instytucjami medycznymi, administracją państwową i rodzicami. Nadal wiele dzieci niepełnosprawnych jest pozbawionych niezbędnej specjalnej i specjalistycznej opieki, zwłaszcza dzieci na wsi.⁶

Budynki i obiekty placówek oświatowych, kulturalnych, użyteczności publicznej, budownictwa mieszkaniowego, administracji państwowej, instytucji i stowarzyszeń wspierających i reprezentujących ich interesy, obiekty rekreacyjne i sportowe pod względem technicznym są niedostosowane do korzystania przez osoby niepełnosprawne.

O korzyściach, jakie przynosi niepełnosprawnym uprawianie sportu nie trzeba przekonywać tych, którzy zetknęli się z nimi bezpośrednio. Przynosi radość, uczy pokonywania słabości, wyrabia wytrwałość i likwiduje kompleksy. Jest często bardzo ważnym instrumentem rzeczywistej rehabilitacji, czynnikiem wychowania nie tylko inwalidy-sportowca, ale także ludzi zdrowych, którzy dostrzegając uprawiających sporty niepełnosprawnych, widząc ich rzeczywiste

⁴ I. D. Karwat, S. Grochmal: *Znaczenie rehabilitacji w zapobieganiu inwalidztwa u dzieci w wieku szkolnym* [w:] *Promocja zdrowia w wiejskiej szkole podstawowej. Mat. z Konferencji Naukowo-Szkoleniowej*, Lublin 1994, IMW, s. 44-47.

⁵ *Sytuacja życiowa ludzi niepełnosprawnych. Materiały z Konferencji Naukowej w Zamiejscowym Wydziale Wychowania Fizycznego AWF w Białej Podlaskiej w dniach 23-24.05.1986*, Warszawa 1989.

⁶ I. D. Karwat, S. Grochmal: *op. cit.*, s. 45.

możliwości, radości i tragedie, lepiej ich rozumieją. Niewiele jest województw, w których sport inwalidów rozwija się w sposób godny naśladowania.

Do roku 1989 sportem niepełnosprawnych w województwie białkopodlaskim zajmowała się RW ZSSP „Start”, posiadająca kola sportowe w trzech spółdzielniach i szkole CZSP, a najpopularniejszymi dyscyplinami sportowymi było: narciarstwo biegowe, tenis stołowy, pływanie, podnoszenie ciężarów i LA. Mimo skromnej wówczas bazy, jaką dysponowało województwo, braku kadry szkoleniowej w zakresie sportu niepełnosprawnych, sportowcy-inwalidzi na Mistrzostwach Polski i w zawodach ogólnopolskich osiągnęli wiele sukcesów stawiających ich w niektórych dyscyplinach w czołowie krajowej.⁷ Każdemu z nas znana jest postać pana Mariana Gryglasa z Komarna, sportowca-inwalidy, wielokrotnego reprezentanta naszego województwa. Jest rekordzistą Polski w podnoszeniu ciężarów, olimpijczykiem z Barcelony, tegorocznym uczestnikiem Mistrzostw Świata inwalidów w wyciskaniu leżąc w Uplasa k/Sztokholmu (Szwecja).

Za prawidłowo przebiegający proces rehabilitacji niepełnosprawnych odpowiada służba zdrowia. Zakres działania tych instytucji i organizacji jest jednak ograniczony, zarówno jeśli chodzi o ich dostępność, jak i szczupłość świadczonych usług. Z licznych raportów i doniesień naukowych wynika (1-12 i badania własne), że przyczyną takiego stanu jest trudna sytuacja finansowa resortu zdrowia oraz dotkliwe braki kadrowe lekarzy rehabilitantów, magistrów rehabilitacji i techników fizjoterapii. Przychodnie, oddziały rehabilitacji, oddziały służb społecznych przy ZOZ, pracownicy socjalni przy gminnych i wiejskich ośrodkach zdrowia, pielęgniarki środowiskowe, opiekunowie społeczni oraz personel inżynieryjno-techniczny należą do tych instytucji i organizacji, które powinny realizować program kompleksowej rehabilitacji, adaptacji i integracji ich ze społeczeństwem. Do współpracy włączani są także najbliżsi członkowie rodziny osoby niepełnosprawnej.

Prowadzenie rehabilitacji leczniczej dla osób o niepełnej sprawności w środowisku wiejskim napotyka wiele trudności z różnych powodów. Głównym z nich jest znaczne oddalenie od miejsca zamieszkania niepełnosprawnego ośrodków rehabilitacji, usytuowanych najczęściej w klinikach, szpitalach lub przychodniach specjalistycznych w miastach wojewódzkich lub powiatowych. Innymi przyczynami zaniedbań wsi w zakresie zabiegów i działań rehabilitacyjnych jest specyfika pracy w gospodarstwie rolnym, różny poziom organizacyjny wiejskiej służby zdrowia i niższy stan świadomości o celowości tych zabiegów i możliwości opanowania podstawowych czynności życiowych w zakresie samoobsługi. Charakterystyczny dla środowiska wiejskiego jest niedostatek gabinetów rehabi-

⁷ K. Piech: *Sport jako środek terapii młodzieży inwalidkiej w województwie białkopodlaskim* [w:] *Realizacja funkcji zdrowotnych kultury fizycznej w praktyce pedagogicznej. Mat. z Konferencji Naukowej*, Białka Podlaska 1992, s. 163-191.

litacyjnych w ośrodkach zdrowia. Aktualnie w kraju zorganizowane są około 173 gabinety rehabilitacyjne w ośrodkach zdrowia, w tym kilka jest jeszcze nieczynnych, a ich rozmieszczenie jest zupełnie przypadkowe i nierównomierne. Zróżnicowania w poziomie ich wyposażenia wynikają z jednej strony ze szczupłości pomieszczeń, a z drugiej – z braku fachowego personelu. W większości obsadę stanowią pielęgniarki po odbytych przeszkoleniu, a najczęściej wykonuje się od jednego do trzech rodzajów zabiegów. Jeśli tę liczbę odnieść do 3323 funkcjonujących w roku 1991 wiejskich ośrodków zdrowia, to wynika, że z tego tylko 5,2% wiejskich ośrodków zdrowia ma możliwość przeprowadzenia podstawowych zabiegów rehabilitacyjnych.⁸

Z prowadzonych od dwóch lat badań w województwie białkopodlaskim nad zjawiskiem niepełnosprawności, próba określenia rozmiarów i ich potrzeb w społeczności lokalnej (badania własne), a także z wcześniejszych doniesień⁹ wynika, że problem ten jest na naszym terenie mało znany. Brak jest aktualnych i pełnych danych co do ich liczby, rodzajów niepełnosprawności, sytuacji życiowej, potrzeb i oczekiwań.

Z dotychczasowych badań wynika (badania własne), że od personelu medycznego niepełnosprawni i ich rodziny oczekują fachowego instruktazu co do sposobu i metod zastosowania rehabilitacji, zaopatrzenia ortopedycznego i możliwości ich nabycia, pomocy materialnej, możliwości zarobkowania i wsparcia przy włączeniu się w normalne życie osobiste i społeczne, które są kluczowymi założeniami integracji środowiskowej.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) w roku 1979 przedstawiła do realizacji koncepcję tzw. rehabilitacji środowiskowej. Ideą jej jest dotarcie do niepełnosprawnych z małych ośrodków wiejskich i małomiasteczkowych przez współpracę z najbliższym środowiskiem niepełnosprawnego. Skuteczność tego zamierzenia oparta jest na integracji środowiskowej pomiędzy sprawnymi i niepełnosprawnymi.¹⁰

Po raz pierwszy Polska ma rządowy program działań na rzecz osób niepełnosprawnych i ich integracji ze społeczeństwem opracowany przez resorty i urzędy centralne, zatwierdzony przez Radę Ministrów 5 października 1993 roku. Wydany w formie broszury, został szeroko rozpowszechniony przez Biuro Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych i przekazany terenowym pełnomocnikom przy Urzędach Wojewódzkich.¹¹

⁸ M. Latalska: *Rehabilitacja lecznicza ludności wiejskiej jako problem zaspokajania potrzeb zdrowotnych* [w:] *Rehabilitacja narządu ruchu w środowisku wiejskim. Mat. z Konferencji Naukowej Szkoleniowej*, Lublin 1993, IMW, s. 17-24.

⁹ *Sytuacja życiowa ludzi niepełnosprawnych...*

¹⁰ A. Ronikier: *Rehabilitacja środowiskowa – rzeczywistość i perspektywy*, *Postępy Rehabilitacji* 1993, t. 7, z. 3, s. 99-106.

¹¹ *Rządowy program działań na rzecz osób niepełnosprawnych i ich integracji ze społeczeństwem*, *Problemy Rehabilitacji Społecznej i Zawodowej* 1994, nr 1 (139), s. 13-32.

Realizacja tego programu oparta jest na ścisłej współpracy instytucji rządowych z terenowymi, a przebieg jej na kompleksowej rehabilitacji środowiskowej, której podstawową jednostką jest rodzina. Właśnie od rodzin osób o niepełnej sprawności i osób niepełnosprawnych powinny wychodzić hierarchie ważności ich potrzeb i problemów w określonych środowiskach poszczególnych regionów kraju. Na bazie realnych możliwości powinniśmy ustalać programy działań środowiskowych, a potem centralnych programów rehabilitacji i integracji ich ze społeczeństwem. Najlepszy program nie będzie idealny, jeśli nie będzie uwzględniał realnych potrzeb i możliwości określonego środowiska. Wydaje się, że przede wszystkim należałoby cały proces kompleksowej rehabilitacji i integracji rozpocząć od przełamania bariery informacyjnej.

W Polsce nie istnieje efektywny system informacyjny umożliwiający osobom o niepełnej sprawności wgląd w przepisy prawne, edukację, zatrudnienie itd. Instytucje i stowarzyszenia powołane do współpracy z nimi dysponują tylko niektórymi informacjami w ramach swojej działalności.¹²

W rozmowach z niepełnosprawnymi, rodzicami wychowującymi dzieci niepełnosprawne, przedstawicielami terenowych organizacji i służb społecznych, TPD, Kolem Pomocy Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo w Białej Podlaskiej wynika, że wśród wymienionych problemów najbardziej kłopotliwe jest przebrnięcie przez barierę informacyjną.

Przełamanie barier psychicznych, fizycznych, materialnych i architektonicznych, polepszenie stanu świadomości społeczeństwa, oświaty sanitarnej i zdrowotnej, wytworzenie więzi pomiędzy sprawnymi i osobami o niepełnej sprawności oraz lepsze przygotowanie rodzin do opieki jednostki niepełnosprawnej przyspieszy realizację koncepcji rehabilitacji środowiskowej WHO. W najbliższych latach należałoby najbardziej zadbać o rozwój pozainstytucjonalnych form rehabilitacji i grup samopomocy o zasięgu lokalnym i ogólnopolskim, zrzeszających samych niepełnosprawnych bądź osoby z nimi związane.

Upowszechnienie europejskich doświadczeń w zakresie integracji środowiskowej może mieć wielką wartość jako źródło inspiracji do przychodzenia z pomocą osobom niepełnosprawnym w sposób prosty i naturalny, a zarazem pomocny.

¹² *Raport o kulturze fizycznej w Polsce*. Komitet Nauk o Kulturze Fizycznej, PAN, Warszawa 1989.

SUMMARY

According to the information of the Institute of the Medicine of the Country on person in 10 belongs to the group of person with disabilities. Last years brought to the families with physical disabilities many facilitating devices such as new legislation, financial aid for treatment expenses, partial abolishing of psychological and architecture barriers. Not all the problems in disable people's lives were abolished though.

In our society fulfilment of their needs and changing social attitudes both in urban and rural environment toward the phenomenon of limited physical ability still leaves a lot to wish for.

According to the research on the phenomenon of physical disabilities in Biała Podlaska Voivodship, estimation of scope of needs in this community indicates that there is very little knowledge of the problem. There is no actual and full data on the number of disabled person, type of their disabilities, their life situation, needs and expectations.

URSZULA PARNICKA

Uczestnictwo w „sporcie dla wszystkich” matek mających dzieci w wieku przedszkolnym

Z badań i obserwacji wynika, że płeć stanowi istotny wskaźnik uczestnictwa w kulturze fizycznej. W literaturze przedmiotu zwraca się uwagę na trzy typy barier, jakie ograniczają uczestnictwo kobiet w kulturze fizycznej. Są to: biologiczne odmierności kobiet, różnice psychiczno-obyczajowe oraz specyfika ról społecznych (3).

Zostawiając na boku kwestię dwóch pierwszych typów, chciałabym się skupić na trzeciej determinancie wyróżniającej sytuację życiową kobiet, gdyż przedmiotem moich rozważań jest problem „kobieta-matka w sporcie dla wszystkich”.

W dokumentach Rady Europy, podobnie jak w aktualnym języku sportowym, najczęściej jest używane określenie „sport dla wszystkich”, rzadziej rekreacja fizyczna w odniesieniu do zajęć ruchowych w czasie wolnym (7).

Rola kobiet w zmieniającym się obecnie świecie jest szczególna. Zmiana ich pozycji społecznej, rodzinnej, politycznej i zawodowej jest niezbędna, gdyż do kobiet należy między innymi zadanie prokreacji, wychowanie kolejnych pokoleń, a tak niewiele mówi się o tym problemie rozpatrując go pod kątem: kobieta i jej świat, a nie jak dotychczas – rodzina, świat i kobieta (8).

Kobiety polskie dążą do większej niezależności, osiągnięcia sukcesu zawodowego (kariery), partnerskiej roli w związku małżeńskim.

Niezależnie od tego, jak byliby doceniani i szanowani układ partnerski, to i tak kobieta w pierwszych latach życia dziecka pełni rolę dominującą w całym procesie wychowawczym. Ojciec oraz inni członkowie rodziny odgrywają tu rolę drugorzędną, nawet jeśli w dużym stopniu współdziałają z matką dla dobra dziecka (5).

Macierzyństwo wymaga określonej kondycji i sprawności, co ma istotny wpływ w okresie opieki nad małym dzieckiem, zwłaszcza kiedy kobieta musi pogodzić swoje ambicje zawodowe z opieką nad dzieckiem (9).

Wiek przedszkolny powszechnie uważany za decydujący w dalszym rozwoju człowieka daje ogromną szansę na realizację edukacji zdrowotnej ujętej pod

hasłem „co robić, aby być zdrowym”, a nie „co robić, aby nie chorować” (1). Dlatego też od kobiet posiadających dzieci w wieku przedszkolnym szczególnie jest wymagana aktywna postawa wobec sportu i rekreacji fizycznej. Ich styl życia w sposób istotny rzutuje na kształtowanie się postaw wobec kultury fizycznej ich dzieci.

Biorąc pod uwagę ważność zarysowanej problematyki, podjęłam badania, które miały przyczynić się do odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jakie są rozbieżności pomiędzy świadomością kobiet co do walorów zdrowotnych ćwiczeń fizycznych a praktycznym ich stosowaniem przez respondentki?

2. W jaki sposób fakt posiadania dzieci ogranicza udział badanych w rekreacji fizycznej?

3. Jakie są motywy uczestnictwa i przyczyny nieuczestnictwa kobiet w rekreacji ruchowej?

W celu uzyskania odpowiedzi na powyższe pytania przeprowadziłam badania na podstawie kwestionariusza wywiadu wśród kobiet mieszkających się w granicy wieku od 20–40 lat i posiadających co najmniej jedno dziecko w wieku przedszkolnym. Ogółem przebadano 92 kobiety (w dwóch grupach I – ćwiczące, II – niećwiczące). Badania grupy I zostały przeprowadzone w ośrodkach i obiektach rekreacyjnych funkcjonujących na terenie Białej Podlaskiej, gdzie respondentki korzystały z takich form zajęć, jak: aerobik, gimnastyka odchudzająca, ćwiczenia na siłowni, pływanie, indywidualne formy ruchu i jazda konna. Badania kobiet grupy II przeprowadzono wśród matek dzieci przedszkolnych w Białej Podlaskiej. Analizy dokonywałam w dwóch grupach zwanych umownie „ćwiczące” i „niećwiczące”.

Charakterystyka społeczna badanych kobiet

Badane kohorty kobiet charakteryzowały się dużą różnicą w poziomie wykształcenia. W grupie „ćwiczących” wysoki odsetek stanowiły kobiety z wyższym wykształceniem (41,3%) w stosunku do grupy „niećwiczących” (9,1%).

Wyższy poziom wykształcenia przypuszczalnie mógł mieć wpływ na większą świadomość i udział badanych w rekreacji ruchowej. Wśród niećwiczących kobiet przeważał średni poziom wykształcenia (68,3%).

Wyniki wśród kobiet posiadających jedno, dwoje i troje dzieci w grupie „ćwiczących” i „niećwiczących” były zbliżone, co pozwala wnioskować o niewielkim wpływie liczby posiadanych dzieci na aktywność ruchową kobiet.

Uczestnictwo w rekreacji badanych kobiet

Niedostateczna informacja i zbyt mała oferta rekreacyjna to najczęstsze bariery udziału w rekreacji fizycznej. Ludzie często nie wiedzą o organizowanych zajęciach, co wpływa niewątpliwie na ograniczenie zasięgu uczestnictwa. Ćwiczenia muzyczno-ruchowe pod nazwą „aerobik” stanowią najbardziej ulubioną formę rekreacji kobiet (36,6%) (tab. 1).

Tab. 1. Formy rekreacji ruchowej deklarowane przez respondenci
n=46

Formy rekreacji	N	%
Pływanie	14	30,4
Jazda konna	1	2,2
Aerobik	15	32,6
Gimnastyka odchudzająca	5	10,9
Ćwiczenia w siłowni	1	2,2
Jazda na rowerze	10	21,7

Podobnie przedstawia się udział kobiet w zajęciach z pływania (30,4%), co ma związek z dostępnością do trzech czynnych pływalni na terenie miasta.

Przy podejmowaniu decyzji i wyborze rodzaju zajęć rekreacyjnych respondenci deklarowały motywy zdrowotne i estetyczne, wyrównanie niedostatku aktywności ruchowej itp.

Uzyskane przez mnie wyniki uczestnictwa w rekreacji ruchowej kobiet byłyby wysokie, gdyby nie fakt, że 80,5% badanych korzysta z ćwiczeń sporadycznie, a tylko 19,5% systematycznie. Wśród czynników najbardziej mobilizujących do aktywności ruchowej jest chęć posiadania poprawnej sylwetki i likwidacja nadwagi. Również nierzadko wymienianym powodem udziału w zorganizowanej formie ruchu jest czynnik psychiczny „dla odprężenia” (tab. 2).

Tab. 2. Czynniki mobilizujące do aktywności ruchowej w opinii badanych kobiet z Białej Podlaskiej
n=46

Czynniki	N	%
Chęć posiadania poprawnej sylwetki	14	30,4
Likwidacja nadwagi	14	30,4
Chęć podniesienia kondycji fizycznej	5	10,9
Dla odprężenia	13	28,3
Dla kontaktów towarzyskich		

Liczba posiadanych dzieci nie miała większego wpływu na udział badanych kobiet w „sporcie dla wszystkich”, natomiast fakt ich posiadania w ogóle w znacznym stopniu różnicuje grupy „ćwiczących” i „niećwiczących” (tab. 3).

Tab. 3. Wpływ macierzyństwa na udział w rekreacji fizycznej
n = 92

Wpływ macierzyństwa	Ćwiczące		Niećwiczące	
	N	%	N	%
Nie korzystam z rekreacji fizycznej tak jak przed macierzyństwem	19	41,3	17	37,0
W pewnym stopniu ograniczył udział w rekreacji	21	45,7	–	–
Całkowicie pozbawił udziału w rekreacji fizycznej	–	–	29	63,0
Zmobilizował do ćwiczeń fizycznych	6	13,0	–	–

Aż 63% „niećwiczących” twierdzi, że obowiązki matki całkowicie pozbawiły je udziału w rekreacji fizycznej. Pozostałe nie korzystają w takim stopniu jak przed macierzyństwem.

Wśród kobiet „niećwiczących” prawie połowa twierdzi, że fakt posiadania dzieci tylko w pewnym stopniu ograniczył ich aktywność ruchową w czasie wolnym, a 13% badanych tego typu sytuacja zmobilizowała do ćwiczeń fizycznych.

W świetle wypowiedzi „niećwiczących” kobiet brak udziału w rekreacji ruchowej w największym stopniu wiązał się z brakiem czasu wywołanym macierzyństwem i obowiązkami rodzinnymi (63%). Dość często spotykaną przyczyną niekorzystania z żadnej formy rekreacji ruchowej, zdaniem „badanych”, jest trudny dostęp do urządzeń i obiektów sportowo-rekreacyjnych.

Indywidualne rozmowy z badanymi pozwoliły określić przypuszczalne źródło mało aktywnego ruchowo trybu życia, którego przyczyny można ująć w potocznie używanym wyrażeniu „brak silnej woli”. We współczesnej psychologii problematyka woli jest badana pod takimi hasłami, jak: motywacja, podejmowanie decyzji, zachowanie się w sytuacjach trudnych (4).

Na pytanie nawiązujące do wartości zdrowotnych rekreacji fizycznej, niemalże 100% odpowiedzi było pozytywnych, co podkreśla fakt, iż występują wyraźne sprzeczności między wiedzą na temat walorów zdrowotnych ćwiczeń fizycznych, a praktycznym ich stosowaniem.

Pomimo wielu dowodów w piśmiennictwie dotyczących upowszechniania sportów i rekreacji fizycznej jako środka profilaktycznego, leczniczego i podtrzymującego kondycję fizyczną do późnej starości, obserwuje się brak internalizacji tej wiedzy, a także brak presji społecznej i niedostateczne upowszechnianie wzoru aktywności ruchowej związanej ze zdrowym trybem życia.

W praktyce aktywność ruchowa, nie tylko młodych matek, jako warunek zdrowia jest spożytkowana w małym stopniu (2).

Trzeba też dodać, że pauperyzacja szerokich warstw społecznych przy jednoczesnej ekonomizacji i prywatyzacji usług rekreacyjnych, to także ważne czynniki ograniczające dzisiaj uczestnictwo kobiet w rekreacji (6).

Wnioski

Niniejsza praca nie wyczerpuje poruszanej problematyki, ma jedynie charakter przyczynkowy do szerszych badań prowadzonych przeze mnie.

1. Analizując wyniki badań, można stwierdzić, że największą barierą udziału w rekreacji fizycznej kobiet-matek jest brak czasu ze względu na macierzyństwo i obowiązki rodzinne.

2. Spośród wielu motywów najbardziej mobilizuje badane kobiety do aktywności ruchowej chęć posiadania poprawnej sylwetki i likwidacja nadwagi.

3. Mimo świadomości pozytywnych skutków ćwiczeń fizycznych uczestnictwo kobiet w rekreacji ruchowej nie jest powszechne, zważywszy na fakt, iż badania były prowadzone wiosną, która, w świetle opinii organizatorów rekreacji zorganizowanej, sprzyja uczestnictwu w zajęciach sportowo-rekreacyjnych.

LITERATURA

1. Barlak M.: *Uczestnictwo dzieci w rekreacji i turystyce ważnym elementem ich zdrowotnej edukacji*, „Kultura Fizyczna” 1992, nr 5-6.
2. Krawczyk Z.: *Kultura fizyczna w świadomości społecznej i sposobie życia*, „Kultura Fizyczna” 1987, nr 11-12.
3. Krawczyk Z.: *Płeć jako wyznacznik uczestnictwa w kulturze fizycznej*, „Wychowanie Fizyczne i Sport” 1986, nr 4.
4. Pietrasinski Z.: *Sam sięgaj do psychologii*, WSiP, Warszawa 1983.
5. Wohl A.: *Rola kobiet w kształtowaniu zdrowych nawyków ruchowych i zdrowego stylu życia u dzieci*, „Kultura Fizyczna” 1991, nr 7-8.
6. Wolańska T., Bujanowski Z.: *New developments in sport all in Poland. IV World „Sport for All” Congress - Varna 92 under the patronage of the International Olympic Committee 17-20 Nov. 1992*, Varna - Bulgaria Intellect 1993, s. 108-110.
7. Wolańska T.: *Sport dla wszystkich – rekreacja ruchowa w dokumentach Rady Europy [w:] Turystyka, rekreacja i sport jako problem społeczno-wychowawczy współczesnego człowieka*, red. W. Siwiński, Polski Dom Wydawniczy „Lawica”, Poznań 1993.
8. Wozniwicz M.: *Problem czasu wolnego i rekreacji kobiet krajów Wspólnoty Europejskiej i Polski [w:] Turystyka, rekreacja i sport jako problem społeczno-wychowawczy współczesnego człowieka*, red. W. Siwiński, Polski Dom Wydawniczy „Lawica”, Poznań 1993.
9. Żukowska Z.: *Wychowanie dziewcząt do uczestnictwa w kulturze fizycznej*, „Wychowanie Fizyczne i Higiena Szkolna” 1986, nr 3.

SUMMARY

Article touches upon the problem of physical activities of women with children in kindergarten age. The article is based on the results of the research performed through the interviews in the town of Białá Podlaska. Altogether ninety two interviews were conducted with women between twenty and forty years of age and having at least one child in kindergarten age.

The analysis was performed in two groups: "exercising" and "not exercising". Examination of the "exercising" group was performed in the recreational centre facilities in the are of Białá Podlaska, were respondents were able to use such forms of classes as: aerobic, weight-control gymnastics, swimming, horse riding, nautilus, individual forms of fitness.

Józef Styk: *Chłopski świat wartości. Studium socjologiczne*, Włocławek, Wyd. Duszpasterstwa Rolników, 1993, ss. 124.

W pięciu rozdziałach studium omówione zostały następujące zagadnienia:

- chłopskie widzenie siebie i świata,
- mikrokosmos chłopa,
- wartości środowiskowe,
- wartości ponadlokalne,
- wartości kultury uniwersalnej.

Recenzowane studium jest kontynuacją wcześniejszej pracy autora pt. *Ewolucja chłopskiego systemu wartości. Analiza historyczno-socjologiczna* (Lublin 1988, wyd. UMCS). Za tę pracę J. Styk uzyskał tytuł doktora habilitowanego.

Chłopski świat wartości – to kompetentne przedstawienie długoletnich badań socjologicznych. Autor unika akademickich, nudnych i zbyt przeteoretyzowanych kwestii. W sposób klarowny omawia arcytrudne problemy aksjologiczne.

Od przynajmniej lat dziesięciu nasz rynek wydawniczy „zalewany” jest różnymi pracami z dziedziny aksjologii, ale tylko niektóre z nich łączą przemyślenia teoretyczne z wynikami własnych badań. Niezależnie jednak od różnorodnych utyskiwań, w kwestiach dotyczących wartości sam sens i funkcje tego pojęcia mają wspólnie dosłownie wymiar globalny. Okazało się, że bez zrozumienia systemu wartości, funkcjonujących wśród różnych warstw i grup społecznych, nie można dokładnie zbadać pojmowania przez te grupy takich problemów jak:

- sens życia,
- etos zawodowy,
- stosunek ludzi do fundamentalnych cnót: pracowitości, męstwa, sprawiedliwości, umiarkowania etc.

Najbardziej zaś kontrowersyjnym zagadnieniem, przy rozpatrywaniu roli wartości w życiu jednostkowym i społecznym, jest ich internalizacja (czyli stopień ich przyswojenia, uznania za własne drogowskazy, tylko bowiem wartości zinternalizowane wyznaczają kierunek naszego zachowania i naszej działalności). Oczywiście, że w badaniach socjologicznych można ów proces prześledzić, ale jest to niezwykle trudne, o czym każdy humanista doskonale wie.

Czy J. Styk zdołał uporać się z tym jakże trudnym przedsięwzięciem?

Lektura jego studium upoważnia do stwierdzenia, że tylko w toku długoletnich badań socjologicznych wybranych środowisk można o tym zagadnieniu profesjonalnie rozprawiać.

Opracowując wyniki swych badań w konwencji syntetycznej, Autor wykorzystał (jak wskazuje zamieszczona w studium literatura) dostępne dzieła o etosie chłopskim, a w tym również najbardziej ważne dzieło socjologów: W. I. Thomasa i F. Znanieckiego *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1-5, Warszawa 1976 (dzieło to jest ewenementem, przypominającym w beletryście *Chłopów* W. Reymonta). Bez dokładnego przestudiowania tej książki nie sposób jest zrozumieć ani mentalności chłopa, ani jego systemu wartości.

J. Styk omawia dwa rodzaje wartości: uznawane i odczuwane. Odczuwane – są cennie przez ludzi, mają znaczenie emocjonalne. Uznawane zaś są wówczas, gdy w naszej świadomości jakiś przedmiot powinien być odczuwany jako wartość. „Zatem wartości uznawane w naszej świadomości nie są jednak izolowane od siebie. I jedne, i drugie pobudzają uczuciowość, pamięć i wyobraźnię” (s. 10).

Podobna jest sytuacja w wypadku wartości codziennych i odświętnych. „Pewne przedmioty i wydarzenia mają dla jednostki bądź grupy znaczenie uroczyste i występują rzadziej niż inne.

Niektóre wartości uroczyste są przeżywane bardzo intensywnie. Natomiast nasze reakcje na wartości codzienne mają charakter bardziej chwilowy, ulotny i prywatny. Wartości uroczyste są uznawane i akceptowane społecznie, co nie zawsze da się powiedzieć o codziennych. Ponadto wartości uroczyste wykazują większą trwałość i intensywność przeżywania. Jednak zarówno wartości uroczyste, jak i codzienne mają genezę społeczną. Liczne stosunki społeczne rozgrywają się właśnie na gruncie wartości codziennych” (s. 11).

Autor studium słusznie zauważa, że rola wartości w życiu jednostki polega na kierowaniu jej postępowaniem. „Instytucje kontroli społecznej powstały właśnie dlatego, że społeczeństwo pragnie narzucić jednostce przekonanie, o obiektywnym charakterze wartości. Grupa jest w stanie nie tylko narzucić członkowi sądy o wartościach, lecz również skalę wartości odczuwanych przez kształtowanie odpowiednich reakcji emocjonalnych. Z czasem te nawyki, początkowo narzucone przez środowisko, nabierają cech instynktów” (s. 11). Polski znakomity socjolog Stanisław Ossowski nazwał to zjawisko „instynktyzacją norm”.

W rozdz. I J. Styk zajął się cechami osobowości społecznej chłopia i jego sposobem widzenia świata. To na tym poziomie powstaje tzw. „chłopski filtr” kulturowy.

Syndromem chłopskiej wizji świata jest jego hierarchiczność. Najważniejsza z nich jest wizja kosmologiczna, tzw. ostateczne rzeczy człowieka (eschatologia) i jego śmierć (tanatologia). Kolejna płaszczyzna dotyczy wartości interpersonalnych – skierowanych do siebie, w której można wyróżnić wartości autok reakcyjne (tworzenie własnego wnętrza) i autoperfekcyjne (dotyczące jego doskonałości się). Trzecia sfera odnosi się do drugiego człowieka i do grupy społecznej.

J. Styk omawia ewolucję chłopskiego widzenia świata. W zmysłowości dawnego mieszkańca wsi – świat stanowił jedną spójną całość, jako dzieło potężnego i mądrego Boga. Chłop ow przeświadczył o tym, że świat doczesny miał swój początek w akcie stworzenia i będzie miał koniec, kiedy Bóg zechce. „Człowiek jest częścią świata, dlatego zależy nie tylko od Boga, lecz także od niego” (s. 17). Zdaniem Styka – z tego przekonania wynikała naturalna postawa solidarności z przyrodą, jako podstawowym składnikiem własnej zbiorowości naturalnej. Bazą podstawową dla chłopia jest ziemia. „Nie jest ona obojętna w stosunku do człowieka: gotowa odmowie plonu temu, kto bezprawnie lub niegodziwie ją sobie przyswoił” (s. 18). Po prostu – w agroteknicznych systemach kulturowych wszystko zaczyna się i kończy na ziemi, jako źródle życia i miejscu spoczynku wiecznego. Oprócz ziemi i zwierzęta domowe były istotami bliskimi człowiekowi i tworzyły z jego rodziną swego rodzaju wspólnotę emocjonalną. Można zatem twierdzić, że w tradycyjnej chłopskiej mentalności brak było wyraźnego rozgraniczenia między człowiekiem a resztą świata. Ponadto chłop uczestniczył w naturalnej grze, między żywiołami życia i śmierci. Na co dzień doświadczał trwania i jego przemijania. Jednostkowa śmierć zazwyczaj nie budziła grozy czy przerażenia. Inaczej reagowano natomiast na groźbę zagłady rodziny lub własnej społeczności lokalnej. „Śmierć gwałtowna i tragiczna, zwłaszcza z dala od rodziny (np. na wojnie, w szpitalu) była pojmowana jako prawdziwy dopust Boży” (s. 21).

Z wartości tzw. „duchowych” najwcześniejsze uznanie społecznie zyskała sobie umiejętność czytania „książki do nabożeństwa”. Natomiast ciekawość, co dzieje się w świecie była m. in. zaspokajana przez wędrowców, zebraków powracających z wojska. Ich opowieści z „dalekiego świata” budziły powszechne zainteresowanie i były źródłem wiedzy pozarodłowskiej. Rozwojczytelnictwa ożywił zapotrzebowanie na wiadomości z dziedziny technologi, geografii, przyrody, etnografii.

Jedną z cech mentalności chłopskiej był antyhistoryzm. Miał on swoje źródło w roli jaką w i w tym, że przekaz kulturowy dokonywał się niemal wyłącznie w drodze ustnej. Kultura i obyczaje chłopie były traktowane poza czasem.

Świat zewnętrzny traktował chłop pragmatycznie, wybiórczo i instrumentalnie. W relacjach z innymi cechowała go skrajna nieufność. Innymi właściwościami osobowości chłopskiej były: rzetelność, pracowitość, oszczędność. Praca miała coś z charakteru sakralnego. Często też zauważano na wsi takie negatywne zjawiska, jak: sknerstwo, pazerność, chciwość, pieniaczwo, plotkarstwo.

Współcześnie również podtrzymywane są takie wartości, jak: pracowitość, oszczędność, obowiązkowość, skromność. Gorzej jest z solidarnością, gotowością niesienia pomocy.

Zmienia się też stosunek do samej ziemi. W jej miejsce – jako czynnika prestiżowo-twórczego – weszło wyposażenie gospodarstwa w maszyny, wykształcenie dzieci i własne (zwłaszcza rolnicze). Zmienił się też wiejski status autorytetu. W miejsce osobowych autorytetów pojawiły się autorytety dobrych fachowców w określonej dziedzinie: zawodowej, społecznej, politycznej.

Autor studium dochodzi do bardzo słusznego wniosku, że trudno jest mówić dziś o jednolitym kształcie osobowości mieszkańców polskiej wsi czy wspólnej dla nich wizji świata. Wiesz stała się bowiem bardzo zróżnicowanym środowiskiem, które przypomina raczej strukturę całego społeczeństwa.

W rozdz. II J. Styk zastanawia się nad wartościami rdzennie chłopskimi: ziemią – jako podstawowym składnikiem gospodarstwa rolnego, rodziną, pracą. Bez tej triady nie ma ani klasy chłopskiej, ani zawodu rolnika, ani wsi – jako systemu społecznego i osadniczego.

W rozdz. III Autor omawia wiejskie wartości środowiskowe (relacje, jakie zachodzą między jednostką a rodziną i jej lokalnym otoczeniem społecznym, sąsiedztwo, solidarność w stosunku do „swoich” i poczucie obcości do innych, tradycje, etos i styl życia).

W rozdz. IV J. Styk ukazał złożony proces przechodzenia od wartości środowiskowych do wartości ponadlokalnych. Sądzi on, że szczególną rolę w tym procesie odegrało tworzenie się chłopskiej świadomości „klasowo-zawodowej w skali ogólnospołecznej”.

W rozdziale ostatnim zostały zreferowane bardzo złożone trzy zjawiska: religijność i moralność; problem doświadczenia społecznego, wiedzy i wykształcenia; oraz kwestie dotyczące aspiracji do wartości kultury ogólnoludzkiej.

W dobie t.zw. regresu moralnego, który jest zjawiskiem charakterystycznym od wielu lat nie tylko w naszym kraju, ważne są te uwagi socjologów, które wskazują na słabą zależność religijności różnych grup społecznych i postaw moralnych w życiu codziennym. Na to zjawisko zwraca również uwagę J. Styk. „W świadomości chłopów miały związek z życiem tylko praktyczne prawdy wiary. Prawdy teoretyczne stanowiły natomiast autonomiczny porządek wartości odświętnych. Były one dość regularnie przypominane przez kaznodziejów, spowiedników, rekolekcjonistów i misjonarzy. Jednak przepojenie życia codziennego wiarą i płynącymi z niej uczynkami było zjawiskiem dosyć rzadkim. Duch mistycyzmu, właściwy np. chłopu rosyjskiemu czy białoruskiemu, był całkowicie obcy dla mentalności chłopów polskiego.”

Nikły związek wiary z życiem powodował znaczne rozbieżności między wyznawaną religią i głoszonym przez nią kodeksem moralnym a praktyką życiową (s. 96).

Zdaniem Autora studium, dokonywała się swoista autonomizacja porządku religijnego względem ładu moralnego, zwłaszcza w odniesieniu do praktycznych prawd wiary. Ten specyficzny kształt religijności wiejskiej miał swoje uwarunkowania historyczne, społeczne i kulturowe. Najbardziej istotne tkwiły w izolacji wsi, w dwoistości kultury pańskiej i chłopskiej oraz w niskim poziomie wiedzy.

Interesujące są rozważania Autora o współczesnych cechach religijności wiejskiej. Są nimi: przywiązanie do sfery zewnętrznej; rozbudowany kult Matki Bożej i świętych; przewaga zachowań rytualistycznych; brak pogłębienia intelektualnego; ubóstwo teoretyczne, tradycjonalizm; relatywnie wysoki odsetek spełniających praktyki religijne; silna globalna deklaracja wiary; wąty związek religii z życiem; postawy pragmatyczne; nierozbudzone potrzeby doskonalenia wewnętrznego; przewaga zachowań zbiorowych nad religijnością indywidualną; formalizm w spełnianiu nakazów i zakazów; instrumentalne traktowanie religii wobec innych wartości. „Żadna z tych cech nie należy właściwie wyłącznie do religijności ludowej. Występują również w innych środowiskach społecznych, ale na wsi są szczególnie nasilone. Ich upowszechnienie nastąpiło w wyniku unifikacji kulturowej” (s. 101).

J. Styk jest przeświadczony o tym, że przejście od systemu totalitarnego i gospodarki nakazowo-rozdzielczej do demokratycznego ładu i gospodarki rynkowej stanowi nowe wyzwanie dla chłopskiego systemu wartości.

* * *

Szkoda, że na podstawie cennego studium J. Styka czytelnik nie uzyska odpowiedzi na tak zasadnicze pytania, jak:

1. W jakim stopniu na przestrzeni ostatniego stulecia zmienił się stosunek ludności wiejskiej do takich wartości, jak: praca (pracowitość), własność prywatna i wartość publiczna?
2. Jak jest postrzegane na wsi przestrzeganie prawa karnego, administracyjnego, rodzinnego?
3. Czy zmienił się stosunek ludności wiejskiej do państwa, czy nastąpił wśród niej zauważalny postęp w przestrzeganiu tolerancji (szeroko rozumianej)?

Prawdopodobnie względy techniczne (ograniczona objętość publikacji do niezbędnego minimum), a także sama profesja Autora (socjolog) podyktowały mu taki, a nie inny sposób przedstawienia zawiłych problemów „wsi polskiej”.

Omówiona książka jest ewenementem (w dobrym tego słowa znaczeniu) – Autor w sposób niezwykle skondensowany zreferował mnóstwo jakże istotnych dla polskiej humanistyki problemów. Chwała mu za to!

Eugeniusz Rejnat

Antoni Pacyfik Dydycz, bp., OFMCap.: *Dzieje braci mniejszych kapucynów na Litwie, 1756-1993*, Rzym 1994, „Orzeł Biały”, 8°, s. 223, il. 12, mapy 4.

Autorem rozprawy jest aktualny biskup diecezjalny Drohiczyna nad Bugiem, rodowity Podlasiek. Stanowi ona zupełną nowość w polskiej litewskiej historiografii kościelnej. Otrzymujemy kompletną i opartą na źródłach monografię dziejów kapucynów na Litwie, zakonu zrównanego mocno od ponad trzystu lat z historią i kulturą Polski, w tym szczególnie w wiekach XIX i XX z Kościołem na ziemi podlaskiej. Autor był wprost predestynowany przez los do podjęcia tego tematu, jako że wyjątkowo miał dostęp do źródeł archiwalnych na Litwie i w Rzymie, bez których tego rodzaju praca w ogóle nie byłaby możliwa. Właśnie ta źródłowość nadaje rozprawie ogromną wartość, czyni ją samą swego rodzaju historycznym źródłem. Również sposób wykorzystania źródeł zasługuje na uznanie. Posłużono się w pracy metodą obiektywnej analizy faktów z uwzględnieniem ogólnego (ła historycznego i franciszkańskiego) charakteru opisywanego zakonu, a dostarczony w opracowaniu komentarz znajduje ugruntowanie w bazie źródłowej, występujące w nim wnioski nie przekraczają wyznaczonych przez nią granic. Spójna struktura pracy, przejrzystość stylu językowego, odpowiednie dopracowanie drobniejszych szczegółów, poprawność liczbnych odsyłaczy i przypisów, estetyczna graficzna szata książki wzmagają jej naukowe walory.

Rozprawa składa się z czterech rozdziałów, wstępu, zakończenia, wykazu źródeł i literatury, dokumentarnego dodatku oraz zawiera kilka map i kilkanaście zdjęć o znaczeniu historycznym. We wstępie autor wyjaśnia, że to pragmatyka życia, mianowicie osobisty kontakt z Litwą z czasów sowieckiego imperium z racji pełnionego przezeń obowiązku doradcy przełożonego generalnego w Rzymie dla krajów z tzw. „żelazną kurtyną” stworzyłmu sposobność do zajęcia się tematem. Tu także charakteryzuje on wykorzystane źródła i literaturę. Kwerendy zostały objęte różnymi europejskimi archiwami, a przede wszystkim: archiwum generalne zakonu kapucynów i księży marianów w Rzymie; archiwa prowincjonalne prowincji kapucyńskich: nadreńsko-westfalskiej, bawarskiej i warszawskiej; państwowe archiwa w Wilnie i w Petersburgu, tutaj pośredniczyli historycy A. Giełżnis i A. Piątezy. Podstawowe znaczenie dla tematyki posiadają zbiory wileńskie i rzymskie, głównie kapucyńskie. We wstępie autor objaśnia szerzej konstrukcję pracy, motywując to specyfiką dziejów kapucynów na Litwie, wspólnoty licznie słabej, lecz ogromnie aktywnej na polu duchowym oraz unikalnością

opracowywanych po raz pierwszy dokumentów, jak np. autobiografia Jana Kazimierza Kuderkiewicza-Kudirki, zasłużonego zarówno dla rozwoju kapucynów w Polsce jak i na Litwie, zmarłego w r. 1941, czy też zasoby archiwalne z Wilna. Merytorycznie i chronologicznie uporządkowany wykaz źródeł drukowanych i rękopiśmiennych obejmuje aż dwadzieścia stron. Na publikowane składają się urzędowe dokumenty dotyczące historii Kościoła katolickiego na Litwie. Źródła nie publikowane sięgają roku 1912, pierwszym z nich jest list z 18 XII 1912 komisarza generalnego zakonu kapucynów w Królestwie Polskim bł. Honorata Koźmińskiego z Białej Polaskiej do generała zakonu. Wykaz zaś literatury przedstawiono na sześciu stronach, zawiera on sto dziesięć pozycji, dziesięć z nich jest autorstwa A. P. Dydycza. Prawdopodobnie przez zwykłą nieuwagę nie opatrzone niektórych nazwisk skrótem wskazującym na przynależność do zakonu kapucynów (J. Cygan, L. J. Gadacz); dotyczy to przede wszystkim Waleriana Magniego (1586-1661), który pierwszy spośród wszystkich kapucynów postawił nogę w r. 1636 na ziemi litewskiej i zaprezentował się na niej pod każdym względem imponująco, do czego zresztą w tekście autor nawijał. W aneksie znajdują się wykazy stanu osobowego zakonników dystryktu litewskiego kapucynów i biskupów na Litwie Kowieńskiej w latach 1918-1945 oraz kalendarium działalności litewskich kapucynów od r. 1921 do r. 1993, znajdujących się przez długie lata pod prześladowaniem sowieckim i wykaz mniej znanych terminów z zakresu życia zakonnego.

Gdy idzie o treść poszczególnych rozdziałów, to pierwszy z nich posiada charakter wstępny, przedstawiono w nim historyczne tło obecności w dawnej Litwie chrześcijaństwa, kościelnych struktur, działalności zakonów, także franciszkańskich. Właściwa historia kapucynów na Litwie rozpoczyna się w drugim rozdziale, w którym omówiono osiedlenie się kapucynów w Wielkim Księstwie Litewskim w drugiej połowie XVIII wieku, z uwzględnieniem zarysu dziejów tego zakonu w Europie i w świecie, w szczególności zaś w Polsce. Nie wszystkie próby wprowadzenia kapucynów na Litwę powiodły się, względnie udane były starania wokół założenia klasztoru w Lubieszowie w powiecie pińskim i w Jurawiczach w powiecie mozyrskim. Pełnym sukcesem zakończyły się zabiegi podjęte w okresie Republiki Litewskiej po r. 1918. W czasach I Rzeczypospolitej wielu Litwinów należało do polskiej prowincji kapucynów, m. in. Józef Maksym Tarejwo, kapelan powstania styczniowego, stracony 19 VII 1864 na Wale Konińskim. Słusznie autor poświęcił im sporo uwagi. Z inicjatywy oddolnej, dzięki staraniom kapucyna J. K. Kuderkiewicza-Kudirki, w r. 1924 doszło do założenia przejęciowo klasztoru w Ukmerge. Jednocześnie na polecenie generała zakonu kapucynów zakładaniem domów na Litwie zajęła się prowincja nadreńsko-westfalska. M. in. duże zasługi położył członek tejże prowincji ojciec Wilhelm Haimo Gerats. On i wszyscy następnicy Niemcy spotykali się z trudnościami ze strony władz litewskich, z podejrzewaniem o szpiegowanie na rzecz III Rzeszy Hitlera, podlegali „obrobce policyjnej”, chociaż faktycznie byli bez jakiegokolwiek winy. W roku 1928 kapucyni założyli dom w Plunge w diecezji telszańskej, gdzie niebawem powstały nowicjat i zakonne gimnazjum. Następnie stworzyli domy w Petrašiūnai w Śiauliai. Wszystkie uległy likwidacji w latach 1948-1949 wskutek przemocy rządów komunistycznych, a niektórzy zakonnicy zostali deportowani na Sybir. W roku 1935, ze względów politycznych, został przez generalne władze zakonu ustanowiony samodzielny dystrykt litewskich kapucynów, uniezależniony od prowincji niemieckiej. Jego głównym przełożonym został ojciec Jan Baptysta Kornel Henryk Freeriks (1980), Holender, były przełożony klasztoru w Nowym Mieście nad Pilicą w Łomży w Polsce. W roku 1939 odbyła się z upoważnienia generała zakonu kanoniczna wizytacja. Stan posiadania litewskich kapucynów przedstawiał się wtedy następująco: dystrykt liczył 3 domy zakonne, 30 zakonników, w tym 24 Litwinów i wśród nich 1 kapłana, pozostali byli cudzoziemcami. Dwaj pierwsi klerycy otrzymali święcenia kapłańskie w r. 1944, dwaj następnymi, w r. 1948. Za rządów sowieckich zakonnicy żyli w rozproszeniu. Współcześnie 11 II 1991 generał zakonu Flavio Roberto Carraro wraz z definitorium generalnym powołał do istnienia na Litwie wiceprowincję generalną pod wezwaniem Najsw. Maryi Panny z Lourdes, jej domem centralnym jest przepiękny klasztor w Dolniva, niegdyś należący do zakonu braci mniejszych bernardynów. Pierwszym wiceprowincjałem został Adam Ignacy Miłasius. W chwili obecnej wszyscy starsi kapłani pracują w sześciu placówkach duszpasterskich, jeden jest

ojcem duchownym seminarium diecezjalnego w Kownie. W roku 1993 wiceprowincja odbyła swoją pierwszą powszechną kapitułę, w której brało udział dziesięciu zakonników (por. ilustrację 10 na s. 138).

Rozdziały trzeci i czwarty łączą się treściowo, są poświęcone omówieniu działalności zakonu kapucynów na Litwie od czasu osiedlenia się na trwałe w latach dwudziestych naszego wieku i sylwetkom czterech wyróżniających się zakonników, którzy byli jej animatorami: Janowi Kazimierzowi Kuderkiewiczowi-Kudirce, Janowi Batyście Kornelowi Henrykowi Freericksowi oraz żyjącym Wilhelmowi Haimo Geratsowi i Stanisławowi Mikołajowi Dobrovoiskowi. Mamy tu przedstawioną piękną kartę dziejów kapucynów na północy Europy, pisaną przez przedstawicieli różnych narodowości zjednoczonych ideą ewangelicznego chrześcijaństwa w duchu św. Franciszka z Asyżu, wśród najrozmaitszych przeciwności, w oczekiwaniu na nagorsze w latach 1940-1948 i w mocy nadziei aż po rok 1990, która nie ustaje. Bezsporną zasługą kapucynów litewskich było i jest duszpasterstwo parafialne, ewangelizacja przez głoszenie rekolekcji i misji, katechizacja, apostołstwo chorych i krzewienie Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, zwanego trzecim zakonem, franciszkański styl życia. Z poczuciem realizmu podejmowali też działalność wydawniczą i oświatową: w Plunge wydawali książki do nabożeństwa i miesięcznik *Lurdas* poświęcony pobożności maryjnej i prowadzili szkołę średnią ukierunkowaną na szersze oddziaływanie. Wreszcie wraz z obecnymi na Litwie regularnymi zgromadzeniami franciszkańskimi, założonymi przez kapucyna bł. Honorata Kozmńskiego w liczbie około trzystu zakonnie bezhabituowych, współtworzyli wydanie środowisko swojej duchowości ewangelicznej. Zgromadzenia Honorackie odegrały poważną rolę w okresie dominacji ideologii komunistycznej, wpłynęły znacząco na posłtrzymanie i rozwój katolicyzmu. Wraz z całą Litwą doczekało się wolności ośmiu kapucynów Litwinów żyjących w kraju. Obecnie, zorganizowani w wiceprowincję generalną, zaangażowani w życie Kościoła, w duszpasterstwo, próbują odrodzić także w swej ojczyźnie duchowość kapucyńską, już dawniej wśród litewskich katolików szeroko znaną.

Marian Jerzy Cygan, OMCamp.

Propozycje konsystorialne w XVI wieku. Omówienie. Teksty polskie. Wydali Hieronim Fokciński SI wspólnie z pracownikami instytutu *Propositiones consistoriales saec. XVI. Argumentum. Documenta polona*, edidit Hieronim Fokciński SI, pluribus adlaborantibus (Studia Ecclesiastica 18, Historia 11, Fontium Textus 2). Rzym 1994. Papieski Instytut Studiów Kościelnych – Roma Pontificium Institutum Studiorum Ecclesiasticorum, s. 228.

Omawiana pozycja przynosi cenne i zarazem specyficzne materiały źródłowe z archiwów watykańskich do historii Polski, w szczególności Kościoła katolickiego w XVI wieku, w tym także do dziejów kościelnych na terenie ziem Podlasia. Powstawały one przy okazji obsadzania biskupstw polskich i niektórych opactw. Propozycje, jako typ dokumentacji, nie były przedmiotem szczególnych studiów w dotychczasowej literaturze. Wobec faktu, że zachowało się niewiele najstarszych protokołów procesów informacyjnych w związku z prośbami polskich biskupów, a pierwsze polskie protokoły pochodzą dopiero z r. 1588, teksty propozycji, sporządzane na ich podstawie, są niezmiernie cennym materiałem historycznym dla różnego rodzaju poszukiwań i badań. Mają one jeszcze inną wagę: dają obraz, jak przebiegał w Polsce proces wcielania w życie reformy Kościoła podjętej przez Sobór Trydencki.

W trosce o dostarczenie jak najdoskonalszego instrumentu badawczego, wydanie tekstów odnalezionych propozycji poprzedzono w publikacji omówieniem ostatniego etapu prac w Kurii

Rzymskiej przed papieskimi prowizjami biskupstw oraz odnośnej dokumentacji ze źródeł watykańskich. Na początku stułecia kardynał relator przedstawiał beneficjum i kandydata na konsystorzu. Ujmował zebrane wiadomości w tzw. „relację konsystorialną”. Tekst relacji służył tylko jemu samemu przy referowaniu sprawy. W ramach wielkiej reformy, podjętej przez Sobór Trydencki, nastąpiły zmiany w procedurze. Referujący kardynał wcześniej przed konsystorzem przesyłał papieżowi i kardynałom pisemną informację o stanie beneficjum – o kościele katedralnym lub opactwie – i o kwalifikacjach osoby promowanej. Początkowo teksty te określano „memoriałami”, z czasem otrzymały nazwę „propozycji”. Mają one stały zakres informacji i układ. Rozpoczynają się zapowiedzią kardynała relatora, iż na najbliższym konsystorzu będzie proponował daną sprawę. Wiadomości dla propozycji czerpał głównie z protokołów procesów informacyjnych. Praktykowanie wcześniejszego doręczania tekstów propozycji dawała kardynałom możliwość lepszego rozpoznania sprawy i wydania oceny zgodnej z wymogami soborowymi. Często teksty propozycji były na konsystorzach mocno dyskutowane.

Druga część publikacji zawiera zbiór tekstów propozycji konsystorialnych znalezionych w Archiwum Watykańskim, dotyczących polskich prowizji z drugiej połowy XVI wieku. Pierwsza z nich odnosi się do konsystorza z dnia 7 IX 1565. Aż do roku 1600 zachowało się 56 prowizji, 54 biskupie i 2 opactwa. Propozycje były pisywane w 40. egzemplarzach, bo tyle osób uczestniczyło w konsystorzu. Obecnie w Archiwum Watykańskim znaleźć można od dwu do czterech kopii tej samej propozycji, dla niektórych nie zachowała się żadna. W aneksach wydano teksty propozycji prowizji diecezji niepolских, w których proponowano Polaków lub osoby związane z Polską i teksty relacji konsystorialnych z lat 1543-1546. Po tekstach podano szereg wykazów: propozycji według nazw beneficjów konsystorialnych; relacji konsystorialnych; listów i dokumentów cytowanych w części tekstowej; cytowanych propozycji konsystorialnych z XVII w.; papieży, królów polskich i nuncjuszy w Polsce. Załączono 16 ilustracji tekstowych. Podano indeks nazw osobowych i miejscowych. Na początku po spisie rzeczy zamieszczono wykaz źródeł rękopiśmiennych i drukowanych oraz literatury. Publikację opatrzone streszczeniem w języku włoskim. Wszystko to świadczy o wysokim poziomie poszanowania wymogów metodologicznych w opracowywaniu i wydawaniu strożnych tekstów.

Zbiór propozycji służy również częściowo dla historii kościelnej na terytorium Podlasia przez propozycje związane z prowizjami biskupstwa łuckiego, którego biskupi mianowani się też biskupami brzeskimi, choć tam siedziby nie mieli i urzędowali raczej w Janowie Podlaskim. Po śmierci biskupa Wiktoryna Wierzbickiego (1587), na biskupstwo łuckie był promowany biskup Bernard Maciejowski (1608), który był biskupem łuckim do r. 1600 (nr 36, nr 47, nr 52), potem został jeszcze biskupem krakowskim, arcybiskupem gnieźnieńskim i kardynałem. W tekstach częstokroć mówi się o biskupstwie łuckim, o jego ordynariuszach, kanonikach i kapitule (por. indeks nazw).

Jerzy M. Cygan, OFMCamp.

Szkie Podlaskie, Prace Siedleckiego Towarzystwa Naukowego, nr 4, Siedleckie Towarzystwo Naukowe, Instytut Historii Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej, Siedlce 1994, s. 123.

Dzięki zaangażowaniu Redakcji Szkie Podlaskich i pomocy finansowej Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego w Siedlcach, w ubiegłym roku ukazał się drukiem nr 4 tej cennej serii. Przynosi on ze sobą 6 rozpraw historycznych, 2 studia, sprawozdanie i przegląd wydawnictw podlaskich oraz 3 nekrologi.

Rozprawy dotyczą tematyki wojennej z lat 1919-1920 i 1944-1945, związanej z terenami Podlasia: H. Mierzwiński, *Udział 34 pułku piechoty w wojnie 1919 roku*, s. 7-16; I. Wyszczelski, *Znad Wieprza przez Podlaskie*, s. 17-38, jest to zwarty, udokumentowany opis zwycięskich walk wojsk polskich w r. 1920 z bolszewicką armią na ziemiach Podlasia; T. Sawicki, *Działania wojenne na Podlasiu latem 1944 roku*, s. 39-52; E. Pawłowski, *Jednostki wojska Polski Lubelskiej formowane na Ziemi Siedleckiej w 1944 roku*, s. 53-61; L. Kowalski, *Z Podlasia na Berlin (Historia formowania I Samodzielnej Brygady Moździerzy)*, s. 52-78. Studia zaś są następujące: A. Węcowski, *Udział lotników polskich w II wojnie światowej w świetle wspomnień Janusza Meissnera*, s. 79-92, chodzi o utwory: *Żądło Genowefy*, *L. jak Lucy*, *Na afrykańskim szlaku*, *Warszawa – kurs na Berlin*. *Dla zwycięstwa*, powieść, która zamyka cykl utworów autora o tematyce wojennej; P. Matuszek, *Kilka kart z życia Wincentego Witosa w okresie okupacji*, s. 93-97.

Charakter spawozdania nosi opracowanie: A. Węcowski, *W hołdzie dzieciom Zamojszczyzny*, s. 98-105, relacja o spotkaniu w Muzeum Okręgowym w Siedlech dnia 29 XII 1993 z inicjatywy prezydenta Siedlec Henryka Giuta i Społecznego Komitetu Budowy Pomnika – Domu Dziecka im. Dzieci Zamojszczyzny; po powitaniach nastąpiło wręczenie medali i dyplomów uznania, po czym wykonano część artystyczną, na którą m. in. składała się recytacja poezji K. Tomaszewskiego i S. Kowalewiczki poświęconych dzieciom Zamojszczyzny, ratowanym w lutym 1943. Cenną informację naukową stanowi opracowanie: A. Kołodziejczyk, *Przegląd wydawnictw historycznych za lata 1992-1993*, s. 106-111, skupiające się na województwach białopodlaskim i siedleckim, obejmujące pozycje książkowe i artykuły. Wykaz byłby bardziej kompletny, gdyby w nim uwzględniono artykuły historyczne z „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”, wydawanego przez Regionalny Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej. W końcowej części znajdujemy obszernie biogramy zmarłych pedagogów i naukowców związanych z uczelniami Siedlec piera Andrzeja Węcowskiego: Edwarda Gajdy (1926-1994), Anieli Zawadzkiej (1909-1987) i Jana Trętowskiego (1942-1993).

Należy podkreślić, naukową rzetelność oraz ogromną staranność, z jaką przedstawiony kolejny numer *Szkieł Podlaskich* został wydany pod względem redakcyjnym i graficznym.

Jerzy M. Cigon, OI MCap.

Książka Jana Pawła II *Przekroczyć próg nadziei** ukazała się w szesnastą rocznicę wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża. Zawiera odpowiedzi na 35 pytań dziennikarza włoskiego Vittorio Messoriego.

Jest ona najbardziej osobista z dotychczas napisanych książek zarówno autorstwa Karola Wojtyły: *Miłość i odpowiedzialność* (1960) – jako studium etyczne, *Owina i czeremcha* (1969) – z zakresu antropologii filozoficznej i *U podstaw odnowy* (1972) – poświęconą realizacji Soboru Watykańskiego II – jak i Jana Pawła II, autora jedenastu encyklik, a wśród nich: *Laborem exercens* (1981) – jakby manifestu XX wieku o pracy ludzkiej.

Osobisty charakter tej książki polega na tym, że Jan Paweł II prezentuje swoją wiedzę filozoficzno-teologiczną nie tyle w formie przedmiotowej wykładu, dotyczącego rozwiązań poszczególnych kwestii, ile w postaci osobistych doświadczeń – przekonania. Wyraża więc swój osobisty światopogląd, który w tym wypadku jest tożsamy z aktualną nauką Kościoła katolickiego. Pytania stawiane papieżowi zawierają wiele wątpliwosci i zarzutów. Dotyczą zwłaszcza problemu Ośmiennia Boga, osoby Chrystusa, wiary, wielości religii, ekumenizmu, ewangelizacji i antyewangelizacji.

* Jan Paweł II: *Przekroczyć próg nadziei*. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittorio Messoriego, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1994.

eschatologii i człowieka. Otwartość i autentyczność wypowiedzi papieża czyni z tej książki lekturę pasjonującą. Jan Paweł II w sposób jasny i komunikatywny dokonuje głębokiej refleksji nad wiarą katolicką i Kościołem. Rozmawia z człowiekiem końca XX wieku, odpowiadając na dręczące go niepokoje i wątpliwości. Odkrywa siebie, przekazując nam swoje doświadczenia osobiste, jako kapłan, poeta, filozof, etyk, teolog i papież. Prowadząc dialog, czyni to nie z pozycji mentora, lecz sługi (jak sam mówi o swojej roli w Kościele i świecie), usiłując się wczuć i zrozumieć umysłowość i sytuację człowieka współczesnego. Porusza tu wiele zagadnień nie tylko szczegółowych, dotyczących każdego osobście, lecz zarazem o charakterze uniwersalnym. Bogactwo problemowe ukazane w wypowiedziach papieża nie da się ująć w zwykłe ramki recenzji, lecz ją przekracza. Książka ta jest więc wielowarstwowa, składa się najogólniej mówiąc z trzech warstw: autobiograficznej, teologiczno-chryzologicznej i filozoficznej. Wątek autobiograficzny podporządkowany tu jest często filozoficznemu i teologicznemu. W dyskusji prowadzonej przez papieża na tematy filozoficzne ujawnia się, powtórzmy za kardynałem J. Ratzingerem, „całe bogactwo i głębia jego formacji filozoficznej”. Głęboka znajomość problematyki zawartej w tej książce, z jaką papież prowadzi rozmowy na różne tematy filozoficzne, etyczne, teologiczne i inne, ma swoje wytłumaczenie nie tylko w jego fascynacjach intelektualnych, filozoficznych i teologicznych, lecz także, a może przede wszystkim – badawczych.

Na kartkach tej książki czytelnik z pewnością zauważy, że Jan Paweł II często powołuje się na św. Jana od Krzyża i wyznaje, że w młodości bardzo się nim interesował. Należy tu dodać, że Karol Wojtyła nie tylko fascynował się mistyką św. Jana od Krzyża, lecz także uczynił z niej przedmiot swoich badań naukowych, pisząc w latach 1946-1947 rozprawę doktorską pt.: *Questio de fide apud s. Joannem a Cruce (Zagadnienie wiary w dziełach św. Jana od Krzyża)*, opublikowaną w r. 1950 oraz *O humanizmie św. Jana od Krzyża* (1951 r.). Analogicznie możemy stwierdzić, gdy papież odwołuje się do tekstów Soborowych, że przemawia za tym nie tylko osobiste doświadczenie kard. Karola Wojtyły (czylny udział w *Vaticanium II*), lecz również teoretyczna refleksja na temat *Vaticanium II*, wyrażona w postaci książkowej *U podstaw odnowy*. Podobne źródło ma jego formacja filozoficzna. Był profesorem etyki w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i autorem wielu rozpraw z zakresu etyki i antropologii filozoficznej, np. książka *Osoba i czyn* przygotowała zagadnienie teologii osoby, które zawarte jest w jego nauczaniu papieskim. Mając taki wzórunek papieża jako intelektualisty, filozofa i teologa, możemy przejść do dalszej prezentacji zawartej w tej książce. Papież rozpoczyna i kończy rozważania nad wiarą analizą wyrażenia: „Nie lękajcie się”, które wypowiedział jako kardynał Karol Wojtyła, gdy został wybrany na papieża w dniu 22 października 1978 roku. Refleksję tego zdania, jak sam mówi, zaczyna w „paradoksie: ażeby wyzwoleć człowieka współczesnego od lęku przed sobą samym, przed światem, przed innymi ludźmi, przed potęgami tego świata, przed systemami, przed tym wszystkim, co jest symptomem niewolniczego lęku tak zwanej siły wyższej, którą człowiek wierzący nazywa Bogiem, trzeba temu człowiekowi z całego serca zyczyć, ażeby nosił i pielęgnował w swoim sercu tę bojaźń Bożą, która jest początkiem mądrości”. Celnie skomentował to zdanie papieża – „Nie lękajcie się” – J. Ratzinger, mówiąc: „W zdaniu tym zawarta jest synteza znaczenia, jakie Bóg ma dla człowieka – co oznacza wierzyć w Boga. [...] W przeszłości krytycy religijni wysnęli tezę, że Boga i bóstwa stworzył strach. Działaj przekonujemy się, że jest odwrotnie: eliminacja Boga zrodziła strach, który czyha na dnie współczesnej egzystencji”.

Słowa „Nie lękajcie się” – papież odnosi do wszystkich ludzi na świecie, mówiąc, że jest: „Ktoś, kto ma klucze śmierci i otchłani. [...] Ktoś, kto jest Alfa i Omega dziejów człowieka”. Jednakże ludzie boją się Boga dlatego, że *Evangelia* stawia człowiekowi wysokie wymagania moralne. Doświadczalnie człowiek spotyka się z Bogiem w modlitwie, ponieważ: „Modlitwa jest szukaniem Boga, a jest także objawieniem się Boga”. Modlitwa to nie tylko rozmowa, ale także słuchanie, gdzie wiodące jest „Ty”, w którym bierze początek nasza modlitwa, a nie „ja”, jak uczy doświadczenie. Papież wskazuje na różne formy modlitwy w dziejach, mówiąc o modlitwie mistycznej na Wschodzie i na Zachodzie (św. Franciszek z Asyżu, św. Teresa z Avily i św. Jan od Krzyża). „Człowiek osiąga pełnię modlitwy nie wtedy, kiedy najbardziej wyraża siebie, ale wtedy, gdy w niej najpełniej staje obecny sam Bóg”.

Wniosek – chociaż w modlitwie człowiek doświadczalnie spotyka się z Bogiem, to ma wątpliwości co do istnienia Boga i dlatego przez dzieje przewijają się stwierdzenia: „Wierzy, aby zrozumieć”, ale i „rozumie, aby wierzyć”.

Centralnym problemem tej książki jest Bóg. Analizy filozoficzne na temat istnienia i istoty Boga oraz dróg wiodących do przekonania o Jego istnieniu sytuuje papież w kontekście dziejów filozofii nowożytnej i w jej konsekwencjach cywilizacyjnych. I tak obrachunku z racjonalizmem filozofii nowożytnej, której początek datuje się od Kartezjusza, i z empiryzmem, zwłaszcza pozytywistycznym – dokonuje, z punktu widzenia tomizmu jako „filozofii istnienia”, czyli tomizmu egzystencjalnego. Jako zwolennik św. Tomasza z Akwinu, papież akcentuje wartość i aktualność jego myśli filozoficzno-teologicznej. Tomizm rozumiany jest przez Jana Pawła II jako filozofia uniwersalistyczna, która opiera się na akcie istnienia, po pierwsze, „dzięki czemu wszelkie rozumienie rzeczywistości skutecznie ją odzwierciedlające ma prawo obywatelstwa w tej filozofii”; i po drugie z powodu obiektywizmu tej filozofii oraz realizmu w dążeniu do prawdy; po trzecie, ze względu na uznanie transcendentnej analogii bytu za metodologiczny sprawdzian zadań odnoszących się do wszelkiej rzeczywistości; po czwarte, ze względu na jej personalistyczny humanizm ujawniający się w tym, że Tomasz ujmował człowieka jako coś co jest „najdoskonalsze w całej naturze” (S. Th. I, g. 29, g. 3); a mianowicie jako osobę, która bytuje samoistnie w rozumnej naturze; po piąte, ze względu na przydatność tej filozofii do pełnego samourzeczywistnienia osoby ludzkiej przez skierowanie jej ku temu, co nadaje sens życiu ludzkiemu, a więc ku Bogu, wskazując na Chrystusa, który ujawnił w całej pełni doskonałość prawdziwego człowieczeństwa. Te myśli papieża pochodzą z jego przemówienia, które wygłosił w Papieskim Uniwersytecie „Angelicum” w Rzymie na konferencji zorganizowanej z okazji setnej rocznicy encykliki Leona XIII *Aeterni Patris*, która w 1879 roku uznała filozofię i teologię Tomasza za oficjalną naukę Kościoła katolickiego. Te wypowiedzi papieża przytoczyliśmy po to, by głębiej zrozumieć jego analizy filozoficzne zawarte w książce *Przekroczyć prog nadziei*.

Papież uważa, że niepokój dotyczący istnienia Boga wyrażany w pytaniach, dlaczego brak jest pewniejszych dowodów na Jego istnienie? Dlaczego zdaje się ukrywać, jakby igrając ze swoim stworzeniem? Czy wszystko nie powinno być o wiele prostsze, czy Jego istnienie nie powinno być oczywistością? Pytania te, zdaniem papieża, należą do agnostycyzmu, lecz nie do ateizmu.

Wśród wielu dróg prowadzących do Boga znajduje się filozoficzna refleksja, którą przedstawimy w ujęciu Jana Pawła II.

Zaznaczmy na początku, że dla papieża Bóg jest nie tylko myślany, ale i doświadczany. Jest faktycznością.

Papież uważa, że dowodzenie istnienia Boga w tradycji chrześcijańskiej, w sposób filozoficzny przedstawiane przed Tomaszem z Akwinu jako Absolut filozoficzny czy jako Pierwszy Byt, czy Najwyższe Dobro, jest czymś drugorzędnym w stosunku do Boga Żywego ukazanego przez *Biblię* i *Evangelie*. A mimo to św. Tomasz, przedstawiając filozoficzną drogę, już na początku Summy teologicznej stawia pytanie „An Deus sit? Czy Bóg istnieje?” (Iq. 2a.3). Jan Paweł II dostrzega ogromną wartość tego pytania, „stworzyło [bowiem ono] nie tylko teosycę, ale także całą cywilizację zachodnią”, która „poszła w rytmie tego pytania”. Pytanie Tomasza – czy istnieje Bóg? – zestawia z tekstem soborowej Konstytucji *Gaudium et spes* (n. 10), mówiącej o sytuacji, czy też o egzystencji człowieka we współczesnym świecie. Analizy papieża zmierzają w kierunku scalenia myśli z egzystencją, rozdzielonej przez racjonalizm kartezjański. Odpowiedź na pytanie o istnienie Boga jest więc „nie tylko sprawą intelektu, lecz równocześnie całej ludzkiej egzystencji” i jest „związane z celowością ludzkiego bytowania”.

Pogląd E. Gilsona, francuskiego tomisty egzystencjalnego, określający stanowisko Tomasza w tej sprawie jako racjonalistyczne, na podstawie stwierdzenia Tomasza, że „najwspanialszym z Boskich twórców jest rozum”, nie oznacza, zdaniem Jana Pawła II, „bynajmniej jednostronnego racjonalizmu”. Dlatego też papież proponuje, aby „pięć dróg” Tomasza, prowadzących do odpowiedzi na pytanie „Czy Bóg istnieje?”, rozpatrywać w kontekście całego bogactwa i złożoności bytu, a zwłaszcza bytu ludzkiego.

W dowodach na istnienie Boga podstawową rolę spełnia pojęcie doświadczenia, które papież wiąże z poznaniem: Doświadczenie pojmuje bardzo szeroko. Krytycznie odnosi się do pozytywizmu, który poznanie zawęził do poznania zmysłowego. Stąd też, według pozytywizmu, Bóg i dusza oraz zagadnienia egzystencjalne nie mają sensu. Sensualistycznemu poznaniu pozytywizmu Jan Paweł II przeciwstawia dwa rodzaje poznania: zmysłowo-empiryczne i ponadzmysłowe – transempiryczne, które nie przestaje być empiryczne. Papież wyróżnia trzy rodzaje doświadczenia: doświadczenie człowieka, doświadczenie moralności i doświadczenie religijne. Warto przypomnieć, że problematyka doświadczenia była przedmiotem głębokich analiz kard. K. Wojtyły na gruncie filozoficznym i etycznym w *Osobie i czynie*, a zwłaszcza *Problem doświadczenia w etyce* (1969) i innych. W pierwszej z tych prac doświadczenie „jest zarazem jakimś zrozumieniem tego, czego doświadczam”. Doświadczenie, jako źródło poznania filozoficznego, zawiera pierwiastek zmysłowy i umysłowy, rzeczywistość odzwierciedla się nie tylko w zmysłach, lecz także w potencjalności ludzkiego umysłu”. W drugiej rozprawie „doświadczenie etyczne” dzieli na doświadczenie moralności i doświadczenie moralne. Doświadczenie moralne, to osobiste praktykowanie moralności, przeżywanie dobra i zła moralnego w aspekcie osobistym i społecznym. Doświadczenie moralności zaś jest „doświadczeniem drugiego stopnia”.

W obrębie doświadczenia ludzkiego znajduje się dobro, zło, prawda i piękno oraz Bóg.

Bóg jest przedmiotem ludzkiego poznania na podstawie „doświadczenia świata widzialnego” („nie jest przedmiotem ludzkiej empirii”), a także przedmiotem wewnętrznym samego człowieka”.

Bóg w ujęciu Tomasza jest samoistnym istnieniem *Ipsum esse subsistens*. Natomiast według Kartezjusza – Absolutem, samoistnym i czystym myśleniem. Zdaniem papieża, świat widzialny nie może stanowić naukowej podstawy interpretacji ateistycznej, lecz idzie w kierunku poznania Boga.

Papież optymistycznie patrzy na wypieranie myślenia pozytywistycznego przez hermeneutykę P. Ricoeura i filozofię dialogu M. Bubera i E. Levinasa, którzy ukazują nowy punkt widzenia na „prawdę o świecie i o człowieku”. Jednakże nie oznacza to negacji zdolności rozumu ludzkiego do „tworzenia prawdziwych pojęć o Bogu i o prawdach wiary”.

Widzi też powrót metafizyki (filozofii bytu) „poprzez integralną antropologię”. Papież łączy tu filozoficzny punkt widzenia (z teologicznym, dotyczącym stosunku człowieka do Boga. Usiłuje dokonać przekładu języka tomistycznego na współczesny język filozofii religii i odwrotnie. To, co „św. Tomasz wyrażał w języku filozofii istnienia jako *actus essendi*”, filozofia religii wyraża w kategoriach „antropologicznego doświadczenia”. Droga Tomasza prowadząca do Boga przez byt i istnienie jest bliska filozofii dialogu prowadzącej przez spotkanie osób: „ja” i „ty”. „To jest podstawowy wymiar bytowania człowieka, które zawsze jest współbytowaniem”.

Wybór filozofii dialogu przez papieża dla zbudowania integralnej antropologii – dodajmy teologicznej i zarazem chrystologicznej – wynika stąd, że filozofia dialogu wyrasta z *Biblii*. Filozofia ta koncentruje się na codziennych odniesieniach „ja” i „ty”, na „wymiarze absolutnym i ostatecznym »ja« i Przedwiecznym »ty«”. „Ty” to Bóg *Biblii* i *Ewangelii* Jezusa Chrystusa. Zdaniem papieża, wiara katolicka jest „głęboko antropologiczna, osadzona we współbytowaniu, we wspólnocie ludu Bożego, we wspólnocie z tym Przedwiecznym »Ty«”.

Wątpliwości dotyczące istnienia Boga jednak pochodzą od racjonalizmu Kartezjusza, który „myślenie w pewnym sensie oderwał od całej egzystencji, a związał je z samym rozumem: *Cogito, ergo sum* (Myślę, więc jestem)”. Taka interpretacja wiary wraz z oceną filozofii nowożytnej i tomizmu pojawia się po raz pierwszy u Jana Pawła II. Według papieża, Tomasz, „dla którego nie myślenie decyduje o istnieniu, ale istnienie o myśleniu: myślę w taki sposób jak myślę, ponieważ jestem tym, kim jestem – czyli stworzeniem – i ponieważ On jest Tym, Kim jest, czyli nie stworzoną Absolutną Tajemnicą”. Gdyby Bóg nie był Tajemnicą, to niepotrzebne byłoby Objawienie. Rozum ludzki, ograniczony do wymiaru podmiotowości, nie może przekroczyć odległości, jaka dzieli byt przygodny, niekonieczny, jakim jest człowiek, od Stwórcy, od Bytu Koniecznego, od „Tego, który Jest”. Dwie drogi zatem prowadzą do Boga, droga rozumu i droga wiary. Dla pierwszej Bóg jest Tajemnicą, a dla drugiej Bóg się za bardzo odsłonił człowiekowi ze swej Tajemnicy, nie zważając

na to, że „to odsłonięcie się przesłoni Go poniekąd w oczach człowieka, bo człowiek nie jest zdolny znieść nadmiaru Tajemnicy”. „Samo – objawienie się Boga łączy się z jego „człowieczeniem”. Stąd też pochodzi ateizm I. Feuerbacha i ateizm marksistowski, redukujący „to, co Boskie do tego, co człowiecze”. W ten sposób papież łączy filozoficzny punkt widzenia z chrystologicznym.

W tej części rozważania papieża prowadzi do wniosku, że pytanie o istnienie Boga jest fundamentalne dla rozwoju człowieka. W świetle tego pytania rodzi się człowiek religijny, który doświadcza siebie zarazem jako istota moralna i religijna. Pytanie o Boga wiąże się nierozdzielnie z pytaniem o człowieka i odwrotnie, pytanie o człowieka łączy się z pytaniem o Boga. Związek człowieka z Bogiem próbował zerwać racjonalizm prowadząc do ubóstwienia rozumu ludzkiego i samozbawienia się bez Boga.

W tym kontekście wyraźnie widać, że sama nauka o człowieku jest niewystarczająca i wymaga dopełnienia w postaci teologii człowieka i antropologii chrystologicznej, opierającej się na wierze.

Papież w świetle swojej nauki nawołuje do szacunku wobec praw ludzkiej osoby oraz praw człowieka. Sprzeciwia się „cywilizacji śmierci”, która nie uznaje plodu jako człowieka potencjalnego, czyli dziecka nienarodzonego. Obrachunek ze społecznością Jan Paweł II rozpoczyna od krytyki racjonalizmu Kartezjusza ze stanowiska filozofii istnienia – realizmu i teizmu tej filozofii oraz własnego doświadczenia jako papieża. Zwrot antropocentryczny zamierzony przez Kartezjusza

Cogito, ergo sum spowodował, że cała filozofia nowożytna, filozofia niemiecka, kantyzm, heglizm, fenomenologia E. Husserla i egzystencjalizm M. Heideggera, „wszystko to jest pomikad dalszym ciągiem poglądów kartezjańskich”. Zwrot ku podmiotowości człowieka przyczynił się do rozwoju nauk przyrodniczych i humanistycznych, równocześnie zapoczątkowując odwrót od metafizyki, a zwrot ku filozofii poznania, czego przykładem może być I. Kant. Kartezjusz, chociaż był chrześcijaninem, jednak stworzył klimat dla odejścia od chrześcijaństwa. Jest to Oświecenie, które papież poddaje ostrej krytyce, mówiąc: „Mniej więcej sto pięćdziesiąt lat po Kartezjuszu [...] wyłączo pozo nawias to wszystko, co jest istotowo chrześcijańskie w tradycji myśli europejskiej. Protagonistą staje się tutaj epoka oświeceniowa we Francji. Oświecenie to definitywna afirmacja czystego racjonalizmu. Rewolucja francuska podczas terroru zburzyła ołtarze poświęcone Chrystusowi, powadziła przydrożne krzyże, wprowadziła natomiast kult bogini rozumu. Na gruncie tego kultu deklarowała wolność, równość, braterstwo. W ten sposób duchowe, a w szczególności moralne dziedzictwo chrześcijaństwa zostało wyrwane ze swego podłoża ewangelicznego, do którego trzeba go znów doprowadzić, by odnalazło swą pełną, żywą wolność”. Rozwój racjonalizmu spowodował więc, że Bóg *Evangelii* Jezus Chrystus staje się niepotrzebny w świecie dla umysłowości oświeconej, dla nauk przyrodniczych, „nowoczesnej świadomości” i „nowoczesnej nauki o człowieku”. Człowiek jest więc samowystarczalny i powinien kierować się własnym rozumem. Racjonalizm oświeceniowy, wyliczając „Boga Odkupiciela poza nawias”, zgadza się równocześnie na „Boga pozaswiatowego, zwłaszcza, że jest to tylko pewna niesprawdzalna hipoteza”. Pogląd ten, panujący w epoce Oświecenia, nazywa się deizmem.

Aby zrozumieć sytuację człowieka we współczesnym świecie, trzeba mieć na uwadze to, że od trzeciego stulecia myślenie i życie na Zachodzie w znacznej mierze zdeterminowane jest przez ideologie i systemy filozoficzne polegające, zdaniem papieża, „na eliminowaniu wszystkiego, co chrześcijańskie” i na walce z Bogiem. Papież przeciwstawia się takiemu światu, w którym występuje primat wiedzy nad wiarą, techniki nad etyką (a nawet jej nieobecność), nad ludzką refleksją wśród braku pytań metafizycznych. Przeciwwstawia się także takiemu postępowi, który prowadzi do cywilizacji konsumpcji. Przyznając cywilizacji zachodniej osiągnięcia w wielu dziedzinach życia, równocześnie sądzi, iż jest to „cywilizacja wielu błędów, a także nadzycie w stosunku do człowieka wyzyskiwanego na różne sposoby”. Usługuje ona narzuca swe błędy i nadzycia ludzkosci, swoją kulturę oraz politykę. Dla przykładu: istnieje wielka przepaść między biednym południem a bogatą Północą.

W wymiarze umysłowości europejskiej „Marksistowski kolektywizm jest tylko gorszym wydaniem tego własnie programu”. Stąd też: „Upadek komunizmu otwiera przed nami wsteczna

perspektywę typowego myślenia i działania nowoczesnej cywilizacji europejskiej, która komunizm zrodziła”.

Na pytanie sugerujące, że „w upadku ateistycznego marksizmu można dostrzec palec Boży”, papież odpowiada: „Nie byłbym skłonny do zbytniego upraszczania tych rzeczy. To, co nazywamy komunizmem, ma swoją historię. Jest to historia sprzeciwu wobec ludzkiej niesprawiedliwości [...]. Sprzeciw wielkiego świata ludzi pracy. Sprzeciw, który stał się ideologią, ale sprzeciw, który stał się też częścią Magisterium Kościoła. Wystarczy wspomnieć *Rerum novarum* na końcu zeszłego stulecia”. Interpretując wspomnianą encyklikę Leona XIII, ogłoszoną w r. 1891, papież stwierdza, że „komunizm upadł w pewnym sensie sam, upadł w konsekwencji swoich błędów i nadużyć, okazał się »lekarstwem groźniejszym od samej choroby« – upadł sam z własnej immanentnej słabości”. Nietrudno zauważyć, że Jan Paweł II krytykuje zarówno „marksistowski kolektywizm”, jak i „liberalny permissywiizm”, czyli „zachodni konsumpcjonizm”. W wymiarze ideologicznym sekularyzacji prowadzi się, zdaniem papieża, antywangelizację. Kościół często zmagając się z racjonalizmem „o duszę świata” wobec, jak to określa w encyklice *Redemptoris missio*, „nowożytnych areopagów”, czyli świata nauki, kultury, środków masowego przekazu i środowisk elit intelektualnych, propagujących „laicki model wiary”.

Papież deklaruje swój sprzeciw wobec Zachodu, gdy idzie o misję na Wschodzie, pisząc „Jeżeli wiara w Chrystusa znajduje łatwy dostęp do serc i umysłów, to równocześnie obraz życia, jakiego dostarczają społeczeństwa zachodnie (tak zwane społeczeństwa chrześcijańskie), który jest raczej antyświadcstwem, stanowi znaczną przeszkodę w przyjmowaniu *Ewangelii*. Mówił o tym wielokrotnie Mahatma Gandhi, Hindusi i hinduista, na swój sposób głęboko ewangeliczny, a przecież zrażony do tego, czym chrześcijaństwo legitymuje się w życiu politycznym i społecznym narodów. Czy mógł człowiek, który walczył o wyzwolenie swego wielkiego narodu od zależności kolonialnej, równocześnie akceptować chrześcijaństwo w tej postaci, jaką nadały mu właśnie kolonialne potęgi?”.

Antywangelizacji papież przeciwstawia ewangelizację. Ewangelizacja to nauczanie Kościoła, „refleksja nad prawdą objawioną”, to także „spotkanie z kulturą” każdej epoki. Jesteśmy świadkami wielenia się Kościoła w nowy sposób w kulturę zachodnią, a także w kultury azjatyckie i afrykańskie. Papież z optymizmem patrzy na reewangelizację, bo takie jest zapotrzebowanie, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, w którym Jan Paweł II pokłada nadzieję. Stanowiec to ma symptom zbliżającego się roku 2000. Występuje potrzeba teologii młodości. Młodzi poszukują nie tylko sensu życia, lecz „konkretnego projektu, wedle którego to swoje życie mają zacząć budować”. Przyszłość świata i Kościoła, według papieża, należy do młodych pokoleń, „Chrystus czeka na młodych” teraz i w przyszłym stuleciu, kierując się Jego wskazaniami, da im to szczęście i radość.

W procesie historycznym ludzkości religie odgrywają ogromną rolę w życiu jednostek i społeczeństw, udzielają bowiem odpowiedzi na pytania egzystencjalne i ostateczne. W książce tej papież poświęca stosunkowo dużo miejsca głównym religiom światowym, buddyzmowi, mahometanizmowi, judaizmowi oraz wyznaniom chrześcijańskim, prawosławiu i protestantyzmowi. W swych analizach dotyczących innych religii i ekumenizmu, papież opiera się, zwłaszcza na dokumencie *Vaticanium II Nostra aetate*, próbując ukazać „wspólny trzon i wspólny korzeń” tych religii. Mimo dostrzeżenia wspólnych elementów w tak różnych religiach, papież zwraca także uwagę na zasadnicze różnice występujące między nimi. Chrześcijańskie, żydowski, muzułmański modlą się do tego samego Boga, lecz żydzi nie widzą w Chrystusie Mesjasza, a muzułmanie uznają go tylko za proroka. Mówiąc z szacunkiem o buddyzmie, papież stwierdza, że jest on „w znacznym mierze systemem ateistycznym”. Między religiami Dalekiego Wschodu, a zwłaszcza pomiędzy buddyzmem a chrześcijaństwem jest także „zasadnicza różnica w rozumieniu świata. Świat jest bowiem stworzeniem Bożym, jest odkupiony przez Chrystusa”. To w świecie człowiek spotyka Boga, „dlatego nie potrzebuje tak bezwzględnej odcierania się od świata, aby znaleźć się w głębiach swej wewnętrznej tajemnicy”. Przypomina się równocześnie słowa Soboru, że: „Kościół katolicki nie odrzuca z tego, co w religiach owych jest prawdziwe i święte”. Pełną odpowiedź ludzkości udziela tylko Kościół, kierując się wiarą, że „Bóg Stwórca chce zbawie wszystkich w Jezusie Chrystusie”.

Przechodząc do relacji, jakie występują między wyznaniami chrześcijańskimi, papież sadzi, że najwięcej wspólnego ma katolicyzm z prawosławiem, a mniej z protestantyzmem, mówiąc, że „Na ogół można zauważyć, że trudności subiektywne są większe tam, gdzie podział miał swój początek: tak więc bardziej czuje się je, gdy chodzi o protestantyzm w Niemczech czy w Szwajcarii niż na przykład w Ameryce Północnej albo w Afryce. Nigdy nie zapomnę zdania, które wypowiedzieli na spotkaniu ekumenicznym przedstawiciele wspólnot protestanckich w Kamerunie: »Wiemy, że jesteście podzieleni, ale nie wiemy dlaczego«». Papież prowadzi dialog między tymi religiami i wyznaniami chrześcijańskimi. Chrystocentryzm zawarty w tej książce, polegający na ukazaniu Chrystusa jako pośrednika między człowiekiem a Bogiem, na więzi osobowej człowieka z Bogiem, którym jest Jezus Chrystus – jako Bóg-Człowiek w jednej Osobie, Odkupiciel i Zbawca, z pewnością różny od Mahometa i Buddy, łączy się z innymi wyznaniami chrześcijańskimi. Stąd też papież poświęca wiele miejsca historii zbawienia, gdzie zbawienie oznacza wkroczenie Boga Chrystusa w historię rozciągniętą na krzyż, w celu wyzwolenia od zła radykalnego i ostatecznego, od nieobecności Boga, od grzechu, który zmiewała i depersonalizowała człowieka.

W podsumowaniu należy zauważyć, że we wszystkich zagadnieniach poruszanych i podejmowanych w tej książce przez papieża wyraża on swe stanowisko w sposób głęboki intelektualnie, a przy tym w sposób jasny i skromny. Krytyce różnych stylów myślenia i modeli cywilizacyjnych towarzyszy wyrozumiałość i głębokie przekonanie, że konieczny jest przewaga myślenia racjonalistycznego, a toruje sobie drogę poszukiwanie *sacrum* i dlatego: „Jest rzeczą bardzo ważną, ażeby przekroczyć próg nadziei, nie zatrzymując się przed nim, ale pozwolić się prowadzić”.

Papież usiłuje uporządkować chaos intelektualny panujący we współczesnym świecie. Jest on, jak sam mówi „znakiem sprzeciwu” wobec wszelkich nieprawości i degradacji człowieka i człowieczeństwa. Z treści tej książki wynika, że jedynym remedium na kryzys moralny współczesnego świata jest wiara chrześcijańska – wiara racjonalna, jaka wyznaje Jan Paweł II.

Henryk Piliś

Zbigniew Brzeziński: *Bezład. Polityka światowa na progu XXI wieku*, przekł. K. Murawski, Warszawa 1994, s. 206, wydawnictwo EDITIONS SPOTKANIA.

Prof. Z. Brzeziński – wysoka osobistość w gabinecie prezydenta J. Cartera (ekspert do spraw wschodnich) – budzi w społeczeństwie polskim różnego rodzaju skojarzenia i kontrowersje. Jak to zwykle bywa z osobistościami – jedni go uwielbiają, inni oceniają ambiwalentnie lub całkiem negatywnie.

Autor książki – były doradca by prezydenta USA – „przeszedł samego siebie”. Napisał pracę multidyscyplinarną z pogranicza politologii, socjologii, etyki, bioetyki, ekofilozofii, ekoetyki, demografii i futurologii. Wystąpił w dobrze napisanej monografii w roli surowego „splźnego” i wizjonera. Wzjęte te nie są ujęte w konwencji dogmatycznej, lecz alternatywnej. I to jest podstawowa zaleta tego dzieła: *Bezład* – jak wynika z przedmowy autorskiej – to wynik pracy wielu zespołu pomocniczych, którzy profesorowi THE JOHNS HOPKINS w Waszyngtonie pomagali owoce w przygotowaniu książki.

Brzeziński jawi się jako Autor obiektywny, krytycznie oceniający współczesną kulturę i cywilizację amerykańską. Krytycznie oceniając wiele współczesnych zjawisk typowo amerykańskich, umiemy na współczesny „ład”, czyli bezład w skali globalnej, chyba zgodnie z nakazami ekofilozofii: „myśleć globalnie, działać lokalnie”.

Podkreślić należy, że stosunkowo rzadko zdarza się, by profesjonalny politolog (bo takim jest prof. Brzeziński) potrafił wzmiesić ponad socjotechniczne i start-upiaki myślowe. Dobrze to

świadczy o naszym rodaku, który tym razem okazał się rasowym biegłym rzeczoznawcą współczesnego świata, przy końcu drugiego tysiąclecia.

Brzeziński nie tylko surowo ocenia współczesną poplątaną rzeczywistość ziemską, ale stara się przenieść w realia przyszłego XXI wieku, chociaż doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że scenariusz przyszłego biegu dziejów może być przynajmniej kilka.

Autor omawia pięć następujących ważkich problemów:

- 1 – politykę zorganizowanego obłędu,
- 2 – skutki przebudzenia politycznego,
- 3 – problem supermocarstwa bez rywali,
- 4 – dylematy bezładnego globalnego,
- 5 – złudzenie kontroli.

W zamierzeniu prof. Brzezińskiego „BEZŁAD” jest ostrzeżeniem, skierowanym głównie do czytelników Zachodu – a w szczególności Ameryki Płn. Wszystkie te ostrzeżenia analizuje z pozycji podstawowej tezy: „światu zachodniemu po pokonaniu hitleryzmu i komunizmu – zagraża obecnie niebezpieczeństwo roztopienia się w permissywnej kornucopii (rogu obfitości dóbr.) [...]”. Pociągając to może za sobą nie tylko demoralizację, ale również pogłębienie przepaści społecznej oraz światopoglądowej między bogatą mniejszością a politycznie ożywioną i jednocześnie dużo biedniejszą większością ludzkości” (s. 7). Brzeziński ustawia się też w roli wielkiego moralisty, dlatego druga teza, którą konsekwentnie analizuje, brzmi następująco: bardzo niebezpieczną konsekwencją odczuwanego zaniku kryteriów etycznych w życiu codziennym świata zachodniego jest utrata możliwości sterowania przemianami, jakie następują we wszystkich dziedzinach życia; bez moralnie zakorzenionego wartościowania dynamika przemian społecznych, technologicznych i politycznych wynika się spod kontroli, opartej na racjonalnych przesłankach. Ale Brzeziński nie jest moralistą-ekstremistą, zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że obecnie Zachód wciąż pozostaje głównym źródłem nadziei świata, który potrzebuje coraz szerszej współpracy, opartej na etycznej odnowie krajów najbardziej rozwiniętych.

Brzeziński w istocie – rozwija w *Bezładzie* niektóre idee, zawarte w jego trzech książkach: *Między dwoma stuleciami* (1970), *Plan gry* (1986) i *Wielkie bankructwo, narodziny i śmierć komunizmu XX wieku* (1989).

Wiek XX – zdaniem autora książki – zapowiadał się pomyślnie, a stał się faktycznie „stuleciem megaśmierci”. Ludzie ginęli podczas dwóch wojen światowych i w wyniku zmagania o stworzenie „przymusowych utopii” (faszizm i stalinizm). Wśród ludzi zabitych, w czasie ostatnich dwóch wojen – około 33 milionów to młodzieńcy (między 18 a 30 rokiem życia), którzy ginęli w imię nacjonalizmu i komunizmu.

W I wojnie światowej zginęło 8,5 miliona wojskowych, a w drugiej – 19 milionów; ogółem w wojnach naszego stulecia śmierć poniosło 87 milionów ludzi.

Hitler doprowadził do śmierci około 17 milionów ludzi. Prześcignęli go – Stalin i chiński Mao. W czasie trwania ZSRR zginęło ok. 25-40 mln ludzi (12 mln zmarło w obozach pracy). „Ludzi zabijano na ogół jakby od niechcenia, niemal bezosobowo. Bolszewicy traktowali owe działania jako rodzaj zabiegu higienicznego, w którym społeczeństwo oczyszczano drogą „likwidacji wroga klasowego z całych grup społecznych” (s. 23). W Chinach zlikwidowano ponad 29 milionów ludzi. Ogółem zginęło w wojnach i w wyniku czystek politycznych w XX wieku ok. 175 mln ludzi (co odpowiada liczbie mieszkańców: Francji, Włoch i Anglii albo 2/3 mieszkańców USA).

Brzeziński, powołując się na rozprawę Allana Bullocka *Hitler i Stalin* (1991), sądzi, że Hitler wydaje się raczej odpowiednikiem Lenina – a Stalin bardziej przypomina Himmlera – szefa hitlerowskiego Gestapo.

„Lenin i Hitler posługiwali się szeroko demagogią, żeby zmobilizować poparcie, tymczasem Stalin i Himmler nie unikali krwiożerczych akcentów, nawet w retorycznych publicznych popisach, głosili terror i podlegali do morderstw. Stalin i Himmler byli bardziej skryci, czasami nawet

wywoływali pozytywne odruchy; polityczny styl pierwszej pary był charyzmatyczny, a drugiej biurokratyczny” (s. 38).

Fi na lny sens totalitarnego doświadczenia w XX w. wykracza poza skalę zbrodni hitlerowsko-stalinowskich. Objmuje mianowicie także nieudaną próbę wtłoczenia ludzkości w sztuczne ramy dziwnych utopii. „Twórcy przymusowej utopii przypisali sobie, mówiąc krótko, rolę, którą ludzkość tradycyjnie uważała za prerogatywę Boga” (s. 39). Zdaniem Brzezińskiego, hitleryzm i leninizm usurpowały sobie miejsce wielkich religii. Odrzucały jednak ich głównie założenia. „W praktycznym działaniu w sferze polityki metamity rezerwowały rolę Boga dla totalitarnego dyktatora, czyniąc z niego uosobienie nieomyślności, wszechwiedzy i miłości, wszechpotężnego i niepokonanego, na którego osobie w nieunikniony sposób zamykają się dzieje [...] Dwudziestowieczny totalitaryzm opierał się na wyjątkowo ambitnym założeniu, że całą wiedzę ludzkości i wszystkie jej aspiracje da się zamknąć w jednej zwartej doktrynie, opartej na objawieniu ubóstwionego wodza. Wcielenie metamitu drogą opartej na przymusie realizacji sweckiej wizji miało być zwieńczeniem historii” (s. 41). Brzeziński przy okazji analizowania „megamitów” czyni uwagi na temat nienajlepszej „natury ludzkiej”. „Zarówno rasistowskie brednie Mein Kampf, jak i absurdy o „znaniku państwowości” graniczyły z obłędem, a mimo to miliony wyznawców traktowały je niemal jako objawienie. Skłania to do kłopotliwego pytania, do jakiego stopnia destruktywna i irracjonalna strona ludzkiej natury jest podatna na demagogiczną mobilizację” (s. 42).

W sumie – oba totalitaryzmy spowodowały głęboką demoralizację całych grup ludzkich (w Niemczech i b. ZSRR).

II

Brzeziński stawia sobie, a i czytelnikom fundamentalne pytanie: czy ludzkość uczy się z historii?, czy w reakcji na polityczny obłęd XX wieku polityczne poglądy ludzkości staną się dojrzsze? oraz – czy jest prawdopodobne liberalno-demokratyczne porozumienie międzynarodowe o zasięgu globalnym. Wśród tego typu pytań jest i najważniejsze: czy koncepcja liberalnej demokracji dostarczy może sensownych rozwiązań dla nowych dylematów społecznych, jakie pojawiają się na progu XXI wieku? Jak na razie nie można na nie w sposób obiektywny udzielić odpowiedzi. Sam zaś prof. Brzeziński jest raczej sceptycznie nastawiony do istniejących konfliktów między bogatym Zachodem a zapóźnionym Południem – to jest krajami rozwijającymi się, które jakby nagle przebudziły się politycznie – po zakończeniu ostatniej wojny światowej. [...] klęska totalitaryzmu może nie doprowadzić do nowego powszechnego porozumienia, opartego na aktualnej syntezie demokratycznych idei, jakie znalazły najpełniejszy wyraz w trakcie amerykańskiej i francuskiej rewolucji. Zamiast tego pojawiać się mogą nowe równie niebezpieczne rozbieżności w sposobach myślenia, wynikające z odmienności kontekstów kulturowych i ekonomicznych między krajami bogatymi i ubogimi, pogłębione różnice w poziomie rozwoju techniki i gospodarki, w sposobie patrzenia na rzeczywistość i aspiracjach życiowych” (s. 57).

W futurologicznych rozważaniach posługuje się Brzeziński kontrowersyjną tezą, że przymusowa utopia nie została pokonana przez jakąś inną konkurencyjną koncepcję. „Komunizm zrodził się z oburzenia moralnego, odrzucił jednak wartości duchowe i sprowadził moralność do instrumentu polityki, przez co całkowicie uzależnił swoje powodzenie od skuteczności w sferze materialnej. A tu zawiodł na całej linii, ponieważ źle ocenił twórcy charakter człowieka, szczególnie zaś samą naturę ludzką. Nie potrafił ożywić tkwiących w człowieku sił twórczych, ponieważ łamał ducha” (s. 58-59).

Zdaniem Brzezińskiego, klęska przymusowej utopii komunizmu niesie ze sobą nadzieje, ale i niebezpieczeństwa. Obserwowany nacjonalizm i aspiracje materialne mogą sprawić, że zdrowy rozsądek, który „tak skutecznie przeciwstawił się komunistycznemu metamitowi, najpierw zdegeneruje się do postaci nierealistycznych oczekiwań natychmiastowego dobrobytu, a sfrustrowany przeobrazi się w gniew i nową ideologię nienawiści” (s. 63).

Powołując się na opinię Cz. Miłosza z r. 1991, Brzeziński przypuszcza, że po zdyskredytowaniu metaimitów przymusowej utopii mogą nadejść czasy duchowej pustki „permissywnej kornukopii”. Pojęcie to odnosi Autor do społeczeństwa, w którym wszystko jest dozwolone i wszystko osiągalne. Intuicyjny podstawy do poważnego i uzasadnionego niepokoju jest to, że rozwinięte, bogate i demokratyczne społeczeństwa opowiadają w rosnącym stopniu tego rodzaju permissywizm, określając treść i cel egzystencji jednostki” (s. 64).

Brzeziński stwierdza, że „permissywna kornukopia” nie tworzy ponadczasowej wizji ostatecznej szczęśliwości dla zabawionych, lecz skupia się przede wszystkim na bezpośrednim spełnieniu indywidualnych zachcianek. „Dominantą kulturą staje się jednostkowy i zbiorowy hedonizm. Erozja wartości moralnych w połączeniu z dowieściowaniem dóbr materialnych wywołuje permissywizm na poziomie działania i chęć na poziomie motywacji” (s. 64). Chodzi o to, że współczesny rozwinięty Zachód (a głównie Ameryka Płn.) stanowi model aspiracji dla ludzi zamieszkujących „ruiny komunizmu i ślumsy trzeciego świata”.

Zdaniem Z. Brzezińskiego, permissywizm rogu obfitości stanowi niemal biegunowe przeciwieństwo myślenia totalitarne. Społeczeństwo bowiem – zdolne do niemal magicznego zaspokojenia oczekiwań jednostki, nie potrzebuje przymusu. „Lecz społeczeństwo, w którym normą stało się pełne zaspokojenie jednostki, traci też wszelkie kryteria ocen moralnych. Każdy czuje się uprawniony do brania tego, na co ma ochotę, czy zasługuje na to, czy nie. Osąd moralny staje się zbędny. Znika potrzeba rozróżniania «dobra» i «zła». Zamiast tego ważniejsze staje się rozróżnienie tego, co «prawnie dozwolone» i tego, co «prawnie zakazane» wedle kryteriów pragmatycznych wymogów organizacji społecznej. Procedura prawna, zwłaszcza sądownictwo, zastępuje moralność i jej podstawowy wyznacznik – religię... Taki stan można określić jako «moralność proceduralną», opartą na heteronomicznych zasadach postępowania i interakcji społecznych. Różni się więc zasadniczo od moralności, która dotyczy wnętrza człowieka, odnosi się do osób i nastawiona jest na rozróżnienie tego, co «dobre» i co «złe». [...] Wszystko sprowadza się do oceny, jak skuteczne lub nieskuteczne są proceduralny system zakazów oraz skuteczność ścigania” (s. 65-66).

Brzeziński sądzi, że częścią składową cywilizacji Zachodu jest pustka moralna. W USA swobody obywatelskie oddzieliły się od zasad odpowiedzialności obywatelskiej. Wolność tedy bywa rozumiana głównie jako nagromadzenie uprawnień i wymagań oraz swoboda wszelkich form ekspresji i gratyfikacji, a pojęcie „dobrowolnej czy społecznie oczekiwanej służby wyszło z mody”. Nic więc dziwnego, że wolność jednostki staje się tylko brakiem ograniczeń. Taką mniej więcej opcję wolności lansuje przede wszystkim wszechwładna telewizja, prezentując zwłaszcza młodzieży określony konsumpcyjny światopogląd. To telewizja ustala normy tego, do czego warto dążyć, kryteria dobrego smaku i postępowania. Warunkuje potrzeby, kanalizuje aspiracje i oczekiwania, wpływa na pojmowanie sensu życia. Krotko mówiąc, jakość życia określa w USA i Europie zachodniej (ale czy tylko?) głównie telewizja. „Dobre życie w wydaniu telewizyjnym obraca się wokół zdobycia dóbr i dążeń do natychmiastowego zaspokojenia. Żyjącego utopią fanatyka zastępuje meniszyczny konsument” (s. 69-70).

Brzeziński zauważa, że moralnie zdeprawowane pojęcie godnego życia nie jest zasługą samej tylko telewizji. W gruncie rzeczy normy narzuca też styl życia smietanki towarzyskiej, tworzącej pokazowy blięchr, np. wielkich metropolii. Po II wojnie nastąpiło w USA zjawisko deprecjacji wartości duchowych przez ewilizację „rogu obfitości”.

Duże zagrożenia, jakie mogą pojawić się w XXI w., wypływają z rozwoju biotechnologii i inżynierii genetycznej. „Metody transplantacji organów rozwijają się przez cały czas. Chirurgi są obecnie w stanie zastępować kończyny, uszy, sławy, nawet serca sztucznie wykonanymi substytutami, a za dziesięć lat będzie można wszczepiać sztuczne nerki i trzustki. Niektórzy sądzą, że z czasem stanie się możliwy przeszczep mózgu z jednego organizmu do drugiego. Takie procedury natychmiast wywołują pytanie o to, na czym polega tożsamość jednostki” (s. 74).

Osiągnięcia z zakresu nauk biomedycznych spowodują z pewnością dociekania na temat – jakie są granice autentycznej wyjątkowości istoty ludzkiej? Podobne kwestie odnoszą się do aborcji, eutanazji, różnych eksperymentów medycznych.

III

Najpoważniejszym jednak niebezpieczeństwem w początkach XXI w. może być następujące zjawisko: na miejsce zagrożenia utopijnym fanatyzmem może pojawić się walka świata wiecznym nienasyconych konsumentów ze światem głodnych obserwatorów. „W świecie postkomunistycznym trudności okresu przejścia do kapitalizmu słusznie mogą zmniejszyć atrakcyjność etyki demokratycznej, powodując ucieczkę ku wartościom bardziej ograniczonym, a zarazem głębiej wiążącym jednostkę z grupą – ku etniczności, ksenofobii czy religii, karmionym rozczarowaniem i pogardą wobec »zdeprawowanego i skupionego na sobie Zachodu«” (s. 78).

Z. Brzeziński zwraca uwagę na społeczne sfrustrowanie w tzw. „trzecim świecie” – Azji Południowej, Afryce i w innych krajach, gdzie dominują zawiść i uraza światowej elity zamieszkującej północną półkulę i „kulturowo wykorzenionych” elit lokalnych, naśladujących Zachód. „Może to wywołać intensywne emocje polityczne, podatne na mobilizację przez dowolne państwo, które dysponuje sprawną organizacją i jest zdecydowane podjąć się misji naprawy świata [...]. Spowoduje to więc raczej powstawanie ideologicznych karykatur w miejsce wcześniejszych systemów ideowych” (s. 78, 79). Ani więc klęska utopijnych ideologii, ani powszechne przebudzenie polityczne nie zapowiadają pojawienia się politycznego porozumienia o wymiarze globalnym.

IV

Globalny wymiar prymatu USA w świecie ma cztery wymiary:

- 1 – globalny zasięg siły militarnej,
- 2 – globalne oddziaływanie gospodarcze,
- 3 – globalną atrakcyjność kulturową i ideologiczną,
- 4 – globalną siłę politycznego nacisku.

Mimo tych prerogatyw współczesna dynamika zmian społecznych oraz wartości – dominujące w amerykańskiej kulturze (tak jak jest ona postrzegana na świecie), grożą podkopaniem szczególnej roli przywódczej USA.

Zauważalne jest też skomplikowane zjawisko, iż obecnie żadne państwo nawet nie zbliża się do Stanów Zjednoczonych pod względem prestiżu i światowej potęgi. Rosja natomiast, która posiada arsenał nuklearny supermocarstwa, nie ma możliwości przemieszczania swych sił w dowolne miejsce na kuli ziemskiej, ponadto jej potężna armia konwencjonalna jest zdekomatyzowana i rozpada się. „W innych wymiarach rosyjska potęga jest nikła. Niemcy i Japonia dysponują potęgą ekonomiczną, ale nie jest pewne, czy któryś z tych krajów potrafił przeobrazić ją w siłę polityczną i militarną. Mogłaby to uczynić zjednoczona Europa, ale tylko pod warunkiem, że większy skok do przodu w procesie integracji doprowadzi do powstania jednolitej siły polityczno-militarnej całości” (s. 81).

W tym miejscu Brzeziński posługuje się ważkim argumentem historyczowym, iż żadne supermocarstwo nie może długo utrzymać dominację, jeśli jego siła nie opiera się na zbiorze wartości o światowym zasięgu. Bywało tak w wypadku starożytnego Rzymu, Francji czy też Anglii. „Jeśli system wartości mocarstwowych nie wynika z kodeksu moralnego danego państwa porządkującego wspólne normy postępowania jako przykład dla innych, poczucie godności narodowej może zdegenerować się w pychę narodową” (s. 82-83).

Jeśli Ameryka Płn. chciałaby utrzymać w XXI w. dominującą pozycję w skali globu, to musiałaby się uporać z dwudziestoma poważnymi problemami, które Brzeziński nazywa dyłematami:

Są one następujące:

- 1 – zadłużenie (na sumę ok. 4 bilionów dolarów),
- 2 – deficyt handlowy, który wymusza wciąż nowe zadłużenie się w USA,
- 3 – niski poziom oszczędności i inwestycji.

- 4 – niska konkurencyjność przemysłu,
- 5 – niskie tempo wzrostu wydajności, produkcji,
- 6 – niewystarczająca opieka zdrowotna,
- 7 – niski poziom szkolnictwa ponadpodstawowego,
- 8 – pogarszająca się infrastruktura społeczna i upadek miast,
- 9 – chciwa klasa posiadająca,
- 10 – pasożytnicze skłonności do pieniacstwa,
- 11 – pogłębiające się problemy rasowe i nędza,
- 12 – szeroko rozprzestrzeniona przestępczość i przemoc,
- 13 – masowe upowszechnienie subkultury narkotyku, która dominuje w zubożonych slumsach rasowych, jako formy psychologicznej ucieczki,
- 14 – narastanie poczucia beznadziejności,
- 15 – nadmierna swoboda seksualna,
- 16 – intensywne propagowanie demoralizacji przez środki masowego przekazu,
- 17 – upadek świadomości obywatelskiej,
- 18 – powstawanie wielokulturowości grożącej pogłębieniem podziałów społecznych,
- 19 – pojawiające się w systemie politycznym rysy; w odczuciu elektoratu amerykańskiego rząd jest coraz bardziej skorumpowany, nie zajmuje się sprawami obywateli i nie odpowiada przed wyborcami,

20 – przenikające wszystko poczucie pustki duchowej.

Lista owych dylematów zawiera trzy wzajemnie zachodzące na siebie kategorie-problemy: ekonomiczne, społeczne i moralne. Pierwsza kategoria dotyczy bezpośrednio zdolności USA do skutecznej rywalizacji międzynarodowej pod względem gospodarczym, druga – jakości życia społeczeństwa amerykańskiego, a trzecia – wartości, oczekiwań i przekonań, które tworzą oblicze Ameryki. „Na dłuższą metę kategoria druga i trzecia mogą się okazać mniej podatne na próby reform” (s. 97).

Największe niebezpieczeństwa stwarza konflikt między nierozwiązywalnością problemów społecznych a wartościami, które coraz bardziej opanowują kulturę i ducha Ameryki.

W konkluzji Brzezinski stwierdza, że Stany Zjednoczone nie mogą pełnić funkcji stróża światowego porządku ani światowego bankiera, ani nawet światowego moralisty. Pierwsza wymaga legitymizacji, druga musi opierać się na pieniądzu, a trzecia – na własnym przykładzie. A w ogóle „Upadek Związku Radzieckiego przeobraził centrum Eurazji w geopolityczną pustkę. To, co do niedawna stanowiło macecznik potężnego imperium i epicentrum globalnego zagrożenia ideologicznego – ogromne obszary, dzielące rozwinięte techniczne zachodnie krańce Eurazji od krańców dalekowschodnich, stało się politycznych odpowiednikiem czarnej dziury; w wątpliwość poddaje się nie tylko jej przyszłość, ale także sens doświadczeń minionych” (s. 134).

* * *

W sumie książka prof. Brzezinskiego jest, po pierwsze, rozrachunkiem politologa-humanisty z doświadczeniem amerykańskim, a po drugie, jest podsumowaniem jego różnych życiowych uwikłań politycznych.

Wizja XXI w. w wydaniu Brzezinskiego wcale nie jest jednoznaczna. Profesor w wyniku znanych wydarzeń europejskich z lat 1989-1990 nauczył się metodologicznej pokory i dobrze, że w swej książce zrezygnował z jasnowidztwa. Starał się raczej jako autor ustawić w roli doświadczonego „belfra-politologa” i z dużym dystansem spojrzeć na nasz glob, o którym coraz częściej mówi się, że stał się po II wojnie światowej *de facto* „małą wioską”.

Książka Profesora winna być przestrogą nie tylko dla Amerykanów, ale dla wszystkich, którzy aż nadto przeceniają postęp techniczny przy końcu XX w.

prof. Józef Jaron

Józef Kazimierski: *Miasta i miasteczka na Podlasiu (1808-1914). Zabudowa – Ludność – Gospodarka*. Warszawa 1994, ss. 256, 26 tab., 28 il., 2 wykresy, 4 mapy.

W końcu r. 1994, nakładem naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w Warszawie, wyszła drukami praca autorstwa Józefa Kazimierskiego zatytułowana: *Miasta i miasteczka na Podlasiu (1808-1914). Zabudowa – Ludność – Gospodarka*.

Rozważania ograniczył autor do omówienia trzech problemów dotyczących istnienia i funkcjonowania miast i miasteczek na Podlasiu w okresie nowożytnym; zabudowy, ludności i gospodarki i temu celowi podporządkował konstrukcję pracy. W rozdziale pierwszym rozprawy zatytułowanym: *Stan prawny i zabudowa* (s. 17-61) słusznie wyszedł od próby wyjaśnienia terminów: miasto, miasteczko, osada. Następnie omówił sieć ośrodków miejskich na Podlasiu i charakter zmian, jakim one podlegały i ich stan prawny. Drugą część rozdziału poświęcił problematyce zabudowy podejmując próbę uchwycenia istotnych zmian jakościowych i ilościowych. Nie pominął wpływu klęsk losowych i zniszczeń wojennych, które miały istotny wpływ na kształtowanie się organizmów miejskich nie tylko na Podlasiu. Zamknął pierwszy rozdział interesującą próbą przedstawienia miast w ocenie współczesnych.

W rozdziale drugim, wykorzystując dużą liczbę źródeł, zaprezentował ludność według różnorodnych kryteriów w całym okresie 1808-1914 (s. 79-171). Opierając się na szeregu spisach, autor ukazał mozaikę narodowościową i wyznaniową ludności tychże miast i miasteczek, wskazał na rozmiary migracji. Oddzielnie omówił niezmiętno teże ludności w najważniejszych wydarzeniach politycznych tego okresu. Zamknął ten rozdział interesującym podrozdziałem zatytułowanym *Spółczesność i społeczności miejskie Podlaska w opinii współczesnych*.

W trzecim i ostatnim rozdziale pracy omówiona została strona gospodarcza miast i miasteczek Podlaska (s. 172-227). Na pierwszym miejscu autor scharakteryzował komunikację, następnie rolnictwo, rzemiosło i przemysł. W dalszej części omówił handel (targi, jarmarki) i jego ważną rolę dla rozwoju tychże miast i miasteczek. Dużo miejsca poświęcił finansom miast i miasteczek, wskazując na stronę dochodów.

Rozważania autor poprzedził wstępem, a zamknął zakończeniem, zawierające zestawienie źródeł rękopiśmiennych, drukowanych, pamiętników, kronik, opracowań, spis map, wykresów i ilustracji. Rozprawę bowiem wzbogacił i zamyka zestawienia 62 tabel z różnorodnymi danymi odnoszącymi się do omawianej problematyki, 28 ilustracji, 2 wykresy i 4 mapy (s. 259-311).

Zauważając we wstępie do swojej pracy, że ma ona w założeniu „wypełnić lukę w badaniach nad historią ośrodków miejskich na Podlasiu w czasach zaboru rosyjskiego” (s. 8), wyraźnie nie zastrzegł, dlaczego właśnie tego okresu. Lata 1808-1918 trudno bowiem uznać za czas panowania cara rosyjskiego na ziemiach polskich. Przygotowanie czasu nie wydaje się właściwa, o wiele trafniejszy byłby okres 1814-1914. Podobnie we wstępie nie potrafił autor odpowiedzieć na podstawowe pytanie: Jaki obszar ziem polskich przyjął dla swoich rozważań, uznając go za Podlasie. Kryterium podziałów administracyjnych Królestwa Polskiego przyjęte przez autora również trudno uznać za trafne. Zamykając rozważania do obszaru nowożytnego województwa podlaskiego, od r. 1837 guberni podlaskiej i dalszych reperkusji w wyniku zmian dokonanych przez władze zaborcze od r. 1845, następnie po reformie r. 1866, autor nie potrafił udowodnić, dlaczego tak, a nie inaczej uczynił. We wstępie ograniczył się jedynie do informacji o bogatej historii tego obszaru, który nazywamy Podlasiem. Nie uczynił niezbędnych zastrzeżeń, jeśli chodzi o terytorium, które przyjął umownie dla swoich rozważań. Za wielce dyskusyjny uznać należy podział Podlaska na Podlasie Polskie i Podlaskie Roskie, a nawet Podlasie Nadbuziańskie, do którego autor bezkrytycznie się skłania (s. 7). Utworzone nowożytne województwo podlaskie ze stolicą w Siedlcach, jak wiadomo, to konsekwencja polityki zaborców, a przede wszystkim przenieslanej polityki zaborcy rosyjskiego, dążącego różnymi sposobami do rozbitcia dawnej staropolskiej jednostki terytorialnej Rzeczypospolitej szlacheckiej. Podobnie bezpodstawne jest przyjęcie dla omawianego obszaru terminu: region

podlaski. Czy można mówić o regionie podlaskim w czasach nowożytnych? Nawet dziś użycie takiego terminu jest wcale ryzykowne, jeśli chodzi o Podlasie.

Wspomniał autor, że „region podlaski ma swoją bogatą historię” (s. 7), ale nie wykorzystał wstępu do wprowadzenia w skomplikowaną problematykę osadnictwa na Podlasiu. Pozwoliłoby to może na uniknięcie tak nieudanych sformułowań, jak to, że staropolskie województwo podlaskie utworzone w r. 1520 obejmowało ziemię brzeską, a miasta takie jak: Białka, Koden, Brześć czy Kobryń należały do Korony Polskiej (s. 5). Ziemia brzeska z miastami takimi, jak: Biała (jedna z rezydencji ks. Radziwiłłów), Koden czy Wisznice (rezydencja rodu Spiechów) przez cały okres staropolski znajdowały się w strukturze W. Księstwa Litewskiego, nie mówiąc o Brześciu czy Kobryniu. Co więcej, rozwój staropolskich miast i miasteczek zachodniej części ziemi brzeskiej, takich jak: Biała, Koden, Wisznice czy Dokudów, Hanna, Łomazy, Piszczac, Sławatycze, Terespol, Wohyn, charakteryzowała pewna odmienność ustrojowa oraz wieloznaczność religijna ich mieszkańców. Pewnym usprawiedliwieniem tego typu stwierdzeń autora może być niedostateczny stan badań nad procesami miastotwórczymi w zachodniej części ziemi brzeskiej W. Ks. Litewskiego.

W rozdziale pierwszym, w którym podjął się autor omówienia stanu prawnego i zabudowy miast i miasteczek na Podlasiu, nie odpowiedział faktycznie na pytanie, jaki był stan prawny tychże ośrodków miejskich i na podstawie jakich aktów prawnych w praktyce miasta funkcjonowały przez cały ten okres. W mnóstwie informacji dotyczących zamiany części miast i miasteczek na osady w okresie do r. 1869 trudno zrozumieć, czy władze autonomicznego Królestwa Kongresowego (1815-1830), a następnie Królestwa Polskiego prowadziły jakąś politykę miejską, a jeżeli tak, to czy mówiąc o całej tej epoce, można wyróżnić w niej jakieś okresy. Nie ma ani jednego zdania o akcji „porządkowania miast” i jej skutkach w odniesieniu do miasteczek i miast Podlasia. Podobnie omawiając kwestię zabudowy, zmiany ilościowe i jakościowe, autor nie nakreślił jasnego obrazu problematyki. Wspomina się o Przepisach Policji Budowlanej z r. 1817, ale nie mówi się nawet jednym zdaniem o surowym egzekutorze tychże przepisów w odniesieniu do wszystkich ośrodków miejskich w Królestwie, czyli o Radzie Ogólnej Budownictwa Miernictwa Drog i Splawów

najwyższym kolegium technicznym Królestwa Polskiego z lat 1817-1870 i jej wpływie na kształtowanie charakteru zabudowy i rozwoju przestrzennego. Nie znana autorowi jest też rosyjska ustawa budowlana z r. 1870 i późniejsze przepisy w tej dziedzinie. Ujemny wpływ na prezentację tychże zagadnień przez autora miał fakt nie wykorzystania nie publikowanych studiów historyczno-urbanistycznych, które posiadają niemal wszystkie miasta i miasteczka Podlasia. Czytelnik spotyka się z mnóstwem liczb, które sprawiają wrażenie danych zawieszonych w próżni. Pozytywnie na tym tle wyróżnia się w tym rozdziale podrozdział mówiący o stanie miast w ocenie współczesnych (s. 61-72). Autor wobec zagadnień prezentowanych w tym rozdziale nie zajął stanowiska i nie dokonał podsumowania.

W podobny sposób potraktowany został rozdział, w którym omówiono sprawę ludności: mozaikę narodowościową i wyznaniową, rozmiary migracji, uczestnictwo ludności miast i miasteczek Podlasia w powstaniach narodowych. Czytelnik ponownie zaskoczony został mnóstwem liczb, którymi autor posługuje się w celu lepszego przedstawienia wielu złożonych zjawisk. Nie poprzedza jednakże zasadniczego wątku wykładu z tej problematyki koniecznym wstępem. Mozaikę narodowościową i wyznaniową trudno przyjąć za oczywiste. Nie mamy próby odpowiedzi na pytanie, skąd na Podlasiu wzięli się uńci. Brak jest też wyjaśnienia kwestii, dlaczego ludność żydowską znamionował tak znaczący przyrost naturalny. Za nieporozumienie uznać należy następujące sformułowanie: „W okresie zaborów stało się Podlasie terenem kresowym pomiędzy Cesarstwem tzw. Królestwem Polskim. Granicą była rzeka Bug. Element ruski wchodził na Podlasie klinem poprzez dorzecze Krzny” (s. 100). Nie sposób podjąć w recenzji dyskusji nad tego typu niejasnymi sformułowaniami, z którymi spotykamy się w całej pracy. Interesująco na tle rozważań o ludności miast i miasteczek Podlasia wypadła końcowa część tegoż rozdziału, w której autor traktuje o społeczeństwie i społeczności miejskiej Podlasia w opinii współczesnych (s. 145-162). Jednakże i w tym wypadku nie ma zamknięcia rozważań nawet małą próbą podsumowania.

W trzecim, zasadniczym rozdziale pracy, zatytułowanym: *Gospodarka*, spotykamy się z wieloma bardzo cennymi informacjami na temat komunikacji, rolnictwa, rzemiosła, przemysłu i handlu, które wpływały na rozwój miast i miasteczek. Sporo spraw autor podejmuje w sposób nowatorski, chociażby przez próbę zarysowania struktury zawodowej mieszkańców ośrodków miejskich na Podlasiu. Spotykamy się jednak i w tym rozdziale z szeregiem sformułowań niefortunnych, np.: „Zaskakują niskie obroty na jarmarkach w Białej, Janowie i Terespolu, a tym samym w miastach pow. białskiego, w których zamieszkiwało najwięcej ludności ruskiej Podlasia” (s. 197). Nasuwa się pytanie, co wspólnego mają jarmarki z wyznaniem? Ponadto autor w swoim toku wykładu nie bywa konsekwentny, raz wskazuje na małą aktywność handlową mieszkańców Jana Podlaskiego (s. 197), a raz rozpisuje się o targach i jarmarkach w tymże mieście (s. 198). Dużo miejsca zajmuje w rozprawie problem finansów miast i miasteczek Podlasia. Pomija autor, pisząc o tej sprawie, że miasta Królestwa Polskiego miały okresy, w których cieszyły się samorządem, chociażby niektóre z nich, np. w latach 1861-1863. Okres Królestwa Kongresowego 1815-1830 także znać należy za dobry dla rozwoju samorządności miast. Nie ma w tym wypadku zamknięcia rozdziału w postaci stosownego podsumowania. W zakończeniu (s. 228-235), które zamyka rozważania autora nad całością problematyki, spotykamy się z szeregiem trafnych uogólnień, z próbą wydzielenia kilku okresów tychże ośrodków miejskich, ale nie jest autor w tym konsekwentny. Lata 1808-1815 raz zalicza do okresu negatywnego (s. 228), raz zaś do pozytywnego (s. 229), w rozwoju miast i miasteczek Podlasia. Nie ma podjęcia szerszej próby oceny, przebiegu i stanu trzech głównych, omawianych przez autora problemów organizmów miejskich na Podlasiu (stanu prawnego, zabudowy, ludności i gospodarki) na tle podobnych zjawisk w Królestwie Polskim. Zauważa tylko pewną specyfikę podlaskich miast i miasteczek (duży procent ludności żydowskiej, zacołane stosunki własnościowe, skomplikowanie wyznaniowe i narodowościowe). Nie ma natomiast próby odpowiedzi na pytanie, co było dziedzictwem okresu staropolskiego, a co nosiło znamiona nowoczesności, jeśli chodzi o organizację czy zabudowę. Oczywiście przy przyjęciu takiej koncepcji tego ujęcia monograficznego, trudno odpowiedzieć na tego typu pytania.

Potrzeba poprzedzenia podjętych przez autora zagadnień w rozprawie rozdziałem wstępnym, traktującym o miastach i miasteczkach Podlasia w okresie staropolskim, wydaje się konieczna. Całość tegoż ujęcia monograficznego zamyka zestawienie bibliograficzne, tabele, zdjęcia i wykresy ilustrujące różne aspekty życia tychże ośrodków miejskich. W sumie mimo krytycznych uwag odnoszących się do strony merytorycznej i metodologicznej, otrzymujemy pierwszą szerszą próbę ujęcia monograficznego dziejów miast i miasteczek na Podlasiu w okresie nowożytnym. W przyszłości praca ta powinna stać się punktem wyjścia szczegółowych, pojedynczych ujęć monograficznych poszczególnych ośrodków miejskich na Podlasiu. Dotychczas bowiem istniejące ujęcia monograficzne takich miast, jak: Biała Podlaska, Janów Podlaski, Koden czy nawet Łosice, trudno uznać za zadowalające i odpowiadające obecnym wymogom faktograficznym, ale i poznawczym.

Tomasz Demidowicz

WANDA WIĘCI-TCHÓRZEWSKA

**Źródła do dziejów ruchu ludowego
na Podlasiu Południowo-Zachodnim,
wytworzone przez lokalne władze administracyjne**

Ruch ludowy odegrał w życiu politycznym XX wieku istotną rolę. Podlasie było jednym z najaktywniejszych regionów działalności partii ludowych w skali kraju. Różnorodność form działania, szeroka akcja oświatowa wśród ludności wiejskiej w pierwszym okresie działalności, zebrania, wiece, zjazdy, sprawna siatka organizacyjna, z dużym zaangażowaniem prowadzone kampanie wyborcze, działalność konspiracyjna w latach II wojny światowej, a następnie udział w nowo tworzonych organach władzy ludowej – wszystko to pozostawiło trwałe ślady w materiale aktowym. Zniszczenia wojenne spowodowały, że stan bazy źródłowej do dziejów ruchu ludowego nie jest zadowalający. Rozproszenie źródeł w kilku archiwach i placówkach naukowych, znaczące braki głównie materiału wytworzonego przez same partie poważnie utrudniają badania nad dziejami ruchu ludowego.

Materiały archiwalne dotyczące dziejów ruchu ludowego w skali kraju, pośrednio również na Podlasiu, wytworzone przez państwową administrację centralną, przechowywane są w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.¹ Źródła archiwalne powstałe dzięki partiom chłopskim i ich działaczom przechowywane są w Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy Polskim Stronnictwie Ludowym. Wiele cennych materiałów, również o charakterze ogólnym i głównie z lat 1939-1945 znajduje się w Centralnym Archiwum Wojskowym i Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Akta przechowywane w wymienionych archiwach i instytucjach naukowych były wielokrotnie wykorzystywane w badaniach naukowych.

Dużą część materiałów w formie spuścizn po działaczach partii chłopskich znajduje się w działach rękopisów wielu bibliotek i muzeów, a także w zbiorach prywatnych. Spośród źródeł drukowanych szczególnie duże znaczenie ma prasa, partie chłopskie dysponowały bowiem licznymi własnymi organami prasowymi. Niebagatelną bazę źródłową stanowi również prasa innych stronnictw politycznych oraz prasa socjalistyczna.

W artykule niniejszym zamierzam omówić w zwięzłym ujęciu najbardziej charakterystyczne materiały archiwalne, dotyczące dziejów ruchu ludowego na Podlasiu Południowo-Zachodnim, które zostały wytworzone przez lokalne organy administracji państwowej szczebla wojewódzkiego, powiatowego i gminnego, a mianowicie: Siedlecki Gubernialny Zarząd Żandarmerii, Urząd Wojewódzki Lubelski, Komendę Wojewódzką Policji Państwowej w Lublinie, Powiatowe Zarządy Żandarmerii, Starostwa Powiatowe Białskie, Konstantynowskie, Łukowskie, Radzyńskie, Siedlec-

¹ Zasób Archiwum Akt Nowych w r. 1990 został wzbogacony o materiały aktowe i ikonograficzne z byłego Centralnego Archiwum PZPR wraz z dużą grupą akt do ruchu ludowego, głównie Niezależnej Partii Chłopskiej i Zjednoczonej Lewicy Chłopskiej „Samoobrona”.

kie, Sokółowskie, Węgrowskie, Włodawskie, Komendy Powiatowe Policji Państwowej w Białej Podlaskiej, Janowie Podlaskim, Garwolinie, Łukowie, Radzynie Podlaskim, Siedlcach, Sokółowie Podlaskim, Węgrowie i Włodawie oraz przez urzędy gmin podległe pod wymienione starostwa. Akta wymienionych zespołów przechowywane są w Archiwum Państwowym w Lublinie i jego Oddziale w Radzynie Podlaskim oraz w Archiwum Państwowym w Siedlcach.

Pod względem chronologicznym wymienione zespoły obejmują okres od chwili tworzenia się ruchu ludowego na Podlasiu do lat 1945-1950. Takie zamknięcie chronologiczne określają zmiany administracyjne, które ściśle wiążą się z rozlokowaniem zespołów aktowych. W tym okresie zmieniło swój zasięg województwo lubelskie, a większość powiatów Podlasia Południowo-Zachodniego przeszła pod administrację województwa warszawskiego.²

W roku 1950 przestały funkcjonować starostwa powiatowe, w ich miejsce utworzone zostały prezydja powiatowych rad narodowych. W roku 1954 natomiast rozwiązano urzędy gmin, a na ich miejsce utworzono znacznie liczniejsze prezydja gromadzkich rad narodowych.³ Zmieniły się także kompetencje nowo utworzonych urzędów. Poważny wpływ na ich funkcjonowanie miała również sytuacja społeczno-polityczna w kraju, która pośrednio ma też wpływ na tworzone przez administrację lokalną materiały aktowe.

Materiały wymienionych szczebli administracji lokalnej o podstawowym znaczeniu dla problematyki ruchu ludowego regionu tylko w niewielkim stopniu były wykorzystywane w badaniach naukowych. Poznanie ich i analiza źródłowa mogą rozwiązać niektóre lokalne problemy i dokładniej przybliżyć dzieje ruchu ludowego na tym terenie. Materiały te w znacznym stopniu mogą przybliżyć charakter lokalnych partii chłopskich, ich przywódców i stosunek do nich miejscowego społeczeństwa.

Pierwsze informacje na temat ruchu ludowego występują w aktach Siedleckiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii oraz Powiatowego Zarządu Żandarmerii w Łukowie.⁴ Akta te stanowią zaledwie kilka tezek z lat 1912-1913. Część z nich to tajna korespondencja szefa rejonu warszawskiego, informująca naczelnika gubernii siedleckiej o programie organizacji i zawierająca m. in. proklamację wydaną w Łodzi w r. 1913, a przesłaną jedynie do wiadomości. Z tej korespondencji wynika, że naczelnicy mieli obowiązek informowania władz zwierzchnich o wszelkich przejawach działalności ruchu ludowego na podległym im terenie. Zachowane doniesienia naczelników powiatów: siedleckiego, węgrowskiego, sokółowskiego, konstantynowskiego i włodawskiego z marca 1912 r. podają, że w podległych im powiatach ruch ludowy nie wskazywał aktywnych przejawów działalności.⁵

Jedną z istotnych form oddziaływania ludowców na postawy społeczeństwa wiejskiego były różnego rodzaju wydawnictwa prasowe. W jednej z tezek aktowych z r. 1913 znajdują się interesujące materiały na temat pisma „Zaranie”, jego charakteru, treści oraz czytelników na terenie gubernii siedleckiej.⁶ Pismo „Zaranie” rozprzestrzeniane było na terenie gubernii siedleckiej nierównomiernie: naliczniej w powiatach garwolińskim, radzyńskim, łukowskim i siedleckim, słabiej w powiatach włodawskim, białskim, sokółowskim i węgrowskim. Zauważa się w powiecie konstantynowskim. W roku 1913 po kilkanaście numerów pisma otrzymywali i następnie rozpowszechniali

² Do województwa warszawskiego weszły powiaty: Garwolin, Łosice – dawny Konstantynów, Siedlce, Sokółów Podlaski i Węgrow. W województwie lubelskim pozostał powiat Biała Podlaska, Łuków, Radzyna Podlaska i Włodawa.

³ Akta funkcjonujących po r. 1950 urzędów administracji lokalnej nie zostały jeszcze kompletnie przejęte przez archiwa państwowe.

⁴ Akta Siedleckiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii przechowywane są w Archiwum Państwowym w Siedlcach, zaś akta Powiatowego Zarządu Żandarmerii w Archiwum Państwowym w Lublinie.

⁵ Archiwum Państwowe w Siedlcach (AP Siedlce), Siedlecki Gubernialny Zarząd Żandarmerii, sygn. 703.

⁶ *Ibidem*.

Janusz Grodzicki – aptekarz z Międzyrzecza Podlaskiego, Lucjan Dobrorzański – powiatowy lekarz weterynarii w Garwolinie i Ewelina Kozłowska – bibliotekarka z Garwolina. Naczelnik Zarządu Żandarmerii Siedleckiej wskazuje na powiązanie czytelników „Zarania” z organizacją gospodarczą pod nazwą „Towarzystwo Kolek Rolniczych im. S. Staszica”, określa postawę miejscowego duchownistwa wobec czytelników pisma. Akta zamieszczają pełny wykaz miejscowości i osób otrzymujących pismo na terenie całej guberni z zestawieniem liczby egzemplarzy.⁷

Ruch ludowy szczególnie uaktywnia swoją działalność w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Znalazło to odbicie w aktach aparatu administracyjnego z lat 1919-1939, kontrolującego wszelkie przejawy działalności politycznej, a mianowicie (zaczynając od najniższych szczebli) w aktach wytworzonych przez urzędy gmin, starostwa powiatowe, komendy powiatowe Policji Państwowej, Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Materiały wymienionych instytucji stanowią określony kompleks ze względu na wspólne źródło informacji. Obieg pism w kancelariach tych instytucji, a szczególnie gdy zawierały informacje o życiu politycznym (raporty, sprawozdania sytuacyjne, relacje z przebiegu wieców czy strajków politycznych oraz relacje i zarządzenia o aresztowaniu działaczy ludowych) przedstawiał się następująco: poszczególne posterunki policji państwowej składały raporty o życiu politycznym terenu objętego swoim działaniem do komendy powiatowej, natomiast wójtowie gmin do starosty powiatowego. Starosta powiatowy przekazywał raporty o sytuacji politycznej powiatu do wydziału społeczno-politycznego urzędu wojewódzkiego. Najwyższym szczeblem przekazywania informacji było Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które otrzymywało od wojewody lubelskiego sprawozdania dotyczące całego województwa. W okresie dwudziestolecia międzywojennego w skład województwa lubelskiego wchodziło całe Podlasie Południowo-Zachodnie, tj. powiaty: białski, garwoliński, konstantynowski, łukowski, radzyński, siedlecki, sokołowski, węgrowski, włodawski.

Akta wymienionych jednostek administracji lokalnej zachowały się bardzo nierównomiernie, niektóre niemal kompletnie, inne zaledwie w stanie szątkowym. Najliczniej zachowały się akta Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego. Cały zespół liczy 17 535 jednostek archiwalnych i przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Lublinie. Urzędy wojewódzkie były w dwudziestolecie międzywojennym podstawowym ogniwem administracji lokalnej, skupiającym w swym zarządzie całość problemów politycznych, administracyjnych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych województwa. W zespole tym najcenniejszą wartość źródłową mają liczące 2542 jednostki archiwalne akta Wydziału Społeczno-Politycznego.

Najliczniejszą i najbardziej cenną grupę w zespole stanowią sprawozdania sytuacyjne z legalnego ruchu politycznego i mniejszości narodowych, składane co miesiąc przez wojewodę lubelskiego do ministra spraw wewnętrznych, zachowane kompletnie jedynie do drugiego dziesięciolecia lat międzywojennych. Zawierają one ogólną charakterystykę sytuacji społeczno-gospodarczej w danym okresie oraz szczegółowy opis działalności partii ludowych obok innych partii. Do każdego sprawozdania dołączony jest wykaz odbytych zgromadzeń, zebrań oraz nowo utworzonych lub zlikwidowanych jednostek organizacyjnych dla poszczególnych powiatów z podaniem liczby odbytych zebrań i zgromadzeń w każdym powiecie, ich frekwencji, a także charakteru zebrania. W sprawozdaniu dotyczącym sytuacji politycznej powiatów z r. 1931 wojewoda lubelski wykazuje istnienie 502 kół Stronnictwa Ludowego na terenie województwa lubelskiego i 14 384 członków, w tym:

w Białej Podlaskiej	23 kola	597 członków,
w Garwolinie	21 kół	453 członków,
w Łukowie	1 kóło	21 członków,
w Radzynie	17 kół	388 członków,

⁷ Z zestawienia wynika, że pismo docierało do 35 miejscowości guberni siedleckiej, w tym najliczniej do Kocka – 47 egz. i Radzyna Podlaskiego – 41 egz., nie docierało zaś wcale do Białej Podlaskiej.

w Siedlecach	31 kół	976 członków,
w Sokolowie	1 kolo	100 członków,
w Węgrowie	14 kół	284 członków,
we Włodawie	25 kół	448 członków. ⁸

Wymienione sprawozdania odnotowują okresy intensywnego działania, momenty stagnacji i wewnętrznych sporów Stronnictwa Ludowego. Przedstawiają akcje organizowania kursów społeczno-politycznych, kulturalno-oświatowych. Podają najważniejsze treści wygłoszonych na zebraniach przemówień, określają stosunek partii do ważniejszych posunięć politycznych państwowych i międzynarodowych. Odzwierciedlają skład personalny nowo wybranych zarządów wojewódzkich z podaniem miejsc pochodzenia poszczególnych członków. W świetle tych sprawozdań bardzo interesująco przedstawia się działalność SL w powiecie łukowskim, gdzie w r. 1938 odbyło się najwięcej w skali całego województwa zebrani, a frekwencja na zgromadzeniach osiągała rekordową liczbę 2 tys. osób.⁹ Ciekawie przedstawia się również działalność Stefana Ciołkowskiego, przywódcy Radykalnego Obozu Chłopskiego w Sokolowie Podlaskim.¹⁰ Wymienione sprawozdania oraz sporadyczne informacje, stanowiące zaledwie kilka jednostek, przedstawiają akcje zrywów chłopskich, prowadzone w okresie dwudziestolecia międzywojennego pod kierunkiem partii ludowych. Akcje te w latach 1932 i 1933 przybrały charakter bojkotu targowisk. Zawarte w tego rodzaju aktach materiały informują o przygotowaniach do strajków, akcji werbunkowej, kolportażu broszur strajkowych oraz agitacji na terenie związków zawodowych i zakładów pracy. Zawierają oryginalny ulotek strajkowych, kolportowanych przez działaczy zarządów powiatowych Stronnictwa Ludowego. Ulotki owe obrazują podstawowe żądania chłopów dotyczące podniesienia cen płodów rolnych, obniżenia cen towarów fabrycznych, wstrzymania licytacji i zniesienia opłat targowych, następnie podają skład zorganizowanych komitetów i straż strajkowych oraz bojówek, uniemożliwiających dowóz produktów rolnych na targi. Specyficzną wymowę posiadają materiały dotyczące obchodów Święta Ludowego, Święta Czynu Chłopskiego i świąt narodowych. Z materiałów tych wynika na przykład, że tylko w sierpniu 1937 r. SL zorganizowało obchody „Święta Czynu Chłopskiego” w 12 miejscowościach, w tym dwa w Białej Podlaskiej oraz po jednym w Radzynie, Włodawie i Siedlecach. Obchody odbyły się pod hasłem żądania powiatu: Witosza, przeprowadzenia nowych wyborów do parlamentu i samorządów oraz dopuszczenia chłopów do udziału w ich pracach.¹¹

Aktywność partii ludowych wrosła w okresie wyborów do Sejmu i Senatu oraz w okresie wyborów samorządu terytorialnego. Omawiany zespół akt Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego ma pokazną liczbę materiałów do tych zagadnień. Stanowią je okólniki, przepisy, instrukcje, zarządzenia ogólne dotyczące wyborów do Sejmu i Senatu w latach 1922, 1928, 1935, sprawozdania z przebiegu odbytych zgromadzeń i wiecei przedwyborczych, druki wyborcze oraz ustawy mówiące o ordynacji i organizacji wyborów. Starostowie sporządzali charakterystyki układu sił politycznych w powiatach, a także procentowe wykazy wpływów poszczególnych partii w społeczeństwie, sprawozdania z przebiegu wyborów oraz zestawienia wyników głosowania. Jak wynika z powyższych informacji, tylko na terenie powiatu siedleckiego w ciągu niespełna dwóch miesięcy, od stycznia do marca 1928 r., na 45 zebraniach przedwyborczych zorganizowanych przez wszystkie partie 17 zebrani przypada na PSL „Piast” i 9 na PSL „Wyzwolenie”. Bardzo korzystnie przedstawiały się wpływy tych partii wśród społeczeństwa.¹²

⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie (AP Lublin), Urząd Woewodzki Lubelski, Wydział Społeczno-Polityczny 1919-1939, sygn. 162.

⁹ *Ibid.*, sygn. 183.

¹⁰ *Ibid.*, sygn. 182.

¹¹ *Ibidem.*

¹² *Ibid.*, sygn. 196.

W zestawieniach dotyczących wpływów poszczególnych partii politycznych na terenie powiatów zamieszczone są wyniki wyborów do Sejmu w r. 1922. Z zestawień tych wynika, że na przykład w powiecie białskim PSL „Wyzwolenie” otrzymało 6% głosów, PSL „Piast” 11,6%, zaś wpływy partii chłopskich w r. 1927 na terenie powiatu wojewoda szacował na 10% dla PSL „Wyzwolenie”, 8% dla PSL „Piast” i 2% dla Stronnictwa Chłopskiego.¹³

Z innych mniej licznych, ale zasługujących na uwagę materiałów tego zespołu wymienić należy informacje odnoszące się do poszczególnych partii, a mianowicie: Stronnictwo Ludowe w latach 1931-1937, Zjednoczona Lewica Chłopska „Samopomoc” z lat 1930-1931, nadsyłane do Urzędu Wojewódzkiego sprawozdania starostów, komisarzy policji powiatowych, charakteryzujące ważniejsze wydarzenia polityczne terenu i działające na nim partie (m. in. ludowe). Do momentu zjednoczenia PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwa Chłopskiego, a od r. 1931 Stronnictwa Ludowego – podają wykazy wieców i zgromadzeń publicznych, listbę kół oraz ich członków w poszczególnych komórkach organizacyjnych.

Cenne materiały do dziejów ruchu ludowego na Podlasiu Południowo-Zachodnim występują w aktach Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Lublinie z lat 1918-1939. Mimo że zespół liczy 1708 j. a., to materiały dotyczące problemów życia społeczno-politycznego zajmują zaledwie 20% zespołu. Liczne zachowane sprawozdania sytuacyjne o podobnej tematyce jak w aktach Urzędu Wojewódzkiego dostarczają cennych materiałów, głównie do pierwszej dekady dwudziestolecia międzywojennego i doskonale uzupełniają omówiony zespół. W zespole zachowane są raporty sytuacyjne komendantów policji z powiatów: Biała Podlaska, Łuków, Radzyń Podlaski, Siedlce i Włodawa, informujące komendanta wojewódzkiego o wszelkiego rodzaju wiecach, zebraniach i akcjach politycznych w terenie, lecz również wyłącznie do pierwszej dekady dwudziestolecia międzywojennego.¹⁴ Szczegółowo prezentowana jest problematyka wyborów do Sejmu i Senatu w r. 1922, przede wszystkim na terenie powiatów łukowskiego, radzyńskiego i siedleckiego, doskonale przybliżająca atmosferę tych wydarzeń, skrupulatnie rejestrująca wszelkie wiece, zgromadzenia, zebrania i akcje wyborcze.¹⁵ Oddzielne tezki poświęcone są jedynie nielegalnym wówczas partiom ruchu ludowego: Niezależnej Partii Chłopskiej i Zjednoczonej Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”.¹⁶ Z innych materiałów na uwagę zasługują raporty dotyczące zajęcia przez poszczególne komendy policji ulotek, odezw, druków propagandowych i prasy lokalnej wydawanej przez partie ludowe.

Podobny zakres tematyczny, lecz bardziej regionalny charakter posiadają akta administracji niższego szczebla, tj. powiatowych komend policji państwowej i starostw powiatowych. Akta starostw zachowały się bardzo nierównomiernie. W najlepszym stanie znajdują się akta starostw powiatowych z Łukowa (1246 j.a.), Białej Podlaskiej (693 j.a.) i z Konstantynowa (449 j.a.). Akta pozostałych starostw zachowały się w stanie szczątkowym, stanowią zaledwie po kilkanaście, a czasem tylko po kilka jednostek aktowych, a mianowicie: siedleckiego – 26 j.a., sokolowskiego – 12 j.a., węgrowskiego – 15 j.a., włodawskiego 12 j.a. i radzyńskiego – 6 j.a. Są to również zespoły rozbite, przechowywane częściowo w Archiwum Państwowym w Lublinie, a częściowo w Archiwum Państwowym w Siedlcach.¹⁷ Zespoły akt starostw powiatowych z Łukowa, Białej i Konstantynowa pozwalają odtworzyć niemal pełny obraz działalności ruchu ludowego na swoim terenie. Wnoszą wiele informacji do działalności PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie” na terenie wymienionych powiatów w pierwszych latach dwudziestolecia międzywojennego. Obrazują przebieg lokalnych zjazdów powiatowych i zebrań wiejskich, podają skład personalny zarządów powiatowych oraz

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ AP Lublin, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej 1918-1939, sygn. 564-565, 578-580, 582-584, 587.

¹⁵ *Ibid.*, sygn. 432, 434.

¹⁶ *Ibid.*, sygn. 446.

¹⁷ W AP Siedlce przechowywane są zespoły akt starostw powiatowych w Siedlcach, Węgrowie i Sokółowie Podl., pozostałe przechowywane są w AP Lublin.

zarządów najmniejszych komórek organizacyjnych partii ludowych. Ukazują najbardziej aktywne ośrodki na najniższym stopniu organizacyjnym.

W omawianych zespołach występują oddzielne teczki akt, dotyczące działalności poszczególnych partii, a mianowicie: Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, Chłopskiego Stronnictwa Radykałnego, Zjednoczonej Lewicy Chłopskiej „Samopomoc” oraz organizacji młodzieżowego ruchu ludowego. Z zawartych w tych aktach materiałów wynika, jak przedstawiał się stan organizacyjny partii na danym terenie, jak wyglądała działalność na tle życia politycznego regionu. Akta te podają wyniki wyborów do Sejmu, charakteryzują agitację i programy wyborcze, omawiają wydawnictwa partyjne. Wymieniają lokalnych działaczy. W wykazach tabelarycznych zamieszczają liczbę zarządów powiatowych, liczbę kół partyjnych, liczbę członków poszczególnych kół, ich stan narodowościowy, liczbę kół młodzieżowych i ich członków, ich skład narodowościowy oraz zestawienia sumujące liczbę kół młodzieżowych i partyjnych.

Fragmenc omówionych akt w następujący sposób charakteryzuje stan organizacyjny Zjednoczonej Lewicy Chłopskiej „Samopomoc” w powiecie białskim:

„Spośród istniejących w powiecie w końcu 1930 r. 3 kół partyjnych i 2 młodzieżowych w ciągu II półrocza rozpadły się kółka partyjne w Kijowcu i Dokudowie oraz oba kółka młodzieży. Jednocześnie powstało jedno nowe kółko partyjne. W sumie ZLChS posiada obecnie w powiecie jedynie 2 kółka partyjne liczące 31 członków. Istniejące w końcu I półrocza 1930 r. Zarząd Pow. ZLChS przed samymi wyborami do Sejmu i Senatu został przez partię zlikwidowany i żadna trwała kierownictwa jednostka organizacyjna na jego miejsce nie została uruchomiona. Na likwidację Zarządu Powiatowego złożyła się całkowita jego inaktywność od czasu wystąpienia I V 1930 r. i związanych z tym represjami organów bezpieczeństwa. Przyczyną likwidacji względnie rozpadnięcia się kół ZLChS w powiecie był z jednej strony brak zainteresowania się działalnością ZLChS, z drugiej zaś strony była obawa przed represjami ze strony władz państwowych”.¹⁸

We wszystkich zespołach starostw powiatowych, zarówno tych dobrze zachowanych, jak i zachowanych fragmentarycznie, występują okresowe sprawozdania sytuacyjne, z tym że w zespołach szeszątkowych jest to jedyny materiał źródłowy. Podkreślić należy, że wartościowe źródłowe akta starostw powiatowych w badaniach dziejów ruchu ludowego małych regionów jest tak ważna, że w przypadku słabego zachowania tych zespołów realizacja tematów jest wręcz niemożliwa.

Również stan zachowania zespołów akt komend powiatowych Policji Państwowej jest bardzo nierównomierny. Najlepiej zachowały się akta Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Siedlecach (187 j.a.), zaś akta innych zespołów liczą zaledwie po kilkadziesiąt jednostek. Stan zachowania akt wymienionych zespołów nie ma wpływu na rozmiar materiałów do dziejów ruchu ludowego na Podlasiu Południowo-Zachodnim. W każdym z zespołów Komend Powiatowych Policji Państwowej w Białej Podlaskiej, Lukowie, Radzyniu Podlaskim, Siedlecach, Sokółowie Podlaskim, Węgrowie i Włodawie występuje zaledwie po kilka jednostek, w których znalazło odbicie życie polityczne powiatu. Są to zwykle wycinkowe informacje na temat agitacji wyborczej oraz dotrzone raporty na temat pojedynczych zgromadzeń czy wieców politycznych poszczególnych partii ruchu ludowego.¹⁹

Stan zachowania akt gmin również nie ma wpływu na rozmiar materiałów do dziejów ruchu ludowego. Akta gmin z terenu Podlasia Południowo-Zachodniego mogą stanowić tylko uzupełnienie w badaniach wąskich zagadnień lokalnych.

Akta lokalnych władz administracji z okresu okupacji hitlerowskiej wnoszą bardzo niewiele do badań nad dziejami ruchu ludowego. Są to niewielkie przyczynki źródłowe do znieszczeń wojennych i ruchu oporu na wsi, zawarte w zbiorach zarządzeń lokalnych władz okupacyjnych oraz w wykazach straconych.

Najbardziej charakterystyczną grupę wśród materiałów aktowego okresu Polski Ludowej

¹⁸ AP Lublin, Starostwo Powiatowe w Białej Podl. (sygn. 767).

¹⁹ Akta Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Siedlecach i w Sokółowie Podl. przechowywane są w AP Siedlce, pozostałe w AP Lublin.

stanowią akta obrazujące udział ludowców w nowo tworzonych organach władzy ludowej, dane personalne powiatowych, miejskich i gminnych radach narodowych. Akta te znajdują się w AP Lublin, Oddział w Radzynie Podlaskim odnośnie do terenu b. powiatu białskiego, radzyńskiego i włodawskiego, a odnośnie do b. powiatu garwolińskiego w Archiwum Państwowym m. st. Warszawy w jego Oddziale w Otwocku oraz z b. powiatów węgrowskiego, sokolowskiego, siedleckiego i lukowskiego w AP Siedlce. Stanowią je zespoły powiatowych rad narodowych i starostw powiatowych z lat 1944-1950. Licznie zachowane sprawozdania sytuacyjne oraz pierwsze protokoły posiedzeń, na których wybierane były lokalne organy władzy oraz wykazy zawierające szczegółowe dane personalne powiatowych, miejskich i gminnych rad narodowych, wymieniałe przynależność partyjną poszczególnych radnych. Jak wynika z wymienionych wykazów ewidencyjnych, ludowcy w r. 1945 najliczniej byli reprezentowani w radach narodowych w Łukowie – członkowie PSL stanowili 80% w zarządzie miasta Łukowa, w Adamowie i Dąbju członkowie PSL stanowili 100% skład gminnych rad narodowych. W pozostałych gminach udział ludowców w lokalnych władzach wahał się od 50 do 80%. Odliczając grupę członków bezpartyjnych – był to niewątpliwie procent wysoki.²⁰ W nieco mniejszym stopniu reprezentowali ludowcy swój udział w radach b. powiatu siedleckiego, sokolowskiego, garwolińskiego. Często występują tu materiały mówiące o przynależności partyjnej wszystkich pracowników starostw i rad narodowych.

Podobnie jak w zbiorach okresu międzywojennego, bardzo cenną grupę w zasobie aktywnym wytworzonym w okresie Polski Ludowej stanowią sprawozdania sytuacyjne z lat 1945-1947, zachowane w referatach społeczno-politycznych różnych szczebli administracji lokalnej. Obok charakterystycznych dla tego typu źródeł danych o konstytuowaniu się nowych zarządów, składów personalnych, nowych kół i komórek, odbytych zebraniach, ogłoszonych na nich referatach i ich frekwencji, występują w nich materiały o przeobrażeniach wewnętrznych w partiach, współpracy i rywalizacji z innymi partiami politycznymi, wśród nich z PPR i partiami młodzieżowymi.

Część materiału dotyczy referendum ludowego w r. 1946 oraz wyborów do Sejmu. Stanowią je materiały okręgowych komisji wyborczych, listy kandydatów na posłów, odezwy i plakaty Stronnictwa Ludowego, nawołujące do stworzenia silnej organizacji. Bardziej syntetycznych danych dostarczają przechowywane w AP Lublin akta Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego z lat 1944-1950 oraz Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy. Pierwszy zespół zawiera podobny rodzaj akt jak omówiony już przedwojenny Wydział Społeczno-Polityczny. Materiały Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy posiadają interesującą korespondencję z partiami politycznymi z lat 1945-1946, okólniki organizacyjne sekretariatu naczelnego do wojewódzkich i powiatowych zarządów PSL, ponadto meldunki o wiecach, zjazdach i obchodach Święta Ludowego. Niewielką część stanowią materiały mówiące o działalności organizacji młodzieżowych, mianowicie o Związku Młodzieży Wiejskiej „Wieć”. W grupie materiałów tego okresu występują liczne wzmianki dotyczące przygotowań do zjednoczenia ruchu ludowego, materiały Komisji Porozumiewawczych Stronnictw Politycznych, przykłady solidarności w związku z majowym się odbyć Kongresem Zjednoczeniowym, projekty tworzenia komisji międzypartyjnych, które koordynowały prace w poszczególnych powiatach.

Niniejszy artykuł sygnalizuje tylko zawartość źródłową aktywnej i bogatej w formach działania historii ruchu ludowego na Podlasiu Południowo-Zachodnim. Nie wyczerpuje w pełni zagadnienia, zarówno ze względu na fakt, że źródła archiwalne administracji lokalnej, przechowywane w archiwach państwowych, stanowią tylko część materiałów, jak i z powodu istnienia dużych luk w źródłach. Mimo to zasygnalizowane informacje powinny zachęcić badaczy do intensywniejszego ich wykorzystania

²⁰ AP Siedlce, Zarząd miasta Łukowa, sygn. 60.

SUMMARY

The author describes available in archives documents concerning history of peasants' movement in south-west Podlasie. Documents were made by the local administration agendas on the voivodship, district and community level during the first half of the XX century. The documents come from Gendarmerie Headquarters of the Siedlce Governoship, Lublin Voivodship Office, Voivodship Headquarters of the State Police in Lublin, district offices of gandarmerie, district administration office, district headquarters of the state police in Biała Podlaska, Garwolin, Janów Podlaski, Luków, Radzyń Podlaski, Siedlce, Sokółów Podlaski, Węgrow and Włodawa and communal offices functioning in this districts. Documents made in those offices are kept in State Archives in Lublin and its branch in Radzyń Podlaski as well as State Archives in Siedlce. The documents used as a source for the article were used for the scholarly research less frequently then the documents of the central administrative agendas.

JOANNA ZIELIŃSKA

Materiały do bibliografii obrzędowości ludowej obszaru pogranicza polsko-białoruskiego

Celem mojej pracy było zebranie materiałów dotyczących obrzędów i zwyczajów ludowych na Podlasiu. Jest to region, który do dnia dzisiejszego nie doczekał się pełnej, opartej na źródłach analizy ani monografii. Mam nadzieję, że niniejsze zestawienie bibliograficzne, które nie jest jeszcze kompletną bibliografią, będzie pomocne przy redagowaniu szerszego opracowania o Podlasiu, zwłaszcza z dziedziny etnografii.

Jak pisze Jakub Antoniuk, „Podlasie przechodziło w ciągu swych dziejów tak różne koleje losu i tak często zmieniało swe granice i przynależność państwową, że dziś rzadko kto odważy się z całą pewnością udowodnić do jakiej polaci naszych północno-wschodnich kresów odnosi się ta nazwa”. Stąd dla uniknięcia kwestii spornych w tytule występuje umowne określenie „obszar pogranicza polsko-białoruskiego”.¹ Antoniuk w cytowanej rozprawie podejmuje próbę określenia, co należy rozumieć współcześnie pod nazwą Podlasie. W moich poszukiwaniach materiałów do bibliografii kierowałam się jego definicją.²

Zebrane źródła nie obejmują całej literatury przedmiotu, wyłączałam prace obcojęzyczne. Rozszerzyłam natomiast bibliografię o pozycje ogólne, które ujmują dany problem w skali ogólnopolskiej. Znajdują się one w części pierwszej zestawienia. Część druga zaś zawiera opracowania, które zajmują się szczegółowo problematyką regionalną. Dla zebrania jak największej ilości materiałów nie stosowałam żadnych ram czasowych.

Całość posiada układ alfabetyczny, a w obrębie prac tego samego autora chronologiczny, zgodnie z kolejnością ukazywania się poszczególnych rozpraw.

Jako autorka niniejszego opracowania, liczę na uwagi i opinie, które pozwolą na lepsze przygotowanie kolejnych części bibliografii.

I. PRACE OGÓLNE

1. BIEGELEISEN HENRYK: *Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*, Lwów 1927, s. 414, bibliogr.
2. BIEGELEISEN HENRYK: *U kolebki. Przed Oltarzem. Nad mogiłą*, Lwów 1929, Nakł. Instytutu Stauropigiankiego, s. 572, il., nuty, bibliogr.
3. BIEGELEISEN HENRYK: *Uesele*, Lwów po 1928 r., Nakł. Instytutu Stauropigiankiego, s. 511, tab. 48.

¹ J. Antoniuk: *Podlasie, jego przeszłość i mieszkańcy*, „Literatura Ludowa”, R. 4, 1960, nr 2-3, s. 4.

² *Ibid.*, s. 5.

4. BYSTRON JAN STANISŁAW: *Słowiańskie obrzędy rodzinne. Obrzędy związane z narodzeniem dziecka*, Kraków 1916, Akad. Umiej., s. 148, bibliogr.
5. BYSTRON JAN STANISŁAW: *Zwyczaje żniwarskie w Polsce*, Kraków 1916, nakł. Akad. Umiej., s. 293 [1], bibliogr.
6. FISCHER ADAM: *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*, Lwów 1921, Zakł. Nar. im. Ossolińskich, s. XII, 439, [1].
7. FRANKOWSKI EUGENIUSZ: *Kalendarz obrzędowy ludu polskiego*, Warszawa [1928], s. 80, il.
8. GŁOGER ZYGMUNT: *Zwyczaje i pieśni doroczne z ust ludu i zrodł etnograficznych zebrali...*, Warszawa 1898, s. 67.
9. GŁOGER ZYGMUNT: *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1982, Wydaw. Artystyczne i Filmowe, s. 384, [2], il., nuty, przedr. fotooffs. oryg., Warszawa 1900.
10. KLIMASZEWSKA J.: *Doroczne obrzędy ludowe* [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, pr. zbior., Wrocław 1918, s. 217-153 (świadomości ogólne z mapkami, gdzie zaznaczono zasięg obrzędów w całej Polsce, również i na Podlasiu).
11. KUBIAK IRENA, KUBIAK KRZYSZTOF: *Cieleb w tradycji ludowej*, Warszawa 1981.
12. PELKA LEONARD JÓZEF: *Polski rok obrzędowy. Tradycje w społeczeństwie*, Warszawa 1980, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, s. 185, [2], il. bibliogr.
13. ZADROŻYŃSKA ANNA: *Powtarzać czas od początku, cz. 1: O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce*, Warszawa 1985.

II. PRACE REGIONALNE

1. ABRAMIUK MARIA, SZENIŁKO OLGA: *O świętowaniu. Z pamiętników twórczyni ludowych*, „Polska Sztuka Ludowa”, nr 37, 1983, nr 1-2, s. 113-115 (Abramiuk Maria, zam. w Chmielowie, woj. lubelskopodlaskie).
2. ADAMOWSKI J.: *Podlaskie pieśni wesełne z Wilki Podlaskiej*, Etnolingwistyka 1, 1988, s. 173-181.
3. ADAMOWSKI J.: *Nadbużańskie sobotki z przekazu Niny Nikołajuk*, Etnolingwistyka 4, 1991, s. 105-113, nuty.
4. ANDROSIUK NINA: *Z badań nad nazwą świąt i obrzędów ludowych na terenie Białostoczczyzny*, „Białostoczczyzna” 1993, nr 1, s. 75-81.
5. BLACHOWSKI ALEKSANDER: *Sztuka ludowa na Podlasiu*, „Literatura Ludowa”, R. 4, 1960, nr 2-3 (s. 9-12 dotyczy także przedmiotów i zdobnictwa obrzędowego).
6. BYCZYŃSKI S.: *Święte wieczory*, „Nowe Echo Podlasia” 1995, nr 1, „Dodatek – Podlaskie Echo Katolickie”, s. 3 (tradycje ludowe we wsi Głuchów w parafii Mordy w czasie od świąt Bożego Narodzenia do Trzech Króli).
7. CIESLIKOWSKA BOŻENA: *Wielki Tydzień w Żeliszewie – święta i wielkanocne...*, „Życie Warszawy” 1988, nr 77, s. 4-5, il.
8. DĄBROWSKI STANISŁAW: *Pisanki lubelskie*, Lublin 1936.
9. DUŻYŃSKA MAGDALENA, ENGIŁ KING ANNA: *Plac pieśni pogrzebowych z Huczozy*, „Literatura Ludowa” 1987, nr 2, s. 37-56.
10. DWORAKOWSKI STANISŁAW: *Pieśni nowarskie z pow. wysokomażowskiego*, „Wiadomości Ludoznawcze” 1933, lipiec-grudzień, s. 58-79.
11. DWORAKOWSKI STANISŁAW: *Zwyczwyczaj rodzinny powiatu wysokomażowskiego*, melodie zapisał Waclaw Mikołajczyk, Warszawa 1935, INW, s. XX, 191, mapa 1.
12. DWORAKOWSKI STANISŁAW: *Zwyczaje ludowe na Podlasiu nadbużańskim*, „Drogo wskazy”, R. 2, 1936, nr 5, s. 17-21.
13. DWORAKOWSKI STANISŁAW: *Kultura społeczna ludowietarskiego na Mazowszu nad Narwią, cz. 1: Zwyczaje doroczne i gospodarskie*, Białystok 1964, BEN, s. 348, [1], mapa.

14. FILUS JANINA: *Przyczyny zmian i zanikania obrzędów i zwyczajów okresu Bożego Narodzenia na Podlasiu we wsiach Popławy i Oleksin*, praca magisterska pod kier. W. Dynowskiego, Uniwersytet Warszawski 1967.
15. FRANKOWSKI EUGENIUSZ: *Wycinanki i ich przeobrażenia*, „Lud”, t. 22, 1923, s. 120-122.
16. GAWELEK FRANCISZEK: *Wesele starsowiekie w Radłowie*, „Lud”, t. 13, 1907, s. 313-324 (opis najważniejszych momentów obrzędu, nie uwzględnia oczepin).
17. GAWELEK FRANCISZEK: *Zwyczaje świąteczne w Radłowie w pow. brzeskim*, „Lud”, t. 13, 1907, s. 130-144.
18. GAWELEK FRANCISZEK: *Boże Narodzenie w Radłowie*, „Lud”, t. 14, 1908, s. 141-156.
19. GŁOGER ZYGMUNT: *Zwyczaje ludu z okolic Tykocina i Bielska*, zebrał i opisał..., Warszawa 1868, Druk „Gazety Polskiej”, s. 8.
20. GOLDBERG MULKIEWICZ OLGA: *Kontakty polsko-żydowskie w kulturze ludowej Podlasia*, cz. 1: *Obrzędy*, „Studia Podlaskie” 1989, t. 2, s. 148-158.
21. GOŁĘBIOWSKI LUKASZ: *Lud polski. Jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830, s. 29-34, 42-50, 59-86, 88-107, 225-243 (zamieszcza m. in. opis wesela krakowskiego, lubelskiego, mazurskiego, podlaskiego oraz alfabetyczny wykaz hasel dot. obrzędu weselnego wraz z objaśnieniami).
22. GOŁĘBIOWSKI LUKASZ: *Lud polski. Jego zwyczaje i zabobony*, Lwów 1884, t. 1, s. 32-101, t. 2, s. 30-50 (opis obrzędów weselnych jak wyżej).
23. GRAJNERT J.: *Na dwóch zagrodach. Obrazek z życia ludu na Podlasiu*, „Gazeta Świąteczna” 1889, nr 1, s. 447-451 (zarejestrowane pieśni oraz opis Sobótki).
24. GROMADZKI WIESŁAW: *Wielkanoc na Podlasiu*, „Słowo Podlasia” 1986, nr 13, s. 8-9, il. (zwyczaje wielkanocne w Sitniku).
25. HAJDUK M.: *Białoruskie wiosenne pieśni obrzędowe na biadłostoczyźnie*, Studia Polono-Slavica Orientalia, Acta Litteraria, t. 7, 1981, s. 279-310.
26. *Herody lubelski między misternym a kółką zyczącą*, oprac. Jan Adamowski, Jerzy Bartmiński, „Literatura Ludowa” 1981, s. 240-293, nuty.
27. HORODYSKA HALINA: *Zapusty w dawnej ziemi łomżyńskiej i bielskiej*, „Barwy” 1979, nr 12, s. 3.
28. HORODYSKA HALINA, ZYGMUNT GŁOGER: *Obrzędy, zwyczaje i wierzenia ludowe nad Narwią i Biebrzą* [w:] *Zygmunt Głoger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, Warszawa 1978, s. 179-211 (zamieszcza fragmenty *Obchodów weselnych* Zygmunta Głogera dot. Mazowsza i Podlasia).
29. IGNACIUK JAN: *Oj kolada, koladycia. Ludowe obrzędy i zwyczaje nad Bugiem*, „Słowo Podlasia” 1987, nr 52-53, s. 7 i „Słowo Podlasia” 1988, nr 1, s. 11.
30. IGNACIUK JAN: *Nadbużańskie doroczne obrzędy i zwyczaje wiosenne*, „Słowo Podlasia” 1988, nr 15, s. 5, fot.
31. *Jak ongiś świętowano*, „Sztandar Młodych”, z dn. 16.04.92 (wypowiedzi mieszkańców okolic Adamowa, Łukowa i Siedlec dot. zwyczajów wielkanocnych).
32. JANCZUK MIKOŁAJ: *Szopka w Kornicy*, „Wiśła” 1888, t. 2, s. 729-753.
33. JARUGA (NOWACKA) IZABELA: *Zasady społecznego uczestnictwa w obrzędach pogrzebowych (wsie Mieszuki i Szczepany, pow. Bielsk Podlaski)*, praca magisterska pod kier. Z. Sokolewicz, Uniwersytet Warszawski 1974.
34. KARWICKA TERESA, PETERA JANINA: *Pisanki Ziemi Lubelskiej*, „Ziemia” 1957, nr 4, s. 7-8.
35. KOCH ALEKSANDER: *Święcenie wienców zbożowych*, „Lud” 1898, t. 4, s. 443 (dot. Siedlec).
36. KOLBERG OSKAR: *Dzieła wszystkie*, t. 28, *Mazowsze*, cz. 5: *Mazowsze Stare. Mazury. Podlasie*, Wrocław-Poznań, 1964, PTL-LSW-PWM (s. 63-234, zwyczaje i obrzędy).
37. KOLBERG OSKAR: *Dzieła wszystkie*, t. 33: *Chełmskie*, Wrocław-Poznań 1964, PTL-LSW-PWM (s. 109-42, zwyczaje i obrzędy).

38. KOLBERG OSKAR: *Dzieła wszystkie*, t. 41: *Mazowsze, cz. 6*, Wrocław-Poznań, 1969, PTL-LSW-PWM (s. 413-578) opis Mazowsza Lesnego, w tym s. 415-424 poświęcone zwyczajom i obrzędom).
39. KOLBERG OSKAR: *Dzieła wszystkie*, t. 42: *Mazowsze, cz. 7*, Wrocław-Poznań 1970, PTL-LSW-PWM (s. 185-856) opis Mazowsza Starego, Mazur i Podlasia, w tym s. 209-212 poświęcone zwyczajom i obrzędom).
40. *Kołodowanie na Lubelszczyźnie*, Wrocław 1986, PTL, s. 397, [20], tabl., il., nuty (dot. m. in. białskopodlaskiego).
41. KOZIEŁ JÓZEF: "Wesele", *Gazeta Powiatu Łukowskiego*", R. 4, 1931, nr 2, s. 3-6.
42. KRAWCZAK TADEUSZ: *Oblicze kulturalne wsi drobnoszlacheckiej* [w:] Krawczak Tadeusz: *W szlacheckim zascianku*, Warszawa-Siedlce 1993, s. 173-267 (s. 219-224 poświęcone obrzędowi dorocznym).
43. KSIĘŻOPOLSKA WANDA: *Od Wigilii do Zapustów*, "Kurier Siedlecki" 1991, nr 22, s. 10-11.
44. KSIĘŻOPOLSKA WANDA: *Wielkanoc w Woli Gudowskiej*, "Nowe Echo Podlasia" 1991, nr 8, s. 3.
45. KSIĘŻOPOLSKA WANDA: *Wielkanocne tradycje w Trzebuni*, "Kurier Siedlecki", 1992, nr 9, s. 6.
46. KUKIŁKOWSKI RYSZARD: *Ludowe zwyczaje, wierzenia, obrzędy pogrzebowe mieszkańców pogromca Powiśla Lubelsko-Podlaskiego*, Studia i Materiały Lubelskie, Etnografia 1967, nr 2, s. 181-220, mapa.
47. KULIKOWSKI JANUSZ: *Wieczór wigilijny*, "Słowo Podlasia" 1986, nr 51-52, s. 5, il. (widowisko obrzędowe w wykonaniu zespołu folklorystycznego z Sitnika).
48. KULIKOWSKI JANUSZ: *Herody z Malowej Góry*, "Słowo Podlasia" 1987, nr 1, s. 8, fot.
49. LECHOWA IRENA: *Zwyczaj „chołdenia z konikiem” we wsi podlaskiej*, Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego w Łodzi, Seria Etnograficzna 1972, nr 16, s. 151-154, l.
50. LECHOWA IRENA: *Plastyka obrzędowa Podlasia. Na podstawie zbiorów Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi*, Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego w Łodzi, Seria Etnograficzna 1973, nr 17, s. 164-174, il.
51. LORENTOWICZ WILÓLD: *Podlasie w poezji i legendzie*, Siedlce 1994, Fundacja Kultury Podlaskiej.
52. *Ludowy obchód wielkanocny „Konopielka” na Podlasiu*, zapisali i przygot. do druku: Jan Kawecki, „Literatura Ludowa”, R. 4, nr 2-3, s. 64-72.
53. LUBIŃSKA WISŁAWA: *Wigilia Bożego Narodzenia w zwyczajach i obrzędach ludu podlaskiego*, praca magisterska, Katolicki Uniwersytet Lubelski 1975.
54. LUKAWSKA-SCHREFFER REGINA: *Potrawy obrzędowe w woj. lubelskim*, praca magisterska pod kier. J. Gajek, UMCS 1951.
55. MACHEJEWSKA PAVKOVIĆ JOANNA: *Zdobniczo obrzędowe wsi białostockiej*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 20, 1966, nr 2, s. 119-129, l.
56. MACHEJEWSKI J. K.: *Na tropach obyczaju. Gody na Podlasiu*, „Barwy” 1971, nr 11, s. 8, nr 12, s. 12.
57. MAJ-WSKI JAN: *Zwyczaje ludowe w pow. łukowskim w okresie Bożego Narodzenia*, „Gazeta Powiatu Łukowskiego” 1930, nr 1 (19), s. 1-5.
58. MARCHLEWSKA MAGDALENA: *Św. Piotr w tradycyjnej kulturze ludowej*, praca magisterska pod kier. prof. dr W. Dymowskiego, Uniwersytet Warszawski 1981.
59. MIKOŁAJCZUK MONIKA: *Święta naszych przodków*, „Nowiny Podlaskie” 1994, nr 16-17 (Boże Narodzenie na Podlasiu).
60. MIRONIUK ALICJA: *O pisankach wielkanocnych*, „Podlaski Kwartałnik Kulturalny” 1989, nr 1, s. 14-17, fot.
61. MIRONIUK ALICJA: *Plastyka obrzędowa* [w:] Mironiuk A., Pietera J., Wrębiak C.: *Kultura ludowa Południowego Podlasia*, Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej, Biała Podlaska 1990, s. 122-132, przypisy, zdj.

62. NAZARUK ALINA: *Współczesne zwyczaje i obrzędy weselne na Podlasiu w rodzinach wyznania prawosławnego (w wybranej wsi Milejczycej)*, praca magisterska, kier. doc. dr hab. A. Szyfer, UAM, Poznań 1987.
63. *Ochotnicza Straż Pożarna z Trzeńska przedstawia Heroda* (folder), Siedlce 1988, CKiS woj. Siedleckiego, s. 16, il.
64. OLESIEJUK FELIKS: *Obrzędy weselne w Lubelskiem. Materiały etnograficzne z badań nad obrzędowością weselną*, Wrocław 1971.
65. OLESIEJUK FELIKS: *Obrzędy weselne ludu Międzyrzeczyzny*, Rocznik Międzyrzeczki, t. 3, 1971, s. 33-69.
66. OLESIEJUK FELIKS: *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia pogrzebowe ludu Międzyrzeczyzny*, Rocznik Międzyrzeczki, t. 12-13, 1980-1981, s. 36-64.
67. OLESIEJUK FELIKS: *Zwyczaje i obrzędy urodzinowe ludu Międzyrzeczyzny*, Rocznik Międzyrzeczki, t. 14-15, 1982-1983, s. 138-171.
68. OLESIEJUK FELIKS: *Święto umarłych w zwyczajach obrzędach i wierzeniach ludu Międzyrzeczyzny*, Rocznik Międzyrzeczki, t. 6, 18, 1986, s. 36-55.
69. OLESIEJUK FELIKS: *Zwyczaje i obrzędy wiosenne ludu Międzyrzeczyzny*, Rocznik Międzyrzeczki, t. 20-21, 1988-1990, s. 16-40.
70. OLESZCZUK ALEKSANDER: *Zboże i chleb w obrzędach i zwyczajach na Podlasiu*, „Głos Powiatu Radzyńskiego” 1938, nr 11-20.
71. OLESZCZUK ALEKSANDER: *Ludowe obrzędy weselne na Podlasiu*, Lublin 1951, s. 208, bibliografia, Archiwum Etnograficzne, nr 1.
72. OLESZCZUK ALEKSANDER: *Podlaski obrzęd weselny w opracowaniu scenicznym*, Biała Podlaska 1968.
73. OLIŃDZKI JACEK: *Doroczne pieczywo obrzędowe północno-wschodniej Polski*, „Polska Sztuka Ludowa” 1961, nr 1, s. 3-23, il.
74. OSTASZYK IRENA: *Okruchy Podlasia. Opowiadania i legendy*, Sokołów Podlaski 1994, t. 1, s. 223 [1] rok obrzędowy” 1938, nr 11-20.
75. PETERA JANINA: *Obrzędy i zwyczaje zimowe*, Biała Podlaska 1983, Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej, s. 15, [1], il. (katalog wystawy).
76. PETERA JANINA: *Obrzędy i zwyczaje doroczne* [w:] Mironiuk A., Petera J., Wrębiak Cz.: *Kultura ludowa Południowego Podlasia*, Biała Podlaska, 1990, Muzeum Okręgowe w Białej Podl., s. 88-107, przypisy, zdj.
77. PETERA JANINA: *Obrzędy i zwyczaje rodzinne* [w:] Mironiuk A., Petera J., Wrębiak Cz.: *Kultura ludowa Południowego Podlasia*, Biała Podlaska 1990, Muzeum Okręgowe w Białej Podl., s. 78-87, przypisy, zdj.
78. *Pieśni i obrzędy ludowe na Podlasiu*, wyb. i oprac. Aleksander Oleszczuk, Lublin 1989, Krajowa Agencja Wydawnicza, s. 156, nuty, bibliografia.
79. PIETKIEWICZ CZESŁAW: *Wielkanoc na Białorusi*, Warszawa 1932, Druk J. Świętońskiego, s. 4, [1], odbitka z „Ziemi” 1932, nr 3.
80. PIETKIEWICZ CZESŁAW: *Kultura duchowa Polesia Rzeczyckiego. Materiały Etnograficzne*, Warszawa, 1938, TNW.
81. PISKORZ NALEŹKA LUDMILA: *Wschodniostowiańskie pieśni kolednicze przeznaczone dla gospodyni*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Slavica Wratislaviensis, t. 29, 1984, s. 63-80.
82. PIWOWARCZYK DARIUSZ: *Obrzędowość świąt maryjnych ze szczególnym uwzględnieniem funkcji akcesoriów roślinnych. Studium porównawcze: Podlasianie - Łusowiancy*, praca magisterska, kier. dr A. Paluch, Uniwersytet Wrocławski 1983.
83. PLESZCZYŃSKI ADOLF: *Bojarzy międzyrzeczy. Studium etnograficzne*, Warszawa 1892, Biblioteka „Wisły”, t. 11 (obrzędowości poświęcone s. 50-76 i 77-80).
84. PLESZCZYŃSKI ADOLF: *Gody małżeńskie w parafii żeliszewskiej*, „Wisła”, t. 10, 1896, z. 3, s. 489-500.

85. PIĘSZCZYŃSKI ADOLF: *Opis historyczno-statystyczny parafii międzyrzeckiej*. Warszawa 1911.
86. *Podlasy i szeszdrownie (Lubelszczyzna)*, oprac. Jerzy Sierociuk, Grazyna Żuraw, „Literatura Ludowa” 1981, s. 46-77, nuty.
87. *Powiat Siedlecki*, red. Czesław Górski et al., Siedlce 1935, wydano staraniem Rady Powiatowej BBWR, s. 398, [1], il., mapa o zwyczajach s. 63-64.
88. PRASZCZAK FELIKS: *Boże Narodzenie w zwyczajach ludowych Lubelszczyzny*, „Sztandar Ludu” 1947, nr 348.
89. PRZEŹDZIĘCKA MARIA: *Pisanki biłostockie*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 19, 1965, nr 2, s. 101-112, il.
90. PRZEŹDZIĘCKA MARIA: *Zdobione „duby” podlaskie*, „Polska Sztuka Ludowa” 1953, nr 6, s. 377-381, il.
91. PSZCZÓLKOWSKA JADWIGA: *Chrzest, zaślubiny i pogrzeb we wsi Czajkowie, parafia Włodysin, pow. siedlecki*, „Wisła”, t. 17, 1903, z. 3, s. 302-310.
92. REDLIŃSKI EDWARD: *Noc przed odpustem*, „Tygodnik Kulturalny” 1966, nr 40, s. 1-2, il. (odpust w Grabarce).
93. REINFUSS ROMAN: *Wystawa obrzędów ludowych na Lubelszczyźnie*, „Polska Sztuka Ludowa” 1959, nr 3, s. 167-196, il.
94. ROSIAK ELŻBIETA: *Zwyczaje świąteczne w Biłostockiem*, „Ziemia i Piestn” 1971, nr 19, s. 2.
95. ROSIAK ROMAN: *Gdy zabłyśnie pierwsza gwiazda...*, „Kamień” 1976, nr 26, s. 8-9 (obyczaje wigilijne na Lubelszczyźnie).
96. RYBIŃSKI J.: *Krzyżowy pochód (odpust w miejscowości Grabarka w woj. biłostockiem)*, „Przekrój” 1965, nr 1073, s. 6-7.
97. *Rys etnograficzny ziemi biłostockiej. prace nad etnograficzną monografią wsi Choroszezyńska*, oprac. Anna Zadrożyńska [w:] *Z nieznanej przeszłości Białej i Podlaski*, oprac. nauk. Tadeusz Wasilewski i Tadeusz Krawczak, Biała Podlaska 1990, s. 241-260.
98. SEMKOWICZ WŁADYSŁAW: *Boże Narodzenie w Radłowie powiat brzeski*, „Lud”, t. 10, 1904, s. 154-167, nuty.
99. SIDORUK STEFAN: *Herody i Wielkanoc*, „Lud”, t. 64, 1980, s. 257-263, wiesi Stawki nad Bugiem woj. chełmskie.
100. SKIBIŃSKI STANISŁAW: *„Koczi” dożynkowa w powiecie chełmskim*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 22, 1968, nr 3, s. 141-144, il., mapa.
101. SMOCZYŃSKI WINCENTY: *Wesele Podlaskie. obrazek ludowy w pięciu aktach u szeszeu odślowiach*, Kraków 1881, s. 120, nuty.
102. SOBOCINSKA MARIA: *Podlaskie obrzędy. Zareczyzny i wesele*, „Tygodnik Siedlecki” 1991, nr 41, s. 4.
103. SOBOCINSKA MARIA: *Podlaskie zwyczaje. Advent*, „Tygodnik Siedlecki” 1994, nr 49, s. 7.
104. STASZCZAK (KWAŚNIEWSKA) ZOFIA: *Analiza ludowej obrzędowości dorocznej na Lubelszczyźnie*, praca magisterska, kier. J. Gajek, UMCS 1952.
105. STEFANSKI JÓZEF ZBIGNIEW: *Kult Matki Boskiej Częstochowskiej. Analiza historyczno-porównawcza*, praca magisterska, kier. prof. dr J. Klimaszewska, UJ Kraków 1980.
106. STOLYHWO K.: *Dwie oracje weselne*, „Wisła”, t. 19, 1905, z. 3, s. 302-305 (teksty oprac. z powiatu siedleckiego).
107. STOPNIAK FRANCISZEK: *Z dziejów kultu Matki Boskiej Częstochowskiej na Lubelszczyźnie i Podlasku w latach 1815-194*, Studia Claromontana, t. 1981, s. 81-90.
108. SZUDEJKO WACŁAW: *Wielki Post i Święta Wielkanocne. Wierzenia, obrzędy, obyczaje we wspomnieniach*, Podlaski Kwartalnik Kulturalny 1989, nr 1, s. 27-30.
109. SZUDEJKO WACŁAW: *Boże Ciało, dożynki, andrzejkki i inne srozbki i wierzzenia*, Podlaski Kwartalnik Kulturalny 1989, nr 2, s. 45-48.

110. ŚWIĄTYŁEK WIKTOR: *Jak się odbywają wesela w stronach siedleckich*. „Gazeta Świąteczna” 1890, nr 504.
111. SWIRKO STANISŁAW: *Folklor Podlaski w „Mazowszu” Kolberga*. „Literatura Ludowa”, R. 4, 1960, nr 2-3, s. 13-15.
112. *Teksty ludowe z Okrzei i Woli Okrzejskiej*. pow. Luków, oprac. J. Sadownik. „Literatura Ludowa”, R. 4, 1960, nr 2-3, s. 74-80.
113. URBANOWICZ IRENA: *Przenosiny w weselu podlaskim i kurpiowskim*, praca magisterska, kier. prof. dr A. Kutrzeba-Pojnarowa, Uniwersytet Warszawski 1987.
114. ŚLEDZIEWSKI ANTONI: *Folklor Podlasia w zbiorach i interpretacjach Glogera*, Zeszyty Metodyczne: vademecum działacza kultury, nr 2, Siedlce 1980, s. 11-31.
115. UZJĘBŁO MARIA: *Rok obrzędowy w powiecie siedleckim*. „Literatura Ludowa”, R. 4, 1960, nr 2-3, s. 46-51.
116. *Weselne przyspiewki na Podlasiu*, zapis., wyb. i przygot. do druku Aleksander Oleszczuk. „Literatura Ludowa”, R. 1960, nr 2-3, s. 52-57.
117. *Wielowisko ludowe „Król Herod” z Ciechanowca (pow. Siemiatycze)*, teksty słowne zanot. i przygot. do druku Aleksander Błachowski. „Literatura Ludowa”, R. 4, 1960, nr 2-3, s. 92-107.
118. WITCZUK WŁODĘK: *Wielkanoc po polsku*. „Kurier Siedlecki” 1993, nr 13, s. 10.
119. WOLANOWSKI J.: *Szopki i „herody” w Lubelskiem*. „Wisła”, t. 10, 1896, s. 465-489.
120. *Zimowe zwyczaje ludowe: krakowiak, herody*, Biała Podlaska, 1986, Wojewódzki Dom Kultury, s. 12.

Noty o autorach

RENATA ADAMOWICZ, mgr, urodziła się w r. 1968 w Łosicach. Jest absolwentką Instytutu Historii Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach (1992). Po ukończeniu studiów podjęła pracę w rodzinnej miejscowości w Łosicach, w Filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej na stanowisku nauczyciela-bibliotekarza. Zamieszczony w roczniku biogram Józefa Pietruczuka jest pierwszą publikacją autorki.

WIEŚLAWA BIAŁEK, mgr, urodziła się w r. 1946 w Białej Podlaskiej. W roku 1971 ukończyła Państwową Szkołę Medyczną Techników Fizjoterapii w Kostancinie, a w r. 1979 Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie, uzyskując tytuł magistra rehabilitacji. Jest asystentem w Zakładzie Nauk Medycznych – Pracowni Medycyny Sportu i Rekreacji Instytutu Wychowania Fizycznego i Sportu w Białej Podlaskiej. Poza pracą dydaktyczną zajmuje się problemami rehabilitacji i integracji niepełnosprawnych. Jest członkiem zespołu badawczego w ramach uczelnianych badań statutowych, obejmujących zagadnienie sportu inwalidzkiego w systemie rehabilitacji środowiskowej. Uczestniczyła w kilku konferencjach naukowych i naukowo-medycznych. Jest autorką i współautorką 7 opublikowanych prac naukowych.

JAN BOGDAN, urodził się w r. 1919 w Lipszczanach w rodzinie chłopskiej. Przed II wojną światową przeniósł się z rodzicami do miejscowości Potrubowiszczyna, powiat Sokółka. Od roku 1935 członek Stronnictwa Ludowego. W roku 1941, po zajęciu Białostocczyzny przez Rosjan, został przymusowo wcielony do Armii Czerwonej. W lipcu 1941 r., po rozbitcu jednostki, dostał się do niewoli. Został osadzony w Stalagu 366, Teillager B w Suchożebcach, skąd przeniesiono Go do obozu w Częstochowie, a następnie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Po dwóch latach pobytu w obozach został wykupiony i wrócił w rodzinne strony. Po wojnie pracował przez kilka lat w przemyśle w Kętrzynie i Olsztynie, a następnie, aż do przejścia na emeryturę w r. 1976, prowadził gospodarstwo rolne w Potrubowiszczynie. Członek Stronnictwa Ludowego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, założyciel koła stronnictwa i jego prezes w rodzinnej miejscowości. Założyciel i prezes Koła Rolniczego. Działacz spółdzielczości rolniczej „Samopomoc Chłopska”. Ceniony w środowisku, kombatanek.

MALGORZATA DANIELAK-CHOMAĆ, mgr, urodziła się w r. 1962 w Sokolowie Podlaskim. Ukończyła studia magisterskie w zakresie pedagogiki z s. kulturalno-oswiatową w Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach. Jako asystent Wydziału Humanistycznego WSR-P zajmuje się przygotowaniem praktycznym studentów do zawodu pedagoga k-o.

W związku z zainteresowaniami historią Podlasia oraz dziejami franciszkanów w Polsce, uczestniczy w badaniach prowadzonych w Katedrze Historii Podlasia WSR-P w Siedlcach.

Jerzy FLISIŃSKI, dr, urodził się w r. 1946 w Chełmie. Studia polonistyczne odbył na Wydziale Humanistycznym UMCS w Lublinie. Po ich ukończeniu pracował jako nauczyciel języka polskiego w liceum ogólnokształcącym w Kocku, a następnie od r. 1975 jako dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. Od lat datują się Jego zainteresowania dziejami oświaty polskiej i historią Podlasia. Od roku 1982 kieruje Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną w Białej Podlaskiej. W roku 1992 obronił na Wydziale Humanistycznym UMCS pracę doktorską pt. „Dzieje Akademii Białskiej i szkół kontynuujących jej tradycje”.

Jest autorem kilku artykułów o tematyce historyczno-oswiatowej, a także samodzielnych publikacji, m. in.: *Akademia Białka 1628-1773 (zarys dziejów)*, *Zenskie szkolnictwo średnie w Białej Podlaskiej*. Jest także redaktorem naukowym kilku zbiorowych publikacji dotyczących historii Podlasia, m. in.: *17 września 1939 r. na Podlasiu*, *Powstanie listopadowe 1830-1983 na Podlasiu*.

URSZULA GIOWACKA-MAKSYMUK, dr, urodziła się w r. 1939 w Lubinie na Kujawach. Szkołę podstawową i ogólnokształcącą ukończyła w Lipnie. W latach 1957-1962 studiowała historię z archiwistyką w Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. W roku 1962 rozpoczęła pracę w Archiwum Państwowym m. st. Warszawy i województwa warszawskiego w Warszawie. W roku 1964 przeniosła się do pracy w oddziale zamiejscowym tegoż Archiwum w Siedlcach. W roku 1976

Archiwum to zostało przeorganizowane w placówkę wojewódzka. Od tego czasu pełni funkcję dyrektora Archiwum Państwowego w Siedlcach. W roku 1981 obroniła pracę doktorską w Uniwersytecie Warszawskim.

W swych badaniach naukowych zajmuje się historią Podlasia i zródłoznawstwem.

JANUSZ GMITRUK, dr, urodził się we wsi Świątarów woj. białkopodlaskie. Absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego (1971). Po studiach podjął pracę w Zakładzie Historii Ruchu Ludowego, a do r. 1990 pełnił funkcję dyrektora tej placówki. Członek towarzystw regionalnych. Założyciel i członek prezydium Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego w Warszawie. Redaktor Naczelny „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego”. Historyk dziejów wsi i ruchu ludowego ze szczególnym uwzględnieniem jego dziejów najnowszych.

Prace magisterska i doktorska zostały wyróżnione nagrodami MON i Ministerstwa Szkolnictwa. Jest autorem książek: *Konspiracyjny ruch ludowy na Kielecczyźnie* (1980, 1985), *Kalendarium działalności bojowej Batalionów Chłopskich 1939-1945* (1983), *Bataliony Chłopskie* (1987). I nagroda ILSW, wspomnienia *Gniewnie szumiał las* (1988), *Zołnierze zelaznych szlaków* (1985 - wybór i opracowanie), *Chłopi w obronie Zamyszczyzny* (współredakcja).

Jest też autorem licznych artykułów w periodykach naukowych i publicystą prasowym.

WŁADYSŁAW KAROLAK, urodził się w r. 1916 w Rudzie Instytutowej. W okresie międzywojennym działał w Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”. Uczestnik wojny obronnej r. 1939. W czasie okupacji organizator akcji pomocy Żydów nad Bugiem. W roku 1942 ożenił się i zamieszkał we wsi Lokary, tam przeżył pacyfikację wsi w r. 1943. Obecnie jest na emeryturze rolniczej.

ARKADIUSZ KOŁODZIEJCZYK, dr, urodził się w r. 1957 w Warszawie. Absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego (1981). Nauczyciel w szkole podstawowej (1982). Od roku 1983 zatrudniony w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz w Centralnym Ośrodku Metodycznym Studiów Nauk Politycznych. Od roku 1990 pracuje w Instytucie Historycznym UW jako starszy asystent i adiunkt. W roku 1990 obronił rozprawę doktorską *Macierj Rataj 1884-1940*. Członek, założyciel i członek prezydium Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, Rady Naukowej przy Zakładzie Historii Ruchu Ludowego, Zarządu Fundacji „Polonia Restituta”, członek redakcji „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego” i kwartalnika „Niepodległość”.

Badacz najnowszych dziejów Polski ze szczególnym uwzględnieniem: ruchu ludowego, historii Podlasia, dziejów islamu w Polsce.

Jest autorem książek: *Cyryl Ratajski 1875-1942*, Poznań 1986, *Mysł polityczna Macierji Rataja*, *Studia i szkice*, Warszawa 1990, *Macierj Rataj 1884-1940*, Warszawa 1991 [nagrada Fundacji im. M. Rataja (1992), nagroda Rektora UW (1992)], *Węgrów - dzieje miasta i okolic w latach 1441-1944*, Węgrów 1991 (redakcja naukowa i współautorstwo).

Laureat zbiorowej nagrody Ministra Edukacji Narodowej II stopnia (1988).

ALBIN KOPRUKOWNIAK, prof. dr hab. w Instytucie Historii UMCS, urodził się w r. 1929. Studia historyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim i UMCS. Kierownik Zakładu Historii Nowożytnej w Instytucie Historii UMCS. Członek Komitetu Badań Polonii PAN, członek rzeczywisty Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, członek Polskiego Towarzystwa Historycznego i Zamyskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Jest także członkiem redakcji „Rocznika Lubelskiego” i redaktorem naczelnym „Rocznika Polonijnego”.

Jest autorem m. in. takich prac, jak: *Ruch rewolucyjny na wsi lubelskiej w latach 1905-1907*, *Chłopi lubelscy w 1905*, *Ruch ludowy na Zamyszczyźnie* (współautor), *Szkolnictwo polonijne po II wojnie światowej* (redaktor i współautor), *Szkolnictwo polonijne w XX wieku. Studia i rozprawy* (współautor), *Polacy w świecie. Polonia jako zjawisko społeczno-polityczne cz. 1, 2, 3* (współautor), *Dzieje Lubelszczyzny*, t. I (współautor), *Zamówie - z przeszłości twierdzy i miasta* (współautor i redaktor), *W tradycji idei Ignacego Solarza - w sudecie urodzin* (współautor i redaktor).

PIOTR WŁADYSŁAW MATYSIAK, prof. dr hab. urodził się w r. 1941 w Sulisławicach, woj. tarnobrzesckie. Jest absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Studia historyczne ukończył w r. 1961. Podjął pracę zawodową jako archiwista, a później asystent naukowo-badawczy w Centralnym Archiwum Wojskowym. W latach 1968-1970 kierował działem historii Polski 1914-1968 w Redakcji *Historyczne*. W *Lubelskiej encyklopedii powszechnej* PWN. W roku 1970 zaangażowany został do pracy naukowo-badawczej w Wojskowym Instytucie Historycznym, gdzie pełnił m. in. funkcję kierownika Zakładu Historii II Wojny Światowej. W roku 1973 obronił pracę doktorską w Uniwersytecie Jagiellońskim. Tutaj również uzyskał w r. 1983 stopień doktora habilitowanego. Od IX 1982 r. jest nauczycielem akademickim

w WSRP w Siedlcach, pełniącym równocześnie funkcję dyrektora Instytutu Historii. Zorganizował Instytut i wypracował jego koncepcję badawczą. Stażę zawodową, jakie odbył w CAW, WIH, Redakcji Historycznej *Wielkiej encyklopedii powszechnej*, WSRP ukształtowały jego warsztat badawczy i zakres naukowych zainteresowań. Koncentrują się one na problematyce historii najnowszej, a zwłaszcza dzieł i różnych formach polskiego ruchu oporu (1939-1945). Specjalizuje się w okresie II wojny światowej, historii wojskowej oraz historii wsi i ruchu ludowego.

Działalność naukowa prof. Matuszaka ma ścisły związek z jego inicjatywami popularyzatorskimi w kraju i za granicą. Służą temu wydawnictwa obojętne, publikowane w ramach serii *Documenta Occupationis*, których był współredaktorem. Przygotował w języku niemieckim tom *Eksploracja siły roboczej i grabież ziemi polskich przez Wehrmacht w końcowym okresie II wojny światowej*. Opublikował w czterech językach pracę *El movimiento de Resistencia Polaca 1939-1945*, jest współautorem syntezy *Polish Resistance Movement in Poland and Abroad 1939-1945*. Wiele jego prac było prezentowanych na konferencjach i kongresach międzynarodowych. Miał znaczący udział w przygotowaniu księgi na XIV Międzynarodowy Kongres Historyków w San Francisco (*The policy and strategy of Poland in Second World War 1939-1945*). Był także współautorem i redaktorem wydawnictwa *Military Technique Policy and Strategy in History*, na kolokwium historyków wojskowości w Waszyngtonie. Na XV Międzynarodowy Kongres Historyków w Bukareszcie przygotował referat *La propagande au cours de la deuxième guerre mondiale*. Uczestniczył aktywnie (wygłaszał referaty) w międzynarodowych konferencjach historyków. Blisko dwudziestopięcioletni okres pracy zawodowej jako historyka znawców 250 wydawnictwami naukowymi (w tym druków zwartych).

Uczestniczył w pracach wielu organizacji i towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych. Jest współautorem Instytutu i Muzeum gen. W. Sikorskiego w Londynie, członkiem zespołu międzynarodowego Frankfurter Projekt deutsch-polnischer Geschichte, współpracuje z zespołem The Polish Historical Society w Stanford.

Aktywnie uczestniczy w życiu naukowym innych ośrodków (poza Warszawą, Łowiczem, Siedlcami). Jest członkiem PTH, LFNK, towarzystw naukowych w Kielcach, Siedlcach, Sandomierzu, Mazowieckiego Stowarzyszenia Naukowego im. S. Herbsta i innych. Jest także członkiem Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich, powołanego przez MEN.

CZEŚLAW MIAZGA, inżynier, urodził się w r. 1950 w Radzynie Podlaskim. Absolwent Akademii Rolniczej w Lublinie. Obecnie pracuje w Rejonowej Kolonii Transportu Sanitarnego w Międzyrzeczu Podlaskim. Poza pracą zawodową pasjonuje się regionalizmem w tematyce ruchów społeczno-politycznych na wsi polskiej.

Opracował w maszynpisie: *Zarys historii ruchu ludowego w powiecie Radzyń Podlaski* (1989), *Pieśń i poezja unieka na przykładzie twórczości Józefa Panasiuka z Perezczowki* (1993). Zamieszczony w roczniku artykuł jest pierwszą publikacją autora.

HENRYK MIERZWIŃSKI, prof. dr hab., urodził się w r. 1935. Absolwent Szkoły Podstawowej we wsi Poizdów k/Kocka i Liceum Pedagogicznego im. S. Staszica w Leśnej Podlaskiej. Rozpoczął studia historyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie. Od roku 1955 studiował w Krakowie w Wyższej Szkole Pedagogicznej, którą ukończył w r. 1958, uzyskując stopień magistra historii na seminarium prof. dra hab. Józefa Buszki.

W latach 1958-1963 był nauczycielem historii w szkołach podstawowych i liceach ogólnokształcących w Adamowie i Komarówce Podlaskiej. Od roku 1963 kierował Szkołą Podstawową i Liceum Ogólnokształcącym w Kocku. W roku 1975 objął funkcję Kuratora Oświaty i Wychowania Urzędu Wojewódzkiego w Białej Podlaskiej. W roku 1981 przeszedł do pracy w Instytucie Wychowania Fizycznego i Sportu w Białej Podlaskiej, Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie, gdzie pełni obowiązki Wicedyrektora Instytutu do Spraw Nauki i Wydawnictw oraz Kierownika Zakładu Nauk Społecznych.

Przez wiele lat prof. H. Mierzwiński był działaczem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, jego założycielem w województwie białkopodlaskim i Prezesem Oddziału Wojewódzkiego. Był także założycielem w tym województwie Polskiego Towarzystwa Historycznego i długoletnim Prezesem Oddziału Wojewódzkiego.

W roku 1977 obronił dysertację doktorską napisaną pod kierunkiem prof. dra hab. Feliksa Kuryka i uzyskał stopień naukowy doktora nauk humanistycznych, nadany uchwałą Rady Wydziału Humanistycznego WSP w Krakowie, w r. 1989 uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych, nadany Uchwałą Rady Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Kształcenia Nauczycieli w Warszawie, koncepcję Studium Poddyplomowe Organizacji i Zarządzania Oświatą.

W roku 1989 został profesorem nadzwyczajnym. Od roku 1989 pracuje również w Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach, będąc w Instytucie Historii Kierownikiem Katedry Historii Podlasia. Jest także Wiceprezesem Siedleckiego Towarzystwa Naukowego. Prowadzi również seminaria magisterskie na Wydziale Pedagogicznym Wyższej Szkoły Humanistyczno-Pedagogicznej w Łowiczu.

Prof. H. Mierzwiński jest autorem ponad 100 prac naukowych, w tym 8 książek, m. in.: *Dzieje Kocka do roku 1939*, *Tomasz Noczniczek. Życie, działalność, myśl polityczna (1862-1944)*; *Wojna polsko-sowiecka 1919-1920*. Przewodniczy Kolegium Redakcyjnym „Rocznika Białkopodlaskiego” i „Szkiców Podlaskich”. Wchodzi w skład Rady Naukowej Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie. Jest również członkiem Kolegium Redakcyjnego „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego”.

URSZULA PARNICKA, mgr, urodziła się w r. 1962 w Szczepleszynie. Jest absolwentką Instytutu Wychowania Fizycznego i Sportu w Białej Podlaskiej. Pracę magisterską napisała na temat: „Czynniki determinujące rozwój różnych form wakacyjnego wypoczynku dzieci w środowisku wiejskim”. Egzamin magisterski złożyła w r. 1985 i rozpoczęła pracę na stanowisku asystenta w Zakładzie Turystyki i Rekreacji. Aktualnie jest studentką dziennych studiów doktoranckich w AWI w Warszawie i zajmuje się problemami czasu wolnego i rekreacji kobiet w średnim wieku.

JÓZEF RYSZARD SZAFLIK, prof. dr hab., urodził się w r. 1930 w Więckach. Jest absolwentem Uniwersytetu Poznańskiego. W roku 1960 uzyskał stopień doktora, a w r. 1970 stopień doktora habilitowanego. W roku 1970 został profesorem nadzwyczajnym, a od r. 1986 jest profesorem zwyczajnym. W latach 1954-1963 pracował jako asystent, st. asystent i adiunkt UMCS w Lublinie. Następnie rozpoczął pracę w Uniwersytecie Warszawskim, gdzie pracował jako adiunkt (1963-1971), docent (1971-1977), a od r. 1977 jako profesor Instytutu Historycznego (1975-1980) i p. o. dziekana (1980) Wydziału Historycznego oraz prorektor (1982-1985). W latach 1963-1971 był kierownikiem Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL.

Koncentruje się na problematyce najnowszej historii Polski, a zwłaszcza historii chłopów i ruchu ludowego.

Opublikował ponad 100 prac (w tym wiele książek) z zakresu historii chłopów XVI-XVII w., dziejów wsi i ruchu ludowego XIX i XX w. oraz najnowszej historii Polski, m. in.: *Wies lubelskie w połowie XVII wieku*, *Początki konspiracyjnego ruchu ludowego*, *O rzepi chłopskich dusz*, *Historia Polski 1939-1947*, *Dzieje Ochotniczych Straży Pożarnych*. Jest autorem licznych artykułów publicystycznych oraz redaktorem naukowym wielu publikacji książkowych.

WANDA WILCZ-UCHOŹEWSKA, mgr, urodziła się w r. 1948 w Suloszynie. Absolwentka Wydziału Nauk Humanistycznych, kierunku historia, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1971). Absolwentka Studium Podyplomowego Archiwistyki Instytutu Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego (1986).

Od roku 1971 do chwili obecnej pracuje w Archiwum Państwowym w Siedlcach. Zajmuje się problematyką regionalną Podlasia. Jest autorką kilku artykułów naukowych z zakresu historii regionu i źródłoznawczych.

Członek Towarzystwa Historycznego oraz Siedleckiego Towarzystwa Naukowego.

ADAM WILCZEWSKI, dr, urodził się w r. 1954. Jest absolwentem Filii AWI w Białej Podlaskiej. Po uzyskaniu tytułu magistra wychowania fizycznego rozpoczął studia doktoranckie w AWI w Warszawie. Studia te ukończył obroną pracy doktorskiej w r. 1983.

Uczestniczył w wielu problemach badawczych, co zaowocowało przygotowaniem 12 publikacji naukowych.

Pracując w Uczelni w Białej Podlaskiej, pełnił funkcję kierownika pracowni, zakładu oraz prodziekana ds. studenckich. Aktualnie jest pracownikiem Urzędu Wojewódzkiego w Białej Podlaskiej na stanowisku dyrektora Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki.

CELESTYN WRĘBNIAK, mgr. W latach 1960-1965 studiował etnografię w UMCS w Lublinie pod kierunkiem prof. dr. Romana Reinfussa.

Związany z muzycnictwem od r. 1966. Od roku 1978 jest dyrektorem Muzeum Okręgowego w Białej Podlaskiej.

Brał udział w licznych badaniach etnograficznych. Autor kilkudziesięciu drukowanych opracowań dotyczących różnych zagadnień z materialnej i duchowej ludowej kultury, m. in. Lubelszczyzny, południowego Podlasia. Pisał m. in. o działalności artystycznej Franciszka Sadownika z Łomazy, Adama Weremczuka z Dolhobrod, Bazylego Albiczuka z Dąbrowicy Małej. Publikował materiały dotyczące m. in. smolarstwa, kołodziejstwa, torfiarstwa, garbnictwa, stroju, tkactwa. Jest współautorem wydawnictw *Kultura ludowa południowego Podlasia*, *Kultura materialna i sztuka ludowa Lubelszczyzny*.

Opracował scenariusze do wielu wystaw czasowych i stałych.

